



AT PEACE

W pokoju

Kristen Ashley

W pokoju *(At Peace)*

The 'Burg (Miasteczka) cz. 2

Kirsten Ashley

tłumaczenie monique.1.b

Dedykacja:

Ta książka jest dedykowana moim siostrzenicom, Jill Caroline Wynne i Karen Christine Wynne

Najsłodszym, najmiłym, najzabawniejszym, najpiękniejszym i najcenniejszym dziewczynom, jakie kiedykolwiek się urodziły.

I nie mam uprzedzeń.

Rozdział 1

Sąsiad

Patrzyłam w ciemny sufit i słuchałam jak Axl Rose żąda by zabrano go do Paradise City.

Piosenka była słodka, jak AC/DC, Poison, Whitesnake i Ratt zawsze byli, ale to nie było słodkie o...

Odwrociłam się, żeby spojrzeć na budzik stojący na mojej szafce nocnej...

Trzeciej trzydzieści nad ranem.

Impreza zaczęła się o dwunastej dwadzieścia dwie. Nie przeszkadzało mi to, biorąc pod uwagę, że był to piątek. Pomyślałam, że w tej okolicy ostudzą to o pierwszej trzydzieści, może o drugiej. Pomyślałam też, że gdyby przekroczyło to ten czas, Colt pójdzie zamienić słówko. Alec Colton był moim sąsiadem; mieszkał po drugiej stronie ulicy i jeden dom dalej. On i jego dziewczyna, February Owens, mieli małe dziecko i był policjantem. Nie mogłam sobie wyobrazić, że zniósłby podróż w głąb wspomnień w stylu hard rocka lat 80, aż do czwartej nad ranem, nie z nowym dzieckiem i wszystkim, co wiązało się z jego harmonogramem snu (lub jego brakiem).

Ale muzyka nie ustała.

Moja okolica była spokojna, a przynajmniej była przez te cztery miesiące, odkąd Kate, Keira i ja w niej mieszkaliśmy. Był luty. Kto urządził w lutym głośne, późne imprezy w spokojnej okolicy?

Przynajmniej Kate i Keira nocowały u koleżanek. Gdyby były w domu, już dawno bym się wściekła.

Ale wściekłam się...

Spojrzałam na zegar...

O trzeciej trzydzieści cztery nad ranem.

Odrzuciłam koldrę i poszłam do łazienki, wrywając stary, flanelowy szlafrok Tima z haczyka z tyłu drzwi. Jego mama kupiła mu ten szlafrok. Miał go, zanim się pobraliśmy. Teraz był miękki jak plusz, noszony, ale nie znoszony i nadal był super ciepły.

Wstrząsając ramionami, wyszłam z pokoju, przez gabinet ustawiony w amfiladzie do salonu, który przechodził w jadalnię, która łączyła się z kuchnią.

Potem podeszłam do bocznych drzwi w kuchni, gdzie na podłodze leżała płatanina butów.

Zarówno Kate, jak i Keira wcześniej rozkwitły. Obie były teraz mojego wzrostu, nawet Keira, chociaż miała dopiero czternaście lat i wszystkie nosiłyśmy ten sam rozmiar butów. Wyciągnęłam gorące różowe kalosze Keiry z dużymi stokrotkami i naciągnęłam je na grube skarpetki, które miałam na sobie, żeby odegnać nocny chłód. W nocy obniżyłam temperaturę na termostacie, oszczędzając na ogrzewaniu i rachunkach za media. Pieniądze płynęły, a wychowywanie dwóch nastoletnich dziewczynek było bardzo ważne. Z drugiej strony płynęły nawet bez dwóch nastoletnich dziewczyn, chociaż tak naprawdę nie znałam czasu w moim życiu, kiedy nie było w nim dzieci. Jednego dnia byłam dzieckiem, następnego byłam żoną i matką.

Nigdy tego nie żałowałam, ani jednego dnia, aż do tego czasu rok, trzy miesiące, trzy tygodnie i dwa dni temu. Wtedy też tak naprawdę tego nie żałowałam, ale życie na pewno się zmieniło.

Wyłączyłam alarm, otworzyłam boczne drzwi, wyszłam w noc i zatrzymałam się jak wryta.

Wcześniej nie miałam pojęcia, skąd pochodziła muzyka, ale nie spodziewałam się, że będzie pochodzić od najbliższego sąsiada. A to dlatego, że ktokolwiek to mieszkał, nigdy nie było go w domu. W ciągu czterech miesięcy, odkąd tam zamieszkałyśmy, kilka razy, może dwa, trzy widziałam na podjeździe lśniącego, czarnego, nowego pickupa Forda. Kiedyś widziałam w domu włączone światła.

Poza tym nikogo.

Ale teraz był oświetlony jak latarnia morska, a muzyka była znacznie głośniejsza, kiedy stałam na zewnątrz. Tak głośna, że aż cud, że okna nie wyginały się wraz z dźwiękiem.

Ale na podjeździe nie było błyszczącego, czarnego, nowego modelu pickupa Forda. Zamiast tego, w jasnym świetle palących się w domu świateł, zobaczyłam lśniącego, czerwonego, nowe Porsche.

To wszystko mnie zaskoczyło. Żadnego słowa, żadnego dźwięku, nic z tego domu przez cztery miesiące, a teraz był oświetlony, rozbrzmiewała głośna muzyka, a na podjeździe stał nieamerykański samochód. O ile wiedziałam, jedyną sąsiadką w okolicy, która nie miała Amerykanina, była February, a ona miała garbusa Beetle¹. Wszyscy inni, łącznie ze mną, mieli amerykańskie.

I nikogo na tym osiedlu nie było stać na Porsche, nigdy w życiu.

Nawet mieszkając tam przez tak krótki czas, znałam moich sąsiadów, bo to było małe miasteczko w Indianie. Już jak mieszkałyśmy tam tydzień, poznałyśmy wszystkich naszych sąsiadów. Przychodzili z ciastami,

¹ Volkswagen Beetle czy też Volkswagen Garbus

ciasteczkami i zapiekankami. Zapraszano nas na przyjęcia bożonarodzeniowe. Machaliśmy i wołaliśmy „cześć” lub „do widzenia”, a nawet podchodziliśmy, żeby pogadać, czy odśnieżaliśmy chodniki, czy wsiadaliśmy do samochodów, żeby gdzieś pojechać, czy też wracaliśmy. Rozmawialiśmy, kiedy wpadliśmy na siebie w sklepie spożywczym, na poczcie, w restauracji Franka lub podczas szkolnego meczu koszykówki. Kate, Keira i ja mieszkaliśmy tam cztery miesiące, a ja czułam się, jakbyśmy były tam czternaście lat.

Ale nie znałam sąsiada z błyszczącym pickupem Forda, który mieszkał obok, a nie znałam go, bo nigdy go nie było w domu.

Teraz, kimkolwiek był, miałam się z nimi spotkać.

Przeszłam przez śnieg, słysząc, jak chrzęści pod stopami, nawet przez muzykę. Wierzchnia warstwa śniegu zmroziła się z mrozem nocy, ale nic nie czułam, bo byłam zbyt zła. Musiałam jutro pracować, być o ósmej w sklepie ogrodniczym, który był tylko kilka godzin stąd. Obudził mnie „Hell’s Bells” AC/DC i od tamtej pory rzucałam się, obracałam i wściekałam. Teraz krew się we mnie gotowała i musiałam uważać, żeby nie stracić kontroli. Niestety, miałam temperament. Nie często wybuchał, ale kiedy wybuchał, to *wybuchał*.

A jednym z powodów, dla których byłam zła, było to, że gdyby Tim tu był, on by to zrobił. Zrobiłby to trzy godziny temu, mniej więcej w połowie „Hell’s Bells”. Tim lubił spać, ale to nie chodziło o to. Nie tolerował niczego, co mogłoby przeszkadzać jego dziewczynom. Gdyby to mnie obudziło, obudziłoby jego i wiedziałby, że byłam zaniepokojona, a to by dało mu wskazówkę i byłby za drzwiami jak strzała. Wziąłby broń i swoją odznakę, zdenerwowałby się, rosły facet, z całym humorkiem policjanta, i położyłby temu kres, nie popełnij błędu.

Kurwa, ale ja za nim tęskniłam.

Dotarłam do drzwi wejściowych mojego sąsiada i nie zwlekałam. Położyłam się na dzwonku do drzwi i zapukałam, wiedząc, że nigdy nie usłyszą jednego ani drugiego, a nawet z obydwojma byłoby cudem, gdyby ktoś usłyszał ten dźwięk.

To był teraz Van Halen. David Lee Roth śpiewał „Panamę”. Kolejną z moich ulubionych. To była pieśń pamięci. Były dobre czasy, kiedy grano tę piosenkę, dobre czasy natychmiast zostały zrujnowane przez tę piosenkę, która właśnie wtedy była używana do wkurzania mnie.

Zapukałam głośniejsz i przyłożyłam palec do dzwonka.

„Halo!” - Krzyknęłam do drzwi.

Zostały otwarte, płonące światła z wewnątrz oślepiły mnie na sekundę, potem skupiłam się, moja krew ostygła o około sto stopni i patrzyłam w kompletnym szoku.

„Kim jesteś?” - zapytała krzycząc przez muzykę.

Jasna cholera, to była Kenzie Elise. Kenzie Elise. *Kenzie pieprzona Elise.*

Widziałam prawie wszystkie jej filmy (z wyjątkiem tego, kiedy zaczęła się rozgałęziać i robić te kiepskie filmy artystyczne, które nie miały sensu ani dla mnie, ani dla krytyków, mimo że robiła je, starając się zasłynąć jako *aktorka*, a nie jako słodziak z komedii romantycznych, ale ona trochę nie powiodło jej się w tym przedsięwzięciu).

Uwielbiałam jej filmy, zwłaszcza komedie romantyczne (thrillery też były całkiem dobre). Kochałam ją. Była niesamowita.

Ale teraz, kiedy stała w domu segmentowym, w sąsiedztwie innych domów segmentowych, w małym miasteczku w Indianie, patrzyłam na nią w szoku.

Kenzie Elise nie mogła być moją *sąsiadką*. To było niemożliwe.

Ale stała tam, wysoka, bo i tak była naprawdę wysoka, ale była też o stopień wyżej i miała na sobie wysokie buty striptizerki na platformie z paskami, które owijały jej chude łydki. I były chude. Była wychudzona; każdy mięsień w jej ciele był widoczny. Podobnie jak jej mostek, wydatny i, muszę przyznać, niezmiernie nieatrakcyjny. Widziałam to wszystko, bo miała na sobie szmaragdowozielone, koronkowe body, głęboko wycięte w nieistniejącym dekolcie i wysoko wycięte na kościstych biodrach.

Musiała mieć pięć, dziesięć, może nawet piętnaście kilo niedowagi. Była tak chuda, że to było trochę przerażające. Ale miała charakterystyczną grzywę dzikich, długich, truskawkowo blond włosów, chabrowe oczy i uroczą twarzyczkę.

A ona stała w drzwiach sąsiedniego domu, wpatrując się we mnie niebieskimi oczami na dużej głowie, tkwiącej na patykowatym ciele.

„Kim jesteś?” - powtórzyła, a ja podskoczyłam, wychodząc z transu.

„Um... twoją sąsiadką” - odpowiedziałam - „Czy mogłabyś ściszyć muzykę?”

„Co?” - krzyknęła, ale kiedy miałam odpowiedzieć, jej niebieskie oczy opuściły mnie i spojrzała ponad moją głowę.

Zobaczyłam światła błyskające na domu i też odwróciłam się, żeby popatrzeć.

Błyszczący, czarny, nowy model pickupa Forda wjeżdżał na podjazd.

Gówno!

Odwróciłam się i zobaczyłam, że się uśmiechała, naprawdę z czegoś zadowolona. Jej twarz stała się miękka i pełna wiedzy w intymny sposób, co sprawiło, że poczułam się bardzo nieswojo.

Z tego wyglądu wywnioskowałam, że jej tatusiek zdecydowanie był w domu. Byłam piątym kołem u tego konkretnego wozu i musiałam się stamtąd wydostać.

„Słuchaj, czy możesz ściszyć muzykę?” - zapytałam krzykiem, ale zignorowała mnie, jej oczy przykuły się do czegoś za moim ramieniem.

Widziałam gasnące światła, a teraz usłyszałam trzaśnięcie drzwiami.

„Przepraszam!” - krzyknęłam przez muzykę, trochę zdesperowana. „Mieszkam obok” - uniosłam lewą rękę, aby wskazać na swój dom - „...a twoja muzyka jest naprawdę głośna. Czy możesz to wyciszyć?”

„Cześć kochasiu” - zamruczała, a tego jak mruzczała przez tą muzykę, nie mogłam sobie wyobrazić, ale zrobiła to.

Odwróciłam się i zamarłam.

Za mną stał mężczyzna, duży mężczyzna, duży pod każdym względem.

Był wysoki, wyższy nawet niż Tim, a Tim miał metr osiemdziesiąt osiem. Był także barczysty; jego ramiona w czarnej skórzanej kurtce były szerokie i niewątpliwie potężne.

I kiedyś był piękny. Widać było wyraźnie, pod tym, czym był teraz, że jego rysy były niegdyś idealne, wysokie kości policzkowe, atrakcyjnie ostre skosy kwadratowej szczęki, mocne czoło. Teraz pojawiły się linie ciągnące się szeregiem od jego oczu, a jeszcze więcej po bokach jego zmarszczonych, pełnych ust.

Miał też blizny na lewym policzku, dwie około centymetr pod okiem, które zakrzywiły się na jego wysokiej kości policzkowej, zbliżając się do siebie i kończąc tam, gdzie, gdyby miał dołeczek, byłby jego dołeczek. Te blizny nie były pomarszczone ani szpecące poza faktycznymi znakami. Po prostu szpecily nieskazitelną męską urodę, która kiedyś była jego twarzą, czyniąc ją, z dodatkiem linii, surową i interesującą, i bardziej niż trochę przerażającą.

Wszystko to, z jego ciemnymi, niesfornymi, zbyt długimi włosami, wystarczyło, by wyglądał złowieszczo w zniewalający, magnetyczny sposób.

I jeszcze były się jego oczy. Błękitne oczy. *Błękitne. Pierdolone. Niebo.*

Kate i Keira miały szaroniebieskie oczy swojego ojca, uderzające, gdy były otoczone długimi, ciemnymi rzęsami Tima. Nigdy nie widziałam oczu tak pięknych, tak uderzających, tak zapierających dech w piersiach jak Tima, Kate i Keiry.

Do teraz.

Używał tych oczu i tej szorstkiej twarzy, by patrzeć w punkt poza mną. Właściwie *ponuro*. I robił to w taki sposób, że poczułam dreszcz spływający po kręgosłupie. Przerazał mnie tak głęboko, będąc tak ciemnym, tak pokrytym

bliznami, tak ogromnym, tak wyraźnie wściekłym, że byłam zakorzeniona w miejscu. Nie mogłam się ruszyć, chociaż naprawdę chciałam.

Potem się ruszył. Ruszył do przodu tuż obok mnie i automatycznie, jakby zmuszona do tego siłą jego aury, odwróciłam się, gdy szedł. Patrzyłam, jak wsadza dużą dłoń w wychudzony mostek Kenzie Elise i odpycha ją.

Moje usta opadły, gdy poleciała do tyłu na swoich butach striptizerki na platformie, jej ramiona wyleciały na boki, aby znaleźć oparcie, gdy odwróciła się za nim. Nie miała się czego złapać i bez gracji potknęła się o bok swojego buta, ale wyprostowała się przed upadkiem.

Patrzyłam, nie mogąc zrobić nic innego. To było jak oglądanie ohydneho wypadku uchwyconego na filmie i wyemitowanego w telewizji. Nie chciałaś widzieć, ale nie miałaś innego wyjścia, jak tylko patrzeć, ponieważ bez względu na to, jak twój mózg krzyczał, abyś to zrobiła, nie mogłaś oderwać oczu.

Bez zatrzymywania się wszedł do domu i zniknął.

Potem muzyka nagle ucichła.

„Cal...” - zaczęła Kenzie Elise, unosząc ręce, uspokajająco.

„Zamknij się, do kurwy nędzy” - usłyszałam jego warczenie, jego głos był niski, głęboki, dudniący i tak złowrogi, jak jego wygląd. Słyszałam go, ale go nie widziałam, a Kenzie była odwrócona do mnie plecami. Nadal był poza zasięgiem wzroku, ale gdziekolwiek był, ona go obserwowała.

Nagle zdałam sobie sprawę, że mój cel został osiągnięty. Muzyka ucichła. Dlatego nadszedł czas, abym wróciła do domu i pozwoliła, aby ta sytuacja w domu rozegrała się bez publiczności.

Odwróciłam się do wyjścia, ale ponownie usłyszałam jego głos.

„Ty”.

Głupio zajrzałam do domu, aby zobaczyć, że patrzy na mnie.

„Ja...” - zaczęłam tłumaczyć, że idę do domu, ale on podszedł do mnie, a ja patrzyłam tak, jak szedł. Jego potężne ciało poruszało się w moim kierunku i zostałam złapana, widziałam niebezpieczeństwo, ale jakoś moje kończyny były bezużyteczne, mimo że mój mózg krzyczał, żeby się *poruszyły*.

Szybciej niż wydawało się to możliwe, znalazł się obok mnie, jego wielka ręka owinęła się wokół mojego ramienia i wciągnął mnie do domu. To nie bolało, ani jego chwyt, ani to, że wciągał mnie do domu, a prawdopodobnie nie bolało, bo nie walczyłam, a nie walczyłam, ponieważ wiedziałam, że ten mężczyzna mógłby mnie złamać jak gałązkę.

Więc znalazłam się w domu mojego sąsiada w jaskraworóżowych kaloszach w stokrotki, koszuli nocnej i szlafroku Tima, z sąsiadem w spranych dżinsach, czarnych motocyklowych butach, czarnym T-shircie i czarnej skórzanej kurtce i hollywoodzką gwiazdą filmową, Kenzie Elise, w ledwo

zauważalnym, szmaragdowozielonym, koronkowym body oraz butach striptizerki na platformie.

Jak to się stało?

To było jak sen, dziwny, zły sen, z którego, jak się obudziłaś, czułaś się dziwnie i niespokojnie, i to sprawiało, że myślałaś: *Co do cholery?*

Ale to się działo, byłam tam, oddychałam, byłam świadoma i jedyne o czym mogłam myśleć to, *Boże, tęsknię za Timem.*

„Zostań” - mój sąsiad rozkazał mi swoim głębokim, przerażającym głosem, a ja odchyliłam głowę do tyłu, żeby spojrzeć w jego jasnoniebieskie oczy i nie mogłam zrobić nic poza skinieniem głowy.

Potem puścił moje ramię i wszedł w głąb domu.

„Cal, kochanie, ja tylko chciałam...” - zaczęła Kenzie Elise, ale zniknęła z pola widzenia, więc przestała mówić.

Zastanawiałam się, dlaczego nie poszła za nim, zamiast stać ze mną w pokoju, z otwartymi drzwiami wejściowymi, mając na sobie tylko to nikłe body, co pozostawiało niewiele, jeśli w ogóle nic, wyobraźni.

Z drugiej strony, w jego nastroju, prawdopodobnie też bym za nim nie podążała.

W tym momencie zastanawiałam się, dlaczego nie pobiegła do swojego porsche i nie zniknęła.

Ja nie uciekłam, bo kazał mi zostać i nie uważałam, że było dobrym pomysłem, by się mu przeciwstawiać. Nie wydawał się być zły na mnie, nie w tym momencie, a mnie nie ekscytowało, żeby zmuszać go do tego.

Nie spojrzała na mnie i w końcu odwróciłam od niej wzrok, ale udało mi się to zrobić, bo wrócił, niosąc naręczę ubrań. Przeszedł tuż obok niej, tuż obok mnie i prosto do drzwi, gdzie rzucił ubrania w śnieg.

Moje usta znów się otworzyły.

„Cal!” - krzyknęła. Pędząc w swoich platformach do drzwi, spojrzała na swoje ubranie, po czym odwróciła się z powrotem, żeby spojrzeć na niego, a jej oczy ani razu nie napotkały mnie. Unikała mnie lub mnie ignorowała. Nie wiedziałam, co, ale uważałam, że oba są dobrymi sposobami na rozegranie tego.

Trzymał w ręku jej torebkę i wracał do pokoju. Wyszarpnął komplet kluczy, gdy odwróciła się do niego.

„Rzuciłeś moje ubrania w śnieg!” - wrzasnęła, a potem odskoczyła na bok, gdy rzucił jej torebkę. Była otwarta i wszystkie rzeczy wylatywały, gdy leciała w powietrzu, a potem wylatywały kolejne rzeczy, gdy lądowała na podłodze.

„Call!” - pisnęła, zginając się, kościste kolana do piersi, tyłkiem do ziemi i drapując się po swoje rzeczy.

Ja też zaczęłam się pochylać, żeby jej pomóc, ale zatrzymałam się, gdy zabrzmiał jego głos.

„Nie rób tego”.

Odwróciłam głowę, żeby na niego spojrzeć, a jego oczy przykuły mnie do miejsca. Był tak zły, wyraźnie wściekły i tak przerażający, że zapomniałam, jak się oddycha.

Powoli wyprostowałam się, wtłaczając powietrze do płuc, gdy Kenzie gramoliła się na podłodze, teraz na rękach i kolanach w swoich koronkach i butach striptizerki, wpychając rzeczy do torebki.

„To szaleństwo” - warknęła i zdecydowanie miała rację.

Wyjmował klucz z jej pęku kluczy i miał to zadanie ukończone, zanim zdążyła stanąć na nogi z nienaruszoną torebką, co było dla niej szczęśliwe, ponieważ rzucił jej klucze bez zawahania, aby upewnić się, że jest przygotowana. Rzuciła się, żeby je złapać, podskoczyła, ale trzymała je w dłoni.

„Won” - rozkazał zwięźle.

„Cal...” - zaczęła.

„Wypierdalaj”.

„Ta scena jest śmieszna” - syknęła, pochylając się w jego stronę, co moim zdaniem nie było zbyt dobrym pomysłem.

„Masz rację” - zgodził się.

Zmieniała strategię tak szybko, że nie nadążałam.

Jej głos znów był mručeniem, kiedy zaczęła - „Kochanie, myślałam...”

„Co, Kenzie?” - zapytał, jego oczy przesunęły się wzdłuż niej, jego usta wykrzywiły się z obrzydzeniem - „Co myślałaś? Kurwa, kobieto, miałem lepiej robione lody w gimnazjum. Myślisz, że wrócę po więcej z *twoich* ust? Niechlujne. Tak niechlujne, że byłem przez ciebie cholernie zawstydzony”.

Na jego słowa wzięłam oddech, ale twarz Kenzie zbladła niż jej charakterystyczna nieskazitelnie blada cera.

Zauważył, że kiedy Kenzie stał nieruchomo jak posąg i nic nie mówił - „Ty wciąż tutaj jesteś”.

„Ja...” - zaczęła.

„...muszę zdobyć pieprzoną wskazówkę” - dokończył za nią - „Chryste, ile razy musimy to zrobić? To był błąd, największy pieprzony błąd, jaki popełniłem od lat. Kiedy robiłem to z tobą, *ja* to udawałem. Musiałem walić się pod prysznicem, żeby skończyć po tym, jak z tobą skończyłem”.

Przełknęłam ślinę, bardzo pragnąc być gdziekolwiek indziej, *gdziekolwiek* by nie tam.

„Udawałeś to?” - szepnęła przerażona i pobita głosem małej dziewczynki, która zbyt wcześnie w swoim młodym życiu dowiedziała się, że nie ma Świętego Mikołaja.

„Tak, a gdyby twoja głowa nie była tak wysoko w tyłku, byś to zauważyła. Zamiast tego grasz dalej ten pieprzony dramat, a, przysięgam na Chrystusa, jak to się powtórzy, to nie sprawi, że będę kurewsko szczęśliwy”.

Wydawał się być obecnie dość nieszczęśliwy, ale dopiero co go spotkałam, może mógłby stać się *bardziej* nieszczęśliwy, co oznaczało, że nigdy więcej nie chciałam być blisko niego.

„Cał, ja...” - zaczęła ponownie, ale on pochylił się do przodu, a jej usta się zacisnęły.

„Nie powiem tego więcej. Wynoś. *Kurwa*. Się. Stąd”.

Na szczęście miała już dość. Odwróciła się, unikając mojego wzroku i wyszła przez otwarte drzwi frontowe na śnieg i przenikliwe zimno.

Stałam nieruchomo, gdy podszedł do drzwi, zatrzasnął je i, ku mojemu ogromnemu dyskomfortowi, zamknął je na klucz.

Znowu przełknęłam.

Potem powiedziałam cicho - „Chciałabym już iść do domu”.

Odwrócił się do mnie i spojrzał na mnie.

Zacisnęłam usta, a mój żołądek się ścisnął.

Nie odzywał się, a ja nie wiedziałam, co robić.

W końcu jego oczy opadły i patrzyłam, jak powoli przesuwają się z mojej twarzy w dół mojego ciała do moich stóp i równie powoli zaczynają wracać do mojej twarzy.

Podczas tej podróży zdałam sobie sprawę, że mój szlafrok się rozchylił i mógł zobaczyć moją koszulę nocną. Była jasno-lawendowa, satynowa, krótka, kończyła się w górnej części moich ud, ale w dole miała dziesięciocentymetrowy brzeg z przydymionej szarej koronki. Ta sama koronka była przy staniku nad miseczkami materiału zakrywającego moje piersi. Koszula nocna ściśle przylegała do piersi i brzucha, ale wokół bioder i ud był luz. Nie była tak ryzykowna jak body Kenzie. Pozostawiła coś wyobraźni i to było dobre, chyba że miał wyobraźnię.

Ostrożnie ściągnęłam brzegi mojego szlafroka, a jego oczy przyspieszyły, by trafić w moje i wiedziałam, że w tej chwili bez wątpienia miał wyobraźnię.

Zaschło mi w ustach.

„Jestem Joe Callahan” - powiedział.

„Witaj Joe” - powiedziałam cicho.

„Cal” - poprawił mnie, a ja skinęłam głową, ale milczałam.

Kiedy wydłużyło to się o Porsche odpalające i wycofujące się z podjazdu, Joe Callahan zapytał - „Ty jesteś?”

„Twoją sąsiadką”.

Jego ciężkie, ciemne brwi uniosły się - „Czy moja sąsiadka ma imię?”

Potrząsnęłam głową, a jego gęste, ciemne brwi złączyły się.

„Nie masz imienia?” - zapytał.

„Myślę, że chcę odejść” - powiedziałam mu.

Jego twarz stwardniała, ale jego głos stał się łagodny, gdy powiedział - „Słuchaj, siostró...”

„Nie, proszę, Joe, chcę odejść”.

„Cal”.

„Nieważne, chciałabym odejść” - powtórzyłam.

Ruszył w moją stronę, a ja cofnęłam się, podnosząc drżącą rękę, a on zatrzymał się, jego oczy opadły na moją rękę, po czym wróciły do mojej twarzy.

„Mieszkam obok, to wszystko” - powiedziałam cicho - „Chciałam, żeby muzyka ucichła. Ucichła. Teraz chciałabym odejść”.

Jego oczy wpatrywały się we mnie i coś się w nich działo, po prostu nie wiedziałam, co i po tym, jak byłam świadkiem tej sceny, słuchając, jak do niej mówił, co powiedział, jak to powiedział i jakie upokorzenie wyrządził, mnie to nie obchodziło. Potem jego wzrok ponownie opadł na moje ciało, zamknął oczy i odsunął się na bok.

Nie zmarnowałam ani sekundy. Pobiegłam do drzwi, odbezpieczyłam je, otworzyłam na oścież, wybiegłam i po śniegu biegłam do mojego domu. Rzuciłam się przez boczne drzwi, zamknęłam je, zarygłowałam, zarzuciłam łańcuch i uzbroiłam alarm.

Potem, trzęsąc się od stóp do głów, zsunęłam kalosze, chwiejnie skierowałam się do sypialni i położyłam się do łóżka w szlafroku Tima, naciągając kołdrę po szyję.

Odwróciłam głowę do ramki stojącej na moim stoliku nocnym. Ledwo widziałam ją w ciemności, ale nie musiałam jej widzieć, bo pamiętałam zdjęcie, które zawierała. Tim i ja, z bliska, on był za mną, z ramionami wokół moich ramion, owiniętymi przez moją klatkę piersiową, jego szczęka przyciśnięta do boku mojej głowy, moja głowa lekko zwrócona do niego. Patrzył w obiektyw. Ja miałam zamknięte oczy.

Oboje się śmialiśmy.

„Tęsknię za tobą, kochanie” - szepnęłam do ramki, mój głos drżał tak mocno, jak moje ciało wciąż drżało.

Zdjęcie nie miało odpowiedzi; nigdy, kurwa, nie miało.

Następnego ranka w domu Joe Callahana panowała cisza, a lśniący, czarny, nowy pickup Forda zniknął.

Nie wrócił przez trzy tygodnie.

Była czwarta po południu. Cały dzień byłam w sklepie ogrodniczym i przez cały dzień padał śnieg.

Miałam dość śniegu i żałowałam, że nie wybrałam Florydy, Arizony lub miejsca, w którym nie było śniegu, kiedy spakowałam swoje dziewczyny i uciekłam z Chicago.

Co więcej, Kate teraz prowadziła. Skończyła szesnaście lat, dostała prawo jazdy, a ja kupiłam jej samochód. Tim byłby wkurzony, że kupiłam jej samochód. Z drugiej strony byłby wkurzony, że kupiłam sobie Mustanga. Jako policjant widział zbyt wiele wypadków, więc był zwolennikiem stabilnych, solidnych samochodów, które zostały zbudowane tak wytrzymałe, że można było przejechać nimi przez budynek i wystarczyło potem wypolerować tylko kilka rys. Mógł sam jeździć jak wariat (co robił), ale nie był wielkim fanem tego, jak ja tak jeździłam (czego nie robiłam, chyba że jechałam, powiedzmy, Mustangiem) i nie był wielkim fanem rozpieszczania dziewczyn.

Z drugiej strony, z martwym tatą, rozpieszczanie ich stało się czymś w rodzaju nawyku.

W każdym razie nie miałam już Tima, który pomagałby mi zawozić je w różne miejsca i je odebrać. Nie mieszkałabym też w domu z garażem na dwa samochody, chyba że kupiłabym jeden dla Kate.

Więc zrobiłam to.

Była dobrym kierowcą, odpowiedzialnym, ta moja Kate. Keira, cóż, Keira kiedy miałyby pozwolenie na naukę, prawdopodobnie zostałaby zabrana na przejażdżkę *ze mną* w samochodzie. Keira była magnesem na kłopoty. Kate wolałaby umrzeć tysiącem krwawych, bolesnych śmierci niż złamać zasadę lub wpaść w kłopoty. Keira zawarłaby umowę z diabłem na zabójczą parę butów i nawet nie mrugnęłaby okiem.

Nawet jeśli Kate była odpowiedzialna i była dobrym kierowcą, nadal nienawidziłam, kiedy jeździła po śniegu.

Właśnie o tym myślałam, jadąc do domu z Bobbie's Garden Shoppe z mojej, teraz pełnoetatowej, pracy. Tego ranka dowiedziałam się, że jestem teraz w pełnym wymiarze godzin, bo Sabrina tydzień temu urodziła bliźniaki. Zadzwoiła do Bobbie poprzedniego wieczoru i powiedziała Bobbie, że jej urlop macierzyński jest bezterminowy.

„Dzięki Bogu, ta suka potrafi jęczeć” - powiedziała dziś rano Bobbie, kiedy przekazała mi wiadomość i poprosiła, żebym przeszła z pracy w niepełnym wymiarze godzin na pełny - „Oszczędza mi odstrzelenia jej tyłka, bo kiedy nie jęczała, kręciła się, zanim jeszcze taszczyła te bliźnięta. Tak, dwoje dzieci w tym jej brzuchu wyglądało na siedem”.

Bobbie się co do tego nie myliła.

Ale byłam zbyt zajęta dziękowaniem Bogu za pracę na pełen etat. Polisę ubezpieczeniową na życie Tima zużyłam na mojego Mustanga, samochód Kate i zmniejszenie rat kredytu hipotecznego z powodu zaliczki, którą wpłaciłam na dom. To także przepadło wraz z przeprowadzką. Miałam jego emeryturę, która pomagała, ale niewiele.

Pieniądze, które zarobiłam na sprzedaży domu Tima i mojego, odłożyłam na konto oszczędnościowe na college dla dziewcząt. Tim mógłby przez wieczność spłacać kredyty studenckie i chciałby, żeby dziewczyny miały opłacone za studia. Oszczędzaliśmy, ale nie mieliśmy wystarczająco dla nich dwóch. Pomyślałam, że Tim by tego chciał, żeby pieniądze za dom, który razem kupiliśmy, razem wyremontowaliśmy i mieszkaliśmy razem jako rodzina, przeznaczyć na przyszłość dziewcząt. Wykorzystywanie pieniędzy z naszego domu było jakbyśmy on i ja im je dawali. Podobał mi się ten pomysł i pomyślałam, że Timowi też by się spodobał.

Nawet z niskim kredytem hipotecznym i brakiem płatności za samochód, nadal miałam nastolatkę prowadzącą samochód, a ubezpieczenie było wściekle. Media, artykuły spożywcze dla trzech osób i mieszkaliśmy w małym miasteczku, ale było zamieszkane w połowie przez rolników, w połowie robotników i w połowie zamożnych. Część zamożna oznaczała, że wszystkie dzieciaki starały się nadażyć za innymi w posiadaniu markowego sprzętu, dzinsów, torebek, butów, odpowiedniego makijażu, ważnych dodatków, takich jak odtwarzacze MP3 i telefony komórkowe. Do diabła, rachunek za telefon komórkowy Keiry, biorąc pod uwagę, że wysyłała SMS-y siedemnaście tysięcy razy dziennie, prawie zrujnował miesięczny budżet, mimo że wielokrotnie powtarzałam jej, żeby tego nie robiła.

Bobbie płaciła za etat całkiem nieźle i miała dużo dodatków przy pełnym etacie, co było ważniejsze. Jej centrum ogrodnicze było ogromne, największe z trzech powiatów i wszyscy tam chodzili. Sprzedawała wszystko, meble ogrodowe, artykuły rzemieślnicze i hobbystyczne, artykuły dla zwierząt, a nie tylko rośliny. Ale ja pracowałam przy roślinach, byłam w tym dobra, zawsze byłam i nadchodziła wiosna. Nawet ze śniegiem zbliżał się sezon ogrodniczy, a rzeczy, zawsze stabilne, zdecydowanie poprawiały się dla Bobbie.

Skreśliłam w moją ulicę, pogrążona w oględzinach dróg, które, jak zauważyłam z pewną ulgą, były w większości oczyszczone. Wiosenny śnieg był mokry i lepki, a nie zmarznięty, dzięki Bogu. Kate wróci dobrze do domu.

Odetchnęłam z ulgą, co uwięzło mi w gardle, gdy zobaczyłam lśniący, czarny, nowy model pickupa Forda na podjeździe Joe Callahana.

„Cholera” - wyszeptałam na wydechu.

Przejechałam obok niego, skreśliłam na podjazd i zaparkowałam pod markizą, która wychodziła z mojego garażu na dwa samochody. Poprzedni właściciele wyburzyli garaż na jeden samochód i wstawili dwustanowiskowy z podwójną markizą z przodu. To się sprawdziło, ponieważ mechanizm otwierania drzwi garażowych nie działał, a ja nie miałam pieniędzy na jego wymianę, a ponadto nie cieszyłabym się ze sprzątania śniegu z mojego samochodu.

Poprzedni właściciele zbudowali także dobudówkę wzdłuż tylnej części domu. Oznaczało to, że mieliśmy dodatkową sypialnię z pełną łazienką i gabinetem na otwartym planie, który wychodził z salonu/jadalni. Większość innych domów w szeregu również miała dobudówki. I garaże na dwa samochody lub garaże z dodanymi markizami. Zabudowali również tylne tarasy (u nas też tak było, znowu wzdłuż tyłu domu) lub naziemne baseny lub miejsca do zabawy. Co byś nie wymyśliła, tam było. Była to dzielnica rodzinna, ugruntowana, ludzie o średnich dochodach lub starzy ludzie, którzy mieszkali tam od wieków i zostali tam, bo ich kredyt hipoteczny był splecony. Rodziny, które dopiero rozpoczynały działalność lub pary, którym podobało się miejsce zamieszkania, więc kiedy potrzebowały więcej miejsca, po prostu budowały. Podwórka były ogromne, było mnóstwo miejsca i cokolwiek robili, robili to z dumą, więc to tylko podnosiło standard całej okolicy.

Jedynym domem, który nie miał żadnych dodatków, tylko po prostu tylny taras, był Joe Callahan. Wciąż był to segment z dwiema sypialniami, kuchnią, jadalnią/salonem i pełną łazienką.

Miałam szczęście, że znalazłam dom na tej ulicy.

Shczęście, z wyjątkiem Joe Callahana.

Weszłam do domu, porzuciłam torebkę i wyszłam.

Potrzebowałam odgarnąć śnieg. Częścią życia w tej okolicy było dbanie o to. Odgarniałaś. Sąsiedzi Joe Callahana po jego drugiej stronie, Jeremy i Melinda, przez część czasu sprząтали frontowy chodnik Joe'go, przez drugą część ja to robiłam. Nikomu w sąsiedztwie nie odpowiadałoby odpuśczenie tego, a ponieważ Joe tam nie było, ktoś musiał to zrobić.

Jednak nie było mowy, żebym to zrobiła tego dnia. Nie było mowy. Mógł sam odgarnąć swój cholerny chodnik.

Wyszłam do garażu i chwyciłam skórzane rękawice robocze i łopatę do śniegu.

Można powiedzieć, że bardzo tęskniłam za Timem. Kiedy walczyłam z Keirą, co było zbyt częste, a Tim radził sobie z nią lepiej niż ja, bo zdecydowanie była małą córeczką tatusia, a potem obie były. Kiedy Kate miała skończyć zadanie, zadanie, które było czymś, czego nie mogła zrobić, nie mogła się pocić, ale chciała zrobić to idealnie, lepiej niż jakikolwiek dzieciak w historii świata, Tim też mógł ją uspokoić. Kiedy leżałam w łóżku w nocy, samotna i pragnąca czegoś więcej niż mój wibrator do zajmowania się sprawami, pragnąc rąk Tima, jego ust, jego kutasa i, może bardziej niż tego wszystkiego, słodkich drobiazgów, które szeptał mi do ucha.

I kiedy musiałam odgarniać ten cholerny śnieg.

Zaczęłam od wejścia i ruszyłam ścieżką prowadzącą do podjazdu. Śnieg był ciężki i mokry, ale przynajmniej dało się go łatwo usunąć. Popychałam linię wzdłuż naszego podjazdu, czego oczyszczenie zajęłoby cholerną wieczność, myśląc o cenie odśnieżarek Bobbie i o tym, jaka byłaby moja zniżka, i gdyby wystawiła je na koniec sezonu, kiedy GMC Colta wjechał na jego podjazd.

Feb Owens i Alec Colton² byli dość sławni. Znałam ich, zanim się tu wprowadziłam i wiedziałam, co wydarzyło się w tym mieście, zanim się tam przeprowadziłam. To było chore, co się z nimi stało, ten seryjny morderca mający obsesję na punkcie Feb i Colta i zabijający ludzi, którzy znali Feb. Wszyscy o tym wiedzieli, mówili o tym w ogólnokrajowych wiadomościach, a ona była tak piękna i Alec Colton tak gorący, że historia stała się ważniejsza.

Ale wkrótce po przeprowadzce stwierdziłam, że są fajni.

Byli też szczęśliwi. To było tak, jakby ta cała sprawa ich nie dotknęła. Kiedy się wprowadziłam, ona była w końcowej fazie ciąży i byli zakochani w sobie od liceum, rozdzieleni przez coś, czego nie znałam i wreszcie wrócili do siebie.

Poślubiłam moją miłość z liceum, więc rozumiałam to, całkowicie, ich szczęście. Z drugiej strony zaszłam z Timem w ciążę w wieku siedemnastu lat, więc nie miałam wyboru.

Mimo to nie wybrałabym niczego innego. Ani wtedy, ani dziesięć lat później, dopóki ktoś go nie zastrzelił, a i tak wybrałabym Tima. Po prostu wybrałabym Tima, który miałby mniej niebezpieczną pracę. I zdecydowanie wybrałabym nie przeżywanie tego, co było mi dane przeżywać później.

Odgarniałam i patrzyłam, jak Colt wyslizguje się ze swojego pickupa.

Potem przestałam szuflować, kiedy odwrócił się w moją stronę i zawołał - „Hej Cal”.

² Bohaterowie cz.1 tej serii <https://doci.pl/Monique-1-b/dla-ciebie-kristen-ashley+f5es1me>

Moje ciało zamieniło się w kamień.

„Yo” - odezwał się głęboki głos tuż za mną.

Sztywno odwróciłam się i spojrzałam na Joe Callahana, stojącego tuż za mną, *tak blisko* mnie. Nie słyszałam, kiedy podchodził. Miał na sobie dżinsy, czarną koszulkę termiczną i czarną skórzaną kurtkę. W świetle dziennym, tak szarym, jak był tamten dzień, był inny. Złowieszczość zniknęła. Jedyne, co zostało, było surowe i interesujące.

„Hej, Violet” - zawołał Colt, a ja sztywno odwróciłam się.

„Hej, Colt” - zawołałam do niego i obserwowałam, jak February, niosąca ich małego chłopca, Jacka, wychodzi z ich domu i odwróciła głowę, żeby zobaczyć, z kim Colt rozmawia.

„Łał!” - krzyknęła - „Hej Cal!”

„Feb” - zagrział głos Joe Callahana.

„Jakiś czasu będziesz w mieście?” - spytał Colt, zabierając Jacka od Feb i fachowo kładąc dziecko w zgięciu swojego ramienia, podczas gdy jego druga ręka przesuwiała się po ramionach Feb.

„Nie, wyjeżdżam jutro” - odpowiedział Joe Callahan.

„Masz czas na piwo w J&J's?” - zapytał Colt.

„Tak” - odpowiedział Joe Callahan.

„Vi? Co z tobą?” - zapytała mnie Feb.

Byłam w barze Feb, J&J's Saloon, pół tuzina razy.

Jej rodzina go prowadziła, co oznaczało, że ich też poznałam. To było miłe miejsce. Było już od jakiegoś czasu, więc było znane, rodzaj miejscówki, w której ludzie lubili zostawać i wypić kilka. Wszyscy z miasta bywali tam, a rodzina Feb sprawiała, że czuli się mile widziani.

Lubiłam tam wypić drinka, kręcić gównem z Feb, która była miła, i jej bratem Morrie'm, szwagierką Dee, oraz mamą i tatą, Jackie i Jackiem, którzy byli tak samo mili jak ona.

Mimo to nie było mowy, żebym poszła, kiedy szedł tam Joe Callahan.

„Dzięki, mam coś” - odpowiedziałam.

„Innym razem” - zawołała Feb, skinęłam głową, oboje podnieśli ręce na pożegnanie i skierowali się w stronę swojego domu.

„Później, Cal” - zawołał Colt.

„Tak” - odkrzyknął Joe Callahan.

Wróciłam do odgarniania, decydując, że będę udawać, że go tam nie ma.

Ten wysiłek nie powiódł się, kiedy jego wielka dłoń zacisnęła się na rękojeści łopaty.

Pozostałam pochylona do swojego zadania, ale odchyliłam głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć.

„Jak się masz, siostrze?” - jego głos zadudnił, a było to ciche dudnienie i nie wkurzone ani post-dramat z udziałem hollywoodzkiej gwiazdy filmowej, było zupełnie inne, a mój żołądek, z jakiegoś dziwnego powodu, podskoczył.

„Czy możesz puścić moją łopatę?” - zapytałam.

Jego odpowiedzią było wyciągnięcie łopaty z moich rąk.

Mój żołądek znów się podskoczył, tym razem z innego powodu, lekko przestraszony, wyprostowałam się i odwróciłam do niego.

„Mogę ci w czymś pomóc?” - zapytałam.

„Masz na imię Violet” - powiedział.

„Tak”.

„Violet” - powtórzył cicho.

„Tak” - powtórzyłam też i nie lubiłam, jak cicho wypowiadał moje imię, bo *podobał* mi się jego głęboki, dudniący głos mówiący cicho moje imię.

Zrobił krok do mnie, a ja zostałam na swoim miejscu. Nie mógł zrobić sceny na moim podjeździe, nie z Coltem w domu po drugiej stronie ulicy. Joe Callahan mógł być duży, a może nawet większy od Aleca Coltona, ale pomyślałam, że nikt nie zadzierał z Coltem. To mogło być brzydkie, ale to byłaby uczciwa walka.

Kark Joe Callahana zgiął się tak, żeby mógł na mnie patrzeć i zaczął mówić, jakbyśmy prowadzili długą rozmowę, ja spałam w pierwszej części i obudziłam się w połowie - „Zarabia sześć milionów dolarów na filmie, dwa filmy rocznie, cztery razy więcej w zagranicznych reklamach wszystkiego, co możesz sobie wyobrazić, gówno na włosy, lody, co tylko chcesz, jak płacą jej wystarczająco, ona to sprzedaje”.

Mówił o Kenzie Elise.

Absolutnie nie byłam tym zainteresowana i zaczęłam mu o tym mówić - „Joe...”

Przerwał mi - „Gdziekolwiek się udaje, ludzie proszą o jej autograf, robią jej zdjęcia, płaszczą się i robią gówno, w jakie byś nie uwierzyła, tylko po to, by zwrócić jej uwagę. Z tego powodu jest tak wysoko we własnym tyłku, że to cud, że może widzieć. Problem w tym, że ma tam dużo towarzystwa”.

„Nie obchodzi mnie to” - powiedziałam mu.

Kontynuował rozmowę, jakbym się nawet nie odezwała - „Normalnie nie sram tam, gdzie żyję. Ograła mnie, nie miałem pieprzonego pojęcia, że jest tym, kim jest, dopóki nie zostałem ograny, a potem nie chciałem w tym brać udziału”.

„Myślę, że to rozumiem” - przypomniałam mu, że byłam tam, kiedy zwrócił jej na to uwagę.

„To się zdarzyło raz, raz wystarczyło. Seks był gówniany, siostró”.

„To też rozumiem” - a to było mało powiedziane, *zdecydowanie* to rozumiałam.

„Nigdy nie dostaje nie za odpowiedź. Jej to się nie zdarza. Dostaje to, czego chce, kiedy chce, zawsze. Chciała mnie. Grała w takie sposoby, żeby zwrócić moją uwagę przez sześć miesięcy. Miało to wpływ na moją pracę, z czego nie byłem zachwycony, ale mogłem sobie poradzić. Tej nocy najechała mój dom. Ukradła moje klucze, kazała jeden zrobić, dowiedziała się, gdzie mieszkam i przyszła nieproszona, grając w jej gry. Niefajne”.

Musiałam przyznać, że nie do końca się mylił, to było niefajne. Wiedziałam to. Wiedziałam to lepiej, niż on mógł zrozumieć. Wiedziałam *dokładnie*, jakie to było niefajne.

Nie zmieniało to faktu, że upokorzył ją do tego stopnia, że rzuciła się na podłogę w koronkowym body, by zebrać swoje rzeczy i wkroczyła w zimną noc, by zebrać ubrania ze śniegu. Tego rodzaju upokorzenie było ekstremalne i nie na miejscu.

Zanim zdążyłam wyjaśnić to Joe Callahan'owi, usłyszałam zbliżające się samochody i spojrzałam na drogę, aby zobaczyć małego, białego forda fiestę Kate, a za nim jasnożółty pikap jadący ulicą.

Joe i ja zeszliśmy z podjazdu na śnieg na podwórku, gdy dwa samochody wjechały na podjazd. Kate i Keira wysiadły z fiesty, ale ja gapiłem się na przysadzistego, wysokiego chłopaka, który wyslizgnął się z pickupa.

Keira przeskoczyła do mnie przez śnieg i zrobiła to szybko.

„Hej” - powiedziała, a ja oderwałam oczy od przysadzistego, wysokiego chłopaka, by zobaczyć, jak moja młodsza wpatruje się w Joe Callahana, jakby patrzyła na tego, kto był jej obecnym idolem, który zajął jej serce (a ja nie wiedziałam, kto to był, Keira przechodziła przez zauroczenia, jak robiła to z ubraniami, co znaczyło szybko i losowo).

„Hej” - odpowiedział Joe.

„Jestem Keira” - oznajmiła Keira.

„Cal.”

„Fajnie” - odetchnęła Keira i spojrzała na mnie, po czym zamrugła, pochyliła się i wyszeptła - „Kate ma *chłopaka*”.

O cholera.

Moje oczy przesunęły się na przysadzistego, wysokiego chłopaka, który podszedł do Kate, objął ją ramieniem i teraz szli do nas.

Ich oczy były skierowane na Joe'go.

„Jesteś Joe Callahan” - powiedział chłopiec, a on też patrzył na Joe'go tak, jakby widział swojego obecnego bohatera, czy to gwiazdę futbolu, gwiazdę baseballu czy coś podobnego.

„Tak” - odpowiedział Joe.

„Niesamowite” - wyszeptał chłopak.

Kate oderwała oczy od Joe i spojrzała na mnie - „Mamo, to jest Dane. Jest tu, żeby się uczyć. Czy będzie dla ciebie spoko, jeśli zrobimy to w moim pokoju?”

Moje ciało zeszywniało i wpatrywałam się w moją pierworodną.

Można śmiało powiedzieć, że nie było dla mnie spoko, żeby ona i ten przysadzisty, wysoki chłopak, który uważał, że Joe Callahan był niesamowity, studiowali z moją szesnastoletnią córką *w jej pokoju*. Można było powiedzieć, że gdyby Tim stał obok mnie, a nie Joe Callahan, jego głowa eksplodowałaby na takie pytanie. Można było powiedzieć, że głowa Tima eksplodowałaby, bo kiedy on i ja mieliśmy uczyć się w moim pokoju, zamiast tego robiliśmy Kate.

Kurwa!

Co teraz miałam zrobić?

Nie mogłam odmówić przed Danem. Pomyślałby, że jestem nie-niesamowita, spięta mamą, a Kate byłaby zawstydzona. Kate nie powinna zadawać mi tego pytania przed Danem i sprawiać, żebym wyglądała jak nie-niesamowita, spięta mama i zmuszać mnie do podjęcia decyzji między tym, co dałoby mi spokój ducha, więc poproszenie ich o naukę, powiedzmy, w gabinecie lub zawstydzaniem jej przed jej możliwe-że-nowym chłopakiem, który był wysportowany, wysoki, a także przystojny, dlatego prawdopodobnie bardzo popularny, co byłoby ważne dla każdej dziewczyny, ale przede wszystkim było ważne dla mojej dziewczyny, która właśnie została zmuszona do opuszczenia szkoły, którą kochała, gdzie zostawiła milion swoich przyjaciół, których znała od zawsze, aby przenieść się do szkoły oddalonej o cztery godziny, w małym miasteczku w Indianie, gdzie *nikogo* nie znała.

Kurwa!

„Jasne” - powiedziałam przez zaciśnięte zęby, Kate rozpromieniła się, starałam się nie jęczeć, a Kate, Dane i Keira skierowały się w stronę domu - „Ale Kate” - zawołałam za nią - „chcę, żeby twoje drzwi były otwarte”.

Keira zachichotała. Dane uśmiechnął się. Kate spojrzała na mnie, jej oczy przesunęły się na Joe'go, a potem z powrotem na mnie, a jej policzki zaróżowiły się.

„Dobrze” - odkrzyknęła.

Dzięki Bogu.

Drzwi frontowe zamknęły się za nimi i Joe poradził - „Powinnaś dać jej prezerwatywy”.

Moje oczy powędrowały do jego i zamrugałam.

„Co” - zapytałam.

„Prezerwatywy, siostró, ze wszystkich ludzi ty powinnaś wiedzieć, że powinnaś jej dać prezerwatywy”.

„Co to ma znaczyć?”

„Ona jest twoja?”

„Tak”.

„Prowadzi samochód, co oznacza, że ją miałaś, kiedy miałaś piętnaście, szesnaście lat?”

„Osiemnaście” - Oczywiście do czasu jej narodzin, jej poczęcie było inną sprawą, ale nie podzieliłam się tym z Joe.

Po prostu spojrzał na mnie, a potem znowu tak naprawdę nie musiał mówić więcej, jego punkt widzenia został podkreślony.

„Czy mogę odzyskać łopatę?” - zapytałam.

Nie oddał mi łopaty.

Zamiast tego powiedział - „Przyjdź dziś wieczorem do J&J, postawię ci drinka”.

To nie było pytanie, ale postanowiłam je potraktować - „Dziękuję ale nie” - Potem powtórzyłam - „Czy mogę odzyskać łopatę?”

Odwrócił się do mnie całkowicie i ponownie wszedł w moją przestrzeń. Dużo to zajęło, ale trzymałam się mocno i odchyliłam głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć. Musiałam ją odchylić daleko; był tak blisko i był tak wysoki.

„Staram się być dobrym sąsiadem” - powiedział cicho.

„Dobry sąsiad nie zaciągnąłby mnie do swojego domu i nie zaprosił mnie do tego dramatu”.

„Potrzebowałam świadka, a ty byłaś jedynym dostępnym”.

„Świadek?”

„Tak”.

„Dlaczego?”

„Bo Kenzie jest wrzodem na tyłku, jeśli może sprawić kłopoty, zrobi to, a ta suka może sprawić mi kłopoty. Jak mam świadka, jak się sprawy potoczyły, domyślałam się, że nie będzie chętna, żeby dzielić się tą sceną z kimkolwiek, będzie trzymać gębę na kłódkę. Jakbym nie miał, mogłaby podzielić się tym, co zechciałaby wymyślić. Jeśli miałem rację, będzie trzymała gębę na kłódkę. Jeśli tego nie zrobi, to przedstawię cię, a ty powiesz, jak to było”.

„Przedstawisz mnie?”

„To się nie stanie, ona nie powie gówna”.

„Przedstawisz mnie komu?”

„Co?”

„Komu byś mnie przedstawił?”

Jego głowa przechyliła się lekko na bok i zmarszczył brwi - „Klientom”.

„Jakim klientom?”

„Potencjalni klienci, którzy mogliby zostać przekonani, by mnie nie zatrudnić, jeśli usłyszeliby jakieś bzdury wymyślone przez Kenzie”.

„Jacy klienci?”

Podszedł bliżej i naprawdę chciałam się wycofać, ale nie zrobiłam tego, kiedy zapytał - „Siostrze, mówisz poważnie?”

„Tak”.

„Pracuję w ochronie”.

„Ochrona?” - skinął głową i poszłam dalej - „Jaki rodzaj ochrony?”

„Ochrona Kenzie Elise”.

Patrzyłam na niego, czując, jak moje usta się rozchylają, a oczy rozszerzają się.

Obok mnie mieszkała Ochrona Gwiazd.

Czy to nie było po prostu gówno? Miałam moje kłopoty i miałam Ochronę pieprzonych Gwiazd mieszkającą obok i nienawidziłam go, bo był wielkim palantem. Nie mogłam zrobić mu talerza ciastek, kiedy zobaczyłam lśniący, czarny, nowy model pickupa Forda na podjeździe i oczarować go moim ostrym, błyskotliwym dowcipem. Nie. Musiałam się wplątać w sytuację, kiedy zdierał z siebie gwiazdę filmową, która popadła w pożądanie swojego tajemniczego, surowego i ciekawie wyglądającego ochroniarza, jednocześnie dowiadując się w tej sytuacji, że był wielkim palantem i wpadając w natychmiastową nienawiść do niego.

„Więc, skoro robisz to, co robisz, i biorąc pod uwagę reakcję Dane’a na ciebie, myślę, że jesteś tutaj dość sławny?” - zapytałam, a on pokręcił głową.

„Nie sławny, ludzie po prostu wiedzą, co robię i czasami dla kogo to robię. Oni są sławni, nie ja”.

„To się pokrywa”.

„Nie całkiem”.

„Dane wyglądał na będącego pod wrażeniem”.

„Ma siedemnaście lat. To nie jest trudne w przypadku siedemnastolatka”.

„Mimo to domyślałam się, że też w okolicy nie często słyszysz *nie*”.

„Nie jestem tu często”.

Boże, miał odpowiedź na wszystko.

„Mimo to, nie co do drinka, dobrze Joe?” - powiedziałam - „Czy mogę odzyskać łopatę?”

Tak jak zrobił to tamtej nocy, przyglądał mi się przez chwilę, coś się działo za tymi niebieskimi oczami, coś, czego nie rozumiałam.

Potem dał mi łopatę, odwrócił się i odszedł.

Zrezygnowałam z odgarniania podjazdu, zajęłoby to wieczność, a w sypialni mojej córki był wysoki, przysadzisty chłopak-mężczyzna. Dlatego odgarnęłam chodnik przed domem, weszłam do środka i robiłam głośno różne rzeczy, takie jak przygotowywanie kolacji lub zadawanie pytań Keirze, nawet gdy była w salonie, aby Kate i *Dane* nie mogli zapomnieć, że byłam blisko.

Kiedy *Dane* wyszedł po tym, jak zjadł kolację w naszym domu, i dowiedziałam się, że go lubię, patrzyłam przez okno, jak Kate odprowadzała go do pickupa.

Potem zmusiłam się, żeby nie patrzeć, bo po pierwsze nie chciałam widzieć, a po drugie nie byłam nie-niesamowitą, spiętą mamą, która patrzyłaby przez okno na swoją córkę i jej nowego chłopaka.

Ale kiedy się odwracałam, moja głowa odskoczyła do tyłu, a oczy zwięziły się na podjeździe.

Z wyjątkiem miejsca pod moim samochodem, samochodem Kate i pickupezem Dane’a, podjazd został odśnieżony.

Przestałam wyglądać przez frontowe okno, żeby spojrzeć w lewo, przez okno z boku nad zlewem kuchennym, zwrócone w stronę domu Joe.

Dom był ciemny, a na podjeździe nie było błyszczącego, czarnego, nowego modelu pickupa Forda.

Następnego ranka też nie było.

Albo następnego.

Albo dwa tygodnie później.

Rozdział 2

Głód

Jechałam do domu ze sklepu ogrodniczego, myśląc o różnych rzeczach.

Po pierwsze, myślałam, że wypłaty w pełnym wymiarze godzin nie oznaczają wiele zmiany na wypłaty w niepełnym wymiarze godzin, zwłaszcza gdy potrącane są podatki i ubezpieczenie.

Po drugie, myślałam, że spędziłam strasznie dużo czasu, gdy Kate i Keira dorastały, żalując, że nie mogę robić rzeczy. Rzeczy takie jak pójście do kina, kiedy tylko zechcę. Rzeczy takie jak wzięcie długiej, gorącej kąpieli z bąbelkami, kiedy duch by mnie poruszył. Rzeczy takie, jak czytanie książki bez słowa „mamo” krzychanego w kółko (jak w „Mamo, gdzie jest mój plecak?” i „Mamo, Keira mi przeszkadza” i „Mamo, jestem głodna”). Teraz, gdy Kate była cały czas w towarzystwie Dane’a (lub była z nim w naszym domu, co wolałam widzieć, bo mogłam mieć ich na oku, jednak nadal nie widywałam zbyt wiele Kate w tych czasach) i Keiry, która wydawała się próbować tworzyć formę sztuki z kontaktów towarzyskich, nigdy nie było w domu, mogłabym pójść do kina, wziąć kąpiel z bąbelkami i przeczytać całą książkę, gdybym chciała. Ale oczywiście, ponieważ życie w większości było do bani i nie wszystko się dla mnie układało, już tego nie chciałam. Chciałam tylko, żeby moje dziewczyny były w domu.

Prawdopodobnie radziłabym sobie z tym lepiej, gdyby Tim był w domu lub wiedziałabym, że wróci do domu, zamiast wiedzieć, że idę do pustego domu, na kolację dla jednej kobiety i do niczego poza samotnością, dopóki nie nadejdzie godzina nocna (ósma) lub Weekendowa Godzina Policyjna (godzina dziesiąta dla Keiry, jedenasta dla Kate).

Niestety nie było takiej opcji. Skręciłam w ulicę i mój umysł opuściły te myśli, gdy zobaczyłam włączone światła w domu i czarnego pickupa na podjeździe pod domem Joe’go.

„Świetnie” - mruknęłam pod nosem.

Dlaczego martwiło mnie to, że był w domu, nie mogłam sobie wyobrazić.

Jutro go nie będzie, a mnie i tak nie obchodził. Wątpiłam, żeby wpadł i poprosił mnie, żebym się z nim napiła w J & J, albo że w ogóle go zobaczę. I nie było śniegu do odśnieżania, co sprawiało, że myślałam, że może był przyzwoitym facetem, chociaż wiedziałam, że nie był. I wiedziałam, że odgarnął mój śnieg, wiedziałam to, bo zapytałam Colta, czy to zrobił, a on powiedział

nie i zapytałam Jeremy'ego, czy to zrobił, a on powiedział nie i skoro moje inne bliskie sąsiadki były albo za stare (Myrtle, wdowa, która mieszkała naprzeciwko Joe'go i Pearl, panna mieszkająca naprzeciwko mnie), albo suki (Tina, która mieszkała obok mnie po drugiej stronie), to musiał być Joe.

Ale to, że on był w domu, skoro jego pickup był na podjeździe, z jakiegoś powodu, mnie zaniepokoiło i nie mogłam temu zaprzeczyć.

Skręciłam na podjazd i zaparkowałam pod markizą. Dni były coraz dłuższe, ale nadchodził wieczór, robiło się późno. Bobbie poprosiła mnie o nadgodziny i zrobiłam to. Potrzebowałam pieniędzy na jedno, na inne, czemu nie?

Nie było powodu, żeby wracać do domu, kiedy Kate i Keira były poza nim.

Chwyciłam torebkę, wyszłam z Mustanga i zatrzymałam się, gdy usłyszałam kobiecy śmiech. Spojrzałam w prawo, aby zobaczyć Joe w jego czarnej skórzanej kurtce i džinsach, idącego do jego pickupa. Za nim była kobieta w obcisłej, czarnej minispódniczce i džinsowej kurtce. Miała mnóstwo długich, falujących blond włosów i była drobna, ale miała na sobie parę czarnych botków na wysokim obcasie. Na wpół biegła za nim z taką gracją, jakby urodziła się w butach na wysokim obcasie. Wciąż się śmiała, a ja stałam w otwartych drzwiach, jedną ręką na dachu mojego Mustanga, obserwując, jak złapała go za rękę i poślizgnęła się na piętach, przyciągając jego rękę do siebie. Odwrócił się, ona odchyliła głowę do tyłu i musiała coś powiedzieć, czego nie słyszałam, coś, co uznała za zabawne, bo znów się roześmiała.

Ale mogłabym przysiąc, nawet z tej odległości, że widziałam biały błysk uśmiechu Joe. Nie znałam go zbyt dobrze, ale gdybym została zapytana, powiedziałabym, że uśmiech Joe nie był fizycznie możliwy.

Potem złożył ją w ramionach, owijając ją swoim dużym ciałem, a jego głowa opadła, jej głowa przechyliła się do tyłu i zaczęli sesję całowania z języczkiem.

Ostry ból ścisnął moje serce.

Patrzenie na to bolało. Bardzo bolało, a mimo to nie mogłam oderwać oczu.

Było coś w jego wielkim ciele w ciemnych ubraniach, w jego potężnych ramionach wokół niej, przytulaniu do swojej długiej sylwetki, kiedy owijał ją w sposób, który był seksowny (lub prawdopodobnie prowadzący do tego), ale wyglądał na coś więcej. Może chodziło o bezpieczeństwo, ochronę, jego ciemną głowę pochyloną do jej blondynki, wszystko to z jakiegoś powodu przecinało mnie do szpiku kości.

Chciałam tego dla siebie. Tęskniłam za tym, Boże, tęskniłam za tym i chciałam to odzyskać, a w tym momencie czułam, że nigdy więcej tego nie będę miała.

I to cholernie bolało.

Oderwałam oczy i tak cicho, jak mogłam, żeby Joe nie usłyszał, zamknęłam drzwi samochodu i podeszłam do bocznych drzwi kuchennych. Już miałam włożyć klucz, gdy drzwi otworzyły się od środka, zapaliło się światło, Keira i Kate stanęły w nich i krzyknęły - „Niespodzianka!” w tym samym czasie, kiedy poczułam, jak silne ramię owija się wokół mojego brzucha od tyłu. Zostałam podniesiona z nóg i zakrecona w powietrzu.

Krzyczałam głośno i przesywająco, moje kolana podniosły się, moje palce owinięły się wokół ramienia w talii, gdy po raz kolejny zostałam zawirowana przez tego, kto mnie miał. Kate i Keira wybiegły z domu i skakały wokół nas w podwójnych podskokach podekscytowanych nastoletnich dziewczyn, gdy się kręciliśmy.

Przestaliśmy się ruszać i moje stopy stały na ziemi, kiedy usłyszałam, jak mój brat Sam mówi mi cicho do ucha - „Jak się ma moja starsza siostra?”

Kiedy usłyszałam jego głos, znów krzyknęłam, tym razem głośno i radośnie, obracając się w jego ramieniu i zarzucając mu ręce na szyję. Trzymałam się, całując jego policzek, szczękę, szyję, podskakując w górę i w dół, podczas gdy ramiona Kate i Keira otaczały nas wokół i również podskakiwały w górę i w dół, również krzyząc głośno, rozdzierającymi uszy nastoletkowymi piskami zachwyty.

Sam przestał mnie przytulać, żeby móc objąć nas wszystkie ramionami i odchylił głowę do tyłu, żeby mógł krzyknąć - „To są moje dziewczyny!”

Spojrzałam na mojego brata, jego piękną twarz; jego ciepłe, brązowe oczy; jego jasnobrązowe włosy (które wymagały przycięcia, jak zauważyłam) i moje ręce zsunęły się z jego szyi, by owinać się wokół jego talii, wsadziłam twarz w jego klatkę piersiową i mocno się trzymałam.

„Najpiękniejsze dziewczyny na świecie!” - Sam krzyczał - „Zgadza się! Chłoń to! Czyste piękno!”

Odchyliłam głowę do tyłu, ponieważ wydawało się, że rozmawia z kimś, zamiast krzyknąć do nikogo i zobaczyłam jego głowę zwróconą w lewo, w stronę domu Joe.

Moja głowa też obróciła się w tę stronę.

Joe i jego kobieta, nie zamknięci w sesji całowania, ale po prostu stojący blisko siebie, patrzyli w naszą stronę.

„Nie ma na ziemi kobiety ładniejszej niż ta paczka!” - oświadczył Sam - „Słyszysz, co mówię?”

Spojrzałam na Sama - „Słonko...”

Zignorował mnie, wciąż zwracając się do Joe'go i jego towarzyszek, którzy wciąż oglądali show Sama. Ona się uśmiechała, jak mogłam stwierdzić.

Joe nie.

„Muszę przyznać, że też jesteś spoko” - Sam skinął głową w stronę przyjaciółki Joe - „...ale nie ma nic piękniejszego niż moje dziewczyny!”

Keira zachichotała. Kate wpięła się, żeby pocałować go w policzek. Zaczęłam przepychać się w stronę drzwi kuchennych. Mój brat Sam był również wysoki i nie był do niczego, prawdopodobnie mógłby wytrzymać, powiedzmy, z Morrie'm, bratem Feb. Wątpiłam, żeby wytrzymał rundę z Ochroną Gwiazd, a dostałby jedną, gdyby nadal tak mówił o kobiecie Joe'go.

„Wejdźmy do środka” - namawiałam.

Sam nie skończył jednak z Joe i jego przyjaciółką. Wiedziałam o tym, ponieważ czuł potrzebę ogłoszenia im - „Jem kolację z moją rodziną. Wszystko *pieprzenie* w porządku!”

„Sam!” - warknęłam, w końcu zapominając o Joe i jego partnerce - „Hello? P-bomba jest niedostępna dla nastoletnich dziewcząt”.

„Mamo!” - krzyknęła Keira - „Cały czas tak mówią w szkole”.

„Może tak, ale nie mówią tego na moim podjeździe ani...” - spojrzałam na Sama - „...w moim domu”.

„Odpręż się, gównu” - uśmiechnął się Sam, opuszczając ręce, ale odwracając się i rzucając je na moje ramiona, gdy drugą ręką poprowadził Kate i Keirę do domu przed nami, jak gdyby zarabiał na życie stadem nastoletnich kobiet.

„Gówno też jest zabronione” - powiedziałam Samowi, a on spojrzał przez ramię w stronę domu Joe.

„Violet jest spięta! Jestem tu pięć minut, a ona mnie poucza” - krzyknął, a ja wepchnęłam go przez drzwi, odwróciłam się do Joe'go i sama zaczęłam krzyczeć.

„Przepraszam, naprawdę przepraszam, przedstawienie się skończyło!”

„Nie ma problemu!” - odkrzyknęła kobieta dobrodusznie.

Joe wydawał się wpatrywać we mnie i nie powiedział ani słowa.

Wskoczyłam do środka i zamknęłam drzwi.

„Napisał do mnie!” - Kate powiedziała mi praktycznie przed zamknięciem drzwi - „W szkole. Napisał, że przyjeżdża do miasta i chce cię zaskoczyć”.

„Długo jechałaś do domu, Vi-oh-li, czekałem w nieskończoność” - zauważył Sam - „Co, mieszkasz w tym centrum ogrodniczym?”

„Robiłam nadgodziny” - odpowiedziałam, zdejmując sztruksowy płaszcz. Odwróciłam się, żeby zawiesić go na haczyku przy drzwiach, co mi służyło podwójnie, bo pozwoliło mi uniknąć spojrzenia, które posłał mi Sam.

„Wujek Sam zrobił swoje słynne na całym świecie spaghetti carbonara” - oznajmiła Keira - „Byłam czujna. Wyłączyliśmy światła, kiedy zobaczyłam twój samochód na ulicy”.

Odwrociłam się ponownie, żeby spojrzeć na kuchnię i zobaczyłam, że mój brat zrobił spaghetti carbonara i zrobił też bałagan, który był z tym związany.

Kate podbiegła do mnie i złapała mnie za przedramię, pociągając je w dół, informując mnie - „Zostaje na kilka dni. Spotka się z *Dane'm*”.

Szczęśliwy Sam, miał spotkać niesamowitego *Dane'a*.

„Jeśli ci to odpowiada, Vi” - powiedział Sam.

Jakby musiał pytać.

Odpowiadało mi. Odpowiadało mi, że zostawał kilka dni lub kilka lat. To nie była samotność. Tak bardzo kochałam mojego młodszego brata.

„To jest super”.

„Doskonale!” - krzyknęła Keira.

„Przyniosę wszystko do rozłożenia spania” - zaproponowała Kate, po czym wybiegła z pokoju.

„Keira, kochanie, nakryj do stołu” - powiedziałam drugiej córce.

„Jasne” - zgodziła się, podchodząc do szafki, a Sam zbliżył się do mnie.

„Po kolacji porozmawiamy o nadgodzinach” - powiedział cicho.

Moje oczy przesunęły się na bok i do góry, złapałam jego; Skinałam głową i weszłam do mojego domu.

Jedliśmy spaghetti carbonara przy stole w jadalni i poczułam tylko ukłucie bólu, gdy Sam usiadł na krześle Tima zamiast obok Keiry, gdzie zwykle siadywał przy jednym z milionów razy, kiedy przychodził do nas na kolację, kiedy mieszkaliśmy blisko niego w Chicago. Zastanawiałam się, czy moje dziewczyny poczuły to samo ukłucie, ale obserwując je podczas kolacji, pomyślałam, że były zbyt podekscytowane wizytą Sama, by to zauważyć.

Sam zrobił pieczywo czosnkowe i dużą sałatkę Cezar do spaghetti, a całość była pyszna nie tylko dlatego, że to nie była kolacja dla jednej lub że nie musiałam jej gotować, ale dlatego, że spaghetti carbonara Sama mogłoby być znane na całym świecie, gdyby świat miał to szczęście, że go posmakował.

Popijałam wino, gdy dziewczyny kończyły jeść.

Obie mówiły o swojej nowej szkole, swoich nowych przyjaciółach, a Kate oczywiście dzieliła się wieloma rzeczami o wspaniałym *Dane*. Dlatego nie przywiązywały dużej wagi do jedzenia.

Patrzyłam, jak Sam wstał i podszedł do swojej torby, która leżała na podłodze przy kanapie w salonie. Schylił się, żeby ją przeszukać, wrócił do stołu z czymś w dłoni, gdy Kate włożyła ostatni kawałek chleba do ust, a Keira skończyła ostatni kęs spaghetti.

Sam stanął obok Kate, rzucił coś na stół i powiedział - „Jeden dla ciebie”, klepnął coś innego i ciągnął - „i ten dla ciebie”. Obszedł stół, gdy Kate podniosła przedmioty, przyjrzała się im, jej oczy zrobiły się ogromne, a usta opadły. Stojąc obok Keiry, powtórzył ten proces, używając tych samych słów - „I jeden dla ciebie, drugi dla ciebie”.

„O mój *Boże*” - Kate w końcu odetchnęła, trzymając karty blisko twarzy, jakby nie mogła uwierzyć własnym oczom i potrzebowała bliskiej odległości od cudów, które oglądała, aby były prawdziwe.

Jej oczy były ogromne.

Sam podszedł do mnie, położył coś pod moim talerzem i skończył.

„I dla ciebie”.

Spojrzałam na karty podarunkowe obok mojego talerza, gdy Keira krzyknęła - „Pięćset dolarów w Lucky Brand!”

„I dwieście w MAC!” - Kate wrzasnęła, wymachując dwiema kartami.

Spojrzałam na moje karty podarunkowe. Jedna była na pięćset dolarów na jednorazowej karcie podarunkowej do Lucky; druga na dwieście dolarów w MAC Cosmetics.

W szoku spojrzałam na Sama, ale dziewczyny zerwały się ze swoich miejsc i skakały w górę i w dół z ramionami owiniętymi wokół niego, popychając wujka podczas skoków.

„Musicie na nie zarobić, dzieci” - powiedział Sam, trzymając je mocno w ramionach i całując czubki głów. Patrzyłam, jak je ściska, zanim zamówił - „Oczyśćcie stół i zmyjcie naczynia, tak?”

Kate nie miała nic przeciwko obowiązkom. W chwili, gdy została poproszona o zrobienie czegoś, robiła to, nie zwlekała, usunęła to z drogi i ruszała dalej. Keira ich nienawidziła i odwlekała tak długo, jak to tylko możliwe, a potem zrządziła przez cały czas, kiedy to robiła. Ale za siedemset dolarów kart podarunkowych do jej dwóch ulubionych sklepów, zmywała naczynia. Do diabła, kto by tego nie robił?

Dlatego obie zgodziły się okrzykiem - „Tak!”

Potem biegały wokół stołu, chwytając talerze, a Sam złapał mnie. Wziął mnie za ramię i podniósł z siedzenia, jednocześnie chwytając butelkę wina ze stołu. Złapałam kieliszek, a dłoń Sama zsunęła się po moim ramieniu, by owinać się wokół moich palców. Z wyćwiczoną łatwością podniósł swój kieliszek, niosąc go i butelkę, zaprowadził mnie do gabinetu.

Postawiłam tam stare biurko Tima z naszym starym komputerem, a dziewczyny czasami uczyły się tam przy biurku ich taty. Umieściłam też dwa rozkładane fotele, które Tim miał w swojej męskiej jaskini w domu, pod kątem w kącie i tam zabrał mnie Sam. Zwinęłam się w fotel rozkładany z nogami na siedzeniu, kolanami do podłokietnika, a Sam napełnił mój kieliszek, potem swój i usiadł na drugim fotelu.

„Sam, karty podarunkowe...” - zaczęłam, wiedząc, że nie miał takich pieniędzy.

Sam przerwał mi, mówiąc - „Tata”.

Poczułam, że zaciskają mi usta.

„Vi, nie rób tego” - ostrzegł Sam - „...po prostu weź to i użyj do czegoś głupiego. Wiesz, że to najbardziej wkurzyłoby mamę”.

Z pewnością tak. Mama nienawidziła wszystkiego, co niepoważne, a zwłaszcza niepoważnych wydatków, modnych ubrań i makijażu.

„Wie, że tata dał ci pieniądze na te karty?” - spytałam.

„Dowie się, kiedy zbilansuje książeczkę czekową”.

„Tata oberwie”.

„Taty to nie obchodzi”.

Spojrzałam Samowi w oczy - „I mnie to też nie obchodzi. Za mało, za późno”.

„Vi...”

Potrząsnęłam głową - „Za mało, za późno, Sam”.

Spojrzałam w stronę kuchni, obserwując sprzątające dziewczyny, ich gęste, zdrowe, długie, ciemne włosy lśniły pod górnymi lampami kuchennymi; nieskazitelny, młodzieńczy blask ich skóry; ich szczupłe, niezgrabne, ale kwitnące ciała nastoletnich dziewczyn poruszające się z nieświadomą gracją. Obserwowałam moje dziewczynki, gdy się poruszały, dziewczyny, które miały niewiele wspólnego ze swoimi dziadkami po tym, jak moi rodzice wyrzekli się mnie, gdy zaszłam w ciążę w wieku siedemnastu lat, ogłosiłam, że zatrzymam dziecko i poślubię jego ojca, co bardzo im się nie podobało, lub przynajmniej mamie nie podobało, potem cicho zapytałam Sam - „Tata chce, żeby wiedziały, że to od niego?”

„To twój wybór”.

Westchnęłam, myśląc, że powiem dziewczynom, że to było sprawiedliwe, ale mi się to nie podobało.

„Vi” - zawołał Sam i spojrzałam na niego - „Dlaczego pracujesz po godzinach?”

To sprawiło, że znów westchnęłam.

Potem odpowiedziałam - „Ponieważ Kate ma Dane’a, jest w niego mocno zaangażowana, mimo że spotykają się dopiero od kilku tygodni. A Keira zaprzyjaźniła się z całą ósmą klasą. Często nie ma ich w domu, a ja wolę zarobić trochę dodatkowej gotówki w centrum ogrodniczym, niż wrócić do domu, do pustego domu”.

Patrzyłam, jak oczy mojego brata stają się miękkie i odwróciłam wzrok.

Sam zrozumiał mnie i zmienił temat, ale wybrał taki, który był nie mniej niewygodny, nawet jeśli nie był aż tak smutny.

„Słyszałaś coś od niego?”

„Nie” - odpowiedziałam natychmiast.

„Nic?” - Sam brzmiał na zdziwionego.

„Nic”.

Poczułam, że Sam się do mnie pochyła, więc spojrzałam na niego, biorąc łyk wina.

„Węszylem...”

Poczułam, że moje ciało napina się, strach ścisną moje wnętrze i oparłam się o mojego brata - „Sam...”

Potrząsnął głową - „Ktoś musi coś zrobić. On jeszcze z tobą nie skończył”.

„Ten ktoś nie musi być tobą”.

„Vi, ktoś musi coś zrobić”.

„Niech policja się tym zajmie”.

Patrzyłam, jak Sam zaciska zęby, widząc, jak jego szczęki pracują po bokach i nadeszła jego kolej, by odwrócić wzrok.

„Sam, obiecaj mi, że odpuścisz” - powiedziałam cicho.

„Nie mogę”.

„Sam...”

Jego oczy utkwiły we mnie i powtórzył - „Nie mogę”.

„Nie wiesz, co robisz”.

„Jestem ostrożny”.

Pochyliłam się dalej i syknęłam - „Nie zadzieraj z tym facetem” - Sam nie odpowiedział, więc położyłam rękę na podłokietniku i jeszcze bardziej zbliżyłam się do brata - „Wiesz, ty wiesz, co się stało z Timem, a on wykonywał swoją pracę... wiesz, że *nie* zadzierasz z tym facetem”.

„Więc pozwolę mu zadzierać z moją siostrą?”

„Zapomni o mnie”.

„Tak?”

„Tak”.

„Głupie gadanie”.

„Sam...”

„Bzdura, Vi”.

„Pomyśl o Melissie”.

„Zgadza się ze mną, że trzeba coś zrobić”.

Mój brat był ze swoją dziewczyną Melissą od dziesięciu lat. Mieszkali razem przez dziewięć z tych dziesięciu lat, ale nigdy się nie pobraли. Rozmawiali o tym cały czas, ale zawsze zbyt cieszyli się życiem, by móc cokolwiek z tym zrobić. Mel i Sam byli blisko Tima, uwielbiali go. Sam czuł, jakby Tim był jego bratem, Tim czuł to samo. Wszyscy byliśmy blisko. Kiedy Tim umarł, przeżyli to mocno, prawie tak mocno jak ja i dziewczyny. A Mel miała charakterek, tak jak Sam. Wiedziałam, że Sam mówił prawdę, kiedy mówił, że Mel zgodziła się, że trzeba coś zrobić, nie tylko dlatego, że kochali Tima, ale dlatego, że kochali mnie i dziewczyny.

„Porozmawiaj z Barrym” - zaproponowałam.

„Rozmawiałem z nim”.

„Co on mówił?”

„On rozumie, że brat musi robić to, co musi zrobić”.

Tak, Barry to rozumiał. Barry był tak szalony jak Tim i Sam.

„Sam, Barry jest gliną i powiedział, że nie spocznie...”

„I nie spoczywa”.

„W takim razie pozwól Barry’emu wykonać jego pracę”.

„To nie znaczy, że nie potrzebuje pomocy”.

„Nie od ciebie”.

„Po prostu zostaw to, Vi”.

Przez kilka sekund patrzyłam w twardą twarz mojego brata, po czym odwróciłam się, przełykając i myśląc, że może to nie było dobrze, że byliśmy tak blisko. Może nie było dobrze, że kochałam go jak szalona, a on czuł to samo. Może to nie było dobre, że Melissa myślała, że ja i moje dziewczynki jesteśmy całym światem.

Wzięłam wdech, wypuściłam powietrze i wzięłam kolejny łyk wina.

Potem odpuściłam. Nie miałam wyboru i wiedziałam o tym. Sam był uparty, zawsze był, więc wyszeptałam - „Powiedz Mel, żeby następnym razem wpadła tu z tobą, tak?”

„Zrobi się” - wyszeptał Sam, po czym ponownie zmienił temat - „Kim jest ten duży facet z sąsiedztwa?”

Moje oczy przeniosły się na mojego brata - „Co?”

„Wielki facet z sąsiedztwa z blond laską? To twoja sąsiadka, czy on czy oboje?”

„On jest. Joe Callahan”.

„Dobry sąsiad” - zauważył Sam.

Poczułam, że marszczę brwi - „Czemu?”

„Wygląda na to, że mógłby zmiażdżyć kamień pięścią”.

„Dlaczego to czyni go dobrym sąsiadem?”

„Wygląda też na kogoś, z kim nie chcesz zadzierać”.

Sam się w tym nie mylił.

„Ponownie, dlaczego to czyni go dobrym sąsiadem?” - zapytałam.

„Ludzie nie pozwalają, aby w ich sąsiedztwie działo się gównno, które nie powinno się zdarzać. To twój sąsiad. Jak ten dupek myśli, że może z tobą zadzierać, myślę, że ten Joe by wkroczył”.

Na myśl, że Joe Callahan wplątałby się w moje kłopoty, przeszedł mnie dreszcz - „Miejmy tylko nadzieję, że ten dupek nie pomyśli, żeby tu ze mną zadzierać”.

„Tak, powinnaś zamienić słówko z tym Joe”.

To się nie wydarzy.

„Sam...”

„Może ja zamienię słowo, wyjaśnię rzeczy, poproszę go, aby miał oko”.

Znowu pochyliłam się do przodu i warknęłam - „Nie rób tego”.

„Dlaczego nie?”

„Po prostu nie, dobrze? Serio”.

Mój brat obserwował mnie, a potem zapytał - „Masz problem z tym facetem?”

„Nie” - skłamałam szybko - „Po prostu nie ma go w okolicy zbyt często, a ja przyjechałam tutaj, żeby uciec od tego całego bałaganu. Nie chcę, żeby wszyscy byli w to wplątani”.

„Vi...”

„Nie wiem, Sam. Jeśli coś się stanie, porozmawiam z Coltem. Jest glina, mieszka po drugiej stronie ulicy. To dobry facet, dobry glina. Będzie dobrze”.

„Koleś, który ścigał tego seryjnego mordercę?”

„Tak”.

Sam potrząsnął głową - „Chryste, po prostu zachwyci się, jeśli ten dupek wleje się do jego miasta po tym, jak ten bałagan się zepsuje”.

Sam z tym też się nie mylił.

„Czy możemy po prostu cieszyć się twoją wizytą i nie rozmawiać o tym gównie?” - zasugerowałam.

„Możemy po tym, jak odpowiesz na jedno pytanie”.

Westchnęłam ponownie i zapytałam - „Co?”

„Potrzebujesz pieniędzy?”

Czasami irytowało mnie to, jak dobrze znał mnie mój brat.

Potrzebowałam pieniędzy. Sprawy były ściśnięte, nie do tego stopnia, że jedzenia nie było na stole, ale do tego stopnia, że było to ciągłe, dokuczliwe zmartwienie z tyłu głowy, ponieważ mogłam dać moim dziewczynom to, czego potrzebowały, ale nie wszystko cholernie wiele czego chciały, a to było do niczego.

„Jest dobrze”.

„Tak?”

Mój głos złagodniał, kiedy skłamałam - „Tak, Sam. Jest dobrze”.

„Dobrze, w takim razie użyj tych dwóch kawałków, które położyłem na twojej szafce nocnej, aby zrobić sobie ładny ogród.”

Poczułam, że moje oczy się rozszerzają, a usta otwierają się, ale nic nie mówiłam.

„I nie możesz tego odmówić” - kontynuował Sam - „To od Mel i ode mnie, a Mel da mi do wiwatu, jak wrócę z tymi pieniędzmi”.

„Sam, nie mogę tego wziąć”.

„Jak nie weźmiesz, będę w czarnej dupie z Mel”.

„Sam...”

Znowu pochylił się do przodu - „Ile razy ty i Tim wyciągaliście mnie za kaucją, hm? Ile?”

„Ale...”

„Wpłaciliście ponad dwa kawałki, o wiele więcej”.

„Nie mogę...”

„Odplata, kochanie”.

„Sam...”

Wyciągnął rękę, zahaczył mnie za szyję i pociągnął przez przestrzeń między fotelami w rogu, tak że moja twarz była na jego twarzy.

„Odplata” - szepnął.

Zacisnęłam usta, by zwalczyć ukłucie łez w oczach. Przed Melissą Sam był szalony, zawsze robił głupie rzeczy, zawsze przychodził do Tima i mnie, żebyśmy go ratowali, i zawsze to robiliśmy. Mimo że minęły lata i nigdy nie spodziewaliśmy się niczego w zamian, Sam czuł, jak ten ciężar na nim ciąży. Żył z nim, tuż pod jego skórą.

Musiał to zrobić, wiedziałam o tym, żeby mógł wypracować ten ciężar spod skóry i musiałam mu na to pozwolić.

Wciągnęłam oddech przez nos, kiwnęłam głową i patrzyłam, jak mój brat się uśmiecha.

Następnego ranka pickup Joe’go wciąż był na jego podjeździe, ale w jego domu panowała cisza.

Następnego ranka, w dniu, w którym Sam wyjechał, pickupa Joe’go nie było.

„Cholera, Vi, przepraszam, dostałem wezwanie” - powiedział Colt po tym, jak zamknął telefon i wsunął go do tylnej kieszeni dżinsów. Siedział na stolku barowym obok mnie w J&J’s Saloon.

Spojrzałam na mój prawie dopity sok żurawinowy z wódką. To był mój trzeci; Morrie właśnie robił mi czwarty. Przez jakiś czas nie ruszałam się ze stolka, więc nie znałam stopnia mojego upojenia, ale doszłam do wniosku, że skoro nie pijałam dużo, zbliżałam się do całkiem nawalenia.

„W porządku” - powiedziałam Coltowi, który był moim wyznaczonym kierowcą, skoro przyjechałam do baru z nim i Feb po tym, jak przyłapała mnie na odbieraniu poczty ze skrzynki pocztowej po powrocie z pracy do domu.

Krzyknęliśmy do siebie na powitanie, a potem zaproponowała, żebym poszła z nią i Coltem wieczorem do J&J.

Powiedziałam tak, ponieważ był piątek, a w piątki normalni ludzie wychodzili na drinka, spotykali się, odpoczywali.

Powiedziałam też tak, bo Kate była z Danem i poprosiła o przedłużenie godziny policyjnej, ponieważ była impreza, w której po prostu *musiała* uczestniczyć. Wszystkie inne dzieci miały późniejszą godzinę policyjną i wyjaśniła, że wyglądałaby jak palant, gdyby musiała być w domu przed jedenastą. Pozwoliłam na to, bo byłam debilką. Wiedziałam, że ta impreza nie dotyczy dzieci, które spokojnie piją poncz i dyskutują o możliwych podaniach na studia, które chcą złożyć.

Miałam tylko nadzieję, że moja pierworodna jest odpowiedzialna i będzie zachowywać się odpowiedzialnie. Miałam też nadzieję, że jej chłopak, *Dane*, który wydawał się bardziej zakochany w Kate niż ona w nim (jeśli to było możliwe), zaopiekuje się moją córką.

Powiedziałam też tak, ponieważ Keira nocowała u koleżanki, co oznaczało, że Kate i Keira były poza domem, dom byłby pusty i wolałam być na drinku w J&J, siedząc obok Colta, który był miłym facetem (i okazał się być fajnym w lekkim, żartobliwym rodzaju starszego brata) i nie byłabym znowu sama w domu.

„Chcesz, żebym cię teraz odwiózł do domu?” - zapytał Colt.

Morrie postawił przede mną mojego drinka, a ja uśmiechnęłam się do niego, potem spojrzałam na Colta i wciąż się uśmiechając, pokręciłam głową. Colt spojrzał na mojego drinka, potem na mnie i odwzajemnił uśmiech.

Zwrócił się do Morrie'go - „Czy możesz namówić Darryla, żeby zabrał Violet do domu?”

„Wezmę taksówkę” - powiedziałam szybko, ponieważ mogłam zmierzać prosto do zalania w trupa, ale był piątek wieczorem, a bar był przepełniony, więc wiedziałam, że Morrie nie może pozwolić swojemu pracownikowi Darrylowi na wycieczkę, żeby się pobawił w mojego kierowcę.

„Spoko, Vi, Darryl może cię zabrać albo ja” - stwierdził Morrie, uśmiechając się do mnie.

Rany, on był taki miły, *wszyscy* byli.

„Naprawdę, wezmę taksówkę” - odwzajemniłam uśmiech.

„Zajmę się nią” - odezwał się za mną głęboki, dudniący głos.

Obróciłam się na stołku, spojrzałam w górę, w górę, w górę i zobaczyłam stojącego za mną Joe Callahana, który miał dłuższe i bardziej niesforne włosy, ubrany był w czarną skórzaną kurtkę, czarną koszulkę rozciągniętą na szerokiej piersi, sprane dżinsy i czarne buty motocyklowe.

„Yo, Cal” - przywitał się Morrie, gdy wpatrywałam się w Joe.

„Yo” - przywitał się Joe.

„Świetnie, Cal, dzięki” - mruknął Colt. Spojrzałam z Joe na Colta i patrzyłam, jak Colt woła na tyły baru - „Feb, mała, dostałem wezwanie”.

„W porządku, Słonko” - odkrzyknęła - „Do zobaczenia później?”

„Tak” - odparł Colt, uśmiechając się do niej, po czym ześlizgnął się ze stołka, uniósł rękę, by ścisnąć mi kark, skinął głową Joe i Morrie’mu, po czym odszedł.

Przez to siedziałam tam myśląc po pierwsze, że Joe trochę mnie przestraszył, biorąc pod uwagę, że mógłby stanąć za mną, a ja nie usłyszałam, jak nadchodził, a po drugie, że nie chciałam, żeby zabierał mnie do domu.

Położyłam łokieć na barze, z głową w dłoni i skierowałam usta na słomkę. Chwytając to, ssalam sok żurawinowy i wódkę i rozważyłam ten dylemat.

„Piwo?” - Morrie zapytał Joe, zanim doszłam do jakichkolwiek wniosków.

„Tak” - odpowiedział Joe i wsunął się między mnie a pusty stołek po Colcie obok mnie, co oznaczało, że podszedł do mnie blisko i odciął mnie od baru, skoro Colt i ja siedzieliśmy na dwóch ostatnich stołkach pod ścianą.

Nie usiadł jednak. Stał tam nawet po tym, jak Morrie otworzył butelkę piwa, postawił ją na blacie i odszedł.

Potem nadal nie usiadł, tylko napił się piwa, jego ciało było skierowane głównie do mnie, ale jego tors był skręcony do baru.

Potem jego tors wykręcił się do mnie i spojrzał mi w oczy.

„Rozmawiałaś z nią o prezerwatywach?”

Znowu wyglądało na to, że zaczynał rozmowę w środku, ale nawet raczej pijana, wiedziałam, o co pytał.

„Nie”.

Nie odpowiedział, tylko na mnie spojrzał i wiedziałam też, co oznaczało jego milczenie.

„Kate jest odpowiedzialna” - wyjaśniłam, chociaż to nie była jego sprawa i chociaż moja córka była odpowiedzialna, deklarowałam to głównie z nadzieją.

„Ty byłaś odpowiedzialna?” - zapytał.

„Nie” - odpowiedziałam zgodnie z prawdą, wskazując na oczywiste.

Patrzył na mnie, a potem pociągnął łyk piwa.

Wycelowałam słomkę w usta, złapałam ją i wyssamałam jeszcze trochę drinka.

Wypuściłam słomkę i zapytałam - „Ty odśnieżyłeś mój podjazd?”

Jego niebieskie oczy skierowały się na moje - „Co?”

„Czy tego dnia, kiedy spadł śnieg, odśnieżyłeś mój podjazd?”

Na początku nie odpowiedział, a potem powiedział - „Tak”.

Kiedy ta wiedza została potwierdzona, wzięłam oddech, nie wiedząc, co powiedzieć, bo była to miła rzecz, którą zrobił, a on nie wydawał się miłym facetem, a potem zdecydowałam się na „Dzięki”.

Nie odpowiedział.

Piłam więcej wódki i soku, wciąż trzymając głowę w dłoni, łokieć wciąż na barze, kiedy znowu się odezwał.

„Twój mężczyzna oszedł?”

Moja klatka piersiowa zacisnęła się, a moje oczy uniosły się do jego.

„Co?”

„Twój mężczyzna wrócił do domu w zeszłym tygodniu. Oszedł?”

Zamrugałam na niego myśląc o Timie wracającym do domu i o tym, jakie to byłoby niemożliwe i jakie to byłoby piękne, a potem zdałam sobie sprawę, co miał na myśli.

„To nie był mój mężczyzna. To był mój brat, Sam”.

Skinał głową i pociągnął łyk piwa. Patrzyłam na niego.

Potem z jakiegoś głupiego powodu zapytałam - „A co z twoją kobietą?”

Jego oczy wróciły do moich, ale nie odpowiedział.

„Tą, z którą byłeś tamtej nocy, przyjechał Sam” - odpowiedziałam.

„Nadia?” - zapytał, jakbym znała jej imię.

„Blondynka”.

„Nadia” - stwierdził.

„Ona jest w pobliżu?” - zapytałam, nie wiedząc dlaczego, ale myśląc, że chcę poznać odpowiedź, nawet nie wiedząc, dlaczego.

„Nie” - odpowiedział Joe.

„Och” - wyszeptałam i skierowałam usta na drinka.

Milczeliśmy przez dłuższą chwilę, ja bez przekonania popijając drinka, Joe stojąc i sporadycznie popijając swoje piwo. To nie było dla mnie wygodne. Poczulałam potrzebę wypełnienia ciszy, ale stwierdziłam, że nie mam nic do powiedzenia. Jednak Joe, kiedy go obserwowałam, wydawał się czuć

komfortowo w każdej strefie, w której on, jego piwo i bar stanowili jedno i był z tego zadowolony.

Wreszcie zorientowałam się, co powiedzieć - „Nie musisz mnie odwozić do domu, mogę wziąć taksówkę”.

Jego oczy ponownie zwróciły się na mnie i zauważył - „Mieszkasz obok”.

„Cóż... tak”.

„Siostró, mogę cię zabrać do domu”.

„A co, jeśli zechcesz iść do domu, a ja zechcę zostać?”

„Poczekam”.

„A jeśli ja chcę pójść do domu, a ty zechcesz zostać?”

„Wróć”.

Tak, miał odpowiedź na wszystko.

„To głupie”.

„Dlaczego?”

„Dlatego”.

To było kiepskie, ale z taką ilością wódki w sobie, a biorąc pod uwagę, że zwykle nie piłam dużo, to było wszystko, co miałam.

Doszłam do wniosku, że też myślał, że to jest kiepskie, ponieważ nie zadał sobie trudu, aby odpowiedzieć.

Chwyciłam słomkę ustami i napiłam się kolejnego drinka.

Zapadliśmy z powrotem w ciszę, Joe odwrócił się tyłem do baru i oparł o niego dwa łokcie, trzymając piwo w obu dłoniach, dopóki nie znalazłam innego tematu do rozmowy.

„Więc domyślałam się, że Kenzie trzyma gębę na kłódkę”.

Joe odwrócił głowę i spojrzał na mnie - „Tak”.

„Wszystko w porządku z twoimi klientami?”

„Tak”.

„Jesteś w domu o wiele więcej niż normalnie” - zauważyłam głupio, ponieważ nie chciałam, aby zauważył, że zauważyłam, ale jednocześnie dziwnie się martwiłam, że Kenzie Elise kosztowała go klientów i dlatego był w domu więcej niż normalnie.

„Tak” - powiedział, a potem nie powiedział nic więcej, a ja straciłam energię w tym konkretnym gambicie konwersacyjnym.

Kiedy zamilkłam, Joe odwrócił głowę i trzymając jeden łokieć przy barze, drugą ręką podniósł piwo do ust i wygiął szyję do tyłu, by pociągnąć. To mnie zafascynowało z jakiegoś pijackiego powodu. Miał muskularne gardło i widziałam, jak wygina się i pracuje z jego jabłkiem Adama.

Co więcej, jego szczęka była wyeksponowana, zauważyłam, jaka była atrakcyjna i to było fascynujące z jakiegoś pijackiego powodu.

Oderwałam oczy od jego gardła i szczęki i złapałam małą tacę z owocami, których Feb, Morrie i Darryl używali do drinków. Kawałki cytryny, limonki, cebulki koktajlowe, oliwki i wiśnie maraschino.

„Wiesz” - zaczęłam informować Joe i tylko jego głowa ponownie odwróciła się do mnie - „kiedyś można było zaimponować facetowi, po prostu zawiązując lodygę wiśni w supeł językiem”.

Dlaczego to powiedziałam, nie miałam pojęcia. Nie mogłam po prostu siedzieć cicho i popijając wódkę i sok żurawinowy, podczas gdy on robił to samo ze swoim piwem. To było zbyt dziwne. Nie mogłam tego przetrwać. Musiałam o czymś porozmawiać.

„Tak?” - zapytał.

„Tak” - odpowiedziałam.

„Często to robiłaś?” - zapytał.

„Niezupełnie” - odpowiedziałam, bo byłam z Timem i tylko z Timem, kiedyś, a potem na zawsze, ale robiło to na Timie wrażenie - „Wydaje mi się dziwne, dlaczego to miałyby zaimponować facetowi”.

Joe nie próbował mnie oświecić.

„Dobrze, że wszyscy z tego wyrastacie” - zauważyłam rozsądnie.

„Dam ci teraz pięćdziesiąt dolarów, jak to zrobisz”.

Zamrugłam - „Co?”

Wyprostował się, wyciągnął portfel z tylnej kieszeni, otworzył go i wyciągnął banknot. Potem położył go na barze między nami i zobaczyłam, że był to banknot pięćdziesięciodolarowy. Kiedy przemówił, podniosłam wzrok z pieniędzy na niego.

„To twoje, jak to zrobisz” - powiedział Joe, wkładając portfel z powrotem do kieszeni.

„Mówisz poważnie?” - wyszeptałam.

Joe nie odpowiedział werbalnie, po prostu sięgnął i złapał wiśnię za lodygę, odwrócił się i podał mi ją.

Wpatrywałam się w wiśnię. Był poważny.

„Pięćdziesiąt dolarów za zawiązanie łydki językiem?” - sprawdziłam, żeby się upewnić.

„Nie umiesz tego zrobić”.

„Umiem to zrobić, ja po prostu...” - przerwałam, podnosząc się z łokcia, wyciągnęłam rękę i odebrałam mu wisienkę - „wyszłam z wprawy”.

Joe nic nie powiedział i zastanawiałam się, jak się w to wpakowałam. Miałam tam siedzieć, poruszając ustami jak idiotka, podczas gdy Joe by patrzył i prawdopodobnie w końcu nie zawiązałabym głupiej łydki wiśni.

Ale nie mogłam się teraz wycofać. Nie chodziło o pięćdziesiąt dolarów, chodziło o moją dumę.

Zerwałam wisienkę z łydki zębami, spojrzałam wszędzie, tylko nie na Joe'go, gdy żułam i przelykałam, pociągnęłam łyk wódki z sokiem żurawinowym, aby oczyścić usta w ramach przygotowań do moich starań, a następnie wsunęłam łydkę.

W ciągu kilku sekund zrobiłam to. To wcale nie było trudne. Domyślałam się, że to jak z jazdą na rowerze.

Wysunęłam łydkę spomiędzy ust, pokazałam mu wynik i położyłam na serwetce koktajlowej.

Jego jasnoniebieskie oczy były na łydce, kiedy zapytałam - „Jesteś pod wrażeniem?”

Jego głowa opadła na moją szklanę - „To twój ostatni?”

Patrzyłam na niego przez sekundę, nie nadażając za nim, a potem zapytałam - „Ostatni drink?”

„Tak”.

„Um...” - próbowałam ocenić, czy próbował powiedzieć, że jest gotowy do powrotu do domu, ponieważ był moją podwózką. Byłoby niegrzecznie kazać mu zostać dłużej, kiedy chciał wyjść, więc odpowiedziałam pytaniem, na wypadek gdyby był gotowy na chwilę spędzenia czasu, bo chciałam spędzić trochę czasu - „Tak?”

„Wypij, sestro”.

Sądzę, że nie był gotowy, żeby spędzać czas.

Czułam się dziwnie źle, że zawiązywanie łydki wiśni nie zrobiło na nim wrażenia. Tim myślał, że to gówno.

Podniosłam drinka i przyłożyłam słomkę do ust, wysysając resztę wódki w tym samym czasie, gdy palce Joe owinęły się wokół mojego ramienia. Zsunął mnie ze stołka, gdy trzymałam szklanę w dłoni ze słomą w ustach i ssałam. Ciągle też ssałam słomkę, gdy Joe chwycił moją torebkę z baru i podał mi ją,

a następnie wysunął pięćdziesiątkę z baru i wsunął ją do przedniej kieszeni moich džinsów.

Spojrzałam na niego, kiedy zawołał - „Morrie, Violet zapłaciła, czy jest na rachunku?”

„Rachunek” - odpowiedział Morrie.

Zdałam sobie sprawę, że mogłam być bardziej pijana, niż się spodziewałam, skoro stałam, a wszyscy wiedzieli, że jesteś bardziej pijany, kiedy siedzisz przez chwilę i pijesz. Dlatego, ponieważ oceniałam poziom mojego pijaństwa, nie interweniowałam, gdy Joe wyciągnął portfel z kieszeni, wyciągnął kilka banknotów i rzucił je na bar.

„Jak to nie pokryje tego, złapię cię później” - powiedział Joe Morrie.

„Dobra, stary” - odparł Morrie.

Joe schował portfel z powrotem do kieszeni i wyciągnął drinka z mojej ręki, mimo że wciąż wysysałam fusy przez słomkę (wydając ten siorbiący dźwięk). Postawił go na barze, złapał mnie za rękę i pociągnął do drzwi.

Zaparkował na ulicy kilka długości samochodu od baru. Otworzył zamki pilotem, gdy się zbliżyliśmy, a kiedy tam dotarliśmy, otworzył drzwi po stronie pasażera.

Z jakiegoś powodu jego pickup wydawał mi się ważny, a moja pierwsza przejażdżka nim jeszcze bardziej znacząca, więc po prostu stałam w drzwiach, wpatrując się w siedzenie, na które powinnam wsadzać tyłek i nie ruszając się, ponieważ byłam niewiarygodnie przestraszona i całkowicie podekscytowana. Żadne z tych uczuć nie miało najmniejszego sensu, ale miałam je wszystkie w równym stopniu. To było tak, jakby to, że wsiadłabym do jego pickupa i drzwi się za mną zamknęły, spowodowałyby, że moje życie zmieniłoby się radykalnie.

„Siostró, wspinaj się” - Joe brzmiał na zniecierpliwionego, kiedy po prostu stałam i gapiłam się na jego pickupa i użył mojej ręki, by popchnąć mnie bliżej siedzenia.

Odchyliłam głowę i spojrzałam na niego - „Masz fajnego pickupa” - poinformowałam go głównie starając się to przeciągnąć.

Joe zignorował mój komplement i rozkazał - „Wspinaj się”.

„Może powinnam pójść do domu” - zasugerowałam.

Joe wpatrywał się we mnie przez sekundę, po czym puścił moją rękę, zgiął się w pasie, wsunął rękę pod moje kolana i jedną wokół talii i w ciągu pół sekundy mój tyłek znalazł się na siedzeniu.

Jeszcze pół sekundy i drzwi były zamknięte.

Joe Callahan właśnie literalnie podniósł mnie do swojego pickupa.

Wzięłam głęboki oddech i zamknęłam oczy.

„Co ze mną jest nie tak?” - szepnęłam do kabiny i otworzyłam oczy, by zobaczyć, jak Joe okrzyknął maskę. Otworzył drzwi, wrzucił swoje wielkie ciało za kierownicę i zatrzasnął drzwi.

Oboje byliśmy w środku i to uczucie strachu zaatakowało mnie, wraz z dreszczem, ale dreszcz przewyższał strach. Siedziałam na miejscu pasażera samochodu, który nie ja prowadziłam, nie ja byłam odpowiedzialna. Ja mogłam usiąść, zrelaksować się i zostać zabraną do domu.

Byłam w tym pickupie z Joe Callahan'em. Joe Callahan'em, który sam w sobie był przerażający i ekscytujący. Był bardziej mężczyzną, niż którykolwiek mężczyzna, jakiego znałam, a większość mojego dorosłego życia spędziłam z gliniarzami.

Jego męskość wypełniła kabinę i była niebezpieczna, asertywna, atakująca moje zmysły. Nie lubiłam go, byłam tego prawie pewna, ale przyznałam, pijana i siedząca w jego pickupie, że mnie zafascynował i to nie dlatego, że był Ochroną Gwiazd, ale dlatego, że był Joe Callahan'em.

„Zechcesz zapiąć pasy?” - Joe zapytał, a ja odwróciłam się i zobaczyłam, że jest przodem do mnie, z przedramieniem na kierownicy, pickup chodził, a Joe wyglądał na tak zniecierpliwionego, jak brzmiał.

Chciał wrócić do domu.

Chciałam wiedzieć, skąd miał te blizny na policzku.

„Przepraszam” - wymamrotałam i zapięłam pasy.

Joe wrzucił bieg i wyjechał na ulicę.

„To miło z twojej strony” - powiedziałam, gdy jechał.

Joe nie odpowiedział.

Zdałam sobie sprawę, że Joe nie był zbyt dobrym rozmówcą, mniej więcej w tym samym czasie zdałam sobie sprawę, że pickup jest fajny. Był wyraźnie na najwyższym poziomie ze wszystkimi bajerami, a on o niego dbał.

Nie tylko błyszczał na zewnątrz, ale wewnątrz było czyste i wyglądało na zupełnie nowe. Jazda była cicha i płynna, a Joe prowadził dużego pickupa, jakby urodził się za kierownicą.

Kiedy jechał cicho, ponownie przypomniało mi się, jak miło było po prostu usiąść i pozwolić komuś odwieźć mnie do domu. Nie było żadnego konkretnego powodu, dla którego miałam to uczucie, bo niecałe kilka godzin wcześniej Colt i Feb zabrali mnie do J&J's. A Tim zawsze prowadził, nie pamiętałam ani razu, kiedy pojechalibyśmy gdzieś, a on nie byłby za kierownicą. Nigdy mi to nie przeszkadzało, nie obchodziło mnie, czy prowadził, przeszkadzało mi tylko, gdy już nie było go w pobliżu, żeby to robić, ale po prawie półtora roku przyzwyczaiałam się do tego. Teraz zdałam sobie sprawę, że za tym tęskniłam.

Byłam tak głęboko pogrążona w tych myślach, że nie zauważyłam, że byliśmy na naszej ulicy, dopóki Joe nie skręcił w swój podjazd i uderzyło mnie coś nowego. Jak to, że byłam z nim w pickupie, było silnym, przerażającym i ekscytującym uczuciem. Widząc tego pickupa na jego podjeździe przez wiele miesięcy, jeszcze przed poznaniem Joe'go, ale zdecydowanie później, a teraz siedząc w nim, na jego podjeździe, wpatrując się w jego dom przez przednią szybę, punkt obserwacyjny, o którym nigdy nie myślałam, że będę miała, czułam coś, czego nie rozumiałam. Było w tym coś głębokiego, coś, czego nie mogłam wyczuć, ale z jakiegoś dziwnego powodu wydawało mi się, że to jest zmieniające życie.

Podsłuchiłam, gdy drzwi Joe'go trzasnęły i poczułam się zdenerwowana. Odwróciłam się i zaczęłam grzebać w sprzeczce, uwalniając ją dopiero wtedy, gdy Joe otworzył moje drzwi. Zaczepiłam torebkę o ramię i wyskoczyłam z pickupa. Joe trzymał rękę na drzwiach, więc odsunęłam się, trzasnął nimi i spojrzałam na niego, aby jeszcze raz podziękować za podwózkę, ale on się ruszał.

Stałam tam przez kilka uderzeń serca, obserwując jego wielkie ciało idące przez podwórko w kierunku mojego domu.

Mimo że mieszkałam tuż obok on, w stylu Joe Callahana, chciał mnie bezpiecznie odprowadzić do domu.

Nie wiedziałam, co się z tym czuć, ale nie miałam czasu, żeby to rozgryźć i nie miałam innego wyjścia, jak iść za nim, ściągając torebkę z ramienia i przekopując się, by zdobyć klucze, gdy szłam. Trzymałam klucze w dłoni, właściwy między palcami, a Joe stał w świetle, które włączałam przy bocznych drzwiach, kiedy przyjechałam. Zatrzymałam się, Joe wziął klucze z mojej ręki i wsunął klucz do zamka, przekręcił go, wysunął i otworzył drzwi.

Nerwowo przełknęłam ślinę, gdy rozległy się sygnały dźwiękowe alarmu.

Przesuwając się tuż za nim, skręciłam tułów do domu, wstukałam kod i dźwięk ucichł. Wzięłam głęboki oddech, wyciągnęłam tors z domu, odwróciłam się i odchyliłam głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć.

W świetle na zewnątrz, w nocy, która nas okrywała, znów wyglądał złowieszczo, tak samo jak surowy i interesujący, i coś nowego mnie zaatakowało. To był ten strach, ten dreszcz, ale było coś jeszcze. Coś natarczywego, potrzebującego, jak głód, którego nie do końca rozumiałam, a moje usta zaschły od jego mocy.

„Dzięki za podwózkę” - wyszeptałam, nie mogąc mówić głośniej.

Joe nie odpowiedział ani się nie poruszył.

Nie wiedziałam, co robić. Myślałam, że chciałby wrócić do domu, ale miał okazję uciec i po prostu tam stał, wpatrując się we mnie w ten swój sposób, kiedy coś działo się za jego oczami.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że byłam niegrzeczna.

„Czy zechciałbyś wejść do środka...?” - zawahałam się, a potem skończyłam - „na drinka czy coś?”

Na początku Joe nie odpowiedział.

Potem powiedział miękko, dziwnym tonem, jakby mówił do siebie, chociaż ja tam byłam - „Już myślisz, że jestem kutasem”.

Poczułam, że moje serce biło szybciej i wyszeptałam - „Joe...”

Joe mi przerwał - „Więc nie będzie miało znaczenia, jak jutro rano nadal będziesz myślała, że jestem kutasem, bo teraz, nawet jeśli jesteś pijana, zabiorę cię do środka i będę cię pieprzył, aż będzie cię boleć”.

Moje serce przestało bić, a mój oddech przestał nadchodzić, co było złe, biorąc pod uwagę, że Joe chwycił mnie za rękę i wciągnął do domu. Zatrzymał się, żeby zamknąć i zablokować drzwi, po czym rzucił moje klucze na blat, ściągnął mi torebkę z ramienia i rzucił ją również na blat, po czym zaciągnął mnie przez kuchnię, jadalnię i otwarty gabinet, prosto do mojej sypialni.

Nie walczyłam. Nic nie zrobiłam, nawet kiedy zatrzymał się w moim pokoju, puścił moją rękę i zrzucił z ramion swoją skórzaną kurtkę, pozwalając jej opaść na podłogę. Potem jego ręce powędrowały do mojej małej sztruksowej kurtki i ściągnął ją w dół moich ramion.

„Uh...” - wymamrotałam, podnosząc ręce z opóźnieniem, gdy podszedł bliżej - „Joe...”

Ale moje dłonie uderzyły w jego twardą klatkę piersiową, a potem moje ramiona zostały zgniecione między naszymi ciałami, kiedy jedno z ramion Joe owinęło się nisko wokół moich bioder i szarpnął mnie do siebie, drugą ręką zaciskając pięści w moich włosach, skręcając je mocno. Poczułam niedozwolony ból na skórze głowy, którego nie powinnam lubić, ale tak się stało. Bardzo to lubiłam. Tak bardzo, że czułam to nie tylko na skórze głowy, ale na całym ciele. Jego pięść w moich włosach umieściła moją głowę na pozycji, ciągnąc ją do tyłu, ale przechylając ją na bok, więc kiedy jego usta mocno opadły na moje, byłam dokładnie tam, gdzie mnie chciał.

I ja chciałam tam być. Nie było we mnie myśli, żeby zaprotestować, odpychać się, walczyć. Chciałam tylko tam być, przyciśnięta do niego, z jego ramieniem wokół mnie, jego ręką w moich włosach i jego ustami na moich. Rozchyliłam wargi, jego język się wbił i podobał mi się jego smak, dotyk jego języka, więc moje ciało rozpląnęło się w jego ramionach. Moje dłonie wypchnęły się spomiędzy naszych ciał, aby moje palce mogły wślizgnąć się w jego gęste, zbyt długie włosy i wcisnęłam się głęboko w jego duże ciało. Nie zastanawiałam się nad tym, co robię i z kim to robię. Nie myślałam o niczym. Po prostu czułam i to, co czułam, było niewiarygodnie dobre.

Jego pocałunek nie był delikatny. To było chciwe, żądające i podobało mi się, tak bardzo miauknęłam w proteście, gdy odsunął usta, ale nie zaprotekowałam, gdy jego ręce powędrowały do mojej koszulki i szarpnęły ją przez głowę, ściągając ją i odrzucając. Przysunął się do mnie, obracając mnie, prowadząc mnie do łóżka i na nie upadłam. Joe górował nade mną, podciągając mi łydkę, żeby ściągnąć mój but, potem moją skarpetkę, a potem złapał za drugą i zrobił to samo. Bez zwłoki pochylił się, jego ręce powędrowały do mojej sprzączki i rozpiął je oraz moje dżinsy i spuścił je na moje nogi, zanim zdążyłam wziąć dwa oddechy.

A ja ciężko oddychałam, już nakręcona. Usiadłam, co oznaczało, że zderzyłam się z Joe, kiedy na mnie spadł i wtedy to się naprawdę zaczęło.

Wyszarpnęłam jego koszulę z dżinsów i przeciągnęłam ją przez głowę, kiedy jego ramiona uniosły się, żeby mi pomóc. Wyciągnęłam ją i rzuciłam na podłogę, po czym jego ręce wróciły do mnie i jego usta, język, zęby. Chciałam ich i wszystko, co robiły z moimi ustami, szyją, uszami, było genialne, moje ciało żyło, wibrowało, jakbym się obudziła z siedemsetletniego snu, ale obudził mnie przez porażenie prądem. Jednocześnie chciałam dla niego tego, co mi robił. Używałam rąk, paznokci, ust i języka wszędzie, gdzie mogłam dotknąć, w każdym calu, którego mogłam posmakować.

To było dzikie, prawie walka. Nie mogłam się nim nacieszyć, wziąć od niego wystarczająco dużo. Bez względu na to, co dostawałam, chciałam więcej, to było jak pragnienie, które drażyło moje wnętrzości, które musiały zostać wypełnione.

Joe był taki sam, ale był silniejszy, trzymał mnie na plecach bez względu na to, jak próbowałam go przewrócić. Gdzieś po drodze pozbył się moich majtek, po czym opuścił miseczkę mojego stanika i ostro wciągnął sutek do ust. Moje plecy wygięły się w łuk, moje palce zacisnęły się w pięści w jego włosach, gdy jego język dźgnął mój sutek, a następnie wciągnął go gwałtownie i cholernie to *pokochałam*.

„Tak” - westchnęłam, a on przesunął się na drugą stronę, ponownie zdrapując miseczkę mojego stanika i powtarzając to, co zrobił z pierwszym, kiedy jego palce zastąpiły usta na moim drugim sutku, uszczypnęły i zakreśliły. To było szorstkie, ale było genialne, a moje biodra uniosły się w odruchowym żądaniu.

„Joe” - wyszeptalam, nagle potrzebując go w sobie, moja ręka odsunęła się od jego włosów i przesunęła po gładkiej skórze jego pleców, na jego bok, jego talię, ale jego krocze było za daleko.

Wrócił na mnie i jego usta wzięły moje w kolejny mocny, miążdzący pocałunek i moja ręka znalazła go, obejmując jego pachwinę, znajdując go mocno, jęknęłam w jego usta i szarpnęłam biodrami.

„Pieprz mnie” - błagałam, ocierając się o niego ręką, otwierając nogi.

Nie zawahał się, jego ręka odepchnęła moją i rozpiął dżinsy.

„Zażywasz pigułki?” - zapytał szorstkim głosem.

„Nie” - odpowiedziałam i poczułam, jak czubek jego penisa naciska na mnie. Chciałam tego we mnie tak bardzo, że to aż bolało, moja ręka wsunęła się w jego dżinsy, owijając się wokół jego twardego tyłka w natarczym żądaniu.

„Pieprzyć to” - jęknął i wjechał głęboko.

Sapnęłam, a potem wstrzymałam oddech, gdy mnie napełniał. Był ogromny.

Tak duży, że to był szok, być tak pełną.

Potem musiałam zacząć oddychać, kiedy zaczął się ruszać, wjeżdżając głęboko, wypełniając mnie raz za razem, szorstko, twardo, prawie brutalnie, jego duże dłonie sięgały do moich bioder i unosiły mnie, by osadzić siebie głębiej. Potem nie oddychałam, a dyszałam.

Moje paznokcie wbiły się w jego plecy, moje biodra uniosły się, pomagając mu wejść głębiej. Owinęłam łydkę wokół jego talii, wbijając piętę w jego plecy, aby podważyć moje biodra, a drugą nogę owinęłam wokół jego uda.

„Jesteś taki duży” - wyszeptałam.

„Podoba ci się” - zwrócił uwagę na oczywistość, a ja nie odpowiedziałam, nie mogłam, tak mi się to podobało.

„Mocniej” - sapnęłam, pragnąc tego mocniej, pragnąc, aby walenie nigdy się nie skończyło, ale nawet domagając się tego, wciąż myśląc, że nie mogłby mnie pieprzyć mocniej. Nie było mowy, żeby mógł mnie mocniej pieprzyć, ale myliłam się, mógł i zrobił to.

Szybko się budowało, minęło dużo czasu, czułam, że nadchodzi i chciałam tego. Sięgnęłam do niego, paznokcie jednej dłoni drapały jego plecy, a drugiej wczepiły się w jego włosy, kiedy błagałam - „Pieprz mnie mocniej, Joe”.

Jego usta były przy moich, jego oddech był urywany, gdy mruknął - „Lubisz to szorstko”.

„Tak” - wydyszałam.

„Dobrze” - wymamrotał, pocałował mnie głęboko i pieprzył mocniej.

To się działo, czułam to, a kiedy się zaczęło, oderwałam usta od jego ust, wygięłam szyję, plecy i oznajmiłam gardłowym, chrapliwym jękiem - „Joe, dochodzę”.

„Chryste” - Joe warknął, gdy to mnie uderzyło i było tak ogromne, że moje ciało zatrzęsło się od tego i zacisnęłam kończyny wokół niego, przyciągając go do siebie.

Poczułam, jak pchał, gdy doszłam, zawieszona w chwili chwalebnej i pięknej.

Wyciszałam się, kiedy jego pchnięcia stały się jeszcze silniejsze niż wcześniej, jego ręka opuściła moje biodro, jego palce zatopiły się we włosach, ponownie zaciskając i skręcając, jego usta uderzyły w moje i jęknął, jego biodra wbiły się w moje raz, dwa, trzy razy potem, czwarty, wsadził się do korzenia i zatrzymał.

Jego usta zsunęły się z moich, w dół mojego policzka, szyi, gdzie schował twarz i pozostał głęboko utkwiony. Leżałam pod nim, znosząc jego ciężki ciężar, czując się pełna jego kutasa, odporna na wszystko poza jego ciałem, jego żarem, jego ciężarem, jego kutasem. Nie było na świecie niczego poza mną i Joe Callahan'em i tak mi się to podobało.

Potem nagle wyslizgnął się i jego ciężar zniknął, jego ciepło, jego ciało, wszystko zniknęło i byłam tylko ja w łóżku.

Zamrugalam na tę nagłość, po czym zamknęłam nogi, przewracając się na bok, zwijając się, moje oczy wędrowały do niego w ciemności. Stał w nogach łóżka, poprawiając dżinsy. Nic nie przychodziło mi do głowy. Wciąż czułam go między nogami, mój mózg był zamazany piciem i seksem, moje ciało było zaspokojone. Pochylił się do podłogi, a potem wyprostował, wciągając koszulkę.

Bezmyślnie patrzyłam, jak jego ręka trafiła do tylnej kieszeni, wyszarpnął portfel, otworzył go, wyciągnął coś i schował portfel do kieszeni. Mój mózg wciąż nie włączył biegu, nie poruszyłam się, gdy pochylił się nad łóżkiem, kładąc rękę na moim brzuchu, palce jego drugiej ręki przesuwały się po wewnętrznej stronie mojego przedramienia, które leżało na łóżku. Kiedy dotarł do mojej otwartej dłoni, poczułam krawędzie karty na mojej skórze, gdy zacisnął wokół niej moje palce.

Potem przesunął opuszkami palców po moim biodrze i zewnętrznej części uda, mówiąc - „Zadzwoń do mnie, siostrze, kiedy będziesz potrzebowała podwiezienia do domu”.

Moje ciało usztywniło się na jego insynuację, ale nie miałam szansy zadać pytania ani odpowiedzieć, zniknął, a kilka sekund później usłyszałam zamykanie zewnętrznych drzwi.

Leżałam tam długo, zwinięta prawie nago na łóżku, powietrze w moim pokoju było chłodne, gdy wsączała się we mnie wiedza, że właśnie pozwoliłam sąsiadowi, Joe Callahan'owi, mężczyźnie, którego nie lubiłam, pieprzyć mnie tak mocno, że mnie bolało. Błagałam go nawet, żeby to zrobił.

I dotarło do mnie, że w wieku trzydziestu pięciu lat właśnie wzięłam sobie drugiego kochanka i zrobiłam to jak zdirowate, pijane łajno, pozwalając facetowi, którego ledwo znałam i nawet nie lubiłam, zabrać mnie, zawieźć do domu i pieprzyć mnie tak mocno, że mnie bolało. Do diabła, nawet nie musiał

nad tym pracować, po prostu wyciągnął mnie z baru, poszłam za nim do domu, a potem zaciągnął mnie do mojego pokoju.

I wsiąknęło we mnie, że ten facet, Joe Callahan, sądził, że może mi to zrobić, kiedy tylko zechce mi na to pozwolić, bym wezwała go, by mnie obsługiwał, a potem się wycofał, zostawiając mnie w większości naga i sama, a nawet nie pocałował mnie, zanim wyszedł.

I nie mogłam go, kurwa, za to winić.

I ta wiedza przeniknęła do moich kości, gorzka i upokarzająca.

Usłyszałam, jak otwierają się drzwi frontowe i zamarłam.

Kate była w domu.

Przywróciłam się do ruchu, zeskakując z łóżka, przedzierając ubranie na podłodze, znalazłam i szarpnęłam moje majtki. Potem pobiegłam do łazienki, ściągnęłam szlafrok Tima z haczyka na drzwiach i założyłam go, czując po raz pierwszy miękka, ciepłą flanelę na mojej skórze jak oparzenie.

Mocno zawiązałam pasek i weszłam do salonu, odgarniając włosy z twarzy, mając nadzieję, że moja córka nie będzie mogła odczytać ohydneho czynu, który popełniłam w wyrazie mojej twarzy lub postawie. Spojrzałam na zegar DVD pod telewizorem w salonie i zobaczyłam, że jest druga w nocy. Moja odpowiedzialna Kate wróciła na czas do domu, a jej chłopak, któremu nie chciałam ufać ani go lubić, przywiózł ją do domu przed wyznaczoną godziną.

Poszłam do jej pokoju, skąd światło wpadało przez drzwi, które były uchylone.

Zatrzymałam się przy drzwiach i cicho zapukałam.

„Tak, mamó” - zawołała, a ja pchnęłam drzwi i stanęłam we framudze, z ramionami owiniętymi wokół brzucha.

„Hej kochanie, dobrze się bawiłaś?”

Pisała do kogoś i wiedziałam, że to Dane, chociaż właśnie ją podrzucił. Podniosła głowę znad telefonu i uśmiechnęła się do mnie.

„Tak” - powiedziała cicho, jej twarz była równie łagodna.

O, kurwa.

„Dane dobrze się bawił?” - zapytałam.

Skinęła głową i spojrzała z powrotem na swój telefon. Nacisnęła przycisk „Wyślij”, zamknęła go i rzuciła na stolik nocny.

„Lubię go, Kate, to dobry dzieciak” - powiedziałam jej, a ona przyglądała mi się przez sekundę z głową przekrzywioną do mnie, zanim zadała cios, o którym nie wiedziała, że zadaje, a gdyby to wiedziała, to zraniłby ją do żywego.

Kate czuła wszystko, ale odczuwała ból innych ludzi znacznie bardziej niż własny, była to jedna z niewielu rzeczy, które dostała ode mnie.

„Myślisz, że tato by go polubił?”

Ukryłam wzdrygnięcie się na jej pytanie, a zrobiłam to, myśląc o jej pytaniu.

Już na samym początku zawarłam pakt z Timem, że zawsze będziemy otwarci i szczerzy wobec naszych dziewczyn. Pakt, który regularnie łamał, gdy ona dorastały, a on odkrył, że ma kłopoty z faktami życiowymi i przekazywaniem ich córkom, ponieważ były kobietami. Pakt, którego, skoro byłam kobietą, udało mi się dotrzymać.

„Nie” - powiedziałam jej, jej twarz posmutniała i poszłam dalej - „Ale tylko dlatego, że byłaś jego małą dziewczynką i zawsze będziesz. Nie lubiłby go, nie teraz, ale dotarłby tam, bo Dane to dobry dzieciak”.

Jej twarz trochę się rozjaśniła i zapytała - „Myślisz?”

Weszłam, zbliżyłam się do niej, owinęłam dłoń wokół jej głowy i przyciągnęłam jej skroń do ust.

„Wiem” - wyszeptałam i pocałowałam ją, zanim skończyłam - „Prześpij się, kochanie”.

Jej ciało pochyliło się w moim uścisku, ale odsunęła się, kiedy odpowiedziała - „W porządku, mamo”.

„Śpij dobrze”.

„Ty też”.

Podeszłam do bocznych drzwi kuchennych, zamknęłam je na klucz, uzbroiłam alarm, a następnie wróciłam do swojego pokoju i położyłam się do łóżka w szlafroku Tima, myśląc, że dobry sen był niemożliwy z tym, co wydarzyło się tamtej nocy.

Miałam rację.

„W domu na kolację!” - krzyknęłam moim dziewczynom rozkaz z mojego pokoju, gdy usłyszałam, jak przygotowują się do wyjścia do centrum handlowego, a ja kończyłam przygotowywać się do wyjścia do pracy.

Był późny poranek po Incydencie Joe. Bobbie zadzwoniła i poprosiła mnie, żebym wzięła kilka godzin. Mogła dostać dobrego pracownika na pełen etat, kiedy Sabrina odeszła, ale to i tak oznaczało, że pracowałyby w niepełnym wymiarze godzin i nie znalazła nikogo, kogo chciałyby mnie zastąpić, a ponieważ Bobbie nie lubiła wielu ludzi, prawdopodobnie zajęłoby to trochę czasu. Nadgodziny zaczynały być czymś normalnym, ale nie narzekałam.

„Kiedy kończysz?” - odkrzyknęła Keira.

„Będę w domu po piątej” - odpowiedziałam, znowu krzyżąc.

„Fajnie! Później Słodka-Mama” – krzyknęła Keira.

„Do widzenia Mamuś!” - wrzasnęła Kate.

„Bądźcie ostrożne!” - odkrzyknęłam, zarzucając kołdrę na łóżko i mała, biała wizytówka wyleciała w powietrze.

Znieruchomiałam i wpatrywałam się w nią, gdy usłyszałam trzaśnięcie drzwiami w drugim pokoju.

Wizytówka opadła z powrotem na moje łóżko. Widziałam na nim druk i był rozmazany, ponieważ nie skupiałam się, gdy na niego patrzyłam. Odczuwałam gorycz i upokorzenie, które zeszłej nocy wpłynęły do moich kości, gorycz i upokorzenie, które przez cały ranek starałam się ignorować zaczęły mnie palić.

Mój oddech zaczął przyspieszać, a kwas, który zakorzenił się w moim szpiku, dostał się do wstydu.

Zeszłej nocy nie byłam tak pijana, że nie wiedziałam, co robiłam.

Nie byłam tak pijana, że miałam kaca. Nie byłam tak cholernie pijana, że nie powinnam była tego zatrzymać.

Ale nie zrobiłam tego. Nie tylko do tego dopuściłam, uczestniczyłam w tym i *blałam*.

Nie myśląc (nigdy tego nie robiłam, kiedy się wściekałam), chwyciłam wizytówkę i podeszłam do dzinsów, które wciąż leżały na podłodze. Wyciągnęłam pięćdziesiątkę z kieszeni, rzuciłam dzinsy na łóżko i wyszłam z pokoju. Potem pomaszerowałam przez dom bocznymi drzwiami.

Na podjeździe stał pickup Joe'go.

Nie miałam zamiaru stawić mu czoła, ale chciałam coś udowodnić.

Kierowałam się w stronę jego skrzynki pocztowej, kiedy usłyszałam muzykę i zmieniłam kierunek, idąc w górę jego podwórka na jego podjazd, natychmiast zmieniając zdanie na temat stawienia mu czoła. Widziałam otwarte drzwi garażu i stamtąd dobiegała muzyka. Black Sabbath, nie tak głośno jak Kenzie Elise, tylko na tyle głośno, by to słyszeć.

W garażu był samochód z podniesioną maską. Nie patrzyłam, co to za samochód, widziałam tylko Joe'go pochylającego się nad nim, pracującego przy silniku.

Podeszłam do niego, a kiedy się zbliżyłam, jego głowa odwróciła się do mnie, ale jego tułów pozostał pochylony nad silnikiem. Kiedy to zrobił, zanim zdążył powiedzieć słowo, nie żeby miał zamiar, zatrzymałam się i rzuciłam wizytówkę i pięćdziesiątkę w jego kierunku. Trzepotały w powietrzu, ale nie

czekałam na jego reakcję, nie powiedziałam ani słowa, nie patrzyłam, gdzie łąduje wizytówka i banknot, odwróciłam się i odeszłam.

Nie zaszłam daleko. Mocna dłoń owinęła się wokół mojego ramienia i zostałam szarpnięta do tyłu.

„Co...?” - warknęłam, nie kończąc, bo obrócił mnie dookoła i wciągnął do garażu.

„Pozwól mi odejść!” - zażądałam, gdy sięgnął w górę i gwałtownym szarpnięciem pociągnął za linkę, powodując, że najwyraźniej dobrze naoliwiona brama garażowa zatrzęsła się na szynach i runęła.

Byliśmy sami w jego ciemnym garażu z jego samochodem i Black Sabbath.

Ja i mój głupi temperament.

„Zabierz ze mnie rękę!” - odgryzłam się, wykręcając rękę, a on to zrobił, puścił mnie.

Zdjął ze mnie rękę, ale tylko po to, by ją podnieść i, tak jak poprzedniej nocy, dokładnie tak samo, zacisnął palce na moich włosach, a drugą ręką owinął się wokół moich bioder, przyciągając mnie do swojego ciała.

„Co ty...?” - zaczęłam, ale jego usta opadły na moje w mrocznym pocałunku, który mnie zaskoczył, przestraszył i podniecił, ostatnie znacznie, znacznie bardziej niż dwa pierwsze.

Nie chciałam, żeby to się stało, nie spodziewałam się, że to się stanie, nawet za milion lat. W rzeczywistości, patrząc na to później, co robiłam często, za często, nie wiedziałam, jak to się *stało*. Ale w jednej sekundzie mnie całował, w następnej przyciągnął mnie do swojego samochodu, wyszarpnął drażek, który przytrzymał maskę, i ten spadł. Dźwięk wstrząsnął mną, ale nie ze strachu czy zaskoczenia, z podekscytowania, gdy Joe podciągnął moją dżinsową spódniczkę do pasa, szarpnął moje majtki i upadły na podłogę garażu, a potem, trzymając ręce na moim tyłku, podniósł mnie. Owinęłam nogi wokół jego bioder, a on posadził mnie na masce samochodu, trzymając rękę między nami, pracując rozporciem, kiedy moje ręce były w jego koszulce, wędrując po jego skórze.

Potem był we mnie, pieprząc mnie na masce swojego samochodu, pieprząc mnie jak poprzedniej nocy, mocno, głęboko, szorstko, brutalnie, a ja kochałam to. Unosiłam biodra, żeby to przywitać, moje dłonie zacisnęły się na jego tyłku, żeby go zachęcać, mój język zaplątał się w jego w ustach, żeby to zbudować.

Potem doszłam, nie tak mocno jak poprzedniej nocy, ale inaczej, ostrzej, krócej, nie lepiej, ale tak samo cholernie dobrze.

Jego biodra wbijały się w moje długo po moim dojściu. Wciąż mnie całował, a ja zacisnęłam go mocno w swoich kończynach, gdy brałam jego

pchnięcia, dopóki nie zanurzył się do końca, warknął w moich ustach, a smak tego warkotu prawie doprowadził mnie do orgazmu.

Pozostał osadzony we mnie, gdy mnie uderzyło, że zrobiłam to ponownie, na jego samochodzie, w jego garażu. Odwróciłam głowę, ale on nie wydawał się mieć nic przeciwko temu. Po prostu wykorzystał tę okazję, żeby przesunąć językiem po mojej szyi, co, przyznaję, zabiło mnie, było tak cholernie dobre, że aż zadrżałam.

Potem wyciągnął się i szarpnął mnie na nogi.

Patrzyłam w bok i w dół na podłogę, ale chwiałam się, kolana mi ugięły się od orgazmu, a jego duże dłonie obejmowały moje biodra, by mnie podtrzymać. Było w tym coś, coś czułego, coś tak nie-Joe, że nie mogłam tego przyjąć. Wyszarpnęłam się, odsunęłam, odgarniając włosy z twarzy, bardziej niż upokorzona. Tak dużo bardziej, że nie wiedziałam, co to było. Jednocześnie czułam się cholernie świetnie, czułam się naelektryzowana, żywa i nienawidziłam siebie za to, ale jego nienawidziłam bardziej.

Pochyliłam się i podniosłam majtki z podłogi, oczyszczając umysł, nie myśląc o niczym innym, jak tylko by się stamtąd wydostać. Wciągnęłam je, spuściłam spódnicę w dół i nie patrząc na niego, szybko szłam do bocznych drzwi.

Nie udało mi się. Jego ramię zahaczyło o mój brzuch, jego drugie owinęło się wokół mojej klatki piersiowej i szarpnął mnie z powrotem do jego ciała.

Z ustami przy moim uchu wymamrotał - „Chcę cię dziś w nocy w moim łóżku, siostró”.

Potrząsnęłam głową raz, lakonicznie i gniewnie. Potrząsnęłam, nawet gdy jego słowa przesunęły się przeze mnie jak inny rodzaj oparzenia, powodując twardnienie moich sutek, łaskotanie między nogami, przywracając to uczucie, które miałam zeszłej nocy, to uczucie pustki, ten głód, chociaż miałam go niecałe pięć minut wcześniej.

Wyrwałam się z jego ramion, wyciągnęłam rękę, szarpnęłam drzwi i pobiegłam prosto do mojego domu.

Leżałam na boku, zwinięta w kłębek, co stanowiło moją siedemset pięćdziesiątą piątą pozycję tej nocy.

W pokoju było ciemno, była ciemna noc i, chociaż prawie nie spałam poprzedniej nocy, nie spałam.

Niezbyt wygodnie odwróciłam się i spojrzałam na zegar.

Pierwsza czterdzieści siedem rano.

Zamknęłam oczy i wyszeptałam - „Kurwa”.

Joe był po sąsiedzku w swoim łóżku i może czekał na mnie.

To było wszystko, o czym mogłam myśleć od dziesiątej, kiedy wsunęłam się do łóżka z książką, na której nie mogłam się skupić, do teraz.

Nie powinnam iść, *nie mogłam* iść, nie powinnam nawet *chcieć* iść.

Nawet wiedząc o tym, odrzuciłam kołdrę i podeszłam do szafy. Wyciągnęłam długi sweter, mój mózg walczył z samym sobą, kiedy nałożyłam go i wyszłam z pokoju.

Najpierw udałam się do pokoju Keiry. Miała twardy sen, tak jak ja. Nic jej nie budziło i nic nie budziło mnie, przynajmniej kiedy Tim był w domu, bo teraz budziłam się na każdy głośniejszy dźwięk.

Pchnęłam jej drzwi i szepnęłam - „Keira?”

Spojrzałam na jej łóżko, brak ruchu.

Weszłam. Miała pokój z przodu domu, pokój Kate wciśnięty między korytarz a mój. Pokój Keiry był dziewczęcy, nie z falbankami, ale pełen różów, fioletoń, stokrotek i plakatów z boysbandami i nastoletnimi wampirami. Jej ubrania były porzucane na podłodze, na biurku bałagan. Jej zasłony były zaciągnięte, ale widziałam ciemność jej włosów na poduszce. Włosy Tima. Obie miały włosy Tima, oczy Tima, szczupłą sylwetkę Tima. Poszczęściło im się.

Zduśliłam chęć dotknięcia jej włosów, pocałowania w policzek, wyszłam z pokoju i przeszłam korytarzem do pokoju Kate.

Kate była jak Tim, spała lekko. Martwiła się, jak Tim, a teraz, jak ja.

Kiedy Tim żył, nie martwiłam się, nigdy. Czułam, że gdybyśmy byli wszyscy razem, nic nie mogłoby nas skrzywdzić. Braliśmy kopniaki, ale przeżyliśmy je. To uczucie miało wiele wspólnego z tym, że Tim zajmował się prawie wszystkim. To uczucie zniknęło, ponieważ on odszedł i nie dbał o prawie wszystko, bo już nigdy nie będziemy wszyscy razem.

Pchnęłam jej drzwi. Pokój Kate nie mógł się bardziej różnić od pokoju jej siostry. Ściany były w kolorze szampana, czarne, wyszukane akcenty, z wyjątkiem plakatów na ścianach.

Były na nich zespoły, o których nigdy nie słyszałam, ale pisali własną muzykę i grali na własnych instrumentach. Jej podłoga była czysta, jej rzeczy uporządkowane.

Wyszeptałam jej imię dopiero wtedy, gdy byłam blisko jej łóżka.

„Kate”.

Widziałam jej ciemne włosy na poduszce i ona też się nie poruszyła.

Chciałam, żeby się poruszyła, przewróciła na plecy i powiedziała - „Mamo, przestań zachowywać się jak dziwka”.

Nie powiedziała i ją zostawiłam.

Podeszłam do bocznych drzwi kuchennych i wsunęłam parę Crocsów.

Potem rozbroiłam alarm. Wtedy, kiedy stałam z ręką na klamce, zwyciężyła część mojego mózgu, która była rozsądna, dobra mama, dobra osoba. Puściłam klamkę i poszłam w kierunku mojego pokoju, ale moje stopy zabrały mnie tuż obok drzwi sypialni do przesuwanych szklanych drzwi z tyłu gabinetu. Moje palce otworzyły je, przesunęły na bok i wyszłam na chłodne nocne powietrze. Zamknęłam drzwi i podeszłam do stopni tarasu, zesłam po nich na trawę.

Odwróciłam się do domu Joe.

Przez ciemność pospieszyłam do jego domu, wiedząc, że to było złe, to było głupie, prawdopodobnie i tak już spał.

Ale moje stopy się poruszały.

Jego taras był głębszy niż mój, wystawał dalej, ale nie ciągnął się wzdłuż całej długości jego domu, tak jak mój. Mój był prostokątny, jego kwadratowy. Stopnie na moich były z przodu, jego z boku i wbiegłam na nie, licząc je po drodze, cztery stopnie, a potem znalazłam się przy jego przesuwanych szklanych drzwiach.

Nie paliło się światło. Gdyby na mnie czekał, czy nie zapaliłby światła?

Zrobiłby to, każdy by tak zrobił. Nikt, kto odśnieżał kobiecie śnieg z podjazdu, nie zmusiłby jej, by spotkała się z nim na potajemne seksualne spotkanie na jego nieoświetlonym, ciemnym tarasie. W rzeczywistości cały jego dom był ciemny.

To było potajemne, ale nie chciałby, żebym zwichnęła kostkę, prawda?

Nie. Spał. Czas iść.

Odwróciłam się i skierowałam w stronę schodów, a moje serce podskoczyło, gdy usłyszałam otwierające się drzwi, ale moje stopy nadal poruszały się w kierunku ucieczki. Byłam już prawie na schodach, kiedy zostałam złapana ramieniem wokół talii i wciągnięta tyłem w ciepło jego długiego, twardego ciała.

Jego dudniący głos zabrzmiał w moim uchu - „Dokąd idziesz, siostrze?”

„Joe” - wyszeptałam drżącym głosem i nie mogłam nic więcej powiedzieć.

Puścił moją talię, ale złapał mnie za rękę i wciągnął do domu. Zasunął drzwi, odwrócił się do mnie i pochylił, podnosząc mnie w kolanach i w pasie, zaniósł mnie przez swój salon, korytarzem i skręcił w prawo. Potem zaniósł mnie do swojego łóżka i rzucił na nie. Odbiłam się tylko raz, ponieważ jeśli miał być drugi raz, zostało on udaremnione, gdy jego ciało spadło na moje.

Jego ręka była w moim sweterku na ramieniu, ciągnąc go w dół.

„Ja...” - zaczęłam.

„Zamknij się” - przerwał mi.

„Okej” - wyszeptałam.

Potem jego usta opadły na moje.

Kłęczałam, Joe leżał pode mną, trzymając ręce na moich biodrach, przyciągając je do swojej twarzy.

Pochylałam się nad nim, używając ust i dłoni na jego pięknym trzonie w tym samym czasie, gdy jego usta pracowały na mnie, ale to, co robił ustami między moimi nogami, zabrało mi całą koncentrację, więc poddałam się, a kiedy to zrobiłam, Joe otoczył mnie i usadził z powrotem.

Teraz wygięłam plecy, gdy przepłynął przeze mnie orgazm.

Pociągnął mnie za biodra, jego usta nadal pracowały na mnie, żarłocznie, znakomicie przedłużając punkt kulminacyjny.

Nawet kiedy skończyłam, Joe dublował go i czułam się tak dobrze, że musiałam pochylić się do przodu i chwycić za wezglowie, inaczej bym się przewróciła.

Potem mnie poruszył, odpychając, ale nie puszczając, przesuwając po swoim ciele tak, że byłam na nim, z czołem na jego szyi, a jego ręce poruszały się po mojej skórze.

Nie skończył, co było tak szokujące, że mogło nawet pobić rekord. Czułam go twardego przy sobie, a to było niemożliwe. Odkąd weszłam (a właściwie, zostałam wciągnięta, niesiona, a potem rzucona na jego łóżko), rzuciliśmy się na siebie jak nastolatki. Miałam cztery orgazmy, a Joe trzy. Straciłam rachubę pozycji, straciłam poczucie doznań. Za każdym razem, gdy kończyliśmy, jego ręce i usta zostawały na mnie, to uczucie pustki wracało i musiałam je zaspokoić. Musiałabym zaspokoić głód, który mnie ogarniał, głód jego. Zrobiłabym wszystko, żeby to zadowolić i robiłam to.

Nie czułam zakłopotania, kiedy to się zaczęło. Nie czułam się jak dziwka, zła matka, okropna osoba. Nie martwiłam się o moją nagość ani o to, czy podobało mu się to, co robię. To gówno było naturalne, jakbym urodziła się w łóżku Joe Callahana i dla niego to było naturalne, tak jakby Joe Callahan urodził się, by być we mnie.

Kiedy jego ręka przesunęła się po moim boku i owinęła wokół mojej piersi, uniosłam głowę, żeby go pocałować, ale zauważyłam jego budzik.

„Cholera” - wyszeptałam, może to pierwsze słowo, które wypowiedziałam, odkąd złapał mnie na zewnątrz, inne niż „Joe”, „szybciej”, „mocniej”, „tak” i „więcej”.

Joe w ogóle nie powiedział wiele, ale używał ust do znacznie lepszych rzeczy.

Teraz jego szyja skręciła się i spojrzał na zegar, a potem na mnie.

„Co?”

„Muszę wracać do domu”.

„Czemu?”

„Mam dwie dziewczyny”.

„Budzą się o szóstej?”

Uśmiechnęłam się do niego i, co dziwne, jego duże, ciepłe ciało znieruchomiało pod moim, a jego oczy opadły na moje usta, kiedy to zrobiłam.

„Okej, nie, nie ma mowy, żeby się obudziły” - odpowiedziałam - „Ale mamy też wścibskich sąsiadów”.

Jego oczy przesunęły się na moje, a jego ręka zsunęła się z mojej piersi, wokół mojego boku, w górę pleców i we włosy, gdy zapytał - „Więc?”

„Więc Tina Blackstone to suka. Jak zobaczy, że rano wychodzę z twojego domu w koszuli nocnej i sweterku, będzie mówić”.

Nie odpowiedział, ale nie musiał, jego twarz mówiła wszystko.

Dlatego odpowiedziałam na jego niewypowiedziane powtórzenie - „Więc?”

„Wiem, że *ciebie* to nie obchodzi, ale, jak powiedziałam, mam dwie dziewczyny. Nie byłoby dobrze, gdyby Tina Blackstone plotkowała” - Podciągnęłam się dalej w górę jego ciała i dotknęłam swoimi ustami jego ust, po czym powiedziałam cicho - „Muszę iść”.

Jego dłoń zacisnęła się w moich włosach, a opuszki jego palców wbiły się w moje biodro, tylko na sekundę, po czym jego ramiona się rozluźniły.

Ale ta sekunda się liczyła.

To bardzo dużo znaczyło.

Zsunęłam się z niego i gramoliłam obok łóżka, czując nagle świadomość swojej nagości. Pokazałam mu plecy, podciągając majtki, a następnie wsunęłam koszulę nocną przez głowę. Wzruszyłam ramionami w swoim swetrze, jednocześnie przekręcając stopy, unosząc Crocsy, aby je wyprostować, a następnie wsunąć je.

„Siostró” – zawołał Joe, a ja odwróciłam się i zobaczyłam go leżącego na boku, z łokciem na łóżku, z głową w dłoni, najwyraźniej nie świadomego swojej nagości, a przynajmniej nie skrępowanego.

Nie obwiniałam go.

Jego ciało było o wiele piękniejsze bez ubrania niż w nim.

Podobnie jak jego twarz, gdzie jej doskonałość nie była zeszpecona bliznami, ale bardziej atrakcyjna, jego długie, szczupłe, umięśnione ciało nie zostało zepsute przez długą, poszarpaną białą szramę, która przecinała ukośnie jego napięty brzuch i pomarszczony, zaciemniony krąg skóry w połowie między jego prawą klatką piersiową a jego ramieniem.

„Chodź tutaj” - warknął cicho.

Moje stopy zabrały mnie do niego, położyłam kolano na łóżku i pochyliłam się, a Joe zajął się resztą. Jego ręka, leżąca na łóżku, podniosła się, zahaczyła mnie za głowę i przyciągnął bliżej, tak blisko, że moje usta były na jego.

„Chcę, żebyś dziś wieczorem wróciła” - rozkazał.

Chciał, żebym wróciła.

Uśmiechnęłam się przy jego ustach.

Kiedy to robiłam, jego oczy stały się intensywne, a potem pochylił głowę. Straciłam z oczu jego oczy, kiedy moje się zamknęły, ponieważ pocałował mnie mocno, z otwartymi ustami i tak długo, że wstał z łóżka, jego drugie ramię owinęło się wokół mnie i przyciągnął mnie do siebie. Kiedy na nim wylądowałam, przekręcił mnie tak, że byłam oparta plecami na łóżku i dalej mnie całował.

Jego pocałunki były tak dobre, że zapomniałam, że powinnam odejść, dopóki jego usta nie oderwały się od moich, a jego twarz zniknęła na mojej szyi.

„Czy nie mamy wścibskich sąsiadów?” - zapytał moją szyję.

„Cholera!” - zapłakałam, przewróciłam go na plecy i wyrwałam mu z ramion.

Prawie zerwałam się na nogi przy łóżku, ale się zatrzymałam, położyłam dłoń z powrotem na materacu, jedną na jego pokrytym bliznami policzku, pochyliłam się i szybko go pocałowałam.

Potem wstałam i nie oglądając się za siebie, wybiegłam z pokoju, korytarzem, przez jego salon, przez rozsuwane szklane drzwi do mojego domu.

Czułam się tak cholernie wspaniale, że zamiast przebiec, mogłabym przeskoczyć.

Dzień minął jakby był pokryty melasą.

Myślałam o tym, żeby się zdrzemnąć, ale kiedy wróciłam do domu od Joe'go, mimo że praktycznie nie spałam przez dwie noce, stwierdziłam, że jestem niesamowicie pobudzona.

Rozebrałam łóżko. Włączyłam pranie. Zrobiłam listę zakupów. Zapłaciłam rachunki. Wzięłam prysznic i wyszykowałam się jak zawsze, nawet po śmierci Tima.

Timowi podobało się, że moje włosy były wygładzane suszarką do włosów. Lubił, kiedy nakładałam makijaż, nawet jeśli wolał lekki. Timowi podobało się, kiedy starałam się z ubraniami. Tim mówił, że jestem najseksowniejszą żoną policjanta w historii i mówił to w sposób, po którym wiedziałam, że całkowicie w to wierzył i był z tego dumny. Podobało mu się, kiedy wchodziłam do komisariatu irytował się, że inni faceci uznawali mnie za atrakcyjną (a przynajmniej tak mi mówił). Byłam jego, mówił mi i miał coś pięknego, tak mi też mówił. Nigdy, ani razu, nawet kiedy byłam w ciąży z Kate i Keirą, nie sprawił, że poczułam się inaczej niż piękna.

To było coś, do czego zmuszałam się po jego śmierci, żeby zachować swój wygląd. To było dla niego, ale też dla mnie. Sposób na nie poddawanie się, kiedy nie chciałam nic robić poza poddaniem się, załamaniem się, nie podnoszeniem się, byciem pobita.

Chociaż tego ranka wykonałam dodatkowy wysilek.

Dziewczyny wstały i zrobiłam im pancakesy. Wykonywały swoje prace domowe, sprzątały pokoje, a ja poszłam do sklepu spożywczego. Miałam zrobić panierowane kotlety wieprzowe i pikantny ryż, ulubiony Tima i Keiry. Zajmowało to wieczność, ale to byłaby uczta, ponieważ Kate też to uwielbiała. Chociaż ulubionym daniem Kate było moje risotto z owocami morza, moim ulubionym też. Zaczęły się jako przepisy z magazynu, ale po latach eksperymentów uczyniłam je jeszcze lepszymi, dlatego uważałam je za moje. To była moja sprawa, coś innego, czym Tim by się chwalił. Nasz ogród był najpiękniejszy w naszej okolicy (nawet ja musiałam to przyznać) i Tim uważał, że moja kuchnia to bomba i chwalił się jednym i drugim. Lubił zapraszać ludzi i robiliśmy to cały czas, ale mówił, że to po to, by mógł się mną pochwalić.

Owoce morza byłyby niestety za drogie, więc musiały to być kotlety wieprzowe.

Kiedy poszłam do sklepu spożywczego, był tam pickup Joe.

Kiedy wróciłam, już go nie było. To sprawiło, że mój żołądek ścisnął się ze strachu i zachowywałam się jak idiotka. Kiedy odkładałam zakupy, odkurzałam, składałam ubrania, ładowałam i rozładowywałam pralkę i suszarkę oraz prasowałam, znajdowałam powody, by podejść do kuchennego okna i wyrzucić na jego podjazd, upewniając się, że wrócił do domu.

Ale musiał wrócić do domu, dla mnie. Mogłam mieć tylko Tima, ale nie byłam głupia. Mężczyzna taki jak Joe Callahan nie czekał na kobietę do drugiej w nocy; nie rzucał jej na łóżko i nie uprawiał z nią seksu przez cztery godziny z rzędu; nie reagował w ten sposób, zwłaszcza odruchowo, kiedy powiedziała mu, że musi odejść; i nie chciał, żeby wróciła, chyba że chciał jej.

Co, powiedziałam sobie, oznaczało, że chciał mnie. Nie dla wygodnego pieprzenia, tutaj działa się więcej i wiedziałam o tym.

Ta gorycz i upokorzenie zostały zmyte i zastąpiło je coś innego. Coś, czego się nie spodziewałam, nie od Joe, do diabła, od nikogo, ale to było coś, co mi się podobało.

Tim i ja mieliśmy wspaniały seks przez całe nasze życie małżeńskie. Nie byłam jego pierwszą, miał dziewczynę przede mną, ale byłam jego ostatnią. Nauczyliśmy się nawzajem wszystkiego, co wiedzieliśmy. Byliśmy otwarci, uczciwi, a nawet żądni przygód i to było regularne i często, nie jak w zegarku, ale spontaniczne, zabawne, seksowne. Oboje mieliśmy zdrowy apetyt, zwłaszcza Tim i uwielbiał to, że miałam taki sam apetyt (choć nie chwalił się tym, a przynajmniej z tego, co wiedziałam).

Ale nigdy nie pieprzył mnie na masce samochodu, kiedy w jednej sekundzie pracował przy silniku, a w następnej robił to ze mną, jakby to było konieczne dla jego istnienia. Nigdy nie pieprzył mnie przez cztery godziny bez przerwy, jakby był tego tak samo głodny jak ja, jakby musiał się napić, bojąc się, że piękno tego zostanie oderwane i nigdy więcej nie będzie.

Zrozumiałam to teraz. Boże, tak.

Nie brałam niczego za pewnik, już nie.

Zamierzałam się najeść.

Kiedy poszłam do kuchni, żeby zacząć przygotowywać kotlety wieprzowe, zobaczyłam pickupa Joe na podjeździe i zamiast tego, by to osiadło we mnie, moje ciało zostało naelektryzowane. Poczułam widmo jego ust, jego dłoni, jego trzonu wbijającego się we mnie i to było tak silne, że musiałam pochylić się do blatu, aby się utrzymać, gdy moje kolana ugięły się.

Cholera, był jak narkotyk, a ja zdałam sobie sprawę, że przez cały dzień byłam na niego napalona.

Zdałam sobie również sprawę, wrzucając bułkę tartą i przyprawy do torebki Ziploc, by przygotować panierkę na kotlety, że mi się to podobało.

Odgarnął mój śnieg. Zobaczył mnie na zewnątrz odgarniającą śnieg i wiedział, że zrezygnowałam z trudu, by doglądać Kate i Dane'a, więc skończył to za mnie, dzięki czemu mieliśmy bezpieczne dla mnie i moich dziewczynek wycofanie się z naszego podjazdu.

I pamiętał rozmowę o prezerwatywach.

I, chociaż domyśliłam się, że to zupełnie nie pasowało do jego charakteru, próbował wyjaśnić swoje zachowanie wobec Kenzie, a miał dobry powód do gniewu, chociaż moim zdaniem posunął się za daleko. Ale był agresywnie męskim mężczyzną, a ona musiała o tym wiedzieć i bawiła się tym. Powinna była wiedzieć lepiej, powinna była to przewidzieć.

I czekał na mnie do późna i nie chciał, żebym odeszła.

Podobało mi się, że niewiele mówił i podobało mi się, że pozwalał, by jego twarz przemawiała za niego. Podobało mi się to, jak duży był i że mógł mnie nosić ze sobą, i to robił, że mógł mnie podnieść i wsadzić do swojego pickupa, i tak też zrobił. Podobało mi się, że był ze mną szorstki, nie, kochałam to. Nie byłam matką jego dzieci. Byłam kobietą, kobietą, której pragnął, a on dał to jasno do zrozumienia i to też mi się podobało.

I podobało mi się, że jak czasami na mnie patrzył, coś działało w jego oczach, coś, czego nie do końca rozumiałam, ale cokolwiek to było, chodziło o mnie.

I było dobre.

Po prostu to wiedziałam.

Joe Callahan nie mógł się bardziej różnić od Tima Wintersa i, ku mojemu szokowi, nie przeszkadzało mi to. Nie byłam na tyle głupia, by po ostatnich, dwóch szalonych dniach myśleć, że Joe będzie następną miłością mojego życia. Ale chciałam tego, chciałam jego, chciałam zbadać, co się dzieje i bardzo tego chciałam.

I nie mogłam się doczekać powrotu do jego domu, jego łóżka, niego.

Dane przyszedł na kotlety wieprzowe, a potem pomógł Kate zmyć naczynia (kolejne zaznaczenie w dobrej kolumnie dla Dane'a), a potem on i Kate usadowili się na rozkładanych fotelach w gabinecie, aby odrobić pracę domową. Siedziałam z Keirą na kanapie w salonie i czytałam w tym samym czasie, kiedy Keira oglądała telewizję, a ja oglądałam Dane'a i Kate.

Byli razem słodcy. Dane był przystojnym dzieciakiem i komplementował moją śliczną córkę. I był delikatny dla Kate. Podobał mi się sposób, w jaki patrzył na nią, kiedy mówiła, jakby nie chciał nic innego, jak tylko usłyszeć, co ma do powiedzenia. Ale szczególnie podobało mi się, że patrzył na nią, kiedy o tym nie wiedziała, jakby myślał, że jest najpiękniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widział i nie mógł uwierzyć w swoje szczęście.

No dobrze, polubiłam chłopaka mojej córki. Uśmiechnęłam się do siebie, pochyliłam głowę nad książką, nie przeczytałam ani słowa i poczułam, jak pustka wydraża mi brzuch.

Tylko trochę dłużej czekać.

Włożyłam fioletową bieliznę, obficie ozdobioną czarną koronką. W rzeczywistości tyłek majtek był cały z koronki; z przodu był tylko trójkąt, zakończony koronką. Stanik miał tak głęboką koronkę, że można było przez nią zobaczyć moje sutki. Dół miseczki i ramiączka były jednak z fioletowej satyny.

Założyłam na to moją czarną satynową koszulę nocną, bez koronki czy innych ozdób. Miała duży dekolot, dzięki czemu można było zobaczyć stanik i miała rozcięcia na biodrach po bokach, dzięki czemu można było zobaczyć majtki, gdybym się poruszyła.

Kupiłam to dla Tima na około dwa tygodnie przed jego śmiercią i nigdy tego nie nosiłam. Trzymałam je na specjalną okazję, na przykład, gdyby dziewczyny nocowały w domu jego rodziców. Podobała mu się moja seksowna bielizna i koszule nocne, a ja wyrobiłam sobie nawyk noszenia ich tylko dla niego.

Po jego śmierci zamierzałam wyrzucić bieliznę.

Teraz cieszyłam się, że tego nie zrobiłam.

Naciągnęłam na to czarny satynowy szlafrok, który pasował do koszulki nocnej, nie chcąc nosić szlafroka Tima do Joe'go. Szlafrok Tima mógł zostać na drzwiach, kiedy byłam z Joe. Na dworze mogło być chłodno, ale Joe nie był tak daleko.

Zanim wyszłam z ciemnego pokoju, przygryzłam wargę i przyłożyłam palce do pierścionka i obrączki. Nie zdjęłam ich, nigdy się nad tym nie zastanawiałam, ale zastanawiałam się, czy teraz powinnam.

Mój wzrok powędrował do zdjęcia na mojej szafce nocnej i poczułam, że coś się we mnie poruszyło, a potem się uspokoiło. To nie było bolesne. Miałam już ból, prawie półtora roku.

To było życie.

„Wiesz, że zawsze będę cię kochać” - szepnęłam do zdjęcia.

Zdjęcie nie odpowiadało, ale wiedziałam, że Tim wiedział. Chciałabym tego również dla niego, gdybym to ja odeszła, a on pozostał, chociaż byłoby to całkowicie do bani. Nie chciałabym, żeby był sam. Chciałabym, żeby był podekscytowany, czuł się żywy, żył swoim życiem i odnalazł szczęście.

Ale zostawiłam pierścionek i obrączkę, nie byłam na to gotowa.

Przeszłam przez ciemny dom. To było znacznie wcześniej, zaledwie jedenasta trzydzieści, ale dziewczyny zasnęły, już sprawdziłam. Rozbroiłam alarm i spojrzałam na płataninę butów przy drzwiach. Żadne z nich nie kompletowały mojego stroju, więc zdecydowałam się na bose stopy.

Pospieszyłam do tylnych rozsuwanych szklanych drzwi, otworzyłam je, prześlizgnęłam się przez nie, zamknęłam, a potem zeskoczyłam po schodach, biegnąc powoli przez podwórko, z zimną rosą na moich bosych stopach.

Jego dom znów był ciemny, na zewnątrz nie paliło się żadne światło, ale nie zatrzymałam się. Wskoczyłam na stopnie Joe'go i zanim dotarłam na szczyt, jego przesuwane szklane drzwi zostały otwarte.

Stał w nich, z nagim torsem, w dżinsach, z odpiętym górnym guzikiem. Wstrzymałam oddech i zwolniłam kroku, gdy do niego podeszłam.

Nie ruszył się od drzwi, kiedy zatrzymałam się przed nim i patrzyłam, wstrzymując oddech, jak jego oczy przemierzają mnie.

Potem jego ramię wystrzeliło i zahaczyło o moją talię, wciągnął mnie do środka i zasunął drzwi.

Jego palce wślizgnęły się we włosy z boku mojej głowy, a jego broda opadła tak, że jego twarz była blisko mojej.

„Kochanie” - szepnął - „nie masz butów”.

Nazwał mnie „kochanie”.

Martwił się, że mam zimne stopy.

Tak, coś się tu działo.

Wtopiłam się w niego i położyłam ręce na jego szyi.

„Nie mogłam znaleźć takich, który pasowałby do mojego stroju” - wyjaśniłam cicho.

Jego dłoń zacisnęła się na mojej skórze głowy i patrzyłam z czystą fascynacją, jak się uśmiecha. Nigdy tego nie widziałam, z daleka, ale nie z bliska i było to cholernie niewiarygodne.

Poczułam sensacje w brzuchu, ale nie mogłam cieszyć się widokiem zbyt długo, ponieważ jego palce zacisnęły się, podciągając moją głowę do góry, więc podniosłam się na palce i mnie pocałował.

Bielizna była praktycznie zmarnowanym wysiłkiem. Joe się to podobało, wiedziałam, bo warknął, kiedy to zobaczył, ale nie zajęło mu dużo czasu, aby się nim nacieszył, zanim ją zdjął.

Był tak samo energiczny jak ostatniej nocy i tak samo nienasycony, więc zdecydowałam, że prawdopodobnie się zdrzemnął.

Ja się nie zdrzemnęłam, więc po drugiej rundzie chciałam więcej, ale nie mogłam dać rady. Zrobiłam to, zsuwając się z jego ciała, przytulając się do jego boku, owijając rękę wokół jego brzucha i opierając głowę na jego ramieniu.

Jego palce chwyciły moje biodro.

„Siostrze?” - zawołał.

„Śpiąca” - wymamrotałam.

Jego palce mocniej zacisnęły się na moim biodrze, po czym odwrócił się do mnie, moja głowa zsunęła się z jego ramienia na poduszkę, a jego druga ręka otoczyła mnie.

„Violet”.

„Tak?” - wyszeptałam.

Nie odezwał się, ale jego ciało wydawało się dziwnie napięte.

Odchyliłam głowę do tyłu i spojrzałam na niego.

„Joe?”

„Nikt nie nazywa mnie Joe”.

„Czy to nie jest twoje imię?”

„Tak”.

„Nie podoba ci się?”

Nie odpowiedział.

„Podoba mi się imię Joe” - powiedziałam mu, podchodząc bliżej.

Jego ramiona zacisnęły się.

Pocałowałam podstawę jego gardła, po czym moja głowa opadła z powrotem na poduszkę i zasnęłam.

Rozdział 3

Skończyłem

Joe Callahan obudził się z Violet w ramionach.

To się nigdy nie wydarzyło. Nawet jeśli zabrał kobietę do swojego domu, co było rzadkością, nie spędzała tam nocy. Przy częstszych okazjach, gdy był w ich łóżku, wychodził po tym, jak skończył, bez względu na to, jak bardzo były kreatywne, prosząc go, by został.

Pieprzył je; nie sypiał z nimi, bez wyjątków.

Opuścił podbródek, otwierając oczy i usłyszał, jak jej włosy poruszają się na poduszce. Kiedy dostrzegł jej twarz, spojrzała na niego.

Dobry pieprzony Chryste, była piękna.

„Cześć” - wyszeptała głosem zasnętym tak, jak jej cholernie cudowna twarz, a on poczuł to jedno, ciche słowo w swoim brzuchu i penisie.

Nie odpowiedział, a jej to nie przeszkadzało. Wtuliła się w niego, wtulając twarz w jego gardło, ale jej ręka przesunęła się w górę jego klatki piersiowej, jej palce poruszały się delikatnie wzdłuż jego szczęki.

Poczuł też jej dotyk w swoim brzuchu i penisie.

To był błąd. Ogromny, pieprzony, gigantyczny błąd.

Tak jak z Kenzie, ale znacznie gorzej.

Wiedział o tym, wiedział o tym w chwili, gdy wyrzucił Kenzie z domu, odwrócił się do Violet, zobaczył ją w tych pieprzonych, niedorzecznych butach, seksownej jak diabli koszuli nocnej i podartym szlafroku, i zdał sobie sprawę, kim ona jest, czym jest i że jej pragnie.

Wiedział o tym, kiedy szedł przez swoje podwórko, podczas gdy ona odgarniała śnieg, i tłumaczył się. Coś, czego nigdy, kurwa, nie robił.

Wiedział o tym, kiedy powiedział Coltowi, że zabierze ją do domu, wiedząc, że kiedy to zrobi, to ją przeleci, ale stanął u jej boku w barze, czekając na jego otwarcie, które dawała mu raz za razem, wyglądając tak cholernie słodko, kiedy ssła słomkę, a potem, Jezu, zawiązując łądźkę wiśni swoim przeklętym językiem.

Wiedział o tym, kiedy zrobiła mu się gorąca w chwili, gdy ją pocałował, a potem błagała, żeby to było ostro.

Wiedział o tym, kiedy pieprzył ją na swoim Mustangu, bez kontroli, z mózgiem w penisie.

Wiedział o tym, kiedy przeszła dla niego przez podwórko tej pierwszej nocy, kiedy zatrzymał ją w swoim łóżku.

Wiedział, kiedy pierwszy raz wzięła go w usta, i to nie niechlujnie, pieprzony Chryste, kobieta umiała użyć swoich ust.

Wiedział, kiedy doszła na jego twarzy, żadnych zahamowań, cholera, była niewiarygodna i była jego. Jego. Cała ona, jego.

Ale przede wszystkim wiedział o tym, kiedy po raz pierwszy się do niego uśmiechnęła.

Wiedział, że to pomyłka.

„Muszę iść” - wymamrotała mu do gardła i odchyliła głowę do tyłu, unosząc się nieco, by stanąć twarzą w twarz, obejmując dłonią jego szczękę.

Musiała iść, potrzebował, żeby stamtąd wypierdalała, ale nadal nie rozluźnił ramion.

Potem przechyliła szalę.

„Chcesz wpaść dziś wieczorem na kolację?”

To było to.

„Skończyłem” - powiedział i patrzył, jak mruga.

„Co?”

„Skończyłem” - powtórzył, a jej głowa wcisnęła się w poduszkę, gdy przechyliła ją na bok z zakłopotaniem.

„Przepraszam, nie...”

„Z tym było dobrze, siostró, ale skończyłem”.

Poczuł, jak jej ciało zamyka się w jego ramionach, gdy miękkość snu i seksu znikają z jej twarzy, a zastąpiły je szok i ból.

Jego ramiona, nie przyjmując kierunku z mózgu, zacisnęły się.

„Skończyłeś?” - szepnęła, a ten szok i ból były ciężkie w tym słowie.

„Siostró...” - zaczął, ale ona się poruszyła.

Wyrwała mu się z ramion i przeczołgała się po nim tak szybko, nawet gdyby próbował, nie mógł jej złapać, ale nie próbował.

Włożyła szlafrok, nie zawracała sobie głowy bielizną i koszulą nocną, nawet nie podniosła ich z podłogi, zostawiła je tam, gdzie były.

„Violet” - zawołał, ale zawiązała pasek szlafroka, a on patrzył, jak biegnie, a szlafrok falował za nią, gdy szła.

Przewrócił się na plecy i przyłożył dłonie do twarzy, ocierając je mocno o skórę, słuchając, jak rozsuwane szklane drzwi otwierają się, a potem zamykają.

Kosztowało go pozostanie nieruchomo, leżąc na plecach, w jego łóżku i nie pójście za nią. Ostry ból przeciął jego brzuch. Jedynym sposobem, żeby się tego pozbyć, był ruch, podążanie za nią, pójście po nią, przyciągnięcie jej z powrotem.

Ale on przyjął ból i pozostał na miejscu.

Potem przetoczył się na bok i poczuł na poduszce zapach jej pieprzonych włosów.

Rozdział 4

Centrum handlowe

Cal ledwo zamknął drzwi do swojego pickupa, kiedy usłyszał swoje imię.

Jego wzrok powędrował na chodnik i zobaczył Colta ociekającego potem, wracającego z biegu i zwalnającego do chodu, gdy wkraczał na podjazd Cala.

Colt oddychał szybko, ale nie ciężko, mężczyzna był w formie, nawet o sześć lat starszy od Cala, który miał trzydzieści dziewięć lat. Colt był wytrzymały i taki pozostał.

„Yo” – przywitał się Cal.

„Możemy porozmawiać?”

Cal zbadał twarz Colta, skinął głową na to, co zobaczył i poprowadził go do swojego domu, nie patrząc na dom Violet. Od tamtego ranka minęły dwa tygodnie. Wyjechał następnego dnia i nie wrócił.

Cal wpuścił ich i poszedł do lodówki w kuchni. Wyjął butelkę wody i rzucił ją Coltowi, który ją złapał. Potem wyjął piwo dla siebie i odkręcił kapsel, wrzucając go do otwartego kosza na śmieci.

„Mamy problem” - oznajmił Colt, po czym napił się wody.

„Tak?” - zapytał Cal i pociągnął łyk piwa.

„W sąsiedztwie” - ciągnął Colt i Cal nie był zaskoczony.

Tina Blackstone związała się z Cory’em Jonesem, para stworzona w piekle. Byli razem lub nie przez jakiś czas, w tym samym czasie Cory był lub nie ze swoją żoną. Nie było to ładne i mogło być głośne, chociaż nie było go w pobliżu zbyt często, żeby to usłyszał. Cal nie był zaskoczony, że przerodziło się to w coś, co Colt określił jako problem. Tina była suką, a Cory skurwielem.

„Co to?” - zapytał Cal.

„To Violet” - odpowiedział Colt i Cal poczuł, jak ostry ból przeszył mu brzuch.

„Violet?”

Colt oparł się biodrem o blat, skinął głową i wziął kolejny łyk z wody. Na jego twarzy malowało się jedno uczucie - nieszczęście.

Opuszczając rękę, wyjaśnił - „Dostałem telefon od detektywa Barry’ego Pryor’a z policji w Chicago”.

Kurwa.

Nie chciał wiedzieć, ale mimo to zapytał - „O Violet?”

„Tak” - skinał głową Colt - „Pryor był partnerem jej męża”.

Kurwa!

Czas przeszły, to nie było cholernie dobre.

„Był?” - zapytał Cal.

„Jej mąż został zamordowany, zlecenie. Prowadził śledztwo w sprawie lokalnego wielkiego człowieka, podszedł za blisko, zabito go około półtora roku temu”.

Cal zacisnął zęby i wyjrzał przez frontowe okna. Nie mógł zobaczyć jej domu ze swojego punktu obserwacyjnego, ale tam właśnie kierował wzrok.

Mąż gliniarz. Zamordowany. Zlecenie. Teraz była sama, odgarniając własny przeklęty śnieg i wychowując dwie nastolatki.

Jezu pieprzony Chryste.

„To jeszcze nie koniec” - powiedział mu Colt, a oczy Cala powędrowały do przyjaciela.

„Co takiego?”

„Pryor mówi, że Violet wpadła w oko temu facetowi”.

Całe ciało Cala napięło się. Mogła to zrobić. Violet mogła. Mogła przyciągnąć wzrok każdego. Wiedział o tym, bo przyciągnęła jego.

„Przyciągnęła jego wzrok?” - zapytał cicho Cal.

„Tak, ten facet to złe nasienie. Myśli, że jest nietykalny. Najwyraźniej, kiedy mąż Vi go inwigilował, on inwigilował jej męża. Dowiedział się o niej, polubił to, co zobaczył, zechciał ją. Pryor uważa, że to może być nawet powód, dla którego ten facet zlecił zabójstwo jej męża”.

„Jaja sobie robisz”.

Colt potrząsnął głową - „Nie” - Powiedział - „Zjawił się u niej po zabójstwie, jeśli możesz uwierzyć w to gównie, i dał jej do zrozumienia, że jest nią zainteresowany po tym, jak zlecił zabicie jej cholernego męża. Zrobił to tak oczywistym, że stało się to chore, więc spakowała siebie i swoje dziewczyny i wprowadziła się”.

Cal nie odrywał wzroku od Colta, pociągając kolejny łyk piwa, i podejrzewał, że teraz też wyglądał na nieszczęśliwego, nie nieszczęśliwego jak Colt, ale o wiele bardziej cholernie nieszczęśliwego.

Kiedy opuścił rękę, zapytał - „Był w mieście?”

„Nie, ale Pryor jest blisko niej, jej rodziny. Powiedziała swojemu bratu, że po drugiej stronie ulicy mieszka gliniarz, jej brat rozmawiał z Pryor'em, kazał mu zadzwonić do nas i dać nam znać, żebyśmy mogli ją mieć na oku. Mówi, że nie miała tu wizyty, ale brat i Pryor uważają, że jeszcze z nią nie skończył”.

Cal przesunął językiem po dolnej wardze, a potem ponownie zacisnął zęby.

Colt mówił dalej - „Musimy uważać, Cal. Powinieneś podejść, porozmawiać z nią. Wiem, że ma alarm, ale został zainstalowany, zanim się wprowadziła. Powinieneś go jeszcze raz sprawdzić”.

„To się nie stanie” - odparł Cal, a Colt wpatrywał się w niego.

„Co?”

„Nie pozwoli mi spojrzeć na swój system”.

„Cal, ona jest spoko, prawdopodobnie będzie ci wdzięczna”.

„Nie jest moją największą fanką”.

Oczy Colta zwęziły się ze zdziwienia - „Dlaczego nie?”

Cal nie odpowiedział i nie odrywał wzroku od Colta.

Obserwował, jak ciało Colta stało się zaalarmowane - „Chryste, pieprzył ją?”

Cal nadal nie odpowiadał.

„Pieprzył wdowę po gliniarzu?” - Colt brzmiał na niedowierzającego i wkurzonego, no ale był gliną, czułby to jak nikt inny.

„Nie wiedziałem, że jest wdową po gliniarzu”.

„Kurwa, Cal, strata jest na niej wypisana” - uciał Colt, zdecydowanie wkurzony.

„Nie jestem w twoim biznesie, Colt, nie widzę tego gówna tak jak ty”.

„Bzdura”.

Tak było. To była bzdura. Widział to w oczach Violet, jej twarzy, sposobie, w jaki trzymała swoje ciało, martwocie w jej głosie, kiedy mówiła i, tak jak pierzoną Bonnie, chciał ją naprawić. Gówno Bonnie było inne, życie zaczęło się dla niej źle, ale w końcu gówno Bonnie było jej własnym dziełem i nie tragedią, którą na nią narzucono, ale taką, którą stworzyła. Nie mógł naprawić Bonnie. Próbował, zawiódł. Nie zamierzał o to wchodzić ponownie.

„Wyciągnij ją” - powiedział Cal do Colta - „Ty i Feb zaprosicie ją i jej dziewczynki, daj mi znać, kiedy odejdzie, zbadam jej dom i złożę ci raport. Mogę coś dla niej wymyślić z Chipem”.

Colt tym razem nie odpowiedział, tylko się na niego gapił.

„A ja będę to mieć na oku” - dokończył Cal.

Colt wrócił do wcześniejszego tematu - „Skończyło się to z nią?”

„Co?”

„Skończyłeś z nią? Skończyłeś to?” - Colt pchnął.

„Tak”.

Colt spojrzał na niego ponownie, potrząsnął głową i napił się wody.

Potem spojrzał z powrotem na Cala - „Nie moja sprawa, ale, człowieku, oszalałeś?”

Ciało Cala znów się napięło.

„Tak, to nie twoja sprawa, Colt”.

„Znam cię od jakiegoś czasu, Cal”.

„Ale to nie twoja sprawa”.

„Jest słodka, potrafi być zabawna, kiedy zapomina o smutku. Jest dobra dla swoich dziewczyn, świetna mama i cholernie przepiękna. Jej tyłek jest prawie tak piękny jak Feb”.

Mylił się co do tego. Tyłek Violet był znacznie lepszy od tyłka Feb. Feb miał słodki tyłek, ale całe ciało Violet było zbudowane tak, aby mężczyzna chciał ją pieprzyć, chciał tak bardzo, że trudno mu było myśleć o czymkolwiek innym.

Nie, nie chodziło tylko o to, została zbudowana po to, by mężczyzna chciał ją pieprzyć i została zbudowana do bycia pieprzoną. Jej cycki, jej tyłek, jej cipka, czyste pieprzone niebo.

„Zauważyłem to” - zauważył Cal.

„A mimo to pieprzyłeś ją i ruszyłeś dalej?”

Cal zaczynał się denerwować - „Jak powiedziałem, nie twoja sprawa”.

Właśnie wtedy Colt popełnił błąd.

„Ona nie jest Bonnie”.

Cal wyprostował się, a jego ciało napięło się jeszcze bardziej.

„Nie będziemy o tym rozmawiać”.

Colt się nie zgodził - „Bonnie była dawno, pieprzony czas temu.”

„Colt, odstęp, to nie twoja cholerna sprawa” - ostrzegł Cal, tracąc kontrolę nad sobą.

Colt patrzył na niego z zaciśniętymi ustami i gniewnymi oczami. Potem potrząsnął głową w sposób, w który dał Calowi do zrozumienia, że jest dupkiem i idiotą. To go wkurzyło, ale zostawił to w spokoju. Lubił Colta, szanował go, mieszkał naprzeciwko niego przez długi czas, znał go, zanim Colt przeniósł się na drugą stronę ulicy. Colt był tam nawet podczas koszmaru Cala. Cal zawsze go lubił i szanował.

„Dam ci znać, kiedy możesz się wślizgnąć i będę wdzięczny, bądź czujny” - Colt też to zostawił.

Cal skinął głową.

Colt skinął głową, podniósł wodę w geście wdzięczności i powiedział - „Później”.

Potem odszedł.

Cal odstawił piwo na blat i poszedł do swojej drugiej sypialni. Była praktycznie pusta. Stare szpitalne łóżko jego taty było tam, odkąd jego tata był chory i niewiele więcej.

Odsunął zasłony i wyjrzał przez okno na dom Violet.

Nie było tam jej Mustanga, była Fiesta jej córki. Była czwarta trzydzieści, Violet prawdopodobnie była w pracy, ale jej córki wróciły do domu ze szkoły, prawdopodobnie same, i miał nadzieję, że jej alarm został zaprogramowany na drzwi i okna, a jej dziewczyny uzbroiły go, kiedy wróciły do domu.

Gdy wpatrywał się w jej dom, myśli napłynęły mu do głowy.

Violet miała martwego męża, obsesyjnego dupka i sąsiada, który ją przeleciał.

Chryste, ale był kutasem. Nigdy nie powinien był jej dotykać.

Wrócił przez swój dom, otworzył boczne kuchenne drzwi, zrywając klucz z haczyka. Otworzył drzwi garażu i przesunął się na tyły za swojego Mustanga i zaczął przekopywać pudła ze sprzętem. To wszystko było gówniane, dlatego było tam i nie było gdzieś używane.

Wrócił do domu, zamknął kuchenne drzwi i wyszedł frontowymi drzwiami, zamykając je.

Podszedł do swojego pickupa, wsiadł i skierował się do Indianapolis.

To było następnego dnia i Cal stał na podwórku Colta przy GMC Colta, rozmawiając z Coltem.

„Kupiłeś to gówno?” - zapytał Colt, unosząc brwi.

„Nowy system, Chip może go odebrać i zainstalować” - odpowiedział Cal - „Niektóre rzeczy na zamówienie, ale niedługo będą”.

„Nie sprawdziłeś domu”.

„Byłem już w tym domu, Colt, pieprzony milion razy, kiedy mieszkali tam Williamsowie. Wiem, czego potrzebuje”.

Colt wpatrywał się w niego przez chwilę, zanim skinął głową i zapytał - „Czy Chip będzie w stanie zainstalować twój system?”

To było dobre pytanie. Cal znał Chipa, jedynego chłopaka w mieście, który zainstalował ochronę i jego praca była dobra. Ale Cal kupił naprawdę wypasiony sprzęt do domu Violet, taki, na jaki nie było stać zwykłych mieszkańców przemieści, nawet nie wiedzieli, że istnieje, ale ludzie, którzy płacili za jego usługi, nie tylko wiedzieli, że istnieje, ale żądali go i potrzebowali go, żeby chore skurwysyny nie wdarły się w ich życie. Chip mógł nie być w stanie z nim pracować.

„Przejdę z nim przez to, a czego on nie wie, jak ty wyciągniesz Violet, ja to zainstaluję”.

„Ona nie jest Kenzie Elise, Cal, jak kupiłeś jej to z górnej półki, wątpliwe, żeby była w stanie za to zapłacić” - zauważył Colt.

„Rozwiązę to z Chipem”.

Innymi słowy, słowami, których nie miał zamiaru mówić Coltowi, ona głównie zapłaci.

Colt przyjrzał mu się i Cal pozwolił mu, po czym Colt ponownie skinął głową.

„Porozmawiam z Vi, potem z Chipem” - powiedział Colt.

„Daj mi znać” - odparł Cal - „Mam pracę, której nie mogę odłożyć, co oznacza, że za kilka dni znów będę poza miastem. Musi umieścić ją na szczycie swojej listy i przyjść po sprzęt. Jeśli musiałbym wejść, musi to nastąpić wkrótce”.

„W porządku” - Colt otworzył drzwi do swojego GMC i wyjaśnił - „Muszę dostać się na posterunek”.

„Tak”.

„Później”.

Cal skinął brodą i odwrócił się, podczas gdy Colt wsiadł do pickupa. Przeszedł przez podwórko Colta, ale jego oczy były skierowane na dom Violet. To dlatego, że jej córka stała na podjeździe, tyłkiem do drzwi Mustanga, który był zaparkowany za Fiesta, jej oczy były zwrócone na niego.

Kurewsko świetnie.

Przeszedł przez ulicę, przeszedł obok domu Tiny i w połowie drogi obok domu Violet, kiedy jej córka skoczyła na koniec podjazdu i zawołała - „Hej, panie Callahan”.

Jezu. Nazwała go panie Callahan.

Uniósł brodę.

„Jedziemy do centrum handlowego” - poinformowała go, a ponieważ mówiła do niego i była dzieckiem Violet, zamiast, jak zwykle, przejść obok niej, zatrzymał się.

Mimo że nie odpowiedział, wzięła jego stałą obecność za wskazówkę, że powinna dalej mówić - „Potem idziemy na kolację, a potem do kina. Mama wyda pieniądze wujka Sama, które jej dał, kiedy tu był”.

Cal nie zareagował na to i chciał się wydostać w cholerę, zanim Violet wyszłyby z domu.

Spojrzał na jej dom, aby ocenić, ile czasu miał, i zobaczył wychodzącą starszą dziewczynę, co uważał za zdrowy sygnał, by ruszyć dalej, ale tego nie zrobił. Zaciekawiony przeniósł wzrok między dziewczynami Violet.

Żadna z nich nie wyglądała jak Violet. Były ładne, ale nie miały bogatych, gęstych, ciemnych włosów matki z tym kasztanowym odcieniem, nie miały jej kragłości i nie miały zielonych oczu. Miały ładne włosy, gęste i długie. Miały ładne oczy i przyzwoite ciała, ale były zbyt chude w taki sposób, że chociaż były młode, wiedział, że się nie wypełnią. Musiały wyglądać jak ich tata.

To było dla nich do bani. Były ładne i stałyby się ładniejsze, ale nigdy nie byłyby nokautami jak ich matka.

„Wydałyśmy już karty podarunkowe wujka Sama” - mówiła dalej młodsza, a oczy Cala wróciły do niej - „Kate i ja. Mam te szorty i mnóstwo innych rzeczy” - Wskazała na swoje szorty, ale oczy Cala nie powędrowały do jej szortów, tylko na podjazd.

Violet tam była i miała na sobie tę uroczą, dżinsową spódniczkę, która ciasno przylegała do jej tyłka i bioder i kończyła się kilka centymetrów nad kolanami. To była ta, w której ją przeleciał.

Chryste.

Zatrzymała się jak wryta, z kluczami w dłoni, torebką zawieszoną na przedramieniu, z ręką znieruchomiałą w trakcie zakładania jej na ramię. Wpatrywała się w niego, jej usta były rozchyłone, jej twarz blada, jej oczy były szeroko otwarte i poczuł to spojrzenie, jej bezruch zamknięte w jego klatce piersiowej, nie czuł tego dobrze i nie cierpiał tego uczucia.

Miała na sobie fiolet, zawsze nosiła fiolet. Tym razem była to jasnofioletowa bluzka z krótkimi, puszystymi rękawkami. Koszulka ciasno przylegała do jej żeber i wykazywała ślady dekoltu, ponieważ pasowała również

do jej piersi. Jej włosy były rozpuszczone, długie, nie tak długie jak jej dziewczyn, kończyły się tuż nad paskiem stanika. Były lśniące i gładkie, ale przewracały się na warstwach. Wiedział, jakie były grube, jak miękkie i swędziała go ręka, by w nich zacisnąć pięść.

Pomijając to, jego oczy przesunęły się wzdłuż jej ciała i zatrzymały się na jej butach, które też były fioletowe, znacznie ciemniejsze niż jej top, dwa cienkie paski, jeden przy palcach, jeden wokół jej kostki i pasek łączący te dwa. Wznosił się do środka jej stopy i miał na sobie bukiet kwiatów. Buty były niskie, bez obcasów i wyglądały na niej cholernie wspaniale. Lubił swoje kobiety w szpilkach, ale te fioletowe buty na Violet bardziej mu się podobały niż jakiegokolwiek szpilki, które widział przez całe swoje pieprzone życie.

„Hej!” - krzyknęła jej młodsza dziewczyna, spojrzał na nią i zobaczył, że przygląda mu się uważnie. Zobaczył też, że jej podekscytowanie niby nastoletnia dziewczyna było tylko grą. Widziała, jak oglądał jej matkę i to, co powiedziała później, potwierdziło to, że była małą intrygantką - „Chce pan jechać z nami?”

„Keira!” - zarówno starsza, jak i Violet krzyknęły, starsza córka głośno, Violet warknięciem.

„Co?” - spytała młodsza dziewczyna, starając się wyglądać niewinnie, gdy przekreśliła głowę w stronę matki i siostry - „Będzie się dobrze bawić”.

Spojrzała na niego i uśmiechnęła się - „My, dziewczyny Winters, jesteśmy bardzo zabawne”.

„Jestem pewna, że pan Callahan ma lepsze rzeczy do roboty niż pójście do centrum handlowego” - stwierdziła Violet i podeszła do Mustanga, zarzucając torebkę na ramię.

„Czy ma pan lepsze rzeczy do roboty, panie Callahan?” - zapytała dziewczyna.

Cał tylko się na nią gapił.

„Centra handlowe są super” - powiedziała mu.

Nie odpowiedział głównie dlatego, że się nie zgadzał, nawet trochę.

„I idziemy do Cheesecake Factory na kolację i jest tam super”.

„Keira, poważnie, zostaw pana Callahana w spokoju” - rozkazała Violet - „Wsiądź do samochodu”.

Stała w otwartych drzwiach, z kluczami w dłoni, nie odrywając oczu od córki. Druga dziewczyna stała w drugich drzwiach bez kluczy, ale jej postawa i spojrzenie były dokładną repliką jej matki.

„I zobaczymy nowy film Nicole Bolton. To ma być niesamowite” - ciągnęła młodsza dziewczyna, całkowicie ignorując matkę.

„Keira!” - Violet zawołała ostro, a jej głos pobudził Cala do działania.

Poruszył się, a kiedy się ruszył, skierował się w stronę Violet. Nie wiedział dlaczego, ale kiedy to robił, obserwował, jak jej ciało napina się i na ten widok zacisnęła mu się szczęka.

Dotarł do niej, odchyliła głowę do tyłu, by na niego spojrzeć, jej cudowna twarz wypełniła się paniką, co wykorzystał, kiedy wyciągnął jej klucze z palców.

„Ja prowadzę”.

„Jupi!” - wrzasnęła młodsza dziewczyna.

„Co?” - wyszeptała Violet.

„Wyjdź z drzwi, siostró” - zamruwała, panika zniknęła, jej wyraz twarzy był zakłopotany i nie ruszała się, więc jej powiedział - „Nie mogę prowadzić z tobą na moich kolanach”.

Jej ciało drgnęło, a zmieszanie zniknęło, a na jej twarz wypłynęła złość. Widział ten wyraz jej twarzy już wcześniej, kiedy rzuciła w niego jego wizytówką i pięćdziesiątką. Nie chciałyby tego wiedzieć, ale jej charakterek był gorący, wtedy i teraz.

„Dlaczego pan Callahan prowadzi?” - spytała starsza dziewczyna, a Cal spojrział w prawo i zobaczył, że odsunęła się, a młodsza wpychała się na tylne siedzenie.

„Pan Callahan jest...” - Violet zaczęła mówić do córki, ale Cal przerwał jej.

„Cal” - zwrócił się do dziewczyny i powtórzył - „Cal”.

„Moje dziewczyny nie zwracają się do starszych po imieniu” - powiedziała mu Violet lodowatym głosem, a kiedy Cal odwrócił się do niej, jej twarz też była lodowata.

„Mogłybyśmy nazwać go wujek Cal” - zasugerowała młodsza dziewczyna, z głową i ramionami przesuniętymi na siedzenie kierowcy, by mogła na nich patrzeć.

Chryste. Wujek Cal był gorszy od pana Callahana.

„Możemy jechać? Jeśli tego nie zrobimy, przegapimy film albo będziemy musieli skrócić zakupy” - spytała starsza dziewczyna z rezygnacją i zniecierpliwieniem, po czym wepchnęła się na tylne siedzenie i wsunęła fotel pasażera z powrotem na miejsce.

„Tak, albo przegapimy szansę na zjedzenie sernika w Cheesecake Factory” - powiedziała młodsza, patrząc na niego, gdy skończyła - „oczywiście, to najlepsza część”.

Cal spojrział na Violet.

„Wsiadaj, siostró”.

„Ale...”

Pochylił się nad nią, ona cofnęła się plecami do drzwi, ale zignorował to, chociaż poczuł to również w swojej klatce piersiowej i powtórzył - „Violet, wsiadaj”.

Spojrzała na niego, a potem przesunęła się obok niego, uważając, by go nie dotknąć, kiedy to robiła. Potem patrzył, jak tupie wokół maski Mustanga i wsiada, trzaskając drzwiami.

Cal złożył się do jej samochodu i musiał wyregulować siedzenie, bo kierownica była praktycznie w jego kroczu. Violet była wysoka, podobnie jak jej dziewczyny i niepodobna do żadnej kobiety, jaką kiedykolwiek miał, ale nie była tak wysoka jak on.

Zamknął drzwi i usadowił się. Nowe Mustangi były słodkie, nie tak słodkie jak jego GT z 68 roku, ale wciąż słodkie. Odkrył, że Violet ma równie dobry gust co do samochodów, jak ubrań, butów, bielizny i koszul nocnych.

Wsunął kluczyk do stacyjki i odpalił samochód, zaryczał do życia, wrzucił wsteczny bieg i wyjechał z jej podjazdu.

„Hej, Cal, znasz kogoś z Buckley Boys?” – spytała za nim młodsza dziewczyna, Keira.

„To, że robi to, co robi, Keira, nie oznacza, że zna każdego, kto jest sławny” - poinformowała swoją siostrę starsza dziewczyna, Kate.

„Znam ich” - powiedział Cal i usłyszał, jak obie dziewczyny wciągają oddech.

Znał ich. Wszyscy byli małymi gówniarzami, chłopięcą kapelą pięciu braci, którzy sądzili, że słońce świeciło im z tyłków. Płacili olbrzymie pieniądze, a on przyjął specjalną pracę, prowadząc oddział ochroniarzy, osłaniając ich na imprezę. Byli indywidualnie i zbiorowo tak pieprzonym bólem w tyłku, że odrzucił następną pracę, którą zaproponował mu ich menedżer.

„Naprawdę?” - Keira westchnęła.

„Tak” - odparł Cal.

„Jacy oni są?” - zapytała Keira.

„Nie chcesz wiedzieć” - odpowiedział Cal.

„Nie, naprawdę chcę. *Chcę* wiedzieć” - powiedziała mu i brzmiała, jakby naprawdę chciała wiedzieć.

Próbował znaleźć sposób, aby to wyjaśnić bez używania słów „dupki”, „skurwiele” czy „kutasy”.

„Jakbyś ich spotkała, nie myślałbyś o nich zbyt dobrze” - Spotkało się to z ciszą, więc, ponieważ został zatrzymany na znaku stop, Cal zapytał - „Mogę potrzebować wiedzieć, dokąd jadę”.

„Keystone i Crossing” - odpowiedziała Kate, a Cal spojrział w prawo i zobaczył, że Violet trzymała torebkę na kolanach, zaciskała ją palcami tak mocno, że widać biel na jej knykciach, a głowę miała odwróconą, by wyglądać przez boczne okno.

Nie lubiła go tam, w swoim samochodzie, z dziewczynami, z nią. Wiedział o tym tak samo, jak to, że nie powinien tam być.

Ale był, chociaż nie miał pieprzonego pojęcia, dlaczego tak było. Poza tym, że gdzieś tam był jakiś dupek, który zabił jej męża, ale chciał ją, a Calowi nie podobał się pomysł, by Violet i jej dzieci szły bez ochrony do centrum handlowego, na kolację i do kina.

Więc on tam był.

„Racja” - mruknął, wrzucił bieg i skręcił w Keystone na skrzyżowaniu.

„Mamusi, idziesz do Lucky?” - Kate zapytała matkę.

„Nie, kochanie” - odpowiedziała cicho Violet, a Cal poczuł jej dwa słowa w swojej piersi i brzuchu. To nie było nieprzyjemne, było nostalgiczne i było tak silne, że jego dłoń zacisnęła się na kierownicy.

Przypomniał sobie, jak dawno temu jego matka używała do niego takiego głosu. Jej dziewczyny miały szczęście, że to miały, miękki głos Violet, kiedy nazywała je „kochanie”.

Kurwa, jakkolwiek mówił do nich tata, nie miały tego.

„Dlaczego nie?” - zapytała Keira - „Nie w moim guście” - odparła Violet.

„Wyglądałbyś gorąco w ciuchach Lucky” - oznajmiła Keira, a potem zapytała - „Nie sądzisz, Cal?” - Nie miał pojęcia, o czym ona mówiła.

Ale nie musiał odpowiadać, odezwała się Violet - „To pan Callahan”.

„Mogą mówić do mnie Cal” - stwierdził Cal.

„Nie będą nazywać cię Cal” - odparła Violet.

Spojrział na nią i zobaczył, że odwróciła głowę do niego, a potem spojrział z powrotem na drogę - „Dlaczego nie?”

„Muszą szanować swoich starszych”.

„Nie lubię pan Callahan” - powiedział jej Cal.

„W takim razie nazwiemy cię wujkiem Cal” - wtrąciła Keira.

„Keira...” - zaczęła Violet.

„Cal się nada” - przerwał mu Cal Violet, nie zamierzając też być nazywany wujkiem Callem.

„Joe, nie będą nazywać cię Cal” - powtórzyła Violet.

To było to. Joe.

Nie czuł tego, jak nazywała go Joe, w klatce piersiowej ani w brzuchu, poczuł w to penisie.

Jego tata też miał na imię Joe, więc od urodzenia wszyscy nazywali go Cal. Według jego taty, to przydomek wymyśliła jego matka.

Ale Bonnie nazwała go Joe. Tylko ona to robiła. Zirykowało go kilka razy, gdy Violet go nazwała, ale potem zaczął to lubić, głównie dlatego, że jęczała to, gdy jego kutas był w niej, jej sutek był w jego ustach lub jego język był na jej lechtaczce. I nadal to lubił, bo przypominało mu to tamte chwile.

„Nazywasz go Joe?” - zapytała Kate, wchodząc do rozmowy - „Myślałam, że wszyscy nazywają go Cal”.

Kate najwyraźniej słyszała o nim w szkole, coś, na czym Calowi nie zależało, bo nie było to nic nowego.

Violet nie odpowiedziała. Znowu wyjrzała przez boczne okno.

„Czy możemy nazywać cię Joe?” - zapytała Keira.

„Nie” - odpowiedziała Violet.

„Jasne” - powiedział Cal nad nią i znowu nie miał pojęcia, dlaczego to zrobił.

„Fajnie! W takim razie to Joe” - zdecydowała Keira.

„Lubię Joe, Joe to fajne imię” - mruknęła Kate.

Violet westchnęła. Oznaczało to, że się poddawała, a także oznaczało, że była popychadłem dla swoich dziewczyn. Zastanawiał się, czy tak było zawsze, czy też była to reakcja na śmierć ich ojca. Uważał, że to ostatnie.

Przez resztę drogi Keira kontynuowała rozmowę z Kate wtrącającą się od czasu do czasu, ale Cal i Violet nie wnosili absolutnie nic. Z drugiej strony Keira nie potrzebowała nawet wkładu Kate. Dziewczyna była gadułą.

Dotarli do centrum handlowego, Cal zaparkował i wysiadł, podnosząc siedzenie dla Keiry, która gramoliła się z tego z entuzjastycznym wdziękiem, jaki wydawały się mieć tylko nastolatki. Gdy zatrzasnął za nią drzwi, spojrzął przez dach i zobaczył, że Violet i Kate również wyszły. Zapikał do zamków, kiedy Violet zamknęła drzwi, a Keira pobiegła do swojej siostry, łącząc się z nią i popędziły do centrum handlowego. Oczywiście zakupy były ich ulubioną rozrywką. To było tak, jakby dziewczyny były wykonane z metalu, a centrum handlowe było przyciągającym je magnesem o dużej mocy.

Violet nie spojrzała na niego i spokojniej szła w kierunku budynku.

Cal szedł obok niej.

„Siostro...”

Nagle zatrzymała się i odchyliła głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć.

„Widziałam, jak rozmawiałeś z Coltem”.

Jej głos był cichy, ale nie miękki, to było oskarżenie.

Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, mówiła dalej.

„Wiem, że wiesz”.

„Wiem” - potwierdził.

Zdusiła wzdrygnięcie i ciągnęła dalej - „Opiekowanie się nami nie jest twoim zadaniem”.

„Violet...”

„To nie twoja praca”.

Miała rację, to nie była jego praca, ale to nie znaczyło fiuta, bo zamierzał to zrobić. Nie powiedział jej tego, po prostu patrzył na nią.

„Jesteś tutaj, ponieważ Keira stawia sobie za misję zaprzyjaźnienie się ze wszystkimi w promieniu dwudziestu mil. Tęskni za domem, miała mnóstwo przyjaciół i rodziny w domu i jest towarzyska. Próbuje to odtworzyć” - poinformowała go Violet, chociaż się myliła. Został zaproszony przez Keirę, ponieważ jej córka ją kochała i wiedziała, że Violet tęskniła za mężem, a Keira szukała zamiennika, który usunie ból matki. Zrobił to samo ze swoim tatą po śmierci matki. To nie zadziałało, ale to robił.

Cal tego też jej nie powiedział.

„Przejdziemy przez to...” - jej ręka uniosła się i wskazała na centrum handlowe - „i wrócimy do domu i znikniesz, jak wtedy, gdy się wprowadziliśmy. Będiesz swoim lśniącym, Fordem pickupem w trasie i to wszystko. Tak?”

„Nie”.

Patrzył, jak jej górna część ciała drży, a ona patrzyła na niego.

Potem powtórzyła - „Nie?”

„Co mówi mi Colt, twoja sytuacja jest ekstremalna”.

„To nie twój interes”.

„Mieszkasz obok”.

„To wciąż nie twoja sprawa”.

„Masz dwie dziewczyny”.

Patrzył, jak przelyka ślinę, gdy coś przemknęło przez jej twarz, zanim to ukryła.

Strach.

Cal to też poczuł zamknięte w klatce piersiowej.

„To moja sprawa, siostró, ludzie płacą mi dużo forsy, żeby zapewnić im bezpieczeństwo” - powiedział jej.

„To może być twoja praca, Joe, ale to nie twoja sprawa”.

Pochylił się w jej stronę, a ona trzymała się w miejscu, wpatrując się w niego.

Cicho przypomniał jej - „Miałem w tobie mojego fiuta” - Patrzył, jak kolor uderza na jej policzki, otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale on szedł dalej - „To sprawia, że to jest moja sprawa”.

„To jest śmieszne” - syknęła.

„Nie, na pewno nie jest”.

„Nie chcę twojej pomocy”.

„Szkoda”.

„Joe...”

„Szkoda”.

„Cholera, Joe...”

Przestała mówić, ponieważ złapał ją za rękę i zaczął iść, ciągnąc ją za sobą.

Jej dziewczyny stały w drzwiach centrum handlowego i patrzyły na nich, a kiedy wpadli na chodnik, Violet wykręciła mu rękę.

Cal pozwolił na to. Był tam, opiekując się nią i jej dziewczynami. Nie był tam, żeby podsuwać im jakieś pomysły lub zaczynać coś od nowa z ich matką.

Weszli do centrum handlowego i chociaż Violet powiedziała, że nie jedzie do Lucky, było to pierwsze miejsce, w którym ich skierowała.

Zatrzymała się w sklepie, spojrzała na córki i stwierdziła - „Obie macie tu do wydania po sto pięćdziesiąt dolarów”.

Cal myślał, że spotka się to z okrzykami radości, ale tak nie było. Obie dziewczynki spojrzały na matkę i nie ruszały się, ani nie mówiły. Keira nawet przekręciła kostkę w bok z nagłym dyskomfortem.

„Halo?” - zawołała Violet - „Usłyszałyście mnie?”

„Te pieniądze są dla ciebie” - powiedziała do matki Kate.

„Tak, i wam je daję” - odparła Violet.

„Dziadek dał te pieniądze wujkowi Samowi, abyś mogła je wykorzystać” - wtrąciła Keira.

„Dał mi je, abym zrobiła to, co zechcę i to robię” - powiedziała Violet.

„Już wydałyśmy nasze pieniądze” - odparła stanowczo Kate.

„Więc teraz wydajcie więcej” - odpowiedziała Violet jeszcze mocniej.

Żadna dziewczyna nie odpowiedziała ani się nie poruszyła.

Wszystkie patrzyły na siebie, zamknięte w cichej walce matki i córkami. Cal zastanawiał się, kto wygra, ale gdyby musiał postawić na to pieniądze, jego pieniądze przypadłyby na Kate i Keirę.

Obserwując ciche starcie, zdecydował, że lubi dziewczyny Violet.

„Wiem!” - Keira nagle wykrzyknęła, przerywając napiętą ciszę - „Będę twoim osobistym doradcą ubraniowym!” - Skoczyła do przodu, złapała mamę za ramię i szarpnęła za nie, odwracając się do Cala i Kate - „Idźcie po kawę. Znajdę Słodka-Mama jakieś *kopiące tyłki* Lucky!

„Keira...” - zaczęła Violet, ale Cal zwrócił się do Kate.

„Chodźmy” - powiedział, wskazując głową na drzwi sklepu i czekał, aż spojrzała na niego i wyszła.

Cal poszedł za nią, a potem szedł obok niej, gdy szła do kawiarni, kierując się prosto do niej. Znała to centrum handlowe jak własną kieszeń i najwyraźniej piła kawę.

Nie mówiła i zachowywała się, jakby czuła się niekomfortowo, chociaż nie była niezręczna. Cal mylił się, że nic nie dostały od matki. Miały ślad jej charakterku i miały jej naturalny wdzięk.

Kiedy dotarli na początek kolejki, Kate zamówiła trzy skomplikowane drinki, a potem spojrzała na niego z wahaniem.

„Kawa” - powiedział.

„Americano?” - spytał sprzedawca.

„Nieważne, po prostu kawa”.

Wydawało się, że to zdezorientowało dzieciaka, po czym zebrał się i zapytał - „Miejsce na śmietankę?”

Cal tylko na niego patrzył, tamten zdenerwował się, pochylił głowę do kasy i zaczął naciskać guziki. Potem chwycił papierowy kubek, coś na nim napisał i postawił obok dużego ekspresu do kawy z pozostałymi trzema kubkami.

Usłyszał cichy śmiech Kate i spojrzał na nią, widząc, że znowu się mylił. Córki Violet były nie tylko ładne. Ze zrelaksowaną i uśmiechniętą twarzą Kate była więcej niż ładna. Nie była nokautem, ale była kimś innym i wszystko było dobre.

Kate sięgnęła do torebki, ale Cal mruknął - „Nie”.

Spojrzała na niego i zacisnęła usta między zębami, gdy zapłacił.

Przeszli na drugi koniec lady, czekali na kawy i złapali je, kiedy dotarli.

Cicho i grzecznie Kate powiedziała mu - „Tam jest śmietanka i cukier”.

„Biorę ją czarną”.

„Och” - wyszeptała, skinęła głową, odwróciła się i poprowadziła go z powrotem tam, skąd przyszli.

W połowie drogi nieśmiało powiedziała - „Chodzę z Danem Gordonem”.

Wiedział, że chodziła. Znał też dzieciaka Gordona. Przystojny chłopak, zajebiście dobry koniec. Plotka głosiła, że uczelnie już go badały, mimo że był juniorem. Kate zdobyła z nim punkty, ale Gordon prawdopodobnie czuł coś przeciwnego i nie pomyliłby się.

„Tak?” - zapytał Cal, kiedy nie mówiła dalej.

„On, cóż... myśli, że jesteś bombą”.

Cal nie odpowiedział. Wiedział, że dzieciaki w mieście tak myślały, a tak właśnie myślały, ponieważ znał wielu sławnych ludzi, ale jego praca nie była olśniewająca.

Ciągnęła dalej - „Mówi, że po szkole chce robić to, co ty”.

„Gdyby ktoś dał mu pełen obraz, wiedziałby, że powinien iść do college'u”.

Skinęła głową - „Myśli, że też to zrobi, ale, hm... może później zrobi to, co ty robisz”.

„Mądrze”.

Odwróciła się i podniosła głowę, uśmiechnęła się do niego, a on znowu zobaczył, że się mylił. Dostała uśmiech swojej matki i to też osadziło się w jego klatce piersiowej, również nie w zły sposób.

„Dobrze płacą, dziewczyno, nie narzekam, ale ludzie, którymi się opiekuję, są upierdliwi” - powiedział jej zgodnie z prawdą.

„Porozmawiałbyś z nim?” - zapytała, wróciła do nieśmiałości, ale zebrała się na odwagę, by poprosić, bo lubiła tego faceta.

W tym momencie uznał, że to zmierza zrobić, a nie powinien robić tego, co zamierzał zrobić. Violet byłaby wkurzona i nawet nie *chciał* tego zrobić, ale i tak to zrobi.

„Jak zobaczysz mojego pickupa na podjeździe, a on będzie w pobliżu, wejdź”.

To przyniosło mu kolejny uśmiech, a ona wyszeptała - „Dzięki”.

W chwili, gdy weszli do sklepu, Keira wpadła na nich z zasadzki, a jej ramiona były wypełnione ubraniami.

„Będę też *twoim* osobistym doradcą!” - powiedziała mu z jasnymi i szczęśliwymi oczami - „Znalazłam kilka ubrań, które wyglądałyby na tobie zabójczo” - Spojrzała w dół na stos w swoich ramionach i wymamrotała - „Mam nadzieję, że rozmiar jest właściwy” - ponownie przechyliła głowę do niego - „kolesie przy ladzie widzieli cię i zgadli”.

Jezu. Nie zamierzał przymierzać ubrań. Wszystko, co posiadał, kupił w sklepie Levi's, z wyjątkiem skórzanej kurtki, którą kupiła mu Bonnie. Wchodził, znajdował, nie przymierzał i wypierdalał. Na zakupy chodził prawdopodobnie raz na trzy lata.

„Keira, nie jestem pewna, czy Joe lubi zakupy” - Kate mądrze podzieliła się z siostrą.

„Ale te ubrania są *niesamowite*. Niektóre koszule będą pasować do jego oczu” - odpowiedziała Keira.

Cal spojrzał na stos ubrań, a potem na Keirę.

„Dziewczyno, ubieram się na czarno i noszę Levi's”.

W przeciwieństwie do innych istot ludzkich na Ziemi, które słyszały sposób, w jaki mówił, Keira nie dawała się odstraszyć- „Ale džinsy Lucky są *najlepsze*”.

„Noszę Levi's”.

„Ale nawet nie przymierzałeś Lucky”.

„Keira, powiedział, że nosi Levi's” - wtrąciła Kate.

„Co się dzieje?” - spytała Violet i wszyscy spojrzeli w bok.

Znowu się pomylił, tym razem co do ubrania. Violet stała tam ubrana w obcisły, fioletowy podkoszulek z głębokim dekoltem i parę džinsów, które były dla niej tak cholernie słodkie, jego dłonie znów swędziały, by ją dotknąć, aby zdjąć z niej te džinsy.

„O mój *Boże*, Słodka-Mama!” - pisnęła Keira - „Musimy zapewnić ci ten podkoszulek w każdym kolorze”.

Nie myliła się.

„Te džinsy są gorące, Mamuś” - zauważyła Kate z radosnym uśmiechem.

Ona też się nie myliła.

Violet obróciła się i spojrzała na metkę, a potem z powrotem na nich - „Mogłabym kupić samochód za cenę tych dzinsów”.

„One przetrwają wiecznie” - poinformowała matkę Keira.

„Może tak, kochanie, ale...” - zaczęła Violet.

„Nie kupujesz tego stroju, siostrzyczko, ja kupuję go dla ciebie” - Cal włączył się do rozmowy.

Wszystkie trzy kobiety odwróciły się, by na niego spojrzeć, Violet z rumianymi policzkami; Keira z ogromnym uśmiechem na twarzy (również jej matki, chociaż Cal nigdy nie widział tak wielkiego uśmiechu Violet); i Kate w szoku.

Najpierw Violet otrząsnęła się z odpowiedzią - „Joe...”

Przerwał jej - „Wygląda dobrze”.

„Ale...”

„Weź je”.

„Nie sądzę...”

Pochylił się w jej stronę i zniżył głos - „Poważnie, siostrzyczko, kurwa, weź to. Wygląda dobrze”.

Patrzył, jak zamknęła oczy i patrząc na jej twarz, żałował, że nie trzymał języka za zębami.

Kiedy ponownie je otworzyła, jej oczy były puste.

Jej głos był łagodny, kiedy zapytała - „Czy możesz spróbować nie wypowiadać słowa na k w obecności moich córek?”

Zanim zdążył odpowiedzieć, przemówiła Kate.

„W porządku, Joe, dzieciaki w szkole cały czas upuszczają bombę k” - zapewniła go Kate i zanim Violet zdążyła cokolwiek powiedzieć, zwróciła się do matki - „Mamo, Joe ma rację, powinnaś to wziąć. Wygląda na tobie naprawdę świetnie”.

Violet wzięła wdech i skinęła głową - „W porządku, kochanie, wezmę to”.

„Idę po więcej tych podkoszulek” - powiedziała Keira, wrzucając ubrania, które wybrała dla Cala w ramiona swojej siostry, mimo że dziewczyna trzymała dwa kubki kawy.

„Uzupełnienie szafy. Idealnie, możesz je nosić przez cały czas, latem, zimą pod koszulkami i swetrami...” - jej głos urwał się, gdy wyruszyła na misję, aby znaleźć więcej podkoszulek.

„Chcesz, żebym to odłożyła, Joe?” - Kate zapytała go cicho, a on skinął jej głową.

Po namyśle wymamrotał - „Dzięki, dziewczyno”.

„Nie ma problemu” - wyszeptała Kate i wyszła.

Violet spojrzała na niego.

„To jest twoje” - powiedział, wręczając jej kubek.

Spojrzała na niego, przez chwilę zdezorientowana, po czym wzięła od niego kubek i mruknęła - „Idę się przebrać”.

Potem wystartowała.

Cal patrzył, jak przechodziła przez sklep.

Potem Cal zaczął się zastanawiać, czy jej mąż robił kiedyś zakupy z nią i jego dziećmi. Zastanawiał się, czy mężczyzna stał w jakimś sklepie z kawą, czekając, aż jego dziewczyny zrobią to, co robiły. Czy zniecierpliwiał się tym, ponieważ nie była to cholernie fajna zabawa, z wyjątkiem sytuacji, gdy Violet wyszła z przebieralni, wyglądając tak cholernie słodko, że sprawiła, że cała rzecz była warta zachodu.

Potem Cal zaczął się zastanawiać, czy ktoś by mu powiedział, że ewentualnie byłby walnięty, jeśli jej mąż kiedykolwiek zniecierpliwiałby się czekając, aż jego dziewczyny zrobiły to, co robiły. Cal pomyślał, że jeśli jej mąż nie był dupkiem, nie zrobiłby tego. On każdego pieprzonego wieczoru zabierałby swoje dziewczyny na zakupy, na kolację i do kina.

Cal podszedł do lady i pochylił się, by poczekać na Violet i jej córki. Dzieciaki rozproszyły się, co często zdarzało się Calowi, ponieważ był duży i był taki, jaki był. Nie przeszkadzało mu to. To był bonus do jego zawodu.

Wziął łyk kawy i wyszukał, gdzie obie dziewczyny były w sklepie i stopy Violet pod drzwiami przebieralni. Namierzał je, choć głównie uszami, nasłuchując ich głosów, identyfikując dźwięki, które wydawały, gdy skanował sklep i znajdujące się za nim centrum handlowe.

Żadnego zagrożenia, czułby to, miał dużo praktyki.

Potem znów je odnalazł oczami i czekał niecierpliwie, bo nie było to cholernie zabawne, żeby zrobiły to, co robiły.

Cal wciągnął mustanga Violet na jej podjazd.

To było po tym, jak kupiła swoje dżinsy, kolejną krótką spódniczkę, którą Keira kazała jej przymierzyć (i też była słodka, choć nie tak dobra jak dżinsy) i cztery takie same podkoszulki w różnych kolorach.

To było po tym, jak jej córki zaciągnęły je do sklepu obuwniczego, który był torturą w porównaniu do sklepu z dżinsami, biorąc pod uwagę, że Violet przymierzała co najmniej dwanaście par butów. W końcu kupiła parę

sandałów na wysokim obcasie, których przysięgała, że nigdy nie założy, ale obie jej córki oświadczyły, że musi to mieć. Znowu jej córki się nie myliły. Były seksowne jak cholera.

To było po kolacji, która była jedynym spięciem, jaką mieli po rozmowie z Violet na parkingu, biorąc pod uwagę, że zapłacił, a ona dała jasno do zrozumienia, że tego nie chce. Wyjaśniła to jasno, mając coś, co można było opisać jako cichy napad złości na oczach jej córek i kelnera. Keira, która powinna kontynuować karierę jako dyplomata, weszła między nich i zasugerowała swojej mamie, by zapłaciła za film Cala i popcorn, żeby wszystko wyrównać. Violet poddała się i Cal pozwolił na to, ale tylko dlatego, że nie miał zamiaru jeść popcornu.

I to po kurewsko nudnej komedii romantycznej obie dziewczyny uznały, że był *najlepszym filmem, jaki kiedykolwiek widziały*. Stało się tak głównie dlatego, że podobały im się ubrania Nicole Bolton i myślały, że aktor, który grał w niej jej miłostnego partnera, był wspaniały. Cal i Violet oboje milczeli na ten temat, a potem znowu, nie musieli mówić, bo nawet Kate mówiła o tym, więc nie było możliwości, żeby się wypowiedzieli.

Cal zaparkował, wyłączył zapłon, otworzył drzwi, wyciągnął ciało z Mustanga i przesunął siedzenie do przodu dla Keiry.

„Dzięki Joe!” - wyskoczyła i odchyliła głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć - „I dzięki za kolację”.

Cal nie odpowiedział werbalnie, tylko kiwnął brodą.

Nachyliła się do niego i szepnęła konspiracyjnie - „Mówiłam ci, że będzie fajnie”.

Cal nie mógł powiedzieć, że to było zabawne, ale mógł powiedzieć, że nie było to nudne, z wyjątkiem filmu.

Keira nie czekała na jego odpowiedź, odwróciła się i rzuciła do bocznych drzwi.

Kate podążyła za nią, niosąc torby z zakupami matki i wołając - „Dzięki za kolację, Joe”.

Cal kiwnął brodą, pomachała, po czym podbiegła do bocznych drzwi i zniknęła w nich za siostrą.

Violet stanęła przed nim.

Uniosła rękę, dłonią do góry - „Moje klucze”.

Cal jej ich nie dał.

Zamiast tego spojrział jej w oczy i powiedział - „To, co powiem, cię wkurzy”.

Patrzył, jak zacisnęła wargi, gdy się napięła, a potem zapytała - „Co?”

Nie zwlekał - „Colt porozmawia z tobą o twoim systemie bezpieczeństwa. Człowiek o imieniu Chip, dobry facet, zaktualizuje go. Jak Chip nie będzie mógł zrobić tego, co zaprojektowałem dla twojego systemu, ja to zrobię”.

Jej usta rozchyliły się i spojrzała na niego.

Potem pochyliła się do przodu i syknęła - „*Nie* zrobisz”.

„Siostro, zrobię”.

„Nie, *nie* zrobisz”.

„Możesz tam stać i warczeć na mnie, ile chcesz. To się stanie”.

„Nie stać mnie na nowy system bezpieczeństwa”.

„Nikt nie powiedział, że za to płacisz”.

Zacisnęła usta i cofnęła się o krok, jakby ją popchnął.

Potem podeszła bliżej, odchylając głowę do tyłu, mrużąc oczy. Była, jak podejrzewał, poważnie wkurzona.

„Nie zapłacisz dla mnie za nowy system”.

„Zapłacę”.

„To się nie wydarzy”.

„Wydarzy się” - Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale Cal przechylił głowę tak, że jego twarz znalazła się przy jej twarzy i zaczął pierwszy - „Bądź na mnie wkurzona, bo cię przeleciałem, to spoko, masz rację, przeleciałem cię i to była główniana rzecz do zrobienia. Ale masz dwie dziewczyny, którymi musisz się opiekować i sąsiadów, którzy chcą przyjść ci z pomocą. Nie chodzi o to, że byłabyś głupia, gdybyś nie skorzystała z pomocy. Chodzi o to, że byłabyś głównianą mamą, gdybyś nie zrobiła wszystkiego, co mogła, aby zapewnić sobie i im bezpieczeństwo. To, co się między nami stało, stało się. To koniec. Teraz, jestem sąsiadem, Colt i ja jesteśmy gotowi pomóc zapewnić tobie i tym dziewczynom bezpieczeństwo i, siostro, nie masz innego wyboru, jak tylko to zaakceptować i dobrze o tym wiesz”.

Stała tam, nie ruszając się, nie mrugając, tylko patrząc mu prosto w oczy.

Potem szepnęła - „Co się między nami stało, stało się?”

„Violet...”

„Masz rację” - powiedziała szybko i cicho - „Jesteś ochroną gwiazd i jeśli chcesz pomóc, powinnam to wziąć. Ale powiem ci, chociaż myślę, że wiesz, że myślę, że jesteś dupkiem. Nie tylko cię nie lubię, *nienawidzę* cię. *Nienawidzę* tego, jak mnie ograłeś. *Nienawidzę* tego, że byłam tak cholernie głupia, że dałam się ograć. *Nienawidzę* tego, że wiesz o tym, bo *nienawidzę*, że *ty* wiesz *cokolwiek* o *mnie*. I *nienawidzę* tego, że muszę przyjąć od ciebie pomoc” - Po

tym, jak zadała szereg śmiertelnych ciosów, zakończyła słowami - „Ale zrobię to... dla moich dziewczyn”.

I zanim zdążył się odezwać, sięgnęła, wyrwała mu klucze z ręki, odwróciła się na pięcie i szybko odeszła.

Cał patrzył, jak odchodzi, słuchał trzaśnięcia bocznych drzwi i spuścił głowę, żeby przyjrzeć się swoim butom.

Potem poszedł do swojego domu, wszedł i poszedł prosto do lodówki po piwo. Odkręcił kapsel, wrzucił go do kosza na śmieci, podniósł butelkę do ust i zaciągnął się zdrowo.

Potem trzymał butelkę przed sobą, studiując etykietę, ale nie widząc jej.

Potem wyrzucił butelkę przez drzwi kuchni. Wleciała do salonu i rozbiła się o ścianę.

Rozdział 5

Daniel Hart

Robiło się późno i to było *do bani*.

Chip nie był w stanie zainstalować całego systemu, który zaprojektował Joe, a Joe nie mógł się do niego dostać, zanim musiał wyjechać, więc teraz, gdy minął tydzień, a Joe wrócił, przychodził, by go dopatrzeć.

Feb i Colt urządzali grilla i obiecałam Feb, że podejść i pomogę, zanim wszyscy się pojawiają. Miałam tam być piętnaście minut temu, czyli piętnaście minut przed pojawieniem się Joe.

Dziewczyny, jak zwykle, były poza domem. Keira wracała ze swoją przyjaciółką Heather na grilla. Kate pracowała w Fulsham's Frozen Custard Stand. Dane, który niezależnie od tego, że Kate miała samochód, zabierał ją do pracy i odbierał, zamierzał po nią pojechać i oboje później też przychodzili na grilla. Powiedziałam Coltowi, żeby powiedział Joe, że zostawię dla niego otwarte boczne drzwi, a Colt najwyraźniej to zrobił, ponieważ teraz usłyszałam otwieranie bocznych drzwi.

Zignorowałam to i skończyłam kleić włosy mazią, która sprawiła, że wyglądały tak dobrze, a następnie spłukałam ręce. Potem wyszłam z łazienki do sypialni, aby założyć biżuterię, nakładając na siebie srebrne bransoletki, wkładając srebrne kolczyki w kształcie kóelek i zapinając srebrny zegarek. Spryskałam perfumami i odwróciłam się do drzwi sypialni.

Joe opierał się o futrynę, obserwując mnie.

Na jego widok mój żołądek zacisnął się w supeł.

Nie miałam pojęcia, dlaczego stał i obserwował mnie. Czułam, że zostało powiedziane wszystko, co należało powiedzieć, więc spojrzałam mu przez chwilę w oczy i skierowałam się w jego stronę, spodziewając się, że skoro powiedziałam wszystko, co należało powiedzieć i byłam całkiem szczerą, odsunie się z nich.

Nie zrobił tego.

Zatrzymałam się i spojrzałam na niego.

Jego dudniący głos był niski, kiedy powiedział - „Powinniśmy porozmawiać, sestro”.

Nie chciałam rozmawiać, więc odpowiedziałam - „Proszę, przesuń się”.

„Violet...”

„Rusz się”.

„Mieszkamy obok siebie, kobieto” - zauważył.

„Tak i zrobisz to, to wszystko” - odpowiedziałam.

Wyprostował się od framugi, ale stanął mi na drodze, a jego głos był miękki, kiedy powiedział - „Było dobrze”.

Poczułam, że moje usta wypełniają się śliną, a zatoki mrowią od łez i przelknęłam jedno i drugie.

„Zejdź mi z drogi, Joe”.

„Oboje wiemy, że nie mogliśmy tego tam zabrać”.

Nie wiedziałam tego. Nic o nim nie wiedziałam. Tylko on to wiedział.

Nie powiedziałam mu tego, powiedziałam - „Z drogi”.

„Cholera, Violet, nie musi tak być”.

Poczułam, że moja głowa szarpnęła się, ale moje oczy pozostały utkwione w jego.

„Nie? Nie sądzisz tak? Cóż, tutaj się mylisz” - Pochyliłam się lekko do niego i ciągnęłam dalej - „Nie chodzi o męski błąd, kiedy mężczyźni myślą, że mogą pieprzyć wszystko, co się rusza i po prostu iść dalej. Pozwól, że cię nauczę, Joe, chociaż miałeś tę scenę z Kenzie, a kilka tygodni później przeszedłeś przez Nadię i Bóg wie, kogo jeszcze, zanim do mnie podszedłeś, więc powinieneś wiedzieć, ale na wypadek, gdybyś tego nie zrozumiał, kobiety nie są zbudowane w ten sposób.”

„To twój świat, siostrze, wiele kobiet jest zbudowanych w ten sposób. Nadia po pierwsze”.

Nie wierzyłam w to przez sekundę.

Dlatego powiedziałam sarkastycznie - „Racja”.

„Racja” - odpowiedział.

„Myślisz tak, ale uwierz mi, jak z nią skończyłeś, wróciła do domu i płakała w swoich Oreo”.

Potrząsnął głową - „Nie znasz jej”.

„No dobrze, ale wiem, że Kenzie chciała więcej”.

„Kenzie chciała tego, czego chciała Kenzie, i myśli, że to dostanie, bez względu na to, co to jest, i zachowuje się, jak widziałas, kiedy tego nie dostanie. Chryste, ta suka ma trzydzieści dwa lata i cztery razy była mężatką”.

To była prawda, czytałam o tym w czasopiśmie.

„Słuchaj” - powiedziałam mu, decydując, że czas zakończyć tę rozmowę i przejść dalej - „Miałam być u Feb dwadzieścia minut temu”.

Joe nie skończył rozmowy - „To był seks. To zawsze seks, tylko seks. Z tobą to nie było to. Nie wiedziałem, że straciłaś męża. Nie wiedziałem, co się z tobą dzieje”.

Pogorszył sprawę, mówiąc, że to tylko seks. Wiedziałam, że tak myślał, oczywiście, po prostu nie potrzebowałam, by to potwierdzał.

„Teraz już wiesz, więc zejdz mi z drogi”.

Jego ręka uniosła się, jego palce owinęły się wokół mojej szyi i oparł twarz na mojej.

„Kobieto, w tym życiu musisz się nauczyć, że potrzebujesz wszystkich przyjaciół, jakich możesz zdobyć. To właśnie proponuję, dobrze?”

Boże, teraz chciał być moim *przyjacielem*. To było tak, jakby czytał to gównem z książki, jak być najbardziej obraźliwym, jakim możesz być, nawet nie próbując.

Wyrwałam szyję z jego uścisku.

„Odpieprz się, Joe”.

Potrząsnął głową, wciąż się nie odsuwając i zauważyłam, że wyglądał, jakby się trochę złościł.

„Joe...”

„Wiesz gdzie mieszkam. Oferta wciąż jest aktualna, kiedy zechcesz dorosnąć i zostawić to za sobą”.

Pozwoliłam tym słowom krążyć w mojej głowie przez kilka sekund.

Potem zamiast pozwolić, by te słowa sprawiły, że moja głowa eksplodowałaby, zdecydowałam się pozwolić im odejść.

Postanowiłam jednak nie odpuszczać łaskawie - „Nie wstrzymuj oddechu, czekając, aż to się stanie. Czy możesz teraz zejść mi z drogi?”

Obserwował mnie i coś, cokolwiek to do diabła to było (a powiedziałam sobie, że nie obchodzi mnie, co to było), pracowało za jego oczami. Potem zszedł mi z drogi.

Dużo mi to zajęło i walczyłam, żeby to utrzymać w całości, ale udało mi się przejść obok niego, przez gabinet, do kuchni, aby wziąć klucze i talerz z babeczkami, który zrobiłam na grilla i wyjść bez drzwi nie biegnąc.

Byłam z siebie bardzo dumna.

„Dobrze, więc dla niego mężczyzny wyjdę z hibernacji” – ogłosiła Cheryl.

Spojrzałam na Cheryl i podażyłam za jej wzrokiem, aby zobaczyć, że Joe dołączył do grilla.

Gównno.

Cheryl i ja siedziałyśmy na trawie w słońcu na podwórku Feb i Colta. Moje nogi były przede mną i miałam na sobie małą zieloną wojskową spódniczkę i fioletowy podkoszulek, który kupiłam w Lucky z Joe i dziewczynami. Pomagałam Feb przez parę godzin, zanim pojawili się ludzie, robiąc sałatkę z makaronu, nabijając farszem jajka, krojąc pomidory i cebulę, formując hamburgery, wrzucając chipsy do misek, a potem wynosząc je na zewnątrz, by postawić je na stole pod namiotem bez boków, który rozłożył Colt. Zrobiłyśmy to wszystko, opiekując się pięknym chłopcem Feb, Jackiem, i jej kotem, Wilsonem, który na przemian biegał po domu lub miauczał po smakołyki, których mu Feb odmawiała, a także starając się nie nadebrać na uroczego szczeniaka owczarka niemieckiego, którego Feb kupiła dla Colta na urodziny.

To był ich doroczny grill, oznaczający nadejście lata, kiedy zamykali bar i spędzali dobry dzień z rodziną i przyjaciółmi. Zaproszeni bywali wszyscy ich pracownicy, w tym Darryl, który był barmanem, jego żona Phylenda i ich dzieci; Ruthie, kelnerka; Fritzi, który rano sprzątał bar; i Cheryl, która czasami pracowała za barem, ale była także kelnerką, a Cheryl przyprowadziła swojego siedmioletniego syna, Ethana. Byli też brat Feb, Morrie, jego żona Dee, ich dzieci Palmer i Tuesday oraz rodzice Feb, Jack i Jackie. Nasi sąsiedzi Jeremy i Melinda, Myrtle i Pearl również zostali zaproszeni (Tina i Cory nie byli, ale według Feb Cory akurat rozszedł się z Tiną, zszedł ze swoją żoną Bethany, a Tina pielęgnowała swój żal, nie wspominając o tym, że Feb nienawidziła Tiny, ponieważ była suką). Byli tam także najlepsi przyjaciele Feb Jessie (i jej mąż Jimbo) i Mimi (oraz jej mąż Al i ich dzieci) oraz partner Colta, Sully (i jego żona Lorraine).

A teraz również Joe.

Patrzyłam, jak podchodził do Colta, który obsadzał hamburgery, hot dogi i kiełbaski przy grillu, kiedy Colt trzymał małego Jacka na biodrze. Skinęli głowami, a potem Joe pochylił się do lodówki przy grillu i złapał sobie zimne.

Domyśliłam się, że skończył z moim super wyrafinowanym systemem alarmowym. Musiał być dobry. Nie trwało to długo; pracował nad tym tylko parę godzin.

Sącyłam moją margaritę, spojrzałam na niego gniewnie i powiedziałam Cheryl - „Nie idź tam”.

„He?” - spytała Cheryl.

Nie znałam jej, widziałam ją kilka razy w J&J's, zrobiła mi drinka lub dwa. Jednak przez co najmniej trzydzieści minut siedziałyśmy razem na

słońcu i piłyśmy margaritę. W niektórych kręgach amerykańskich kobiet oznaczało to, że byłyście automatycznymi najlepszymi przyjaciółkami.

Dlatego powtórzyłam - „Nie idź tam. To podrywacz”.

„A ty to wiesz...?” - Cheryl pozwoliła, żeby to zawisło, a ja odwróciłam głowę i tylko spojrzałam na nią.

Jej oczy rozszerzyły się, a potem zauważyła - „Nie określiłabym cię jako typ”.

„Jaki typ?”

„Typ do poderwania”.

Potrząsnęłam głową - „Ponieważ miałam dwóch mężczyzn w moim łóżku, mojego męża, który odebrał mi dziewictwo, gdy miałam siedemnaście lat, i jego” - pochyliłam głowę w kierunku Joe - „Nie jestem”.

Na tę wiadomość oczy Cheryl stały się jeszcze szersze - „Bez żartów?”

Znowu potrząsnęłam głową - „Bez żartów”.

„Łał” - szepnęła.

„Łał jest właściwe” - odpowiedziałam.

„Co się stało z twoim mężem? Rozwód?”

„Został postrzelony w głowę przez gangstera”.

Jej usta się otworzyły, jej twarz pobladła i poczułam się jak gówno, że powiedziałam jej to w ten sposób. Nigdy nikomu tak nie powiedziałam, do diabła, nie sądziłam, żebym kiedykolwiek komukolwiek to powiedziała. Barry, partner Tima, i Pam, żona Barry'ego wykonali wszystkie telefony.

„To było jakiś czas temu” - wyjaśniłam łagodniejszym głosem - „Był glina”.

Zaskoczenie zniknęło z jej twarzy, wyciągnęła rękę i szybko ścisnęła moje kolano, zanim się odsunęła.

„Szorstkie” - mruknęła, a ja skinęłam głową na to niedopowiedzenie - „Jak dawno temu?”

„Półtora roku”.

„Więc nie *tak* dawno temu”.

Spojrzałam na swoje stopy - „Nie”.

„Chcesz porozmawiać?”

Spojrzałam na nią i cicho powtórzyłam - „Nie”.

„Jak zechcesz...”

Poważnie, ludzie w tym mieście byli *tacy* mili.

To była moja kolej, by uścisnąć jej kolano, więc zrobiłam to i wymamrotałam - „Dzięki”.

Odwróciła głowę i spojrzała na Joe. Mój wzrok powędrował wszędzie poza Joe.

„Czy był dobry?” - zapytała ciekawie.

„Dobry” nie było na to odpowiednim słowem, w rzeczywistości nie było na to odpowiednich słów.

Postanowiłam jej tego nie mówić, zamiast tego powiedziałam - „Tak”.

Odwróciła głowę do mnie i cicho powiedziała - „Lubię się bawić, kochanie, poświęcam temu trochę czasu i powiedzmy, że miałam w łóżku o kilka więcej chłopców niż ty. Ale tylko...” - przerwała - „skończyłaś z nim?”

Nie skończyłam z nim, on skończył ze mną, co całkowicie sprawiło, że ja z nim skończyłam.

„O tak, skończyłam”.

„Nie masz nic przeciwko?” - zapytała.

„Częstuj się” - zaprosiłam, chociaż musiałam przyznać, że bolało myśleć o Joe idącym dalej, chociaż wiedziałam, że nie powinno i nie wiedziałam nawet, dlaczego tak było.

To był seks, tylko seks, tak mi, do cholery, osobiście powiedział. Byłam dorosła, znałam wynik. Moje dziewczyny, które nie znalazły ukochanego mężczyzny w wieku piętnastu lat, od wieków opowiadały mi takie historie. Najwyraźniej, odkąd Tim nie żył, to była moja kolej, żeby zostać wyruchana przez dupka.

Jednak, ponieważ polubiłam Cheryl, dodałam - „Ale zostaw swoje serce za drzwiami”.

Uniosła brwi - „Nie zrobiłaś tego?”

„Co?”

„Nie zostawiłaś swojego serca za drzwiami”.

Znowu potrząsnęłam głową - „Nie zakochałam się w nim, ale myślałam, że coś tam jest. Byłam idiotką. To było... stracenie Tima...” - oblizalam usta, a Cheryl czekała w milczeniu, kiedy to zebrałam, wzięłam głęboki wdech i skończyłam - „Powiedzmy, że sprawił, że poczułam się jak kretyńka, bo nic tam nie było. Nic. Tylko seks. Skończył ze mną szybko, trwało to tylko kilka dni, a jest moim sąsiadem”.

Cheryl wpatrywała się we mnie, kiedy powiedziała - „Jezu”.

„Tak”.

Spojrzała z powrotem na Joe, mamrocząc - „Może odstąpię”.

„To byłaby moja rada”.

„Wciąż jest gorący” - Cheryl wciąż mamrotała, a ja zapomniałam o Joe i mnie i spojrzałam na nią.

Była bardzo ładna, dużo blond włosów przyciętych do ramion, sztuczne piersi, długie nogi, atrakcyjne mięso na biodrach. Ubierała się trochę dziwnie, ale wyglądało to dobrze na niej. Jej czarna spódniczka była super krótka, jej biały podkoszulek był super obcisły, miała na sobie czarny stanik, który można było dojrzeć przez podkoszulek i miała na sobie srebrne zdirowate sandały na wysokim obcasie, mimo że byliśmy na grillu na podwórku.

Ale spojrzenie, które posłała Joe’mu po tym, co jej powiedziałam, sprawiło, że pomyślałam, że może nie być tak dobra w wybieraniu mężczyzn.

Zostało to potwierdzone, gdy zapytała z ciekawością, wciąż patrząc na Joe - „Wiesz, skąd on ma te blizny?”

„Nie. Niewiele o nim wiem. Nie rozmawialiśmy”.

Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się - „Człowiek czynu?”

Bardziej jak Superman, ale jej tego nie powiedziałam, po prostu powiedziałam - „Tak”.

Oparła się o mnie - „Moja rada, chociaż o nią nie prosiłaś, nadal ci ją dam, ciesz się tym, czym to było. To było, oczywiście, dobre, a dziewczyna potrzebuje trochę tego. Nie ma w tym nic złego” - Jej oczy wróciły do Joe, a potem do mnie - „Jak ponownie otworzy te drzwi, Vi, przejdź przez nie i weź, co chcesz. Jeśli znajdziesz innego mężczyznę, który byłby dla ciebie dobry i zechce więcej, możesz odejść. Ale jakby to był *mój* seks bez zobowiązań, a on mieszkał obok?” - Zatrzymała się, podniosła głowę w kierunku Joe i znów się uśmiechnęła - „Nie zmarnowałam tej okazji”.

Ten pomysł był tak niedorzeczny, że zaśmiałam się głośno.

Śmiała się ze mną, a kiedy skończyłyśmy się śmiać, podniosła kieliszek margarity.

„Usycham, kochanie, chcesz jeszcze jeden?”

Wręczyłam jej swój kieliszek - „Byłoby fajnie, dzięki”.

Jej oczy ponownie przesunęły się po podwórku na grill i poszła dalej - „Myślę, że chcę kielbasę” - Spojrzała na mnie i jej spojrzenie było niegrzeczne, kiedy zasugerowała - „Może chcesz iść?”

Potrząsnęłam głową.

„Wyglądasz gorąco w tym podkoszulku” - zachęcała.

„Joe widział go. Był dziś rano w moim domu i był ze mną, kiedy go kupowałam”.

Jej głowa przechyliła się na bok w zmieszaniu - „Był dziś rano w twoim domu?”

„Instaluje system bezpieczeństwa w moim domu, nie z mojego wyboru” - Westchnęłam, kiedy wyglądała na jeszcze bardziej zdezorientowaną i wyjaśniłam - „To skomplikowane”.

„Myślałam, że powiedziałaś, że to była sprawa na kilka nocy. Zabrał cię na zakupy?”

„Zakupy były po tym, jak ze mną skończył, przed systemem bezpieczeństwa” - Kiedy tylko się na mnie gapiła, skończyłam - „To długa historia, również skomplikowana”.

Skinęła głową i wstała, mówiąc - „Zabiorę nasze margarity i mojego kielbasę, a potem wrócę i możesz mi opowiedzieć”.

„To nie jest interesujące” - ostrzegłam.

Spojrzała na mnie na trawie ze swoich puszczałskich butów na wysokim obcasie i zauważyła - „Znam wielu mężczyzn, głównie dupków i podrywaczy, więc mam trochę doświadczenia, tyle, że można powiedzieć, że jestem ekspertką. Nie znam ani jednego, który zabrałby kobietę na zakupy i instalował system bezpieczeństwa w jej domu, gdy już z nią skończył” - Pochyliła się trochę i uśmiechnęła, mówiąc - „Więc kochanie, muszę powiedzieć, że ta skomplikowana sprawa brzmi bardzo interesująco”.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, odeszła, jakoś udało jej się przejść przez trawę w wysokich szpilkach, nie wyglądając jak idiotka i uznałam, że Cheryl jest bardzo fajna.

„Słodka-Mama!” - usłyszałam krzyki obok mnie i odwróciłam się, by zobaczyć Keirę wbiegającą na podwórko, jej ramiona zawirowały, jej włosy rozwiewały się, jej twarz była w pełnym uśmiechu.

Rzuciła się na mnie, a ja ją złapałam, bo nie miałam wyboru i upadłam na plecy. Zsunęła się z mojego boku i podniosła rękę, żeby na mnie spojrzeć.

„Wiesz co!” - krzyknęła.

„Witaj, moja kochana Keira” - przerwałam jej i podniosłam wzrok, by zobaczyć Heather, przyjaciółkę Keiry (która, nawiasem mówiąc, wyglądała dokładnie jak Heather, drobna, z mnóstwem kręconych lub kędzierzawych rudych włosów i około siedmiu milionów piegów na całym jej ciele). Podniosłam się na obu łokciach i powiedziałam - „Hej Heather”.

„Hej, pani Winters” - Heather uśmiechnęła się do mnie.

„Mama!” - Keira zwróciła na nią moją uwagę - „Zgadnij co?”

„Co dziecko?”

„Sunia Heather oszczeniła się!” - wrzasnęła.

O kurwa.

Keira zawsze chciała psa, zawsze. Naciskała na Tima i mnie od chwili, gdy dowiedziała się o istnieniu psów i potrafiła mówić inteligentnym angielskim. Tim też chciał psa. To ja się powstrzymywałam, bo kochałam psy, a mój tata kupił mi jednego, gdy miałam dziewięć lat i została przejechana, gdy miałam piętnaście lat i to był najgorszy dzień w moim życiu, kiedy straciłam psa (do dwóch lat później, kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, a mama i tata wyrzucili mnie z domu). Nie chciałam tego dla mojej córki (ani Tima, jeśli o to chodziło), tego nieuniknionego dnia, w którym twój ukochany rodzinny zwierzak odejdzie. Chciałam ochronić przed tym bólem Keirę, której serce, podobnie jak moje i jej siostry, było za duże, dla jej własnego dobra.

Teraz wydawało się to śmieszne, bo straciła coś o wiele cenniejszego niż rodzinne zwierzątko.

„Wszystkie są białe i takie puszyste i milutkie, jak tata Heather powiedział, że dadzą nam jednego za jedyne dwieście dolarów!” - Keira kontynuowała.

Wpatrywałam się w nią.

Dwieście dolarów?

Nasza sytuacja finansowa ustabilizowała się, głównie dlatego, że Bobbie wciąż nie znalazła nikogo na pół etatu i nie miała nic przeciwko płaceni mi za nadgodziny. To był dla niej szczyt sezonu (poza świętami, bo Bobbie zarzuciła swój sklep na Boże Narodzenie, jej wystawy były ekstrawaganckie i można było tam kupić wszystko na święta, była z tego znana, ludzie przyjeżdżali z sąsiednich stanów tylko po to, by robić zakupy w Bobbie's na świąteczne bzdury lub po prostu wędrować po okolicy). Dostawałam pięć do dziesięciu godzin tygodniowo ponad etat, co pomogło w spłacie obciążeń.

Ale mogłaby kogoś znaleźć i wszystko by się zmieniło. Nie potrzebowałam dodatkowej buzi do karmienia, nawet psiej, a zwłaszcza psiej, która kosztowała dwieście dolarów.

„To dużo pieniędzy jak na psa” - powiedziałam Keirze.

„Sprzedają je za dużo więcej, on da nam umowę” - odpowiedziała Keira.

Byłam świadoma, że Heather tam stoi, więc powiedziałam córce - „Porozmawiajmy o tym później, kochanie”.

„Wiem, o czym myślisz” - powiedziała mi - „Ale nie możemy mieć szczeniaka przez kilka tygodni i pomyślałam, że mogę do tego czasu zachować kieszonkowe i porozmawiać z Kate. Ona i ja możemy dać po pół”.

Nie było mowy, żeby Keira oszczędziła kieszonkowego przez tyle tygodni, ile zajęłoby odstawienie szczeniaka od piersi.

Kate oszczędzała pieniądze i wydawała je oszczędnie. Dostała pracę w Custard Stand na lato za dodatkową gotówkę i dlatego, że było to fajne miejsce do pracy. To był zamach stanu.

Wszyscy, którzy tam pracowali, robili to, ponieważ większość dzieci spędzała tam czas, więc w zasadzie robiła napoje i lody jakby podczas letniej imprezy. Ale ponieważ Dane woził ją wszędzie, więc jej Fiesta prawie nigdy nie opuszczała podjazdu, deponowała pieniądze na swoim koncie i nawet nie płaciła za paliwo.

Z drugiej strony Keira przechodziła przez pieniądze jak woda.

Z moimi nadgodzinami i pracą Kate, obowiązki domowe Keiry wzrosły. Narzekała, ale robiła to, bo podniosłam jej tygodniowe kieszonkowe z dziesięciu do dwudziestu. Ale było dziwne, biorąc pod uwagę sposób, w jaki Keira radziła sobie z pieniędzmi, że jej kieszonkowe nie zniknęło w kłębie dymu w chwili, gdy jej je wręczałam.

„Porozmawiamy o tym później” - powtórzyłam.

„Mamo...”

Podniosłam rękę i przyłożyłam palce do jej ust, mówiąc cicho - „Później, kochanie”.

Westchnęła ciężko i powiedziała w moje palce - „W porządku”.

Odsunęłam palce z jej ust, żeby wsunąć je w jej włosy, przyciągnęłam jej czoło do ust i tam ją pocałowałam.

Kiedy ja puściłam, wiedziałem, że nie żywi urazu, ponieważ podniosła się i odwzajemniła pocałunek w ten sam sposób.

Boże, kochałam moją córkę.

Odwróciła głowę, na coś spojrzała, jej twarz pojaśniała i krzyknęła - „Joe!”

Spojrzałam na podwórko i zobaczyłam Joe i Cheryl, trzymającą kielbasę w bułce, stojącą obok niego, obserwujących nas.

Mój żołądek znów zawiązał się w węzły.

Keira podciągnęła się w górę, przeskoczyła nad moim ciałem i chwyciła rękę Heather. Potem zaciągnęła Heather przez podwórko prosto do Joe.

Okej, więc kochałam moją córkę, ale była wariatką i miałam nadzieję, że nie zabujała w Joe jak potrafi nastoletnia dziewczyna. To by było do kitu dla Keiry i dla mnie.

„Muszę zdjąć ciężar” - usłyszałam z boku głos Feb i oderwałam wzrok od Keiry, która poślizgnęła się przed Joe, sprowadzając Heather do siebie, odchylając głowę do tyłu i mówiąc coś do niego. Przede wszystkim, musiałam przyznać, oderwałam wzrok od Joe, pochylającego brodę, by spojrzeć na moją córkę, bo jego twarz złagodniała, kiedy to robił.

Spojrzałam na Feb, która trzymała dietetyczną colę w jednej ręce i małego Jacka na biodrze. Usiadłam i podniosłam ramiona.

„Daj mi go”.

Podala mi Jacka, wymamrotała „Dzięki” i opadła na trawę obok mnie.

Położyłam Jacka na moich kolanach lub, co bardziej trafne, pozwoliłam Jackowi wiercić się i bawić na moich kolanach. Dzieciak był aktywny. Feb odgarnęła włosy z twarzy i położyła się na łokciu.

„Jak idą plany weselne?” - zapytałam ją, a jej oczy zwróciły się do mnie.

„Coś, czego się nauczyłam” - powiedziała - „Kiedy mężczyzna mówi kobiecie, że chce mieć duży, *największy* ślub, kobieta powinna mu powiedzieć, że ma dwie możliwości: albo to zaplanuje, albo kupi bilety do Vegas przez Internet”.

Uśmiechnęłam się do niej - „Ciężka praca?”

Jej wzrok powędrował do małego Jacka, który robił dziecięce przysiady na moich kolanach, trzymając mnie za ręce, a potem przeniosły się na Colta, który uśmiechał się do Morrie’go, podczas gdy Morrie opowiadał historię, a potem wrócił do mnie i uśmiechnęła się - „Nie całkiem”.

Spojrzałam na Feb, potem spojrzałam na jej podwórko, które było wypełnione jedzeniem i piciem, słońcem i ludźmi, na których jej zależało. Ona i Colt przeszli przez gówno, byli nawet w ogólnokrajowych wiadomościach i oto była ze swoim dzieckiem, mężczyzną, rodziną i przyjaciółmi, prowadząc dobre życie.

Mieć nadzieję. Zawsze była nadzieja. Kiedy straciłam Tima, straciłam to z oczu. Myślałam, że to znalazłam, głupio, ale potem ograł mnie Joe i zrobiłam z tego zbyt wiele. Moje córki były zdrowe i szczęśliwe i myślały o chłopakach i psach. Tim odszedł, ale wciąż było słońce, przyjaciele i życie.

„Gdybyś potrzebowała pomocy” - powiedziałam do Feb - „Jestem po drugiej stronie ulicy”.

„Dzięki, ale z Mimi, Dee i Jessie w miksie, otrzymałam wszelką pomoc, jakiej potrzebuję” - odpowiedziała Feb, mały Jack szarpnął się do przodu i chwycił mnie za włosy, mocno ciągnąc - „Boże, przepraszam, Vi, jest silny jak jego tata”.

Wyciągnęłam jego małe paluszki z moich włosów i uśmiechnęłam się do niej.

„To żaden problem, zapomniałam, jak to było” - spojrzałam na Jacka - „Brzmi głupio, ale dobrze czuje się, wspominając to”.

„Tylko mama by tak powiedziała. Jak ciągnie Jessie za włosy, ona świruje”.

Uśmiechałam się do niej i obserwowałam, jak zmienia się jej twarz.

„Powiem to szybko, Vi, nie chcę spieprzyć dnia. Ale wiesz, że wiem, jak to jest mieć jakiś przerażający, psychotyczny bałagan w swoim życiu. Gdybyś musiała porozmawiać, potrzebujesz czegoś od Colta lub ode mnie, jesteście tutaj. W każdej chwili. Wiemy, jak to jest i nie podoba nam się, że jesteś sama ze swoimi dziewczynami po drugiej stronie ulicy. To miesza Coltowi w głowie, jak myśli, że ten facet może przyjść w każdej chwili, pieprzyć się z tobą, a on może nie być w pobliżu. Więc jak on zadziera z tobą, albo świrujesz, albo po prostu chcesz towarzystwa, nie myśl o tym, po prostu zadzwoń. Colt poczułby się lepiej. Woli coś zrobić, niż trudzić się i martwić. Tak?”

Nie wiedziałam, czy czuć się źle, biorąc pod uwagę, że moja sytuacja miesza im w głowach, czy dobrze, że mi się poszczęściło i przeprowadziłam się na drugą stronę ulicy od tak dobrych ludzi.

Postanowiłam czuć się dobrze.

„Dzięki, Feb, to słodkie”.

„Nie mów mi, że to słodkie, kochanie, powiedz, że zadzwonisz”.

Kiwnęłam głową i przyciągnęłam jej syna do piersi, owijając go ramionami, żeby go przytulić. Potem opuściłam głowę i pocałowałam czubek jego ciemnowłosego, miękkiego, puszystego meszku.

„Zadzwoń” - wymamrotałam w główkę Jacka.

„Dobrze” - powiedział cicho Feb, a ja wzięłam głęboki oddech, trącąc nosem główkę Jacka, a on wiercił się, bo nie był zachwycony swoją niewolą, więc puściłam go i chwyciłam go za ręce, pozwalając mu znów podskoczyć na moich kolanach, gdy Feb mruknęła - „Swatka”.

Podniosłam wzrok i zobaczyłam Keirę, Heather i Joe pod namiotem bez boku. Keira trzymała w ręku mój talerz z babeczkami i wciskała je Joe.

Gówno.

„Jest towarzyska” – powiedziałam do Feb i patrzyłam, jak Keira wskazała na mnie, wskazała na babeczki, a potem przewróciła oczami i pozwoliła jej głowie opaść do tyłu w geście „Za babeczki mamy można umrzeć”.

Gówno, gówno, *gówno*.

Moje babeczki były dobre, nawet ja musiałam to przyznać. Kolejny przepis, z którym się bawiłam, żółte ciasto z pokruszonymi tabliczkami wykwentnej ciemnej czekolady i lukrem waniliowym, który był po prostu orgazmiczny. Tak bardzo, że to było cudowne, że ktokolwiek dostał się do babeczek, ponieważ większość zjadałam podczas lukrowania.

Ale nie chodziło o to, że Keira chciała podzielić się bogactwem moich babeczek. Nie chodziło też o to, że moja córka podkochiwała się w Joe. Chodziło o to, że chciała go dla mnie.

Gówno!

To mnie zirytowało i zaskoczyło. Tima nie było od jakiegoś czasu, to prawda, ale nie *tak* długo.

Z drugiej strony życie się zmieniło, ja się zmieniłam i nie kryłam bólu po śmierci Tima. Dziewczyny też cierpiały i nie chciałam, żeby pomyślały, że też muszą to ukrywać. Nie chciałam, żeby to zakopywały tylko po to, żeby później to je zjadło i, co dziwne, chciałam, żebyśmy to dały Timowi. Chciałam, żeby moje dziewczyny i wszyscy wiedzieli, że byłam wypatroszona przez to, że straciłam Tima. Chciałam, żeby ludzie to zobaczyli, bo wiedzieliby, kim był Tim i co dla mnie znaczył, i że był typem człowieka, którego śmierć spowodowała taki ból. Ponieważ był takim.

Ale moja córka kochała swoją matkę; Keira chciałaby zabrać ode mnie ten ból.

Gówno!

„Keira to wariatka” - powiedziałam Feb, patrząc od mojej córki i Joe’go, który wziął babeczkę i właśnie zajadał się wielkimi kęsami, na Feb.

„A Cal jest dobrym facetem” - odpowiedziała. Poczułam, jak moje ciało drży na widok jej twarzy i wiedziałam, że wie o mnie i Joe. Skąd wiedziała, nie wiedziałam. Ale wiedziała.

„Ja...”

„Pewnego dnia wypijemy drinki, ty i ja. Wyjaśnię i może, kiedy to zrobię, dasz mu luzu i drugą szansę”.

Luzu? Druga szansa? O czym ona mówiła?

Przede wszystkim nie zasługiwał na luz. Po drugie, nie chciał drugiej szansy.

„Feb...” - zaczęłam.

„Feb!” - wrzasnął Colt - „Kochanie, mamy więcej Buda?”

„Czuję się, jakbym była w pracy” - wymamrotała, a potem krzyknęła przez podwórko - „Tak, jest w lodówce w garażu”.

Colt spojrział na swoją kobietę, Feb spojrziała na swojego mężczyznę. Wiedziała, dokąd to zmierza. Mimo że skosił trawnik, postawił namiot i stał przy grillu przez ostatnie dwie godziny, a ona prawdopodobnie planowała to od tygodni i przygotowywała się od wielu dni, robiąc zakupy spożywcze, gotując i biegając, byli zamknięci w pacie, kto będzie uzupełniał chłodziarki napojami. Siedziała na trawie, robiąc sobie przerwę. On obsługiwał grilla, co

uważał za pracę, chociaż w większości po prostu tam stał. Dlatego Feb miała przegrać.

„Cholera” - mruknęła, przegrywając, i spojrzała na mnie, wstając.

„Czy możesz zaopiekować się Jackiem? Muszę iść po więcej piwa”.

Uśmiechnęłam się do niej - „Absolutnie”.

„Słodka-Mama!” - Keira zawołała, gdy Feb odeszła - „Joe kocha twoje babeczki!”

Wszyscy zwrócili się do Keiry, Heather i Joe, ale widziałam tylko wzrok Joe na mnie. Wątpiłam, żeby powiedział Keirze, że „kocha” moje babeczki (choć byłby wybrykiem natury, gdyby przynajmniej ich nie lubił, były pyszne) i dalej wątpiłam, że był zachwycony, że Keira ogłosiła to wszystkim.

Ale cokolwiek.

Unikałam wzroku Joe i odkrzyknęłam - „Mogę umrzeć szczęśliwa”.

Potem spojrzałam w dół na Jacka, gruchając na niego delikatnie, uśmiechając się. Odwzajemnił uśmiech i zrobił dziecięcy chichot, a ja złapałam go w dłonie, wypychając go w powietrze, podczas gdy on wydawał kolejny dziecięcy chichot, a następnie przysunęłam jego brzuch do mojej twarzy, aby wcisnąć tam nos, żebym mogła znów mieć jego chichot.

Mały Jack nie zawiódł.

„Dobre babeczki, siostró” - usłyszałam za sobą pół godziny później i zobaczyłam, że stojąca przede mną Feb, z którą rozmawiałam, podniosła wzrok na jakiś wysoki punkt ponad moim ramieniem.

Joe oczywiście tam był.

To było do bani, że mógł się do mnie podkraść.

„Cholera, Scout chwycił mojego buta” - mruknęła Feb - „Wróć”.

Patrzyłam, jak Feb pędzi przez podwórko do szczeniaka, który wyglądał na naprawdę wkurzonego na jeden z jej kłapek. Pies szarpał głową w przód i w tył, przerzucał kłapki między zębami, następnie przykładał łapę do buta i szarpał za pasek zębami.

„Violet”.

Moje oczy przeniosły się z psa na Joe.

„Tak?”

„Musimy porozmawiać o twoim systemie”.

Nic nie powiedziałam, ale też się nie odsunęłam, tylko spojrzałam na niego i czekałam.

„Chip spieprzył okablowanie, nic wielkiego, ale zajmie to trochę więcej czasu”.

„Nieważne” - mruknęłam, odwracając wzrok.

„Zrobię to rano”.

„W porządku”.

Nastąpiła pauza, a potem lakonicznie - „Widzę, że nie zdecydowałaś się dorosnąć”.

Moje oczy wróciły do niego i otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale usłyszałam krzyk - „Mamo!”

To był krzyk Kate, tak wysoki, że zamienił moją krew w lód.

Poczułam, że Joe stał się napięty u mojego boku i oboje odwróciliśmy się, aby spojrzeć wzdłuż bocznego podwórka domu Colta i Feb w kierunku mojego domu.

Żółty pickup Dane'a stał na podjeździe obok mojego Mustanga, ale Kate biegła szybko przez ulicę w moim kierunku, a Dane szedł za nią.

Zacząłam biec do Kate i spotkałam ją na frontowym podwórku Colta i Feb. Kiedy się poruszałam, czułam, że Joe porusza się za mną.

Moje ręce powędrowały do jej ramion i podeszłam blisko.

„Kochanie, co się dzieje?”

„Ganek” - tylko tyle powiedziała.

Dane zatrzymał się za nią, ale spojrzałam poza niego na mój ganek.

Wtedy moje serce się zatrzymało.

Na mojej macie powitalnej znajdował się ogromny, ekstrawagancki bukiet fioletowych kwiatów – róż zmieszanych z delikatnymi fiołkami. Tak ogromny i szeroki, że mogłam je zobaczyć z drugiej strony ulicy. Siegały do połowy drzwi i rozkładały się po nich szeroko.

Wizytówka Daniela Harta.

Wiedział, gdzie jestem.

A Kate wiedziała, co to za kwiaty. Od śmierci Tima dostawałam przesyłki, dokładnie tak, jak w zegarku w każdą sobotę rano przez wiele miesięcy. Dzwoniłam do kwiaciarni i mówiłam im, żeby przestali, co robili, ale potem przysłała je nowa kwiaciarnia.

W końcu Barry lub jeden z innych kumpli Tima z gliny siedzieli na naszym podjeździe w sobotę rano i zabierali je, zanim dziewczyny je zobaczyły,

ale, dopóki nie sprzedałam domu i nie przeprowadziłam się, nigdy nie przestały przychodzić.

Spojrzałam na Kate i zobaczyłam, że drży - „W porządku, kochanie”.

„Ale on wie, gdzie mieszkamy”.

„W porządku” - skłamałam dla mojej córki.

Poczułam ruch i spojrzałam w lewo, aby zobaczyć, jak Joe podchodzi do mojego domu. Potem poczułam więcej ruchu i zobaczyłam, jak Colt i jego partner Sully podążają za Joe.

Spojrzałam na Kate - „Idź i weź sobie i Dane’owi burgera, dobrze?”

„Ale...”

Posłałam jej uśmiech i miałam nadzieję, że nie był tak chwiejny, jakim go czułam.

„Dane to gwiazda futbolu, kochanie, potrzebuje swojego żarcia”.

„Mamo...”

Zbliżyłam twarz do jej twarzy i ścisnęłam jej ramiona - „Idź, zaopiekuj się swoją siostrą. Tak?”

To ją dopadnie, da jej coś do roboty, coś odpowiedzialnego, coś, co sprawi, że poczuje, że pomaga mamie. Myśli Kate zamieniłyby się z paniki w obowiązek.

„Okej” - wyszeptała, pozwoliłam jej odejść, skinęłam na Dane, który wyglądał na zmartwionego (więc wiedziałam, że Kate podzieliła się z nim sytuacją) i poszedł za nią, gdy szła na podwórko.

Odwrociłam się i patrzyłam tylko po to, by zobaczyć Keirę stojącą na podwórku z wijącym się szczeniakiem Feb w ramionach, z oczami utkwionymi w naszym domu. Feb i Cheryl stały po obu jej stronach.

„Feb” - zawołałam, jej oczy powędrowały z mojego domu na mnie, a ja skinęłam głową na Keirę.

Feb skinęła głową, objęła ramieniem Keirę, poruszyła jej sztywnym ciałem i poprowadziła ją na tyły domu, a Cheryl, Kate i Dane podążali za nią.

Patrzyłam, aż straciłam ich z oczu, a potem pobiegłam do domu.

Joe, Colt i Sully stali przed moimi drzwiami. Joe trzymał między palcami małą białą kartkę, ale spojrzał na mnie, kiedy weszłam na podwórko i patrzył, jak biegnę, dopóki nie zatrzymałam się przy ich skupisku.

„Porozmawiaj z nami o tym” - rozkazał w chwili, gdy dotarłam, podnosząc głowę do kwiatów.

„Jest sobota” - wyjaśniłam głupio.

„I?”

„Przysyła mi kwiaty w każdą sobotę”.

Joe zacisnął usta i jego wygląd, nawet w jasnym słońcu tego dnia, zmienił się w złowrogi.

„Dostawałaś kwiaty?” - zapytał Joe, a ja pokręciłam głową.

„To są pierwsze tutaj” - odpowiedziałam.

Jego oczy powędrowały do Colta.

„Moratorium” - warknął, a ja zamrugałam zdezorientowana na jego dziwne słowo.

„Zadzwońmy do kwiaciarni w mieście” - powiedział szybko Sully i wtedy zrozumiałam.

„To nie zadziała, próbowałam tego” - poinformowałam ich, Joe spojrzał na mnie i dużo mi zajęło, żeby się przed nim nie wzdrygnąć, wyglądał na tak wkurzonego.

„Będziemy dokładni” - powiedział mi Joe, a ja nie mogłam zrobić nic poza skinieniem głowy, ponieważ w sposób, w jaki to powiedział, nie wątpiłam ani przez sekundę, że to zrobią.

„Co będzie po tym?” - zapytał Colt, a ja spojrzałam na niego.

„Prezenty” - odpowiedziałam - „a potem wizyty”.

„Jakie prezenty?” - zapytał Colt.

„Może być cokolwiek, zaczęło się od małych rzeczy. Na przykład wysłał kawior, co było dziwne. Potem wysłał dla mnie i dziewczyn fantazyjnego szampana i bony upominkowe do miłych restauracji. Potem zaczął wysyłać biżuterię”.

„Droga?” - zapytał Colt, a ja skinęłam głową.

„Wizyty przychodzą po biżuterii?” - zapytał Joe i jemu też skinęłam - „Co robiłaś z tym głównym?”

„Dawałam to Barry’emu, partnerowi Tima. Nadal ma to wszystko na komisariacie”.

„Ile mamy czasu?” - Joe kontynuował.

„Nie wiem, to trwało miesiącami, a potem zaczął się pojawiać”.

„Nie podejrzewam, żebyśmy mieli miesiące” - mruknął Sully i podejrzewałam, że miał rację. Minęły miesiące, kiedy mnie nie było, pomyślałam, że Daniel Hart trochę przyspieszy sprawę.

„Rozmawiałaś z nim?” - zapytał Joe.

„Po prostu się pokazywał, siedział na zewnątrz w swoim samochodzie. Potem jego człowiek podchodził do drzwi, pukał do nich. Potem on to robił. Nie wychodziłam na początku, nie otwierałam drzwi. Barry rozmawiał z nim na początku i to nie działało, więc potem Barry rozmawiał z nim oficjalnie i to też nie działało. W końcu rozmawiałam z nim kilka razy, myślałam, że to zrozumie. To też nie zadziało. Barry pomógł mi zdobyć zakaz zbliżania się, więc potem siadał w swoim samochodzie tuż poza zasięgiem zakazu i po prostu patrzył”.

„Nie rozmawiasz z nim teraz” - rozkazał Joe - „Colt lub ja z nim porozmawiamy. Jak nas tutaj nie będzie, zostajesz w domu i dzwonisz na policję. Jak jesteśmy tutaj, zostajesz w domu i dzwonisz do jednego z nas, a potem dzwonisz na policję, rozumiesz?”

Skinęłam głową.

„Przyszedł, kiedy dziewczyny były z tobą?” - zapytał Joe.

„Tak”.

Patrzyłam, jak twarz Joe staje się twarda jak granit, zanim kontynuował - „Przyszedł, kiedy dziewczyny były same w domu?”

Kiwnęłam głową i powtórzyłam - „W końcu tak, właśnie wtedy zdecydowałam się przeprowadzić”.

„Kurwa” - mruknął Colt.

„W porządku, siostrze, posłuchaj mnie” - stwierdził Joe - „Zostajesz w pieprzonym domu, cały czas trzymasz alarm uzbrojony, zamykasz drzwi. Nawet gdy jesteś w domu, alarm włączony, drzwi zamknięte. Pracujesz na swoim podwórku tylko wtedy, gdy wiesz, że Colt lub ja tu jesteśmy w pobliżu. Idziesz do samochodu z kluczykami w dłoni, gotowa do jazdy. Zamykasz drzwi w samochodzie w chwili, gdy twój tyłek jest na siedzeniu i drzwi są zamknięte, w domu, przychodząc z pracy, w sklepie. Powiedz to samo Kate. Zostań w pieprzonym domu, jeśli on się pokaże. To twoja praca, to wszystko co robisz, resztę zostawiasz mnie, Coltowi i glinom. Rozumiesz?”

„Rozumiem”.

„Dostajesz cokolwiek, kwiaty, prezenty, telefony, rozłącza się, myślisz, że ktoś cię śledzi w twoim samochodzie, myślisz, że ktoś cię obserwuje, masz nawet złe pieprzone uczucie, zgłaszasz to Coltowi lub mnie. Tak?”

Ponownie skinęłam głową i szepnęłam - „Tak”.

Oczy Joe przesunęły się po mojej twarzy i oświadczył - „On odejdzie”.

Oblizyłam usta i nic nie powiedziałam.

„Siostrze, on odejdzie”.

„Znalazł mnie” - wciąż szeptałam i zaczęłam się trząść.

Głos Joe był o wiele mniej napięty i przerażający, kiedy powiedział - „Tak, znalazł cię. Jego problem polega na tym, że przeniosłaś się we właściwe pieprzone miejsce. Okej?”

„Okej” - powiedziałam, ale nie wierzyłam mu, ani przez minutę.

Joe to odczytał i podszedł bliżej - „Skończył się z tobą, Violet”.

„Jest dość potężny” - wyszeptałam, odchylając głowę do tyłu, by na niego spojrzeć.

„On jest mężczyzną, po prostu mężczyzną”.

„Potężnym mężczyzną”.

„Jest mnóstwo różnych rodzajów potęgi, siostró”.

Patrzyłam na niego, wysokiego, szerokiego, silnego, złowrogiego Joe Callahana, a wyraz jego twarzy sprawił, że jego słowa przeniknęły.

Przełknęłam ślinę i powiedziałam, tym razem dużo bardziej przekonana (ale nie do końca przekonany, trzeba to zauważyć) - „W porządku”.

Joe podniósł kartkę między nami - „Co to znaczy „DH”?”

Spojrzałam na kartę, a potem w oczy Joe - „To jego inicjały. Daniel Hart”.

Tors Joe przesunął się do tyłu, jego oczy skierowały się na Colta, a jego twarz nie była granitowa, lecz wyrzeźbiona z lodu, podobnie jak jego oczy.

„Nie powiedziałaś mi, że to Hart” - powiedział do Colta.

„Znasz go?” - zapytał Colt, a ja wpatrywałam się w Joe w szoku, gdy jego odpowiedź na jedno słowo wydawała się pochodzić z jakiegoś brzydkiego miejsca w nim - „Tak”.

„Skąd go znasz?” - zapytałam, ale Joe nie patrzył na mnie, nie spuszczał wzroku z Colta.

„Musimy porozmawiać”.

„Joe...”

„Porozmawiamy teraz” - powiedział Colt nade mną.

Wtrąciłam się - „Poczekaj chwilę, Joe...”

„Nie, teraz naprawię okablowanie Vi, porozmawiamy później” - powiedział Joe Coltowi, ignorując mnie.

„Ale...”

„Rozumiem” - powiedział Colt.

Joe spojrzał na Sully’ego - „Zajmujesz się kwiatami” - a potem do Colta - „zabierz ją stąd”.

„Poczekaj!” - warknęłam, ale Joe się oddalał, Sully zbliżał się do kwiatów, a Colt trzymał mnie za ramię.

„Czas na imprezę, Vi” - powiedział mi cicho Colt, a ja spojrzałam na niego, gdy delikatnie mnie odciągnął - „czas zapomnieć o tym głównie”.

„Ale chcę wiedzieć...”

Ręka Colta ścisnęła mnie, a potem opadła, by wziąć moją rękę, a on zrobił to wszystko bez zatrzymywania się, prowadząc mnie przez moje podwórko.

„Czas, w którym ty się tym zajmujesz, minął. Hart przywiózł to do mojego miasta, teraz to mój problem. Jasne?”

Spojrzałam na niego i zobaczyłam, że wygląda dziwnie, zarówno z ulgą, jak i złością. Podejrzywałam, że ulga była spowodowana tym, że teraz miał pretekst, by wkroczyć w moje sprawy i załatwić sprawę, skoro był glina. Znałam to spojrzenie, to uczucie, Tim też je miał. Tim nie pozwoliłby, żeby jego sąsiad był nękanym przez szalonego zbrodniarza. Z drugiej strony podejrzewałam, że Colt był zły, ponieważ wiedział, jak to jest, gdy jakiś przerażający psychol wysyła kwiaty.

„Jasne” - szepnęłam i odmówiłam krótką modlitwę dziękczynną do Boga, że poprowadził mnie we właściwym kierunku i pozwolił, aby ten dom w tym mieście był na rynku, kiedy szukałam schronienia.

„Jak dotrzemy do mojego domu, podam ci numery mój i Cala. Zaprogramujesz je we wszystkich swoich telefonach oraz Kate i Keiry. Okej?” Colt mi powiedział.

„Okej”.

Wyszliśmy na ulicę, a on opuścił moją rękę, ale objął mnie ramieniem i przestał mówić.

Więc zawołałam - „Colt?”

Spojrzał na mnie, gdy weszliśmy na chodnik po jego stronie ulicy - „Tak?”

„Dzięki”.

Nie odpowiedział, z wyjątkiem uścisku moich ramion.

Spojrzałam na nogi, myśląc, że Tim by go polubił. I pomyślałam, że Colt powinien o tym wiedzieć.

„Mój mąż, Tim, polubiłby cię”.

Colt spojrzał na mnie - „Podejrzewam, że też bym go polubił, bo miał dobry gust”.

To było miłe, więc się uśmiechnęłam.

Zatrzymał mnie na swoim podwórku, spojrzał z powrotem na mój dom, a potem z powrotem na mnie.

„Jesteś tu bezpieczna, Vi”.

Miałam nadzieję, że miał rację.

„Za to też dziękuję” - Nie było to dużo, ale to było wszystko, co miałam.

Mimo to Colt spojrział na mnie wzrokiem, mówiącym, że rozumie, iż chcę, żeby to powiedziało więcej, i że zrozumiał, co chciałam przez to powiedzieć.

Ścisnął moje ramiona i zaprowadził do swojego domu, gdzie staliśmy w jego kuchni i wypisałam kilka numerów do swojego telefonu.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobiłam po powrocie do domu, było zaprogramowanie numerów we wszystkich naszych telefonach.

Nawet Joe.

Rozdział 6

Seks bez zobowiązań

„Jesteście szybkie” - powiedział Joe do Kate i Keiry, brzmiąc na będącego pod wrażeniem i zaskoczonego.

Kate spojrzała na swoje palce u nóg. Keira rozpromieniła się do Joe.

Staliśmy w naszym salonie, a Joe dawał nam lekcję zawilości naszego systemu bezpieczeństwa i najwyraźniej dziewczyny szybko to zrozumiały.

Nie była to nauka o raketach, ale też nie wciskanie czterech cyfr na klawiaturze. Wszystkie miałyśmy piloty do sterowania systemem, których mogłyśmy używać w domu i inne, które trzymałyśmy w naszych samochodach. Miałyśmy też więcej niż czujniki w oknach i drzwiach, ale również elektroniczne oczy skierowane pod różnymi kątami w całym domu. Były też kanały z kamer, które były przesyłane do komputera na biurku w gabinecie, gdzie, jeśli myślałybyśmy, że ktoś tam jest, mogłyśmy przerzucić kilka obrazów z kamer skierowanych w różnych kierunkach na zewnątrz domu, abyśmy mogły zobaczyć wszystkie boki naszego domu. Mogłybyśmy nawet przełączyć te kamery na noktowizor, gdyby było ciemno. Na koniec miałyśmy przyciski paniki na pilotach, nowe klawiatury przy wszystkich drzwiach, w każdym pokoju przy łóżkach i małe przyciski do noszenia w torebkach, które spełniały podwójną funkcję, ponieważ miały GPS, więc Joe lub Colt mogli namierzyć nas (lub nasze torebki) wszędzie, gdzie byśmy poszły.

Bez żartów.

Elektryczne oczy, noktowizor, przyciski paniki i śledzenie GPS.

Mój dom z sąsiedztwa miał system, który z pewnością mógł konkurować z Pałacem Buckingham, a ja z moimi dziewczynami miałyśmy zabezpieczenia, które sprawiłyby, że królowa poczułaby się komfortowo. Pomyślałam, że jej strażnicy nie są beznadziejni, ale gdyby rzuciła jedno spojrzenie na Colta i Joe, to powiedziałyby - „Jesteście zatrudnieni”. Dlatego po raz pierwszy od bardzo dawna poczułam się trochę bezpieczna.

„Mamo, powinnaś zrobić Joe kotlety wieprzowe na podziękowanie” - powiedziała Keira, a mój umysł przeszedł od królowej Anglii i mojego nowego poczucia bezpieczeństwa do mojej szalonej córki, która patrzyła na Joe i mówiła mu - „Wieprzowe kotlety mamy są *bombą*. O *wiele* lepsze niż jej babeczki”.

„Keira, czekoladowe babeczki mamy są lepsze niż jej kotlety wieprzowe” - Kate wyraziła swoją opinię i spojrzała na Joe - „To lukier”.

Joe spojrzał na mnie na słowo „lukier” i mój żołądek wydrażył się, co sprawiło, że zateśniłam za tym, gdy wiązał się w węzeł. To uczucie pustki było znacznie gorsze. Miałam to, odkąd zakończył wszystko. Przychodziło to zwykle w nocy, kiedy mój umysł wracał do Joe i wszystkiego, co mi robił, wszystkiego, co ja mu robiłam, jak bardzo mi się to podobało i dlatego moje myśli się nie odwracały od tego. W końcu musiałam sięgać po mój wibrator, który tak bardzo nie był tak dobry jak Joe, że to nie było zabawne. Nie podobało mi się to uczucie pustki, gdy byłam sama w łóżku w ciemności. Z całą pewnością nie potrzebowałam go stojąc w moim salonie z moimi dziewczynami i Joe.

„Mówisz to tylko dlatego, że lubisz jej risotto z owocami morza” - Keira powiedziała do Kate, a potem powiedziała do Joe - „Risotto jest w porządku, ale kotlety wieprzowe przybijają *wszystko*”.

„Joe powinien wybrać” - zdecydowała Kate.

„A może pozwolimy Joe wrócić do domu i odpocząć?” - zasugerowałam - „Długo pracował w naszym domu, prawdopodobnie przydałoby mu położyć się na chwilę”.

„Tak, możesz przyjść jutro” - powiedziała Keira Joe - „Mama zwykle robi dobre rzeczy w niedzielę. W niedzielę centrum ogrodnicze zamyka się wcześniej, więc ma czas”.

„Czy Dane też może przyjść?” - Kate weszła, a ja westchnęłam, zastanawiając się, czy powinnam zadzwonić do rodziców Dane’a i poprosić o częściowe alimenty na dziecko, bo jadał nasze jedzenie, a robiąc to, zjadał tak cholernie dużo naszego jedzenia. Moje dziewczyny nieźle jadły, ale patrząc na sposób, w jaki jadł Dane, cieszyłam się, że nie mam chłopców.

„Dane może przyjść” - powiedziałam do Kate, uśmiechnęła się szeroko i odwróciła do swojego pokoju.

„Zadzwoń do niego teraz” - oznajmiła, poruszając się, desperacko chcąc z nim porozmawiać, mimo że Dane wyszedł zaledwie dwadzieścia minut temu. Machając do Joe, zawołała - „Dzięki Joe”, po czym zniknęła w korytarzu.

Keira przeniosła wzrok z Joe na mnie i z powrotem na Joe i wiedziałam, że jej mała, przebiegła głowa pracuje. Wiedziałam też, że będę musiała coś z tym zrobić, po prostu nie miałam pojęcia, co.

„Pójdę posłuchać muzyki, *nie...*” - zapewniła Joe - „The Buckley Boys. Skończyłam z nimi”.

„Dobry wybór” - powiedział do niej Joe, a moje oczy skupiły się na jego ustach, ponieważ mogłabym przysiąc, że zadrgały.

Keira pochyliła się i poklepała Joe po ramieniu, a ja poczułam, że moje oczy się od-skupiają, ponieważ się przewróciły. Tylko Keira miałaby odwagę

poklepać straszego, złowrogiego, szorstkiego, ogromnego Joe Callahana po ramieniu.

Sierżanci musztry morskiej prawdopodobnie kulili się, kiedy wchodził do pokoju. Nie Keira, nie. Poklepała go po ramieniu, jakby był jej szczeniakiem.

„Jesteś fajny, Joe” - powiedziała ciężkim głosem, jakby obdarzała go poważnym zaszczytem, chociaż nawet niewidomy mógłby wyczuć jego całkowity chłód.

Joe nie odpowiedział, ale Keira wydawała się nie mieć nic przeciwko. Odwróciła się i zniknęła w korytarzu. Kilka sekund później usłyszeliśmy muzykę, kolejny gówniany zespół, którego muzyka, gdyby istniała jakaś sprawiedliwość na świecie, byłaby zabroniona.

„Twoja dziewczyna ma gówniany gust muzyczny, siostró” - zauważył Joe i spojrzałam na niego.

„Wyrośnie z tego” - powiedziałam to z nadzieją, a nie z pewnością, ponieważ Kate lubiła boysbandy, dopóki nie ukończyła około dwunastu lat, potem przeszła na prawdziwe zespoły, ale Keira się trzymała, a w przekwitaniu nie wydawała się od tego odchodzić.

Joe wydawał się być w porządku, stojąc w moim salonie, z czym ja nie byłam w porządku, więc zasugerowałam - „Nie musisz iść położyć się na chwilę?”

Potem popełnił błąd.

Jego błędem było pytanie - „Czy jestem zaproszony na kolację jutro wieczorem?”

Skoro ostatnim razem, gdy zaprosiłam go na kolację, leżałam naga w jego łóżku, myśląc, że zaczynamy coś dobrego, a on powiedział mi, że ze mną skończył, zdecydowałam, że zaproszenie nie zostanie ogłoszone dwa razy. Moje dziewczyny mogłyby to zrobić, a ja bym ustąpiła. To było moje prawo, odkąd mnie przeleciał. Mógł wprowadzić zabójczy system bezpieczeństwa, ale nie prosiłam o to, więc nie byłam mu nic winna.

Dlatego odpowiedziałam - „Nie”.

Jego wzrok wciąż był skierowany na moją twarz, kiedy mruknął - „Nie sądziłem”.

„Chcesz być wmieszany w to gówno, twój wybór” - powiedziałam mu cicho, żeby dziewczyny nie usłyszały - „Za każdym razem, gdy zechcesz się wycofać, to też twój wybór” - Joe nie odpowiedział, po prostu patrzył na mnie, więc postanowiłam to dokończyć - „I byłabym wdzięczna, gdybyś nie zaprzyjaźniał się z moimi dziewczynami, to nie jest fajne”.

„Nie ja z nimi się zaprzyjaźniam” - zauważył Joe.

„W takim razie to ty będziesz ich zniechęcać do tego”.

„Nie będę dupkiem dla twoich córek”.

„Nie miałeś problemu z byciem dupkiem dla ich mamy” - przypomniałam mu.

Patrzyłam, jak z rozdrażnienia przechodzi w złość. Zbliżył się, zarówno jego ciało do mnie, jak i twarz w mojej, a jego głos zniżył się.

„Muszę przyznać, żalowałam tego, bo twoje usta są słodkie, inne części ciebie słodsze” - powiedział mi - „Sposób, w jaki od tej pory się zachowywałaś, siostró, pomyślałem, że oszczędziłem sobie świata kłopotów. Umiesz być suką”.

Poczułam, że moje ciało się napina, ale przysunęłam swoją twarz bliżej jego i powiedziałam tak cicho, jak on - „Dziękuję za twoją służbę, Joe, możesz już iść”.

„Oto jest” - mruknął Joe - „suka”.

„Nie mogę ci uwierzyć” - syknęłam - „Jesteś w moim salonie i nazywasz mnie suką”.

„To dlatego, że tak się zachowujesz”.

„W takim razie radzę, oszczędź sobie kłopotów i odejdz”.

Nie poruszył się, pozostał przy mojej twarzy, a jego głos był jeszcze niższy, kiedy powiedział w taki sposób, jakby mówił do siebie - „Zastanawiam się, czy byłoby warto”.

„Co?”

„Złamać cię”.

Zamrugałam, a potem powtórzyłam - „Co?”

Nie zawahał się wręczyć mi swojej całkowicie niewiarygodnej odpowiedzi - „Przewrócić cię przez kolano, sklepać tę twoją dupę, dopóki bym cię nie złamał i odpuściłabyś sukę”.

Poczułam, jak mój oddech zacina się, gdy mój żołądek wydrażył się i zwinął w supeł.

„Co?” - syknęłam.

„Może nie byłoby warto, ale byłoby fajnie to zrobić”.

Zacisnęłam zęby i powiedziałam przez nie - „Wynoś się”.

Nie wyszedł. Jego wielka ręka uniosła się i zacisnęła na moich włosach z tyłu szyi i zbliżył moją twarz do swojej. Było tak blisko, że czułam jego oddech na ustach, ale widziałam tylko jego jasnoniebieskie oczy, które wpatrywały się w moje.

„Sprawić, żebyś błagała, żebym przestał” - mruknął - „Sprawić, żebyś zrobiła wszystko, abym przestał, obiecała odpuścić sukę i była dla mnie niczym innym jak słodką”.

„Zabierz ze mnie rękę” - wyszeptałam, ponieważ chociaż jego słowa mnie wkurzały, z jakiegoś szalonego powodu naprawdę chciałam go pocałować. Tak bardzo tego pragnęłam, że moje usta były suche, a moje ciało bolało od trzymania go z dala od jego ciepła.

„Pobawić się z tobą, kiedy bym to robił, sprawić, że byś się wierciła, a ja kazałbym ci błagać”.

Mój żołądek się rozluźnił, poczułam wilgoć napływającą mi między nogami i zajęło mi wszystko, żeby się w niego nie wsunąć.

„Joe...”

W chwili, gdy wymówiłam jego imię, jego dłoń zacisnęła się na mojej szyi prawie jak w odruchu.

„Tak” - wyszeptał, a ja wstrzymałam oddech, nie rozumiejąc, co oznacza jego „tak”, ale sposób, w jaki to powiedział, sprawiał, że brzmiało to tak, jakby oznaczało coś ważnego, a potem wymamrotał swoje imię - „Joe”.

Moje oczy opadły na jego usta i zaczęłam się do niego pochylać, ponieważ nie mogłam już dłużej się powstrzymać. Musiałam go pocałować, położyć na nim ręce, bo inaczej to uczucie pustki zaczęłoby pożerać moje wnętrze.

Ale puścił mnie, poszłam krok do przodu i wyprostowałam się na czas, by zobaczyć, jak znika za moimi drzwiami.

„Nienawidzę cię” - szepnęłam do drzwi i naprawdę to miałam na myśli, chociaż moje ciało, twarde sutki, mrowienie między nogami, każdy kawałek naelektryzowanej skóry, mówiło coś innego.

Dopiero dużo później, kiedy byłam w łóżku, dziewczyny zasnęły i odłożyłam wibrator po słabym orgazmie, uświadomiłam sobie, że nigdy nie zapytałam Joe, skąd znał Daniela Harta.

Obudził mnie pisk.

Cory był w domu.

To się często zdarzało, że Tina wrzeszczała na Cory’ego. Zwykle odbywało się to w ciągu dnia, ale nie było niczym niezwykłym, że zdarzało się to w nocy.

Odwróciłam głowę do budzika i poczułam, jak mój temperament wzbiera, ponieważ może to nie było niczym niezwykłym, że zdarzało się to w nocy, nawet późno wieczorem, powiedzmy o jedenastej, ale *było* to niezwykle, że zdarzyło się to o cholernej pierwszej pięćdziesiąt trzy rano.

„Ty *kutasie!*” - krzyknęła Tina - „Wyruchałeś ją, zanim do mnie przyszedłeś? He? Tak?”

Boże, to brzmiało tak, jakby byli tuż za drzwiami mojej sypialni.

I jeśli to brzmiało tak dla mnie, mogłoby tak samo brzmieć dla Kate i Keiry.

Odrzuciłam koldrę, pobiegłam po szlafrok Tima, nałożyłam go i złapałam pilota Joe z mojego stolika nocnego, gdy szybko szłam do tylnych drzwi.

„Pieprzyć to! Pieprzyć cię! I pieprzyć ją!” - Tina wrzasnęła.

Nacisnęłam pilota, aby wyłączyć alarm, tak jak uczył nas Joe, odsunęłam drzwi i wyszłam na taras. Spojrzałam w lewo i zobaczyłam, że Tina i Cory z jakiegoś nieznanego i bezbożnego powodu rozgrywają na jej tarasie swój najnowszy dramat.

„Musisz *jaja* ze mnie robić!” - Tina krzyczała na to, co mamrotał Cory (nigdy nie słyszałam Cory’ego podczas pisku, tylko Tinę, ale prawdopodobnie Tinę słyszeli w Bangladeszu, tak była głośna) - „Ty *kutasie!*”

Zbiegłam po schodach na moje podwórko i do Tiny.

Kiedy przemówiłam, stałam u podnóża schodów na jej bocznym tarasie - „Hej, czy moglibyście to wyciszyć?”

Oczy Tiny powędrowały do mnie, a Cory, który był do mnie tyłem, odwrócił się.

Cory był przyzwoicie wyglądającym facetem, nie ma o czym się rozwodzić, ale nie był brzydki. To, co uczyniło go nieatrakcyjnym, to to, że odniosłam wrażenie, że nie miał pojęcia i prawie nie obchodziło go, jakie gówno musiałby znieść, o ile miałby to tak często, jak tylko by mógł.

Z drugiej strony Tina była bardzo ładna, miała ciemne kręcone włosy, niebieskie oczy, świetną skórę. Miała na sobie trochę nadwagi, ale dobrze ją nosiła i wykorzystywała na swoją korzyść, przez co wyglądała dobrze, ale, niestety, o tym wiedziała.

Lubiła dać sobie trochę, jak powiedziałyby Cheryl, i lubiła kontrolować to, co dostawała, co czyniło Cory’ego w pewnym sensie dla niej idealnym. Cory kochał jednak swoją żonę, co w pewnym sensie było dla Tiny do bani. Odgryzła z nim więcej, niż mogła przeżuć i zawsze zastanawiałam się, dlaczego go nie wypluła.

Tego wszystkiego nie wiedziałam na pewno, nie byłam blisko Tiny.

Była jedyną sąsiadką, która nie była przyjazna (w ogóle). Większość dowiedziałam się od Feb, Myrtle i Pearl.

Oczy Tiny skupiły się na mnie w ciemności i warknęła - „Ciebie też pieprzyć”.

Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale nie zrobiłam tego, gdy zobaczyłam, jak ciało Tyny prostuje się gwałtownie, spojrzała mi przez ramię i jej twarz zbladła, widziałam to nawet w ciemności.

Potem usłyszałam, jak Joe dudni za mną - „Powiedz do niej jeszcze raz w ten sposób, Tina, skreć ci cholerny kark”.

Powoli odwróciłam się i zobaczyłam, że rzeczywiście był za mną, bardzo blisko za mną, ubrany w dżinsy, koszulkę i, tak jak ja, miał bose stopy.

Och, i wyglądał na bardzo wkurzonego.

„Cal...” - zaczęła Tina.

„Zamknij się” - warknął Joe - „Vi ma dwie dziewczyny, które nie muszą słyszeć twoich przekleństw. Jak znowu słyszę to gówno, to mnie wkurzy, a ty nie chcesz mnie wkurzyć”.

„Ja...” - Tina zaczęła ponownie, ale Joe przeniósł wzrok na Cory’ego.

„Wybierz jedną albo strać obie, ale bądź cholernym mężczyzną, na litość boską. Jeśli pozwolisz jej znowu wymknąć się spod kontroli, pociągnę cię do odpowiedzialności”.

„W porządku, Cal” - powiedział szybko Cory, unosząc ręce - „Będziemy spoko”.

Joe nie odpowiedział, nie musiał, podejrzewałam, że nawet Tina nie obudziłaby ponownie śpiącego olbrzyma, jakim był Joe Callahan.

Wtedy Joe, najwyraźniej skończył z Tiną i Cory’em, chwycił mnie za ramię i skierował nas w stronę mojego podwórka. Nie puścił mojej ręki, prowadząc mnie przez podwórko, po schodach na taras i do rozsuwanych szklanych drzwi. Potem zamknął moje drzwi, wyrwał mi pilota z ręki i nacisnął kilka przycisków.

Potem poprowadził mnie do schodów i ponownie zszedł.

Byliśmy już prawie na jego podwórku, zanim dotarło do mnie, że zmierzamy do jego domu.

„Joe, dokąd idziemy?”

„Ty też się zamknij” - warknął na mnie Joe i poczułam ściskanie w klatce piersiowej, ponieważ nadal był wkurzony, ale teraz wydawało się, że jest wkurzony na mnie.

„Joe...” - zaczęłam, ale wciągnął mnie po schodach, przez otwarte, rozsuwane szklane drzwi i zatrzęsął je.

Potem przyparł mnie do ściany przy drzwiach, jego ciało znalazło się w mojej przestrzeni i jego twarz przy mojej.

„Co myślałaś?” - wciąż warczał, a ja ciężko oddychałam, nie wiedząc, co się dzieje.

To był środek nocy. Jak to się stało, że w jednej chwili spałam, w następnej słuchałam wrzasku Tiny, w następnej słuchałam groźby Joe, a w następnej byłam w jego domu, stał tuż przy mojej twarzy i był wkurzony na mnie?

Miał rację, byłam dla niego suką, ale nie niedawno, to było kilka godzin temu.

„Joe, chcę iść do domu” - powiedziałam cicho.

Zignorował moją prośbę - „Powiedz mi, co myślałaś”.

W tym momencie pomyślałam, że może powinnam odpowiedzieć na jego żądanie, może to pomoże, chociaż nie rozumiałam jego żądania, co stanowiło problem.

Dlatego nieśmiało zapytałam - „Myślałam o czym?”

„O nas”.

„Co?” - wyszeptałam.

„Obiecałem ci coś we śnie czy coś?” - Joe warknął.

Znowu szeptałam, kiedy powiedziałam - „Nie”.

„Pieprzyłem cię, kiedy byłaś pijana, nie aż tak pijana, siostrzo, ale przyznam, że byłaś pijana. I pieprzyłam cię na masce mojego samochodu. Ale to *ty* dwukrotnie przeszłaś przez swoje podwórko, żeby się do *mnie* dostać. Jak to wszystko przekłada się na moją obietnicę?”

„Nic mi nie obiecałeś, Joe” - powiedziałam mu i zdałam sobie sprawę, że tego nie zrobił.

„Więc w czym masz pieprzony problem?”

„Nie mam” - A przynajmniej już nie.

Odczytałam coś w tym tylko z powodu odruchu, który miał, kiedy powiedziałam mu, że muszę iść, kiedy nazwał mnie „kochanie” i kiedy wspomniał, że nie miałam butów. To było to i nie było tam nic oprócz tego, że byłam tak smutna i samotna, że przekreśliłam to w coś, co chciałam zobaczyć. Nie dał żadnej wskazówki, że było to coś więcej niż to, co powiedział.

Tylko seks.

„Tak, masz” - uciał Joe.

Potrząsnęłam głową - „Nie, naprawdę, nie mam”.

„Głupie gadanie”.

„Nie mam”.

„Nie będę kutasem dla twoich córek, ponieważ mi każesz i nie będę znosił twojego gówna, bo odczytałaś coś w tym, co się stało”.

„Okej” - zgodziłam się szybko.

„Nie muszę wychodzić z domu i wpadać na ścianę twojego charakterku”.

„Nie zrobisz tego” - obiecałam.

„Stoisz tu drżąc, wystraszona jak diabli, chociaż nigdy bym cię, kurwa, nie skrzywdził, mówiąc mi to, co chcę usłyszeć. Jak mam ci wierzyć?”

„Um...” - podeszłam do tego ostrożnie, ale zauważyłam - „W pewnym sensie zaciągnęłaś mnie do swojego domu w środku nocy”.

„Musimy wypracować to gówno” - stwierdził w sposób, który jasno dał do zrozumienia, że jego zdaniem zaciągnięcie mnie do jego domu było całkowicie naturalną rzeczą.

„Może moglibyśmy to zrobić przy kawie lub czymś w tym rodzaju” - ostrożnie zaproponowałam alternatywę.

„Tak? Ostatnie cztery razy, kiedy z tobą rozmawiałem, zachowywałaś się jak suka, kazałaś mi się odpieprzyć, powiedziałaś, że mnie nienawidzisz, a teraz napijesz się ze mną kawy?”

„Robię naleśniki w każdą niedzielę rano, zapraszam do nas” - zaproponowałam.

Właściwie nie chciałam, żeby przyszedł, chciałam, żeby puścił moje ramię i chciałam się stamtąd wydostać.

„Nie bój się mnie, Violet” - ostrzegł.

„To trochę trudne, bo jesteś przerażający, Joe” - wyjaśniłam.

Kiedy mu to powiedziałam, natychmiast puścił mnie i cofnął się.

Potem warknął - „Idź do domu”.

Po prostu stałam tam, wpatrując się w niego w ciemności.

Potem z wahaniem, brzmiąc głupio, zapytałam - „Przychodzisz na naleśniki?”

„Tak, siostrze, wróć do twojego domu na pieprzone naleśniki” - uciął, a jego głos ociekał sarkazmem - „Jestem pewien, że nie możesz czekać”.

„Joe...”

„Idź do domu”.

„Joe...”

„Idź do domu, Violet”.

„Trochę potrzebuję pilota” - szepnęłam.

Nie poruszył się, więc zrobiłam ostrożny krok w jego stronę i uniosłam rękę, dłonią do góry. Nie włożył mi pilota do ręki. Zamiast tego rzucił go na fotel, a potem znalazłam się w jego ramionach, a jego usta uderzyły w moje.

Nie powinnam była do tego dopuścić, wiedziałam o tym, ale to zrobiłam.

Zrobiłam to, bo po pierwsze byłam cholernie zachwycona, że chciał mnie pocałować. Po drugie dlatego, że tym razem znałam zasady jego gry. I na koniec, co najważniejsze, kochałam to, jak mnie całował. Byłam głodna od tygodni i mając go z powrotem, zamierzałam to wziąć.

Kiedy po raz pierwszy uprawialiśmy seks, to była bitwa, którą on wygrał.

Tym razem była wojna.

Nie wiedziałam, czy to był ostatni raz, kiedy go miałam. Wcześniej pozwalał mi trochę wziąć, ale przez większość czasu Joe odbierał ode mnie to, czego chciał.

Teraz miałam dostać to, czego ja chciałam.

Nie dotarliśmy nawet do sypialni. Byliśmy zbyt zajęci naszymi rękami i ustami, zderzając się, gdy dotykaliśmy, smakowaliśmy, badaliśmy i ściągaaliśmy ubrania. To szło szybko, a Joe przegrywał, ponieważ byłam zdeterminowana. Dlatego Joe wykorzystał to, objął mnie ramieniem w pasie, odsunął dolną część ciała na bok i przypiął mi łydkę pod kolana, które natychmiast się ugięły. Upadłam, ale on kontrolował mój upadek, więc nie upadłam na podłogę. Wtedy jego ciało przykryło moje i straciłam przewagę.

„Moja kolej” - wysapałam do jego ucha, moja dłoń owinęła się wokół jego twardego penisa, gdy jego dłoń owinęła się wokół mojej piersi - „Chcę cię na plecach”.

„Następnym razem” - odwarknął Joe, a jego palec wskazujący i kciuk przetoczyły po moim sutku.

Moje plecy wygięły się w łuk, gdy ten przeszył mnie prosto, ale nie poddałam się.

„Joe, moja kolej”.

Uszczypnął mnie w sutek i poczułam to tak cholernie dobrze, że całe moje ciało wyprostowało się.

„Kochanie, możesz mieć mnie następnym razem.”

„Joe...”

„Będę cię pieprzyć za minutę. Nie mamy czasu na zabawę”.

Brzmiało to dla mnie dobrze, więc wyszeptałam - „Okej”.

Jego usta zbliżyły się do moich i wbił kutasa w moją dłoń. Podobał mi się jego dotyk, był twardy i duży. Tęskniłam za tym, a przyciśnięcie go do mojej ręki sprawiło, że go ścisnęłam, paznokcie drugiej dłoni wbiłam w mięśnie jego pleców i miauknęłam nisko.

„Taka głodna” - mruknął szorstkim, ale aprobującym tonem.

„Wygłodniała” - wyszeptałam swoje wyznanie.

„Więc napełnijmy cię”.

To brzmiało jeszcze lepiej.

Jego ręka opuściła moją pierś, zsunęła się po moim boku, a jego palce wbiły się w moje majtki, jedyne ubranie, jakie którekolwiek z nas miało na sobie, a zrobił to wszystko, całując mnie głęboko. Uniosłam nogi, podnosząc tyłek z podłogi, gdy ściągał moje majtki i zrzuciłam je, kiedy podniósł je do moich kostek.

Nie zwlekałam z opuszczeniem nóg i rozłożeniem ich dla niego, przetoczył się między nie i ledwo owinęłam je wokół jego bioder, a już mnie napełnił.

Moje usta oderwały się od jego, gdy moja szyja wygięła się w łuk, a moje palce zacisnęły się na jego tyłku.

„Joe” - wydyszałam.

Zacisnął dłoń na moich włosach i ustawił moją głowę tak, by znów mógł chwycić moje usta.

„Wypowiadasz moje imię, siostró, mówisz to w moich ustach” - rozkazał.

„Cokolwiek chcesz” - zgodziłam się, gdy walnął we mnie.

„Cokolwiek chcesz?”

„Cokolwiek chcesz”.

„Uważaj, co mi obiecujesz, siostró, nawet w twoim stanie”.

„Po prostu pieprz mnie, Joe”.

Mogłabym przysiąc, że przez jego pchnięcia poczułam jego uśmiech na ustach.

Potem wymamrotał cicho - „Masz to, kochanie”.

Potem pieprzył mnie, coraz mocniej i mocniej, aż doszłam, a kiedy to zrobiłam, jęknęłam jego imię w usta.

Co zaskakujące, przy następnym „razie”, po tym, jak zaniósł mnie do łóżka, Joe pozwolił mi „pobawić się”.

To było genialne.

Potem on się bawił i muszę przyznać, że było jeszcze lepiej.

Po podwójnym orgazmie, który był tak cholernie wspaniały, że, gdybym umiała, napisałabym o tym strony poezji, zemdlalam.

Obudziłam się i spojrzałam na zegar.

Była piąta siedemnaście.

Nie spałam długo i chciałam spać dłużej, ale musiałam wrócić do domu.

Spojrzałam na Joe, który leżał na plecach, z jednym ramieniem pod mną, ale owinięty wokół mnie, byłam przyciśnięta do jego boku i wyglądało na to, że śpi.

Chciałam patrzeć, jak śpi, ale nie sądziłam, że jest to dozwolone podczas seksu bez zobowiązań. To było coś, co robiłam czasami z Timem, ponieważ tak bardzo go kochałam i wyglądał tak słodko, kiedy spał.

Joe nie wyglądał słodko. Wyglądał trochę przerażająco i bardzo smacznie.

Ale oglądanie kogoś śpiącego było czymś, co robili kochankowie. My nie byliśmy kochankami. To było coś zupełnie innego, coś, co nie wymagało intymności, jak oglądanie kogoś śpiącego. Uznałam, że intymności dzielone podczas seksu bez zobowiązań mają dość rygorystyczne granice i raz źle odczytałam tę sytuację, nie miałam zamiaru tego zrobić ponownie.

Poruszyłam się, a jego ramię zacisnęło się, otworzył oczy i jego broda zaczęła opadać.

Nie spojrzałam mu w oczy, po prostu pchnęłam jego napięte ramię, próbując się odtoczyć.

To nie zadziało.

„Siostró” - zawołał cicho szorstkim głosem.

„Muszę wrócić do dziewczyn” - wymamrotałam.

„Po” - mruknął Joe.

„Muszę iść”.

Jego ramię rozluźniło się, przewróciłam się na drugi bok, ale potem jego druga ręka owinięła się wokół mnie i szarpnął mnie do swojego przodu.

„Powiedziałem, po” - warknął w moje włosy, przycisnął twardego kutasa do mojego tyłka, a moje opierające się ciało przestało się opierać.

Wcisnął się we mnie, obracając mnie na brzuch. Potem jego ręka wsunęła się między moje nogi i chwycił moją kość łonową, delikatnie przyciągając mnie do kolan, gdy mój tors pozostał w łóżku, a moja głowa pozostała w poduszce.

I zachowałam tę pozycję przez chwilę, podczas gdy usta Joe pracowały na mnie, a potem, gdy on klęczał za mną, a jego trzon pracował we mnie.

Potem, kiedy skończyłam i on skończył, jego biodra przycisnęły się do moich, zabierając mnie z kolan z powrotem na brzuch. Jego ciało przykryło moje tylko na sekundę, zanim przewrócił nas na boki, jego palce dryfowały pomiędzy moich nóg, w górę mojego brzucha, by ślizgać się po łuku pod jedną piersią.

Podniósł się i pocałował mnie w ramię, a potem przy uchu powiedział: - „Teraz możesz iść do domu”.

Uwolniona od mojego seksu bez zobowiązań, zaczęłam się odsuwać, ale jego palce na spodzie mojej piersi nagle podniosły się i zwinęły.

„Rozumiesz, co to jest?” - zapytał i natychmiast skinęłam głową.

Wiedziałam, co to było. Seks. Tylko seks. Wezwanie do zdobycia seksu bez zobowiązań. Naprawdę cholernie dobrego.

„Kiedy mój pickup jest na podjeździe, siostró, możesz być w moim łóżku.”

„Okej” - wyszeptałam do poduszki z zamkniętymi oczami, niepewna, co z tym zrobić, ale zdecydowałam, że pomyślę o tym, kiedy Joe nie dał mi właśnie orgazmu i nie przyciskał swojego ciała do mojego, jego dłoń zaciskała się na mojej piersi, usta przy moim uchu.

Poruszył się, jego zarośnięta broda drapała moją skórę, gdy odciągał włosy z mojej szyi i tam mnie pocałował.

Potem nie puścił.

Potem bez patrzenia na niego (głównie dlatego, że byłam naga, ale także dlatego, że nie byłam pewna, jak się czuję do stanu rzeczy, kiedy byłam głównie wszystkim naga, dokładnie wyruchana przez mężczyznę, co do którego przeszłam od nielubienia do nienawiści, ale dalej mnie pieprzył, a ja nigdy nie zostawiłam mężczyzny w jego łóżku, w jego domu, żeby pobiec do domu najkrótszą drogą wstydu w historii kobiecości, oczywiście poza czasami, kiedy robiłam to z Joe), uciekłam z jego pokoju, wrzuciłam na siebie moją koszulę nocną, bieliznę i szlafrok tak szybko, jak tylko mogłam w jego salonie i wyniosłam się stamtąd w cholerę.

Przez kilka następnych godzin mój wzrok padał na każde okno, przy którym byłam i wyglądałam przez nie.

Nie szukałam dostawców od Daniela Harta, jego samochodu, kierowcy ani jego.

Zastanawiałam się, czy Joe wpadnie na naleśniki.

Kate i Keira wstały, zrobiłam naleśniki, a Joe się nie pojawił.

Więc tak to było. Seks bez zobowiązań.

Wzięłam prysznic i przygotowałam się do pracy na popołudniową zmianę w centrum ogrodniczym.

Cheryl powiedziała mi, że nie ma nic złego w tym, że dziewczyna dostaje trochę tego. A dostawanie tego od Joe było dobre. Więc nie miał być następną miłością mojego życia. Przynajmniej nie byłabym już zupełnie sama, gdyby jego pickup stał na podjeździe. I wątpiłam, żeby trudno byłoby to odwołać, gdyby któregoś dnia wkroczył do mojego życia jakiś facet, który zechciałby „zabrać to tam”.

Nie było wspaniale. Nie było idealne. To było trochę smutne po tym, co miałam z Timem.

Ale było lepiej niż to, co miałam bez niego.

Pomyślałam, że mogłabym z tym żyć.

Mimo to byłam jak na szpilkach w drodze na kolację, myśląc, że skoro dziewczyny go zaprosiły, to wpadnie. Nie robiłam kotletów wieprzowych ani risotto, bo z powodu pracy nie miałam czasu, żeby zdążyć do sklepu spożywczego. Zrobiłam po prostu klops.

Ale to nie miało znaczenia.

Joe nie przyszedł na kolację.

Rozdział 7

Wizyta Bonnie

Cal leżał w łóżku z otwartym oknem i nasłuchiwał.

Nie było go półtora tygodnia, musiał wyjechać dzień po wyprostowaniu sprawy z Violet, żeby zająć się pracą.

Powiedział jej, że wyjeżdża, zanim wymknęła się z jego łóżka drugiej nocy, kiedy byli razem, mówiąc mu, że musi wrócić do domu, do swoich dziewczyn. Nie spała z nim tej nocy, po prostu powiedziała mu, że musi iść po zakończeniu drugiej rundy. Nie było nawet północy.

Jej samochodu nie było na podjeździe, kiedy tego dnia wrócił do domu, ale był tam żółty pickup chłopaka i fiesta Kate. Ze swojego podjazdu widział przez kuchenne okno dziewczyny, śmiejące się i wyglądające, jakby robiły kolację. Dane siedział na blacie twarzą do okien, śmiejąc się razem z nimi. Jeśli się śmiali, wszystko układało się dobrze. Colt dzwonił, gdy go nie było, informując, że nie było już kwiatów, a Vi nie otrzymała już żadnych prezentów.

Znał jednak Daniela Harta, wiedział, że człowiek nie skończy, dopóki nie osiągnie tego, czego chciał, coś innego przykuło jego uwagę lub ktoś go zmusił.

Cal miał tylko nadzieję, że coś innego przykuło jego uwagę.

Cal nie miał pojęcia, jak życie mogło sprawić, że obecna obsesja Harta przeniosła go do mieszkającej tuż obok niego żony mężczyzny, którego Hart zamordował, kiedy Hart zamordował również kuzyna Cala, Vinniego.

Odkąd Cal dowiedział się o Violet i Harcie, walczył z decyzją, czy zadzwonić do swojego wuja, Vinniego Seniora. Ale po rozmowie z Coltem postanowił poczekać, aby zobaczyć, czy Hart stracił zainteresowanie, zanim porozmawia z Vinniem. Telefon do wujka Vinniego w sprawie Daniela Harta oznaczałby telefon do Sala, a potem wybuchłaby wojna. Sal miał na to ochotę.

Z drugiej strony wujek Vinnie też.

Usłyszał, jak otwierają się przesuwane szklane drzwi do domu Vi i potrząsnął głową w ciemności, uśmiechając się.

Potem odrzucił kołdrę, wyrwał się z łóżka, złapał dzinsy, wciągnął je i podszedł do tylnych drzwi.

Otworzył je, zanim wpadła na schody i spotkał ją na tarasie.

Odchyliła głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć.

„Cześć” - wyszeptała, jakby byli w jej sypialni i nie chciała, żeby jej dziewczyny to usłyszały.

„Siostrzo, wejdź do środka” - rozkazał, wyciągając z jej ręki pilota, minął ją, zszedł po schodach, przez ich podwórka, wspinał się po jej schodach i wciskając przyciski na pilocie, nie patrząc na niego, rozbroił alarm, zanim zbliżył się do drzwi i uruchomiłby czujniki. Potem przeszedł przez jej rozsuwane szklane drzwi, zamknął je na klucz i przeszedł przez jej dom.

Odblokowując boczne drzwi kuchenne, złapał klucz, który widział na haku na ścianie za drzwiami i wyszedł, zamykając drzwi i naciskając przyciski na pilocie, który uzbroidł alarm.

Kiedy wrócił, siedziała na poręczy fotela jego ojca. Miała na sobie czarny satynowy szlafrok, ale przez jego rozcięcie mógł zobaczyć koronkę innej z jej seksownych koszul nocnych, otulającą jej dekolt.

„Gdzie poszedłeś?” - zapytała, gdy zamykał drzwi.

Odwrócił się do niej i rzucił pilota na kanapę.

„Jesteś w złym pokoju”.

„Gdzie poszedłeś?” - powtórzyła.

„Twój system jest dopięty, Vi, ale nie możesz zostawić otwartych drzwi. Zamknąłem je, wyszedłem twoimi bocznymi drzwiami” - uniósł rękę, klucze do jej kuchennych drzwi zabrzęczały mu z palców, po czym złapał je i wsunął do kieszeni dżinsów - „Teraz, jak powiedziałem, jesteś w złym pokoju”.

Wstała i szepnęła - „Dzięki, że o tym pomyślałeś, Joe”.

Chryste, dlaczego jego kutas drgał za każdym razem, gdy wypowiadała jego imię?

Uznał, że na pewno skończył rozmawiać w salonie.

Dlatego warknął - „Wskakuj do mojego łóżka”.

„Joe...”

Znowu się pojawiło.

Kurwa, ona go odmieniała i robiła to, mówiąc tylko jego imię.

„Łóżko”.

Zawahała się, a potem szepnęła - „Okej”.

Patrzył, jak odwróciła się i poszła jego korytarzem, jakby miała cały pięprzony czas świata.

Dał sobie sekundę, żeby się opanować, żeby nie wejść do swojego pokoju, zedrzyć z niej koszuli nocnej i nie wystraszyć jej, kiedy by ją robił.

Potem poszedł za nią.

„Muszę iść” - powiedziała przy jego szyi.

Była na nim, jego kutas wciąż był w niej, nadal był twardy, doszedł nie dalej jak przed minutą (ona doszła wcześniej, ale nadal mocno go ujeżdżała, dopóki tego nie znalazł) i teraz mówiła o tym, żeby iść.

Oplatał ramieniem jej talię, z drugą ręką w jej włosach i zacisnął obie, by podkreślić swój punkt widzenia.

Ale zrobił to też werbalnie - „Nie skończyłem z tobą, siostrzo”.

„Naprawdę, Joe, powinnam iść”.

Spojrzał na swój zegar, zbliżała się północ.

„Jesteś zmęczona?” - zapytał.

„Tak” - odpowiedziała.

Jego ramiona zacisnęły się - „No to śpij”.

„Joe...”

Zdjął ją z penisa i przewrócił ich na boki, wpychając kolano między jej nogi, zmuszając ją do owinięcia uda wokół jego biodra i zrobił to, by podkreślić swój kolejny niewerbalny punkt widzenia.

Zrozumiała i szepnęła mu do gardła - „Moje dziewczyny są same”.

„Ktokolwiek zbliży się do twoich drzwi lub okien, włączy się twój alarm, ja go usłyszę, Colt też i się włączymy”.

„Ale...”

„Nie wspominając o tym, że jest podłączony bezpośrednio do dyspozytorni, a Colt powiedział im, że jak dostają sygnał, idą ostro”.

„Ale ja...”

Cał pochylił brodę, żeby na nią spojrzeć i pociągnął za jej włosy, żeby zmusić ją do odchylenia głowy do tyłu.

Kiedy pochwycił jej wzrok, powiedział - „Gdybym chociaż przez sekundę myślał, że nie są bezpieczne, byłbym w twoim łóżku”.

„Jesteś pewny?” - wyszeptała.

Był pewien, że poczuł ulgę, że nie wymykała się z jego łóżka, żeby udowodnić jakąś dziwną tezę suki, albo że nie wykorzystywała go do zaspokojenia się i zostawiała go, żeby iść do domu i spać. Dlaczego poczuł tę ulgę, nie miał pieprzonego pojęcia. Gdyby jakakolwiek inna kobieta zrobiła coś z tego gówna, nie obchodziłoby go to mniej, a niektóre z nich do tego zachęcał.

Z Vi, to by go wkurzyło.

Był też pewien, że nic nie stanie się jej dziewczynom. Daniel Hart mógł mieć pieniądze i władzę, ale na liście płac nie miał nikogo, kto mógłby prześlizgnąć się przez system Cala.

„Jestem pewien”.

Jej ciało odprężyło się, wpasowując się w jego. Poluzował rękę w jej włosach, a ona wsunęła twarz z powrotem w jego gardło.

„To dziwne” - powiedziała cicho i po wypowiedzeniu tych słów, jej ciało znów się napięło.

Czekał, aż powie więcej, ale zamilkła.

„Co jest dziwnego?” - zapytał Cal.

„Nic” - odpowiedziała szybko.

„Siostro”.

Zmieniła temat, nie to, że przedstawiła temat w pierwszej kolejności, ale zmieniła go.

„Po prostu zdrzemnę się, zanim wrócę do domu”.

„Vi, co jest dziwne?”

„Naprawdę, to nie było nic takiego. Po prostu myślałam”.

„O czym?”

„To nic wielkiego”.

Jego ręka ześlizgnęła się z jej talii na tyłek, chwycił ją i ścisnął swoje ostrzeżenie, jednocześnie je werbalizując - „Nie będę więcej pytał”.

Milczała przez sekundę, po czym westchnęła.

Potem zapytała jego gardło - „Jak bawisz się w ochroniarza i cały czas siedzisz w domu?”

„Co?”

Odchyliła głowę do tyłu, więc ponownie pochylił brodę.

„Jesteś ochroną gwiazd, jak ich strzeżesz, jeśli tak często tu jesteś?”

„Nie robię już za ochroniarza, siostro” - powiedział jej - „Najwyżej specjalne koncerty, jeśli wynagrodzenie jest dobre. Przeważnie robię ich systemy.”

„Systemy?”

„Trochę tak, jak dla ciebie”.

„Naprawdę?”

„Tak, to znaczy, że mam do czynienia z ich gównem przez tydzień, a nie cholerne ciągle”.

„Więc po prostu instalujesz ich systemy?”

„Nie, jakiś czas temu też przestałem wykonywać większość instalacji. Po prostu projektuję je, zlecam montaż sprzętu facetom, którym ufam i przychodzę wykonać okablowanie”.

„Naprawdę?” - powtórzyła, jakby to było zaskakujące.

„Tak. To cię zdziwiło?”

„Um... chyba nie”.

Cal wtoczył się w nią, przewrócił ją na plecy i oparł się na wygiętej ręce łokciem na łóżku, trzymał głowę w dłoni i spojrzał w dół na jej zacienioną twarz, przesuwając palcami po skórze na jej żebrach w przypadkowych wzorach.

„Wzywają mnie, rozpoznaję ich domy, mówię im, czego potrzebują, projektuję, przekazuję to firmom, które zajmują się instalacją, konserwacją i obserwacją. Okablowanie to mój znak rozpoznawczy, moje systemy są solidne, ale moje okablowanie jest nieprzeniknione. Nikt nie może zrobić tego, co ja, moje projekty są kompleksowe, bezproblemowe, ale płacą za moje okablowanie”.

„Ale byłeś kiedyś ochroniarzem?”

„Naturalny postęp”.

„Och” - wyszeptała, ale wiedział, że jest coś więcej.

„Co?” - zapytał Cal, ona nie odpowiedziała, więc jego ręka rozplaszczyła się na jej żebrach i lekko nacisnął, zanim powtórzył - „Co?”

„Jeśli tylko to robisz, hm... rozpoznawanie i projektowanie, jak zszedłeś się z Kenzie?”

Wtedy Cal zrozumiał jej wahanie.

Westchnął, przewrócił się na plecy, a ona przetoczyła się razem z nim, podnosząc się na łokciu z głową w dłoni, tak jak on przed chwilą.

„Przepraszam, czy to...?”

Cal jej przerwał - „Kenzie miała sytuację. Prześladowca. Złe gówno. Facet był popieprzony. Włamał się do jej domu, kiedy jej nie było, zrobił gówno, o którym nie chcesz wiedzieć. Zwiększyli jej bezpieczeństwo, prześlizgnął się przez to, znowu zrobił swoje. Wezwali mnie, żebym zajrzał do jej systemów, dokonałem pewnych modyfikacji. Była tam, kiedy robiłem opis przejścia. Mam

reputację, słyszała o tym, rozmawiała ze swoimi ludźmi, chciała mnie blisko i nie obwiniała jej. Ten facet był walnięty. Ona ma trzy domy, w międzyczasie zaprojektowałem dla nich nowe systemy, dopóki nie złapali tego faceta, zabrałem pilnowałem jej tyłka na jej prośbę i zapłaciła za to dużo. Zainteresowała się, kiedy to robiłem. Resztę znasz”.

„Czy przestałeś ją chronić wy dwoje...?”

„Tak”.

„Więc ty... hm... chroniłeś ją, jak długo cię nie było?”

„Nie siedzę w Indianie zimą, siostró. Mam dom na Florydzie. Przebywam tam. Co jakiś czas wracam do domu, by sprawdzić. Kenzie wysłała do mnie wiadomość, wiedziałem, że jest w moim domu, dlatego tego wieczoru byłem w domu. Wróciłem do domu, żeby się nią zająć”.

„Och”.

Umilkła i nawet w ciemności widział, że patrzyła na łóżko obok jego ramienia. Była naga obok niego po tym, jak ją przeleciał, rozmawiali, kolejna rzecz, której nigdy nie robił z kobietą, a ona go nie dotykała.

I Cal odkrył, że mu się to cholernie nie podobało.

Wyciągnął rękę i owinał palce wokół jej przedramienia, przesuwając je w dół do jej dłoni, którą podniósł do klatki piersiowej i przycisnął ją płasko.

Kiedy to zrobił, jej wzrok przeniósł się na jego twarz.

„Złapali go?” - zapytała cicho.

„Kogo?”

„Stalkera Kenzie”.

„Tak, parę tygodni po tym, jak ją rzuciłem. To było w wiadomościach, siostró”.

„Musiałam to przeoczyć” - wyszeptała, a potem zapytała - „Często oglądasz stalkerów z tymi ludźmi?”

„Tak”.

„Pomagasz?”

„Tak”.

„Więc dużo o tym wiesz”.

Zostawił jej rękę na swojej klatce piersiowej i zacisnął palce pod jej włosami w miejscu, gdzie jej głowa stykała się z szyją.

„Tak, kochanie”.

Jej ciało znów się rozluźniło - „Czy często ich łapia?”

„Zawsze”.

„Zawsze?”

„Tak” - powiedział jej, nie mówiąc jej, że ludzie, którzy mają taką obsesję, czasami przekraczają granicę, robiąc głupie, ale poważnie chore gówno i odsłaniając się, ale zwykle przerażając osobę, którą w międzyczasie prześladowali.

„Skąd znasz Daniela Harta?”

Cal nie wahał się odpowiedzieć - „Zabił mojego kuzyna w Chicago”.

Jej ciało szarpnęło się na jego słowa i wyszeptała - „Co?”

„Zabił mojego kuzyna. Moja mama była Włoszką, pochodziła z Chicago, moja kuzynka zakochała się, a rodzina, z której pochodził, jest rywalem Harta. Doszło do potyczki o terytorium. Vinnie został zabity podczas potyczki”.

„Kto zdobył terytorium?”

„Hart”.

Sylaba była pełna znaczenia, gdy wymamrotała - „Och”.

„Mafia nie zbyt lubi oddawać terytorium” - powiedział jej Cal.

„Więc umm...”

„Więc Vinnie nie został zapomniany”.

„Jak dawno to było?”

„Okolo siedmiu lat”.

Kiedy ją powtórzyła, sylaba wciąż była ciężka, ale tym razem miała inną wagę, gdy wymamrotała - „Och”.

Nacisnął jej szyję, jej łokieć wysunął się spod niej i przyciągnął jej policzek do swojego ramienia. Jej ręka przesunęła się w dół jego klatki piersiowej, a następnie do jego boku, aby jej ramię mogło owinać się wokół jego brzucha.

„Przykro mi z powodu twojego kuzyna” - wyszeptała w jego skórę.

Cal nie odpowiedział.

„Byliście blisko?”

Cal odpowiedział na to, ale jego odpowiedź była niedopowiedzeniem. Praktycznie dorastał z Vinnie Juniorem. Vinnie był jak brat.

„Tak”.

„Przykro mi”.

„Myślałem, że jesteś zmęczona”.

„Jestem”.

„Więc dlaczego nie śpisz?”

„Przepraszam” - wymamrotała.

„To było pytanie, siostrze. Co ci siedzi w głowie?”

Zawahała się, a potem powiedziała - „Jutro w piątek”.

Nie poszła dalej, więc Cal zapytał - „I?”

Ledwie ją słyszał, gdy szepnęła - „To sprawia, że następny dzień to sobota”.

Palce jego dłoni wciąż spoczywające na jej szyi zacisnęły się na jej głowie.

„Kwiaty nie przyjdą”.

„A jeśli on przyjedzie?”

„Wtedy Colt, albo ja się tym zajmiemy”.

Przycisnęła twarz do jego ramienia, a jej ramię ścisnęło go, ale nie odpuściła i wiedział dlaczego, kiedy szepnęła - „Joe, on przeraża moje dziewczyny”.

„Zajmiemy się tym, siostrze”.

Kontynuowała, jakby nie mówił - „Poradziłabym sobie, gdybym to była tylko ja, ale on przeraża moje dziewczyny” - Wzięła oddech, wypuściła powietrze, a jej głowa i ramię znów się rozluźniły - „Zachowują się, jakby były spoko, ale te kwiaty je przerażyły”.

„Ty będziesz w porządku i one będą w porządku”.

„Jak możesz być pewny?”

„Ponieważ nie ma alternatywy”.

Zaśmiała się ostro, zdziwiona i podniosła głowę, żeby na niego spojrzeć - „Wiesz, że masz rację”.

Wiedział, że ma rację, więc nie odpowiedział.

Opuściła głowę, a jej ramię opuściło jego żołądek, a potem jedno i drugie nagle zamarło. Wydawała się zawieszona przez minutę, zanim jej policzek wrócił do jego ramienia, a jej ramię znów owinęło się wokół jego brzucha.

Zamierzała go jakoś dotknąć, zrobić coś, co robiła wcześniej, przesuwając palcami po jego szczęce. Ale tego nie zrobiła, powstrzymała się i Cal poczuł utratę tego i brak tego pozostał zamknięty w jego klatce piersiowej.

„Zamknę się teraz” - mruknęła, ale potem zapytała - „Czy powinniśmy ustawić twój budzik?”

„Wszystko będzie dobrze”.

„Może powinniśmy ustawić twój budzik.”

„Odstawię cię do domu na czas”.

„Pewien?”

„Idź spać”.

Zawahała się, a potem szepnęła - „Okej”.

Wiedział, że przez chwilę nie spała, ale nie powiedziała ani słowa.

Cal wpatrywał się w sufit i wodził opuszkami palców po skórze jej bioder i tyłka, aż poczuł, jak ciężar jej ciała osiada na nim.

Potem wpatrywał się w sufit i zastanawiał się, czemu, do cholery, leżał w łóżku, rozmawiając z Violet, a potem przesuwając czubkami pieprzonych palców po skórze jej bioder i tyłka, żeby się odprężyła i ułożyła spać.

Nie mając odpowiedzi, zasnął.

Cal usłyszał to, samochód na ulicy gwałtownie uderzał o krawężnik i jego ciało gwałtownie się obudziło.

Otworzył oczy, pokój był ciemny, a Vi była jak martwy ciężar przy jego boku, jej noga owinęła się na jego udzie, ręka leżała ciężko na jego brzuchu, czoło przyciśnięte do boku jego szyi.

Nasłuchiwał, okno w jego pokoju wciąż było otwarte i usłyszał trzask drzwi samochodu.

To nie byłby Hart. Hart lubił wygłaszać oświadczenia, więc nie robił swoich interesów po ciemku, kiedy nie było nikogo, kto mógłby to zauważyć. I Hart nie wysłałby kogoś, kto byłby głośny, a zatem niechlujny.

Minęło dużo czasu, lata, ale Cal wiedział, co to jest, wiedział, że nadchodzi i wiedział o tym, bo czuł, jak kwas wstrzykuje się mu prosto do żyły.

Wtedy dobiegło go walenie do jego drzwi.

„Kurwa” - wyszeptał, gdy Violet obudziła się z drżeniem u jego boku, podniosła głowę i uniosła rękę, by odgarnąć włosy z twarzy.

Walenie nie ustało.

„Joe” - wydyszała ze strachem w jego imieniu.

Jego ręka powędrowała do jej szczęki, zmuszając ją do spojrzenia na niego, a jego głowa uniosła się z poduszki.

Przyłożył usta do jej ust i powiedział - „To nie to, kochanie, to w porządku. Nie martw się. Po prostu zostań tutaj, ja się tym zajmę”.

Pocałował ją lekko, a potem wysunął się spod niej, chwycił swoje dżinsy, wciągnął je i zapiał, wychodząc z pokoju.

Nie potrzebował tego gówna, nigdy, ale zwłaszcza nie z Vi w jego domu. Nie chciał, żeby zobaczyła lub usłyszała to, co miało się wydarzyć. Cal nie był pewien, jak potoczy się scenariusz i w jakiej kolejności, ale zawsze odtwarzała te same sceny, zawsze miała motyw i nigdy nie był ładny. Zdarzało się to często, ale od ostatniego minęło tak dużo czasu, że myślał, że to już koniec.

Niestety mylił się.

Zapalił lampę w swoim salonie, podszedł do drzwi i wyjrzał przez wizjer.

Była tam, wciąż dobijając się do drzwi.

Bonnie.

Otworzył zamek i otworzył drzwi na oścież, a Bonnie rzuciła się pijana do przodu, wyciągając rękę, by chwycić framugę, aby się ustabilizować.

Odchyliła głowę do tyłu, a on spojrzał na nią, nie zszokowany tym, co zobaczył, mimo że jej stan znacznie się pogorszył od ostatniego razu, kiedy ją widział. Był jednak zaskoczony, że znajomy ból, który odczuwał zawsze, kiedy ją widział, nie przeszył jego brzucha.

„Hej Joe” - wybełkotała, jakby widziała go zaledwie wczoraj, wykrzywiając twarz w parodii pójścia dalej, a on skrzywił się, gdy usłyszał, jak wypowiedziała jego imię.

Nie odpowiedział i spojrzał za nią, by zobaczyć starego, poobijanego, wyblakłego Nissana Sentry zaparkowanego na ulicy przed jego domem. Przednie koło znajdowało się nad krawężnikiem w trawie między chodnikiem a drogą.

Chryste, przyjechała tam w tym stanie.

Położyła dłoń na jego nagiej piersi.

„Szesz fpuścić mnie, ko-ch-nie?” - zniekształciła, a Cal spojrzał na nią i zwalczył kolejne grymasy.

Cofnął się przed jej dotykiem, ale złapał ją za ramię i wciągnął do środka. Ustawił ją przed siatkowymi drzwiami i zamknął je. To nie było łatwe. Była mała, jeszcze mniejsza teraz, kiedy picie i narkotyki wyniszczyły jej ciało, ale odleciała. Cal miał dużo praktyki w kontaktach z popieprzonymi ludźmi, zarabiając na tym w swoich czasach jako bramkarz. Ale Bonnie odeszła tak daleko, że była jak stojąca szmaciana lalka.

Pociągnął ją do kuchni, pstryknął przełącznik i zapaliły się górne światła.

„Cholll” - poskarżyła się Bonnie, zasłaniając oczy ręką - „sa jasn”.

Cal postawił ją przy blacie i puścił, sięgając do górnej części lodówki, by złapać książkę telefoniczną.

Oparła się o blat, a następnie użyła go do podtrzymania jej, gdy przysunęła się w niego, jej ręce wróciły do jego ciała po bokach.

„Napmm si” - zasugerowała.

„Nie potrzebujesz się napić” - powiedział Cal, odsuwając się od jej rąk, kładąc książkę telefoniczną na blat i przeglądając ją, by dostać się do wykazów taksówek.

„Swsze potszsz ś piś” - wymamrotała Bonnie i to była szczerza boska, pieprzona prawda. Zawsze potrzebowała pieprzonego drinka.

Znalazł numer lokalnej firmy taksówkowej i wyjął telefon z ładowarki.

„So obis?” - zapytała, pochylając się bardziej w jego stronę, robiąc pijany krok do przodu, gdy jej pochylenie ściągnęło ją z nóg.

„Wracasz do domu”.

„Ooo, Joe. Stem tu a cieb, ko-ch-nie” - opadła dalej, jej twarz skierowała się w jego klatkę piersiową, jej mokre wargi przesunęły się po jego skórze, a on walczył z mdłościami pod dotykiem jej ust - „Dm si so potszbjsz” - mruknęła.

Jego żołądek skręcił się i ponownie owinał palcami jej ramię, odciągając ją i stawiając na długość ramienia. Oparła się ciężko o blat, a on cofnął się o kolejny krok, poza zasięg jej dotyku.

Odchyliła głowę do tyłu, by na niego spojrzeć, jej wychudzona twarz była smutno zdezorientowana, jakby nie miała pojęcia, gdzie jest, ani jak się tam dostała. Potem obserwował, jak nad tym myśli i, w końcu, skupiła się na nim.

„Joe” - szepnęła.

Usłyszał, jak Bonnie wypowiada jego imię, a potem w głowie usłyszał, jak Violet je wypowiada. Nie tylko wtedy, gdy się pieprzyli, ale też kiedy rozmawiali, a nawet kiedy była na niego wkurzona. Bez względu na to, kiedy Vi to powiedziała, uderzało to w jego penisa, brzuch, klatkę piersiową i nie było to w zły sposób. Do tej chwili myślał, że przypominała mu to Bonnie, ale, kiedy patrzył na jego byłą żonę, nie o to chodziło. Cokolwiek to było, nie chodziło o Bonnie, chodziło tylko o Vi.

Spojrzał na Bonnie i zobaczył, że jej włosy są długie i częściowo zniszczone. Jej naturalny blond został rozjaśniony, a farbowanie było złe, tak złe, że miejscami miała dziwny odcień zieleni. Jednak minęło trochę czasu, więc były widoczne odrosty, długie. Jej naturalny kolor wydobył się, ale był w nim szary, jakby była znacznie starsza niż była, a miała tylko trzydzieści osiem lat.

Próbował przywołać, jak kiedyś wyglądała dziewczyna, w której się zakochał, ale wpatrywał się w nią, jej niesamowicie chude ciało; wychudzona

twarz, fioletowo-niebieskie oczy, żółtawy odcień skóry; zmarszczki wokół ust od nadmiernego palenia; i jej ubrania, które były pogniecione, tanie, może nawet używane i dalekie od czystości, nie mógł tego odnieść do Bonnie, która była kiedyś.

Wszystko, co mógł zobaczyć i w tej chwili, patrząc na Bonnie, mógł nawet poczuć ją na swoich dłoniach, w swoim ciele, była Vi. Bonnie była niska, miała metr sześćdziesiąt pięć. Vi musiała mieć metr siedemdziesiąt, może nawet siedemdziesiąt dwa. Bonnie zawsze była chuda, ale miała świetne cycki. Teraz były smutne i obwisłe pod znoszonym i wyblakłym gorsetem, który odsłaniał zbyt wiele jej niezdrowej skóry. Vi, Cal wiedział z tego, co mu powiedziała, kiedy zaszła w ciążę z Kate, była kilka lat młodsza od Bonnie, ale miała dwójkę dzieci, a mimo to jej ciało było cholernie niewiarygodne, duży tyłek i cycki, napięta skóra, lekko zaokrąglony brzuch. Nawet tracąc męża, nie straciła żadnej energii. Vi była pieprzonym fajerwerkiem w porównaniu do wyblakłej kobiety, którą poślubił dwadzieścia lat temu, która stała w jego kuchni.

Cal spojrzął na nią, zastanawiając się ponownie, nawet po latach dawania temu głównu przestrzeni w głowie, po tym, co się stało, co zrobiła, zastanawiał się, co go do niej przyciągnęło. To, co sprawiło, że zignorował wszystkie znaki i pomyślał, że mógłby odpracować swój tyłek, żeby zmienić główniane życie na dobre dla niej, dla niego. Jak zwykle wyszedł na ślepo.

Violet, będąca teraz naga w jego łóżku, straciła męża i miała jakiegoś popierdolca, który sprawiał, że jej życie stało się udręką, a ona odsnieżała swój chodnik, nazywając swoje córki „kochanie”, zabierając je do centrum handlowego i robiąc kotlety wieprzowe. Jej życie obróciło się w gówno, ale chroniła przed tym swoje dziewczyny, dawała im ładny dom w miasteczku, w którym sąsiedzi robili wspólnego grilla, a jej córki mogły przykuć uwagę miejscowego bohatera futbolu i posłuchać w swoich sypialniach głównianych kapel, jak normalne dzieci, których nigdy nie dotknęła tragedia.

Nie piła, nie paliła papierosów i trawki, nie wciągała koki, nie paliła cracku i rozpadała się na kawałki.

Ta wiedza, która go uderzyła, sprawiła, że, jak zwykle chciał odstrzelić Bonnie, ale tym razem dlatego, że chciał wrócić do Vi.

„Gdzie mieszkasz?” - zapytał ją.

„So?” - zapytała, z powrotem zdezorientowana.

„Bonnie, dzwonię po taksówkę, żeby odwiozła cię do domu. Gdzie mieszkasz?”

Popatrzyła na niego, kołysząc się lekko, a potem powiedziała - „Ne ssce jchś d d-mu”.

„Wracasz do domu”.

Zamrugnęła, po czym przesunęła się do niego po blacie, zatrzymując się, gdy cofnął się o kolejny krok.

„Joe”.

„Gdzie mieszkasz?”

„Koch-nie”.

„Kurwa, kobieto, powiedz mi, gdzie mieszkasz”.

Patrzył, jak jej twarz pracuje. Walczyła, już знаła finał. Za każdym razem było tak samo. Nie miał pojęcia, dlaczego odegrała tę scenę i nienawidził tego. Ale wiedział, że się na to zdecyduje, nawet wiedząc, jak to się potoczy. Wiedział, co się szykuje.

„Bonnie...”

„Dwadzieścia za loda”.

To było to.

Cał zamknął oczy.

„No, koch-nie” - szepnęła, a on otworzył oczy i zobaczył, że znów ślizga się po blacie, trzymając nisko podbródek, patrząc na niego spod rzęs, totalna pieprzona farsa.

„Musisz wracać do domu”.

„Mosz srobs mi tyłek sa tfieście”.

Jego usta wykrzywiły się i zastanawiał się, ile razy powiedziała to ilu facetom, nieznanym, każdemu, kto był gotów zapłacić, żeby to z nią zrobić. Patrząc na nią, wątpił, by robiła dobry interes.

Potem poczuł to i spojrzał w lewo, by zobaczyć Violet stojącą w korytarzu, ubraną w jego T-shirt, z ciemnymi włosami w nieładzie wokół twarzy i ramion. Jego koszulka opadała na niej, na jej biodra, ale mógł zobaczyć większość jej długich nóg. Cała ona, nawet w środku nocy, wyglądała żywotnie, żywo i seksownie jak diabli, zupełnie przeciwnie do smutnego przypadku w jego kuchni.

Ale była oparta o drzwi do salonu, nie odrywając oczu od Bonnie i miała bladą twarz.

Słyszała.

Cał zacisnął zęby i spojrzał na swoją byłą żonę.

„Masz wybór, możesz pozwolić mi wsadzić cię do taksówki, zapłacę, albo zabiorę cię do Indianapolis i podrzucę w pierwszym miejscu, w którym będę mógł się zatrzymać”.

„Mam samochód, Joe”.

„Nie będziesz jeździła w tym stanie”.

„Nie chcę iść do domu.”

„To nie jest twój wybór”.

Jej ciało drgnęło i spojrzała w prawo, czując z opóźnieniem obecność Vi.

„Ej” - zawołała Bonnie, uśmiechając się pijanym uśmiechem do Violet - „ne z-my si?”

„Czy mogę pomóc, Joe?” – spytała cicho Vi, wchodząc do salonu, a Cal spojrzał na nią.

To było bezużyteczne, ona tam była, słyszała, nie mógł już dłużej chronić jej przed tą sceną, ale wciąż próbował, mówiąc do niej cicho - „Nie, siostró, wracaj do łóżka”.

„Scesz si napić?” - zapytała Bonnie Vi.

„Nie, dzięki” - odparła Vi, nie wracając do łóżka, wchodząc do kuchni, z oczami utkwionymi w Bonnie, gdy się poruszała.

Bonnie wskazała kciukiem do siebie - „Stem Bonnie”.

„Violet” - szepnęła Vi niepewnym tonem.

Bonnie spojrzała na Cala - „Na je ła-na, Joe”.

Cal zastanawiał się, co zrobi Violet, ale nie musiał się długo zastanawiać.

Chociaż, gdyby zgadywał, nie domyśliłby się, że zrobiłaby to, co zrobiła.

Podeszła do jego boku i wepchnęła się w niego, odpychając jego ramię do tyłu, a potem przykleiła przód do jego boku, przesuwając ręce po jego ciele, jedną na brzuchu, jedną na plecach i mocno go owinęła. Nie wiedział, co chciała powiedzieć swoim zachowaniem, czy chodziło o zawłaszczenie go, przekazanie Bonnie swoich przemyśleń na temat stanu gry z Calem, o pokaz wsparcia dla Cala, czy o jedno i drugie. W tym momencie każdy sposób działał dla niego, ale oba były lepsze.

Poza odepchnięciem jej, nie miał innego wyjścia, jak tylko objąć ją ramieniem, co właśnie zrobił. Górna część ciała Bonnie zakotłowała się do tyłu, gdy to zobaczyła. Potem jej oczy powędrowały do Cala, a jej twarz była pełna niedowierzania, kiedy zapytała - „Ona foja?”

Ton Bonnie był teraz nie tylko pijany, ale także zaskoczony, jej twarz wykrzywiło zranienie i niepewność. Nawet po tylu latach był to dla niej cios. Cal zobaczył, ku swojemu wkurzonemu zdumieniu, że gdzieś w tej jej popieprzonej głowie wciąż rościła sobie do niego pretensje, nawet po tym, co zrobiła.

Nigdy nie była u Cala, kiedy miał tam kobietę. Ale nawet Bonnie nie mogła posunąć się tak daleko, aby zobaczyć wszystko, co było Vi w jego koszulce,

przyciśnięte zaborczo do jego boku i nie dokonać porównań, nie zauważyć, że tym razem to nie będzie to po prostu odmowa, ponieważ zmarnowała swoje życie i swoje ciało, ale głównie z powodu ich popieprzonej historii, ale dlatego, że najwyraźniej została zastąpiona przez znacznie lepszy model. Nawet zmarnowana, nie mogła przekreślić tego swojej pokręconej głowy, myśląc, że może namówić go na podróż w głąb pasa wspomnień, jeśli oczywiście by za to zapłacił. Musiała wiedzieć, że nigdy nie chciałby jej ust na nim, jego penisa w niej, kiedy miał Violet.

Cal nie odpowiedział, był zbyt zły i chciał, żeby to zrobić. Zamiast tego spojrzął z powrotem na książkę telefoniczną, aby znaleźć numer z ogłoszenia, i przytulił Vi bliżej.

Podniósł głowę, gdy Bonnie nagle oświadczyła - „To mój dom!”

Jej oczy zwięzły się na Vi i pochyliła się do przodu.

On znał też to, kiedy się wkurzała. Żył z tym przez długi czas, nawet zanim pozwoliła, by stało się to, co się stało. Przypomniawszy sobie, jak Bonnie potrafiła się wkurzać za każdym razem, gdy patrzył w lustro.

Cal ścisnął Violet i wymamrotał - „Wracaj do łóżka, siostrze”.

Zanim Vi zdążyła się ruszyć, Bonnie rzuciła się do przodu, krzycząc - „Mój dom!”

Potem straciła równowagę i bez gracji opadła na ręce i kolana na kuchennej podłodze.

Ciało Violet podskoczyło u jego boku, a ona cofnęła się, kołysząc ze sobą tors Cal, co wydawało się być wysiłkiem, aby przenieść go w bezpieczne miejsce, ale tylko jego tors poszedł, bo jego stopy pozostały na miejscu. Widział to wszystko już wcześniej.

„Kurwa” - mruknął, nie odrywając oczu od Bonnie.

„Joe...” - wyszeptała Violet i wiedział, że ona też obserwuje Bonnie.

„Mój dom!” - Bonnie pisnęła, odchylając głowę do tyłu, jej proste włosy rozwiewały się - „Mój męszcz..!”

Cal wcisnął przyciski na telefonie, żeby wezwać taksówkę.

Bonnie podczołgała się do nich i podniosła rękę, kiedy się zbliżyła. Cal przesunął Violet za sobą, opuścił rękę i wszedł przed Bonnie, gdy ta niezdarnie zamachnęła się na ich nogi i chybiła.

Przyłożył telefon do ucha.

„Czy nie powinniśmy jej podnieść?” - wyszeptała Violet, kładąc rękę na jego dolnej części pleców, zaciskając palce na pasku jego dżinsów.

Była tak blisko, że czuł, jak jej cycki w jego koszulce ocierają się o jego skórę.

„Tak, potrzebuję taksówki, Wiazów sto osiemnaście. Opłacone z góry, wyjazd do Indy” - powiedział Cal do telefonu, gdy dyspozytor odebrał.

„Joe...” - wyszeptała Violet, przysuwając się bliżej.

Bonnie podniosła się na kolana, wciąż się kołysząc, ze splaszczonymi oczami i byli na Vi - „Mysisz, że foje uwno ne mieldzi.”

„Jak tylko możesz się tu dostać” - powiedział Cal do telefonu.

„Powinniśmy jej pomóc” - powiedziała Violet za jego plecami.

„..mierdzi ta samo ja- moi!” - oświadczyła Bonnie.

„Daj mi chwilę” - powiedział Cal dyspozytorowi i zwrócił się do Violet - „Idź weź mój portfel z szafki nocnej. Potrzebuję mojej karty kredytowej”.

Spojrzała na niego i otworzyła usta, żeby coś powiedzieć.

„Zrób to, siostró” - rozkazał delikatnie.

Zamknęła usta, skinęła głową, spojrzała w dół na Bonnie i wybiegła z pokoju.

„..mierdzi!” - Bonnie krzyknęła za nią, chwając się na bok i w dół na dłoni.

„Chryste, Bonnie, zamknij się” - uciał Cal.

Bonnie odwróciła się, by na niego spojrzeć i podniosła się na kolana, wyciągając rękę, by chwycić blat i podciągnąć się.

Kiedy to robiła, zapytała - „Co -na o-bi w moi d-mu?”

Cal nie odpowiedział.

Ze sporym wysiłkiem Bonnie wstała i powtórzyła głośniej - „Co -na o-bi w moi d-mu?”

Violet przybiegła z powrotem, trzymając w ręku jego portfel, a on go odebrał, po czym ponownie pociągnął ją za siebie. Wróciła na poprzednią pozycję, blisko jego pleców, z palcami zaciśniętymi na jego dzinsach.

Bonnie spojrzała przez jego ramię na Violet, gdy Cal odczytywał numer jego karty kredytowej, potwierdził adres, a następnie nacisnął przycisk, aby wyłączyć telefon.

W chwili, gdy rzucił go na blat, Bonnie warknęła na niego - „Ne wraca- do do-u, -na je w moi d-mu”.

Cal tracił cierpliwość, nawet jeśli Vi poszłaby do sypialni, wciąż by ją słyszała, ściany były cienkie i już widziała najgorsze, gdy tylko zobaczyła jego była żonę, a tym bardziej Bonnie upajającą się pijaną na podłogę. Skończył z jej gównem, całkowicie wystarczyło. Było tak przez prawie dwie dekady.

Dlatego nie chronił odpowiedzi przed Violet, kiedy przypomniał Bonnie - „Kobieto, to nie jest twój dom od siedemnastu lat”.

„Mu d-m!” - oznajmiła Bonnie, jej pijackie oczy przesunęły się na Violet i skupiły się - „Joe mój mężcz..”.

„Może powinniśmy zrobić jej kawę” - wyszeptała mu do ucha sugestie Violet.

„Ne sce kaw-. Sce ci- stąd!” – wrzasnęła Bonnie.

„Nie możesz mówić, kto zostaje, a kto wchodzi do tego domu” – powiedział Cal Bonnie i jej tors pochylił się, gdy skupiła się na nim. Zamrugła, zakłopotanie uderzyło jej w twarz, potem jej tułów znów się zakołysał i zabrała się do aktualnej sprawy, powodu, dla którego tam była, jedyne powodu, dla którego kiedykolwiek przyszła.

„Dasz pien-ze czy co?”

„Czy kiedykolwiek dałem ci pieniądze?” - Cal zapytał, a odpowiedź brzmiała: nie, nigdy tego nie zrobił, ani razu, nawet na początku. Nie, zwłaszcza nie na początku.

„-tszebuj pien-zy” - odpowiedziała Bonnie.

„Tak, wiem, wiem też, na co ich potrzebujesz. Nie pracuję ciężko, żebym mógł wywalić moje pieniądze na to gówno”.

„-tszebuj pien-zy” - wymamrotała.

„Znajdź to gdzie indziej, kobieto, to ostatni raz, kiedy otworzyłem ci drzwi. Następnym razem, jak się pokażesz, zadzwonię po gliny, a oni się z tobą poradzą”.

Jej tułów odchylił się do tyłu i podniosła rękę, kręcąc głową.

„Joe, gliny, nie”.

„Nie żartuję”.

Pochyliła się i musiała położyć rękę płasko na blacie, żeby się utrzymać - „Sce w-siś d d-mu”.

„Nie wiem, gdzie to jest, ale wiem, że to nie tutaj”.

Powoli zamrugła, a jej głowa odpłynęła na bok, jej twarz obwisła, a potem wypełniła się czymś, co Cal dobrze znał i wiedział, że przechodzą do następnej części sceny, tej części, której nienawidził najbardziej.

Szepnęła do blatu - „Było mi dobsz tylko s tobo”.

Cal znów był zaskoczony, kiedy ból nie pojawiał się, jak zawsze, za każdym razem, gdy do tego dochodziła.

W przeszłości nigdy nie odpowiedział. Tym razem to zrobił.

„W takim razie nie powinnaś była tego spieprzyć”.

Jej oczy wróciły do niego - „Wiesz, ja- to by-o, Joe”.

„Jak widzę, nadal tak jest, Bonnie”.

„Tszebuji, -byś mnie tszyma- prost-”.

„Nie chcesz wyjść na prostą”.

„Bede prost- dla ci-bie, obiesu-”.

Teraz to, również znajome, sprawiło, że ból przeszył jego wnętrzości i poczuł, jak jego ciało napina się, walcząc z tym.

Obiecywała to tyle razy, że to był pieprzony żart. Rozwalał sobie jaja, sprowadzając ją z tej ciemnej ścieżki, a ona przy pierwszej okazji, jaką dostawała, skręcała tam z powrotem. W końcu miała więcej powodów niż tylko Cal, by zachować czystość, wszystkie powody na świecie i nie rozumiała tego, a potem zabiła to.

Poczuł, jak Violet przyciska się do jego pleców, jej ręce wysuwają się z jego dżinsów, by się wysunąć do przodu, a jej palce zacisnęły się wokół jego klatki piersiowej po bokach, gdy wcisnęła się w jego plecy i trzymała.

Kiedy poczuł jej miękkość przyciśniętą do niego, jej ciepło, Bonnie nagle zniknęła, scena przed nim rozplynęła się do czysta, a jego umysł stał się całkowicie pusty.

Była tak blisko, że czuł zapach jej włosów, ślad jej perfum, czuł, jak jej kolana muskają jego nogi. Wszystko, co było Vi, było głęboko w niego wciśnięte, miękkie i silne, jakby chciała, żeby wchłonał od niej obie te rzeczy, żeby mógł sobie poradzić.

Nigdy tego nie miał, ani razu swoim życiu, odkąd jego mama umarła, gdy miał osiem lat, jego tata stracił to, a potem on znalazł Bonnie i wziął na siebie jej gówno. Nigdy nie miał nikogo, kto by mu coś takiego dawał. Nie wiedział, co z tym zrobić. Dopóki Violet mu tego nie dała, zapomniał, że miał to od matki, zapomniał, że w ogóle istniało.

„Joe, kochnie...”

Jego imię pochodzące od Bonnie sprowadziło go z powrotem do pokoju.

Przerwał jej - „Wiem, że jesteś narąbana i prawdopodobnie na haju, ale jak masz jakieś zdrowe komórki w tym swoim pokręconym, jebanym mózgu, musisz je odpalić, bo to, co ci powiem, musi w nie wnikać. Nie przychodź tu więcej. Jak wrócisz, zadzwonię na policję, a potem sprzedam to pieprzone miejsce i zniknę”.

„Joe...”

„Nie istnieje dla ciebie. W twoim świecie przestałem istnieć siedemnaście lat temu”.

„Byliśmy dla siebie stworzeni, wszyscy mówili, że byliśmy” - jęknęła Bonnie.

„Mówili w liceum, na litość boską, a potem pokazałaś im coś innego”.

Skrzywiła się, a Cal zignorował to, wykręcając szyję, by spojrzeć na Violet, która, gdy poczuła jego ruch, oderwała wzrok od Bonnie i pochwyciła jego.

„Puść mnie, kochanie, muszę ją wyprowadzić na zewnątrz”.

Skinęła głową, ściskając go palcami, jej ciało na chwilę wcisnęło się głębiej, po czym odsunęła się.

„Jesteśmy dla siebie stworzeni” - powiedziała Bonnie, kiedy podszedł do niej, złapał ją za ramię i zaciągnął do frontowych drzwi.

Kiedy dotarł do drzwi, jego wzrok powędrował do Violet - „Niedługo wrócę, jak wsadzę ją do taksówki”.

„Będę tutaj” - odparła Violet.

Otworzył drzwi i wyciągnął z nich Bonnie. Potem zaciągnął ją podjazdem na chodnik.

Zatrzymał ją i spojrzał na nią - „Twój samochód ma zniknąć jutro do południa, albo każę go odholować”.

„Nie mogę go wypłacić z powrotem”.

„Nie mój problem”.

Zamrugła na niego, potem zrobiła to jeszcze raz, a potem zobaczył, jak pijaństwo wyraźnie opada, gdy coś głębokiego i brzydkiego wsiąkło w nią, przynosząc ze sobą chwilową jasność, a ona wyszeptała - „Nienawidzisz mnie”.

„Tak” - Cal powiedział jej prawdę bez wahania, nie wierząc pieprzenie, że nie wiedziała tego do głębi kości.

„Tak. Nienawidzę cię każdego pieprzonego dnia od siedemnastu pieprzonych lat. Pamięć o tobie jest jak kwas w moich jebanych żyłach”.

Patrzył, jak jej twarz się zmienia, zaczyna się zapadać, jej wargi drżały - „Kiedyś mnie kochałeś”.

„Nie wiem”.

„Joe” - zaczęła, ale nie pozwolił jej dokończyć.

„Jeśli w ogóle cię obchodzę po tym wszystkim, co dla ciebie zrobiłem i wszystkim, co ty zrobiłaś, żeby spieprzyć moje życie, masz gówniane, małe, wrażenie, że cię obchodzę, nie wrócisz tu. Nie przypomnisz mi. Nie uruchomisz tego kwasu w moich żyłach”.

Spojrzała na niego, a jej niegdyś ładne niebieskie oczy rozjaśniły się w chwili klarowności, po czym skinęła głową i niezdarnie wyrwała rękę z jego uścisku. Przesunęła się, by stanąć o krok od niego, wpatrując się w ulicę, przygryzając wargi, jej ciało delikatnie kołysało się jak pieprzona gałązka wierzby złapana przez lekki wiatr.

Pięć najdłuższych pieprzonych minut w jego pieprzonym życiu minęło, zanim przyjechała taksówka. Wepchnął Bonnie na tylne siedzenie, zatrzasnął drzwi, wyciągnął portfel, wychylił się przez okno po stronie pasażera i wyszarpnął pięćdziesiątkę, wręczając ją kierowcy.

„Zabierz ją do domu, jak ona nie wie, gdzie jest, zabierz ją w bezpieczne miejsce, schronisko, jeśli wiesz, gdzie jakieś jest” - rozkazał Cal.

„Rozumiem” - kierowca skinął głową, Cal cofnął się i taksówka odjechała.

Cal obserwował ulicę długo po tym, jak samochód zniknął z pola widzenia. Ten kwas wciąż był w jego żyłach, czuł to. Zaczął krażyć w chwili, gdy się obudził i wiedział, że wróciła, a jedyny raz, kiedy nie czuł, jak go zjadał, był wtedy, gdy Violet była przyciśnięta do jego pleców.

Stał na zewnątrz przez długi czas, najwyraźniej zbyt długo, ponieważ Violet ponownie wsunęła się w niego, tym razem przyciskając się do jego przodu i obejmując go ramionami.

Pochylił brodę, by zobaczyć, że patrzyła na niego.

„Wejdz do środka, kochanie” – szepnęła.

To ona nazywająca go „kochanie” tak, jak jej córki, słodko, delikatnie, czule, to jedno słowo wniknęło mu pod skórę, zmuszając Cala do dania jej tego wprost i nie zwlekał, ale też nie podzielił się tym wszystkim z nią, nawet nie w połowie.

„To była moja była żona”.

Violet przycisnęła się bliżej - „Pomyślałam, że to coś takiego”.

Cal zauważył nagły brak toksyny przeszywającej jego organizm, tak samo jak zauważył, że twarz Violet była łagodna, a jej oczy przeszukiwały jego wzrok w ciemności. Nie osądzała, nic nie działało w jej oczach, nie zastanawiała się nad nim, Bonnie, nad tym, jak mógł być z Bonnie, nad sceną, której właśnie była świadkiem. Była skupiona wyłącznie na nim i podejrzewał, że chociaż nie wiedziała, że tam jest, musiała wiedzieć, że coś jest, więc skupiła się na pozbyciu się żądła palacej trucizny, którą wizyta Bonnie zawsze mu wstrzykiwała.

Tego też nigdy nie miał, ale posiadanie tego od Vi sprawiło, że podniósł rękę i objął jej szczękę, odchylając jej głowę do tyłu, żeby mógł zgiąć szyję i dotknąć jej ustami. Zrobił to tej nocy dwa razy, pocałował ją lekko, a nie pamiętał, czy kiedykolwiek zrobił tak jakiejś kobiecie w swoim życiu.

Kiedy to zrobił, odwinęła jedno ramię z jego pasa i jej ręka uniosła się, jej palec ześlizgnął się po jego linii włosów, a następnie wszystkie jej palce wślizgnęły się na jego włosy.

Uniosła się na palcach i przy jego ustach ponagliła - „Wejdz do środka, Joe”.

Potem odsunęła się, ale złapała go za rękę i pozwolił jej zaprowadzić się do jego domu.

„Kurwa” - wyszeptał Cal, z rękoma we włosach Vi, dłońmi po bokach jej głowy, palcami zaciśniętymi z tyłu.

Kłęczała przed nim, on stał, jej ręce były na jego biodrach, na jego dżinsach, tylko wyciągnęła jego penisa, zanim zaczęła z nim pracować.

Teraz, jeśli tego nie powstrzyma, dojdzie w jej ustach.

Wyciągnął go, pochylił się i szarpnął ją z rękami w jej pachach. Obrócił ją, rzucił na łóżko i przykrył.

„Joe, chciałam...”

Jego ręce znalazły jej biodra, miała na sobie bieliznę, więc szarpnął ją, jej biodra szarpnęły, a ona sapnęła w ciszy, gdy materiał się rozdarł, a on odrzucił go na bok.

Owinał dłoń wokół penisa, wsunął końcówkę do środka, a następnie pchnął.

Tak zgrabna, tak ciasna, a nawet jej nie dotknął, nie pocałował, po prostu poprowadziła go na bok łóżka, opadła na kolana, rozpięła mu dżinsy, owinęła dłoń wokół jego penisa i wyciągnęła go na wolność potem rzuciła się na niego, a on pokochał to, że najwyraźniej podnieciła się tylko robiąc mu loda.

„Joe” - wydyszała, kiedy była nim pełna.

Lubiła jego kutasa, Chryste, cholernie kochała go i nie przeszkadzało jej to, że o tym wiedział.

Zacisnął dłoń na jej włosach i przysunął jej usta do swoich, mocno ją pieprząc i całując. Odwzajemniła pocałunek, podniosła nogi i przycisnęła je do jego boków, aby mógł jeździć na niej mocniej i jeszcze głębiej.

„Tak, kochanie” - jęknęła w jego usta, kołysząc biodrami, by odpowiedzieć na jego pchnięcia.

Ustami dokonywała cudów. Jeśli się nie pospieszy, on dojdzie przed nią.

„Siostró, pospiesz się, chcę, żebyś doszła ze mną”.

„Mocniej, Joe”.

„Przełupię cię na pół, jak będę pieprzył cię mocniej”.

Jej ramię zacisnęło się wokół jego pleców, a jej palce wsunęły się w jego włosy.

„Mogę to znieść”.

Wbijal się w nią mocniej, głębiej, tak bardzo, że jej oddech urywał się z każdym uderzeniem.

„Kochanie?” - zawołał.

„Uwielbiam to, Joe” - szepnęła, a on nie mógł w to uwierzyć, ale udowodniła to całując go.

Poczuł, że to się dla niej zaczyna, jej cipka skurczyła się, zassała go głębiej, a to było tak cholernie dobre, że nie miał innego wyboru, jak tylko odpuścić, więc to zrobił i po raz pierwszy doświadczył dzielenia orgazmu jednocześnie z partnerem.

To było *znakomite*.

Kiedy skończył, dał jej cały swój ciężar i przesunął się na przedramię dopiero wtedy, gdy usłyszał, jak jej oddech staje się ciężki.

„Joe...”

Zanim pomyślał o tym, co robi, podniósł głowę i spojrzał na nią w ciemności.

„Jeśli choćby pomyślisz o tym, żeby mi powiedzieć, że idziesz do domu, przysięgam na Chrystusa...”

Jej palce dotknęły jego ust, tak jak widział, że zrobiła to Keirze na grillu Colta i Feb.

„Kochanie, zrelaksuj się” - szepnęła - „Chciałam się z tobą droczyć o rozdarcie mojej bielizny”.

Poczuł, że coś się kurczy w lewej części klatki piersiowej, coś, czego nie rozumiał. Nie było to do końca bolesne, ale było na tyle silne, że dało się poznać. Jego palce zacisnęły się wokół jej nadgarstka i odsunął jej rękę.

„Kupię ci kolejne”.

„Nie potrzebuję innych” - Jej uda, będące wciąż przy jego bokach, wcisnęły się głębiej - „W każdym razie warto było je stracić, by mieć to wspomnienie. Duży, zły, przerażający Joe Callahan, Ochrona Gwiazd, stracił kontrolę i zdarł moją bieliznę”.

Wcisnął w nią biodra i usłyszał, jak wciąga oddech.

„Nie jestem wielkim fanem droczenia się, siostro”.

Jej ramiona zacisnęły się wokół niego i szepnęła - „Więc ktokolwiek ci to robił, nie robił tego dobrze”.

Cal nie odpowiedział, a ona ponownie ucisnęła mu ramiona.

„Mamy około godziny, Joe, muszę się przespać”.

Znowu nie odpowiedział, ale wyciągnął się i ułożył ją w łóżku. Zdjął dżinsy, wyciągnął jej klucz z kieszeni, położył go na szafce nocnej i odrzucił dżinsy na bok. Potem wyciągnął się obok niej i naciągnął na nich koldrę. Ułożyła się na nim, owijając nogę wokół jego uda, obejmując ramieniem jego brzuch i kładąc policzek na jego ramieniu.

Wpatrywał się w ciemny sufit i przesuwając palcami po jej biodrze i tyłku, aż poczuł, jak się przy nim rozluźnia.

Myślał, że śpi, kiedy wymamrotała - „W porządku, Słonko?”

Miała na myśli Bonnie.

Zamknął oczy i dłonią wtulił się w jej tyłek.

„Idź spać, Vi”.

„Okej” - szepnęła, lekko ściskając ramię.

Poczuł, że sen ją wciąga i wiedział, że musi zostać do niej odstrzelony. Musiał to skończyć. Nie powinien był znowu zaczynać, nawet gdy ona rozumiała to tak, jak to było, nigdy nie powinien był znowu tego, kurwa, zaczynać.

Ale zaczął i, nawet wiedząc, że powinien to zakończyć, nie miał zamiaru tego robić.

Absolutnie niczego.

Odsunęła się od niego i otworzył oczy, gdy poczuł, jak jej ciało opuszcza jego łóżko.

Spojrzał na zegar; była szósta czterdzieści siedem.

Kurwa. Powinni byli ustawić budzik, zaspali.

Spieszyła się, stojąc z boku łóżka, z rękami na jego koszulce, gotowa ją ściągnąć.

„Zostaw to” - warknął, jej ciało podskoczyło i przekręciła się, by spojrzeć na niego przez ramię.

„Co?”

„Noś moją koszulkę w domu” - rozkazał.

„Nosić ją w domu?” - zapytała, brzmiąc na zdeorientowaną i odwracając się do niego.

„Tak”.

„Ale...”

„Nie pytałem” - powiedział jej - „Noś ją w domu”.

„Ja...” - zaczęła, przerwała, patrzył, jak jej twarz staje się łagodna, a potem wyszeptała - „Okej”.

Pochyliła się, chwyciła swój szlafrok i koszulę nocną, po czym odwróciła się do wyjścia.

„Siostro”.

Odwróciła się.

„Chodź tu”.

„Joe, mocno zasnęłam” - powiedziała mu.

„Chodź tu”.

Zawahała się, po czym przeszła trzy kroki do łóżka. Wyciągnął rękę, złapał ją za rękę i szarpnął mocno, tak że upadła i jej ręce i kolano wylądowały na łóżku. Gdy upadała, puścił jej rękę i zacisnął palce na jej szyi, przyciągając jej usta do swoich.

Pocałował ją, jej język zaplątał się z jego w sposób, który lubił, jakby byli zamknięci w jakiejś gorącej, seksownej walce o dominację, zwycięzca bierze wszystko, a potem puścił jej usta, ale nie szyję.

„Całujesz mnie, zanim opuścisz mój dom”.

Oddychała ciężko i szepnęła - „Okej”.

Dotknął jej ust ustami trzeci pieprzony raz w mniej niż pieprzony dzień.

Potem powiedział - „Idź do domu”.

„Do widzenia, Joe”.

„Później siostro”.

Patrzył, jak odwróciła się i przeszła przez jego pokój, zanim zawołał ją po imieniu.

„Vi.”

Odwróciła się - „Tak, Joe?”

Sięgnął do swojej szafki nocnej i zaczepił jej breloczek na swoim palcu, a następnie podał jej go.

Pośpieszyła z powrotem, wyrwała mu klucz z ręki, pochyliła się z palcami na jego policzku i musnęła ustami jego usta. Potem cofnęła się, uśmiechnęła do niego, ponownie poczuł skurcz w lewej piersi, zanim wyprostowała się, odwróciła i zniknęła.

Upadł na plecy, a jego ręce powędrowały do twarzy, pocierając skórę.

I znowu zdecydował, że powinien to zakończyć.

Jego życie było dobre. Nie potrzebował niczego, żeby to wykoleić. Ciężko pracował, jakby ciągnął je takim, jakim było, mógłby przejść na emeryturę do dobrego życia, gdyby miał pięćdziesiąt lat.

Dużo podróżował, nigdy nie był w domu, nienawidził pieprzonych zim w Indianie, kiedy zimno sączyło się w twoje kości. Nie miał pojęcia, dlaczego trzymał tam ten dom, poza tym, że przypominał mu jego tatę, jakieś niejasne wspomnienia o jego mamie, a potem było sześć miesięcy, kiedy był tam Nicky.

Jego dom na plaży na Florydzie był po środku niczego, dwie sypialnie, malutki, dwadzieścia minut jazdy przez busz, żeby dostać się do sklepu spożywczego, idealnie. Vi by tego nie znosiła. Kiedyś zabrał tam kobietę, nie pamiętał jej imienia, zablokował je, ponieważ suka jęczała przez całe dwa dni i w końcu wywiózł ją i jej walizkę, podrzucił na lotnisko i tam zostawił.

Miał swoją pracę, swoje miejsce na Florydzie, swój plan na życie; nie potrzebował gówna Violet, jej problemów, jej bagażu, jej dzieci. Nie musiał rywalizować z martwym gliną, prawdopodobnie dobrym człowiekiem. Mężczyzną, z którym nie mógł wygrać nie tylko Violet, ale także jej córki.

Potem byłby czas, kiedy odkryłaby całą historię Bonnie, jego taty, Nicky'ego, jakie to wszystko było chore, jak szalone to było. Pamiętał, jakby to było wczoraj, wyrazy twarzy ludzi, kiedy go widzieli po tym, jak to się stało. Ich szok, niesmak.

Nie, musiał to zakończyć z Violet. Zdecydowanie musiał z nią skończyć.

Wiedział o tym i, zdejmując ręce z twarzy i przewracając się na bok, czując zapach jej włosów na poduszce, nadal to wiedział.

Po prostu nie miał zamiaru tego robić.

Rozdział 8

Chwila prawdy

Otworzyłam kuchenne drzwi i zobaczyłam ponad blatem otwierającym się na jadalnię, że Kate i Dane wychodzą frontowymi drzwiami.

„Idziemy do Joe, mamó” - zawołała Kate pomachała, Dane też pomachał, a potem wyszli za drzwi.

Stałam tam, gdzie byłam i wpatrywałam się w drzwi, zastanawiając się, dlaczego Kate i Dane idą do Joe. Zastanawiałam się też, dlaczego moja córka od niechcienia poinformowała mnie o tym fakcie, jakby chodziła do Joe każdego wieczoru przed kolacją.

„Yo, Słodka-Mama, co na kolację?” - zapytała Keira, wędrując korytarzem i wyrывая mnie z odrętwienia.

Zamknęłam za sobą drzwi i weszłam do domu, kładąc torebkę na blacie i postanawiając się zastanowić, po raz pięćdziesiąty tysięcy, odkąd zniosłam zakaz przychodzenia z Danem do domu, gdy mnie tam nie było, czy powinnam była znosić zakaz przychodzenia z Danem do domu, kiedy mnie tam nie było. To było coś, z czym Kate miała problemy teraz, gdy było lato i nie widywała go codziennie w szkole, więc poddałam się, ale dopiero po tym, jak wygłosiłam jej szczerą rozmowę o seksie, która sprawiła, że obie czułyśmy się nieswojo. Miałam nadzieję, że Kate bardziej lub przynajmniej na tyle, by po prostu odmówiła.

Wtedy przypomniałam sobie, że Keira zadała mi pytanie, więc jej odpowiedziałam - „Nie wiem, kochanie, czego chcesz?”

„Smażony kurczak” – odpowiedziała.

„To wymaga marynowania” – poinformowałam ją o czymś, co już wiedziała.

„Nie, mam na myśli *Kentucky Fried Chicken*, a nie Słodka-Mama Fried Chicken” - Uśmiechnęła się i oparła biodro o blat - „Po ciężkim dniu w centrum ogrodniczym nie kazałbym mojej wspaniałej mamie gotować smażonego kurczaka”.

Cholera, czegoś chciała.

Skrzyżowałam ręce na piersi i spojrzałam na córkę.

„W porządku, ślicznotko, czego chcesz?”

Przyłożyła rękę do piersi - „Moi?”

„Gadaj”.

„Tylko smażony kurczak” - powiedziała mi, po czym uśmiechnęła się złośliwie - „I przeciętny piesek American Husky, który jest uroczy, biały i super puszysty”.

Pies. Przeklęty pies. Od grilla mogła mówić tylko o psie za dwieście dolarów.

„Porozmawiamy o psie później”.

„Mamo!” - pochyliła się do mnie - „Tygodnie mijają. Mieli tylko pięć szczeniąt i już sprzedali trzy”.

„Daj mi więcej czasu do namysłu”.

„Nie mogę!”

„Możesz”.

„Mamo...”

„Keira”.

Spojrzałyśmy sobie w oczy i wiedziałam, że wygram, zawsze to robiłam. Keira miała cierpliwość komara. W krótkim czasie prychnęła i tupnęła nogą, po czym wyszła z kuchni.

„Hej” - zawołałam za nią, gdy telefon zaczął dzwonić - „Dlaczego Kate idzie do Joe?”

„Nie wiem!” - Keira odkrzyknęła, a ja złapałam telefon.

„Halo?”

„Hej, kochanie, zabierz swój tyłek dziś wieczorem do J&J” - powiedziała mi Cheryl do ucha - „Wysiadam, a ponieważ twój gorący-jak-gównno, niegrzeczny chłopak, podrywacz z sąsiedztwa jest poza zasięgiem i czuję tęsknotę za jakimś męskim towarzystwem, potrzebuję kogoś, kto pójdzie ze mną na polowanie. ”

Od grilla Cheryl zaczęła do mnie dzwonić codziennie. Wiedziałam dlaczego. Po pierwsze, była miłą osobą. Po drugie, lubiła mnie. Po trzecie, wiedziała, że to było do bani, że umarł mój mąż i myślała, że potrzebowałam przyjaciółki. Po czwarte, wiedziała, że to do dupy, że Joe mnie ograł i myślała, że potrzebowałam przyjaciółki. Po piąte, wiedziała, że to do dupy, że Daniel Hart miesza mi w głowie i myślała, że potrzebowałam przyjaciółki. I po szóste, nie miała wielu przyjaciół i nawet ja wiedziałam, że jestem dobra, ona najwyraźniej domyśliła się, że jestem, więc chciała, żebym była jej przyjaciółką.

Feb powiedziała mi dzień po grillu, że Cheryl poprosiła o mój numer i zapytała, czy to w porządku, gdyby jej go dała. Powiedziałam tak i od tego czasu codziennie dzwoniła.

„Cheryl...”

„Nie, żebyś była moim pierwszym wyborem, skoro też jesteś gorąca, więc możesz wtrącić się w moją akcję, ale Colt pracuje, więc Feb jest w domu z dzieckiem. Jessie jest pieprzoną wariatką i trochę mnie przeraża. Mimi ma dzieci, a Al wyszedł dziś z kumplami, więc jest w domu. Dee pracuje, więc odpada, a ja mam wolny wieczór i opiekunkę, więc to musisz być ty i to musi być dzisiaj”.

„Cheryl, jest coś, o czym ci nie powiedziałam” - powiedziałam, wyciągając z lodówki puszkę z napojem, kierując się do mojej sypialni i otwierając ją z trzaskiem i musiem.

„Co?” - spytała Cheryl.

„Poczekaj, muszę iść do mojego pokoju” - powiedziałam cicho, mimo że z pokoju Keiry dobiegała muzyka, grał inny boysband, więc prawdopodobnie mnie nie słyszała, ale nie można być zbyt ostrożną.

„Ooo, soczyste, jeśli dziewczyny mają nie słyszeć” - powiedziała mi Cheryl do ucha.

Zamknęłam drzwi do swojego pokoju, wypłam drinka z puszkę i usiadłam na łóżku.

„Chodzi o Joe”.

„Twojego gorącego-jak-gówno sąsiada, niegrzecznego chłopaka, podrywacza?”

Uśmiechnęłam się do telefonu - „Tak, niego”.

„Co z nim?”

„No cóż...” - zawahałam się - „Wróciło”.

„Co?” - wrzasnęła Cheryl.

„Um...”

„Jak długo?”

„Co?”

„Jak długo to znowu trwa?” - Cheryl robiła się zniecierpliwiona.

„Od nocy grilla”.

Przez chwilę milczała, a potem powoli powiedziała - „Sobie. Robisz. Jaja”.

„Nie”.

Nastąpiła pauza, a potem krzyknęła - „Dlaczego mi nie powiedziałaś?”

„Byłam, hm... wyjechał z miasta i nie byłam pewna, czy... kiedy wrócił, że nadal...”

„Wrócił?”

„Wrócił wczoraj”.

„Wy wciąż...?”

„Tak”.

„Wiedziałam”.

„Wiedziałaś?”

„Dziewczyno, to nie jest tak, że mężczyźni nie podoba się to, jak widzi, że te kwiaty są dostarczane, kiedy to tylko wygodny seks bez zobowiązań z sąsiedztwa”.

„To wciąż seks bez zobowiązań”.

„Głupie gadanie”.

„Nie, on to wyjaśnił. To tylko seks”.

Usłyszałam wtedy przez telefon „puf” wydychanego oddechu - „Tak, racja”.

„Colt stał się intensywny, kiedy dostarczono też kwiaty” - przypomniałam jej.

„Tak, Colt też miał dupka wszystkich dupków, który robił cholernie szalone gówno jemu i Feb przez dwadzieścia cholernych lat, więc zna twój ból jak nikt inny”.

Cheryl też знаła, też była zamieszana w ten bałagan, nie przez dwadzieścia lat, ale też nie w dobry sposób, nie żeby był dobry sposób bycia w tym bałaganie, może z wyjątkiem faktu, że szalony facet został podziurawiony kulami. Opowiedziała mi o tym wszystko kilka dni temu. Byłam zdumiona, że pozbiierała się tak szybko. To było ponad rok temu, ale miała rację. To było „pieprzenie chore, szalone gówno”, a ona przeszła na drugą stronę.

Z drugiej strony Cheryl podzieliła się innymi rzeczami, które były w jej życiu, więc odniosłam silne wrażenie, że była wojowniczką.

„Twój gorący-jak-gówno sąsiad, niegrzeczny chłopak, podrywacz nie zna twojego bólu” - ciągnęła mi Cheryl do ucha - „On po prostu zamienia się w samca alfa, kiedy ktoś pieprzy się z jego kobietą”.

Moje serce podskoczyło i wyszeptałam - „Nie jestem kobietą Joe”.

„Kochanie, poważnie? *Obudź się.*”

„Nie jestem”.

„W porządku” - powiedziała - „...powiedz mi, jak nie jesteś?”

„Cóż, nie zaprosił mnie na randkę” - zaczęłam.

„Pieprzył cię?”

„O tak”.

„To randka dla faceta” - oświadczyła - „Następne”.

Zaczęłam chichotać - „Cheryl, naprawdę, on nie złożył żadnych obietnic”.

„Nigdy tego nie robią”.

„Tim zrobił”.

„Tim miał osiemnaście lat, przyzwoity dzieciak i zapłodnił swoją sukę. Tylko nieprzyzwoici faceci, jak pieprzony ojciec Ethana, uciekają, gdy to gównu uderza. Udało ci się”.

Wiedziałam, o rany, jak ja wiedziałam.

„W każdym razie, co jeszcze?” - Cheryl naciskała.

„Poznałaś go, nie wiem, jak był z tobą, ale jest całkiem szczery i jasno to mówi. Jak jego pickup jest na podjeździe, jestem mile widziana w jego łóżku. Poza tym nic nie ma. Zaprosiłam go na kolację, naleśniki, nawet dziewczyny zaprosiły go na kolację. Nigdy się nie pokazał”.

„Zabrał cię do centrum handlowego”.

„Został przymuszony przez Keirę”.

„Dziewczyno, byłaś poza rynkiem zbyt długo. Jak poślubiasz mężczyznę, to ten zgodnie z prawem zaciąga z tobą swój tyłek do centrum handlowego. Twoja dziewczyna jest miła, słodka i zabawna, ale nie ma na tej pieprzonej ziemi faceta, który chodziłby do pieprzonego centrum handlowego, chyba że z kimś, z kim chciałby być, albo jest jakaś gówniana gorąca wyprzedaż telewizorów. Czy słodka, urocza, zabawna nastolatka prosi go, czy nie. I to jest boża *szczer*a prawda”.

Oblizawałam usta i pomyślałam o ostatniej nocy. Pomyślałam o tym, jak Joe spotkał mnie na tarasie, jakby czekał, aż przyjdę, tak samo pragnąc mnie zobaczyć po półtora tygodnia niewidzenia, jak ja jego. Pomyślałam o tym, jak Joe wrócił do mojego domu, aby uczynić go bezpieczniejszym dla moich dziewczyn. Pomyślałam o tym całym smutnym, szalonym, brzydkim dramacie z jego smutną, przerażającą, pijaną i naćpaną byłą żoną i o tym, jaki był i jak pozwolił mi być z nim później. Pomyślałam o tym, jak chciał, żebym wróciła do domu w jego koszulce. Jeśli to, że dał mi swoje ubrania, nawet domagając się, abym je nosiła, nie oznaczało czegoś, to nic tego nie robiło. I pomyślałam o tym, co mówiła Cheryl.

I nie mogłam tam wrócić.

„Cheryl” - powiedziałam cicho - „nie mogę tam znowu iść”.

„Kochanie...”

„Nie, po prostu nie mogę. Okej? To jest tym, czym jest i już, i jestem z tym spoko teraz, kiedy wiem, co to jest. Żyję swoim życiem i czasami nie jestem sama, a seks jest fantastyczny i mogę to znieść. Jak pojawi się coś innego, to się pojawi. Joe sobie poradzi”.

„Jak coś innego się pojawi, pierzona głowa Joe eksploduje”.

Nie byłam pewna, czy to prawda. Nie byłam pewna, czy Joe nie wzruszyłby ramionami, powiedział - „Ciesz się życiem, siostró” i nie odszedł. Nie byłam tego pewna ani trochę.

Musiałam więc zostać tam, gdzie byłam i nie wracać tam ponownie.

„Czy możemy przestać o tym mówić?”

Cheryl zamilkła, a potem zapytała - „Wychodzisz ze mną dziś wieczorem?”

I tak nie mogłam iść do Joe, dopóki dziewczyny nie zasnęły, więc powiedziałam - „Tak, jasne, brzmi fajnie”.

„Będzie świetnie. Spotkamy się tam, powiedzmy, o ósmej trzydzieści?”

„Świetnie”.

„Dobrze, do zobaczenia i... nie wystrój się, kochanie, nie potrzebuję konkurencji.”

„Zamknij się, jesteś cudowna”.

„Jestem magnelem na kutasy”.

„Znajdziemy ci dobrego”.

„Cóż, miejmy nadzieję, że ich namierzysz, bo ja nie mogę” - powiedziała mi, a potem skończyła - „później”.

„Pa”.

Odłożyła słuchawkę, a ja wstałam z łóżka. Upijając kolejny łyk napoju, przeszłam przez pokój, otworzyłam drzwi i krzyknęłam - „Keira! Jedziesz ze mną do KFC?”

„Tak!” - Keira odkrzyknęła.

Położyłam telefon na ładowarce w kuchni, złapałam torebkę, Keira wpadła do kuchni i wyprowadziłam córkę za drzwi. Udało mi się w ogóle nie patrzeć na dom Joe, kiedy wsiadłam do mojego Mustanga, wyjechałam z podjazdu i odjechałam.

Spojrzałam w lustro w łazience i miałam nadzieję, że Cheryl nie będzie na mnie wkurzona.

Postanowiłam nie wystroić się, ale podjąć wysiłek. Nie wiedziałam dlaczego, po prostu po KFC (z Danem zjadającym zdecydowaną większość wiadra, o czym wiedziałam, że to zrobi i był powodem, dlaczego kupiłam całe wiadro), poczułam chęć podjęcia wysiłku. Od czasu śmierci Tima nie robiłam niczego (oprócz sukienki na jego pogrzeb), gdzie mogłabym się pomalować, założyć coś ładniejszego i poczuć się przez chwilę dobrze ze sobą, więc to zrobiłam.

Jednak skoro Cheryl założyła sandały na szpilkach na podwórkowy grill, pomyślałam, że mój wysiłek zblednie w porównaniu z nią.

Skończyłam błyszczyc i podeszłam do biurka, wybierając biżuterię i nakładając ją. Potem spojrzałam w dół na swój telefon.

Odkąd zaczęłam przygotowania, zaglądałam do telefonu jakieś dwa tuziny razy, zastanawiając się, czy zadzwonić, czy nie.

Potem chwyciłam go, myśląc: *pieprzyć to*.

Przeszłam do książki telefonicznej, przewinęłam w dół, znalazłam numer, który podał mi Colt, a który zaprogramowałam jako „Joe Komórka” i wcisnęłam go.

Zadzwonił trzy razy.

A potem Joe odebrał grzmiącym głosem, mówiąc - „Yo”.

„Joe?”

Następnie zamilkł - „Vi”.

„Hej”.

„Co jest, siostrze?”

„Um...”

Chciałam wiedzieć, więc nie wiedziałam, dlaczego nie zapytałam córki i jej chłopaka, ale głównie nie zrobiłam tego, bo nie udzieliła informacji i uważałam, aby nie być zbyt wścibską w stosunku do mojej nastoletniej córki, ale nadal chciałam wiedzieć.

„Vi” - zawołał mi do ucha Joe.

„Dlaczego Kate i Dane poszli dzisiaj do ciebie?”

Joe nie wahał się odpowiedzieć - „Dane chciał wiedzieć, co robisz”.

„Co?”

„Kate rozmawiała ze mną w centrum handlowym, powiedziała, że Dane jest zainteresowany moim biznesem. W przyszłym roku będzie w ostatniej klasie, zastanawia się nad swoją przyszłością”.

„Och” - wymamrotałam, ponownie myśląc, że Dane był dobrym dzieckiem, poświęcającym czas na rozważenie swojej przyszłości i będąc na tyle mądrym, by porozmawiać o tym z ekspertem, po czym spojrzałam na zegar i zobaczyłam, że jest już ósma dwadzieścia pięć i ponieważ musiałem się stamtąd wydostać, więc mruknęłam - „Cóż, dzięki”.

„Violet”.

„Tak?”

„Chodziło o to?”

„Tak”.

„Reszta spoko?”

„Um...” - zdecydowałam się na inny pierścionek niż ten, który założyłam, zdjęłam ten, który miałam na sobie, wsunęłam drugi i powiedziałam - „Tak, jasne, dlaczego?”

„Wydajesz się rozkojarzona”.

„Jestem mama, zawsze jesteśmy rozkojarzone”.

„Wiem, że czasami się nie rozpraszasz, siostrzo”.

Przestałam się ruszać i poczułam ciepło między nogami, wspominając tamte czasy.

„Joe” - szepnęłam.

„O czym myślisz?”

Czy partnerzy w seksie bez zobowiązań dbali o to, co było w ich myślach?

„Um...”

„Vi” - jego dudniący głos był ostrzeżeniem. Stwierdziłam, że nie lubił pytać dwa razy.

„Keira chce psa” - wypaliłam.

„Powtórz?”

„Keira chce psa. Zawsze chciała psa. Pies jej przyjaciółki Heather miał szczenięta, to rasa, która kosztuje dużo pieniędzy, a Keira chce go mieć”.

„Więc kup jej psa”.

„Kosztują dwieście dolarów, są dodatkową gębą do wykarmienia i potrzebuję rachunków za weterynarza tak, jak potrzebuję dziury w głowie”.

Spotkało się to z całkowitą ciszą. Ciszą tak całkowitą, że mnie przestraszyła, więc przestałam przypadkowo przeszukiwać pudełko z biżuterią i wsłuchiwałam się w czystą totalność ciszy.

Potem cicho Joe powiedział - „To karma dla psów, siostró”.

„Wiem”.

„To nie jest dodatkowa buzia do wykarmienia”.

„Um...”

„Brakuje ci?”

„Brakuje mi czego?”

„Pieniędzy”.

Przełknęłam ślinę, myśląc, że to na pewno nie jest terytorium seksu bez zobowiązań.

„Jest dobrze”.

Znowu ta całkowita cisza.

Potem wymamrotał - „Pieprzenie”.

„Nie, wszystko w porządku”.

„Porozmawiamy, kiedy przyjdiesz dziś wieczorem”.

Porozmawiamy?

„Joe...”

Jego głos ściszył się, kiedy rozkazał - „Załóż moją koszulkę, kochanie”.

Mój żołądek podskoczył niezbyt przyjemnie i wyszeptałam - „Chcesz ją z powrotem?”

„Nie, chcę cię znowu w niej pieprzyć.”

Mój żołądek znowu podskoczył, tym razem przyjemnie, i wyszeptałam - „Okej”.

„Lepsze niż twoje koszule nocne”.

„Nigdy mnie nie pieprzyłeś w mojej koszuli nocnej” - przypomniałam mu - „Zawsze je zdejmujesz”.

„Skóra jest lepsza niż koronki, siostró”.

„Och.”

„Te rzeczy są słodkie, ale nago wyglądasz lepiej”.

„Och.”

Łał.

Myślał, że wyglądam lepiej nago niż w koszuli nocnej?

Łał.

„Czy coś jeszcze cię rozprasza?” - zapytał.

Wydawało mi się, że chciał porozmawiać. Wydawało mi się, że chciał zdjąć z mojej głowy ciągle obciążenie mamy, obciążenie, którym kiedyś mogłam dzielić się z Timem, obciążenie, które znosiłam sama zbyt długo.

Tak mi się wydawało.

Z drugiej strony, prawdopodobnie tak właśnie chciałam, żeby to wyglądało.

„Cóż, z wyjątkiem faktu, że zniosłam zakaz przebywania przez Dane'a tutaj, kiedy mnie nie ma i zastanawiam się, czy to była właściwa rzecz, nie”.

„Zajrzałem do twojego domu zeszłej nocy, kiedy wróciłem do domu. Dzieciaki były w kuchni, robiły kolację i śmiały się. Byłaś dobra, przynajmniej zeszłego wieczoru”.

„Naprawdę?”

„Tak”.

Podobała mi się myśl, że Joe zaglądał do mojego domu i widział śmiejące się dzieci. To było dobre.

Czułam się dobrze, dopóki Joe nie kontynuował - „Mimo to jest nastolatkiem, więc co minutę myśli o tym, żeby włożyć rękę w jej majtki”.

To było złe.

„Joe!”

„Bądź szczerą, siostró, powinnaś o tym wiedzieć i porozmawiać z nią o prezerwatywach”.

„Już z nią rozmawiałam o abstynencji”.

Joe wybuchnął śmiechem, a ja zamarłam, słuchając bogactwa tego. Nigdy nie słyszałam, żeby się śmiał. Nie byłam nawet pewna, czy potrafi się śmiać. Był moim gorącym-jak-gówno, niegrzecznym chłopcem, podrywaczem z sąsiedztwa, ochroną gwiazd. Był poważnym, przerażającym, wytrzymałym, złowrogim samcem alfa. Tacy mężczyźni się nie śmiali.

Kiedy jego śmiech ucichł, wciąż słyszałam jego drżenie w jego pytaniu - „Twoi rodzice rozmawiali z tobą o abstynencji?”

„Moja matka jest aseksualna. Myślę, że ojciec porwał Sama i mnie”.

„Matka każdego jest aseksualna”.

„Nie tak jak moja matka. Jest robotem zaprogramowanym na jedną emocję, dezaprobatę”.

„Widzę, że jesteś blisko ze swoją mamą”.

„Ona nawet nie wysyła mi kartki na Święta”.

Znowu zapadła cisza, tym razem dziwnie ciężka, a potem zapytał - „Nie chrzaniisz?”

„Nie chrzanię. Ona nie ma nic wspólnego ze mną ani moimi dziewczynami”.

„To jest popieprzone”.

„Tak”.

„Wysyłasz jej jakies?”

„Każdego roku, ale tylko dlatego, że tak jakby lubię mojego tatę, bo kupuje dziewczynom prezenty w Internecie, które może ukryć przed moją mamą między innymi zakupami”.

„Twoja rodzina brzmi trochę jak popieprzona, sestro”.

„Jestem Amerykanką, to po amerykańsku”.

„Dobrze to rozumiem” - mruknął.

Chciałam zapytać o jego rodzinę. Wiedziałam, że jego mama była Włoszką i pochodziła z Chicago, ale w Chicago było dużo Włochów, dlatego robili tam najlepszą pizzę na świecie (zgadywałam poza Włochami, bo nigdy nie byłam we Włoszech). Kiedy o niej mówił, powiedział „była”, co sprawiło, że pomyślałam, że już jej nie było. Miał też zamordowanego kuzyna imieniem Vinnie, z którym był blisko, który był akurat w mafii przed morderstwem. To była trochę przerażająca informacja i starałam się ją zignorować, zwłaszcza że był w to zaangażowany Daniel Hart. To było wszystko, co wiedziałam.

Ale nie sądziłam, że to było moje miejsce, aby zapytać i musiałam dostać się do Cheryl. Oficjalnie się spóźniłam.

„Joe, muszę iść”.

„W porządku, Vi” - zaczęłam się żegnać, ale on kontynuował - „Jak znowu zobaczę Dane’a, porozmawiamy”.

Zamrugalam, a potem zapytałam - „O czym?”

„O szacunku”.

„Szacunek?”

„Szacunek dla jego kobiety. Opiekowanie się nią”.

Znowu zamarłam.

Potem szepnęłam - „Joe...”

„Wydaje mi się, że nie żałujesz tego, co ci się przytrafiło, że masz Kate, ale jak gównu spadnie na nich, to może potoczyć się inaczej, powinni zostać poinformowani. Tak?”

Dlaczego był taki miły?

I śmiał się?

I wszystko go interesowało?

Nie znalazłam żadnych odpowiedzi, ponieważ Joe wciąż mówił - „Mówiąc o tym, Vi, powiedziałaś, że nie brałaś pigułki, a my nie...”

„Ja, uh... wróciło po pierwszym razie, my... uh...” - Boże, jakie to było żenujące - „W każdym razie bez obaw. Wszystko jest dobrze”.

Jak śmieszne było, mówić mojemu seksowi bez zobowiązań, że mam regularne okresy.

Wpadł w moje zakłopotanie cichym - „Dobra wiadomość, kochanie”.

I dlaczego częściej nazywał mnie „kochanie”?

Nie narzekałam, ale czy seks bez zobowiązań używał słodkich słów?

Musiałam zapytać Cheryl, więc powtórzyłam - „Joe, muszę iść”.

„Dziś wieczorem skorzystaj z bocznych drzwi, zamknij je”.

„Okej”.

„Później”.

„Pa”.

Zamknęłam telefon i wpatrywałam się w niego.

Ciągle przesuwiał słupki graniczne dla tego biznesu z seksem bez zobowiązań.

Jak mógł odmówić kolacji, a potem porozmawiać z chłopakiem mojej córki o prezerwatywach i szacunku dla jego „kobiety”?

To nie miało sensu i nie miałam czasu ani doświadczenia, żeby stać w sypialni i zastanawiać się nad tym. Musiałam dostać się do J&J's.

A poza tym Cheryl знаła odpowiedzi.

Wróciłam do baru z toalety, widząc Cheryl siedzącą przy barze ze świeżym drinkiem przed nią, świeżym drinkiem przed moim pustym stołkiem i niezwykle atrakcyjnym, wysokim ciemnym blondynem stojącym za nią. Była skrzycona na stołku, patrząc na niego i rozmawiając.

Nie myliłam się co do jej stroju; w porównaniu z nią zdecydowanie bladłam. Żaden mężczyzna nie patrzył na mnie, biorąc pod uwagę rozmiar jej dekoltu i ilość nóg, jakie pokazywała. Właściwie widziałam dwóch facetów wchodzących na stoliki, bo byli zahipnotyzowani jej pokazem ciała.

Prześlizgnęłam się obok kilku osób, więc musiałam zbliżyć się do blondyna, z którym rozmawiała Cheryl, aby dostać się na moje miejsce. Spojrzał na mnie, gdy się przeciskałam, zobaczyłam, że ma ładne, ciemnobrazowe oczy i był bardziej niż trochę atrakcyjny z bliska, więc wślizgnęłam się na swój stół.

„Hej” - powiedział i usłyszałam, że ma też ładny, głęboki głos.

„Hej” - odpowiedziałam.

Patrzył na mnie, a ja uśmiechnęłam się do niego, czekając, aż Cheryl nas przedstawi. Kiedy tego nie zrobiła, spojrzałam na nią i zobaczyłam, że patrzy na koniec baru na Colta (tak właśnie myślałam, ponieważ Colt zawsze siedział na ostatnim stołku baru, najbliżej ściany i biura za nią). Uśmiechała się lekko podstępnie, a ja już miałam spojrzeć przez ramię, żeby zobaczyć, do czego się uśmiecha, kiedy mężczyzna się odezwał.

„Jestem Mike”.

Spojrzałam na niego i powiedziałam - „Violet”.

„Wiem, Cheryl wspomniała, że przyszła z tobą dziś wieczorem”.

„Ach” - powiedziałam, ponieważ nie było na to prawdziwej odpowiedzi.

Wzięłam sok żurawinowy i wódkę i ssałam słomkę.

Mówił dalej - „Powinnaś też wiedzieć, że cię znam, bo pracuję z Coltem”.

Odstawiłam drinka i zapytałam - „Co?”

„Jestem gliną. Porucznik Mike Haines”.

„Uch...”

„W porządku, Violet, po prostu nie chciałem, żebyś później dowiedziała się, że wiem z czym się zmagasz. Byłoby do bani, gdybyśmy rozmawiali, a ja nie wspomniałbym o tym, a potem dowiedziałabyś się, że wiedziałem o tym wszystko. Mogłabyś pomyśleć, że jestem kutasem, więc pomyślałem, że najlepiej będzie to wyłożyć”.

To było miłe, więc uśmiechnęłam się i powiedziałam - „Dzięki”.

Odwzajemnił uśmiech i powiedział - „Mam nadzieję, że to nie jest dziwne. Nie wyobrażam sobie, jakie to byłoby dziwne, gdyby ktoś znał cię, zanim ty go poznałaś. Nie wiem, jak Feb radzi sobie z tym, gdy wchodzi do baru turyści chcący dowiedzieć się o seryjnym mordercy”.

Feb wspomniała mi o tym na przyjęciu bożonarodzeniowym w domu Myrtle. Opowiedziała mi, jak ludzie, którzy usłyszeli o jej złych przejściach i przeczytali o tym w wydanej książce, przychodzili do baru. Było to cichutkie, ale na początku było to ciągle i ona, ani Colt, ani nikt w mieście, nie bardzo to lubili.

„Niestety, myślę, że jest do tego przyzwyczajona” - powiedziałam mu.

Znów się uśmiechnął i tym razem zauważyłam, że miał ładny uśmiech, w rzeczywistości był to naprawdę ładny uśmiech - „Tak”.

„W każdym razie dzięki za szczerość”.

„Colt nic nie mówi, po prostu nas poinstruował na wypadek, gdyby coś się posypało” - zapewnił mnie Mike.

Znowu się uśmiechnęłam i powiedziałam - „Cóż, cieszę się, że jesteś poinformowany”.

„Czy gówno spadło?”

Potrząsnęłam głową - „Od kwiatów? Nie”.

Cheryl, która milczała podczas naszej rozmowy, nagle wstała.

„Idę odwiedzić toaletę. Wy dwoje rozmawiacie” - Spojrzała na Mike'a i powiedziała - „Możesz wziąć mój stołek. Zanim wrócę, przejdę się po sali. Na wypadek, gdyby Colt nie dał ci pełnego opisu, ona pracuje w centrum ogrodniczym i ma dwie córki. To wspaniałe, dobre dzieciaki. I jest miła, więc jak wypieprzysz ją, będziesz na mojej gównianej liście” - Potem spojrzała na mnie i powiedziała wprost - „On ma syna i córkę i jest singlem z odzysku. Jego rozwód został sfinalizowany dwa miesiące temu, nie wiem, co się działo z rozwodem, wypytywałam Colta, był zamknięty, Feb też. Wspólna opieka. Nie spotkałam jego dzieci, więc nie mogę za nie ręczyć, mogą być chuligani. Strzeż się” - Potem, po podzieleniu się tymi smakołykami, klepnęła mnie w ramię, Mike'a w ramię i rozkazała - „Zacznijcie flirtować” - Potem odeszła.

Patrzyłam, jak się porusza i robiłam to z otwartymi ustami. Wiedziałam, że mam otwarte, ale nie mogłam znaleźć tego we mnie, aby je zamknąć.

Mike zajął jej stołek i pochylił się na mnie, więc spojrzałam na niego.

„Zrelaksuj się, Violet” - położył rękę na moim kolanie, ścisnął ją, a potem cofnął rękę - „Jestem cały za flirtowaniem, jeśli masz ochotę na to, ale możemy też po prostu porozmawiać”.

„Nie mam pojęcia, jak flirtować” - wypaliłam - „Poślubiłam mojego chłopaka z liceum”.

Uśmiechnął się i zauważyłam, że miał miły uśmiech, więcej niż miły, to było diabelskie, a potem zapytał - „Chcesz się nauczyć?”

Zaśmiałam się z pomysłu porucznika Mike'a Haines'a, ojca jednego syna, jednej córki, dzielącego opiekę, uczącego mnie flirtowania w J&J's Saloon i powiedziałam - „Jasne, daj mi to, jak flirtujesz?”

„Chcesz twardych rzeczy czy subtelnych?” - zapytał.

Podniosłam szklankę i położyłam słomkę na wardze, patrząc na niego przez cały czas i zdecydowałam się na przygodę - „Twardych”.

Potem czubkiem języka złapałam słomkę, odciągnęłam trochę drinka i zobaczyłam, jak jego oczy obserwują moje usta, kiedy to robiłam.

Potem jego oczy wróciły do moich i wymamrotał - „Jesteś tego pełna”.

Odstawiłam drinka i zapytałam - „Co?”

„Słomkowa sztuczka” - pochylił głowę do mojego drinka - „zaawansowany flirt” - spojrzałam na drinka, a potem na niego, kiedy skończył z aprobatą - „język, miły dotyk”.

Nagle poczułam się dziwnie i przyłożyłam słomkę z powrotem do ust, mamrocząc - „Um...” - po czym zakryłam fakt, że nie wiedziałam, co powiedzieć, pociągając kolejny łyk.

Mike kontynuował - „Następną rzeczą, którą powinnaś zrobić, byłoby zawiązanie łodyżki wiśni w supel językiem”.

Zakrztusiłam się sokiem żurawinowym i wódką.

Mike położył rękę na moich plecach, co było łatwe, biorąc pod uwagę, że byłam pochylona prawie wpół, próbując wziąć głęboki oddech, wciąż się krztusząc.

„Hej, wszystko w porządku?”

Podniosłam się, postawiłam szklankę na barze i poklepałam się po klatce piersiowej.

„Po prostu... poszło w niewłaściwą dziurkę” - wydyszałam.

„Weź kolejny łyk, to pomoże” - poradził Mike, posłuchałam jego rady i miał rację.

Odstawiłam szklankę z powrotem na bar, spojrzałam na niego i powiedziałam z wahaniem - „Więc, umm... mam pytanie do flirtu”.

„Strzelaj”.

„Czy miałbyś coś przeciwko, jeśli zapytałabym, ile masz lat?”

„Nie” - uśmiechnął się.

Odwzajemniłam uśmiech, gdy nie odpowiedział i zapytałam - „Ile masz lat?”

„Czterdzieści”.

„Okej, ja mam trzydzieści pięć lat”.

Wciąż się uśmiechał, kiedy powiedział - „Racja”.

Kontynuowałam - „I mówisz, że w naszym wieku ta sztuczka z zawijaniem lodygi wiśni wciąż działa?”

„Kochanie, nawet jak będę miał sto dwa lata, to będzie działać jak Viagra”.

Gówno!

„Czemu?” - zapytał, obserwując mnie uważnie.

„Po prostu myślałam, że przechodzie nad tym, chłopcy, mając, powiedzmy, dziewiętnaście, może dwadzieścia lat”.

„Nie”.

Nie mogłam w to uwierzyć. Flirtowałam z Joe przez cały czas, kiedy byliśmy razem w J&J's. Nic dziwnego, że myślał, że może zabrać mnie do domu i pieprzyć.

„Violet, wszystko w porządku?”

„Nie” - powiedziałam Mike'owi - „Nie tak dawno temu facet powiedział mi, że zapłaci mi pięćdziesiąt dolców za związanie lodyżki wiśni językiem. Myślałam, że żartował”.

Mike uśmiechnął się i powiedział - „Przepraszam, kochanie, nie żartował”.

„Cholera” - szepnęłam.

„Zrobiłaś to?”

„Tak” - powiedziałam mu - „Nie wydawał się być pod wrażeniem”.

„Och, był pod wrażeniem” - zapewnił mnie Mike.

Domyśliłam się, że był, ponieważ wyciągnął mnie z baru niecałe pięć minut później, zabrał do domu i przeleciał.

Boże, byłam idiotką.

„Dostałaś pięćdziesiątkę?”

„Tak jakby... pokłóciliśmy się następnego dnia i rzuciłam mu to w twarz”.

Mike wybuchnął śmiechem.

„Co?” - zapytałam, kiedy wydawało mi się, że usłyszy mnie przez swój śmiech.

Pochylił się - „Następnego dnia?” - Potrząsnął głową, gdy zdałam sobie sprawę, z czym się wydałam lub co myślał, że wydałam, czyli w zasadzie to, co wydałam, a potem wyszeptał - „Kochanie”.

„Jestem idiotką, prawda?”

„Szczerza prawda?” – zapytał.

„Wal” - powiedziałam.

„Kiedy się obok mnie przecisnęłaś, pomyślałem, że jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką widziałem w tym mieście od powrotu Feb do domu. Teraz myślę, że jesteś urocza jak diabli, ale nadal piękna. Nie sądzę, że jesteś idiotką”.

Przygryzłam wargę, a potem wyszeptałam - „Dzięki”.

„Nie zapłacę ci pięćdziesięciu dolców, ale jutro wieczorem zabiorę cię na kolację, zawiążesz językiem łożyskę wiśni” - zaproponował, a ja poczułam jak moje ciało zeszywniało - „Chociaż powinnaś wiedzieć, że jak tego nie zrobisz i tak zabiorę cię na kolację jutro wieczorem”.

„Zapraszasz mnie na randkę?” - zapytałam kretyńsko.

„Tak” - odpowiedział cicho, nie sprawiając, że poczułam się jak kretynka.

Nie wiedziałam, co robić. Lubiłam go, ale Joe zachowywał się inaczej i, biorąc pod uwagę, że Cheryl i ja nie byliśmy tam po nic innego jak na drinka, który doprowadził do drugiego, kiedy pojawił się Mike, a ona знаła wszystkich w barze i przedstawiła mnie im wszystkim, więc nie miałam czas zapytać ją o Joe, więc nie wiedziałam, co myśleć o Joe.

Jednak Joe zrobił oczywistym, co powinnam myśleć o Joe, a ponieważ Joe robił całkiem oczywiste prawie wszystko, pomyślałam, że Joe uczyniłby oczywiste, gdybym ja myślała inaczej o Joe.

A Mike był przystojny, miły, zabawny, miał wspaniałe uśmiech i diabelski uśmiech i myślał, że jestem piękna.

Dlatego powiedziałam - „Okej”.

„Przypomnij mi” - powiedział, a ja zamrugałam.

„Przypomnieć ci?”

„Przypomnij mi, jak pozwolisz mi jutro wieczorem się pocałować, kiedy zabiorę cię do domu, żebym podziękował Coltowi za zabranie tej sprawy, która trafiła na moje biurko, żeby on dziś wieczorem pracował, kiedy ja jestem tu z tobą”.

Myliłam się. Mike był przystojny, zabawny, myślał, że jestem piękna i był naprawdę, cholernie miły.

„Czy twoje dzieci to chuligani?” - zapytałam, a on się uśmiechnął.

„Tak, okropni. Dobrze, że dorastają i przez większość czasu wychodzą z domu ze swoimi przyjaciółmi, teraz mogą terroryzować innych ludzi. Twoje dziewczyny?”

„Z Kate jest w porządku, z wyjątkiem tego, że jest zafiksowana na chłopaka, więc praktycznie nie istnieje, chyba że jego esencja zostanie

umieszczona w atmosferze. Keira jest wrzodem na tyłku, ale przynajmniej jest zabawna, kiedy jest wrzodem na tyłku”.

„Brzmi jak nastolatki”.

„Powinieneś być ostrzeżony, Keira też słucha boysbandów” - patrzyłam, jak się wzdryga i nie mogłam powstrzymać śmiechu.

„Mój syn Jonas *jest* w boysbandzie. Bębny” - poinformował mnie.

„Ała”.

Skinął głową i dodał - „Głośne”.

„Ała znowu”.

Chwyciłam swoją szklanekę i wzięłam kolejny łyk, jego wzrok opadł na nią i zapytał - „Chcesz jeszcze jeden?”

Pokręciłam głową i powiedziałam - „Przyjechałam tutaj” - Potem pochyliłam się nad nim i konspiracyjnie podzieliłam się - „Widzisz, plotka głosi, że w tym barze bywają gliny. Nie byłoby dobrze, gdyby dziewczyna sobie popiła, a potem wślizgnęła za kierownicę samochodu”.

On też pochylił się bliżej i uśmiechnął, zanim powiedział - „Tak, słyszałem też tę plotkę, a gliny naprawdę nie lubią tego gówna. Ale jeśli postawię ci drinka, czy obiecasz, że załatwisz sobie i Cheryl taksówkę?”

Kiwnęłam głową, gdy ssałam słomkę, a on obserwował moje usta, po czym potrząsnął głową, mamrocząc - „Lekcje flirtowania, pieprz mnie”.

„Nie flirtuję” - powiedziałam mu.

„W takim razie kochanie, masz to wrodzone”.

Nie odpowiedziałam, ponieważ patrzyłam, jak jego wzrok powędrował za bar, szarpnął brodą, a potem pochylił głowę do mnie, co, jak podejrzewałam, było jego niewerbalnym, gestem mężczyzny, zamawiającego dla mnie kolejnego drinka. Jego oczy wróciły do mnie, ale potem przeskoczyły przez moje ramię i trochę się wyprostował. Skupił się na czymś i spojrzał na mnie.

„Violet, jest jakiś powód, dla którego Joe Callahan patrzy na mnie, jakby chciał oderwać mi głowę?”

Poczułam, jak moje ciało się napina, moja klatka piersiowa rozszerza się i szepnęłam - „Co?”

Jego oczy wróciły na moje ramię i patrzyłam, jak jego sylwetka się rozluźnia, gdy mruknął - „Musiało mi się przewidzieć”.

Spojrzałam przez ramię i zobaczyłam pusty stołek Colta, podobnie jak ten obok niego. Na końcu baru stłoczyła się grupa ludzi, których nie znałam. Nie było Joe.

„Wiem, że Cal pomaga ci w twojej sprawie, jest twoim sąsiadem” - powiedział Mike, a ja spojrzałam na niego - „Ale przysięgłbym, że właśnie tam był i wyglądał na wkurzonego jak diabli”.

„Nie było go tam?”

„Był tam, teraz go nie ma. Facet jest szybki, zawsze był”.

Na myśl, że Joe tam był, oblizałam usta, a potem je przygryzłam, a spojrzenie Mike’a stało się bardziej intensywne - „Jest jakiś powód, dla którego może tak na mnie patrzeć?”

Spojrzałam mu w oczy i przypomniałam sobie, że był ze mną szczerzy od samego początku. Zasłużył na to samo.

„Między Joe i ja sprawy są skomplikowane”.

„Nazywasz go Joe?”

„Tak”.

„Nikt nie nazywa go Joe”.

Wzruszyłam ramionami.

„Jak skomplikowane?” - naciskał.

„Tak naprawdę nie wiem, ale myślę, że w końcu nie bardzo”.

„Co to znaczy?”

„Szczerze mówiąc?” - zapytałam i skinął głową - „Chciałbym wiedzieć. Nie wiem. Wiem tylko, że jest dobry w kwestii bezpieczeństwa, pomaga mi zapewnić bezpieczeństwo moim dziewczynom, a on i ja nie jesteśmy zbyt dobrze określani”.

„Niezbyt dobrze określani?”

„Wcale nie”.

„Brzmi jak Cal” - wymamrotał, a przez moją skórę przebiegł chłód, tak zimny, że zadrżałam - „Jesteś z tym spoko?” - Mike kontynuował.

„Nie całkiem”.

„Chcesz się określić?”

„Ja miałam jasno określone przez siedemnaście lat. Nie było idealnie, ale było cholernie dobre. Więc tak, chcę się określić”.

„Nie pieprzę z tobą, Violet, przysięgam na Boga, ale Cal nie lubi być określony”.

Wiedziałam o tym, ale do bani było to, że mi to potwierdził.

„Dał mi to wrażenie” - powiedziałam Mike’owi.

Szczeńka Mike'a stwardniała i spojrział na bar, kiedy Darryl postawił tam mojego drinka. Wyciągnął portfel, położył banknot na barze, krótko skinął głową Darrylowi, a ja wypiałam ostatni łyk mojego ostatniego drinka, zanim postawiłam pustą szklankę obok nowego.

„Mike?” - zawołałam, a jego oczy skierowały się na mnie.

„Tak?”

Wzięłam głęboki oddech i zapytałam - „Jak się masz z określaniem?”

„Podobało mi się określone. Moja żona lubiła markowe torebki, których nie mogła dostać z pensji policjanta, rachunki za nasze karty kredytowe wywalały dach, miesiąc po miesiącu, bez względu na to, ile z nią o tym rozmawiałem. Dom, za mały. Samochód, nie dość sportowy. Wyszła za gliniarza, nie wiem, co myślała, że dostanie, zwłaszcza, gdy uważała również, że nie musi pracować. Więc jej definicja określenia nie była moja. Ale tak, w końcu określanie jest o wiele lepsze niż nieokreślanie, o ile oboje ludzie dojdą tam, gdzie zmierzają”.

„Lubię markowe torebki” - powiedziałam mu.

„Świetnie” - mruknął.

„Chociaż pracuję”.

Spojrział na mnie.

„I cóż, oczywiście, lubię, kiedy moje córki jedzą i może, jeśli uda mi się to zrobić, moja najmłodsza będzie miała psa, którego zawsze pragnęła, a to jest ważniejsze niż torebka”.

Patrzył na mnie, a potem powiedział cicho - „Tak”.

„A tak przy okazji, wszystkie kobiety lubią markowe torebki” - powiedziałam mu, złapałam drinka i upiłam łyk, po czym dokończyłam - „Żeby cię ostrzec. Jeśli szukasz kobiety, która ich nie lubi, cóż... masz trochę przerąbane”.

Uśmiechnął się i zapytał - „Wszystkie potrzebują jedną na miesiąc?”

Znowu zakrztusiłam się drinkiem, na szczęście nie do tego stopnia, że musiałabym się pochylić i głęboko odetchnąć, a potem zapytałam - „Kupowała jedną na miesiąc?”

„Nie wnikam w buty”.

„Oczywiście, jeśli byłabym Iwaną Trump, chciałabym jedną w miesiącu”.

„Nie jestem Donaldem”.

„Oni też są rozwiedzeni”.

Wybuchnął śmiechem, a ja śmiałam się razem z nim, ten śmiech był przyjemny, nie śmiałam się tak od jakiegoś czasu, ani nie uśmiechałam się

tak często. Śmiech był szczególnie dobry, ponieważ jego twarz była jeszcze przystojniejsza, kiedy się śmiał.

Rozmawialiśmy chwilę, po czym Cheryl wróciła, sama po obchodzie. Zaczęła przekazywać informacje o tym, jak wszyscy mężczyźni w barze byli beznadziejni, a Mike mądrze zdecydował, że nadszedł czas, aby iść dalej. Dostał mój adres, numer telefonu i powiedział, że następnego wieczoru będzie u mnie w domu, żeby odebrać mnie o siódmej trzydzieści.

On również pochylił się, jego dłoń zacisnęła się na mojej szyi i dotknął moich ust swoimi, a następnie jego usta powędrowały do mojego ucha i wyszeptał - „Jutro wieczorem będzie lepiej, kochanie, obiecuję”.

Potem, zanim zdążyłam wypowiedzieć słowo, na co nie mogłam się zmusić, ponieważ koncentrowałam się na lekkim trzepotaniu w żołądku, puścił mnie i odszedł.

„Mieszkam w tym mieście rok, nie mam nic. Jesteś tu od kilku miesięcy, masz wokół siebie dwóch gorących facetów” - Cheryl wykrztusiła siadając, a potem krzyknęła - „Dee, suszy mnie!”

„Cheryl, mam przerabane” - powiedziałam jej - „Joe tu był”.

Jej oczy skierowały się na mnie i powiedziała - „Jasne, kochanie, widziałam go, myślisz, że dlaczego złapałam Mike’a? Mike przychodzi tu cały czas, doskonale wiedziałam, że jesteś w jego typie. I okazuje się, że powinnam sprzedawać swoje usługi jako swatka”.

Wciąż pozwalałam, by pierwsza część tego, co powiedziała, zapadła w pamięć - „Widziałaś Joe?”

„Tak, wszedł, kiedy byłaś w toalecie”.

„Dlaczego nic nie powiedziałaś?”

„Żeby nie przegapiła swojej szansy na wymuszenie chwili prawdy? Nie ma mowy!”

Dee postawiła przed nią drinka Cheryl i odeszła.

Cheryl przyłożyła słomkę do ust i upiła wielki łyk.

„Chwila prawdy?” - zapytałam przez jej łyk.

Postawiła drinka na barze i odwróciła się do mnie - „Tak, widzi, jak flirtujesz z gorącym facetem, albo rusza się, by chronić swoją własność, albo odsuwa się na bok. Tak czy inaczej, wiesz, na czym stoisz i wiesz, co musisz zrobić. Chwila prawdy”.

„Więc zaaranżowałaś to?”

„Czy jestem twoją przyjaciółką?”

„Nie wiem, to zależy od tego, czy głowa Joe eksploduje”.

„Nie chcesz tego?”

„Cheryl, nie byłaś przy nim, kiedy jest wkurzony, jest wtedy trochę przerażający”.

„Stał się brutalny?”

„Niezupełnie, chyba że masz na myśli seksualnie brutalny, odpowiedź brzmi: tak, bardzo, ale to dobra część”.

Uśmiechnęła się - „Mam nadzieję, że tak. Jeśli tak nie jest, Mike jest fajny, jest też miły, jest też gorący i mam nadzieję, że seks z nim też jest dobrą częścią, więc wygrywasz tak czy inaczej”.

Nie myliła się co do tego, ale jakoś czułam, jakby się myliła.

Wciągnęłam więcej drinka, spojrzałam tam, gdzie spojrzał Mike, gdy zobaczył Joe, i zobaczyłam kogoś, kogo nie znałam, siedzącego na stołku obok Colta. Pomyślałam o Joe i przebraniu się w jego T-shirt tamtej nocy i pomyślałam o Mike’u i naszej randce.

I pomyślałam o tym, że moje życie było o wiele mniej skomplikowane, zanim Daniel Hart rozwalił je na kawałki, zamawiając zabójstwo mężczyzny, którego kochałam, który był ojcem moich dzieci.

Potem westchnęłam i wciągnęłam więcej drinka.

Mimo że obie byłyśmy tylko trochę podpite, byłyśmy dobrymi obywatelkami (i piłyśmy w barze, który rzeczywiście był odwiedzany przez gliniarzy), Cheryl i ja pojechałyśmy taksówką do domu. Zostałam wysadzona jako pierwsza.

Wyciągnęłam pilota z torebki, rozbroiłam alarm, weszłam bocznymi drzwiami, zamknęłam je i ponownie uzbroiłam. Sprawdziłam Keirę, która spała, potem Kate, która też spała.

Kiedy szłam do swojego pokoju, moja komórka w torebce zaczęła dzwonić.

Podeszłam do niej na kuchennym blacie, wyciągnęłam ją, zobaczyłam na wyświetlaczu napis „Joe Komórka” i oddech uwiązł mi w gardle.

Potem odebrałam telefon, przyłożyłam go do ucha i wydusiłam „Halo”.

„Sprowadź tu swój tyłek”.

„Joe...”

„Teraz, siostró”.

Potem nic nie słyszałam, rozłączył się. Stałam nieruchomo w ciemności kuchni z martwym telefonem przy uchu i myślałam, że pomysł Cheryl z tą chwilą prawdy nie był taką dobrą rzeczą.

Pomyślałam też, że może powinnam zaszyć się w swojej sypialni, ale Joe nie tylko wiedział, gdzie mieszkam, mieszkał obok, zainstalował mój system alarmowy i najprawdopodobniej wiedział, jak go ominąć, więc miałam prawie przechłapanie.

A w ogóle o co ja się martwiłam? Takie były *jego* zasady. Jak zaprosiłam go na kolację, powiedział, że ze mną skończył. Co? Ja nie mogłam iść na kolację, gdy ktoś mnie zaprosił, bo Joe najwyraźniej jeszcze ze mną nie skończył?

Nacisnęłam przyciski na pilocie, aby rozbroić alarm, złapałam klucze, otworzyłam drzwi, wyszłam z domu, zamknęłam drzwi i uzbroiłam alarm. Przeszłam między moim domem a garażem i skręciłam w prawo na taras Joe.

Weszłam na jego podwórko i prawie się potknęłam.

Stał w ciemności na swoim tarasie, z biodrami opartym o balustradę, ze stopami skrzyżowanymi w kostce i rękami skrzyżowanymi na ogromnej piersi, czekając na mnie. Miał na sobie coś, co wyglądało na czarną koszulkę (wyglądało na to, że nie miał nic innego), dżinsy (wyglądało na to, że też nie miał niczego poza dżinsami) i buty (prawdopodobnie jego motocyklowe buty, które były jedynymi, jakie kiedykolwiek widziałam).

Weszłam dwa z czterech stopni, zanim się poruszył, pochylając się, by chwycić mnie za rękę, a potem wciągnął mnie na dwa pozostałe stopnie tak szybko, że znowu prawie się potknęłam. Potem wciągnął mnie do swojego domu i puścił, odwracając się, by zasunąć szklane drzwi, a potem odwrócił się do mnie.

„Joe...”

„Często grasz w ten sposób, siostrze?”

„Co?”

„Na stołku, pijana i słodka, ssąca słomę?”

„Odniosłeś mylne wrażenie”.

„Tak? Zagrałaś ze mną dokładnie w ten sam, pieprzony sposób”.

Poczułam, że część mojego strachu znika, gdy zastępuje go gniew.

„*Ja zagrałam z tobą?*”

„Czułem się, jakbym oglądał film po przewinięciu”.

Pochyliłam się do przodu i syknęłam - „*Ty kutasie!*”

Ruszył się i Mike miał rację, był szybki. Zostałam przyparta do ściany, zanim zorientowałam się, co się dzieje.

Mój gniew umarł przedwcześnie i wróciłam do strachu.

„Joe...”

Jego ręce przesuwały się po moich plecach i w dół do mojego tyłka, gdy powiedział - „Zagram z tobą dziś w nocy”.

„Nie!” - krzyknęłam - „Joe, posłuchaj mnie, nigdy nie flirtowałam.”

„Kochanie, jesteś najlepszą pieprzoną flirtiarą, jaką kiedykolwiek spotkałem.”

„Tak, wiem, dowiedziałam się dziś wieczorem” - powiedziałam mu, kładąc ręce na jego klatce piersiowej i podnosząc się na palcach - „Słuchaj, Mike opowiedział mi o wiśni i słomce. Z tobą byłam po prostu pijana. Z nim tylko popijałam drinka”.

„Zrobiłaś z nim tę rzecz z wiśnią?” - warknął.

„Nie!” - krzyknęłam ponownie - „Tylko mi o tym powiedział, że... hm... mężczyźni nawet w wieku stu dwóch lat... hm, lubią to”.

„Wiesz, że mężczyźni to lubią”.

„Byłam z tym samym facetem, odkąd skończyłam piętnaście lat. Timowi się to podobało. Po prostu myślałam, że nigdy z tego nie wyrósł, skoro był ze mną, odkąd miał szesnaście lat. To znaczy, nie jest trudno zrobić to z lodygą wiśni. To nie jest taniec na rurze czy coś w tym stylu”.

Joe milczał.

„W każdym razie nigdy nie musiałam flirtować” - kontynuowałam - „Tim zaprosił mnie na randkę w czasie lunchu w kolejce w kafeterii w liceum. Kupowałam kiepską pizzę i mleko czekoladowe. Czy rozumiesz to, co ci mówię?”

Joe milczał.

„Joe” - wyszeptałam, przesuwając ręce do jego szyi - „...nie grałam z tobą. Nie wiem, jak z nikim grać”.

„Zaprosił cię na randkę?”

O cholera.

Zamknęłam oczy.

„Zaprosił cię na randkę” - powiedział cicho Joe.

Otworzyłam oczy i wyszeptałam - „Joe...”

„A ty idziesz”.

„Joe...”

„Kiedy?”

„Jutro wieczorem”.

„Wyjeżdżam w niedzielę”.

„Na jak długo?”

„Tydzień, może dwa, spotkania się nawarstwiają”.

„Och”.

Jego ręce zsunęły się z mojego tyłka do moich ud, pochylił się lekko, kiedy wspinałam się na niego, rozchylił moje nogi i owinęłam je wokół jego bioder, gdy jego ręce zsunęły się z powrotem na mój tyłek, a moje ramiona objęły jego ramiona. Niosąc mnie, zaczął iść korytarzem.

„Nie wyjadę na dwa tygodnie nie nasycony tobą”.

„Joe...”

„Przyjdź do mnie, kiedy on z tobą skończy”.

O Boże, dlaczego to było tak popieprzone?

„Joe, ja nie...”

Położył kolano na swoim łóżku, a potem moje plecy były do niego, a on był na mnie.

„Przychodzisz do mnie albo ja przychodzę do ciebie. Siostro, jak chcesz, żebym cię pieprzył z twoimi dziewczynami w domu, a to zostań w domu. Jak nie, usłyszę twoje stopy na stopniach mojego tarasu”.

Wyciągnął moją bluzkę z moich džinsów, gdy zapytałam - „Nie prosisz, prawda?”

Jego palce naciągnęły miseczkę mojego stanika, kiedy odpowiedział - „Nie”.

„Joe...” - wyszeptałam, kiedy jego kciuk przesunął się po moim sutku i jak tylko to poczułam, zapomniałam o czym rozmawialiśmy.

„Vi” - zawołał, a ja zdałam sobie sprawę, że zamknęłam oczy, więc je otworzyłam i skupiłam się na nim - „Na moim stoliku nocnym jest pięćset dolarów, kiedy rano będziesz wracała do domu, zabierzesz je”.

Moje ciało znieruchomiało pod jego.

„Co?”

„To na psa dla Keiry i jedzenie”.

„Pies kosztuje tylko dwieście dolarów”.

„Więc możesz kupić dużo jedzenia”.

„Joe, nie możesz tego zrobić”.

„Jak nie kupisz jej psa, porozmawiam z nią jutro, dowiem się gdzie jest pies, kupię go i jedzenie.”

„Nie możesz tego zrobić”.

Jego kciuk wykonał kolejny ruch i przygryzłam wargę.

„Ona chce psa” - stwierdził.

„Ale...”

„Kochanie, straciła tatę, powinna dostać pieprzonego psa”.

Przelknęłam i moje ciało rozluźniło się pod jego.

„Wiem” - wyszeptałam i wiedziałam, wiedziałam to od chwili, gdy o tym wspomniała.

„Więc weź pieniądze, kup jej pieprzonego psa.”

Położyłam dłoń na jego pokrytym bliznami policzku i przejechałam kciukiem po jego kości policzkowej.

„Oddam ci pieniądze” - obiecałam.

„To dla Keiry, dla Keiry nie ma odpłaty. Jak ty będziesz potrzebowała czegoś ode mnie, porozmawiamy o odpłacie”.

„Joe...”

Jego usta zbliżyły się do moich - „Skończyłem teraz mówić.”

„Joe...”

„Może mnie nie być przez dwa tygodnie, musimy się pieprzyć”.

„Joe, proszę”.

„Co?”

Spuściłam głowę i przesunęłam nos wzdłuż jego szczęki, aż moje usta znalazły się przy jego uchu i wyszeptałam - „Dzięki za psa”.

Z moimi ustami przy jego uchu, jego usta były przy moim, kiedy odszepnął - „Zamknij się, siostró”.

Potem jego palec spotkał kciuk i uszczypnął mój sutek, a mój umysł znów stał się pusty.

Rozdział 9

Gość

Leżałam na plecach na łóżku, wpatrując się w sufit i słuchając telewizji w drugim pokoju. Kate, Dane i Keira oglądali film, który z tego, co mogłam stwierdzić, miał dużo eksplozji.

Mój telefon komórkowy leżał na moim brzuchu, moja ręka zacisnęła się wokół niego i miałam dwie możliwości. Albo musiałam zadzwonić, żeby zakończyć sprawy z Joe, albo chciałam zadzwonić tylko po to, żeby porozmawiać z Joe.

Zamknęłam oczy.

Rzeczy nie mogły stać się dziwniejsze ani bardziej pomieszane.

Był już czwartek.

W sobotę w ciągu dnia musiałam porozmawiać z dziewczynami, by powiedzieć im, że idę na randkę. Nie mogłam po prostu wyjść z nieznaną mężczyzną i zawołać - „Do zobaczenia później!” niezależnie od tego, jak bardzo tego chciałam. Musiałam zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby przejście od mamy i taty do mamy bez taty i do randkowania mamy przebiegało tak gładko, jak to tylko możliwe, chociaż było to *niemożliwe*.

Nadal musiałam spróbować.

Stałam więc przy kuchennym blacie, podczas gdy obie siedziały na stołkach przy barze naprzeciwko mnie i powiedziałam im, że spotkałam mężczyznę nazywającego się porucznik Mike Haines i idziemy na randkę.

Spodziewałam się, że obie będą wkurzone. Kochały swojego tatę i nie mogłam sobie tego wyobrazić, że, gdy nadszedł czas, kiedy żyłam dalej, ciągnąc je ze sobą, byłyby zachwycone po pachy.

Nie spodziewałam się, że Kate powie - „To świetnie, Mamuśko”.

Ale trochę spodziewałam się, że Keira wybuchnie - „A co z Joe?”

A właśnie to zrobiła.

Zamknęłam oczy, ale otworzyłam je, gdy Kate zapytała Keirę - „A co z Joe?”

„Joe jest gorący” - Keira odpowiedziała Kate.

„Tak, jest gorący, więc? Mama lubi schludnych facetów” - Kate odparła i to była prawda, Tim był schludnym facetem, a Tim był jedynym facetem, którego lubiłam. Z drugiej strony, to trochę nieprawda, bo Joe nie miał nic wspólnego ze schludnością.

„Joe kupił nam kolację, powiedział mamie, że świetnie wygląda w jej Lucky i dał nam elektroniczne oczy” - odparła Keira, a kiedy Kate otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, Keira skończyła - „...i lubi jej babeczki”.

„Może ten facet Mike też polubi jej babeczki” - zasugerowała Kate.

W tym momencie poczułam się dziwnie, gdy moje dziewczyny rozmawiały o mężczyznach w moim życiu, którzy lubiliby moje babeczki, więc wkroczyłam w to.

„Dziewczyny...”

Keira spojrzała na mnie i oznajmiła - „Lubię cię z Joe”.

Kate nachyliła się do Keiry i oświadczyła - „Ona nie jest z Joe”.

Głowa Keiry odwróciła się do Kate, a ona wróciła - „*Mogłaby być*. Widzę, że ją lubi”.

„W porządku” - wtrąciłam - „wystarczy. To jest randka, tylko randka z Mike’iem. Joe, Keira, kochanie” - spojrzałam na moją młodszą - „po prostu pozwólmy temu kłamać na razie”.

„Lubi cię” - stwierdziła z uporem Keira.

„Ja też go lubię” - zgodziłam się i zaskakująco była to prawda - „Był dla nas dobry, ale ja chciałabym brać dzień po dniu i potrzebuję was, dziewczyny, żebyście mi na to pozwoliły” - Oparłam oba przedramiona na blacie i skończyłam, mój głos był cichszy - „Zrobię co w mojej mocy, aby dokonać dobrych wyborów, dla was i dla mnie, ale musicie mi zaufać, że to zrobię. Czy możecie mi zaufać, że to zrobię?”

„Tak, Mamuśko” - powiedziała natychmiast Kate, ale ona by tak natychmiast powiedziała. Ufała mi, tak jak ufała swojemu tacie, ufała nam obojgu bezgranicznie.

Keira spojrzała na mnie - „Lubię Joe”.

„Możesz zrezygnować z Joe?” - Kate zawołała, a Keira skierowała swoje spojrzenie na siostrę, a potem powiedziała coś, co uderzyło mnie, jak cios w brzuch - „On potrzebuje mamy i nas bardziej niż my jego. Potrzebuje rodziny. Jest tam sam, nie ma nikogo. My mamy siebie” - spojrzała na mnie i stwierdziła - „On kogoś potrzebuje. Widzę to”.

„Kochanie” - wyszeptalam, czując łyzy w oczach.

Podniosła rękę, zeskakując ze stołka - „Idź ze swoim Mike’iem, nie mam nic przeciwko temu” - spojrzała na mnie, ale jej ciało było odwrócone - „ale nadal lubię Joe”.

Potem poszła korytarzem do swojego pokoju i usłyszałam, jak zamyka drzwi.

Spojrzałam na Kate, która wpatrywała się w swoją siostrę z zamyśloną miną.

„Słonko, Katy?” - zawołałam, a ona zwróciła się do mnie - „Naprawdę spoko, że umawiam się z Mike’em? To znaczy wy, dziewczyny, i wasz tata...”

Kate przerwała mi - „Nie mogę powiedzieć, że nie żałuję, że nie idziesz na randkę z tatą do Rico’s, a my jesteśmy w naszym starym domu i babcia i dziadkowie byli tuż ulicę dalej, ale...” - pokręciła głową i odwróciła wzrok, ale zobaczyłam łzy błyszczące w jej oczach, zanim skończyła - „nieważne”.

„Katy”.

Zsunęła się ze stołka, nie patrząc na mnie, i mruknęła - „Muszę się szykować do pracy”.

„Kate...”

Zatrzymała się i zwróciła do mnie - „Czy Dane może wpaść, kiedy będziesz z Mike’em?”

„Oczywiście, kochanie”.

To znaczy, co jeszcze mógłabym powiedzieć?

„Dzięki” - wymamrotała i ruszyła korytarzem.

Spuściłam głowę i spojrzałam na brzuch między przedramionami, myśląc, że mogło być lepiej.

Myślałam też o tym, co Keira powiedziała o Joe.

Wtedy zadzwonił telefon. Wyprostowałam się, szczęśliwa, że mam coś, co odrywało mnie od tych myśli, podeszłam do niego, podniosłam i przyłożyłam do ucha.

W chwili, gdy powiedziałam „Halo”, ktokolwiek był po drugiej stronie, odłożył słuchawkę.

Mike zadzwonił, kiedy byłam w centrum ogrodniczym i powiedział mi, że ma rezerwację w Costa i że powinnam się ładnie ubrać.

To był cud. Dużo słyszałam o tym miejscu i wszyscy mówili, że jest super (Feb szczególnie to uwielbiała, wspominała o tym więcej niż raz, ale potem

zauważyłam, że Feb lubi jedzenie), ale nie było łatwo zdobyć tam stolik, zwłaszcza w krótkim czasie.

Miłe było też to, że Mike pomyślał, żeby zadzwonić i powiedzieć mi, żebym się wystroiła. Najwyraźniej miał żonę i znał się na tym (podejrzewałem, że Joe nie wiedział o tym, biorąc pod uwagę, że Bonnie była jego byłą i rozeszli się co najmniej siedemnaście lat temu, jeśli dobrze to odczytałam, chociaż mógł mieć pięć byłych żon, o których nie wiedziałam). Już panikowałam z powodu mojej piętrowej nocy, zaczynającej się od Mike'a, a kończącej na Joe. Nie musiałam martwić się jeszcze o strój.

I dobrze było wracać do domu i szykować się, żeby wyjść na randkę. Nigdy tego nie robiłam jako dorosła, było to jednocześnie ekscytujące i przerażające. Miałam na sobie moją obcisłą lawendową sukienkę, która według Tima była gorąca i moje nowe sandały na wysokim obcasie, które do tego czasu nie wyszły z pudełka. Lubiłam mieć powód, żeby je nosić, więc czułam się dobrze. Mimo to miałam nadzieję, że randka będzie do bani, co ułatwiłoby mi życie, bo mogłabym odwołać sprawy z Mike'm, gdyby to nie wypaliło.

Ale randka nie była do bani. Mike przyjechał po mnie i po raz kolejny zauważyłem, że jest bardzo przystojny, ale tym razem zauważyłam również, że ubiera się dobrze (blezer, koszula i dżinsy, casualowe na to, co miało być szykownym wieczorem, ale podciągnął to, ponieważ miał dobre ciało, szerokie ramiona, szczupłe biodra, długie nogi, nie był tak wysoki jak Joe, ale był wyższy ode mnie, nawet w moich sandałach i to coś mówiło). A randka była dobra, bo Mike był taki, jak w barze, łatwo się z nim rozmawiało, dużo się uśmiechał, drażnił się, flirtował, śmiał się i rozśmieszał mnie. Podobałam mu się i nie krył się z tym, co było lepsze niż posiadanie powodu do noszenia sandałów na wysokim obcasie.

A jedzenie było niesamowite.

Tak samo łatwo, jak było mi być z Mike'm w restauracji, byłam niespokojna, kiedy wracałam do domu, co oznaczało, że zanim wróciłam, byłam kłębkiem nerwów. Po pierwsze powiedział mi, że mnie pocałuje, co miał na myśli, po drugie, miałam w domu dzieci, które nie chciałyby widzieć, jak kogoś całuję, a na koniec miałam wezwanie do seksu bez zobowiązań, którego nie chciałam, by widział mnie całującą kogoś.

Ale i na to Mike miał odpowiedź. Wsiadł z samochodu i podszedł do mnie, gdy wysiadałam, po czym wziął mnie za rękę i nie zaprowadził do drzwi. Poprowadził mnie na otwartą przestrzeń między moim domem a garażem, poza zasięgiem wzroku każdego poza kimś, kto naprawdę chciał popatrzeć.

Potem wziął mnie w ramiona i pocałował.

Na początku byłam rozczarowana. Niedługo potem zdałam sobie sprawę, że Mike nie całował się jak Joe, od samego początku mocno i pożądliwie. Nie całował się też jak Tim, gorąco, ale słodko i znajomo. Mike był całującym ukradkiem. Zaczęło się powoli i delikatnie, a on zbudował żar. Zanim się

zorientowałam, jego ręka była na moim tyłku, przyciągając mnie do jego bioder, jego druga ręka była owinięta wokół moich ramion, a ja byłam przyklejona do niego, czując jego twarde ciało, jego pocałunek, jego ramię i rękę i to, co jego język robił w ustach i czułam to *wszędzie*.

Odsunął się i zauważyłam, że moje dłonie były w jego włosach, obie za jego uszami i nie zdawałam sobie sprawy, że położyłam je tam, żeby go przygarnąć.

„Nie dziękuję Coltowi” - mruknął - „Potem kupię mu butelkę Burbona”.

„Mike...”

„Chcę cię znowu zobaczyć, kochanie”.

Z jakiegoś powodu od razu odpowiedziałam - „Okej”.

Uśmiechnął się i miał *wspaniały* uśmiech, jeszcze wspanialszy z bliska.

„Kiedy?” - zapytał.

„Co?”

„Kiedy mogę cię zobaczyć?”

„Um... kiedy chcesz mnie zobaczyć?”

„Przychodzisz do mojego domu w środę wieczorem. Robię ci kolację”.

„Okej” - powtarzałam raz po raz, powtarzałam to od razu, chociaż to było szalone, żeby powiedzieć „Okej” na kolację w jego domu po pierwszej randce i z Joe na haczyku.

Potem przestałam o tym wszystkim myśleć, kiedy znów mnie pocałował.

Za drugim razem ogień tylko się ustabilizował, był w stanie wytworzyć żar o wiele szybciej i udało mu się.

Potem odprowadził mnie do moich drzwi, wszedł na tyle długo, by poznać Kate (która starała się być miła i odniosła sukces), Dane’a (który uważał, że to, że Mike jest policjantem jest „*super* fajne, stary”) i Keirę (która przyglądała mu się, jakby był okazem pod szkłem i to niezbyt ciekawym).

Pokazałam mu drzwi, przeprosiłam, że Keira jest wrzodem na tyłku, a on uśmiechnął się, chwycił moją szczękę i wyszeptał - „Środa”.

Kiwnęłam głową, moje kolana lekko drżały, a on wyszedł.

Powiedziałam dzieciom, żeby nie kładły się zbyt późno i poszłam do mojego pokoju.

Kiedy zamknęłam drzwi, rzuciłam torebkę na łóżko i usiadłam, żeby zdjąć sandały, zadzwoniła moja komórka w torebce. Wyciągnęłam ją, a na wyświetlaczu pojawił się napis „Joe Komórka”.

Zamknęłam oczy, wciągnęłam powietrze i poczułam się jak dziwka. Stało się tak głównie dlatego, że tak się zachowywałam.

Otworzyłam telefon, przyłożyłam go do ucha i powiedziałam - „Halo”.

„Założ te buty idąc tutaj”.

„Joe...”

„Sukienkę też.”

Poczułam kamień na żołądku.

„Nie” - rozkazał Joe - „zdejmij sukienkę, tylko buty”.

„Joe...”

„Później, siostró”.

Nie wiedziałam, co myśleć o Joe, który wiedział o tym, że umówiłam się na randkę z Mike’em. Martwiłam się też, że może widział, jak się całowaliśmy. *Wiedziałam*, co myśleć o tym, że obściskiwaliśmy się z jednym facetem i ledwo usiadłam, zanim zadzwonił następny i powiedział mi, jakie obuwie mam założyć na jego seks be zobowiązań.

Niemniej jednak włożyłam buty.

I będąc dziwką, cieszyłam się, że zrobiłam to, po sposobie, w jaki Joe pieprzył mnie, kiedy je miałam na sobie.

Następnego ranka, zanim musiałam wracać do domu i zanim Joe wyjechał z miasta, wydarzyło się coś nowego.

Obudził mnie wcześniej, niż musiałam wstać, żeby być w domu, zanim dziewczyny zorientowałyby się, że mnie nie było, a obudził mnie rękami i ustami. Używał ich tak, jak nigdy wcześniej, nie twardo, nie wymagająco, nie chciwie, ale delikatnie, czule, hojnie, nie spiesząc się i pozwolił mi zrobić to samo.

A kiedy oboje osiągnęliśmy punkt kulminacyjny, kiedy wszystkie cztery moje kończyny były owinięte wokół niego, a on całował mnie delikatnie, wsuwając się i wysuwając ze mnie, zdałam sobie sprawę, że Joe Callahan właśnie się ze mną kochał. Po raz pierwszy mnie nie pieprzył, a kochał się ze mną.

Szczerze mówiąc, nie mogę powiedzieć, co było lepsze, jedno i drugie było fantastyczne, ale była to piękna i mile widziana, choć myląca zmiana.

Nie sądziłam, że miał to w sobie, a świadomość, że miał, znacznie pogorszyła sprawę.

„Muszę wracać do domu” - wyszeptałam przy jego ustach.

„Wiem” - odszepnął.

Przejechałam dłonią jego włosy i pokryty bliznami policzek, zatrzymałam tam palce, ale kciukiem przesunęłam po jego dolnej wardze.

„Jesteś przerażająco piękny” - powiedziałam mu, nie mogąc się powstrzymać, a jego oczy stały się intensywne, ale potrzęsął głową.

Następnie powiedział - „Jesteś po prostu piękna, siostrze”.

O Boże.

Moja dłoń zacisnęła się na jego twarzy i odetchnęłam - „Joe”.

„Idź do domu, Vi”.

„Joe...”

Pocałował mnie cicho, a potem mruknął - „Idź do swoich dziewczyn”.

Nie miałam wyboru, więc powiedziałam - „Okej”.

Wszedł ze mnie, stoczył się, a ja stoczyłam się z łóżka.

Wciągnęłam bieliznę, wciągnęłam jego koszulkę z poprzedniego wieczoru (tą też kradłam, nie będzie mu brakowało, miał ich milion), chwyciłam sukienkę, buty, wróciłam do łóżka, pochyliłam się wszedł i pocałowałam go.

„Wracaj bezpiecznie do domu” - szepnęłam.

„Później” - odpowiedział.

Potem zmusiłam się do spokojnego wyjścia z jego pokoju.

Mike dzwonił codziennie od naszej randki. Niewiele mówił, bo albo był zajęty w pracy i nie mógł długo rozmawiać, albo miał ze sobą dzieci.

Ale to, co powiedział, było miłe.

W środę późnym popołudniem zadzwonił, aby powiedzieć, że musi odwołać, ponieważ musiał pracować. Nie wydawał się z tego powodu zadowolony.

Nie wiedziałam, co czuć.

Trochę z ulgą. Zdecydowanie rozczarowana. Absolutnie zdezorientowana.

Joe nie zadzwonił wcale.

Ale osoba, która się rozłączała, dzwoniła.

Dzwoniła codziennie, a potem się rozłączała.

Kiedy zadzwoniła, a Keira odebrała, a potem się rozłączyło, zaczęłam się martwić, ponieważ Keira powiedziała mi, że to nie pierwszy raz, a Kate powiedziała mi, że też miała kilka takich rozłączeń.

Zadzwoniłam więc do Colta i powiedziałam mu o tym, a on powiedział, że się tym zajmie.

Daniel Hart nigdy nie dzwonił i nie rozłączał się. Nie wydawał się być takim typem. I z tego powodu to mnie przestraszyło. W strachu nie było logiki. To mógł być jakiś dzieciak ze szkoły Kate i Keiry. Może Keira miała wielbiciela, który nie miał odwagi się przywitać. A może to był jakiś głupi dzieciak, który uważał to za zabawne.

Ale miałam złe przeczucia.

Więc nie musiałam być przerażona tym, co zrobi Daniel Hart i dostawać rozłączane telefony od psychopatów, a może głupich dzieciaków.

I nie musiałam umawiać się z miłym, przystojnym facetem, który mnie rozśmieszał i śmiał się ze mną, i który dobrze całował, jak Mike, będąc jednocześnie seksem bez zobowiązań Joe.

Byłam matką. Musiałam dawać przykład. I musiałam poskładać swoje gówno do kupy.

Dlatego, gdy Joe był poza miastem, a nie w pobliżu, żeby zachodzić mi pod skórę, zdecydowałam, że Joe musiał odejść.

To było genialne i kochałam to, nawet walcząc z nim, kochałam to, jak mnie to czyniło szaloną. Przerazał mnie, ale także sprawiał, że czułam, że żyję i nigdy nie spotkałam nikogo takiego jak on, a nawet z Timem nigdy nie czułam, że żyję.

Z Timem miałam zadowolenie i szczęście. Mieliliśmy wzloty i upadki, walczyliśmy, ale głównie życie było równe i dobre. Wierzyłam w niego, w nasze życie, w naszą rodzinę, on też wierzył w to wszystko i nigdy nie dał mi powodu, bym w to wątpiła. Dziewczyny i ja byliśmy wszystkim dla niego i dawał nam o tym znać.

Był stabilny, mocny i piękny. To nie była szalona przejażdżka kolejką górską, którą był Joe.

Ale te kolejki górskie zawsze były najlepszą przejażdżką w parku.

Mimo to wiedziałam, że to nie jest właściwe dla mnie i dla moich córek.

Więc musiał odejść.

Leżałam w łóżku z ręką zaciśniętą na telefonie i zdecydowałam, że muszę zadzwonić, żeby zakończyć sprawę z Joe.

Podniosłam telefon, rozsunęłam go i przewinęłam w dół do „Joe Komórka”, wzięłam głęboki oddech, który zatrzymał się w środku, mocno zacisnęłam oczy, otworzyłam je i wcisnęłam.

Przyłożyłam telefon do ucha.

Zadzwonił dwa razy, po czym Joe powiedział - „Yo”.

„Hej”.

„Siostro”.

Znowu mocno zacisnęłam oczy.

Bardzo mi się podobało, kiedy nazywał mnie „siostro”, może nawet bardziej niż kiedy nazywał mnie „Kochanie”.

„Co tam?” - zapytał.

„Um...” - nie mogłam nic więcej powiedzieć. Chciałam... nie, nie chciałam, *musiałam...* ale nie mogłam.

Nastąpiło wahanie, cicho - „Kochanie”.

Nie. Myliłam się. Bardziej podobało mi się „Kochanie”.

„Coś się stało?” - zapytał nadal cichym głosem.

„Co?”

„Dotarł do ciebie?”

„Kto?”

„Hart”.

Cholera, martwił się o mnie.

„Nie wiem” - powiedziałam mu - „Ktoś się rozłącza”.

„Cholera” - mruknął - „Powiedziałaś Coltowi?”

„Tak”.

„Nie powiedział mi”.

„Och”.

„Zadzwonię do niego” - powiedział Joe, a potem zapytał - „Co powiedział Colt?”

„Powiedział, że się temu przyjrzy”.

„To wszystko?”

„Nie wszedł w szczegóły, co by to oznaczało”.

„Poznam szczegóły” - oświadczył stanowczo Joe.

Tak, martwił się o mnie.

Okej, tak, lubiłam go. Gównno.

„Dziewczyny odbierają telefony?” - zapytał Joe.

„Tak”.

„Cholera” - uciał, brzmiać teraz na wkurzonego - „Wystraszyły się?”

„Myślę, że są trochę zaniepokojone, bo to jest nowe, nigdy wcześniej się to nie zdarzyło”.

„To nie w stylu Harta”.

„To właśnie sprawia, że jest to dziwne i przerażające”.

Nastąpiła pauza, po czym powiedział cicho - „Wszystko będzie dobrze, siostró”.

„Nie ma alternatywy”.

Roześmiał się krótko, zanim powiedział - „Racja”.

Nie odpowiedziałam.

Co zaskakujące, Joe to zrobił - „Dlatego zadzwoniłaś?”

Nie, tak nie było.

„Tak” - skłamałam, bo stchórzyłam. Zrobię to później, w liście, który włożę do jego skrzynki pocztowej, zanim Kate, Keira i ja pojedziemy na wakacje (nie żebym miała pieniądze na wakacje, ale może mogłabym sprzedać nerkę czy coś) - „Prawdopodobnie jesteś zajęty, powinnam cię puścić”.

„Vi, prowadzę w LA. Jak nie miałbym komórki przyklejonej do ucha, mogliby mnie aresztować”.

Nie pomyślałam. Gdybym to zrobiła, odsunęłabym to. Więc nie myśląc, wypuściłam z siebie chichot.

Joe Callahan, twardziel, twardy facet, samiec alfa, rzucił dowcip.

I był zabawny.

Kiedy przestałam chichotać, powiedziałam mu - „Nie chciałabym, żebyś został aresztowany”.

„Już tu byłem, to jest do bani”.

To mnie zaskoczyło.

„Byłeś aresztowany?”

„Ciężkie życie, siostrze, widziałaś moją byłą żonę, jak czołgała się pijana i nawalona do nieprzytomności po podłodze”.

Zamrugałam na sufit.

Najpierw żartował, potem się dzielił. Wcześniej, zanim odjechał, by odejść ode mnie na dwa tygodnie, kochał się ze mną powoli i słodko.

Co ja z tym miałam zrobić?

„Dorosłem, ona nie” - kontynuował.

„Więc zostałeś aresztowany, kiedy byłeś dzieckiem?”

„Poprawczak był moim drugim domem”.

„Łał”.

„Nie było słodko, siostrze. Jak powiedziałem, to było do bani”.

„Przykro mi” - powiedziałam cicho.

„Mnie nie, nauczyłem się lekcji, takie jest życie, uczysz się lub umierasz”.

Boże, teraz był mędrce i w tym też był dobry.

„Keira ma swojego psa?” - zapytał Joe.

„W przyszłym tygodniu” - powiedziałam mu - „Nie są jeszcze całkowicie odstawione od piersi, ale dałyśmy im pieniądze, a ona wybrała tego, którego chciała. Jest w siódmym niebie, nie może się doczekać. Tak bardzo nie może się doczekać, że mamy już miskę na karmę dla psa, miskę na wodę dla psa, legowisko dla psa w pokoju Keiry i cztery ogromne torby z karmą dla szczeniąt w garażu”.

„Brzmi jak ustawione”.

„Ten pies jest tak ustawiony, że to nie jest zabawne. Psina jest malutka. Zajmie mu rok, zanim przeje tę karmę dla szczeniąt. Mam tylko nadzieję, że nie zje moich butów. Szczeniak Feb zjada wszystkie jej buty”.

Usłyszałam jego cichy śmiech, coś, czego nigdy od niego nie słyszałam i coś, co mi się podobało, zanim powiedział - „Poczekaj chwilę, muszę oddać klucze parkingowemu”.

„Parkingowy?”

„Tak, w hotelu”.

„Och”.

Zaskoczyła mnie myśl o Joe w hotelu z parkingowym. Wyglądał bardziej na zamieszkującego motel na opustoszałej autostradzie, gdzieś, gdzie mógłby

się rozbić, gdzie samochód stałby przed twoimi drzwiami, gotowy na szybką ucieczkę.

Czekałam, słuchając dźwięków, jak Joe oddawał swoje klucze parkingowemu, a potem Joe powiedział - „Wróciłem”.

Podobało mi się, że wrócił, podobało mi się też, że chciał utrzymać mnie na linii, więc kiedy powiedziałam „Cześć”, powiedziałam to delikatnie.

„Jezu” - mruknął.

„Co?”

„Dojdziemy do tego, kiedy dotrę do mojego pokoju” - powiedział mi tajemniczo, po czym kontynuował - „Mówiąc o twoim garażu, musisz zacząć tam parkować swojego Mustanga.”

„Co?”

„Twój Mustang, siostrzyczko, słodka bryka. Powinnaś się nim zająć. Musisz go parkować z dala od żywołów”.

„Nie mogę”.

„Jak twój garaż jest pełen, powinnaś go oczyścić”.

„Nie, to znaczy, wrota się nie otwierają, są zablokowane. Coś nie tak z mechanizmem otwierania drzwi garażowych”.

Przez chwilę nic nie mówił, po czym powiedział - „Zerknę na to, kiedy wrócę do domu”.

Poczułam, jak opuszcza mnie oddech i wpatrywałam się w sufit.

Kupił mojej córce psa.

Kochał się ze mną.

Słyszałam, jak się śmieje i opowiada dowcip.

Chciał spojrzeć na moje drzwi garażowe, słuchał i doradzał, kiedy mówiłam o dziewczynach.

I chciał mnie na linii.

I znowu, kupił mojej córce psa. I zrobił to, bo straciła tatę.

„Violet?”

„Co?” - wyszeptałam.

„Wszystko okej?”

„Tak” - skłamałam, ale tak nie było. Chciałam w niego wierzyć, naprawdę wierzyłam, a on dawał mi wiele do wierzenia.

„Gdzie jesteś?”

„Do domu”.

„Tak, kochanie, ale gdzie jesteś?”

„W mojej sypialni”.

„Gdzie?”

„Gdzie w mojej sypialni?”

„Tak”.

„Na moim łóżku”.

„Drzwi są zamknięte?”

„Um...” - spojrzałam na drzwi, które zamknęłam, aby wyciszyć wybuchy z filmu, który oglądały dzieci, a potem odpowiedziałam, nieco zdezorientowana - „Tak”.

„Masz na sobie dzinsy czy jedną ze swoich słodkich spódnic?”

O Boże, już nie byłam zdezorientowana.

„Joe...”

„Kochanie, odpowiedz mi”.

„Spódnica” - szepnęłam.

„Podnieś ją”.

„Joe...”

„Vi, podciągnij ją”.

„Jesteś w swoim pokoju?”

„Tak”.

„Joe, ja nigdy...”

Jego głos był seksownie niski, kiedy powiedział - „Przeprowadzę cię przez to, kochanie, teraz chcę, żebyś podciągnęła dla mnie spódnicę”.

Przygryzłam wargę i schowałam telefon w zgięciu ramienia, po czym podciągnęłam spódnicę.

„Okej” - wyszeptałam.

„Jest?”

„Tak”.

„Na biodrach?”

„Tak, Joe”.

„Dobrze, siostró, wsuń rękę w majtki”.

O Boże, miałam dojść, a nawet się nie dotknęłam.

„Violet?” - zawołał.

Wsunęłam rękę w majtki.

„Joe” - wyszeptałam, gdy mój palec uderzył w lechtaczkę i to przesunęło się przeze mnie.

„Chryste” - mruknął szorstkim głosem.

„Czy ty...?”

„Nie, chcę cię posłuchać”.

„Chcesz, żebym zrobiła to sama?”

„Jestem tutaj, kochanie”.

Przekręciłam palcem, wygięłam szyję i miauknęłam z gardła.

„O to chodzi” - mruknął - „Pomyśl o moich ustach”.

Ciągle przekręcałam palcem, myśląc o jego ustach i jęknęłam - „Joe”.

„Jezu, siostrze, już brzmisz jakbyś była blisko”.

Byłam. To było gorące. Nigdy nie robiłam czegoś takiego.

W każdym razie, kiedy myślałam o jego ustach, słyszałam jego głos w telefonie, to zadziało.

„Podoba mi się twój głos” - wyszeptałam, a potem moje biodra drgnęły i jęknęłam ponownie, zanim odetchnęłam - „Chciałabym, żebyś tu był”.

„Nie tak bardzo jak ja, brzmi tak dobrze, kochanie, że chciałbym to zobaczyć.”

Nie odpowiedziałam, po prostu nacisnęłam i przekręciłam palec i wbiłam w niego biodra.

„Jak następnym razem, gdy będziesz w moim łóżku, zrobisz to dla mnie” - powiedział.

„Nie sądzę...”

Przerwał mi rozkazem - „Wsunąć palec do środka”.

„Podoba mi się to, co robisz”.

„Zrób, co mówię, Violet, wsunąć palec do środka”.

Przestałam toczyć i wsunęłam palec do środka. To nie był pierwszy raz, kiedy to robiłam, ale minęło dużo czasu i było miło.

„Jak mokra jesteś?” - zapytał Joe.

„Bardzo”.

„Chryste, tęsknię za tą twoją cipką” - warknął.

„Joe” - wydyszałam, czując, jak spazmuje na jego warczenie.

„Dojdz, kochanie”.

„Dobrze” - szepnęłam.

Przeprowadził mnie przez to i doszłam, nie głośno, cicho, ale było dobrze i usłyszał to.

Potem wysunęłam rękę z majtek, ściągnęłam spódnice w dół i przewróciłam się na bok, podwijając nogi i czując dziwnie, że to była jedna z najbardziej intymnych rzeczy, które minęły między nami, a on był oddalony o większość kontynentu.

„Kiedy wracasz do domu?” - zapytałam cicho.

„Wkrótce zdubluje spotkania, powinienem być w domu przed sobotą”.

„Dobrze” - szepnęłam.

„Jak się czujesz?”

Uśmiechnęłam się w poduszkę i cicho odpowiedziałam - „Miło”.

„W tej chwili chciałbym wylizać twoje palce do czysta” - Kolejne miauknięcie wyrwało mi się z gardła, a kiedy to się stało, znów warknął, tym razem niezrozumiale.

„Mamo!” - usłyszałam pisk Keiry, moje ciało szarpnęło się na łóżku i usiadłam prosto.

„Co do cholery?” - Joe zapytał mnie do ucha.

„Mamo!” - Keira znowu pisnęła, tym razem bliżej.

„O mój Boże!” - wrzasnęła Kate.

„O Boże, Joe” - zrzuciłam nogi z łóżka i zaczęłam biec do drzwi.

„Zadzwoń do Colta” - rozkazał pilnie Joe.

„Okej”.

„Teraz, siostrzyczko, właśnie teraz”.

„Okej” - zamknęłam telefon i otworzyłam drzwi.

Keira była za drzwiami, z ręką uniesioną do klamki.

„Mamo!” - wrzasnęła mi w twarz.

„Co, kochanie, co?”

„Drzwi... ona jest przy drzwiach.”

Ona?

Zajrzałam do salonu i zobaczyłam Kate i Dane'a w oknie, gapiących się na zewnątrz.

Kate spojrzała na mnie i odetchnęła - „O mój Boże”.

Nie usłyszałam jej, tylko odczytałam to z jej ust.

„Odejdźcie od okna” - rozkazałam, gdy podbiegłam do niego, ale nie ruszyli się, więc stanęłam przed Kate i wyjrzałam.

Potem odetchnęłam - „O mój Boże”.

W drzwiach stała Kenzie Elise. Miała na sobie drapowaną, podartą koszulkę bez rękawów, która wyglądała, jakby kosztowała więcej niż moja kanapa, obcisłe dżinsy i buty na platformie na wysokim obcasie, błyszczące szare czółenka. Jej długa grzywa włosów była w kolorze truskawkowo-blond i miała więcej makijażu niż ja na randce z Mike'iem.

„Myślisz, że trafiła do złego domu i szuka pana Callahana?” - zasugerował Dane.

Nie trafiła do złego domu, ale to nie znaczyło, że nie szukała Joe.

Patrzyłam, jak podnosi rękę i naciska dzwonek, i domyśliłam się, po zirytowanym sposobie, w jaki to zrobiła, to nie był pierwszy raz. W idealnym świecie byłabym w stanie poprosić Joe o zainstalowanie dzwonka do drzwi, który byłby głośniejszy, powiedzmy, taki, który można usłyszeć podczas seksu przez telefon.

Odwróciła się i jej oczy padły na nas w oknie i nie wyglądała na zadowoloną, kiedy się odwróciła i wyglądała na mniej zadowoloną, kiedy nas szpiegowała.

Odskokczyłam od okna i podeszłam do drzwi.

„Jeśli szuka Joe, powiedz jej, że wstąpił do Korpusu Pokoju” - poradziła szybko Keira, domyśliła się sytuacji i wyraźnie chciała ingerować w ofertę Kenzie dotyczącą Joe, upewniając się, że mam czysty start.

Spojrzałam na córkę, nacisnęłam niezbędne przyciski na panelu alarmowym i otworzyłam drzwi.

Kiedy to robiłam, Kenzie spojrzała na mnie z góry. Właściwie przechyliła oczy, nie głowę, by spojrzeć na mnie z góry z góry na obcasach na platformie.

„Hej” - powiedziałam, jakby ona lub jakakolwiek inna znana gwiazda filmowa przychodziła codziennie do moich drzwi i jakby ostatnim razem, gdy ją widziałam, nie była praktycznie naga i nie czołgała się po podłodze.

„Czy Cal jest tutaj?” - zapytała.

Cholera. Wiedziałam, że szukała Joe.

„Nie, jest w LA” - powiedziałam jej.

„Skąd wiesz, gdzie jest Joe?” - zapytała Keira, a ja spojrzałam za siebie, by zobaczyć Keirę, Kate i Dane zebranych blisko moich pleców. Keira wpatrywała się we mnie; Kate i Dane wpatrywali się w Kenzie.

„Powiedział mi” - powiedziałam do Keiry.

„Kiedy?” - zapytała Keira.

W tym momencie zapłaciłabym duże pieniądze, żeby mieć mniej bystrą córkę.

„Ona nazywa go Joe?” - Kenzie przerwała nam swoim pytaniem, a ja spojrzałam na nią, ponieważ brzmiała na trochę wkurzoną, a kiedy na nią spojrzałam, patrzyła gniewnie na Keirę.

„Tak, wszyscy nazywamy go Joe” - podzieliła się Keira - „A przynajmniej mama, Kate i ja. Dane nazywa go pan Callahan”.

Oczy Kenzie spoczęły na mnie i miałam rację, była wkurzona.

„Nikommu nie pozwala nazywać się Joe”.

Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale Keira odparła, zanim ja zdążyłam.

„Nam pozwala nazywać się Joe, lubi to”.

Szamotałam się, szukając sposobu na interwencję i głupio zaproponowałam - „Chciałabyś wejść, napić się napoju czy piwa?”

Wpatrywała się we mnie sztyletami i oznajmiła - „Musimy porozmawiać”.

Nie wiedziałam, o czym chce rozmawiać, chociaż wiedziałam, że, cokolwiek to było, ja nie chciałam o tym rozmawiać, ale nie mogłam dokładnie zamknąć jej drzwi przed nosem przy dzieciach, ponieważ nic o niczym nie wiedzieli i nie chciałam, żeby wiedzieli.

Dlatego zaprosiłam - „Okej, wejdź” - a potem zesłam z drogi.

Jej oczy przesunęły się po Kate, Dane i Keirze, a potem wrócili do mnie.

„Same”.

Spojrzałam na mój dom. Nie było w nim zbyt wiele miejsca na samotność, chyba że zabrałabym ją do sypialni, czego nie zamierzałam robić.

Potem zobaczyłam przesuwane szklane drzwi na taras. To była przyjemna noc, nie duszna, świeża i ciepła. Taras był idealny.

„Pójdziemy usiąść na tarasie” - powiedziałam jej i wyciągnęłam rękę, pokazując drogę. Weszła do środka, całe jej nogi (a raczej kościste nogi) i kołyszące się biodra, i przeszła przez mój dom, jakby dłuższa ekspozycja na powietrze, którym oddychaliśmy z dziewczynami, miałyby ją zanieczyścić.

Szłam za nią i nakazałam dzieciom - „Wracajcie do swojego filmu”.

„Mamo... – zaczęła Keira.

„Chodź, Keira, skończmy film” - nalegała Kate, nie odrywając ode mnie wzroku, złapała siostrę i zaczęła ciągnąć ją na kanapę.

Uśmiechnęłam się do najstarszej, odmawiając cichą modlitwę do Boga w podziękowaniu, że dał mi jedną rozsądną córkę i popędziłam za Kenzie.

Sama otworzyła drzwi i wyszła, jej czółenka zadźwięczały na drewnie mojego tarasu, gdy kierowała się prosto do mebli z kutego żelaza, które Tim kupił mi na wyprzedazy pod koniec sezonu trzy lata temu. Meble były fantastyczne: okrągły stół, szerokie, wygodne fotele, które kołysały i duży parasol. Były też dwa leżaki. Wszystkie miały na sobie eleganckie, szyte na miarę szare ochraniacze.

Rzuciła swoją dużą, luźną, designerską torebkę na stół, nie patrząc na mnie ani na mój ogród, i zaczęła ją przekopywać.

Zamknęłam przesuwane szklane drzwi i podeszłam do niej, zatrzymując się z dala od jej paznokci.

Wyciągnęła złotą papierośnicę, wybrała papierosa, wrzuciła ją z powrotem do torebki i przyłożyła papierosa do ust, zapalając go elegancką, smukłą, złotą zapalniczką.

Potem wypuściła kłęb dymu i spojrzała na mój trawnik.

Nie mając nic do powiedzenia, rozejrzałam się po tarasie.

Gdybym nie był w centrum ogrodniczym, w sklepie spożywczym, nie robiłam prania, prasowania, gotowania, sprzątania domu, kupowania drogiej karmy dla psów i misek na wodę, spania z Joe lub zwykłego spania, byłam na swoim podwórku.

Moja szefowa Bobbie udzielała pracownikom wspaniałych zniżek, a ja korzystałam z naszego napiętego budżetu tak bardzo, jak tylko mogłam. Wykorzystałam część z pieniędzy, które dał mi mój brat, aby to powiększyć, ale większość schowałam na czarną godzinę. Ale, nawet jeśli sama tak mówiłam, nie zrobiłam krzywdy mojemu podwórku.

Front domu miał skrzynki we wszystkich oknach wypchane kwiatami i spływającą w dół zielenią. Z jednej strony mojego podjazdu znajdowały się fragmenty płotu z belek, na których były skrzynki, a drugi był w miejscu, w którym podjazd spotykał się z frontowym chodnikiem, który biegł od podjazdu równoległego do domu. Posadziłam bujne, wysokie trawy wokół płotów ze spuszczanymi się nisko do ziemi kwiatami, które pięknie rosły na glebie Indiany. Miałam rozkwitający wiszący kosz przy drzwiach wejściowych, a frontowy chodnik był obłożony żywymi, zdrowymi roślinami okrywowymi. Wyglądało to świetnie.

Tył był lepszy. Trawniki były zwykłymi trawnikami, ale go nawoziłam i potraktowałam środkiem chwastobójczym i wyglądał olśniewająco, był

intensywnie zielony, gęsty i soczysty. Ale to właśnie taras z eleganckimi meblami, stał się punktem kulminacyjnym. Kupiłam pęki doniczek z terakoty w każdym rozmiarze i były wszędzie, wypełnione kwiatami we wszystkich kolorach i odmianach. Wydawało się to przypadkowe, ale spędziłam wieki bawiąc się nimi, dopóki nie spodobało mi się to, co zobaczyłam.

I wyglądało to pięknie. Miałam swój sposób na kwiaty, zawsze miałam. Przed śmiercią Tima pracowałam na pół etatu w kwiaciarni, bo kochałam kwiaty. A Bobbie pozwoliła mi robić wystawy w centrum ogrodniczym i wszyscy o nich mówili. Miałam nawet klientkę, która podeszła do mnie tydzień wcześniej i zaproponowała, że zapłaci mi za spojrzenie na jej ogród, bo powiedziała, że jest beznadziejna i potrzebuje wskazówek dotyczących ogrodu. Wybierałam się do jej domu w dzień wolny w przyszłym tygodniu.

„Pieprzysz Cal’a?”

Drgnęłam, a kiedy przemówiła i moi wzrok powędrował do Kenzie.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Jej pytanie było wścibskie, niegrzeczne i bardziej niż trochę psychopatyczne, biorąc pod uwagę, że Joe dał jasno do zrozumienia w sposób, którego nie można było zignorować, że tego rodzaju informacje to nie jej sprawa.

I dlaczego ona tam była, biorąc pod uwagę, że Joe jasno dał do zrozumienia w sposób, którego nie można było zignorować, że jej infiltracja w jego życie nie była mile widziana?

A poza tym miałam w domu dzieci. Była świrnięta?

Spojrzałam z powrotem na dom i przez rozsuwane szklane drzwi. Dzieci nie miały przyciśniętych twarzy do szyby, co było dobre i miałam nadzieję, że nie słyszą.

„Pieprzysz go” - ciągnęła Kenzie, a ja ponownie na nią spojrzałam.

„Czy mogłabyś mi powiedzieć, dlaczego tu jesteś?” - zapytałam.

Miała jedną rękę skrzyżowaną na żebrach, drugi łokieć oparty na nadgarstku i uniesioną rękę z papierosem. Uniosła rękę do twarzy, zaciągnęła się, a potem wyciągnęła rękę, wypuszczając dym.

Potem spojrzała na mnie od stóp do głów.

„O co mu chodzi?” - zapytała, chociaż nie sądziłam, że pytała mnie, nawet jeśli byłam tam jedyna, i stwierdziłam, że miałam rację, kiedy mówiła dalej - „Jesteś gruba”.

Poczułam, że moje ciało twardnieje.

Nie byłam gruba. Okej, więc nie byłam chuda, ani nie byłam chuda i wychudzona jak ona, ale nie można było mnie nazwać grubą.

„Nie jestem gruba” - stwierdziłam.

Zachnęła się i ponownie zaciągnęła się papierosem.

Miałam dość. Właściwie powinnam była zatrzasnąć drzwi przed jej nosem.

„Słuchaj, jeśli nie mogę ci w czymś pomóc, może zechciałabyś...”

„Vi?”

Odwrociłam się i zobaczyłam Colta stojącego na końcu mojego tarasu i patrzącego na nas.

„Hej, Colt” - zawołałam.

Jego oczy przesunęły się na Kenzie, zobaczyłam, że jego twarz rejestruje rozpoznanie, ale to było tyle, a potem jego oczy wróciły prosto do mnie.

„Nic ci nie jest?” - zapytał, idąc wzdłuż tarasu w kierunku schodów i zobaczyłam, że ma swoją odznakę na pasku dżinsów.

„Nic mi nie jest” - powiedziałam, kiedy wbiegał po schodach - „Ja tylko...”

„Hej” - westchnęła Kenzie, a ja obróciłam głowę, żeby na nią spojrzeć i zobaczyć, że patrzy na Colta, jakby był deserem lodowym gorąca krówka z tonami bitej śmietany, orzechami i wiśniami.

„Hej” - odpowiedział, ledwo na nią zerkając, a jego oczy powędrowały do mnie - „Cał dzwonił, powiedział, że dziewczyny krzyczały?”

Joe zadzwonił dla mnie do Colta. Mój żołądek lekko się przewrócił.

„Um... były trochę podekscytowane, że gwiazda filmowa stoi przy drzwiach”.

Oczy Colta ponownie przecięły Kenzie, a potem wróciły do mnie.

„Lepiej zadzwoń do Cala. Martwi się, że to ma coś wspólnego z twoją sprawą” - powiedział mi Colt.

Martwił się o mnie. Mój żołądek zrobił kolejny mały obrót.

„Jestem Kenzie Elise” - wtrąciła Kenzie i ponownie na nią spojrzałam.

„Wiem, kim jesteś, dowiedziałem się jakieś dziesięć minut temu, że ciągle dzwonisz do domu Vi” - powiedział jej Colt, moje usta otworzyły się na tę wiadomość i spojrzałam na Kenzie, zdając sobie sprawę, że *jest* świrnięta.

„Będę musiał cię poprosić, żebyś przestała to robić” - ciągnął Colt.

„Masz mój numer?” - zapytałam, ale ona mnie zignorowała, wlepiając wzrok w Colta.

„Szukam Cala” - Kenzie powiedziała Coltowi.

„Skąd masz mój numer?” - zapytałam, ale nie odpowiedziała, bo Colt się odezwał.

„Jak chcesz z nim porozmawiać, dzwonisz do jego dziewczyny. Nie dzwonisz do domu Vi i rozłączasz się”.

Jego dziewczyna? Jaka dziewczyna? Joe miał dziewczynę?

Zapomniałam o dowiadywaniu się, w jaki sposób Kenzie dostała mój numer, bardziej palącą sprawą było to, że Joe miał „dziewczynę”.

„Lindy nie przekazuje mu moich wiadomości” - powiedział Kenzie do Colta.

„Poinformuję Cala, że jego sekretarka nawala w pracy”.

Joe miał sekretarkę?

Joe mieszkał w hotelach z parkingowym i miał sekretarkę?

„Teraz, chyba że masz jakieś interesy z Violet, dobrym pomysłem mogłoby być ruszenie stąd” - rozkazał Colt, ale zrobił to w sposób, który brzmiał jak sugestia, tyle że była to sugestia, której nie można było odmówić. Kenzie odmówiła - „To ważne, żebym z nim porozmawiała”.

Colt wpatrywał się w nią przez kilka długich sekund, jakby nie wiedział, co o niej sądzić, ale to, co wymyślił, nie było zbyt dobre. Potem sięgnął do tylnej kieszeni dzinsów, wyciągnął telefon, otworzył go i nacisnął kilka przycisków.

Potem przyłożył go do ucha, wpatrując się w taras, gdy dzwonił, po czym powiedział - „Tak, Cal, Colt. Wszystko jest w porządku, z wyjątkiem tego, że Kenzie Elise stoi na tarasie Vi. Chce z tobą porozmawiać” - Minęła sekunda, a potem Colt uśmiechnął się do tarasu i powiedział - „Tak, dam ci ją” - po czym podał Kenzie swój telefon.

Kenzie nie spojrzała na żadne z nas, zanim wzięła telefon i przyłożyła go do ucha.

„Pozwoliłeś jej mówić do siebie *Joe*?” - wtrąciła się w to bez przywitania, co osobiście uważałam za błąd.

Patrzyłam, jak przerwała, nasłuchiwała, jej twarz stała się jeszcze bledsza niż jej normalna bladość (to był dowód, że jej warczenie na Joe było błędem), potem wykręciła się, zanim powiedziała - „Mam inną sytuację i tylko ty możesz mi pomóc ” - znowu przerwała - „Nie chcę go, chcę ciebie”.

Pomyślałam, że to też był błąd. Joe nie bardzo podobało się to, że Kenzie myślała, że może dostać to, czego chce, kiedy tego zachce.

Patrzyłam, jak milczała przez chwilę, a potem powiedziała - „Nie” - kolejna pauza, po czym syknęła - „Nie mogę uwierzyć, że mi nie pomożesz!” - Jeszcze jedna pauza, kiedy jej oczy utkwily we mnie i warknęła - „Nie sądzę!” - Słuchała przez około dwie sekundy, po czym wzięła telefon z ucha, szarpnęła go w moją stronę i wycodziła - „On chce z tobą porozmawiać”.

Wzięłam telefon Colta, zerknęłam na nią, potem na Colta, potem przyłożyłam go do ucha i oznajmiłam - „Nazywała mnie grubą”.

„Sioostro...”

„Mam własnego stalkera, Joe. Nie chcę mieć do czynienia z *twoim*”.

Wybuchnął śmiechem, a nie wydawało mi się, żeby to było śmieszne.

„Mam gwiazdę filmową twoją stalkerkę, stojącą na moim tarasie, nazywającą mnie grubą i to ona dzwoniła do mojego domu i się rozłączała. To nie jest śmieszne”.

Śmiech Joe zniknął, zamilkł, po czym powiedział cichym, ale przerażającym głosem - „Co?”

„Twoja stalkerka gwiazda filmowa to ten, który się rozłącza”.

Nie było ciszy, zanim Joe zażądał - „Daj telefon Coltowi”.

„Co?”

„Daj pieprzony telefon Coltowi” - warknął.

Postanowiłam oddać telefon Coltowi, widząc, że Joe brzmiał na wkurzonego, więc na pewno nie chciałam już z nim rozmawiać.

Colt przyłożył go do ucha i powiedział - „Tak?” - potem słuchał przez chwilę i powiedział - „Rozumiem. Później”. - Zamknął telefon, wsunął go do džinsów i spojrzał na Kenzie - „Cał mówi, że jak za pięć minut nie opuścisz posiadłości Vi, zadzwoni do faceta o imieniu Marco. Mówi, że będziesz wiedziała, co to znaczy”.

Spojrzałam na Kenzie i od razu mogłam powiedzieć, że wiedziała, co to znaczy. Jej twarz całkowicie odbarwiła się, jej oczy się rozszerzyły, usta rozchyliły i wyglądała na przestraszoną.

Potem szybko strzepnęła niedopałek papierosa na moje podwórko, chwyciła torebkę i ruszyła na schody.

„Pani Elise” - zawołał Colt, a ona odwróciła się, stawiając stopę na stopniu, z ręką na balustradzie i spojrzała na niego - „Czy mam pani zapewnienie, że nie będzie już pani dzwoniła do Vi i nie będzie więcej wizyt?”

„Tak, cokolwiek” - wymamrotała i szła dalej.

„Pani Elise” - zawołał ponownie Colt, odwracając się całkowicie w jej stronę, a Kenzie, stojąca teraz na mojej trawie, zatrzymała się i popatrzyła na niego - „Nie cokolwiek. Nigdy więcej telefonów, żadnych wizyt. Tak?”

„Tak, jasne. Dobrze” - powiedziała i spojrzała na mnie - „Dobrze, powiedz mu, że nie będę już niepokoić jego ani tobie. Okej?”

Kiedy okazało się, że rzeczywiście chce ode mnie odpowiedzi, powiedziałam - „Okej”.

„Tylko upewnij się, że nie zadzwoni do Marco” - powiedziała do mnie, wydawało jej się to ważne, więc skinęłam głową.

Odeszła, ale odwróciła się i spojrzała na mnie, a kiedy to zrobiła, zmieniła się. Wszystko w niej się zmieniło. Nie wyglądała już na przestraszona, wyglądała na zagubioną i przestraszona, innym rodzajem strachu, gorszym.

„Sprawiał, że czułam się bezpieczna” - powiedziała cicho, zamrugałam na jej szczere, otwarte wyznanie, a ona mówiła dalej - „Naprawdę nie czuję się zbyt bezpiecznie. Cał sprawiał, że czułam się bezpiecznie”.

Kiedy wydawało się, że znów czeka na odpowiedź, odpowiedziałam - „On ma to w sobie”.

„Jak należał do mnie, zawsze czułam się bezpieczna”.

W tym momencie zdałam sobie sprawę, że dokładnie wiem, co miała na myśli.

Podeszłam do balustrady, spojrzałam na nią i powiedziałam - „Nie jestem pewna, czy Joe jest typem faceta, który mógłby należeć do kogokolwiek, Kenzie”.

Wpatrywała się we mnie przez sekundę i sposób, w jaki to zrobiła, sprawiło, że zrobiło mi się jej żal.

„Jak nazywasz go Joe, on należy do ciebie” - wyszeptała i zanim zdążyłam coś powiedzieć lub zareagować na jej słowa czymś innym niż uczucie uderzenia w brzuch, odwróciła się i z wdziękiem pobiegła na palcach swoich fantazyjnych, błyszczących platform po moim trawniku i wokół domu.

Obserwowałam przestrzeń, w której była przez kilka sekund, zanim poczułam ramię Colta wokół moich ramion i odwróciłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

„To było trochę smutne” - powiedziałam mu.

Spojrzał na bok domu, a potem na mnie.

„Kobieta, która ma wszystko, ale tak naprawdę nie ma nic”.

Westchnęłam, a potem skinęłam głową. Colt opuścił rękę, zbiegł po schodach i wyszedł na moje podwórko po niedopałek.

Spojrzał na mnie - „Szkoda, żeby to niszczyło twoje podwórko, kochanie. Masz ładne kwiaty”.

Uśmiechnęłam się do niego - „Dzięki”.

„Wyrzucę to” - powiedział, unosząc peta - „Jesteś teraz okej?”

„Okej, Colt, dzięki za przybycie”.

„W każdej chwili, Vi” - powiedział i odwrócił się do wyjścia - „Później”.

„Do widzenia, Colt, powiedz Feb, że przesyłam hej i połaskocz ode mnie Jacka”.

„Zrobi się” - zawołał, skracając za róg domu.

Wpatrywałam się też w niego przez chwilę. Potem weszłam do domu i wszystkie dzieci patrzyły, jak wchodzę do kuchni.

„Poszła?” - zapytała Kate.

„Tak” - odpowiedziałam, wyciągając butelkę taniego białego wina z lodówki, czując, że to czas, dla którego tanie białe wino zostało stworzone.

„Czego chciała?” - zapytała Keira.

„Joe” - odpowiedziałam.

„I?” - podpowiedziała Keira.

Znalazłam korkociąg i spojrzałam na Keirę przez otwór w barze - „Joe nie chce jej”.

„Zabójcze!” - Keira syknęła, machając dłonią zaciśniętą w pięści w rodzaju gestu, którego używa się do kierowcy ciężarówki, by skłonić go do zatrąbienia klaksonem.

Spojrzałam na Kate - „Myślisz, że to coś w wodzie, czy jest po prostu dotknięta?”

„Po prostu dotknięta” - powiedziała Kate, Dane zaśmiał się i wcisnął przycisk odtwarzania, aby ponownie uruchomić film.

Nalałam sobie kieliszek wina i wróciłam na swój taras z telefonem w dłoni.

Ledwo posadziłam tyłek na siedzeniu, kiedy zadzwonił, spojrzałam na wyświetlacz i to był Joe.

Otworzyłam go i przyłożyłam do ucha - „Hej”.

„Poszła?”

„Tak, koniec dramatu” - nie odpowiedział, więc zapytałam - „Kim jest Marco?”

„Jej menadżer” - odpowiedział Joe.

„Wydaje się, że bardzo się go boi” - zauważyłam.

„Ma powód”.

„Jaki powód?”

„Jest tam, gdzie jest z jego powodu. Jej problem polega na tym, że zawarła układ z diabłem”.

„Układ z diabłem?”

„Marco to złe wieści” - powiedział mi Joe.

„Jak złe wieści?” - zapytałam.

„Tak złe wieści, że jak ona wychodzi poza linię, on szarpie ją do tyłu i nie jest z tego powodu miły”.

To nie brzmiało dobrze, to brzmiało blado, jak twarz blada, usta rozchylone, oczy szeroko otwarte, niezbyt dobrze.

„Co?” - wyszeptałam.

„On może stać się brutalny, siostró”.

„Brutalny, jak, hmmm, on ją *bije*?”

„Tak” - odpowiedział Joe - „Ona jest jego dojną krową. On bierze prowizję ze wszystkiego, co ona robi, prowadzi dobre życie. Jak ona robi gówna, które może wstrząsnąć tą łodzią, on tego nie lubi i daje jej do zrozumienia, jakkolwiek musi”.

„To okropne”.

„Tak, ale to nie twój problem i nie mój. To umowa, którą ona zawarła”.

Przyszła mi do głowy myśl, więc zapytałam - „Dlaczego wcześniej nie zadzwoniłeś do Marco, kiedy miałeś z nią problemy?”

„To byłem tylko ja, mogłem sobie z tym poradzić i nie chciałem być odpowiedzialny za to, że dostała za to w twarz. Pieprzyć się z tobą i dziewczynami, nie robiła tego mnie, wciągała w to ciebie. Myślałem, że mogę jej powiedzieć, kurwa, naprawdę myślałem. Ale nie zrobiłem tego. Pieprzyła się z tobą i dziewczynami, musiała się do wiedzieć, że mówię poważnie. Teraz już wie”.

Pociągnęłam łyk wina, myśląc, że mój świat, nie tak dawno temu, nawet kiedy Tim wracał do domu i opowiadał o niektórych gównach, które widział, był małą bańką dobroci. Teraz to, co kłuło bez Tima to to, że, aby utrzymać tę bańkę mocną i sprężystą, było przerażająco szalone.

„Siostró?”

„Tak?”

„Wszystko w porządku? Powiedziała ci coś jeszcze?”

Tak zrobiła to. Powiedziała mi, że Joe należy do mnie.

Ale nie zamierzałam mu tego powiedzieć.

„Nie, strząsnęła tylko niedopałek papierosa na moim podwórku i wyszła”.

„Kurwa, co za suka” - mruknałam.

„Jest okej, Colt się tym zajął”.

Westchnął, a potem powiedział - „Dobry facet”.

„Joe?”

„Tak, siostrzo?”

„Zadzwońiłbyś do Marco?”

Nie zawahał się, zanim odpowiedział - „Tak”.

To mnie zszokowało i rozczarowało - „Naprawdę?”

„Naprawdę”.

„Ale...”

„Kochanie, dzwoniła do ciebie, a dziewczyny odbierały i przestraszyły się. To musiało zostać zatrzymane, to była moja ostatnia opcja. Zmusiła mnie”.

„Joe...”

„Zmusiła mnie, Vi. Zrobiła to sobie tym szalonym gównem. Jak masz mężczyznę po swojej stronie, musisz ponieść konsekwencje, kiedy robi to, co musi zrobić, aby wywalczyć sobie wyjście”.

Znowu był mędrce.

I wtedy dotarło do mnie, że nie ona wepchnęła Joe w ką. Rzuciła tam dziewczyny i mnie. Joe nie groził jej tym Marco, kiedy robiła swoje, żeby zwrócić jego uwagę.

Myślał, że sobie z tym poradzi i nie chciał jej tak przestraszyć, jak właśnie to zrobił. Ale wyciągnął wielkie działa dla mnie i dziewczyn.

Nie chciałam robić z tego wielkiej rzeczy, nie chciałam popełnić tego samego błędu, co wcześniej i zacząć wierzyć, ale nie dawał mi wyboru.

Wypiłam kolejny łyk wina, a potem zmieniłam temat, ponieważ nie rozmawiałaś o tym przez telefon.

„Cóż, dzięki za zajęcie się tym aż z LA”.

„Nie dziękuj mi, to ja jestem powodem, dla którego tam była”.

„Była tu, bo ma na ciebie ochotę. To nie twoja wina, że jesteś gorący”.

Znowu usłyszałam jego cichy śmiech, zdecydowałam, że znowu mi się podoba, a potem powiedział - „Kochanie, zabijasz mnie”.

„Jak cię zabijam?”

„Możesz być słodka i przezabawna, kiedy będę wystarczająco blisko, by wziąć odpłatę”.

Mój żołądek opadł i wzięłam wdech, by kontrolować trzepotanie serca.

„Co jest odpłatą?” - wyszeptałam.

„Bądź słodka i przezabawna w moim łóżku, a ci pokażę”.

„Joe...”

Przerwał mi - „Co teraz robisz?”

„Piję tanie białe wino na moim tarasie. Co ty robisz?”

„Muszę iść po jedzenie”.

„Och, okej, pozwolę ci odejść”.

„W porządku, siostró”.

„Wrócisz w sobotę?”

„Tak”.

„Do zobaczenia”.

„Absolutnie”.

Westchnęłam i było to radosne westchnienie, bo go zobaczę, chciał, żebym to zrobiła, a do soboty pozostał tylko jeden dzień.

„Pa, Joe” - powiedziałam cicho.

„Później, siostró” - odpowiedział miękko.

Zamknęłam telefon i postukałam nim w czoło.

Oczywiście zadzwoniłam do niego, żeby to zakończyć, ale zamiast tego rozmawialiśmy, uprawialiśmy seks przez telefon, a on dał mi kilkanaście powodów, by w niego wierzyć. Następnie, poprzez różne inne telefony, dał mi więcej powodów, by wierzyć.

Położyłam telefon na stole i pociągnęłam kolejny łyk wina.

Musiałam zadzwonić do Cheryl, musiałam porozmawiać z Feb, albo musiałam zadzwonić do jednej z moich przyjaciółek w Chicago.

Ale było późno i niegrzecznie było dzwonić późno, zwłaszcza gdy rozmowa, którą potrzebowałam, prawdopodobnie zajęłaby godziny.

Położyłam więc nogi na fotelu, spojrzałam na moją cudowną trawę i śliczne doniczki i sącząc wino, postanowiłam zobaczyć, co przyniesie sobota.

Rozdział 10

Rozmowy

Cal skierował swojego pickupa na podjazd, ale widział Vi, gdy jechał ulicą.

Pracowała na swoim podwórku, ubrana w parę bardzo krótkich szortów, które ukazywały jej opalone nogi, ciemnofioletowy podkoszulek, który ukazywał więcej opalonej skóry, a jej włosy były związane w kucyk z tyłu głowy. Byłby wkurzony, że pracowała nad swoim podwórkiem bez niego w domu obok, ale widział też Colta koszącego trawnik, więc wiedział, że jest bezpieczna.

Kiedy wjechał na swój podjazd, odwrócił głowę do niej i zobaczył, że wyprostowała się od wszystkiego, cokolwiek robiła i spojrzała w jego stronę. Otarła tyłem przedramienia o czoło, miała coś w dłoni i miała na sobie rękawiczki ogrodowe.

Chwycił torbę i wysiadł z pickupa. Gdy zatrzasnął drzwi, jego oczy wróciły do niej, a ona szła w jego kierunku. Przeszła przez podjazd, była na jego podwórku i zgubiła narzędzie ogrodowe i rękawiczki.

Skierował się do swoich frontowych drzwi i czekał na jej przybycie. Dotarła, zatrzymując się niecałe dwa kroki dalej i odchylając głowę do tyłu, by na niego spojrzeć, podnosząc rękę, by osłonić oczy przed słońcem.

„Cześć” - powiedziała cicho.

„Gdzie są dziewczyny?” - zapytał Cal.

„W centrum handlowym” - odpowiedziała Vi.

Cal nie odpowiedział, odwrócił się do swoich drzwi, otworzył je, wszedł i rzucił torbę na podłogę. Potem sięgnął z powrotem przez drzwi i szarpnął ją, zatraskując drzwi za nią i opierając ją o nie, jego głowa już opadła, by wziąć jej usta, jego ramiona poruszały się, by ją przycisnąć do siebie.

Spotkała go, ich usta i ciała zderzyły się, była tak samo głodna jak on. Odsunął ją od drzwi i powłókł ją przez pokój na kanapę, z rękami na jej szortach, kiedy jej ręce na rozporoku jego dżinsów. Ich usta wciąż się mocowały, a Vi nie marnowała czasu, wyciągnęła go na wolność, jej dłoń owinęła się wokół jego twardego penisa i głaskała.

Zsunął jej szorty i majtki, wyszła z nich, a on wepchnął ją tyłem na kanapę, podążając za nią.

Aby odwrócić jego uwagę, gdy próbowała go przewrócić, użyła języka na jego szyi i paznokci w dół jego pleców, ale zsunął rękę z jej tyłka, z tyłu jej uda do kolana, chwycił ją, podciągnął jej nogę i owinał ją wokół biodra.

„Chcę na górze” - powiedziała mu do ucha, jej głos był żądaniem, które zamieniło się w jęk, ponieważ jego ręka przeszła od jej nogi do między nimi, aby mógł przycisnąć palec do jej lechtaczki.

Kiedy to zrobił, z jękiem wysunęła spod niego drugą nogę i owinęła ją wokół jego uda.

„Ja ujeżdżam ciebie, siostrze”.

„Nie fair, zawsze dostajesz górę.”

„Nie zawsze”.

„Większość czasu”.

„Dzisiaj w nocy możesz mieć górę.”

„Obiecujesz?”

„Tak”.

Jej usta zbliżyły się do jego, jej oczy się uśmiechnęły, a potem pocałował ją i poczuł ją mokrą, jak zwykle u Vi, stracił kontrolę i wsunął palec na jej lechtaczkę z kutasem w jej cipce.

„Joe” - szepnęła przy jego ustach, wydechając jego imię na jego ustach, zmuszając go do mocniejszego wjechania w nią i szepnęła - „Cieszę się, że jesteś w domu”.

Tak, był w domu i czuł się zajebiście.

Jeździł na niej mocno, a ona unosiła biodra, by mu wychodzić naprzeciw, jej nogi ciasno owijały się wokół jego bioder, jej paznokcie wbijały się w jego plecy, a on jechał na niej, aż doszła i dłużej, aż on to zrobił.

Pozostał zatopiony w niej, z twarzą na jej szyi, jej ramionami i nogami owiniętymi wokół niego i słuchał, jak jej oddech się uspokajał.

W końcu, ponieważ Vi wydawała się nie być w stanie być cicho przez bardzo długi czas, zapytała - „Jaki był lot?”

„Wczesny” - powiedział Cal w jej szyję i mówił dalej - „długi”.

„Nigdy nie byłam w LA”.

„Niewiele cię ominęło, siostrze”.

„Słyszałam, że tam jest zabawnie”.

Podniósł głowę i spojrzał na nią z kucykiem rozłożonym na jego kanapie i spuchniętymi ustami. Chryste, była piękna.

Przycisnął biodra do jej bioder, zaczął patrzeć, jak jej usta się rozchylają, a jej powieki opadają, a potem powiedział jej - „Nigdy nie byłem tam dla zabawy”.

Uśmiechnęła się do niego i puściła jego ramię, żeby mogła owinać palce wokół jego szyi.

„Powinieneś spróbować”.

„Nie robię wiele dla zabawy”.

„Tego też powinieneś spróbować” - powiedziała cicho, unosząc palce, by pogłaskać jego szczękę.

Nie odpowiedział, po prostu pozwolił, by ton jej słów i jej dotyk osiadły w nim.

Tak, był w domu.

Nigdy o tym nie myślał, nigdy nie przyszło mu to do głowy. Żył swoim życiem i siedł tam, gdzie musiał być.

Ale z Vi na jego kanapie po raz pierwszy zdał sobie sprawę, że dobrze było być w domu.

„Większość twojej pracy jest tam?” - zapytała.

„Tak”.

„Dlaczego się tam nie przeprowadziłeś?”

„Bo LA to szaleństwo, wypełnione owocami i orzechami. Indiana to zdrowy rozsądek, mięso i ziemniaki. Jestem człowiekiem mięsa i ziemniaków”.

Patrzyła na jego usta, gdy mówił, a potem jej wzrok padł na jego oczy, kiedy powiedziała - „Tak, owoce i orzechy są czasami dobre, ale potrzebujesz mięsa i ziemniaków”.

Uśmiechnął się do niej, ona odwzajemniła uśmiech, a potem podniosła głowę, żeby go delikatnie pocałować, co było dobre i oszczędziło mu trudu pochylania głowy, żeby zrobić to samo.

Potem zadzwonił telefon, a jej głowa wróciła na kanapę, ale przekręciła się na bok.

„To moja komórka” - powiedziała.

Cał wyciągnął rękę, złapał jej szorty i przeciągnął je po podłodze, po czym wyciągnął jej komórkę. Spojrzał na nią, a na wyświetlaczu pojawił się napis „Sam Komórka”.

„Sam” - powiedział jej, jej oczy zrobiły się duże, wyrwała mu telefon z ręki, rozsunęła go i przyłożyła do ucha.

„*Sam!*” - krzyknęła głośno - „Co tam, braciszku?”

Brat. Brat, na którym jej najwyraźniej zależało, ponieważ wciąż leżała pod nim, z jego kutasem w niej i wydawało się, że o tym zapomniała.

Wysunął się, jej podbródek opadł, jej twarz zrobiła się miękka, a usta rozchylone i uśmiechnął się do niej, bo wszystko to powiedziało mu, że jej przypomniał, a ona lubiła go tam, gdzie był.

„Co?” - powiedziała do telefonu z roztargnieniem - „Przepraszam, tak, jestem tutaj”.

Cał przesunął się w dół jej ciała, podciągając jej podkoszulkę pod cycki, a następnie przyłożył usta do jej żeber.

Jej palce wsunęły się w jego włosy.

„Co?” - zapytała ponownie, jego usta przesunęły się dalej i powiedziała - „Tak, wszystko w porządku. A u ciebie?” - okrażył jej pepek językiem, wciągnęła brzuch i oddech, a ona powiedziała zdławionym głosem - „Możesz poczekać sekundę?” - pociągnęła go za włosy, a on podniósł głowę, by zobaczyć, że trzyma rękę zaciśniętą na telefonie i ma go z dala od twarzy - „Przestań, Joe”.

„Dobrze smakujesz, siostró”.

Jej oczy rozszerzyły się, a potem zwięzły i syknęła - „Przestań”.

Zsunął się dalej, między jej nogi, a ona wspięła się, by uciec, a on złapał ją za biodra, szarpiąc ją pod siebie, jednocześnie podnosząc się i przykrywając ją swoim ciałem.

Przyłożył usta do jej ust i wyszeptał - „Dobrze kochanie, przestanę”.

„Dziękuję” - warknęła, wciąż mrużąc oczy, ponownie się do niej uśmiechnął, a ona przyłożyła telefon do ucha - „Wróciłam” - powiedziała i spojrzała na niego - „Nie, to nic, tylko irytujący sąsiad” - Cał zaśmiał się miękko i wtulił twarz w jej szyję, żeby móc przejechać ustami po jej skórze - „Co?” - zapytała - „Bez żartów!” - zawołała - „Tak, zdecydowanie, *absolutnie*” - Milczała przez sekundę, po czym zapytała - „Mel też? Och, Sam, dziewczyny będą zachwycone” - Kolejna pauza, a potem - „Na jak długo?” - podniósł głowę, przesunął się nieco w bok, opierając się na łokciu na kanapie, by patrzeć, jak mówi, podczas gdy poprawiał dzinsy, a ona powiedziała - „To wszystko?” - jej oczy skierowały się na niego i szła dalej - „Cóż, weźmiemy to, nawet jeśli to tylko weekend” - Następnie kolejna pauza - „Tak” - Kolejna pauza - „Masz to, na pewno się uda. Kate oszaleje z radości, od wieków nie jadła mojego risotto z owocami morza. Chcesz coś jeszcze?” - Słuchała, jej twarz się zmieniała, jej oczy straciły ostrość, a wyraz uczucia osiadł na jej rysach, jasny jak dzień. Kochała swojego brata i było oczywiste, że nie próbowała tego ukrywać, a potem powiedziała - „Tak, możemy mieć nasz czas dla rodziny, jestem pewna”.

Cał zauważył, że jego ręka porusza się w kierunku jej twarzy, a potem ujęła jej szczękę, jego kciuk wysunął się, by pogłaskać jej kość policzkową i

patrzył, jak jej oczy przenoszą się na niego, a ta miłość wciąż tam świeciła i skurcz ponownie przeszył jego lewą pierś, tym razem silniejszy niż wcześniej, prawie bolesny. Skupiła się na nim, ale ten wygląd nie zniknął z jej twarzy.

„Tak, zobaczymy się wtedy” - szepnęła, nie odrywając oczu od Cala - „Nie mogę się doczekać, Sam”. - Zatrzymała się, żeby posłuchać, a potem powiedziała - „Ja też cię kocham ... ucałowania dla Mel. Pa”.

Zamknęła telefon i Cal zapytał - „Niech zgadnę, przyjeżdża twój brat?”

Uśmiech pojawił się na jej twarzy i skinęła głową - „On i jego dziewczyna Mel. Następny weekend”.

„Dobre wieści, siostrzo”.

„Zdecydowanie”.

Sięgnęła w dół, podniosła majtki z podłogi, a on zsunął się na bok, by uniosła nogi, a potem biodra, gdy je wciągała. Gdy tylko jej nogi opadły z powrotem na kanapę, ponownie obrócił dolną część jej ciała, a jej wzrok wrócił do jego twarzy.

„Jest blisko twoich rodziców?” - Cal stwierdził, że spytał, a potem patrzył, jak wybuchnęła śmiechem. Jego pytanie było tak zabawne, że wpadła na niego, obejmując go ramionami, trzymając się, gdy jej ciało trzęsło się ze śmiechu, a jednocześnie wcisnęła twarz w jego klatkę piersiową.

„Vi” - zawołał.

Odsunęła twarz i odchyliła głowę do tyłu.

„To było zabawne”.

„Mogłem stwierdzić”.

Uśmiechnęła się do niego - „Odpowiedź brzmi: nie, Sam nie jest blisko moich rodziców. Żadne z nas nie jest. Ja, ponieważ zaszłam w ciążę w wieku siedemnastu lat i poślubiłam ojca dziecka, po czym się mnie wyrzekli. Myślę, że mniej dlatego, że zaszłam w ciążę, a bardziej, bo zaszłam w ciążę przez Tima. Tim nie był pomysłem mojej matki na idealnego partnera dla mnie. Tata Tima był strażakiem, jego mama asystentką pielęgniarki. Mój tata był urzędnikiem w banku, a moja mama była i nadal jest kobietą, która jada lunch”.

To go zaskoczyło. Nic w niej nie sugerowało, że pochodzi z pieniędzy.

„Sam był diabłem wcielonym” - ciągnęła - „Zaczął się buntować, gdy miał około pięciu lat i nie przestał, aż kilka lat po tym, jak poznał Mel, a ona miała wystarczająco dużo czasu, aby go uspokoić. Mimo to moje wykroczenie było najwyraźniej gorsze niż milion popieprzeń Sama, więc po tym, jak, według mamy, schrzaniłam po królewsku i odwróciła się ode mnie plecami, jej misją było pozostanie w życiu Sama. On znosi to, głównie dlatego, że dogaduje się z tatą. Ona robi to, jak sądzę, bo nie jest głupia i wie, że kiedy będzie śliniła się

do swojej galaretki, będzie potrzebowała kogoś, kto ją odwiedzi, żeby miała do kogo być zdziwiona”.

Cal spojrzął na nią i zauważył, że jego umysł porusza się w kierunku niej, gdy miała siedemnaście lat, była w ciąży i prawdopodobnie wystraszona do pieprzonego szpiku kości, a jej matka odwróciła się do niej plecami.

Potem jego umysł przeniósł się do kobiety leżącej na jego kanapie, która ubierała się tak, jak się ubierała, pracowała tak, jak pracowała, stworzyła dom jak to zrobiła, urodziła i wychowywała dwie dziewczyny takie jak jej córki, teraz żyjąc sama. Nie mógł uwierzyć, że jakakolwiek matka nie byłaby z tego dumna.

„Musiało być ciężko, siostrzo” - powiedział cicho, a jej głowa przechyliła się na bok.

„Co?”

„Zaczynać życie w wieku siedemnastu lat”.

Potrząsnęła głową, jej oczy odpłynęły, a jej twarz złagodniała, kiedy powiedziała - „Rodzice Tima nie byli tacy jak moi” - Spojrzała na niego i kontynuowała - „Kochali go, kochali mnie, myśleli, że postąpiliśmy właściwie, tylko zbyt wcześnie. Przyjęli mnie, kiedy moi rodzice mnie wyrzucili. Pobraliśmy się na ich podwórku, a było to najśłodsze wesele, jakie kiedykolwiek widziałeś” - Jej głos ucichł, kiedy powiedziała - „Jego mama to zrobiła” - Jej twarz wciąż była łagodna od wspomnień, kiedy mówiła dalej - „Wprowadziliśmy się nad ich garaż, a Tim poszedł do college’u. Zrobili to jako pokój telewizyjny i zmienili go w sypialnię, abyśmy mogli się wprowadzić, pomogli mi, pomogli Timowi, zaopiekowali się Kate, całym tym pieprzeniem. Kilka lat później dobudowali nawet duży dodatek z tyłu, w którym mieli własną sypialnię, łazienkę i pokój dzienny, a nam dali prawie całą resztę domu. Wyprowadziliśmy się dopiero kilka lat po narodzinach Keiry. Tim skończył szkołę, był w mundurze i wtedy mieliśmy zaliczkę na dom. Przenieśliśmy się przecnicę od nich. Byli w naszym życiu prawie codziennie, odkąd dowiedziałam się, że jestem w ciąży”.

Chociaż Cal poczuł ulgę, że nie było ciężko po tym, jak rodzice ją wyrzucili, nie chciał rozmawiać o tym, o jej mężu, o jej życiu i wspomnieniach, które sprawiały, że jej głos ucichł, a twarz stawała się łagodna.

Nawet nie chcąc tego, wciąż pytał - „Wciąż jesteś z nimi blisko?”

Przełknęła i smutek zmiotł łagodność z jej twarzy. Wyglądała tak, jak wyglądała, kiedy ją spotkał pierwszy raz, miała ten wygląd, którego nie widział od jakiegoś czasu, który mu się nie podobało. Tęskniła za nimi blisko, ale przede wszystkim za dawnym życiem.

„Dzwonią, zwłaszcza do dziewczyn, kilka razy w tygodniu” - odpowiedziała - „Dużo z nimi rozmawiałam, kiedy przeprowadziliśmy się po raz pierwszy, ale teraz, kiedy pracuję na pełen etat, nie tak często. Więc nie,

nie jesteśmy już blisko. Nie mam ochoty jechać do Chicago, a oni nie lubią podróżować, więc odwiedzili nas tylko dwa razy”.

„Do Chicago są tylko cztery godziny drogi” - zauważył Cal.

„Chicago to miejsce, w którym mieszka Daniel Hart”.

„Nie mówiłem o tym, że ty miałabyś tam jechać, siostrze”.

Potrząsnęła głową - „Raz w roku jeżdżą na Florydę, Joe. Na dwa tygodnie. W styczniu. Zatrzymywali się w drodze tam i z powrotem. To wszystko, co robią. Oboje nadal pracują, oboje na pełen etat i po prostu tacy nie są. Trzymają się swojego sąsiedztwa, tego, co znają. Odczuli ulgę, gdy Tim i ja przeprowadziliśmy się ulicę dalej, zamiast przeprowadzać się gdzieś daleko. Nawet piętnaście minut byłoby poza ich strefą komfortu, chyba że Tim pojechałby po nich. Nie chodzi tyle jego tatę, to jego mamę. Jest cicha, naprawdę nieśmiała, lubi to, co zna, reszta, jak sądzę, ją przeraża”.

Cal tego nie zrozumiał. Nie mógł powiedzieć, że wiedział dużo o rodzinach, skoro jego zmarła z jego matką, ale spędził wystarczająco dużo czasu z wujkiem Vinnie’em, ciotką Teresą i ich dziećmi Vinnie’em Juniorem, Carmelą, Bennym i Mannym, by wiedzieć, że są głośni i zajmują się twoimi sprawami, nawet jeśli są oddaleni o sześć stanów. Carmela przeprowadziła się z mężem do Kalifornii, a Vinnie Senior i ciotka Theresa używali wszelkich możliwych pretekstów, by ją odwiedzić. Kiedy pierwsze dziecko Carmy straciło pierwszy ząb, wsiedli do pieprzonego samolotu.

I przygarnęli go, kiedy zmarła jego matka. Jeszcze wcześniej nie unikali wizyt z Chicago, Vinnie Senior był blisko swojej siostry, nie lubił być z dala od niej na długo. Ale kiedy zmarła mama Cala, a oni przywiązywali wagę do stanu jego taty, ich wizyty były częstsze i w końcu przyjeżdżali i zabierali go do Chicago. Vinnie Senior z Vinnie Juniorem w samochodzie, jechał w piątek po niego na weekend, przywoził go z powrotem w niedzielę, żeby był w domu przed powrotem do szkoły.

„Czy, hm...” - zawahała się, skupił się na niej, przygryzła wargę i zapytała - „Twoja rodzina jest blisko?”

„Mama i tata nie żyją” - powiedział jej i słuchał, jak wciąga delikatny oddech.

„Naprawdę?”

„Tak”.

„Joe” - szepnęła.

Nie mógł sobie z tym poradzić, słysząc smutek w jej głosie, kiedy wymawiała jego imię. Nie mógł sobie z tym poradzić, bo mu się to cholernie nie podobało.

Usiadł nagle, zabierając ją ze sobą i sadzając na sobie, po czym wsunął rękę na jej tyłek i zmienił temat.

„Nie naprawię twoich drzwi garażowych, z tobą wiszącą na mojej kanapie.”

Położyła rękę na jego szyi i przyjrzała się jego twarzy. Potem jej kciuk wysunął się i pogładził spód jego szczęki.

„Tak” - powiedziała cicho, odpuszczając, a on uznał, że to lubi. Vi odczytała jego minę i wiedziała, że powinna odpuścić, a potem zapytała - „Ale czy mogłabym prosić cię o przysługę?”

„Strzelaj”.

„Porozmawiasz z Samem?”

Poczuł, jak jego ciało napina się, a dłonie wbijają się w jej tyłek.

Nie chciał rozmawiać z jej bratem.

Wypracowała swoją drogę pod jego skórę. Każdego dnia wnikała głębiej, nawet, gdy nie było jej z nim. Kiedy pracował, siedział na spotkaniu i zastanawiał się, co ona robi, czy pracuje, w co się ubiera, gdzie są jej dzieci, czy są bezpieczne. Zastanawiał się, czy Dane trzymał swoje pieprzone ręce nastoletniego dzieciaka z dala od Kate i myślał, że skręci mu kark, jeśli tego nie robił. Zastanawiał się, czy Keira była tak przyjazna dla wszystkich, jak była przyjazna dla niego i miał nadzieję, że nie rozpocznie rozmowy z jakimś chorym pieprzonym pedofilem, któremu też musiałby złamać kark, gdyby pieprzył się z Keirą.

To nie był zwykły tok myśli Cala.

A w nocy było gorzej, gdy próbował zasnąć, myślał o Vi w inny sposób, jej dłoniach, ustach, zapachu. Chryste, w niektóre noce była taka realna w jego myślach, mógł poczuć zapach jej włosów na poduszce, poczuć jej tyłek w dłoniach, jak to było właśnie wtedy, usłyszeć, jak wypowiada jego imię, poczuć jej ciężkie ciało śpiące przy jego boku.

Kiedy usłyszał daleki krzyk Keiry, krzyk Kate i strach w głosie Vi, prawie wyszedł ze skóry, będąc tak daleko i bezsilny, nie mogąc wkroczyć, gdyby coś się działo. I nie mógł sobie przypomnieć, kiedy ostatnio był tak wkurzony, jak kiedy usłyszał, że Kenzie rozłączała się, że gówno z jego życia wpłynęło na jej i znowu, był tak daleko, przez pieprzony telefon, a ona miała do załatwienia to z Coltem.

Nie podobało mu się to, nic z tego.

Jego życie było stabilne przed Vi. Lubił to.

„Joe” - zawołała, kiedy nie odpowiedział i skupił się na niej - „Zapomnij, że cokolwiek powiedziałam. Nie musisz”.

Nie chciał, ale wiedział, że to zrobi.

I to było, kurwa, to.

„O czym chcesz, żebyśmy z nim rozmawiali?”

„Tylko...” - zaczęła się od niego odsuwać i mruknęła - „zapomnij, to nic wielkiego”.

Zabrał ręce z jej tyłka, uniósł je, skrzyżował i przesunął, aby mógł ją zamknąć w ramionach.

„Co chcesz?”

„Ja...” - zaczęła, po czym przerwała, odwracając wzrok i przygryzając wargę.

„Kochanie, do kurwy nędzy...”

Spojrzała znowu na niego i powiedziała - „On węszy wokół Harta”.

Ręce Cala skrzyły się konwulsyjnie, gdy bardzo złe przecucie podrażniło mu żołądek.

„Co?”

„Sam. On węszy wokół Harta. Nie wiem, co robi, ale był blisko Tima i jest blisko mnie i co się z nim stało, i wszystko potem, to mocno go uderzyło. On jest...”

Cal jej przerwał - „To jest walnięte”.

Jej ciało szarpnęło się, a potem powiedziała - „Wiem, ale...”

„Nie tylko walnięte, to jest głupie”.

Tym razem jej ciało stwardniało w jego ramionach, a jej oczy się zmrużyły.

„On nie jest głupi, jest moim bratem i...”

„Wsadza nos w gówno, w które nie powinien. Jezu, Vi, Hart go przeżuje i wypluje”.

Spieprzył, wiedział to w chwili, gdy jej twarz wykrzywiła się z bólu, a jej ciało szarpnęło się i przesunęła ręce od jego szyi do klatki piersiowej, by się odepchnąć.

Puścił ją, ale przekręcił, więc wylądowała na plecach, a on wylądował na niej.

„Siostr...”

„Wiem o tym, Joe” - przerwała szeptem - „Dokładnie wiem, co robi Hart”.

„Wiem, że wiesz” - odszepnął Cal.

„Dlatego chcę, żebyś porozmawiał z Samem. To ta przysługa. Chcę, żebyś mu powiedział, żeby przestał, wyjaśnił mu różne rzeczy. Niech to załatwia gliny”.

„Jak on tu będzie, umów spotkanie, zamienię z nim słowo” - powiedział natychmiast Cal.

Jej broda drgnęła, a potem zamrugowała.

„Co?”

„Kiedy on tu będzie, ty to ułóż, to zamienię słowo”.

Patrzyła na niego przez sekundę, jakby nigdy wcześniej go nie widziała.

Potem odetchnęła - „Naprawdę?”

„Tak”.

Poczuł, jak jej ciało rozluźnia się pod nim, a jej ramię owinęło się wokół niego, jej druga ręka wsunęła się w jego szyję i we włosy, gdy jej noga przesunęła się spod niego, by owinać się wokół jego uda.

„Dzięki, Joe”.

Wiedział o tym w chwili, gdy się odezwała. Wiedział, że to wszystko, czego potrzebował, te dwa miękkie słowa z jej kończynami owiniętymi wokół niego i, Boże dopomóż mu, zrobiłby dla niej wszystko.

Jezu, był popieprzony.

„Muszę spojrzeć na twój garaż” - powiedział jej.

Opuszczał jej ramiona po tym, jak pieprzył ją na swojej kanapie i słuchał, jak dzieli z nim swoje życie, aby mógł naprawić otwieranie jej garażu.

Tak, popieprzone.

„Okej” - szepnęła.

Podniósł się, ciągnąc ją za sobą. Poczekał, aż podciągnęła szorty i związała koński ogon, i razem podeszli do jej domu, Vi poszła na podwórko, a Cal do garażu.

Dwadzieścia minut później jechał swoim pickuperem do sklepu z narzędziami, by kupić jej nowy mechanizm otwierania drzwi garażowych.

Cal patrzył, jak Fiesta wjeżdża na podjazd.

Ledwo Kate się zatrzymała, kiedy Keira była za drzwiami i biegła do niego z rozwianymi włosami i rękami kręcącymi się tak, jak biegła do matki na grillu Colta i Feb.

„Joe!” - pisnęła.

Był na drabinie w garażu Vi, instalując nowy mechanizm otwierania drzwi garażowych i spojrzał w dół na córkę Vi, która zatrzymała się przy drabinie i uśmiechała się do niego. Robiąc to, myślał, że jedynym dźwiękiem lepszym niż to, jak Vi wypowiada jego imię, jest to, jak mówiła je Keira.

„Hej dziewczyno”.

„Dostaję psa!” - oznajmiła.

Cal opuścił ramiona i zapytał - „Jakiego?”

„Amerykański husky”.

„Dobra rasa” – powiedział Cal, chociaż nie miał pojęcia, czy to prawda, czy nie.

„Wiem!” - krzyknęła, jakby nie było go tuż przed nią - „Szukałam ich w Internecie” - Wspięła na palcach i szepnęła głośno - „Chociaż napisali, że dużo szczekają. Nie powiedziałam jeszcze mamie tej części”.

„Hej, Joe” - powiedziała Kate, dołączając do ich przyjęcia.

„Kate”.

Patrzyła na wejście do garażu, a potem na niego i powiedziała - „Masz otwarte drzwi”.

Cal nie odpowiedział, bo drzwi były otwarte, więc nie sądził, by potrzebowała odpowiedzi.

„Kiedy się tu przeprowadziłyśmy, mama bez końca próbowała otworzyć te drzwi” - powiedziała mu Kate.

„Tak?” – spytał Cal, unosząc ręce, odchylając głowę do tyłu i wracając do mechanizmu.

„Co robisz?” - zapytała Keira, a Cal spojrzał przez ramiona na Keirę.

„Instaluję nowy mechanizm otwierania drzwi garażowych”.

Keira i Kate spojrzały na siebie. Keira uśmiechnęła się szeroko.

Oczy Kate wróciły do niego i wyglądała na zatroskaną.

„To fajnie, Joe” - powiedziała cicho, jej oczy skierowały się na sufit, spojrzała na niego i dokończyła - „dzięki”.

„Proszę, powiedz mi, że zostawiłyście wystarczająco dużo ubrań i butów w centrum handlowym, aby reszta populacji Indianapolis mogła je kupić, aby ludzie nie chodzili w wytartych, nie markowych ubraniach, które dostali w Armii Zbawienia” – zażartowała Vi, podchodząc do ich i Cal ponownie opuścił ramiona.

„Robimy swoją część, aby pomóc gospodarce” – powiedziała Keira do swojej matki.

Vi zatrzymała się i spojrzała na córkę - „Co kupiłaś?”

„Szorty, które po prostu *pokochasz*, i klapki, które są *niesamowite*, a w sklepie z akcesoriami można było kupić dwa, a jeden za darmo, więc kupiłam cztery i dostałam dwie gratis, bransoletki i naszyjniki. Są słodkie. Możesz je pożyczyć” – odpowiedziała Keira.

Vi wpatrywała się przez chwilę w najmłodszą, a potem w najstarszą - „Co ty kupiłaś?”

„Nic” - Kate uśmiechnęła się - „Pożyczę rzeczy Keiry”.

„Nie pożyczysz” – warknęła Keira - „Mama może pożyczyć, ale ty nie”.

Oczy Vi powędrowały do Cala i pokręciła głową, po czym wróciły do Keiry – „Wy dwie się kłóćcie?”

„Nie” – odparła Keira.

„Tak” – powiedziała Kate.

Vi od razu wiedziała, kto kłamie, a kto nie, więc spojrzała na osobę, która byłaby z nią szczerą i zapytała Kate - „Dlaczego?”

„Ona i Heather chcą iść na przyjęcie w domu Jody ze mną i Danem” – odpowiedziała Kate.

Spojrzenie Vi powędrowało do Keiry – „Myślałam, że już o tym rozmawialiśmy”.

„Mamo” – jęknęła Keira.

„Nie idziesz, na to, co jest dla juniorów i seniorów”.

„Kate jest na pierwszym roku” – odpowiedziała Keira.

„Kate jest już w klasie juniorów, szkoła się skończyła” – odparła Vi.

„Jestem stara, jak na swój wiek” – odpaliła Keira.

„Słonko, masz czternaście lat, zachowujesz się na dwanaście. Jak będziesz miała czterdzieści pięć lat, nadal będziesz jak dwunastolatka. Jesteś zamknięta w zachowaniach dziewczyny. Będziesz mieszkać w domu ze stokrotkami na ścianach i w różowych kaloszach, kiedy będziesz zamężna i będziesz miała sześcioro dzieci” – odparła Vi.

„Nie będę miała sześciorga dzieci” – warknęła Keira, nie na tyle głupia, by zaprzeczyć, że jest dziewczynką i pozostanie aż do dnia swojej śmierci.

„I nie idziesz na to przyjęcie” – powiedziała cicho, ale stanowczo Vi, głosem, który z wyrazu twarzy Keiry można było wywnioskować, że to koniec

dyskusji, ale Vi nie zamierzała tego zostawić źle, więc powiedziała im obu - „Zgadnijcie, kto przyjedzie do miasta w następny weekend?”

„Wujek Sam!” - Keira krzyknęła, zgadując od razu i natychmiast tracąc swoją postawę.

Vi uśmiechnęła się - „I Melissa”.

„To *cudownie!*” - wrzasnęła Kate.

Vi zwróciła się do Kate - „Kochanie, czy możesz spać z Keirą na jej futonie, żeby Sam i Mel mogli mieć twój pokój?”

„Jasne” - zgodziła się natychmiast Kate, jej twarz była jasna, a usta uśmiechnięte, najwyraźniej kochając wujka tak, jak matka kochała brata, oddawała swoją przestrzeń.

„To jest takie *super!*” - oznajmiła Keira.

Vi położyła rękę na talii Keiry i ścisnęła ją, po czym puściła i powiedziała - „Z pewnością tak jest, Słonko. A teraz idź po swoje torby, weź je do domu i zostaw Joe w spokoju, tak?”

„Tak” - Keira uśmiechnęła się do swojej mamy, a potem do niego i powiedziała - „Później Joe”.

„Później” - odparł Cal.

Keira wystartowała, a Kate ruszyła w stronę domu, ale popatrzyła na Cala - „Chcesz colę czy coś, Joe?” - zapytała.

„Brzmi nieźle” - odpowiedział Cal, ignorując fakt, że jego mózg próbował zdecydować, czy lubi cichą Kate nazywającą go Joe bardziej niż głośną Keirę.

„Przyniosę” - mruknęła Kate i odeszła.

Cal przeniósł wzrok z Kate na Vi, a ona wpatrywała się w sufit.

„Ile to kosztowało?” - zapytała o mechanizm do drzwi garażowych.

„Ty, dziś wieczorem w moim łóżku, z ręką między nogami” - odpowiedział cicho Cal i spojrzała mu w oczy.

„Co?” - wyszeptała.

„Słyszałaś mnie”.

Spojrzała na podjazd i zobaczyła Keirę na końcu, niosącą jej torby i machającą do Feb po drugiej stronie ulicy, która miała Jacka na biodrze i rozmawiała z Myrtle na swoim podwórku.

Potem Vi spojrzała na niego i zbliżyła się do drabiny.

„Chcesz przysług seksualnych za mechanizm do drzwi garażowych?” - zapytała brzmiąc na lekko wkurzoną, ale bardziej niedowierzającą.

Cal zwrócił uwagę na robotę - „Wykonuję pracę, decyduję o odpłacie”.

„Jestem twoim seksem bez zobowiązań, Joe, a nie twoją prostytutką”.

Na jej słowa, nieoczekiwane słowa, słowa, które go wkurzyły od razu, Cal zwrócił swoją uwagę z powrotem na Vi.

„Mój seks bez zobowiązań?” - zapytał cicho.

„Tak”.

„Seks bez zobowiązań?” – powtórzył.

„Tak” – powtórzyła i zobaczył, że też jest wkurzona, ale uznał, że nie była tak wkurzona jak on.

Położył śrubokręt, który trzymał w dłoni, na szczycie drabiny, zszedł na dół i zbliżył się do niej. Nie wycofała się, ale nigdy tego nie robiła, albo dlatego, że jej postawa czyniła ją głupią, albo dlatego, że miała odwagę. Pomyślał, że to jedno i drugie.

„Seks bez zobowiązań?” – zapytał ponownie, mając nadzieję, że dostroi się do tonu jego głosu.

Nie zrobiła tego.

„Tak” – powtórzyła ponownie.

Studiował ją wtedy, nie miał pojęcia dlaczego, ale żeby ją jeszcze bardziej wkurzyć, stwierdził - „Nie jesteś wkurzona, że to jest to, czego chcę, jesteś wkurzona, bo chcesz tego tak bardzo, że nie możesz się doczekać, aby to mi dać”.

Osiągnął sukces w jego wysiłkach, by jeszcze bardziej ją wkurzyć, jej oczy zwęziły się, pochyliła się bliżej i wysyczała - „Nie mogę uwierzyć”.

„Myślałaś o tym, odkąd powiedziałem to przez telefon”.

Jej oczy rozszerzyły się, a potem patrzył, jak zaciska zęby, walcząc o kontrolę, ale był zbyt zły, by dać jej czas.

Zamiast tego pochylił się w pasie, żeby przysunąć się do jej twarzy i poinformował ją - „Siostró, mamy to, czym to jest. Może nie jest to, czego chcesz, ale musisz przyznać, że to jest dobre. To nie jest seks bez zobowiązań i to mnie wkurza, że mówisz to, a to mnie wkurza, bo myślisz, że siedzę na pieprzonej drabinie w twoim cholernym garażu, instaluję pieprzony mechanizm otwierania drzwi, bym mógłbym kupić z tobą pieprzoną sesję”.

„Tak właśnie powiedziałaś” – oskarżyła.

„I tego właśnie chcę jako odpłaty, powiedziałem ci od razu. Mówiłem ci też, że jak robię coś dla ciebie, rozmawiamy o odpłacie. Robię coś dla ciebie, więc to właśnie zrobiłem. Nie podobał ci się ten pomysł, czułaś się niekomfortowo, wystarczyło powiedzieć”.

„Więc za każdym razem, gdy coś dla mnie zrobisz, będzie to wymagało odpłaty?”

„Siostró, takie jest życie. Zawsze pracujesz nad zbalansowaniem wagi. Nie chcesz być komuś czegoś winna, nawet jeśli to tylko w twojej głowie jesteś winna, a ich gówna to obchodzi. Będzie to pieprzyć w twojej głowie. Więc odpłacasz, aby zbalansować wagę”.

Po sposobie, w jaki zmieniła się jej twarz, wiedział, że miał ją. Nie żeby pokiwała głową ze zrozumieniem, zamiast tego wyglądała na bardziej zirytowaną, ponieważ miał rację.

„Prawdę powiedziawszy” – ciągnął – „kupiłbym to i zainstalował za darmo, bo musisz dbać o swój samochód, a Kate też nie musi zeskrobywać lodu ze swojego. Myślałem, że pozwolisz mi to zrobić i wiedząc, że waga pozostała zrównoważona, nie powiedziałbym gówna. Ale nie pozwoliłaś mi tego zrobić, wiem, bo spytałaś, ile to cholerstwo kosztuje”.

Spojrzała na niego, jeszcze bardziej zirytowana, bo znowu miał rację.

Potem zmieniła temat i wiedział, że ona też próbuje go jeszcze bardziej wkurzyć – „Jeśli nie jestem seksem bez zobowiązań, to czym jestem?”

Spojrzał przez jej ramię i zobaczył Keirę przeskakującą przez podwórko, wymachującą torbami i idącą do frontowych drzwi domu.

Potem spojrzał na Vi i wymamrotał - „Jezu, Vi”.

„Nie, chcę wiedzieć, co takiego mamy?”

„To, czego nie ma, to seks bez zobowiązań”.

„Już to powiedziałeś”.

Cał spojrzał na nią, a ona przyjęła to, czekając, cicho domagając się odpowiedzi.

Więc odpowiedział - „Cieszę się tobą, a ty cieszysz się mną, dopóki jest to dobre”.

„I to tyle?” - zapytała, jej twarz była dokładnie kontrolowana, jej ciało było napięte, walczące, by ukryć jej reakcję na jego słowa, a czyniąc to, nie udało jej się ukryć faktu, że on też dostał się pod jej skórę.

Gówna.

Nie powinien był nigdy więcej tego cholernie zaczynać.

Zmusił się do zmiękczenia głosu, kiedy odpowiedział - „Myślałem, że się zrozumieliśmy, siostró”.

Przez chwilę patrzyła mu w oczy, po czym odwróciła oczy, mrużąc - „Tak, zrozumieliśmy”.

Boczne drzwi otworzyły się i Kate zawołała - „Oto twoja cola, Joe”.

Cal spojrział z Vi na Kate i zobaczył, że Kate ma również chód matki, chłodny, spokojny, nieświadomie poruszając biodrami, kołysząc tyłkiem, w posiadaniu swojego ciała w sposób, w jaki żadna nastolatka nie powinna mieć. Dane prawdopodobnie widział ją idącą korytarzem i wiedział, że po to sięgnie.

Albo widział jej uśmiech.

Przy pierwszej okazji miał zamiar porozmawiać z Danem.

Dotarła do niego i podała mu colę.

„Dzięki, dziewczyno” – mruknął Cal.

„Chcesz kanapkę?” - zapytała - „Mamy indyka i pieczoną wołowinę”.

Dzieci Vi były uprzejme. Cal nie był zaskoczony.

„Jest okej”.

„Jak zechcesz, po prostu zawołaj” - powiedziała, spojrzała na mamę, posłała jej lekki uśmiech i odeszła.

„Mam gówno do zrobienia” - mruknęła Vi, ale Cal wyciągnął rękę i złapał ją za ramię.

Kiedy odwróciła się do niego, powiedział - „Nie skończyliśmy, siostró”.

Spojrzała na niego i odpowiedziała - „Nie wydaje mi się, żebym wpadła dziś w nocy, Joe. Mam rzeczy do przemyślenia”.

Wiedział, o czym będzie myślała, myślała o zakończeniu tego. Wiedział też, że powinna, ale nie robi tego, a on wiedział, że powinien, ale nie był gotowy.

„Vi.”

Ostrożnie wyjęła rękę z jego dłoni i zapytała - „Będiesz trochę w mieście?”

„Tak”.

„Porozmawiamy później” – powiedziała cicho i odeszła.

Pozwolił jej. Pozwolił jej, ponieważ Colt był teraz z Feb i Myrtle po drugiej stronie ulicy i zabrał Jacka od Feb. Trzymał dziecko blisko siebie, obie ręce owinęły wokół chłopca, ale jego oczy były skierowane na Calę. Podobnie Feb. Myrtle tego nie zauważyła, bo była zajęta gadaniem.

Cal otworzył colę, napił się i odstawił na bok.

Potem wrócił do drabiny.

Piętnaście minut później stał przed drzwiami garażu, testując piloty, kiedy ciemnoniebieski Chevrolet Equinox podjechał do krawężnika i zeskokczył z niego Mike Haines.

Cal obserwował go, jego usta zacisnęły się, kiedy patrzył, jak Mike patrzył na niego, gdy szedł podjazdem Vi i zauważył, że usta Mike'a też były zacisnięte.

„Cal” – przywitał się Mike.

„Mike”.

Vi wyszła bocznymi drzwiami, jej oczy skakały między nimi, zakłopotana i nieprzygotowana na tę scenę.

Mike odwrócił się do Vi, patrzył, jak podchodziła do nich, i powiedział cicho - „Hej, kochanie”.

„Hej” - odpowiedziała i Cal poczuł, że ściska go w żołądku.

„Masz plany na dzisiejszy wieczór?” - Mike zapytał Vi, a Cal patrzył, jak oczy Vi nadal są przyklejone do Mike'a.

„Nie, dlaczego?” - zapytała w odpowiedzi.

„Pomyślałem, że przełożymy kolację na dzisiaj” – odpowiedział Mike i Cal wiedział, że ten dupek udowadniał swoje prawa, robiąc to, gdy on tam właśnie, kurwa, stał.

„Um...”

„U mnie, szósta” – powiedział stanowczo Mike, nie czekając na jej odpowiedź – „Nadal masz mój adres?”

„Tak”.

„Dobrze” – powiedział Mike, znów mówiąc cicho, po czym uniósł dłoń do jej szczęki - „Jakbyś miała problem ze znalezieniem, zadzwoń do mnie, tak?” - skinęła głową, pochylił się i dotknął ust jej ustami.

Cal zamienił swoje ciało w stal w ochronie przed żarem płonącym w jego klatce piersiowej.

Kiedy głowa Mike'a podniosła się, oczy Vi przesunęły się na Cal'a, zacisnęła usta i spojrzała z powrotem na Mike'a - „Um... Mike...”

„Szósta”.

„Um...”

Opuścił rękę i przerwał jej – „W takim razie do zobaczenia” – odwrócił się, skinął głową Calowi, Cal skinął głową, a Mike ruszył do swojego SUV-a.

Vi obserwowała Cal'a.

Cal wrócił do testowania pilotów i drzwi się rozsunęły.

Potem usłyszał, jak krzyczała - „Mike!”

Cal spojrzał na Vi, a potem na Mike'a, który stał z tyłu jego samochodu.

„Tak?” - Mike odkrzyknął.

„Czy chcesz, żebym coś przyniosła?” – spytała Vi, także o wskazując swoją ramię, a pieczenie w jego klatce piersiowej stało się gorętsze, gdy Mike się uśmiechnął.

„Tylko siebie, kochanie”.

„Okej, do zobaczenia później”.

„Później”.

Mike wsiadł do swojego SUV-a i odjechał.

Vi obserwowała ulicę.

Cal zamknął drzwi garażu.

Wtedy Cal powiedział do niej - „Siostrze, twoje piloty”.

Spojrzała na niego i zapytała wprost - „Nawet cię to nie obchodzi, prawda?”

Och, obchodziło go to, aż za bardzo.

„Nie jesteśmy tym” – przypomniał jej.

Patrzyła na niego, a on widział to w głębi jej oczu.

Rozczarowanie, a nawet ból i prawie podniósł rękę, żeby jej dotknąć, ale nie miał czasu.

Cofnęła się i szepnęła - „Racja”.

Był kutasem, Chryste, był kutasem, powinien ją uwolnić.

Na całe jego życie, po prostu nie mógł.

Zaczęła się odwracać, ale zawołał do niej - „Vi”, jej oczy podniosły się do niego i wyciągnął piloty - „drzwi działają, tu masz piloty, jeden dla ciebie, drugi dla Kate”.

Wpatrywała się w piloty w jego dłoni, jakby nie miała pojęcia, czym one są, ale cokolwiek były, przerażało ją to.

Potem wzięła piloty bezbarwnym głosem i wyszeptala - „Dzięki”.

„Siostrze...”

„Do zobaczenia później” – powiedziała szybko.

„Vi.”

Nie mógł nic więcej powiedzieć, odeszła, chłodna, spokojna, poruszając biodrami, kołysząc tyłkiem i patrzył na nią, aż jej boczne drzwi się zamknęły.

Potem spojrzał na jej drzwi garażowe.

Potem poszedł do swojego domu.

Cal siedział na tarasie o zmierzchu, z nogami na poręczu, z podniesionymi kolanami, patrząc na swoje podwórko, nie widząc go, z drugim piwem w ręku.

Mustanga Vi nie było, była u Mike'a.

Pociągnął łyk piwa, po czym spojrział w bok, słysząc je, i czekał, aż wreszcie zobaczy Colta wokół domu.

„Hej” – zawołał Colt.

„Yo” – odparł Cal.

„Mogę się przyłączyć?” – spytał Colt, wchodząc po schodach.

Cal nie chciał towarzystwa. Nie chciał też rozmawiać o tym, o czymkolwiek Colt zechciałby mówić. Ale nie chciał być sam ze swoimi myślami, myślami o Vi u Mike'a, myślami o ustach Mike'a na Vi, jego rękach, myślami, które pieprzyły w głowie Cala.

„Tak” – powiedział do Colta – „Piwo jest w lodówce” – zaproponował – „przynies mi jedno”.

„Robi się” – mruknął Colt, otwierając drzwi i wchodząc do środka.

Cal spojrział na swoje podwórko, a potem na Vi.

Płacił usługę za koszenie trawnika w lecie, to wszystko. Był zielony, bo to była Indiana i mieli regularne nocne deszcze i przypadkowe burze w ciągu dnia, ale nie był tak zdrowy jak Vi.

Vi nie było stać na opłacenie usługi. Ale można było zobaczyć w małym rowie, który wyznaczał ich granicę, gdzie jej trawnik się kończył, a jego zaczynał. Jej był bardziej zielony, bez chwastów, gęsty. Na jej tarasie były wymyślne meble ogrodowe z parasolem, a nie białe plastikowe krzesła, takie jak jego. Dookoła miała małe i duże doniczki z kwiatami w jasnych, żywych kolorach.

Williamsowie, którzy mieszkali tam odkąd Cal pamiętał, byli dumni z domu. Zadbali o swoje miejsce, zrobili dobudówkę z tyłu, umieścili ją na tarasie, zmodernizowali łazienkę i kuchnię, zainstalowali alarm. Kiedy zmarł stary Dec Williams, jego żona Martha przeprowadziła się do Bloomington, aby być blisko swoich dzieci i wnuków, sprzedając Vi dom, w którym mieszkała przez pięćdziesiąt lat.

Nawet jeśli Dec i Martha dbali o swój dom, Vi robiła to lepiej.

Colt wrócił, przytargał kolejne plastikowe krzesło obok Cala i podał mu piwo. Cal wziął je, dopił resztki z ostatniego i postawił butelkę na tarasie,

podczas gdy Colt usiadł i oparł stopy na poręczy z podgiętymi kolanami, jak Cal.

„Pogoda jest dobra” – zauważył Colt.

Cal nie odpowiedział. Był ciepły wieczór, ale bez wilgoci, dzień był słoneczny, bez chmur, lekki wiaterek. Nie było potrzeby odpowiadać.

„Przychodzisz na ślub?” – zapytał Colt.

„Tak” – odpowiedział Cal, chociaż chciał iść na wesele tak, jak chciał, żeby ktoś wywiercił mu dziurę w głowie. Lubił jednak Colta i Feb na tyle, by iść. Chcieli, żeby tam był, więc byłby tam.

„Powiem Feb, ona żyje i oddycha tym ślubem, jak pokażesz się bez potwierdzenia, że jej głowa może eksplodować”.

Feb, o ile Cal mógł stwierdzić, była dość wyluzowana. Gdyby się pokazał i nie dał jej znać, że nadchodzi, nie obchodziłoby jej to mniej.

„Znasz Audrey?” – spytał Colt i Cal w trakcie popijania piwa spojrzał na przyjaciela.

Przełknął i opuścił piwo.

„Kogo?”

„Audrey Haines”.

To było to. Kurwa.

„Nie” – odpowiedział Cal.

„Totalna suka” – zauważył Colt – „leniwa suka. Mike przez lata biegał jak wściekły, przez jakiś czas zajmował się pracą poboczną, ochroną, potem został detektywem i zaczął sobie bez tego radzić, nawet musiał zmusić swoje dzieci do radzenia sobie bez niej, żeby mogła siedzieć na tyłku w designerskim dresie i oglądać opery mydlane w tym wielkim pieprzonym domu. Poddał się; rozwód był sfinalizowany dwa miesiące temu. Cały wydział świętował. Taki dobry człowiek nie musi wracać z pracy do domu z tym gównem”.

Cal nie odpowiedział.

„Interesuje się Vi” – ciągnął Colt.

Cal pociągnął łyk piwa. To też nie wymagało odpowiedzi. Cal wiedział, że Mike interesował się Vi, wiedział, dlaczego, nie wspominając już o tym, że Mike postarał się, aby ten fakt był oczywisty dla Cala.

Colt zamilkł i kontemplował podwórko Cala, podczas gdy obaj pili piwo.

W końcu Colt kontynuował - „Znałeś Melanie”.

Cal znał, mieszkał naprzeciwko niej, odkąd Colt się wprowadził. Była żona Colta, Melanie, była ładna, nieśmiała, słodka, ale cholernie bała się życia.

Cal nigdy nie wiedział, dlaczego się rozstali, nie pytał, ale doszedł do wniosku, że to dlatego, że radzenie sobie z gównem się starzeje, bez względu na to, jaka była ładna.

„Tak. Jak ona się miewa?” - zapytał Cal, bo Melanie została złapana w tej scenie z Feb i Coltem, Denny Lowe porwał i przetrzymywał ją, Feb i Susie Shepherd jako zakładniczki.

Niewiele to o nim mówiło, ale Cal cieszył się, że Susie została przy tym złapana. Pieprzył ją, mieli jedną noc, była dobra, ale skończył i prawie zachowywała się jak Kenzie, kiedy nie chciał powtórki. Różnica polegała na tym, że Susie nie była denerwująca, kiedy czegoś chciała; była totalną suką. Nie miał pojęcia, jak mogła myśleć, że dostanie to, czego chciała, zachowując się w ten sposób. Pewnie dlatego, że jej tatuś zepsuł zgniłą sukę. Pomyślał, że może spojrzeć na swoje życie, kiedy postrzelił ją jakiś psychotyczny seryjny morderca. Ale Susie się nie zmieniła. Wciąż była suką, więc, o ile wiedział, wciąż była sama.

„Nie wiem” – odpowiedział na jego pytanie Colt - „Zajęło to trochę czasu, ale zebrała swoje gówno do kupy, chociaż nie miałem od niej wiadomości od miesięcy. Nie sądzę, żebym miał, z narodzinami Jacka i zbliżającym się ślubem”.

Cal się z tym zgadzał. Melanie nie wydawała się być typem, który by się trzymał. Cal żałował, że jego eks nie była taka sama.

„Wiesz, dlaczego się rozstaliśmy?” – zapytał Colt, Cal spojrzał na niego, uniósł brwi i Colt kontynuował – „Nie mogłem jej naprawić”.

Cal wciągnął powietrze przez nos i odwrócił wzrok, mrużąc - „Colt”.

„Próbowałem, stary, przez lata, pieprzone lata próbowałem. Chciała mieć dzieciaka, tak cholernie chciała, Chryste, miała na tym punkcie obsesję. I nienawidziła, kiedy Feb przyjeżdżała do miasta, wkurzała mnie, była tak spięta, kiedy Feb była tutaj. Melanie myślała, że zrobię skok w bok”.

Feb i Colt byli parą w liceum i po nim.

Kiedy zerwali, wszyscy, nawet Cal, który wtedy był młody, może szesnastoletni, byli zaskoczeni. Wydawali się być trwali, bardziej trwali niż ktokolwiek, kogo znał. A Feb była wspaniała.

Z jednej strony nie winił Melanie za to, z Feb, będącą eks Colta, kiedy mieli własną historię. Z drugiej strony, Colt był Coltem i tego rodzaju gówno nie było sposobem bycia Colta i o tym też wszyscy wiedzieli, a osoba, która powinna była to wiedzieć najlepiej, była Melanie.

„Do bani” – mruknął Cal.

„Nie” - mruknął Colt, wpatrując się w ogródek, pociągnął łyk piwa i kontynuował - „Jakby ona nie wystartowała, miałbym całe życie tego gówna i nie miałbym Feb”.

Zaskoczony Cal zerknął na Colta. To było zimne, Colt nie był taki.

Colt nie spuszczał oczu z podwórka Cala, gdy mówił dalej.

„Miałem lata tego gówna, próbując ją naprawić, rozwalając sobie tyłek, żeby dowiedzieć się, co jest w tej jebanej głowie, zastanawiając się, gdzie popełniłem błąd” - Colt spojrział na Cala - „Wtedy dostałem kobietę, która nie potrzebuje naprawy, już nie, i teraz życie jest słodkie”.

„Colt...” - zaczął Cal.

„Mike jest nią zainteresowany, Cal, ale Vi tobą”.

„Jak myślisz, że ona nie potrzebuje naprawy, mylisz się” - powiedział mu Cal.

„Łatanie, człowieku, a nie większe pieprzone naprawy. To też miałem, praca nie trwa długo i jest warta wysiłku”.

Cal spojrział na podwórko i pociągnął kolejny łyk piwa.

„Robimy swoje” - kontynuował Colt - „Dzień zaczyna się od Feb w moim łóżku, potem idziemy własną drogą i, Cal, stary, nie uwierzyłbyś, jak słodko jest wiedzieć, że pod koniec dnia ona wczłoga się z powrotem do mojego łóżka”.

Cal był zadowolony, że Colt to miał. Dobry człowiek, taki jak on, na to zasłużył. Dobra kobieta, taka jak Feb, też na to zasługiwała.

Ale po tym, co przydarzyło się z Bonnie, Cal przestał myśleć o tym, czego chciał, jego umysł skupiał się całkowicie na końcowym wyniku. Wcześniej przejść na emeryturę, odprężyć się, robić swoje we własnej firmie. Po drodze zgarniał dosyć kobiet, kiedy docierał tam, gdzie chciał być, ale jedynym, czego pragnął, kiedy dorastał, była rodzina i po tym, co zrobiła Bonnie, nie zamierzał tam wracać. Dał za dużo za pierwszym razem, więc był pusty.

Nie było mowy, żeby powiedział to Coltowi, więc milczał.

Colt nie zrozumiał jego wskazówki.

„Naprawiłeś jej mechanizm otwierania drzwi garażowych”.

„Tak”.

„Działa?”

To nie była jego sprawa, ale Cal powtórzył - „Tak”.

„Uwolnij ją, Cal”.

Cal spojrział na Colta w ten sposób, że większość mężczyzn wzdrygnęła by się.

Colt tylko patrzył.

Cal milczał.

„Powinieneś ją uwolnić” – powtórzył cicho Colt.

„To nie twoja sprawa, Colt”.

„Jeśli to z Mike’em zadziała dobrze, będzie to dobre dla nich obojga”.

Cal wiedział o tym, znał Haines’a niezbyt dobrze, ale znał go. Haines był dobrym człowiekiem. Haines odgarniałby jej śnieg. Jego żona była tak wielką suką, że Haines doceniłby to, co miałby w Vi i by jej o tym powiedział.

Cal odwrócił wzrok i spojrzał na swoje podwórko.

„Za chwilę posiedzimy i napijemy się piwa. Teraz mówię ci, że jesteś szalony, skoro masz ją obok siebie i nie starasz się sprawdzić, dokąd to zaprowadzi. Byłbyś dla niej dobry, ale lepiej, ona byłaby dobra dla ciebie. Nie chcesz podejmować tego wysiłku, twój wybór, ale powinieneś przestać pieprzyć jej w głowie i pozwolić jej żyć dalej i znaleźć kogoś, kto zechce włożyć w ten wysiłek”.

Kiedy Colt przestał mówić, Cal dalej kontemplował swoje podwórko.

Po chwili zapytał - „Skończyłeś?”

„Tak” - odpowiedział Colt.

Cal nic nie zrobił, nawet nie skinął głową. Po prostu patrzył na swoje podwórko i pociągnął kolejny łyk piwa.

Colt zrobił to samo.

Poszłam do domu Mike’a na przedmieściu, nowego budynku, ale nie tak nowego. Drzewa trochę urosły, minęło już kilka lat; po wnikliwym spojrzeniu zdecydowałam, że może pięć, może kilka więcej.

Była to zabudowa, kilka wolnostojących lub bliźniaków, ale głównie szeregowe. W rzędzie Mike’a jego był pośrodku. Z przodu znajdował się wąski garaż na dwa samochody, większość domu znajdowała się na szczycie garażu, ale były pokoje z boku.

Zapukałam do drzwi i nie czekałam długo, aż Mike otworzy.

„Hej Słonko” - powiedział, odsuwając się na bok, wpuszczając mnie.

„Cześć” - odpowiedziałam, przechodząc obok niego.

Zamknął drzwi, spojrzałam na niego w tym samym czasie jego ramię zaczęło mnie w pasie, przyciągając do swojego ciała, a jego głowa opadła.

Najwyraźniej na pierwszą randkę zachował ukradkowe pocałunki, a może na specjalne okazje. Nie dał mi ukradkowego pocałunku, cierpliwie budując ciepło. Jego usta otworzyły się nad moimi, jego język wsunął się do środka i zasadniczo pocałował koktajlem Mołotowa, a ja się zapaliłam.

Kiedy podniósł głowę, przykleiłam się do jego przodu i znowu trzymałam obie ręce w jego włosach.

„Łał” - wydyszałam.

Uśmiechnął się, oparłam się o niego mocniej, tak bardzo podobał mi się jego uśmiech, a on to przyjął, jego uśmiech stał się szerszy.

Potem pomyślałam, że jestem taką cholerną dziwką.

„Przepraszam za środę” - powiedział.

„Byłam żoną gliniarza przez piętnaście lat, znam zasady” - powiedziałam.

„Twój mąż często cię wystawiał?” - zapytał Mike.

Potrząsnęłam głową - „Nie, ale lubił swoją pracę, zawsze chciał być tylko policjantem i to było dla niego ważne. Ponieważ było to dla niego ważne, a nie miał tego z jakiegoś nawyku, więc nie rzucałam się, kiedy musiał pracować. Uczysz się radzić sobie, a z dwójką dzieci nie było tak, że nie było zawsze coś do zrobienia”.

Jego ramię zacisnęło się, ale nie odpowiedział. Potem puścił mnie, ale wziął moją torebkę, rzucił ją na krzesło w małym przedpokoju i poprowadził na lewo do kuchni.

Nie była to najlepsza kuchnia na świecie. Moja nie była ogromna, ale była długa i miała dużo miejsca na blacie. Jego był nowsza, miał lepszy sprzęt, była w kształcie litery U, była mała i miała gówniany blat, ale ktokolwiek ją zaprojektował, zrobił wszystko, co mógł, z przestrzenią, którą miał. Było mnóstwo szafek; piec pięciopalnikowy wbudowany w blat; piekarnik ścienny wbudowany w szafkę, nad nim mikrofalówka, szafka nad i pod urządzeniami; ogromna dwudrzwiowa lodówka, która pomieściłaby żywność dla batalionu; w oknie wykuszowym, wychodzącym na front domu, stał mały stolik.

„Jesz mięso?” - zapytał.

„Tak”.

„Dobrze” - podszedł do stojącej na blacie butelki wina - „Pijesz czerwone?”

Uśmiechnęłam się do niego - „Tak”.

Odwzajemnił uśmiech - „Dobrze”.

Otworzył wino, a ja zapytałam - „Jak długo tu mieszkasz?”

„Kupiłem to za moją połowę po sprzedaży domu. Audrey i ja sprzedaliśmy go przed rozwodem, bo nie chciała, żebym go miał, a nie było jej na niego stać. Mieszkam tu od około dziewięciu miesięcy”.

„Podoba ci się?”

„Wolałbym mieszkać bliżej pracy, ale potrzebuję trzech sypialni, a tutaj to mam, nie mogłem znaleźć niczego w mieście, co byłoby dobre dla mnie i dzieci”.

„Gdzie... umm... mieszka Audrey?”

„Ma mieszkanie w mieście. Dwie sypialnie, dzieci tego nienawidzą, bo muszą dzielić pokój. Jonas ma czternaście lat, Clarisse dwanaście, są za duzi, żeby się dzielić pokojem...” – urwał i podał mi kieliszek wina, zanim skończył - „Przeżywała swoje przejście z domu do mieszkania przez około miesiąc. Jeździ zupełnie nowym Merceem, ale mieszka w śmietniku z dwiema sypialniami, czy możesz uwierzyć w to gównno?”

Potrząsnęłam głową, nie mogąc uwierzyć w to gównno, mając nieszczęśliwe myśli o nim i jego dzieciach, biorąc łyk wina i od razu zauważając, że nie było tanie.

„Kochanie” - zawołał, a ja skupiłam się na nim - „Powinnaś wiedzieć, że staram się po pełną opiekę. Rozmawiałem z moim prawnikiem dwa tygodnie temu”.

Powiedział to, jakby to było ostrzeżenie, jakby spodziewał się, że uznam to za coś złego.

„Dobrze” - powiedziałam mu.

Jego oczy przesunęły się po mojej twarzy, coś w nich działało, nie byłam pewna co, ale to nie było tak, jak Joe mnie obserwował. Widziałam jasno, że, cokolwiek widział, uważał to za dobre. Poczulałam trzepotanie w brzuchu.

Kiedy jego oczy napotkały moje, powiedział - „Za chwilę zjemy. Chcesz zobaczyć dom?”

„Okej”.

Wziął mnie za rękę i wyprowadził z kuchni - „Mam opłaconą opiekę w sąsiedztwie, zajmują się zieloną przestrzenią, ale nie wygląda jak twoja” - powiedział, ciągnąc mnie korytarzem ze swojego foyer i spoglądając na mnie - „Powinni cię zatrudnić”.

Był to cichy komplement, nie wylewny, ale skuteczny.

„Dzięki” - wyszeptałam, mój brzuch znów zatrzepotał.

Pokazał mi salon z tyłu, który biegł przez całą długość domu i był ogromny. Po jednej stronie znajdował się stół jadalny, ustawiony na cztery miejsca, ale widać było, że miał deski, aby go powiększyć, a przy ścianie były jeszcze dwa krzesła. Reszta to były meble rodzinne, duża rozkładana kanapa, kilka rozkładanych foteli, wygodnych, mocnych, ale atrakcyjnych. Rzeczy, na których siadałaś z dziećmi i oglądałaś telewizję. Były tam zdjęcia dzieci i Mike'a i inne zdjęcia innych ludzi, jego rodziców (mogłam stwierdzić) i innych, może jego siostr, braci, ich rodzin, przyjaciół i były wszędzie. Były tam półki z

książkami, DVD, muzyką, gramami i dużym, płaskim telewizorem, wszędzie stoliki do postawienia drinków, niezłe stereo. Dwa okna wykuszowe, jedno przy stole jadalnym, drugie w salonie, francuskie drzwi pośrodku z wysokimi, smukłymi oknami po bokach, które otwierały się na taras. Widziałam ogromny, elektryczny grill i przyzwoite meble na tarasie, niezłe podwórko, na którym leżał pies, golden retriever, gapiący się na drzwi z wywieszonym językiem, wiedzący, że jest towarzystwo, czekający na wpuszczenie, by mógł się przywitać.

Rozglądając się, zauważyłam, że Mike się postarał. To nie było mieszkanie singla, do którego przyjeżdżał swoje dzieci, kiedy przyjeżdżały z nim na jego czas. To był ich dom, miejsce, w którym mogliby odpoczywać, miejsce, w którym czuliby się komfortowo i bezpiecznie. Nie wiedziałam, że mężczyzna może coś takiego zrobić i nie wiedziałam, wiedząc o tym, że coś takiego może być tak atrakcyjne. Ale było.

„Masz psa?” - zapytałam.

„Dostałem opiekę nad Laylą podczas rozwodu”.

„Layla³?”

„Clapton. Świetna piosenka” - wyjrzał przez okna - „świetny pies”.

Miał rację, to była świetna piosenka. Miał dobry gust muzyczny.

Wyjrzałam przez okna i zobaczyłam, że Layla była teraz przy drzwiach, jej język wciąż zwisał, a jej ciało trzęsło się, tak mocno machała ogonem.

„Zrobiła coś, że ją wsadziłeś do psiego więzienia?” - zapytałam.

Mike spojrzał na mnie i zapytał - „Przepraszam?”

„Jest na podwórku, jest gość, najwyraźniej jest ukarana”.

Uśmiechnął się do mnie i potrząsnął głową - „Jest nadpobudliwa. Nie chciałem, żeby na ciebie skoczyła” - przechylił głowę na bok i dokończył - „przynajmniej, dopóki ja nie będę miał szansy na ciebie wskoczyć”.

Znowu to trzepotanie.

„Powinieneś ją wpuścić, zanim eksploduje” - zasugerowałam.

„Lubisz psy?”

„Kocham je, Keira dostanie swojego pierwszego w przyszłym tygodniu. Amerykański husky”.

„Powinnaś wziąć goldena” - poradził, podchodząc do drzwi, a Layla obserwowała go i chodziła, wciąż machając ogonem, wciąż ze zwisającym językiem.

³ https://www.tekstowo.pl/piosenka,eric_clapton,layla.html

„Keira ma ustawione serce” - odpowiedziałam, otworzył drzwi i Layla wpadła do środka. Całkowicie niezainteresowana swoim tatusiem, pobiegła prosto do mnie i podskoczyła w chwili, gdy do mnie dotarła, uderzając mnie nosem, podskakując tylnymi nogami, a przednie nogi opierając o moją klatkę piersiową.

„Layla, na dół” - rozkazał Mike, domagając się tego głębkim głosem, a ona natychmiast wykonała polecenie, ale nadal przyciskała moje nogi głową, jej ciało trzęsło się i poruszało, mimo że byłam pochylona nad nią, pocierając jej głowę, starając się nie wylać wina na ładny dywan Mike’a.

„Uspokoi się, jak tylko przyzwyczai się do twojego zapachu” – powiedział Mike, wracając do mnie.

„Jest okej” – zapewniłam go.

Wziął mnie za rękę, a ja wyprostowałam się, kiedy wyprowadził mnie od Layli i wyszedł z salonu, z powrotem korytarzem do przedpokoju, który, jak teraz widziałam, miał drzwi prowadzące do garażu, drugie do toalety i wejście na schody. Layla podążyła za nami, a raczej powinnam powiedzieć, że w końcu poprowadziła procesję, wbijając mnie w Mike’a, gdy poszła przed nas na schody, a potem stanęła na szczycie, czekając na nasze przybycie, wciąż z wywieszonym językiem, z pyskiem zaklętym w pytaniu psa - „Co tak długo?”

Dotarliśmy na szczyt, a Mike pokazał mi pokój Jonasa, Layla wbiegła do niego i biegała po nim, jakby była entuzjastyczną przewodniczką wycieczek, a ja zobaczyłam, że było oczywiste, że jego chłopak interesował się muzyką. Był tam ustawiony zestaw perkusyjny i gitara na stojaku, a ściany nie były widoczne spod wszystkich plakatów zespołów. Łóżko było niepościelone, szuflady otwarte, a ubrania wysypały się.

„Nie przepada za sprzątaniami swojego pokoju” – powiedział mi Mike.

„Wydaje mi się, że jest to w Podręczniku Dla Nastolatków, ponieważ znajduje się również w Podręczniku Dorosłego Mężczyzny. Trzeba ich szkolić wcześniej”.

Mike zachichotał i pokazał mi pokój Clarisse, Layla znów przebiegała przez niego nawet po pościeli. Pokój jego córki wyglądał prawie identycznie jak pokój Keiry, z wyjątkiem tego, że zamiast rózu i fioletu było dużo błękitu i żółci, a zamiast stokrotek były motyle i nie było mieszanki boysbandów i plakatów z nastoletnimi wampirami, były tylko nastoletnie wampiry.

Spojrzałam na Mike’a - „Ładujesz swoją broń srebrnymi kulami?”

„Clarisse mówiła mi, że działa tylko na wilkołaki”.

Wybuchnęłam śmiechem, a Mike uśmiechnął się do mnie, zanim zarzucił mi rękę na ramiona, a potem pokazał mi mniejszy pokój z większą liczbą półek i obrotowym fotelem z wysokim oparciem z czarnej skóry przed dużym biurkiem z wbudowanym schowkiem i komputerem na nim. W kącie

stał wygodny fotel, a obok niego stół i stojąca lampa. Gabinet dla niego, dla dzieci, prywatne miejsce do odrabiania lekcji lub czytania. To było miłe.

Potem wyprowadził mnie stamtąd i poprowadził korytarzem, by pokazać mi swój pokój.

Był ładniejszy. Miał kolejne francuskie drzwi prowadzące do małego, prywatnego tarasu. Pokój był ogromny, podobnie jak jego łóżko, a jego łóżko było super jak cholera: ciemne drewno w kształcie sań z brązowo-brązową i czekoladową kołdrą we wzór paisley. Layla nie grała tutaj przewodnika. Kiedy dotarła do pokoju Mike'a, pobiegła prosto, by wskoczyć na łóżko, położyła się na brzuchu, z głową na łapach.

Zignorowałam zaproszenie psa, by dołączyć do niej na łóżku Mike'a, a Mike powiedział mi, że jest tam garderoba i pokazał mi główną łazienkę z podwójną umywalką, oddzielną wanną i prysznicem. Wanna była większa niż zwykle, owalna, osadzona na platformie z podwyższeniem. Łazienka by mi wystarczyła do decyzji o zakupie tego domu. Była niesamowite, kobiece marzenie.

Wyprowadził mnie i czułam się dziwnie, oglądając jego sypialnię. Nie byłam na drugiej randce, odkąd byłam w liceum, ale pomyślałam, że to niezwykle.

Poczułam się tak dziwnie, że nie pomyślałam, zanim powiedziałam - „To całkiem duże łóżko”.

„Audrey zapłaciła za to łóżko sześć tysięcy dolarów” - odparł Mike.

Zatrzymałam się i spojrzałam na niego.

„Co?”

„Tak, sześć tysięcy pieprzonych dolarów. Kochała to łóżko. Nie mówi to o mnie dobrze, Słonko, ale biorąc pod uwagę, że faktycznie ja za to zapłaciłem i wiedziałem, że ona to uwielbiała i nie było mowy, żebyśmy mogli to sprzedać i zdobyć za to pieniądze z powrotem, upewniłem się, że dostałem je przy rozwodzie. Nasz rozwód nie był ładny, walczyła ze mną o wszystko, nie miała podstaw, na których mogłaby się oprzeć, więc straciła ogromnie” – uśmiechnął się – „straciła swoje pieprzone łóżko”.

Ponieważ zapłacił za to i powinien je dostać, a było to wspaniałe łóżko, więc uśmiechnęłam się do niego.

„W każdym razie, Clarisse i ja mamy coś, Piątkowy Wieczór Strasznych Filmów. Jak jest ze mną w piątek, oglądamy horrory, mamy miski popcornu, kubki lodów” - skinął głową na ścianę, na której zainstalowano telewizor z płaskim ekranem - „Jonas nawet od czasu do czasu przychyła się, by do nas dołączyć. Łóżko jest idealne na Piątkowy Wieczór Strasznych Filmów”.

Pomyślałam o Mike'u ze jego nieznaną córką, która miała Piątkowy Wieczór Strasznych Filmów, dwunastoletnia dziewczynka oglądająca horrory,

przytulona do jej dużego, wysokiego, silnego, przystojnego taty i nie miałam trzepotania brzucha. Moje oczy wypełniły się łzami i odwróciłam wzrok.

„Hej” - zawołał Mike.

Wypiłam łyk wina i wpatrywałam się w ścianę.

Jego ręka dotknęła mojej szczęki i powtórzył „Hej”, zmuszając mnie do spojrzenia na niego.

„Czy mogę skorzystać z twojej łazienki?” – zapytałam, wpatrując się w jego nos.

„Możesz, jak spojrzysz na mnie i powiesz mi, dlaczego masz łzy w oczach”.

Zamrugalam, by powstrzymać łzy, przełknęłam, spojrzałam na niego i wyszeptałam - „Przepraszam”.

„Za co?”

„To się już nie zdarza, ale kiedy to się dzieje, zawsze to mnie to wyprowadza z równowagi” – zacisnęłam mocno oczy, potem je otworzyłam i powtórzyłam - „zawsze”.

Jego ręka z kieliszkiem wina zacisnęła się na moim krzyżu, przyciągając mnie bliżej i zapytał cicho - „Co już się nie zdarza?”

Potrząsnęłam głową, kładąc wolną rękę na jego ramieniu, a rękę z kieliszkiem do jego pasa. Wcale nie wydawał się wahać, czy dzielić się ze mną informacjami o swoich dzieciach, swojej byłej i chyba był w tym całkowicie szczery.

Nie było to dla mnie takie łatwe.

Ale skoro mi to dał, pomyślałam, że powinnam to oddać, a kiedy to pomyślałam, przypomniałam sobie, jak Joe opowiadał mi o wadze.

Balansowaniu jej.

Cholera, Joe był zbyt mądry dla mojego dobra i wkurzało mnie, kiedy miał rację.

„Tylko to...” – urwałam, nie wiedząc, jak to wyjaśnić – „Przypominam sobie różne rzeczy. Wiesz jak to, że moje dziewczyny nigdy więcej nie przytula się do swojego taty, by obejrzeć film”.

Jego twarz zmieniła się, złagodniała, jego dłoń zacisnęła się na mojej szczęce i wyszeptał - „Kochanie”.

Znowu potrząsnęłam głową - „Okej, jest spoko. Przepraszam. To nie jest spoko, powiem tylko, że dobrze, że masz to z Clarisse”.

„Tak” – odpowiedział, nie spuszczać wzroku ze mnie – „z wyjątkiem tego, że następnym razem będzie to znaczyło dużo więcej niż normalnie”.

Przygryzłam wargę, myśląc, że stoję głównie w ramionach naprawdę dobrego faceta.

Mike odczytał, że potrzebuję od razu zmiany tematu i zapytał - „Chcesz zobaczyć, dlaczego kupiłem to miejsce?”

„Jasne”.

Puścił mnie, wziął mnie za rękę i poprowadził do drzwi balkonowych na pomalowany na biało, drewniany balkon. Było tam kilka krzeseł Adirondack, również pomalowanych na biało, bez podkładek. Jego podwórze poniżej otaczało wysokie ogrodzenie, które chroniło jego interesy przed sąsiadami. Ale wiedziałam, dlaczego zabrał mnie do swojej sypialni, kiedy zobaczyłam, że za jego ogrodzonym podwórkiem był też widok na proste, płaskie pole, gdzie rosła kukurydza, teraz do wysokości kolan. Dalej było kilka gęstych lasów. Pośrodku stał żółty dom z białą stolarką, otaczającym go gankiem i czerwoną stodołą z zielonym trawnikiem, trochę żwirowego podjazdu, biała altana, dookoła której wyrastała glicynia, a altanka pełna była kiści.

Coś w tym widoku mnie oszołomiło. Widziałam wiele domów na farmie, ale ten, z naszego wzniesionego punktu widokowego, wydawał się idealny. W rogach słupów podtrzymujących dach ganku była misterna, koronkowa stolarka; trawnik wyglądał jak mój, był zielony i zdrowy; a nieskazitelne rzędy wypełnione szerokimi liśćmi rosnącej kukurydzy, zarówno kolczaste, jak i wygięte, wszystko to znakomicie pielęgnowane, co pokazywało, że ci rolnicy kochali swój dom, swoją farmę, duma była głęboka i to było niesamowite.

Niewielu ludzi pomyślałoby, że to nie było malownicze lub, że przynajmniej nie było piękne. To nie była plaża ani widok na góry, ale pomyślałam, że było cudowne. Mogłabym całkowicie rozważyć kupno tego domu, gdybym mogła usiąść w fotelu Adirondack, pić wino i patrzeć na ten widok.

„Dorastałem w tym mieście, a moja dziewczyna z liceum dorastała na tej farmie” – powiedział Mike, a ja spojrzeliśmy na niego, aby zobaczyć jego oczy na farmie - „Wyszła za męża za faceta, którego poznała w Notre Dame, przeniosła się do DC. Jej brat prowadzi teraz tę farmę” - Spojrzał na mnie - „Zawsze kochałem tę farmę”.

„Chciałeś zostać rolnikiem?” - zapytałam.

„Kurwa, nie” - uśmiechnął się - „ale i tak podobała mi się jej farma. Jej rodzice też byli świetni. A ona miała tę siostrę...” - przestał mówić i czekałam, aż powie więcej. Jego twarz stała się zamyślona w odległy sposób, a ponieważ wydawał się nie mieć nic przeciwko dzieleniu się, a nie dzielił się, pomyślałam, że nie chciał, więc zmieniłam temat.

„Jak poznałeś Audrey?” – zapytałam, opierając się o balustradę, a on wrócił do rozmowy i oparł się ze mną.

„Randka w ciemno”.

„Naprawdę?”

„Tak” – uśmiechnął się ponownie – „mój przyjaciel spotykał się z jej przyjaciółką. Myślał, że się dogadamy”.

„Najwidoczniej tak”.

Nie odpowiedział, znów spojrzał na dom, popijając wino, jego twarz znów była zamyślona i pomyślałam, że odczytałam, co to znaczyło.

„Naprawdę ją lubiłeś” – powiedziałam cicho, nie chcąc naciskać.

Oczy Mike'a powędrowały do mnie – „Audrey?”

„Nie, twoja dziewczyna z liceum”.

Wybuchnął śmiechem.

„Co?” – zapytałam, kiedy już prawie skończył się śmiać.

„Debbie była słodka, ale była nastawiona na karierę. Nienawidziła tu mieszkać, nie mogła się doczekać wyjazdu, rzadko wraca. Nie chciała dzieci, chciała być prawniczką i nią została. Jej brat mówi mi, że jest rekinem. Robi kupę szmalu, pracuje osiemdziesiąt godzin tygodniowo, żyje i oddycha swoją pracą. Widziałem ją na Boże Narodzenie kilka lat temu. Była z mamą w sklepie spożywczym i trzymała w ręku swojego BlackBerry, wysyłając e-maile do ludzi, gdy była w domu na Święta, wyszła z mamą, kupowała jajka. Poważnie, kochanie, to nie moja rzecz”.

„A Audrey była twoją rzeczą?”

Humor zniknął z jego twarzy i powiedział - „Nie chcesz wiedzieć o tym głównie”.

„Tak, chyba że nie chcesz mi powiedzieć”.

„Violet...”

„Mike, Słonko, omal nie rozplakałam się w twojej sypialni. Możesz swobodnie opowiedzieć mi o swojej byłej żonie”.

Uśmiechnął się, wziął kolejny łyk wina, po czym objął mnie w talii, przysuwając mnie bliżej, a kiedy miał mnie tam, gdzie chciał, zostawił tam swoje ramię.

„Nie będę kłamać, patrząc wstecz, dawała mi sygnały, mnóstwo. Ale umiała być zabawna, do cholery, mogła być zabawna. Nigdy nie śmiałem się tak mocno, jak na początku z Audrey, myślałem, że to będzie moje życie, śmiech. Była cudowna i rozśmieszała mnie i skupiłem się na tym, a ignorowałem sygnały. Zaczęło się sześć miesięcy po tym, jak wróciliśmy z miesiąca miodowego, który, nawiasem mówiąc, zażądała, by był all-inclusive, co kosztowało pieprzoną fortunę. Miałem dwadzieścia cztery lata, rodzice musieli mi pomóc za to zapłacić”.

Zatrzymał się, aby pozwolić mi wchłonąć tę informację, skinęłam mu głową, aby kontynuował, a on to zrobił.

„Wprowadziliśmy się do naszego mieszkania, ale ona chciała inne, większe, bardziej ekskluzywne w osiedlu z basenem. Nie było mnie na to stać, ale ją kochałem, więc w chwili, gdy skończył się najem, przenieśliśmy ją do jej nowego mieszkania. Dwa miesiące później znalazła dom, który chciała kupić i stamtąd szło dalej. Nigdy tego przede mną nie ukrywała, chciałem tylko myśleć, że w końcu dostanie to, czego potrzebowała, albo będzie zadowolona z tego, co miała, albo przynajmniej będzie szczęśliwa, że ma mnie. Nigdy nie była”.

Położyłam rękę na jego klatce piersiowej, myśląc, że Audrey Haines była wszelkiego rodzaju idiotką, ścisnął mnie ramieniem i mówił dalej.

„Powiniennem być to zakończyć, zanim przeszliśmy do dzieci, ale gdybym to zrobił” - wzruszył ramionami - „nie miałbym moich dzieci”.

„W takim razie było warto” – mruknęłam.

„Zdecydowanie” – uśmiechnął się.

Layla skończyła dawać wskazówkę, że biwakowanie na łóżku oznacza, że powinniśmy tam do niej dołączyć, zeszła i zaczęła uderzać głową w nasze nogi.

„Powiniennem zacząć gotować” – powiedział Mike, puszczając mnie, by swoją wielką, silną ręką drapać za uszami swojego psa, który, kiedy przypomnieliśmy sobie, że istnieje, szalał w ekstazie.

„Mogę pomóc?” – zapytałam, a on pozostał pochylony do Layli, ale wykręcił tors, żeby na mnie spojrzeć.

„Zawsze gotujesz dla swoich dziewczyn?”

„Przeważnie tak”.

„W takim razie nie.”

To przeniknęło, mój brzuch znów zatrzepotał.

„Zawsze gotujesz, kiedy są tu twoje dzieci?” - zapytałam.

„Tak”.

„W takim razie pomogę”.

Żartobliwie pchnął Laylę i podszedł do mnie, jego dłoń zacisnęła się na mojej szyi, przyciągając moją górną część ciała do niego, podczas gdy on zgiął szyję, aby zbliżyć twarz do mojej.

Kiedy był blisko, szepnął - „Lubię cię, Violet”.

„Ja też cię lubię, Mike” – odszepnęłam.

Uśmiechnął się, dotknął czołem do mojego przez sekundę, potem dotknął ustami moich ust przez sekundę, po czym powiedział - „Chodźmy gotować”.

Będąc dobrym tatą, Mike umiał gotować. Ziemniaki au gratin już piekły się w piekarniku, a on zrobił londyńską pieczeń i zieloną fasolkę, a do tego miał świeże bułeczki.

Jedliśmy przy jego kuchennym stole z Laylą leżącą głównie na stopach Mike'a, a potem razem zmywaliśmy. Po obiedzie Mike zrobił desery lodowe z kawałkami karmelu i syropu czekoladowego na wykwinnych lodach waniliowych, z bitą śmietaną na wierzchu, posypanych pralinami. Zwróciłam na to uwagę, ponieważ były proste, ale absolutnie pyszne. Moje dziewczyny by je pokochały.

Zjedliśmy je na kanapie z Laylą siedzącą obok mnie, z głową na siedzeniu obok mnie, wpatrującą się we mnie, mrugającą i mówiącą, że potrzebuje lodów, bo inaczej umrze.

Mike to zauważył i odwołał ją. Poddąła się z rozdrażnionym jękiem i położyła się u moich stóp.

Rozmowa przy kolacji i deserze nie była ciężka, nie dzieliliśmy się życiowymi historiami i już się nie rozplakałam. Rozmawialiśmy (głównie o naszych dzieciach), śmialiśmy się (głównie z naszych dzieci) i po raz kolejny udowodnił, że jest wyluzowany i łatwy w obyciu.

Potem wziął moją miskę, kazał napełnić kieliszki i wyszedł z pokoju. Zrobiłem, jak kazał, i popijałem, kiedy wrócił. Usiadł obok mnie, wyjął mi kieliszek z ręki, postawił go na stoliku do kawy, położył ręce na moich bokach, przeciągnął mój tyłek po swoich kolanach, a potem byłam na plecach, a on był na mnie.

Potem całowaliśmy się na jego kanapie.

Nie byłam pewna, jak udało mi się wpakować w takie sytuacje: pieprząc się z Joe na jego kanapie tego ranka, całując się wieczorem z Mike'm. Ale byłam pewna, że nie robiłam wiele, by ich unikać. Po części doszłam do wniosku, że to dlatego, że obaj na swój sposób byli cholernie wspaniali. Drugą częścią było to, że lubiłam przebywać z oboma mężczyznami. Podobało mi się to na zupełnie inne sposoby, ale nadal to lubiłam.

Jego usta odsunęły się od moich, a jego twarz zniknęła w mojej szyi. Poczułam, jak jego język przesuwają się z tyłu mojego ucha wzdłuż linii szyi, gdzie zatrzymał się i kiedy drżałam, zapytał - „Gdzie są dziś twoje dziewczyny?”

„W domu, miejmy nadzieję, że nie urządzają szalonej imprezy z chłopcami i beczkami”.

Podniósł głowę i uśmiechał się, kiedy na mnie spojrzał - „To coś, co mogłyby zrobić?”

„Kate, nie, Keira, tak, kiedy dowie się, że istnieją beczki. Kate biegałaby po domu, próbując wyciągnąć ludzi lub posprzątać i przez cały czas martwiłaby się, że ktoś stłucze szybę lub przewróci telewizor. Keira byłaby w kuchni, ale nie aby opiekować się światem, tylko strzelając z pistoletu do piwa”.

Wciąż się uśmiechał, kiedy zapytał - „Tak?”

Odwzajemniłam uśmiech i potrząsnęłam głową - „Nie, obie są dobrymi dziećmi. Prawdopodobnie oglądają film, podczas gdy Kate pisze do Dane’a, który jest dziś wieczorem ze swoimi przyjaciółmi, a Keira pisze do wszystkich w trzech hrabstwach. Ale jak znam Keirę, nadejdzie dzień, kiedy mój dom będzie wyglądał jak dzień po w filmie z lat 80 *Brat Pack*”.

„*Dziwna nauka*” - powiedział z uśmiechem.

„*Szesnaście świec*” - podniosłam go o jeden poziom.

„Musisz wracać do domu?” - zapytał, a ja spojrzałam na zegar stojący na półce.

Była ósma trzydzieści. Nie musiałam wracać do domu i, chociaż to sprawiało, że byłam okropną osobą, przebywanie na kanapie z Mike’em, którego za bardzo lubiłam, w sposób, który był tak zagmatwany, że nie mogłabym tego rozwikłać przez milion lat, wciąż chciałam być w domu późno, na wypadek gdyby Joe mnie obserwował.

„Nie” - odpowiedziałam, kiedy spojrzałam na niego.

„Dobrze” - mruknął i opuścił głowę.

Całowaliśmy się więcej i robiło się ciężko, głównie dlatego, że oboje to lubiliśmy, ale postęp był powolny, naturalny, dziwnie taki, jakbyśmy wyglądali na jego kanapie setki razy wcześniej, a kiedy to robiliśmy, zawsze wiedzieliśmy, że mamy cały czas na świecie. To była odmiana od Joe, miła, ale taka, która przypominała mi Tima, który również nie spieszył się, i to też mi się podobało.

W końcu dłoń Mike’a owinęła się wokół mojej piersi, a jego kciuk przesunął się po tkaninie mojej bluzki na moim sutku.

Wciągnęłam oddech przy jego ustach i wygięłam plecy, by wcisnąć się w jego dłoń.

„Kochanie” - zawołał Mike i zdałam sobie sprawę, że moje oczy były zamknięte, więc je otworzyłam.

„Tak?” - wyszeptałam, jego oczy zmiękły, jego powieki opadły, a jego usta dotknęły moich, gdy jego kciuk przesunął się po moim sutku i ponownie wciągnęłam powietrze.

„Chcę cię pieprzyć, kochanie” - powiedział cicho, a ja wstrzymałam oddech, chcąc i nie chcąc, żeby to zrobił, jedno i drugie z maksymalną siłą.

Ciągnął dalej - „Tutaj albo zabiorę cię do mojego łóżka. Ale zanim to zrobię, musimy porozmawiać”.

„Okej” - wyszeptałam, niepewna tej rozmowy, ponieważ byłam prawie pewna, o czym będzie ta rozmowa.

Jego ręka opuściła moją pierś i upadł na bok, przyciągając mnie ze sobą, obejmując mnie ramieniem, podniósł się na łokciu, z głową w dłoni i spojrzał w dół na mnie, jednocześnie splatając swoje długie nogi z moimi. Postanowiłam też oprzeć się na łokciu i położyłam drugą rękę na jego klatce piersiowej.

„Jesteś na to gotowa?” - zapytał cicho, a ja zamknęłam oczy, wciągnęłam oddech w nozdrza i przypomniałam sobie, że był naprawdę dobrym facetem.

Otworzyłam oczy i odpowiedziałam - „Nie wiem”.

„Możemy jechać szybko, możemy jechać wolno, jestem dobry z obydwojoma. To, w czym nie jestem dobry, to to, że idziemy szybko, kiedy ty chcesz iść powoli, ale nic nie mówisz, tak?”

Skinęłam głową.

Potem znów się odezwał i całe moje ciało stwardniało, ponieważ to, co powiedział, wprowadziło część, o której wiedziałam, że chce powiedzieć.

„Nie przepadam też za dzieleniem się”.

„Co?” - zapytałam, chociaż wiedziałam dokładnie, co miał na myśli.

„Cał był dzisiaj w twoim domu”.

Gówno, gówno, *gówno!*

Próbowałam być swobodna. To nie było tak, że był rok 1890 i musiałam się upewnić, że nikt nie zobaczy moich kostek. W dzisiejszych czasach kobiety grały na boisku tak, jak mężczyźni.

Racja?

„Tak, był” - potwierdziłam, mimo że tam był, Joe był i ja, kiedy Mike zaprosił mnie na kolację.

„Co tam robił?”

„Naprawiał mechanizm otwierania drzwi garażowych”.

„Robi dużo gówna w twoim domu?”

„Um... tylko system alarmowy i garaż.”

„Sprawy są nadal skomplikowane?”

Odpowiedź na to pytanie brzmiała: bardziej niż kiedykolwiek.

Z wyjątkiem tego, że po tym popołudniu, kiedy Mike zaprosił mnie do swojego domu w obecności Joe, a Joe nie mrugnął, nie obchodziło go to, nawet trochę, może nie były.

Po prostu nie chciałam jeszcze tego przyznać, chociaż wiedziałam, z tyłu głowy i w głębi serca wiedziałam.

Wiedziałam też, że kiedy od-komplikuję te rzeczy, będzie to bolało o wiele bardziej niż powinno i bardziej niż mogłam wtedy znieść.

„On cię podkreca” – westchnął Mike.

„Co?”

„Cal, on cię podkreca. Kobiety tak się z nim czują”.

„Tak?”

„Tak, cała ta historia... kobiety uwielbiają to gówno”.

„Jaka cała historia?”

Mike spojrzał na mnie, a potem zapytał - „Nie wiesz?”

„Nie wiem o czym?”

„O Calu, jego żonie, tacie i dziecku”.

Poczułam, jak moje ciało drży i wyszeptałam - „Jego dziecko?”

Mike wpatrywał się we mnie przez sekundę, po czym mruknął - „Kurwa”.

„Kurwa co?”

Mike nie odpowiedział.

Podniosłam się na ręce i spojrzałam na niego „Kurwa co, Mike?”

Mike też się podniósł, obejmując mnie ramieniem, pociągnął mnie dalej na kanapie do podłokietnika. Oparł się o oparcie i przyciągnął mnie do siebie, w swoje ramiona, z moją klatką piersiową przyciśniętą do jego, jego dłonią w moich włosach.

Potem powiedział w taki sposób, w jaki wiedziałam, że nie chciał tego mówić - „Ta historia to miejska legenda, więc ktoś ci ją powie i równie dobrze mogę to być ja”.

Czekałam.

Mike znów się odezwał - „Znasz historię Feb i Colta? Jak byli najważniejszą parą w szkole średniej, nawet zanim wszyscy mówili, że urodzili się, by być razem?”

Skinęłam głową.

„Cóż, Cal i jego była żona Bonnie też tacy byli”.

Zamrugalam, nie wierząc w to, ani przez minutę. Nie chodziło o wychudzoną, szczupłą, z brudnymi włosami, ubraną w brudne i zdzirowate ubrania Bonnie, która upadła na podłogę po tym, jak zaferowała wysokiemu, ogromnemu, silnemu, niesamowicie pięknemu Joe możliwość wzięcia jej w tyłek, gdyby za to zapłacił.

„To nie może być prawda, poznałam Bonnie, ona...”

Przestałam mówić, kiedy zobaczyłam, że twarz Mike’a wyraża szok uderzeniowy - „Poznałaś Bonnie?”

„Tak”.

„Bonnie Cala?”

Nie lubiłam myśleć o niej w ten sposób, ale nadal odpowiadałam - „Tak”.

„Jezu, jak ją poznałaś?”

„Byłam u niego w domu, kiedy przyjechała”.

„Jaja sobie robisz”.

Potrząsnęłam głową i powiedziałam - „Nie”.

„Jesteś pewna, że to była Bonnie?”

Kiwnęłam głową i powiedziałam - „Tak”.

Mike odwrócił wzrok i wymamrotał - „Jezu Chryste”.

Byłam zdezorientowana i wyjaśniłam dlaczego - „To nie było przyjemne, ale odniosłam wrażenie, że często się to zdarza. Prosiła o pieniądze”.

Mike spojrzał na mnie i wyglądał na wkurzonego. Nigdy nie widziałam, żeby wyglądał na wkurzonego i było to trochę przerażające. Nie jak-Joe-wkurzony, ale nadal dość cholernie przerażający.

„Przyszła do domu *Cala* i poprosiła *jego* o pieniądze?”

„Była zmarnowana i naćpana, totalny bałagan”.

„Chciała pieniędzy na narkotyki” - domyślił się Mike.

„Albo gorzałę”.

„Nie, Violet, ona chciała pieniędzy na narkotyki” – stwierdził stanowczo Mike, a ja wpatrywałam się w niego.

„Okej” – odpowiedziałam powoli.

„Jest narkomanką” – poinformował mnie Mike.

To nie było zaskakujące, zdecydowanie wyglądała i ubierała się do tej roli, nie wspominając już o tym, że tak działała.

„Chyba tak”.

„Nie chyba, ona *jest*. Poszukaj ćpuna w Wikipedii, Słonko, zdjęcie Bonnie Wainwright jest właśnie tam. Ta suka przez lata była w bałaganie.”

Wydawało się, że Mike nie nazywa kogokolwiek suką od niechcienia, więc zaczęłam się bać.

„Może powinienes mi opowiedzieć historię” – zasugerowałam.

„Podaj nam wino, Słonko, będziemy go potrzebować” - rozkazał Mike. Nie uznałam tego za dobry znak, ale wyrwałam mu się z ramion, złapałam nasze kieliszki ze stolika do kawy i wróciłam, dając mu jego i popijając z mojego.

Mike przesunął nogę pode mną, więc oparł jedną stopę o podłogę, jego udo było ustawione pod kątem na siedzeniu, ja byłam głównie na jego kolanach, częściowo między jego nogami, jego druga noga była ułożona wzdłuż długości kanapy, wciąż spleciona z moimi.

To była wygodna pozycja, pełna bezpieczeństwa, bycia razem.

Nie zarejestrowałam tego we mnie, gdy szykowałam się na historię Mike’a.

„Tak jak powiedziałem” – zaczął – „Bonnie i Cal byli parą, jak Feb i Colt. Ale tata Bonnie był dupkiem. Wielka peruka w kościele, świętsza od ciebie, ale nie tak święta, żeby nie wrócił do domu i nie pobił swojej żony i dzieciaka”.

Zamknęłam oczy i spuściłam głowę.

„Tak, normalnie jest do bani, ale to było złe i mam na myśli *złe*. Dupek nie próbował tego ukrywać. Obie regularnie chodziły z podbitymi oczami, rozciętymi i spuchniętymi wargami, z rękami w temblakach, kulejąc, śmiesznie się trzymając. Chryste, byłem dzieckiem, rok przed Calem w szkole, chodziliśmy do tego samego kościoła i widywałem je cały czas i nawet ja wiedziałem, co dostawały w domu”.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na niego.

Mike mówił dalej - „Wszyscy wiedzieli, ale one dwie były tak zastraszone, że nigdy nie zadzwoniły na policję, nikt nie mógł tego zrobić, jeśli tego nie zgłosiły, a one tego nie zrobiły. Była wtedy ładna, Bonnie była, Boże, piękna. Wszyscy chłopcy tak myśleli, nawet młodzi, w gimnazjum. Ale ona widziała tylko Cala, a on tylko na ją. Zaczęli być razem, gdy byli młodzi, dwanaście, trzynaście lat, gdzieś około tego. Nigdy nie byli osobno. Zawsze razem, Cal i Bonnie, po tym, jak się połączyli, nigdy nie pamiętam, żebym widział jedno bez drugiego”.

Mike przerwał, a ja nic nie powiedziałam, głównie dlatego, że nie mogłam nic powiedzieć, więc kontynuował.

„Cal nie potrafił uratować jej przed jej tatą, doprowadzało go to do szaleństwa, zachowywał się jak gówno, nawalał, robił gówna, wpadał w kłopoty, często. Jak nie było jej z nim, on szalał. Ale Bonnie była kimś innym. W chwili jak trafiła do liceum, oszalała. Imprezowanie, cały czas poza domem, opuszczanie szkoły, picie, palenie trawki, robienie wszystkiego, co mogła, żeby zapomnieć o domu. Zaczęło się od tego, a potem pogorszyło się, kwas, koks, crack, co tylko wpadło jej w ręce. Cal był jej chłopakiem i zmienił się w jej ochroniarza. Uporządkował swoje, woził ją tam, gdzie chciała jechać, opiekował się nią, gdy miała najlepszy czas w swoim życiu, bezpiecznie zabierał ją do domu. To było tak, jakby wiedział, że ona potrzebuje tej ucieczki, swojego buntu i zamierzał jej to dać, ale upewniał się, że jest bezpieczna, robiąc to. W chwili, gdy ukończyli szkołę, pobrali się. Pobrali się tego samego pięprzonego dnia. Pojechali prosto do Tennessee i zrobili to. Wróciła, zamieszkała z tatą Cala, nigdy nie wróciła do domu, z tego co wiedziałem. Nawet gdyby chciała, Cal by jej nie pozwolił. Wszystko, co miał na celu, to ochrona ją przed tym gównem i oczyszczał ją, zachowywał się, jakby to był jedyny powód, dla którego mógł oddychać”.

Moje usta były suche i musiałam mrugnąć, ale nie mogłam. Zamarłam, wpatrując się w Mike’a, ale jeszcze nie skończył. Nawet w połowie.

„Ojciec Cala był wrakiem, stracił żonę, gdy Cal był dzieckiem. Kiedy odeszła, stracił wolę życia. Cudem utrzymał pracę, ponieważ był pijany przez większość czasu. Kochał ją bardzo, ludzie wciąż o tym mówią, zwłaszcza po tym, co stało się z Calem i Bonnie, jak stary Joe i Cal są uszyci z tego samego materiału, mężczyźni jednej kobiety. Kiedy Joe stracił Angełę, a jego świat się zawalił, nie miał siły wyjść z tego. Kiedy Cal stracił wszystko, wykopał się, odszedł, ale nigdy nie wrócił”.

„Stracił wszystko?” - wyszeptałam.

Mike skinął głową - „Tak. Zanim Cal przeniósł Bonnie do domu jego taty, ten do tego czasu był chory. Nowotwór. Od lat palił dwie paczki dziennie. Cal pracował na dwie prace, może trzy. Był bramkarzem w klubie i na imprezach, ochroniarzem w centrum handlowym, cokolwiek mógł zrobić. Zwłaszcza kiedy Bonnie wydawała się być oczyszczona i zaszła w ciążę, miała Nicky’ego”.

„Nicky?”

„Ich syn. Byłoby dobrze, gdyby nie stary Joe, który był w domu chory, Cal odrabiał dupę dla Bonnie i Nicky’ego i dlatego, że emerytura jego taty była gówniana. Joe umierał w tym domu z Bonnie i dzieckiem. Bonnie upadła w wysiłkach utrzymania czystości, Cal wciągnął ją z powrotem, znowu upadła, Cal wciągnął ją z powrotem. To było nieubłagane, ale nigdy się nie poddał”.

„Zrobił to, są rozwiedzeni” - stwierdziłam, chociaż rozwiedziony czy nie, Joe nigdy nie wspomniał o dziecku, jego synu i strach trzymały moją duszę, że *ona* go ma, że wrak kobiety wychowuje chłopca Joe.

„Tak” - uciał Mike - „Odstrzelił ją. Odstrzelił po tym, jak wrócił i znalazł gliny w całym domu. Ona odleciała, wzięła leki jego taty, nawet nie wiedziała, co brał, prawdopodobnie środki przeciwbólowe, nawaliła się, z jakiegoś powodu postanowiła wykąpać dziecko, a potem zapomniała, że jest w wannie...”

Ból przeszył mnie, dręczący ból, przenikający każdą komórkę mojego ciała. Wiedziałam, dokąd to zmierza i nie mogłam tego powstrzymać, zanim zawołałam - „*Nie mów!*”

Ramię Mike’a, które było wokół mnie i ścisnęło się, gdy jego głos ucichł.

„Tak, kochanie, Nicky utonął w wannie. Stary Joe go odnalazł, zobaczył stan Bonnie, zadzwonił na policję, ale to była tak zła scena i do tej pory stracił zdrowie, że miał zawał. Nie żył, zanim gliniarze dotarli do domu. Pojawił się Cal, jego dziecko nie żyło, jego tata nie żył, a żona została aresztowana za nieumyślne spowodowanie śmierci”.

Kręciłam głową, ale Mike mówił dalej - „Colt dostał wezwanie. Był pierwszy na miejscu”.

„Proszę, Mike” - wyszeptałam, odwracając się, stawiając kieliszek na stoliku do kawy, a Mike pochylił się do mnie, stawiając swój kieliszek obok mojego, a jego ramiona ponownie przyciągnęły mnie do siebie.

Jego ramiona były silne, to była lepsza pozycja bezpieczeństwa i bycia razem, ale po usłyszeniu tego o Joe, Bonnie, jego synu, jego tacie, *zupełnie* tego nie zarejestrowałam. Drżałam tak, jakbym nigdy nie była w stanie przestać.

„To było popieprzone. Całkowicie” - głos Mike’a był prawie szeptem - „Odsiedziała swoje, niewiele, zbrodnia zaniedbania. Cal rozwiódł się z nią, kiedy była w kiciu. Myślałam, że to już koniec, przynajmniej dla niego. Nie miałem pojęcia, że kiedykolwiek wróciła, nie wyobrażam sobie, dlaczego, do cholery, wracała. Jej powrót, prośba o pieniądze, to nie tylko popieprzone, to po prostu okrutne. Jego tata umierał, ale nie był martwy, zasadniczo ona go zabiła. Jej dzieciak, cholera. Jej dziecko. Chłopiec Cala. Całkowicie popieprzone”.

Wpatrywałam się w niego i szepnęłam szczerą boską prawdę - „Kobiety nie kochają tego gówna, Mike”.

Ponownie uścisnął mi ramiona i odpowiedział - „Nie, kochanie, nie o to mi chodziło. Kochają złamanego mężczyznę, serce, które krwawi, myślą, że mogą to naprawić”.

„Nie miałam pojęcia”.

„Teraz wiesz, chcesz to naprawić?”

Moje oczy przesunęły się po ramieniu Mike’a i wyjrzałam przez jego okno.

Ten koszmar najwyraźniej wydarzył się siedemnaście lat temu. Nienawidziłam tego, że Joe tego doświadczył; czułam to jak kwas w moich żyłach, tak bardzo tego nienawidziłam.

Ale wiedziałam, jaki był Joe, sposób w jaki wyglądał, jak się zachowywał, prawdopodobnie było wiele kobiet przede mną, które wiedziały o tym wszystko i próbowały go naprawić.

Joe po prostu nie mógł być naprawiony.

Jak powiedział Mike, to mężczyzna jednej kobiety, taki jak jego tata. Zrobił dla niej wszystko. Dbał o jej bezpieczeństwo, próbował trzymać ją czystą i był na tyle dobry, że wsadził ją do taksówki zamiast trzaskać jej drzwiami przed twarzą po tym, kiedy zabiła jego dziecko i zasadniczo zabiła jego ojca.

Jako mężczyzna jednej kobiety wybrał po prostu niewłaściwą kobietę, *naprawdę* niewłaściwą.

Joe nigdy nie zostanie naprawiony, nie chciał być i dlatego nigdy nie będzie.

„Violet” - zawołał Mike, a ja spojrzałam na niego.

„Nie” - odpowiedziałam - „nie chcę naprawiać Joe”.

To było kłamstwo, chciałam, naprawdę chciałam, chciałam tak bardzo, że czułam to w ustach, czułam, jak wydraża mi brzuch, jak ten głód niego, który miałam.

Po prostu wiedziałam, że nie mogę.

Dłoń Mike'a powędrowała do mojej twarzy, jego palce zacisnęły się wokół mojej szczęki, kciukiem na moim policzku, używając go do zbliżenia się, aby jego usta mogły dotknąć moich, a następnie delikatnie odepchnął mnie o centymetry, ale jego ręka nie opuściła mojej twarzy.

„Myślę, że zabiłem nastrój” - mruknął.

Posłałam mu słaby uśmiech i zgodziłam się - „Tak”.

„Nie jest źle, kochanie, bo myślę również, że potrzebujesz czasu”.

Mój słaby uśmiech zgasł i ponownie zgodziłam się - „Tak”.

„Chcesz, żebym był w pobliżu, podczas gdy ty będziesz miała ten czas?”

Zamknęłam oczy i opuściłam czoło na jego ramię.

Potem samolubnie i głupio wyszeptalam - „Tak, Mike, tak, jeśli chcesz być w pobliżu”.

Poczułam, jak jego ciało rozluźnia się przy moim i mruknął - „Dobrze, bo chcę być w pobliżu”.

Podniosłam głowę, pragnąc, aby nastrój znów się zmienił, nie z powrotem do poprzedniego, ale do czegoś normalnego, zdrowego, co nie obejmowałoby utoniętych dzieci ani złamanego serca Joe.

Dlatego zapytałam - „Masz coś przeciwko, żebyśmy obejrzeli film?”

„Miałbym coś przeciwko, jeśli nie będziesz przytulała się do mnie, kiedy to będziemy robili”.

Mój uśmiech był mniej słaby, kiedy powiedziałam - „Myślę, że mogę to zrobić”.

„Więc idź i wybierz, co chcesz obejrzeć”.

Uśmiechałam się do niego i zaczęłam się odsuwać, a potem wróciłam do niego.

„Mike?” - zawołałam, kiedy jego wzrok napotkał moje oczy.

„Praktycznie jesteś na moich kolanach, kochanie” - odpowiedział z uśmiechem.

„Dzięki za znoszenie mojego gówna” - szepnęłam.

Jego twarz zrobiła się łagodna, a jego ręka wróciła, aby zacisnąć się wokół mojej szczęki - „Uczę się powoli, smutne, ale prawdziwe, ale jednej rzeczy się nauczyłem, są kobiety, których gówno warto znosić, i takie, których nie warto. Domyślam się, że jesteś pierwszą kategorią”.

„Nie wiem, mam okropny temperament” – powiedziałam mu szczerze.

„W takim razie postaram się cię nie wkurzać”.

„To by było zalecane”.

Uśmiechnął się, ponownie pocałował mnie lekko, zdjął rękę z mojej twarzy i powiedział - „Idź wybrać film”.

„Okej” - odpowiedziałam, wstałam, wybrałam film, Mike włożył go i przytuliliśmy się na kanapie, podczas gdy go oglądaliśmy.

Film był dobry, a ponieważ Mike był jego właścicielem, najwyraźniej mu się podobał.

Najlepszą częścią było wciskanie się plecami do jego przodu na kanapie, kiedy moja głowa leżała na jego bicepsie, jego ręka ciasno przy mojej talii, nasze nogi splecione, robienie trochę niczego, jak oglądanie filmu, w rodzinnym pokoju, w dom rodzinny, z psem wyciągniętym z boku kanapy.

To była najlepsza część.

I bardzo mi się to podobało. Musiałam nawet przyznać, że uwielbiałam robić to z Mikiem, tak jak przyznawałam, że wolałabym robić to z Joe.

Ale Joe nie przytulał się i nie oglądał filmów, nie robił kolacji ani nie miał psa.

I Joe nigdy by tego nie miał.

Kiedy zapadła noc, Cal wciąż był na swoim tarasie i usłyszał mustanga Violet na jej podjeździe.

Nie skorzystała z garażu, jakby robiła to, żeby go wkurzyć.

Został na tarasie, popijając kolejny łyk piwa, nie miał pojęcia którego, bo stracił rachubę, gdy usłyszał, jak jej boczne drzwi otwierają się i zamykają.

Został tam, gdzie był, wpatrując się w ciemność, wiedząc, że nie przyjdzie do niego tej nocy, będzie to pierwsza noc od dłuższego czasu, kiedy był w domu, a jej nie było w jego łóżku.

Chwilę później zastanawiał się nad kolejnym piwem lub Bourbonem, kiedy usłyszał, jak otwierają się boczne drzwi, a potem zadzwoniła kluciami, żeby je zamknąć.

Czekał, a potem spojrział w bok, kiedy usłyszał, jak jej stopy uderzają o stopnie na jego taras.

Podeszła do niego i zatrzymała się przy krześle, które Colt zwolnił kilka godzin temu.

„Nie mów tego” - ostrzegła.

Nie miał pojęcia, czego nie chciała, żeby powiedział, ale odpowiedział - „Siostró, nie powiedziałem ani słowa”.

Zawahała się, po czym usiadła obok niego, podnosząc nogi i kładąc stopy na poręczach.

Miała na sobie swoje ubranie: dżinsową spódnicę, ciaśniejszą niż ta druga, była nawet ciasna po bokach jej ud, z rozcięciem z przodu. Miała na sobie małą fioletową bluzkę, której dekolot był szeroki, odsłaniał klatkę piersiową, a nie rowek między piersiami i była luźna, ale zaciśnięta w talii. Była boso.

Nie musiał pytać, czy miała dobrą noc; nie, żeby chciał. Wyszła za piętnaście szósta, musiało być blisko północy, może później. Mnóstwo czasu na jedzenie i robienie różnych rzeczy, jeśli dobrze się bawiłeś. Wiedział, co by robił, gdyby Vi była w jego domu tak długo, dokładnie to, co *robił*, kiedy Vi była w jego domu tak długo. Uważał, że Haines nie byłby daleko od tego celu, wiedział tylko, że gdyby Vi pozwoliła mu się pieprzyć, nie siedziałyby teraz obok niego.

Cal nie chciał poczuć ulgi, ale to nie znaczyło, że nie poczuł.

Po raz pierwszy wydawała się szczęśliwa, że milczała, ale Cal nie był.

Dopił resztkę piwa i opuścił rękę.

„Powiniennem dać Hainesowi czystą drogę”.

Raczej poczuł, niż zobaczył, jak odwraca głowę w jego stronę, ale nic nie mówiła.

„Nie zrobię tego, siostrzo” - powiedział do swojego ciemnego podwórka - „Może nie podoba ci się to, co mamy, ale mi się podoba”.

„Joe” - powiedziała cicho, a kiedy to zrobiła, zaczął się zastanawiać, dlaczego siedzą na jego tarasie, a nie w jego łóżku.

Odwrócił się do niej - „Jak nie podoba ci się to, to ty będziesz musiała to zakończyć”.

Nic nie powiedziała, ani przez chwilę, potem cicho powiedziała - „Jestem zmęczona, Joe”.

Odwrócił się twarzą do swojego podwórka - „Więc idź do łóżka”.

Zawahala się, a potem poruszyła, ale nie usłyszał, żeby jej stopy stąpały po jego schodach, usłyszał, jak jego rozsuwane szklane drzwi otwierają się, a potem zamykają.

Siedział tam, gdzie był, wpatrując się w swoje podwórko i robił to przez długi czas. Potem sięgnął w dół i złapał dwie butelki po piwie, które zebrały się przy jego krześle, kiedy przestał zawracać sobie głowę, by je zabrać, kiedy szedł po następną. Wszedł do swojego domu, do kuchni, wyrzucił butelki do kosza i poszedł do swojego pokoju.

Violet leżała w jego łóżku. Nie poruszyła się, kiedy wszedł, nie poruszyła się, kiedy zdejmował ubranie, ale wydała dźwięk nisko w gardle i poruszyła się, kiedy wszedł do łóżka. Potem ułożył się na plecach, była zwinięta plecami do niego i znów się nie poruszyła.

Słuchał jej spokojnego oddechu.

Kurwa, spała w jego łóżku, nie czekając na niego, nie miała zamiaru się odwrócić i porozmawiać, ssać jego kutasa czy ujeżdżać go. Spała.

Nie uwierzyłbyś, jakie to słodkie, wiedzieć, że pod koniec dnia wpelźnie z powrotem do mojego łóżka, powiedział Colt.

Cal zamknął oczy i przetoczył się do Vi, obejmując ramieniem jej brzuch i przyciągając ją do swojego ciała, zauważając, że ma na sobie jedną z jego koszulek.

Poczuł zapach jej włosów, więc zgiął szyję, by grzbietem nosa oprzeć się o czubek jej głowy.

„Joe?” - zawołała, obudził ją, ale nadal wydawała się na wpół śpiąca.

„Wracaj spać, kochanie”.

„Okej” - wyszeptała i jej ciało ułożyło się w jego.

Nie wiedział, dlaczego tam była, nie wiedział, dlaczego wróciła, nie wiedział, skoro mogła mieć takiego dobrego mężczyznę, jak Haines, dlaczego opuściła jego dom i zakończyła noc w łóżku Cala.

I nie obchodziło go to.

Była tam.

Cał wcisnął się w nią i w ciągu kilku minut zasnął.

Rozdział 11

Duża fioletowa kokarda

Obudziłam się, otworzyłam oczy, podniosłam głowę i spojrzałam na Joe.

Kiedy to zrobiłam, zgiął brodę i jego piękne, czyste, błękitne oczy spotkały się z moimi.

Był całkowicie rozbudzony.

Byłam przyciśnięta do jego boku, moje udo przerzucone na jego uda, a jego ramię było owinięte wokół mojej talii. Jego druga ręka była zgięta, a głowa spoczywała na dłoni.

„Cześć” – wyszeptałam.

Spojrzał na zegar, a potem na mnie.

„Jestem na plecach, siostró”.

Zamknęłam oczy i opuściłam głowę, wbijając twarz w jego pierś.

Co ja do cholery robiłam?

Nie wiedziałam, ale wiedziałam, co będę robić.

Przesunęłam twarz tak, że moje usta były na nim. Potem przesunęłam swoje ciało tak, że siedziałam okrakiem na jego. Zsunęłam się, ciesząc się tym, co robiłam coraz bardziej, zbliżyłam się do celu, ale on podciągnął mnie do góry, więc byłam z nim twarzą w twarz.

„Zamierzasz mnie owinać ustami?” - zapytał.

„Tak” – odpowiedziałam.

Jego ręce szarpnęły za koszulkę, którą miałam na sobie.

„Jak ssiesz mojego fiuta, kochanie, robisz to nago”.

Przesunęłam się, podekscytowanie zebrało mi się między nogami na jego słowa, po czym usiadłam, wciąż okrakiem na nim i ściągnęłam jego koszulkę, kiedy patrzył. Potem zsunęłam się na bok, ściągając w dół i zrzucając majtki, a potem znów usiadłam na nim okrakiem, patrząc w dół.

„Szczęśliwy?” - zapytałam.

Jego ręce obejmowały moje żebra i uśmiechnął się.

„Tak”.

„Czy masz coś przeciwko, jeśli będę kontynuowała?” - zapytałam.

„Częstuj się” - zaprosił Joe.

Potrząsnęłam głową.

Potem rzuciłam się na niego ustami, a kiedy wiedziałam, że jest blisko, bo ręce trzymające moje włosy, żeby mógł patrzeć, zacisnęły się w pięści, puściłam go i ustawiłam się nad nim. Owinęłam dłoń wokół jego penisa, wsunęłam go do środka, a potem jechałam na nim, jedną ręką w łóżku, aby uzyskać dźwignię, drugą na jego klatce piersiowej, aby uzyskać kontakt. Obie jego ręce były na moich biodrach, namawiając, zachęcając.

„Jak nie pospieszysz się, Vi, przejmę to” - ostrzegł głębokim ochryplym głosem.

„Nie, nie przejmiesz, to moja kolej”.

„Twoja kolej przyjdzie z moimi palcami lub ustami, a nie kutasem, jak się nie pospieszysz”.

Chciałam tego od jego kutasa, więc ujeżdżałam go mocniej, a on jęknął.

„Chryste, siostró, to nie pomaga”.

Pochyliłam się i pocałowałam go, wciąż się poruszając, Joe wsunął dłoń między nas i mocno przycisnął palec do mojej lechtaczki, po czym ten palec się potoczył.

Doszłam natychmiast, jęcząc jego imię w jego usta.

„Dzięki Chryste” - jęknął w odpowiedzi, a potem jego biodra uniosły się i on też doszedł.

Upadłam na niego, a jego ramiona owinęły się wokół mnie, jedno powędrowało do moich włosów, odciągając je od mojej twarzy, a następnie wplątując się w nie i pozostając tam.

„Musisz iść do domu, kochanie” - powiedział mi, ale trzymał mnie w swoich ramionach.

„Za minutę”.

„Vi, dziewczyny”.

„Śpią do późna latem. Czasami Keira śpi do jedenastej”.

Jego ramiona ścisnęły mnie - „Słonko, sąsiedzi”.

Zamrugalam i moje oczy z widokiem na jego szyję nic nie widziały.

Nigdy nie nazwał mnie „Słonko”.

Zebrałam się w garść i wyszeptałam - „Joe, kochanie, za minutę”.

Jego ramiona ponownie mnie ścisnęły i wymamrotał - „Nie ja jestem tym, który się przejmuję”.

Nie mogłam się powstrzymać, uśmiechnęłam się.

Potem pomyślałam, że leżę z Joe w jego łóżku w domu, w którym zginął jego syn, zmarł jego ojciec, a jego eks żona narkomanka popełniła nieumyślne zabójstwo w zbrodni zaniedbania.

Jak mógł tu być, nie wiedziałam, nie mogłam sobie wyobrazić.

Ale nienawidziłam go tam. Powinien sprzedać ten dom. Dlaczego nie sprzedał, a potem nigdy nie wrócił, nie miałam pojęcia.

Potem zastanawiałam się, co *ja* tam robię.

Ale wiedziałam. Głupia ja, wróciłam do domu wczoraj po wspaniałym wieczorze z Mike’iem, świetnym, *najlepszym*, rzuciłam torebkę, weszłam do swojego pokoju, zdjęłam buty i położyłam się na kołdrze, wpatrywałam się w sufit i myślałam o Mike’u, a potem o moje myśli zmieniły się wbrew mojej woli i zaczęłam myśleć o Joe tutaj, w tym domu, w tym cholernym domu, wypełnionym wspomnieniami tragedii, a on był zupełnie sam.

Nie mogłam go naprawić, wiedziałam o tym, ale oto byłam, próbując to zrobić.

Dłoń Joe przesunęła się po moich włosach, a następnie jego palce dotarły do mojej linii włosów i zrobił to ponownie, przytrzymując je, gdy wykręcił szyję, aby jego usta mogły dostać się do mojego ucha.

„Jak zostajesz, siostrzo, mam ochotę cię zjeść” - mruknął.

Zadrżałam.

Nigdy nie rezygnował, ale nie przeszkadzało mi to, wcale, byłam od tego uzależniona.

Uniosłam głowę, ale ręka Joe nie opuściła moich włosów.

„Powinnam wracać” - powiedziałam, nie ruszając się.

„Tak” - odpowiedział Joe - „powinnaś”.

Nadal się nie ruszałam. Joe też nie.

„Vi” - zawołał.

„Co?” - spytałam.

Powoli się uśmiechnął.

Potem przewrócił mnie na plecy.

Po jakimś czasie nie wiedziałam, dlaczego zawsze marudziłam, żeby być na górze.

Bycie na plecach było w porządku.

Wysunęłam się z łóżka Joe i założyłam jego koszulkę.

„Siostrze, jak ciągle będziesz kradła moje koszulki, nie zostanie mi żadna”.

Chwyciłam majtki i weszłam w nie, patrząc na niego z podniesioną głową.

„Daleś mi pierwszą” - przypomniałam mu.

„Ukradłaś następne dwie” - odpowiedział.

„Ukradłam tylko jedną”.

„Masz na sobie numer dwa”.

Nie mogłam uwierzyć, że liczył.

„Wyślę Keirę i Kate do centrum handlowego, żeby kupiły ci nowe”.

„Chryste, nie rób tego. Cholera wie, z czym wrócą”.

Zebrałam ubranie, włożyłam je pod pachę i spojrzałam na niego w łóżku, z pokrytymi bliznami brzuchem i piersiami, ale też z wspaniałą kłatką piersiową na widoku. Wszystko było miłe, bardzo ładne, chociaż prześcieradło było podciągnięte do pasa. Gdyby tak nie było, widok byłby ładniejszy.

„Przyjmują wskazówki” - powiedziałam mu.

„Kiedy byłem z tobą w centrum handlowym, Keira wybrała dla mnie kupę gówna. Jedna z koszulek miała na sobie pierdolone kwiaty”.

Mały chichot umknął mi na myśl, że Joe miałby na sobie koszulkę w kwiaty.

„I były różowe” - dokończył Joe i wyrwał mi się znacznie większy, głośniejszy chichot.

„Dobrze byś wyglądał w różowym” - powiedziałam mu, gdy przestałam chichotać.

„Szczęście, że jesteś poza zasięgiem ręki, siostrze, albo bym cię klepnął w tyłek”.

Uśmiechnęłam się do niego, a potem wyrzuciłam - „Jest niedziela”.

„Więc?”

„Niedziela to dzień naleśników”.

Jego twarz się zamknęła i mruknął - „Siostrze”.

„Zaproszenie jest aktualne, Joe. To wszystko, co mówię” - powiedziałam mu szybko, podeszłam bliżej, położyłam rękę na łóżku i dotknęłam ustami jego ust, ale kiedy lekko się odsunęłam, skończyłam - „...a ja robię cholernie dobre naleśniki”.

Potem, najszybciej jak mogłam, wyprostowałam się i wyszłam z pokoju.

Oto byłam ja, znowu zachowująca się głupio, próbując naprawić Joe.

Staralam się nie patrzeć na jego dom, kiedy przez niego przechodziłam, ale chociaż próbowałam, zauważyłam, że prawdopodobnie niczego nie zmienił. Było schludnie, nawet czysto, chociaż myśl o Joe sprzątającym była warta kolejnego chichotu, to prawda. Ale dom był przestarzały i ponury, znacznie bardziej przestarzały niż siedemnaście lat temu. Pomyślałam, że dom nie zmienił się od śmierci mamy Joe, kiedykolwiek to było, ale wyglądało na to, że było to dawno temu.

Podeszłam do rozsuwanych szklanych drzwi i wyszłam, biegnąc przez taras, schodząc po schodach, ale zauważyłam ruch. Spojrzałam przez podwórkę Joe, moje podwórkę i zobaczyłam Tinę Blackstone na jej podwórku, ubraną w koszulę nocną i szlafrok, podlewającą kwiaty w jej dużym, półbeczkowym, drewnianym gazonie na jej tarasie.

Podlewała kwiaty, ale jej wzrok nie był skierowany na kwiaty, ale na mnie i, nawet kilkadziesiąt metrów dalej, widziałam jej otwarte usta.

Gówno!

Niedbale pomachałam do niej, przemyślawszy zbyt późno ponownie pomysł, by założyć koszulkę Joe, ponieważ gdybym była w moim ubraniu, nie wiedziałyby, że byłam w domu Joe, uprawiając z nim seks, ale teraz nie mogła zrobić nic innego, jak wiedzieć. Nie mogła tego przegapić.

Ale kto by pomyślał, że Tina będzie na swoim podwórku w niedzielny poranek przed ósmą, podlewając kwiaty?

Jej kwiaty były ładne, co było zaskakujące, bo nie wydawała się typem, który lubi zieleń, czy nawet obchodzi ją to. Nie były tak ładne jak moje, ale były ładne. Mimo wszystko była niedziela. Nawet ja, przed Joe, nie wychodziłam w niedzielę przed ósmą, by podlewać kwiaty.

Skierowałam się do moich bocznych drzwi, grzebiąc w dzinsowej spódniczce, aby wyciągnąć klucz i pilota, uderzając w pilota, aby moje czujniki się wyłączyły, a potem zmagając się z kluczem. Widok Tiny zaskoczył mnie i byłam pewna, że wszyscy mnie mogli zobaczyć.

Weszłam do domu, uzbroiłam alarm i pobiegłam do swojego pokoju.

Potem wzięłam prysznic i przygotowałam się na mój dzień. Miałam popołudniową zmianę w centrum ogrodniczym i musiałam porozmawiać z Bobbie o zmianie harmonogramu, żeby mieć wolny weekend dla Sama i Melissy.

Kiedy załadowałam pierwsze pranie i sprawdziłam e-maile, Kate i Keira wstały. Wciąż siedziały na stołkach przy barze w piżamach. Kate miała na sobie duży t-shirt i luźne spodnie od piżamy. Keira miała na sobie koszulkę i luźne spodnie od piżamy. Włosy Kate były rozpuszczone i częściowo splecione od snu. Włosy Keiry były związane w niechlujny kucyk na samym czubku głowy. Byłam przy kuchence, przewracając pierwszą porcję naleśników, kiedy Keira wydała dziwny bulgoczący dźwięk.

Myśląc, że krztusi się sokiem pomarańczowym, odwróciłam się do niej, ale miała w dłoni pilota do alarmu i patrzyła na boczne drzwi kuchni.

Zeskoczyła ze stołka, nacisnęła kilka przycisków na pilocie i wrzasnęła - „Joe!”

Odwróciłam się do drzwi i stałam wpatrując się w nie z łopatką w dłoni, gdy Keira je otwierała z klucza, szarpnęłam drzwi i stał tam Joe. Widziałam go przez okno w drzwiach, ale widząc go stojącego tam całą postacią, mój oddech, już zatrzymany, uciekł.

„Nie wiem, po co tu jesteś, ale musisz zjeść trochę naleśników mamy. Są lepsze niż jej babeczki” – oznajmiła Keira.

„Tak dobre?” – zapytał Joe, patrząc na mnie.

Keira złapała go za rękę i wciągnęła do środka, kłamiąc - „Tak, zdecydowanie”.

„Hej, Joe” – przywitała się Kate.

„Hej, dziewczyno” – przywitał się Joe.

„Możesz usiąść na moim stołku” – zaproponowała Keira.

„Powinniśmy usiąść przy stole, skoro jest nas tak dużo, wezmę talerze” – zdecydowała Kate.

„Dziewczyno...” - zaczął Joe, ale Kate była w ruchu, a Keira opuściła rękę i rzuciła się do kuchni, by pomóc Kate.

Nadal gapiłam się na Joe.

Dziewczyny wyszły z kuchni balansując talerzami, sztućcami, serwetkami, masłem i syropem klonowym, gdy Joe podszedł do mnie.

„Czy twoje dziewczyny mogą przejąć naleśniki?” - zapytał z poważną miną i widząc to, coś brzydkiego prześlizgnęło się przeze mnie.

Skinęłam głową.

„Kate” - zawołał, zaglądając do jadalni - „przejmiesz tutaj, tak?”

Spojrzała przez otwór baru na Joe, potem na mnie i skinęła głową.

Joe wyjął łopatkę z mojej ręki, położył ją na blacie, a potem wziął mnie za rękę i zaciągnął do sypialni.

Zamknął drzwi i spojrzał na mnie.

Potem podniósł obie ręce i położył je tam, gdzie moje ramiona stykały się z szyją.

„Nie przyszedłem tu na naleśniki” - powiedział mi.

Kiwnęłam głową, wpatrując się w niego.

„Ale zostanę na naleśniki”.

Znowu skinęłam głową, wciąż się gapiąc.

„Wyszedłem, spojrzałem na twój dom, miałaś pudło na schodach do drzwi wejściowych”.

Cholera. Wiedziałam.

„Białe?” - zapytałam - „Duża fioletowa kokarda?”

Patrzyłam, jak jego twarz stwardniała, a potem skinął głową - „Duża kokarda, duże pudło”.

„Udało ci się to zabrać?”

„Tak, jest w moim domu. Wezwałem Colta”.

Znowu skinęłam głową.

„To jego sposób?” - zapytał Joe.

„Tak”.

„Jest niedziela” - powiedział mi.

„Tak”.

„Robił to kiedyś w niedzielę?”

„Nie” - ścisnął mnie dłońmi i zapytałam - „Co to znaczy?”

„Nie wiem” - przyglądał mi się uważnie, a potem zapytał - „Jak stabilna jesteś teraz?”

„Nie bardzo”.

Zawahał się, po czym skinął głową i powiedział - „W porządku”.

„Czemu?”

„Później”.

„Nie, potrzebuję, żeby uderzyło mnie wszystko na raz, żebym mogła sobie z tym poradzić i iść dalej, a nie rozproszone. Rozpraszenie tego jest złe, więc chociaż jestem przerażona, chcę wiedzieć”.

„Pewna?”

Przytaknęłam.

Jego dłonie na mojej szyi zsunęły się do moich szczęk i przyciągnął mnie blisko, kiedy pochylił brodę tak, że też był blisko.

„Pudełko było poza zasięgiem czujnika” - powiedział mi Joe.

„Co?” - zapytałam.

„Pudełko było poza zasięgiem czujnika. Mam ustawione czujniki, więc nawet jeśli ktoś podejdzie do drzwi, wiesz w domu, bo włączy się wstępny alarm, więc jesteś świadoma. Pamiętam, że ci to mówiłem”.

Przytaknęłam, przypomniałam sobie.

„Ustawiłaś alarmy na sen, co, jak sądzę, zrobiłaś, kiedy przyszłaś do mnie zeszłej nocy...” - pozwolił, żeby to zawisło, a ja ponownie skinęłam głową.

Miał kilka ustawień czujników, w tym jeden na czas, gdy nie spaliśmy, ale byliśmy w domu, powiedzmy, że przyszedłby listonosz, a może Kenzie Elise, nie wyskoczylibyśmy ze skór, ponieważ włączył się wstępny alarm. Ale w środku nocy nikt nie powinien czaić się pod naszymi drzwiami, więc mieliśmy też coś, co nazywał ustawieniem do spania. Uruchomiłby się alarm, który mogliśmy usłyszeć i Joe i Colt też mogli, aby mogli zbadać sprawę (a zły facet mógł uzyskać wskazówkę i odejść), ale wysyłał informacje tylko do wysłania wtedy, gdy drzwi i okna zostałyby wyłamane lub jedna z nas nie wyłączyłaby alarmu przed upływem czasu wysyłania wiadomości do dostarczenia jej.

Joe kontynuował - „Ktokolwiek się zbliży, czujniki zadziałają. Ktokolwiek wystawił to pudełko, wie, jak ustawione są czujniki”.

„Ale można je zobaczyć” - przypomniałam mu.

„Pudełko było poza zasięgiem czujnika” - powtórzył.

„Mówiłeś to”.

„Możesz je zobaczyć, siostrze, ale nie możesz zobaczyć zasięgu”.

Wciągnęłam oddech, zdając sobie sprawę, co to oznaczało.

„To wiadomość, Vi” - wyszeptał Joe, jakby szept łagodził cios - „Mówi ci, że zna mój system”.

Innymi słowy, Daniel Hart mówił mi, że może się do mnie dostać.

„Joe” - szepnęłam.

„Nie może go ominąć” - stwierdził Joe.

„Jak to zna, może to ominąć”.

„Nie może”.

„Ale Joe, on zna...”

„Vi, żeby ominąć mój system, musiałby wyłączyć sieć elektryczną w całym pieprzonym hrabstwie”.

Zamrugalam na niego, a potem zapytałam - „Naprawdę?”

„Tak. To, co było spieprzone przez Chipa?” - zapytał, a ja jeszcze raz przytaknęłam - „Proszę bardzo” - zakończył tajemniczo, nie oświecając mnie dalej o metodzie jego szaleństwa, która uczyniła go Ochroną Gwiazd.

„Dlaczego od tygodni nic nie robił, a teraz to pudło?” - zapytałam.

„Nie wiem” - odpowiedział Joe.

„Czy powinnam powiedzieć moim dziewczynom?”

„Nie wiem”.

Był tego pełen, mógł nie wiedzieć, ale miał swoje zdanie.

„Nigdy nie wiesz, co jest dobre z dziećmi, po prostu to robisz, więc co o tym myślisz? Mam powiedzieć dziewczynom?” - nacisnęłam.

Westchnął, a jego ręce zsunęły się z mojej szczęki na szyję i plecy, więc trzymał mnie luźno w swoich ramionach.

„Są mądre, są świadome sytuacji, kochają cię. Myślę, że będą wkurzone, siostró, jak nie wprowadzisz ich w to”.

Skinęłam głową. Miał rację, chociaż nie byłam pewna, czy to zrobię, ponieważ byłam mamą i nie chciałam ich przerażać bardziej niż już były.

„Co było w pudełku?” - zapytałam.

„Nie otwierałem, Colt idzie po to. Masz przeciwko niemu zakaz zbliżania się; nie powinien wysyłać ci prezentów. Masz zakaz zbliżania w Illinois, muszę sprawdzić z Coltem, czy obowiązuje w stanie Indiana, prawdopodobnie tak. Porozmawiamy o tym później i przejrzą pudełko, może uda im się zebrać odcisk, oprzeć się na nim za złamanie zakazu zbliżania”.

„Hart nie popełniłby takiego błędu z odciskami”.

Joe westchnął, jego ramiona delikatnie mnie uściśniły, po czym powiedział - „Wiem”.

Stałam w jego ramionach, czując jednocześnie wkurzenie, że to się zaczęło od nowa, a nigdy nie wydawało się, żeby to tak *cholernie* odeszło i czułam się przestraszona, bo to wróciło, było tutaj, w tym bezpiecznym, małym miasteczku i po prostu nie wydawało się, że to nigdy *cholernie* nie odeszło.

„Wpadnę na twoje owoce morza, siostró” - powiedział Joe.

Skupiłam się na nim i zamrugalam.

„Co?”

„Twój brat i jego kobieta, robisz to gówno z owocami morza, będę tutaj”.

Czy zapraszał się na rodzinną kolację?

„Um...” - wymamrotałam.

„Poznam go przy kolacji, będziemy mieć fajny wieczór, przeniesiemy go do J&J's. Zaproszę go, żeby zagrał w bilard, zamienimy słowo”.

Och. Nie chciał być częścią rodzinnej kolacji, myślał o wyświadczeniu przysługi, o którą go prosiłam.

To było zarówno miłe, jak i rozczarowujące.

„Racja, będziemy to robić w tę sobotę”.

„Będę tutaj”.

Ponownie skinęłam głową i powiedziałam - „Tina Blackstone widziała, jak wychodziłam dziś rano z twojego domu”.

Wpatrywał się we mnie przez sekundę, po czym mruknął - „Świetnie”.

Przechyliłam głowę na bok i zapytałam - „Myślałam, że cię to nie obchodzi?”

Jego oczy spotkały się z moimi i powiedział - „Mnie nie obchodzi, ale ciebie tak, a to oznacza, że muszę podejść do domu tej suki i wyłożyć to jej. Nie lubię jej, nie chcę tam podejść i jej to wyłożyć”.

„Wyłożyć to jej?”

„Powiedzieć jej, że ma trzymać gębę na kłódkę, albo mnie to wkurzy. Dać jej to wszystko” - wyjaśnił.

Patrzyłam na niego, czując jego twardą, ciepłą klatkę piersiową pod koszulką, gdzie spoczywały moje ręce, myśląc, że to cud, jak mógł być tak oderwany i tak zaangażowany w tym samym czasie. Chroniąc mnie i dziewczyny na różne sposoby, opiekując się nami w inny sposób, a jednocześnie w dziwny sposób, trzymając się z dala od nas i nie będąc przy tym.

Nagle zapytał - „Twoje ściany są cienkie?”

„Co?” - spytałam, zmieszana jego dziwnym pytaniem.

Pochylił głowę do ściany, która łączyła mój pokój z resztą domu - „U mnie, siostró, ściany są cienkie jak papier. Tak samo tutaj?”

Spojrzałam przez ramię na ścianę.

Mój pokój został zbudowany jako dobudówka, więc boczna ściana była kiedyś tylną ścianą domu. W pozostałej części domu ściany były cienkie, jak papier. Jeśli byłam w kuchni lub salonie, słyszałam dziewczyny w ich pokojach. Gdybym była w swoim pokoju, nie słyszałam niczego, czego dowodem było, gdy Kenzie Elise zadzwoniła do drzwi.

„To jest dobudówka” - powiedziałam mu.

„Wiem o tym, Vi” - powiedział.

„Ta ściana jest całkiem solidna”.

Spojrzał na ścianę, a potem z powrotem na mnie i skinął głową.

„Czemu?”

„Nie chcę, żeby twoje dziewczyny usłyszały, jak wchodzę. *Naprawdę* nie chcę, żeby usłyszały, jak cię pieprzę”.

Poczułam, że mój oddech się zatrzymuje.

Potem szepnęłam - „Co?”

„Jak on bawi się z tobą w swoje gry, po pierwsze, nie będziesz chciała zostawiać tu swoich dziewczyn samych, po drugie, ja nie chcę, żeby były tu same. Więc ja muszę przyjść do ciebie”.

I znowu to było, oderwane, ale zaangażowane.

Cud.

„Joe...”

„O której idą spać?”

„Joe...”

Jego luźne ramiona zacisnęły się - „O której godzinie, siostrze?”

Nie zamierzał tego odpuścić, więc odpowiedziałam - „Dziesiąta, ale zasypiają dopiero o jedenastej. Mam na myśli, Keira. Lubi spać i natychmiast odpada. Kate pisze przez chwilę do Dane’a i słucha muzyki, ale zwykle odpada o jedenastej”.

„Poczekam do jedenastej”.

„Joe...”

„Chcesz, żebym trzymał się z daleka?” - zapytał, a ja nie chciałam, wiedziałam, że nie chciałam, co było całkowicie popieprzone.

„Nie”.

„Masz klucz do przesuwanych szklanych drzwi?”

„Miałam, ale zgubiłam go”.

„Znajdź” - rozkazał.

„Okej” - wyszeptałam, wyrzucając swoją nominację na Matkę Roku do śmieci.

„Wejdę, nie usłyszą mnie. Odejdę, zanim wstaną. Nigdy się nie dowiedzą, że tu jestem” – zapewnił mnie Joe.

Pomyślałam, że to prawda. Nawet kiedy nie spałam, Joe mógł się do mnie podkraść.

„Okej”

Jego głos stał się niski i napięty, jakby wyrzucał z siebie to, co mówi, i wiedziałam dlaczego, kiedy przyznał - „Nie podoba mi się to gównu, Vi. My śpimy po sąsiedzku, jakiś gnojek przychodzi i podrzuca prezenty do twojego domu, podczas gdy dziewczyny są tutaj”.

Cholera, to było o wiele bardziej zaangażowane niż oderwane.

Dlaczego ciągle dawał mi mieszane sygnały? To doprowadzało mnie do cholernego szaleństwa.

„Ja też nie” – zgodziłam się.

„Więc robimy swoje tutaj”.

„Okej”

Spojrzał na drzwi - „Jak zamierzasz to rozegrać z dziewczynami?”

Wzięłam głęboki oddech, a potem go wypuściłam - „Jeszcze nie wiem. Muszę o tym pomyśleć”.

Skinał głową, mówiąc, że zachowa to w tajemnicy, po czym powiedział - „Naleśniki”.

„Tak”.

Puścił mnie, wziął mnie za rękę i wyprowadził z mojego pokoju.

Siedziałam w samochodzie, drzwi miałam zamknięte, jak Joe kazał mi je trzymać i wpatrywałam się w Bobbie’s Garden Center.

Byłam wcześniej do pracy i miałam dużo na głowie, dużo musiałam się załatwić, zanim bym weszłam.

Wcześniej Joe i ja wyszliśmy z mojego pokoju tylko po to, by poczuć zapach smażonego bekonu.

Ten zapach mnie uderzył; to było emocjonalne uderzenie, natychmiastowe i mocne.

Od śmierci Tima dziewczyny i ja jadłyśmy naleśniki, ale nie bekon, naleśniki to było wystarczająco, żeby nas nasycić.

W niedzielę naleśnikową, kiedy Tim żył, jedliśmy bekon, bo Tim lubił bekon, a naleśniki nie wystarczyły, by się najadł.

Dziewczyny zrobiły bekon dla Joe.

Rozmowa z Joe w mojej sypialni nie była normalna, w rzeczywistości nigdy wcześniej się nie zdarzyła, ale dziewczyny nie komentowały. Nie zadawały pytań. Po prostu rzuciły nam spojrzenia, czekając, aż ja lub Joe się podzielimy. Nie zrobiliśmy tego i, co zaskakujące, odpuściły.

Tak jak wtedy, gdy Sam tam był, Joe zajął miejsce Tima i to też mocno mnie uderzyło. Kilka minut później uderzyło mnie to mocniej, ponieważ dziewczyny znów nie wydawały się mieć nic przeciwko. Zachowywały się tak, jakby Joe siedział tam cały czas. Nie zachowywały się, jakby to było dziwne lub niewygodne.

Były ożywione, gadatliwe, oczywiście, nie desperacko, nawet Kate.

I kiedy usadowiliśmy się do jedzenia, odkryłam, że to lubiłam, tak jak lubiłam, gdy Tim żył i mieliśmy naleśniki w niedzielę.

Rodzina siedząca przy stole, jedząca, rozmawiająca o minionym tygodniu, o nadchodzącym.

Joe również wydawał się spokojny. Nie rozmowny, Joe nie był rozmowny, ale na swój głównie niewerbalny sposób zachęcał do tego dziewczyny.

Keira, o której wiedziałam, miała wobec mnie projekty dotyczące Joe i, ponieważ go lubiła, więc chciała, żeby wiedział, że go lubiła. Dlatego entuzjastycznie rozmawiała z Joe na każdy temat pod słońcem. Żadnym z tych tematów Joe nie był nawet zainteresowany, nie mógł być, to były sprawy nastoletnich dziewczyn, ale nigdy nie przyznał, że nie jest.

To Kate mnie zaskoczyła. Kiedy zaczęła mówić o niektórych zespołach, które lubiła, Joe powiedział jej, że zna ich muzykę, nie spotkał ich jak The Buckley Boys, ale słuchał zespołów, które lubiła. Mogłam powiedzieć, że lubił gust Kate i mogłam powiedzieć, że Kate lubiła tę muzykę, bardziej niż się spodziewałam. Naprawdę się tym interesowała i lubiła dzielić się tym z Joe, ponieważ on też lubił ich muzykę. Ale to było coś więcej, wydawała się traktować jego aprobatę dla jej smaku jako pochwałę i rozkwitała pod tym, wiedziałam, jak robi to tuż nad naleśnikami.

Joe wyszedł, pozmywałyśmy naczynia, a kiedy dziewczyny przygotowywały się na swój dzień, szukałam klucza do przesuwanych szklanych drzwi. Znalazłam go w szufladzie na drobiazgi w kuchni, nie mając pojęcia, jak się tam dostał, bo klucze wisiały na haczyku przy bocznych drzwiach, ale podejrzewałam, że sprawcą była Keira, głównie dlatego, że zawsze była.

Zanim poszłam do pracy, zaniósłam go do Joe.

Zapukałam do jego drzwi od frontu, chcąc sprawić wrażenie, gdyby ktoś to obserwował, że to była przyjacielska sąsiedzka wizyta, zamiast dać się

przyłapać przez kogoś, gdy przemykałabym się z tyłu, co wskazywałoby na *bardzo* przyjacielską sąsiedzką wizytę.

Kiedy Joe otworzył drzwi, miał na sobie tylko luźne sportowe spodenki i drogie buty do biegania i był bardzo spocony. Zniszczył moją sztuczkę sąsiedzkiej wizyty, chwytając mnie za rękę, szarpiąc mnie do domu i trzaskając drzwiami.

Zobaczyłam w salonie kilka ciężarków, których wcześniej nie zauważyłam, ławkę do ćwiczeń wsuniętą na środek pokoju. Ćwiczył.

Um... *mniam*.

Przeniosłam na niego wzrok z ławki i trzymając klucz między nami, powiedziałam - „Klucz”.

Jego dłoń zacisnęła się na kluczu, drugą ręką chwycił mnie za kark, opuścił głowę i pocałował mnie mocno i długo.

Oddychałam ciężko, moje dłonie, oparte na jego śliskiej klatce piersiowej, były mokre, kiedy podniósł głowę.

„Świetne naleśniki, siostró” - mruknął, a potem puścił mnie, odwrócił się i poszedł do kuchni, jakby właśnie nie złożył na mnie wielkiego pocałunku, który sprawił, że moje kolana zmiękły, a oddech stał się ciężki.

Próbowałam zebrać głowę i ciało pod kontrolę, gdy usłyszałam, jak klucz uderzył o jego kuchenny blat, wrócił do ławki do ćwiczeń i chwycił butelkę wody. Odchylił głowę do tyłu, żeby przełknąć długi łyk, a ja poszłam do jego kuchni, zmyłam pot z rąk, a następnie podeszłam do drzwi wejściowych.

„Pa, Joe” - zawołałam z ręką przy drzwiach i spojrzał na mnie.

„Wieczorem, siostró” - było jego pożegnaniem.

Kiwnęłam głową i poszłam do samochodu.

Wpadałam w to głęboko i wiedziałam o tym. Lubiłam go i lubiłam go coraz bardziej za każdym razem, gdy z nim byłam. Teraz podobało mi się, że moje dziewczyny najwyraźniej go polubiły.

Ale to nie było to, dokąd to mogło pójść, nie dla Joe, który był zadowolony, że spałam w jego łóżku po tym, jak byłam na randce z innym facetem, co było czymś, z czego nie byłam zadowolona, czymś, co bolało.

I wiedziałam, że nigdy tam nie trafimy, jeśli go nie naprawię, a nie miałam pojęcia, jak go naprawić, ale miałam silne podejrzenie, że próba będzie jeszcze bardziej bolesna, ponieważ podejrzewałam, że bez względu na to, czego bym nie spróbowała, zawiodę. To mogło być nawet katastrofalne, gdybym zawiodła, nie tylko dla mnie, ale także dla moich dziewczyn, które dużo powiedziały, kiedy usmażyły bekon dla Joe.

Spojrzałam na torebkę, sięgnęłam i wyciągnęłam komórkę.

Potem kontynuowałam moją ścieżkę robienia głupich, szalonych, samolubnych rzeczy, które czyniły mnie złym człowiekiem.

Otworzyłam ją i przewinięłam do „Komórka Mike”, numeru, który zaprogramowałam w telefonie po tym, jak zadzwonił do mnie po raz pierwszy.

Potem wcisnęłam.

Zadzwonił raz, tylko raz, kiedy Mike odebrał.

„Wszystko w porządku?” - zapytał na powitanie.

Wiedział o pudle.

„Wiesz o pudle” - powiedziałam tylko dla potwierdzenia.

„Dzwonił Colt. Jestem teraz na komisariacie. Sprawdzają to poszukując odcisków”.

Gównu. Poszedł na komisariat w swój wolny dzień, ponieważ usłyszał o moim pudle.

„Znaleźli coś?” - zapytałam.

„Zdjęli kilka, muszę umieścić je w systemie”.

„Okej”.

„Wszystko w porządku?” – powtórzył Mike.

„Nie”.

Jego głos był łagodny, kiedy powiedział - „Kochanie”.

Westchnęłam do telefonu.

„Gdzie teraz jesteś?” - zapytał.

„Co?” – zapytałam z powrotem.

„Przyjdę po ciebie. Pójdziemy na lunch albo kawę do Mimi albo coś”.

Nie chciał, żebym była sama i świrowała, co było bardziej wyraźnym dowodem na to, że był miłym facetem, dobrym facetem, może wspaniałym facetem. Bardziej wyraźny dowód na to, że byłam okropną osobą, trzymając go na sznurku zamiast odcinać go, dopóki nie zorientowałam się, gdzie jest moja głowa i mogłabym dać mu to, co Joe nazwał „czystą drogą”.

„Jestem w centrum ogrodniczym, mam popołudniową zmianę” – powiedziałam mu.

„Przyjdę dziś wieczorem” - powiedział mi.

Zamknęłam oczy i ponownie westchnęłam.

Nie potrzebowałam Joe przy śniadaniu i Mike’a przy kolacji. Co więcej, moje dziewczyny tego nie potrzebowały.

„O ile wiem, obie dziewczyny są dziś w domu, Mike, a ja nie jestem pewna, czy są na to gotowe” - powiedziałam cicho.

„Twój wybór, kochanie, ale jak zechcesz towarzystwa lub zechcesz porozmawiać, wiesz jak mnie znaleźć.”

„Dzięki, umm... właściwie, po to dzwonię.”

„Tak?”

„Cóż” - zaczęłam - „widzisz, nie powiedziałam dziewczynom o pudle i nie wiem, czy powinnam. Widziały kwiaty, ale nie wiedzą o pudełku. Po początkowym świrowaniu na temat kwiatów zachowywały się dobrze, ale wiem, że im to przeszkadzało. Od dłuższego czasu nic się nie wydarzyło, a w domu w Chicago kwiaty, prezenty i wizyty były regularne. Mogą pomyśleć, że to się kończy i, cóż...” - zacisnęłam mocno oczy, otworzyłam je i dokończyłam - „Jestem mamą, Mike, nie chcę, żeby musiały się tym martwić, ale nie chcę zapomnieć o czujności lub złościły się na mnie, że ukryłam to przed nimi. Nie są dorosłe, ale nie są już małe. Nie wiem, co robić”.

„Nie mów im” - poradził natychmiast Mike, a ja zamrugalam, słysząc tę radę, która była sprzeczna z radą Joe.

„Myślisz?”

„Jakby to gównu schodziło z Audrey, powiedziałbym Jonasowi, ale nie ma mowy, żebym powiedział Clarisse”.

„Dlaczego nie?”

„Wiem, że jesteś silna, wyobrażam sobie, że masz silne dziewczyny, wszystkie wiele przeszłyście. Ale dziewczyny to dziewczyny, chłopcy to chłopcy. Jonas chciałby zrobić, co w jego mocy, nawet jeśli nie mogłoby to być dużo, aby zaopiekować się mamą. Musi nauczyć się być mężczyzną, a jak masz pecha, że pojawia się takie gówno, to się uczysz. Clarisse potrzebuje, aby jej głowa była wypełniona myślami o motylach i nastoletnimi wampirami, dopóki może myśleć o motylach i nastoletnich wampirach”.

Podobnie jak Kate i Keira dla Tima, Clarisse była małą dziewczynką tatusia.

Poczułam trzepotanie żołądka.

Ale powiedziałam - „To trochę seksistowskie, Mike”.

Nie obraził się, głównie dlatego, że się ze mną nie zgadzał i uważał, że ma rację.

Wiedziałam o tym, ponieważ powiedział stanowczo - „Tak to po prostu jest, Słonko”.

Nie odpowiedziałam, gdy mnie to uderzyło. Zapytałam go, ponieważ był Mike’em, był rodzicem, ale zapytałam go również, ponieważ jego opinia

prawdopodobnie byłaby taka sama, jak opinia Tima, gdyby żył. Może nie znał moich dziewczyn tak jak Joe, ale ważne było dla mnie, żebym wiedziała, co zrobiłby Tim, a Mike właśnie mi powiedział. Dobrze było wiedzieć, ale teraz byłam bardziej zdezorientowana, co zrobić z dziewczynami, ponieważ nawet wiedząc, nie byłam pewna, czy się z tym zgadzam. To nie było tak, że zgadzałam się ze wszystkim, co myślał Tim.

Mike kontynuował - „Ale nie znam twoich dziewczyn. Musisz zrobić wszystko, co uważasz za słuszne i, Vi?” - zawołał moje imię i przestał mówić.

„Tak?”

„Cokolwiek zrobisz, będzie słuszne, kochanie”.

Poczułam, jak łyzy wypełniają mi oczy, ponieważ właśnie to było dokładnie tym, co potrzebowałam usłyszeć i wyszeptałam - „Dzięki, Słonko”.

„Chcę cię zobaczyć, upewnić się, że wszystko w porządku. Wpadnę dzisiaj kiedyś do Bobbie's”.

„Okej” - zgodziłam się natychmiast, samolubnie i głupio.

„Mam dzieci w tym tygodniu, ale są w każdym miejscu przez cały czas, więc mogę zabrać cię do Franka jednego wieczoru w tym tygodniu”.

„Nie znam mojego harmonogramu, mój brat i jego dziewczyna przyjeżdżają do miasta w przyszły weekend i muszę poprosić Bobbie o zmianę”.

„Dowiedz się, możesz mi powiedzieć, kiedy wpadnę”.

„Okej” - zgodziłam się, ponownie natychmiast, samolubnie i głupio, po czym powiedziałam - „Muszę brać się do pracy”.

„W porządku, pozwolę ci odejść” - odpowiedział, po czym powiedział cicho - „Trzymaj się, Słonko”.

„Spróbuję”.

„Później, kochanie”.

„Później, Mike”.

Zamknęłam telefon i postukałam nim w czoło.

Potem wrzuciłam go do torebki, otworzyłam drzwi i pospieszyłam do pracy.

Po pracy weszłam do J&J's.

Moje dziewczyny wychodziły tego wieczoru, Kate z Danem, Keira z paczką przyjaciółek, które zaplanowały film w ostatniej chwili, na który tata jednej z jej przyjaciółek był na tyle szalony, że zabrał całą grupę dziewczyn.

Miałam wizytę Mike'a w Garden Center i umówiliśmy się na kolację na wtorek. Bobbie zwolniła mnie na weekend, kiedy i tak miałam wolną niedzielę, a ona wiedziała, że bardzo się na mnie opierała. Nigdy o nic nie prosiłam, więc zmieniła harmonogram i dała mi czas, którego potrzebowałam.

Teraz, gdy miałam czysty wieczór, zdecydowałam, że potrzebuję porady przyjaciółki.

Myślałam o tym, żeby wrócić do domu, nalać sobie kieliszek wina i zadzwonić do jednej z moich przyjaciółek w Chicago. Byłam z nimi oczywiście bliższej, chociaż nasza komunikacja przez e-maile, SMS-y i telefony również się urwała, gdy moja praca była na pełnym etacie, nie wspominając o nadgodzinach. Ale znały mnie, większość ich od wieków, i dawały dobre rady.

Ale wszystkie też znały Tima i kochały go, a ja nie byłam pewna, co by czuły, gdybym ruszyła dalej, a zwłaszcza jak to robiłam. Były moimi przyjaciółkami, chciałyby pomóc, wiedziałam o tym, ale nie mogłam tego zrobić. Nie mogłam podzielić się tym, co się działo, jak się zachowywałam i martwiłam się, jak by zareagowały i co o mnie by pomyślały.

I nie znały Joe.

Feb, jej szwagierka Dee i Cheryl pracowały, podobnie jak Darryl i odetchnęłam z ulgą, że były tam zarówno Feb, jak i Cheryl. Idealnie.

„Jak tam leci, kochanie?” – zawołała Cheryl, kiedy poszłam na Colta koniec baru i usiadłam na stołku obok jego pustego stołka.

„Pieprzone szaleństwo” - powiedziałam jej szczerze, jej oczy zrobiły się duże, Dee i Feb również popatrzyły na mnie i, w chwili, gdy to powiedziałam, przeniosły się jako paczka na mój koniec baru.

Była niedziela w J&J's, niedziela w lecie. Było kilka osób, niewiele, stali bywalcy, których nie obchodziło, czy było lato i słonecznie. Jak zwykle biwakowali na dłuższą metę.

„Chcesz się napić?” - zapytała mnie Dee, kiedy dotarła w mój koniec baru.

„Dietetyczna cola” – odpowiedziałam.

„Dziewczyno, twoja twarz mówi szot z tequili” - zauważyła Cheryl, wpatrując się we mnie uważnie.

„Tak źle?” - zapytałam.

Feb oparła łokcie na barze i spojrzała mi w oczy – „Co słyhać, Vi? Czy to pudełko?”

Colt również powiedział Feb o pudełku. Nie byłam zaskoczona. Tim mówił mi wszystko o pracy. Nie wiedziałam, czy jest to dozwolone, i nigdy nie pytałam, ponieważ nie chciałam, żeby myślał, że musi przestać, ale nigdy nikomu nie powiedziałam ani słowa o tym, co mówił. Gówno, które widział,

gównu, które robili ludzie, musiał odpuścić, a ja byłem gąbką, która mogła go z niego wymoczyć, znaleźć sposób, by się wysuszyć, ale pozwolić mu wrócić do pracy, czując się czystym.

„Nie, nie do końca, to jest...” - spojrzałam na nie trzy. Nie znałam Dee zbyt dobrze, ale nie mogłam jej poprosić, żeby wybrała się na wycieczkę. To był jej bar.

Ale nie mogłam już dłużej pozostać zamknięta w mojej głowie.

Musiałam to odblokować i wyjść, ale zanim bym to zrobiła, potrzebowałam wskazówek.

Tak więc w chwili, gdy Dee postawiła moją dietetyczną colę na barze, zaczęłam mówić i opowiedziałam im wszystko, z dość wyraźnymi szczegółami, o Joe i mnie; Mike’u i mnie; Joe i dziewczynach; Mike’u i jego domu, psie i byciu dobrym facetem; okropnej historii Joe i naszym popieprzonym statusie; Mike’a nie tak strasznej, ale wciąż nie wspaniałej historii i naszym zagmatwanym statusie.

Kiedy skończyłam mówić, wszystkie trzy pochylały się w moją stronę, trzymając przedramiona na barze.

„Odstrzel sąsiada” – poradziła Cheryl w chwili, gdy przestałam mówić.

Głowa Feb odwróciła się do niej, Cheryl skuliła się w sobie i Dee, a jej brwi uniosły się, gdy zapytała - „Co?”

„Nie warto” – zawyrokowała Cheryl – „byłam tam, zrobiłam to, dostałam pierdoloną koszulkę i nie pasowała, więc wyrzuciłam tego skurwysyna”.

„Cal to dobry facet” – stwierdziła Feb.

„Tak, jest i to udowadnia. Mimo to jest popieprzony, a jak mężczyzna pozostaje popieprzony przez siedemnaście lat, nawet Wonder Woman nie może go naprawić” – odpowiedziała Cheryl.

„Słyszałam tę historię i, Cheryl, dziewczyno, musisz przyznać, że jest powód, dla którego takie rzeczy pieprzyły go przez siedemnaście lat” – wtrąciła Dee.

„Tak, nie mówię tego. Ta historia łamie mi serce, a ja ledwo znam faceta. Ale Vi ma inne priorytety i zaaranżowałam chwilę prawdy, nie wspominając już o tym, że Mike zaprosił ją na spotkanie tuż przed nim. Nie zareagował, cieszy się, że ona jedzie z innym, mężczyzna lubi to?” - Cheryl wyciągnęła rękę - „Utknął w swojej dziurze i *nigdzie* się nie wybiera” – zapewniła.

Wzrok Feb przeszedł na mnie - „Dobra kobieta wkłada w to wysiłek, a znając Cala, może dostać niesamowitą nagrodę”.

„Może jej też pęknąć serce” - odpowiedziała Cheryl, a Feb spojrzała na nią.

„Myślę, że to, co zrobił z tą Bonnie, jeśli miałby dobrą kobietę, ten rodzaj energii, którą dał Bonnie, zwróciłby się do niej i jej dzieci, i to dla dobrych rzeczy, a nie czegoś takiego jak utrzymanie ćpuny w czystości, Cheryl, możesz sobie wyobrazić?” - zapytała Feb.

„Tak, mogę i wyobrażam sobie i to nie jest wyobraźnia, Feb, zaufaj mi, kochanie, to kraina fantazji” – odpaliła Cheryl.

„Morrie lubi Cal” – powiedziała Dee – „Jack też. Jack myśli, że jest głównym. Słyszałam, jak kiedyś mówił, że Cal nawet kiedy był dzieckiem, był bystry jak brzytwa, cholernie bliski geniuszu. Powiedział, że to marnotrawstwo, że tak inteligentny dzieciak był wychowywany przez pijaka. Powiedział, że gdyby Calowi było lepiej, kiedy dorastał, byłby teraz w innym miejscu”.

To mnie zaskoczyło i nie. Miałam wrażenie, że Joe był kimś więcej, niż Joe mógł sądzić, że był, ponieważ był bardzo mądry, miał sekretarkę, zwykle parkingowy parkował mu samochód, posiadał mieszkanie na Florydzie i wszyscy wiedzieli, jaką ma klientelę. Tacy ludzie nie wzywali jakiegoś przeciętnego faceta, aby skonfigurował dla nich ich systemy. Wzywali najlepszych, bo było ich stać na opłacenie najlepszych.

„Co to ma wspólnego z czymkolwiek?” - zapytała Cheryl – „Morrie i Jack lubią też Mike’a”.

„Po prostu zwracam uwagę na fakty” - odpowiedziała Dee.

„Faktem jest, że jest gorący. Faktem jest, że ma coś do Vi, co jest na tyle głębokie, że może zrobić to, na co sam sobie pozwoli, aby zaopiekować się nią i jej dziewczynami. A faktem jest, że to, na co on pozwoli sobie, nie jest tym, czego ona potrzebuje” – odparła Cheryl do Dee i spojrzała na mnie - „Masz jedno życie i w chwili, gdy urodziłaś te dzieci, nadałaś sobie jeden priorytet w tym życiu. Dbasz o *siebie*. Jeśli się o ciebie zatroszczysz, reszta ułoży się dla tych dziewczyn. Nauczą się, obserwując cię, że muszą stawiać siebie na pierwszym miejscu, robić to, co jest słuszne dla ich spokoju, dowiedzieć się, czego potrzebują i nie zadowalać się niczym mniej. Zaufaj mi, Vi, bo przeżyłam koszmar. Nie możesz żyć dla kogoś innego, nie możesz wyjść i naprawić wszystkich ludzi, których serca są złamane. To znaczy żyć dla kogoś innego, kiedy ty musisz żyć dla siebie” - Pochyliła się głębiej do mnie i powiedziała cicho - „Przyszłaś tu znając odpowiedź na twoje pytanie, kotku, i wiesz o tym. Jest seksowny jak diablek, sprawia, że czujesz się dobrze i daje ci to regularnie. Podoba ci się to, ale to wszystko, co dostaniesz, a raz miałaś wszystko, wiesz, jak to jest, a także wiesz, że nie zadowolisz się niczym mniej”.

Po prostu gapiłam się na nią w milczeniu. Nie żebym brała udział w rozmowie, ale nie miałam nic do powiedzenia.

Ponieważ wiedziałam, że miała rację.

Mówiła dalej - „Grasz z nim tak długo, jak chcesz, przeczucie podpowie ci, kiedy czas się skończy. I dobrze sobie radzisz, trzymając Mike'a na sznurku. On też jest gorący i wspaniały, a ty nie chcesz, żeby się ruszał, kiedy układasz sobie głowę. Chcesz, żeby był dokładnie tam, gdzie powinien być, kiedy będziesz gotowa go wciągnąć”.

„To samolubne” – wyszeptałam.

„To troszczenie się o *siebie*. Nie ma w tym ani jednej pieprzonej rzeczy samolubnej, a byłaś szczerą, on zna wynik i powiedział ci wprost, że chce się kręcić. I chce, bo nie jest głupi. Wie, jaką jesteś kobietą i wie, że w końcu będziesz z nim i jego psem w tym wielkim, olbrzymim łóżku za sześć tysięcy dolarów i chętnie poczeka. Kiedy twoja seksowny sąsiad nie wzdyga się, gdy mężczyzna zaprasza cię tuż przed nim, co ci to mówi o Mike'u?” - Cheryl zakończyła pytaniem.

Oblizalam usta, spuściłam głowę i wpatrywałam się w dietetyczną colę, bo wiedziałam, co mi to mówi o Mike'u. Cheryl miała rację. Wiedziałam to wszystko, zanim weszłam do baru.

„Tak” – powiedziała łagodnie Cheryl, jej dłoń zakryła moją, która spoczywała na barze. Ścisnęła ją, a potem powiedziała - „Prawdopodobnie prowadzisz, ale dzwonię do Reggie, przyniosę nam pizzę. Napelnisz brzuch pizzą, możesz też dodać trochę wódki do mieszanki, a ty potrzebujesz wódki. Rozkazy Cheryl”.

Po dostarczeniu tej frazy odeszła, kierując się w stronę telefonu.

Spojrzałam na Feb, która mnie obserwowała, ale Dee przemówiła.

„Przepraszam za to wszystko Vi. Na pierwszy rzut oka wiele kobiet pomyślałoby, że to wspaniały problem, by go mieć. Ale mogę powiedzieć, że to cię zjada”.

To było mało powiedziane. To było więcej niż zjedanie mnie.

Aby to przekazać, skinęłam głową i powiedziałam - „Tak”.

„Musisz porozmawiać, zdobądź mój numer od Feb. Kiedykolwiek, kochanie, tak?” - znowu skinęłam głową, a ona pochyliła się – „To znaczy, okej? To nie jest zabawne, jesteś nowa w mieście i nie masz wokół siebie swoich dziewczyn. Potrzebujesz więc dziewczyn i cieszę się, że jestem jedną z nich. Dobra?”

Uśmiechnęłam się do niej, ponieważ to było dobre, a ona miała rację, potrzebowałam dziewczyn i powiedziałam - „Dobra”.

Odwzajemniła uśmiech, rzuciła Feb spojrzenie i obesła bar, podnosząc część z zawiasami, żeby mogła iść i zbierać pustki.

„Vi” - zawołała Feb i spojrzałam z Dee na nią, a ona też się pochyliła, jej głos był cichy, prawie szept, gdy powiedziała - „Potrzebowałam naprawy”.

Przełknęłam, a jej ręka wyszła, zakryła moją i mocno się trzymała.

„Gdyby Colt się poddał, pomyślałby, że nie jestem warta tego wysiłku...”
- potrząsnęła głową - „Boże, nie wiem, co bym zrobiła”.

„Feb” – odszepnęłam.

„Moje życie było gówniane, Vi, absolutne gówno. Oddychałam, ale nie żyłam. Nic nie czułam, po prostu szłam przez życie, pusta. Colt mnie nappełnił. Nie zrezygnował ze mnie, dopóki nie byłam pełna. Teraz Słonko, życie jest takie pełne, że każdego dnia budzę się obok niego i czuję, że pękam” - jej dłoń ścisnęła moją i wyszeptowała - „To piękne”.

„Tak się cieszę z twojego powodu” - Ja też wciąż szeptałam.

„Masz w sobie coś, żeby dać to Calowi, nie rezygnuj z niego. Jak człowiek jest pusty, potrzebuje kogoś, kto go zapełni”.

Oblizalam usta i powstrzymałam łzy, które napłynęły mi do oczu.

Jej ręka puściła moją i powiedziała: „Mike też jest dobrym facetem. Nie zrozum mnie źle. Cokolwiek zdecydujesz, ty decydujesz, a ja jestem przy tobie, tak?”

Kiwnęłam głową, chociaż wiedziałam, że bez wątplenia lubi Mike’a, ale chciała mnie z Joe.

Świetnie, właśnie to, czego potrzebowałam, bardziej sprzeczne porady.

„Co lubisz na swojej pizzy?” - zapytała Feb - „Jeśli to nie oliwki i kiełbasa, będziemy musieli zamówić jeszcze jedną. To wszystko, co Cheryl zamawia, nigdy nikogo nie pyta, czego chcą”.

„Brzmi dobrze, nie jestem wybredna” – powiedziałam jej.

„Świetnie” – odpowiedziała - „Dziewczęcy wieczór w J&J’s w niedzielę, idealnie. Najlepszy dzień w tygodniu i jedna z najlepszych rzeczy, jakie możesz zrobić, spędzać czas ze swoimi dziewczynami”.

Nie myliła się, więc skinęłam jej głową i uśmiechnęłam się.

„Wrócę za chwilę” - powiedziała mi i odeszła.

Pociągnęłam łyk dietetycznej coli.

Cieszyłam się, że trafiłam do J&J’s, to było lepsze niż pójście do pustego domu i zjedzenie kolacji dla jednej osoby. Było dużo lepiej, zwłaszcza, że zmieniła się w wieczór dziewcząt.

Problem polegał na tym, że przyszłam po ich pomoc, aby naprostować głowę, a byłam bardziej rozdarta niż kiedykolwiek.

Usłyszałam, jak otwierają się rozsuwane szklane drzwi i przeturlałam się, żeby spojrzeć na zegar.

Jedenasta dwadzieścia trzy.

Przewróciłam się na plecy, żałując, że się byłam obudzona i czekałam na Joe; żałując, że pół godziny temu zrobiłam nowy rodzaj hańby, sprawdzając dziewczyny, aby upewnić się, że śpią; żałując, że nie mam magii, ponieważ leżałam w łóżku przez ostatnie półtorej godziny, myśląc o tej scenie z Bonnie, o tym, jak Joe ją pilnował, wiedząc teraz, że jest pusty, jak powiedziała Feb, ponieważ nie mógł być w stanie przeżyć tej sceny bez rozdarcia w środku, chyba że nie było co rozrywać. I chciałam, żeby magia mogła go napęcznieć tak, jak było z Feb. Rozśmieszyć go i spowodować, by uśmiechał się regularnie, tak jak ona to robiła. Dać mu ten wygląd, który miała, po którym wiedziałas, że życie jest dla niej dobre, ale nie brała tego za pewnik, ponieważ wiedziała, jak to jest, kiedy życie może być złe i doceniała to, co miała.

Zostawiłam dla niego drzwi otwarte, a Joe je zamknął, a potem patrzyłam, jak jego cień idzie do łóżka. Widziałam, jak się pochylał, jego buty uderzają o dywan, słyszałam szelest jego ubrań, gdy się poruszał, a potem spadały na ziemię. Potem sięgnął nad łóżkiem i zapaliła się moja lampka nocna.

Mrugnęłam i poczułam, że kołdra jest zsuwana i byłam w stanie skupić się, gdy uderzyła we mnie ściana jego ciała.

„Joe...”

Przestałam mówić, ponieważ jego usta były na moich, jego język w moich ustach, jego ręce wspinały się pod koszulkę, jego koszulkę, którą nosiłam do łóżka.

Pocałował mnie bez tchu, po czym podniósł głowę, jego ręce wciąż poruszały się po mojej skórze wzdłuż moich boków, bioder, na tyłku.

„Rozmawiałem z Tina” - powiedział mi w ten sposób, jakby zaczął rozmowę w środku, jakbyśmy rozmawiali przez chwilę, a nie całując się wcześniej, kiedy on właśnie wszedł do mojego łóżka.

„Tak?” - szepnęłam, ponieważ wciąż nie zdążyłam się pogodzić z jego pocałunkiem i nie pomagało to, że jego ręce poruszały się, leniwe i lekkie, na mojej skórze.

„Tak. Myślę, że dostała wiadomość”.

„Co powiedziała?” – spytałam, przesuwając dłonie po jego plecach, bokach i tyłku.

„Powiedziałem jej, że nie widziała tego, co myślała, że widziała. Jak usłyszę to od kogokolwiek, że powiedziała komuś, że widziała to, co myślała, że widziała, gównie pójdzie tam, gdzie może nie być w stanie niczego zobaczyć, ponieważ jej oczy będą opuchnięte”.

Moje ręce przestały się poruszać, a oczy się rozszerzyły - „Groziłeś jej?”

„To Tina”.

„Tak, ale groziłeś jej?”

„Siostró, już tu mieszkałem, kiedy wprowadziła się do swojego męża i patrzyłem, jak nie spiesząc się, przez pieprzone lata, odcinała mu jaja. Bolało tylko patrzeć. Jest suka. Wiem, że to wiesz, ale nie sądzę, że wiesz, jak duża jest suka”.

„Już się ciebie bała” – poinformowałam go.

„Dobrze, więc zamknie swoją kłapaczkę”.

„Joe, nie powinienes grozić kobietom”.

„Ona nie jest kobietą, to Tina”.

Nic na to nie mogłam poradzić, chociaż byłam przerażona, że zrobił to, co zrobił, moje ciało zaczęło się trząść ze śmiechu, ponieważ miał rację.

„W każdym razie nie zrobiłbym tego, ale wiem, że nie wie, co o mnie myśleć, ponieważ nie wie, co zrobić z mężczyzną, którego nie może prowadzić za kutasa, więc nie wie, że ja bym tego nie zrobił. Więc zgaduję, że nasz sekret jest bezpieczny”.

Moje ręce znów zaczęły się poruszać – „No cóż, dzięki, jak sądzę”.

Uśmiechnął się do mnie – „Nie ma za co, jak sądzę”.

Moje dłonie przesunęły się po jego tyłku i zatrzymały, zacisnęłam palce i uniosłam się, by dotknąć ustami jego ust - „Zgaś światło”.

„Nie” – odpowiedział, a moja głowa opadła na poduszki.

„Nie?”

„Nie”.

„Joe...”

„Mam gównó, które muszę zdjąć z drogi, zanim zaczniemy się bawić”.

Moje dłonie ponownie zacisnęły się na jego tyłku, ale tym razem nie dla zabawy.

„Co?”

„Rozmawiałem z Danem” – oznajmił.

„Co?” - wyszeptałam.

„Złapałem go, zanim poszedł do domu po Kate. Zaprosiłem go. Wymieniliśmy zdanie lub dałem mu kilka słów. Nie myśl, że w najbliższym czasie będziesz kupowała jakieś dziecięce gównó”.

Moje ręce powędrowały od jego tyłka do jego talii i trzymałam się.

„Proszę, Joe, powiedz mi, że nie groziłeś siedemnastoletniemu dziecku”.

„Kurwa, nie, Vi, Jezu”.

„Co powiedziałaś?”

„Powiedzmy, że rozumie to, o co mi chodziło” - Joe niezwykle się uchylił.

„O co ci chodziło?”

„Kate jest poza zasięgiem”.

Mój żołądek wykonał salto.

„Joe...”

„On rozumie, co to szacunek, myślę, że rozumiał to wcześniej, ale mu przypomniałem”.

„Czy był spoko, kiedy wyszedł?”

„On się nią interesuje, odniosłem wrażenie, że cieszy się, że się nią opiekuję. To dobry dzieciak”.

Nie wiedziałam, co z tym zrobić. To było większe niż reszta. To był Joe bez reszty opiekujący się Kate, nie dla mnie, dla Kate.

„Joe...” – zaczęłam ponownie.

„Mimo to dałem mu prezerwatywy”.

Moje ciało stało się pod nim twarde, ale moje palce wbiły się w jego talię.

„Co!” – warknęłam.

Joe wzruszył ramionami - „Gównno się zdarza.”

Odwrociłam głowę na poduszce, spojrzałam na łóżko i wydyszałam - „O mój Boże”.

Jego ręka dotarła do mojej twarzy i zmusił mnie, żebym na niego spojrzała - „Kochanie, to jest mądre”.

„To da mu pomysły”.

Joe uśmiechnął się - „Siostró, on już ma te pomysły”.

Wiedziałam o tym, ale nie musiał mi o tym przypominać, więc spojrzałam na Joe, a jego uśmiech stał się większy, gdy opuścił głowę i mnie pocałował.

Próbowałam być wkurzona, ale kiedy jego pocałunek stawał się głębszy, a jego ręce w górę mojej koszulki stały się bardziej chciwe, zapomniałam się wkurzać.

„Wyłącz światło” – powtórzyłam, nie wiedząc, dlaczego w ogóle je włączył. Kiedy byliśmy w jego domu, nigdy nie zapalaliśmy światła.

„Nie, kochanie” – powiedział miękko przy moich ustach, jego ręka opuściła koszulkę, powędrowała do mojego ramienia i spłynęła po nim, gdy zsunął się z mojego ciała na bok.

„Joe, dlaczego...”

Przestałam mówić, bo wiedziałam dlaczego, kiedy jego ręka poprowadziła moją do moich majtek, a potem ona wprowadziła ją do środka.

„Joe...”

Jego palec przycisnął mój palec do łechtaczki i wymamrotał grubym głosem - „Będę oglądać”.

„Joe...”

„Kiedy skończysz, ty będziesz mnie oglądała”.

Moje biodra podskoczyły i poczułam, że moje usta rozchylają się w zdumieniu.

Podobał mi się ten pomysł.

„To sprawiło, że jesteś mokra” - mruknął, jego palec poprowadził mój w dół, a potem zarówno jego, jak i mój wsunęły się, a ja jęknęłam, gdy skończył - „albo bardziej mokra”.

„Boże, Joe” – wydyszałam, ocierając się o palce. Wysunął je i zabrał z powrotem do ich pierwotnej pozycji.

„Doprowadź się do dojścia, kochanie”.

„Okej” - wyszeptalam, a on zostawił palec tam, gdzie był, aby mógł go poczuć, jak robiłam to, o co prosił.

Nie było to trudne, ponieważ jego głowa opadła, a usta powędrowały do mojego ucha i zachęcał mnie, szepcząc do mnie rzeczy, które tak mnie podnieciły, że aż się wierciłam. Jego głowa uniosła się, a jego oczy przesunęły się na moje nogi i obserwowałam go, a jego twarz była otwarcie głodna i wiedziałam, że tuż przed moim dojściem poczuł to puste uczucie, ten głód mnie, który ja czułam dla niego.

Jęk wyrwał mi się z gardła, a jego usta uderzyły w moje, połykając go i zagłuszając tak, żeby dziewczyny nie słyszały.

Położył swoją dłoń na mojej wokół mojej płci i całował mnie, dopóki nie uspokoiłam się. Potem uwolnił nasze ręce, przewrócił się na plecy, umieszczając mnie przy swoim boku i poprowadził moją rękę po swojej na jego kutasie, podczas gdy jego druga ręka zmusiła moją głowę do zniżenia się, kiedy moje usta były na jego.

„Trzymaj się, kochanie” - mruknął, a ja owinęłam rękę wokół jego trzonu i trzymałam się.

Na przemian całowałam go i obserwowałam, podobało mi się jedno i drugie, ale bardziej lubiłam go oglądać.

Odwzajemniłam przysługę, kiedy doszedł, przelżykając jego warczenie.

Jego ręka odsunęła się, ale pogłaskałam go, gdy uspokajał się. Potem podniósł głowę i pocałował mnie w ramię, wyszedł z łóżka i poszedł do łazienki. Wrócił, zgasił światło i ułożył się na plecach, ponownie układając mnie obok siebie.

Jego ręka przeczesła moje włosy i wyszeptał - „Podoba ci się to, kochanie?”

„Podoba mi się wszystko z tobą, Joe” - odszepnęłam i wykręciłam szyję, by pocałować jego klatkę piersiową.

Na moje słowa, zacisnął dłoń na moich włosach, a potem użył jej, by podciągnąć moją głowę i przytrzymać ją, by jego usta chwyciły moją w głęboki, mocny pocałunek.

Umieścił nas z powrotem tam, gdzie byliśmy, a ja w ciemności wpatrywałam się w jego ocienioną klatkę piersiową.

Wtedy zaryzykowałam.

„Wiem, że to nie dlatego tu jesteś, ale nie obchodzi mnie to” – powiedziałam do Joe w ciemności, owijając ramię wokół jego talii, zamykając się, zaciskając mocno - „Cieszę się, że tu jesteś, bo podoba mi się to, co właśnie zrobiliśmy i ponieważ lubię cię w moim łóżku, i ponieważ czuję się bezpieczna i moje dziewczyny są bezpieczne. Nie chcę, żebyś rzucał na mnie wszystkiego czym jesteś i przypominał mi, że nie jesteśmy tym, czym jesteśmy. Nie obchodzi mnie to, że nie jesteśmy. Powinieneś wiedzieć, że tak się czuję, a od półtora roku nie czułam się bezpiecznie i nie możesz wiedzieć, jak bardzo to jest do bani. A więc” – wykręciłam szyję i ponownie pocałowałam jego klatkę piersiową, a potem wymruczałam w jego skórę – „dzięki za zapewnienie nam bezpieczeństwa”.

Potem ułożyłam się, oparłam policzek na jego ramieniu i uścisnęłam go.

Jego ciało znieruchomiało, kiedy mówiłam, było spokojne i napięte. Czułam to, ale zignorowałam to i postanowiłam spróbować.

„A tak przy okazji, podobało mi się to, że siedziałeś przy moim stole, dziewczynom też. Wiem, że nie jesteśmy tym, czym jesteśmy, ale jesteś tam mile widziany za każdym razem, gdy zgłodniejesz, a ja gotuję”.

„Vi...”

„Zamknij się, Joe”.

„Siostro...”

„Powiedziałałam: Zamknij się”.

Co zaskakujące, zamknął się.

I nie zrobił tego, co martwiłam się, że zrobi, nie wycofał się w żaden sposób. Odwrócił się do mnie, wsunął kolano między moje nogi, zmuszając moje udo do zaczepienia się o jego talię i przytulił mnie do swoich ramion, gdy moje okrążyły go.

Nic nie powiedział, ani słowa, milczał.

Zasnęłam przed nim, wiedziałam, że to zrobiłam, ponieważ jego waga nie ustabilizowała się, ale jego ramiona trzymały mnie mocno.

Ale zasnęłam z nadzieją, że może właśnie dałam mu coś, co sprawiłoby, że poczuł się mniej pusty.

I mocno miałam nadzieję.

Rozdział 12

Koniec

Cal zostawił Nadię i poszedł do swojego pickupa.

Nie pieprzył jej, ona tego chciała, ale on nie był w nastroju i musiał wracać do domu.

To z Vi miało się dzisiaj skończyć.

Wiedział o tym, ponieważ kiedy Nadia została podrzucona do niego, Vi, Kate i Keira zęgnęły się z Samem i Melissą na podjeździe.

Czas nie mógł być lepszy. Tina też wsiadała do swojego samochodu, a Colt, Feb i Jack właśnie skądś wracali. Wszyscy widzieli, jak Cal powitał Nadię na swoim podjeździe pocałunkiem, widzieli, jak wsadzał ją do swojego pickupa i widzieli, jak odjeżdżał.

Przejrzał ich. Tina wyglądała na zadowoloną z siebie; widział to dwadzieścia metrów dalej, pieprzona suka. Colt wyglądał na wkurzonego, a Feb zmartwioną. Sam i Melissa wyglądali na dezorientowanych.

Ale to Vi, Kate i Keira uderzyły go prosto w lewą stronę klatki piersiowej, skręcając i ściskając tak brutalnie, że aż cud, że nie upadł na kolana.

Kate wyglądała na zszokowaną, ale w ten sposób, jak wyglądał ktoś, kto właśnie został trafiony atakiem z zaskoczenia, nie spodziewając się tego, a potem nagle dostał w brzuch, a wiatr zdmuchnął go do czysta.

Keira wyglądała na zdradzoną. Na jej twarzy było widać zdradę i ból.

Ale Vi wyglądała, jakby zadał jej śmiertelną ranę, stała tam z twarzą bladą, jakby wbił w nią nóż i przekręcił go, pozwalając wypłynąć jej krwi.

Po prostu wsiadł do swojego pickupa i zawiózł Nadię do jej domu.

Ostatni tydzień z Vi i dziewczynami był dobry.

Został w domu. Po nadejściu prezentu kazał Lindy zmienić terminy spotkań, mówiąc swoim klientom, że ma nagły wypadek.

Prezenterem był ogromny, drogi wazon. Żadnych kart, żadnych odcisków, które pojawiłyby się w systemie, tylko losowa wiadomość od dupka, który lubił pieprzyć się z ludzkimi umysłami.

Cal sprawdził frontowe schody Vi przed pójściem do łóżka w nocy i sprawdził je po tym, jak wstał i zanim wrócił rano do domu. Nic więcej.

Ale Vi się zmieniła, po tamtej nocy, kiedy znalazła go na tarasie pijącego piwo, zmieniła się. Nie podświadomie wchodziła mu pod skórę tylko dlatego, że była sobą. Teraz kopała.

A on jej na to pozwalał.

Wiedział, że poszła na kolację z Mikiem, ponieważ dała mu o tym znać.

Ale kiedy wchodził do jej łóżka, każdej nocy przez tydzień, była cała jego, robiła wszystko, żeby znaleźć ten otwór, rozerwać go szerzej, wtłoczyć więcej siebie.

Pieprzenie jej zawsze było świetne, ale teraz było lepiej. Nie kłamała wtedy, kiedy skłonił ją do zrobienia sobie dobrze i patrzyła, jak on robił to samo, podobało jej się wszystko, co robili razem. Myślał, że ją ma, że była cała jego, kiedy się pieprzyli, ale udowodniła, że było inaczej. Kiedy był w jej łóżku, otworzyła coś w sobie i tak wiele tego się wylało, że jeśli nie byłby ostrożny, zostałby zmyty.

I rozmawiała z nim szeptem po tym albo zanim ją przeleciał, albo pomiędzy. Mówiła o pracy, o pracy pobocznej, którą dostała nad czymś podwórkiem, a o może założeniu własnej firmy następnego lata, jeśli to się uda. Opowiedziała o nowym psie Keiry, który siał spustoszenie w domu. Mówiła o dziewczynach, ich przyjaciółkach, szalonym gównie, które robili, a mówiła, śmiejąc się cicho na jego ramieniu, przy uchu, z twarzą przyciśniętą do jego szyi.

Śmiał się razem z nią, ponieważ szalone gówno, które robili i mówili, było zabawne. I podobał mu się pomysł założenia jej własnej firmy zajmującej się projektowaniem ogrodów dla ludzi, bo, sądząc z wyglądu jej ogrodu, byłyby w tym dobra. Lubił słyszeć nutkę podekscytowania w jej głosie, jakby to było coś, o czym nigdy nie pomyślała, ale coś, co naprawdę chciała zrobić, marzenie, które się do niej zakradło. Lubił słuchać, jak dzieliła się kawałkami niczego, strzępami życia, które w jakiś sposób odmierzała z pełnym posiłkiem.

Podobało mu się też, że zarówno Keira, jak i Kate zaczęły wpadać do jego domu, gdy ich mama była w pracy, tylko po to, by się przywitać, zaprosić go na kolację lub powiedzieć, że idą do kina i zobaczyć, czy chce przyjść (on nigdy nie poszedł, ale z drugiej strony, nie spodziewały się, że pójdzie, po prostu używały tego jako pretekstu do rozmowy z nim). Podobało mu się to, ponieważ kiedy to robiły, wiedział, że nic im nie jest, po prostu są dziećmi, które dobrze się bawią w lecie i nie są dotknięte szaleństwem Daniela Harta. Lubił to, ponieważ za każdym razem czuły się z nim bardziej komfortowo, mniej niezdecydowane, bardziej pewne siebie i zostawały coraz dłużej. One też się przed nim otwierały tylko przez rozmowę, dając mu do zrozumienia, że lubią go mieć w pobliżu.

Nie jadał przy stole Vi ani razu po naleśnikach, więc skończył z rodzinnym spędzaniem czasu, który wydawał się być zbyt przyjemny, ale udawany. Był na miejscu, a nie był tym, kogo chciały widzieć na tym krześle, więc na pewno nie było to coś, czego potrzebował.

Z wyjątkiem tego, kiedy poszedł na kolację, kiedy Sam i Melissa byli tam wczoraj wieczorem.

Wtedy wiedział, że musi coś zrobić.

Ponieważ dziewczyny zachowywały się tak, jakby był tam z nimi przez cały czas (gdzie był, po prostu o tym nie wiedziały). Nie zachowywały się tak, jakby był zastępcą. Zachowywały się, jakby był mile widzianą podstawą w ich życiu i z radością powitaliby to, gdyby stał się bardziej podstawą. Keira dokuczała mu. Kate nawet złapała go za rękę i ścisnęła, kiedy śmiała się z czegoś, co powiedział. Podobnie jak ich matka, wsysały go, używając go do zatkania dziury, którą zostawił ich ojciec, a ich łączna moc była prawie nie do pokonania.

Ale również dlatego, że polubił Sama i Melissę. Sam zachowywał się wobec Vi tak, jak Cal pamiętał, że wujek Vinnie zachowywał się wobec jego mamy. Nie ukrywał swojego uczucia do Vi i jej dzieci. Kochał je. Świat błyszczał w jego oczach, kiedy na nie patrzył i dawał im o tym znać. Był też cholernie zabawny i łatwy do lubienia. Jego kobieta była taka sama, zabawna i niefrasobliwa, mówiła prostolinijnie i czuła to, co jej mężczyzna czuł do jego rodziny. To nie było tak, jakby była w ich życiu, odkąd poznała Sama. To było tak, jakby była w ich życiu przez cały czas. Stanowili jedność, ściśle ze sobą spojona i niezniszczalna. Rodzina, która była z więzów krwi, ale ich więź była głębsza niż krew.

Coś, czego Cal zawsze chciał.

A Vi zachowywała się jak jej dziewczyny. Nie była demonstracyjna w stosunku do Cala, ale znalazła czas, by przyglądać mu się, dotykać go, obiecywać oczami rzeczy, które nie potrzebowały słów.

Kiedy po kolacji poszli do J&J's, a Sam i Melissa udowodnili, że są tacy, jacy są, zabawni i potrafią naprawdę cholernie dobrze się bawić. Vi pozwoliła sobie na to, śmiejąc się częściej, niż kiedykolwiek widział ją śmiejącą się, jej twarz była zrelaksowana, szczęśliwa i jeszcze piękniejsza niż normalnie.

Gdyby sobie odpuścił, sprawiłoby mu to przyjemność. Zamiast tego miał zamienić słowo z Samem i wydostać się stamtąd. Jego słowo z Samem nie poszło tak łatwo, jak jego słowa z Tiną i Danem. Sam nie zamierzał przestać i powiedział Calowi to wszystko, a potem poświęcił czas na wyjaśnienie. Cal rozumiał jego tok rozumowania, a nawet go podziwiał, ale oddał to wprost Samowi, że igra z ogniem i się poparzy, tak samo jak Melissa i Vi.

„To twoja sprawa, ponieważ...?” - spytał Sam.

„Ponieważ Vi poprosiła mnie, żebym zamienił z tobą słowo” – odparł Cal.

„I dlatego, że pieprzysz moją siostrę” – odparł Sam.

Cal wpatrywał się w niego i nie odpowiadał. Nie był zaskoczony, że Sam to rozgryzł. Vi mogła znaleźć czas, ale to nie znaczyło, że nikt nie zwracał na to uwagi.

„Ona mówi o tobie, dziewczyny też, cię lubią. Nie mam nic przeciwko temu” - powiedział mu Sam - „Ona potrzebuje dobrego gówna w swoim życiu i gdy tylko cię zobaczyłem, bracie, wydałeś mi się dobrym człowiekiem. Cieszę się jej szczęściem. Ale zainstalowałeś system bezpieczeństwa, który może konkurować z Pentagonem, aby zapewnić jej bezpieczeństwo, więc domyślam się, że wiesz, czemu to robię”.

Wiedział, po prostu się z tym nie zgadzał.

„Mówię ci, musisz ustąpić” – powtórzył Cal.

„I powiem Vi-oh-li, że zrobiłeś, co mogłeś. Ale nie ustąpię”.

Cal znowu nie odpowiedział.

Sam przez chwilę wpatrywał się w niego i w końcu zapytał - „Między nami dobrze?”

Nie było, albo niedługo nie byłoby.

„Tak” – odparł Cal.

„Fantastycznie. Kiedy tu wrócimy, a Vi znowu robi swoje risotto, nie chciałbym widzieć, jak tam siedzisz, gapiąc się na mnie, kiedy je jem. To gówno to cholerna ambrozja, a ty bracie jesteś trochę przerażający. Zrujnowałoby to risotto”.

Nic nie zrujnowałoby risotto Vi, to gówno było najlepszą rzeczą, jaką kiedykolwiek próbował w całym swoim pieprzonym życiu.

Cal miał ochotę się roześmiać. Nie zrobił tego, ponieważ wiedział, że kiedy Sam by wrócił, on nie siedziałby przy stole Vi i nic by nie jadł.

Skończył ich grę w bilard, pożegnał się z zaskoczoną Melissą i zszokowaną Vi i wyszedł stamtąd.

Wrócił do domu, zadzwonił do Nadii i ustawił ją na następny dzień.

Trzeba było to zrobić.

Nie miało znaczenia, że Cal nie otworzył drzwi, cała trójka szarżowała. Vi, Kate i Keira, były jak tarany, które były nieustępliwe.

I musiał to zamknąć, odciąć ją, odciąć je wszystkie, żeby móc się zamknąć i otworzyć im drogę do dobrego życia.

Ale Vi musiała to zakończyć. Tym razem musiała to być jej decyzja, więc nie było odwrotu.

Więc zmuszał ją do tego.

Siedział w ciemności, w swoim salonie, na fotelu ojca, z butelką Burbona i do połowy pełną szklanką w dłoni, kiedy usłyszał, jak otwierają się rozsuwane szklane drzwi.

Był w domu od godziny. Przyjście zajęło jej więcej czasu, niż się spodziewał.

Zamknęła drzwi i stanęła przy nich, plecami do szyby, jak cień zarysowany w świetle księżyca. Nie wiedział, skąd wiedziała, że on tam siedzi. Nigdy nie siedział w swoim salonie, kiedy przychodziła, a zwykle spotykał ją przy drzwiach. Ale wiedziała.

„Przeleciałeś ją?” - wyszeptała.

„To nie twoja sprawa, siostró” – Cal zmusił się do powiedzenia.

„Nie używasz ochrony ze mną, Cal, więc jest. Przeleciałeś ją?”

Nie usłyszał żadnych słów po tym, jak nazwała go Cal. Jego ciało zamarzło, a umysł wygasł.

„Zadałam ci pytanie” – ponagliła, wciąż szepcząc.

„Chcesz tej sceny, to tak, pieprzyłem ją, Vi” – skłamał.

Milczała.

Wiedział, że ona znienawidzi to, kiedy przypomniał jej cicho - „Nie możesz tego zrobić, siostró, to nie jest to, co mamy”.

„Wiem o Nicky’em”.

Zajął mu wszystko, aby nie zerwać się na nogi.

„Powtórz?” – zapytał dopiero po rozwarciu zębów.

„Wiem o twoim synu, Nicky’em, twoim tacie. Wiem o Bonnie. Wiem wszystko”.

Cal przełknął kwaśny smak palący mu język, po czym powiedział – „Wszyscy wiedzą. To nie jest tajemnica, Vi”.

„Jesteś pusty”.

Wpatrywał się w jej sylwetkę. Skąd to wiedziała, nie miał pieprzonego pojęcia, ale się nie myliła.

„Tak” - zgodził się.

„Nic nie może cię napęłnić” - stwierdziła.

„Nie” - zgodził się ponownie.

„Nie pozwolisz na to”.

„Jak beczka ma dziurę w dnie, siostró, wszystko wycieka bez względu na to, ile wlejesz”.

Milczała przez chwilę, po czym szepnęła - „Tak”.

Odwróciła się do drzwi, a jego ręka ścisnęła szklanę Burbona tak mocno, że musiał skupić się na poluzowaniu uchwytu, bo inaczej szkło by pękło.

Zanim je otworzyła, odwróciła się - „Nie wiesz, Cal, nie masz pojęcia. Tak długo zamykasz się w tym pieprzonym domu ze swoimi tragicznymi wspomnieniami, że nie masz pojęcia, co zaraz wyjdzie za twoje drzwi. Kate, Keira i ja mogłyśmy zatkać tę dziurę. Mogłybyśmy cię tak napełnić, żebyś pękał. Pokochałybyśmy tę szansę. Dałybyśmy temu wszystko, co miałyśmy, bez względu na upływający czas, ukończenie szkoły, śluby, wnuki, byłbyś częścią nas i dałybyśmy wszystko, co musiałyśmy, abyś był tak pełen, że byś pękał”.

Cal nie odpowiedział.

„Joe” - szepnęła - „jeśli pozwolisz mi wyjść przez te drzwi, stracisz swoją szansę”.

Cal się nie poruszył.

Vi czekała.

Cal nie ruszał się z miejsca.

Vi odsunęła drzwi, przeszła przez nie i przesunęła je. Nie usłyszał, jak spokojnie szła po jego tarasie do schodów, usłyszał, jak biegła.

Kiedy to usłyszał, szkło pękło w jego dłoni.

Rozdział 13

Początek

To był zły moment. Z drugiej strony, nigdy nie był to dobry moment na takie gównno.

Nigdy.

Przenigdy.

Ale ten był inny. Ten był najgorszy.

Ponieważ Cal był w domu.

Był w domu raz w ciągu ostatnich dwóch i pół miesiąca.

Raz był na noc i wyjechał następnego dnia. Nienawidziłam siebie za to, ale patrzyłam. Zawsze spoglądałam na jego podjazd, nawet przez okna, na początku milion razy dziennie. Polepszało mi się w walce z nałogiem. Teraz patrzyłam tylko wtedy, gdy jechałam do domu, odjeżdżałam, wsiadałam lub wysiadałam z samochodu. Postęp.

Chociaż co wieczór nosiłam jego koszulki do łóżka. Wiedziałam, że nie powinnam, kopałam się w myślach za każdym razem, gdy przeciągałam jedną z nich przez głowę. Po prostu nie mogłam przestać.

Nadchodziły prezenty, a Colt i Mike radzili sobie z nimi. Cala nie było w pobliżu. Nie, żeby się przejmował, gdyby był w pobliżu, ale nie było go w pobliżu.

Nie były regularne ani stałe, ale dziewczyny wiedziały już o prezentach. Keira znalazła następny, który nadszedł dwa dni po końcu Cala i mnie. Kolejny pierwszy we wtorek. Nie wiedziałam, co w nich było, a Mike i Colt się nie podzielili. Powiedzieli mi, że utrzymują bliski kontakt z partnerem Tima, Barrym w Chicago, a także powiedzieli mi, że zamówili radiowozy, aby losowo jeździły po naszej ulicy, co robiły. To nie było to samo bezpieczeństwo, jakie czułam, kiedy Cal był w moim domu, w moim łóżku, a nawet w sąsiednim domu, ale czułam się trochę lepiej.

Mnie już to nie obchodziło. Niech wysyła prezenty. Cokolwiek. Miałam życie do prowadzenia. To było wystarczająco trudne. Pieprzyć Daniela Harta.

Dziewczyny wyjęły Cala z naszego życia, tak jak wiedziałam, że to zrobią, i kopałam się, najpierw co godzinę, a potem codziennie, za owinięcie ich w to gównno.

Tylko po to, żebym mogła uprawiać dobry seks, żebym mogła mieć tego trochę. Seks bez zobowiązań. Zraniłam moje dziewczyny za seks bez zobowiązań. Cal powiedział, że to nie tak, ale tak było. To było dokładnie to.

Nie znały rozmiarów tego, a ja starałam się zachowywać normalnie i ukrywać przed nimi, jak bardzo mnie to dotknęło, nie tak źle, jak przypuszczałam, nie, jeszcze gorzej, o wiele gorzej, że go nie było. Ale to były moje dziewczyny, czuły to głęboko, wyczuwały rzeczy, znały mnie, a ja wiedziałam, że wiedziały, że wydarzyło się coś wielkiego i dotyczyło to Cala.

Po dokładnej ocenie sytuacji skupiły się wokół matki.

Keira robiła dobrą minę do jej gry. Cal prawie się nie pojawiał. W rzeczywistości w domu, w którym przestał istnieć, nawet Dane najwyraźniej otrzymał edykt, że nie mówi się o Calu.

Ale kiedy Tina wspomniała o Calu na grillu, Keira nazwała go panem Callahan'em, jakby był cieniem w naszym życiu, nic więcej.

Kate odmawiała rozmowy o nim, zmieniając temat, kiedy wypłynął przy grillu i wydawało się, że bolało to ją nawet bardziej niż jej siostrę. Keira zawsze była czempionem Cala, ale Kate i Cala połączyła jakaś więź.

Może przez preferencje muzyczne i naleśniki, nie wiedziałam. Wiedziałam tylko, że Kate została dotknięta do żywego, tak jak jej mama.

A Cal pojawił się dopiero wtedy, gdy Tina wyciągnęła go na sąsiedzkim grillu, który Jeremy i Melinda mieli miesiąc temu i wyciągnęła go trzy razy przy mnie i moich dziewczynach, głupia suka.

Nie posłuchałam rady Cheryl, nie wciągnęłam Mike'a. Trzymałam go na linie, ale przyłożyłam rękę zbyt blisko ognia i poparzyłam się. Byłam supernieśmiała.

Z cierpliwością trzymał się tak blisko, jak mu na to pozwalałam. Umawialiśmy się. Przyszedł nawet na kolację z dziewczynami, które były dla niego bardzo miłe. Zrobiłam mu moje kotlety wieprzowe, a on powiedział, że je uwielbiał i jadł je tak, jakby to była prawda, coś, co Keira bardzo aprobowała i wylewnie pozwoliła Mike'owi o tym wiedzieć. Całowaliśmy się i było tak dobrze, jak zawsze. Spędziłam nawet noc u niego, kiedy obie dziewczyny nocowały u przyjaciół, a jego dzieci były z Audrey. Oglądaliśmy film w jego pokoju, wygłupialiśmy się w jego łóżku, ale nie uprawialiśmy seksu. Po prostu zrobiło się późno, więc zaprosił mnie, żebym została. Spałam w jego dużym łóżku, w jednej z jego koszulek, w jego silnych ramionach i podobało mi się to. Było zdrowe, bezpieczne, słodkie, ale nie wibrowało, nie elektryzowało, nie sprawiało, że żyłam.

Ale nie potrzebowałam tego gówna. Zdrowe i bezpieczne było tym, czego potrzebowałam, słodkie było bonusem. Nie musiałam wibrować i czuć, że żyję, ponieważ kiedy to znikало, powodowało to, że czułam się martwa, a to wcale nie było zabawne.

Mike nie naciskał. Podejrzewałam, że wyczuł, że z Calem coś się zmieniło. I wiedział, że potrzebuję tego powoli, wiedział to, ponieważ mu powiedziałam, więc zrobiliśmy to powoli.

Nie przedstawił mnie swoim dzieciom, nie był pewien, w jaką stronę bym się przychyliła i wiedział, że nie potrzebują tego gówna w swoim życiu. Jeśli przechyliłabym się w złą stronę, nie powinni się w to wplątywać. Był dobrym tatą. Był lepszym tatą niż ja byłam mamą, wiedziałam to na pewno.

Więc to był zły moment, kiedy Cal był w domu, a ja odkurzałam w salonie i zobaczyłam, jak Jaguar skręca w mój podjazd. Wiedziałam, kto był w nim i wiedziałam, dlaczego skręcali na mój podjazd. Byłby tylko jeden powód, dla którego przyjechali tutaj i znałam ten powód.

Tylko widząc Jaguara wiedziałam o tym.

Wiedziałam, wiedziałam, *wiedziałam*.

I wypaliło to we mnie dziurę.

Podeszłam do drzwi, nowy szczeniak Keiry, Mooch, podążał za moimi piętami, szczekając swoim szczenięcym ujadaniem. Rozbroiłam alarm i otworzyłam drzwi z ściereczką do kurzu w dłoni, a Mooch wybiegł na podwórko, ale tak naprawdę nie zauważyłam tego.

Sytuacja była gorsza; Zobaczyłam to w minucie, w której wyszłam.

Feb całowała Colta na pożegnanie obok jego GMC, z Jackiem w zgięciu jej ramienia.

Myrtle przycinała krzewy róż.

Tina opalała się na swoim pieprzonym podwórku przed domem, kiedy nie było takiej potrzeby, biorąc pod uwagę, że miała leżaki na swoim tarasie, a ja wiedziałam dlaczego.

Była w bikini na swoim podwórku, ponieważ Cal mył swojego pickupa na swoim podjeździe.

Wszyscy patrzyli na lśniącego, burgundowego Jaguara na moim podjeździe. Wiedziałam o tym, bo odwróciłam głowę, żeby ich wszystkich objąć.

Potem spojrzałam na mojego tatę, który szedł przez podwórko w moim kierunku, jego twarz przekazywała mi wiadomości, zanim powiedział słowo.

Moja mama, wolniejsza, wyszła z samochodu, z oczami utkwionymi w moim domu, jej twarz nie wyrażała ohydnej straty jak taty, ale wyrażała niechęć.

„Kochanie...” - powiedział tata, kiedy się zbliżył i to we mnie eksplodowało.

Było głośne, przeraźliwe, wysokie, tak wiele z tego wszystkiego, że to był cud, że wszystkie okna nie eksplodowały w każdym domu w okolicy.

„Nie!”

Potem odwróciłam się, przebiegłam przez drzwi i zatrzasnęłam je, zamknęłam na klucz i stanęłam plecami do nich, rozglądając się po salonie.

Upuściłam ściereczkę do kurzu i bezmyślnie pobiegłam na półki, podniosłam zdjęcie Tima, dziewczyn, Sama, Mel i mnie, które Tim i Sam robili *pieprzone* wieki, ustawiając aparat na tym głupim *pieprzonym* trójnogu, a potem kolejne *pieprzone* wieki trwało zaprogramowanie tego głupiego *pieprzonego* timera, żeby zrobił nam zdjęcie w ten świąteczny dzień. Mel, dziewczyny i ja śmiałyśmy się z nich, żartowałyśmy i śmiałyśmy się z ich wybryków, jak długo to trwało, drażniąc Tima i Sama, kłując ich żartami.

Dobre czasy.

Najlepsze.

Rzuciłam ramkę przez pokój i ramka pękła, szkło pękło.

Potem złapałam następną, ze mną w szpitalnym łóżku, z noworodkiem Keirą w moich ramionach, Tim z jednej strony, obejmował mnie ramieniem, trzymał wijącą się Kate, Sam z drugiej strony, też mnie obejmował, obaj z nich jedną nogę na podłodze, jedną na łóżku. Wszyscy skuliliśmy się na tym cholernym szpitalnym łóżku. Wyglądałam na zmęczoną, ale wszyscy się uśmiechaliśmy (oprócz Kate, która się wierciła). Sam siedział z rodzicami Tima i Kate w poczekalni przez cały czas, gdy Tim był ze mną przy porodzie Keiry. Przez cały czas nie wychodził. Ani na sekundę. Nie powiedział mi tego, rodzice Tima też nie, po prostu wiedziałam.

To też rzuciłam i szkło pękło.

„Violet!” - usłyszałam krzyk ojca, dobijającego się do drzwi - „Słonko, wpuść mnie”.

Złapałam następną ramkę, Sama w ogóle tam nie było, a mimo to nią rzuciłam.

Więcej walenia do drzwi, więcej krzyków mojego taty, błagających o wpuszczenie go.

Potem rzucałam wszystko, co wpadło mi w ręce, głupie bibeloty, więcej ramek. Nawet nie widziałam, z czym one są, po prostu chwytalam je i rzucałam, próbując wydobyć uczucie, które trzymało moje serce, wnętrzości i umysł w swoim uścisku, tak mocno, że, Boże, to by mnie zabiło.

Nagle drzwi się otworzyły i Cal był w moim domu, wypchnął drzwi ramieniem.

Patrzyłam na niego w jego czarnej koszulce, motocyklowych butach, dżinsach, ale on się na mnie nie gapił. Szedł na mnie.

Pobiegłam.

Przebiegłam po szkle, czując, jak rozcinało mi bosą stopę, ale nie krzyknęłam. Nie było bólu. Czułam to, ale to nie był ból.

Ból był w moim sercu, w brzuchu, w głowie; nie było miejsca na inny rodzaj bólu.

Zanim zdążyłam zrobić kolejny krok, podniósł mnie, znalazłam się w ramionach Cala i natychmiast z nim walczyłam. Wymykające się spod kontroli kopanie, uderzanie, wierzganie, a gdybym mogła położyć na nim usta, ugryzłabym go.

„Vi, kochanie, uspokój się” - mruknął, starając się mnie przytrzymać i kontrolować moje wymachujące kończyny.

Nic nie mówiłam, tylko chrząknęłam przez moje rzucanie się.

Usiadł na rozkładanym fotelu w gabinecie, z łatwością tłumiąc moje zmagania wielką dłonią owiniętą wokół moich nadgarstków, owinał silne ramię wokół mojej talii i przyciągnął mnie do swojej klatki piersiowej, trzymając moje ręce mocno między nami.

Odrzuciłam głowę do tyłu i spojrzałam w jego błękitne oczy.

„Odpieprz się, Cal!” - krzyknęłam mu w twarz i patrzyłam, jak się wzdryga.

Kopnęłam nogami, ale poczułam, że moje kostki są mocno uchwycone i spojrzałam w tamtą stronę.

Colt chwycił mnie za kostki. Był w przysiadzie, patrząc na moją stopę, potem spojrzał na Cala.

„Ona krwawi”.

„Szkło” - mruknął Cal.

Colt spojrzał w prawo - „Mała?” - zawołał, nie puszczając moich kostek.

„Mam” - usłyszałam, jak mówi Feb, ale nie spojrzałam w jej stronę.

„Violet, kochanie” - głos mojego taty dotarł do mnie.

Nie odrywałam oczu od Colta, nie patrząc na Cala.

„Zabierz go stąd” - poleciłam Coltowi - „Zabierz ich obu *stąd do cholery!*”

Na twarzy Colta pojawiło się zaskoczenie, ponownie spojrzał w prawo, a potem na Cala.

„To twój tata?” - Cal zapytał mnie, ale nie spojrzałam na niego, więc jego dłoń zacisnęła się na moich nadgarstkach - „Spójrz na mnie, sestro”.

Spojrzałam na niego i zażądałam - „Puść mnie”.

„To twój tata?” - powtórzył.

„Tak” - wyplułam.

„O co tu chodzi?” - zapytał Cal.

„Sam nie żyje” - oznajmiłam i patrzyłam, jak Cal zamyka oczy. Obserwowałam to i było to powolne. Tak powolne, że zamknięcie oczu zajęło mu rok.

„Znaleźli go wczoraj” - powiedział cicho mój tata. Cal otworzył oczy i spojrzał przez moje ramię, ale ja już nie widziałam. Mój tato potwierdzający słowami to, co wiedziałam w głębi duszy, przeszył mnie strzałem tak niszczącym, że jego zniszczenia były niezmierzone. To sprawiło, że moje oczy zamknęły się, a moje ciało rozluźniło się na ciele Cala.

„Powiedzieliśmy Melissie, że ci powiemy. Przyjechaliśmy wczoraj wieczorem, bo nie chcieliśmy tego robić przez telefon. Przyjechaliśmy późno. Zatrzymaliśmy się w hotelu przy autostradzie. Myśleliśmy...”

„Zajmę się nią, Colt, zabierz go z domu i poznaj jego historię” - powiedział Cal do Colta, przerywając tacie.

Colt puścił moje kostki, a ja opuściłam głowę. Nie mogłam już tego wytrzymać i czułam, że to nadchodzi. Potrzebowałam całej energii, ponieważ rozrywało mnie to na strzępy.

Cal puścił moje dłonie i objął mnie obydwoma ramionami, moje czoło opadło w jego ramię i przyciągnął mnie do siebie tak, że moja twarz znalazła się na jego szyi.

Potem przyszły ciche, ale moje łzy wstrząsnęły całym moim ciałem w wielkich, pieprzonych trzęsieniach.

„Oczyść ją, zadzwoń do Dane’a” - usłyszałam rozkaz Cala - „Prawdopodobnie jest z Kate. Jeśli nie, będzie wiedział, gdzie ona jest. Powiedz mu, żeby wziął ją i Keirę i powiedz mu, żeby zabrał je do domu”.

„Okej” - wyszeptała Feb. Poczułam wilgoć na stopie i usłyszałam zamiatane szkło, ale przeniosłam ręce na ramiona Cala, moje palce wbijały się, trzymały, napierały, moje ciało do jego, moja twarz była na jego szyi, podczas gdy łzy wciąż się trzęsły mną, utrudniając mi oddychanie.

Zassałam oddech i nawet dla mnie wysiłek brzmiał boleśnie.

Ramiona Cala zacisnęły się, a Feb pracowała nad moją stopą.

Straciłam rachubę czasu, nie mając pojęcia, jak dużo go minęło i nie przejmując się płaczem.

Sam nie żył, mój piękny brat odszedł. Tim wykonywał swoją pracę, ale Sam robił to, co robił dla mnie.

„Robił to dla mnie” - szepnęłam Calowi do gardła.

„Cicho, siostrzo” - wyszeptał Cal w moje włosy.

„Próbował zapewnić mi bezpieczeństwo”.

„Przestań, Vi”.

„Mel” - wydyszałam, myśląc o niej po raz pierwszy, przeszył mnie świeży ból. Moje ciało szarpnęło się, a ramiona Cala mnie ścisnęły.

„Dziewczyny niedługo tu będą, kochanie, musisz się pozbierać” - powiedział łagodnie Cal.

Mój umysł uciekał ze mną - „Nawet nie znam tego człowieka”.

„Skup się, kochanie”.

„Dlaczego on chce, żebym tak bardzo cierpiała?”

„Kochanie, skup się”.

„Dlaczego nie może mnie zostawić w spokoju?”

„Cholera” - mruknął Cal i zrobił to w taki sposób, że podniosłam głowę, żeby na niego spojrzeć, a on patrzył przez pokój na frontowe drzwi.

„Mamo?” - usłyszałam wołanie Kate.

Spojrzałam tam, gdzie patrzył Cal i zobaczyłam Keirę, Kate i Dane’a stojących tuż za progiem.

Myrtle wyciągnęła odkurzacza. Nawet nie wiedziałam, że tam jest. Widziałam przez okno Colta stojącego na werandzie, z Jackiem przy biodrze, telefonem przy uchu, głową odwróconą i wzrokiem skierowanym na dziewczyny.

Zanim zdążyłam się poruszyć, Cal wstał, trzymając mnie w ramionach, i przeniósł mnie przez pół gabinetu, po czym ostrożnie puścił moje nogi, ale jego ramię w pasie trzymało mnie blisko jego ciała. Tak blisko, że byłam zawieszona, a moje stopy ledwo dotykały podłogi.

Dziewczyny obserwowały to bez ruchu.

„Dziewczyny, przyjdźcie do mamy” - rozkazał i obie spojrzały na niego, po czym z wahaniem weszły do pokoju.

Próbowałam się odepchnąć, ale trzymał mnie mocno, a kiedy się zbliżyły, patrzyły tylko na mnie.

Położyłam dłonie na ich karkach i przyciągnęłam je bliżej Cala i mnie.

Potem pochyliłam głowę do nich, wciągając je głębiej, więc trochę się zbiliśmy.

„Coś się stało wujkowi Samowi” - wyszeptalam.

Chwyciłam ich szyje, ale one wiedziały, wiedziały, tak jak ja.

Kate wyrwała się, cofając się o dwa kroki, z bezbarwną twarzą i oczami rozszerzonymi z bólu.

Keira upadła na podłogę.

Cal puścił mnie i poszedł za Kate.

Upadłam na podłogę i przyciągnęłam do siebie Keirę.

„Nie!” - usłyszałam krzyk Kate - „Nie, nie, nie, nie, *nie!*”

Spojrzałam na nią i zobaczyłam, jak bije Cala w klatkę piersiową, a on obejmuje ją ramionami, pozwalając jej to robić.

Keira po prostu przysunęła się blisko, zakopując się we mnie i płakała w moich ramionach.

„Och kochanie, moje kochanie, moje słodkie kochanie” – zagruchałam, przyciągając ją tak blisko, jak tylko mogłam i kołysząc ją.

„Ciśś, dziewczyno” - mruknął Cal i znów podniosłam głowę, i zobaczyłam Kate ściskającą Cala, obejmującą go w pasie, z rękami zaciśniętymi na jego koszulce, z twarzą ukrytą w jego klatce piersiowej, a on też obejmował ją ramionami, trzymając ją blisko.

Patrzyłam, jak ją to przytłacza i jej nogi się ugięły. Cal złapał ją, pochylając się, wziął ją w ramiona i zaniósł do mojego pokoju.

Nie miałam pojęcia dlaczego, ale wstałam, ciągnąc za sobą Keirę. Nie walczyła, ale była trudna do opanowania, jej łzy wciąż płynęły, gwałtowne, niepohamowane. Zaprowadziłam ją do mojej sypialni, a Cal był w moim łóżku, plecami do wezglowia, Kate skuliła się na nim całym ciałem, jej twarz ponownie wcisnęła się w jego klatkę piersiową, jej ramię mocno go obejmowało, jej nogi były zakrzywione i splątane z jego.

Przeniosłam Keirę na drugą stronę i natychmiast wczółgała się na środek, wsuwając prosto do Cala, do Kate, zagrzebała się w jego drugim boku i owinęła ramieniem Cala i Kate, kładąc głowę na brzuchu Cala.

Wsunęłam się za Keirę, trzymając ją blisko i, nie mając gdzie jej położyć, oparłam głowę na jego ramieniu, i zrobiłam co w mojej mocy, by owinać obie moje dziewczyny ramionami.

Jedną ręką Cala obejmowała talię Kate, a drugą objął moje ramiona. Nie mogłam powstrzymać się od nadziei, że trzymał Kate tak mocno, jak trzymał mnie. Czulałam go stabilnie, silnie, bezpiecznie, kiedy życie właśnie powaliło nas z powrotem na kolana.

„Mam zadzwonić do doktora?” - usłyszałam pytanie Feb.

„Z jej stopą jest tak źle?” - zapytał Cal.

„Jest głęboko rozcięta. Zakleiliśmy, ale widzę, że nadal krwawi” - odpowiedziała Feb.

„Zadzwoń do niego”.

„Okej”.

Feb zamknęła drzwi, ale usłyszałam, że w salonie Myrtle włącza odkurzacza.

Pochyliłam się i pocałowałam głowę Keiry, a potem sięgnęłam, by pocałować Kate.

„Przeżyjemy to, dzieci, zobaczycie. Obiecuję” - wyszeptałam.

Ciało Keiry szarpnęło się kolejną falą łez, które wywołały moje słowa, a oddech Kate podskoczył tak mocno, że aż się skrzywiłam.

„Trzymajcie się mocno, dzieci, przejdziemy to” - szeptałam, a potem wróciły moje łzy i wcisnęłam twarz w szyję Cala, a jego ramię przycisnęło mnie bliżej.

„Przejdziemy to” - wymamrotałam, a potem mój oddech upadł, gdy poczułam usta Cala na moim czole.

Powinnam była go odepchnąć, wyrzucić z łóżka, zatrzymać swoje dziewczyny dla siebie. Nie powinien tam być.

Ale nie mogłam. Był ciepły, silny, solidny i wystarczająco duży, by otoczyć nas tym wszystkim, a wszystkie tego potrzebowałyśmy, potrzebowałyśmy czegoś, czego moglibyśmy się trzymać.

Mógł odejść później.

I tak to zrobi.

Keira zasnęła pierwsza, Kate następna, Vi ostatnia.

Cały ich ciężar był na nim ciężki, głowa Keiry wciąż znajdowała się na jego brzuchu, jej ramię ciasno obejmowało jego biodro; Głowa Kate spoczywała na jego klatce piersiowej, jej nogi wciąż splatały się z jego, jej ciało spoczywało na jego boku; Twarz Vi była na jego szyi, ramię obejmowało Keirę.

Cal siedział plecami do wezglowia łóżka, z głową odchyloną do tyłu i opartą o nie, z oczami utkwionymi w suficie. Było mu cholernie niewygodnie, ale nie poruszył ani mięśniem.

Usłyszał otwierające się drzwi i wyprostował głowę.

Colt opierał się ramieniem o framugę.

„Doktor jest tutaj” – szepnął Colt.

„Powiedz mu, żeby wrócił” – odszepnął Cal.

Colt skinął głową, jego oczy spojrzały na Cala pod stosem wyczerpanych, pogrążonych w żalu, śpiących kobiet w łóżku Vi.

Potem spojrział na Cala, potrząsnął głową, uśmiechnął się i odszedł.

Pieprzone szaleństwo.

Keira wydała dźwięk przez sen i przysunęła się bliżej.

Cal zamknął oczy, próbując wymazać to uczucie.

Ale nie mógł tego wymazać, było zbyt uporczywe, aby mogło być zignorowane.

To uderzyło go w chwili, gdy zobaczył Vi stojącą bez butów, trzymającą ściereczkę do kurzu, ubraną w szorty i koszulkę, kiedy widział ją po raz pierwszy od dwóch i pół miesiąca, a ona krzyczała, kurwa, jej wrzaśnięte słowo „nie”. Nigdy by tego nie zapomniał, nigdy w całym życiu. To słowo, sposób, w jaki je wypowiedziała, wypaliło w nim ścieżkę.

I to wciąż nadchodziło, kiedy biegł do jej domu po tym, jak dobiegły z niego odgłosy tłuczenia, a jej tata dobijał się do drzwi.

A więcej tego przyszło, kiedy wdarł się do środka i zobaczył ją, tę stratę, która zawładnęła jej wyrazem twarzy, tym razem świeża, tak trudna do bycia jej świadkiem, że poczuł, jak osiada to na jego pieprzonej duszy.

A więcej tego przyszło, gdy wcisnęła się w niego, dając mu swoją żalobę.

I więcej, kiedy Kate go biła, i więcej, kiedy upadła na niego pod ciężarem jej smutku.

I jeszcze więcej, kiedy wszystkie skuliły się w nim, jedna po drugiej.

A teraz to uczucie w lewej części jego klatki piersiowej nie było kłujące. Było stałe, ale to nie był ból.

Czuł się pełny.

Chryste, tak to czuł, jakby był tak pełen, że mógłby pęknąć.

Rozdział 14

Pizzeria Vinnie'go

„Mamo!” - krzyknęła Keira, a ja westchnęłam.

„Wyjdę za minutę” - odkrzyknęłam i spojrzałam w duże lustro z tyłu drzwi do łazienki.

Byłam zmęczona, cholernie zmęczona, i było to po mnie widać. Nie spałam głęboko, odkąd Cal odłączył od nas, żeby doktor mógł przyjrzeć się mojej stopie, założyć mi kilka szwów, a potem ogłosić w ciężki sposób, który miał więcej niż jedno znaczenie - „Będzie dobrze”.

Spojrzałam staruszkowi w oczy i nie mogłam powstrzymać się od uwierzenia mu. Nigdy go nie spotkałam, ale wydawał się człowiekiem, który wiedział, o czym mówi.

Nie trwało długo to, że wierzyłam doktorowi, że wszystko będzie dobrze, ale przynajmniej na chwilę pomogło.

Zanim Doktor wyszedł, Cal zniknął. Colt już zadzwonił do jakiegoś faceta, który naprawiał drzwi, a Mike wpadł i został. Spędził noc śpiąc na kanapie z szacunku dla dziewcząt. Nie dał mi wyboru, po prostu to zrobił i cieszyłam się, że to zrobił, bo dobrze było wiedzieć, że tam jest.

Następnego ranka zrobił nam jajecznicę, bekon i tosty. Robiąc to i kiedy je jedliśmy, Mike był dla mnie demonstracyjny, zdecydowanie demonstracyjny w sposób, w jaki dziewczyny go wcześniej nie widziały, i w taki sposób, jakby miał dość czekania i wysuwał swoje roszczenia.

Pozwoliłam mu. Byłam zbyt przytłoczona, by z tym walczyć, a jego okazywanie uczuć było tak dobre, że nie chciałam z tym walczyć. W rzeczywistości potrzebowałam tego. Dziewczyny i tak były we mgle żalu.

Ledwo zauważały.

Ja też prześlizgiwałam się przez dzień we mgle, rozmawiając z Mel, która brzmiała tak, jak ja się czułam, odbierając kilku telefonów od przyjaciółek z domu, z Feb, Cheryl i Dee odwiedzającymi nas, spędzającymi czas. Myrtle wpadła z zapiekanką. Pearl przyniosła domowe ciasteczka z orzechami włoskimi.

Zauważyłam, że pickup Cala nie odjechał z jego podjazdu i zauważyłam to, gdy, o dziwo, cofnęła się w niego ciężarówka i dwóch mężczyzn załadowało ją meblami Cala, które wydawały się być wszystkimi.

To była niespodzianka, ale mnie to nie obchodziło. To nie była moja sprawa. Był spoko dzień wcześniej i chociaż bolało, kiedy to się skończyło, *on* mnie nie skrzywdził. Zrobiłam to sobie sama. Był ze mną szczerzy, powiedział mi, jak było. To ja znowu posunęłam się dalej, niż on kiedykolwiek zamierzał. Nie wiedziałam, dlaczego siedział na kanapie w noc, kiedy się to skończyło, pijąc coś, czego nie wiedziałam, widziałam tylko, że to nie było piwo; nie wiedziałam, ale to było obojętne. Siedział, to się skończyło, to było to.

Byłam wdzięczna, że był w pobliżu nas wszystkich, kiedy otrzymałyśmy wiadomość o Samie. Podziękowałabym Calowi pewnego dnia, kiedy poczułabym się silniejsza i gdyby obecnie nie przeprowadzał się, żeby uciec od szalonych kobiet Winters, których sprawy wciąż wdzierały się w jego samotne, popieprzone życie.

„Mamo!” - Keira krzyknęła ponownie, tym razem z ciężką niecierpliwością i niewątpliwą irytacją.

„Idę!” - odkrzyknęłam, rzucając ostatnie spojrzenie na mój strój w lustrze.

Nigdy w życiu nie wydałam więcej pieniędzy na strój i nie podejrzewałam, że kiedykolwiek będę w stanie to ponownie zrobić. Ciemnoszara sukienka z lekkiej wełny i dopasowany żakiet. Suknia była cała obcisła, miała wycięcie pod szyją, krótkie rękawy, cienki, obszyty tkaniną pasek w talii w stylu empire. Mały żakiet, który był do niej dołączony, był pięknie skrojony i dopasowany, jakby był dla mnie uszyty, z podwójnym rzędem klasycznych marszczeń na dole pleców.

Kupiłam go na pogrzeb Tima, wiedząc, że już nigdy go nie założę, ani razu i nadal wydałam na niego fortunę. Miałam taką misję, aby znaleźć idealny strój; Przyszłam tak wiele sklepów w całym Chicago, że straciłam rachubę. Miałam na tym punkcie obsesję, prawie gorączkę. Chciałam dać Timowi to, by pójść na jego pogrzeb, mszę po nim i późniejsze zgromadzenie, wskazując, czym dla niego byłam, jego śliczną, seksowną żoną, która się starała. Dobrze, że to zrobiłam. Ktoś zrobił mi zdjęcie w moim stroju i było w gazecie. Społeczeństwo cieszyło się z takiego żalu, że zabity gliniarz wykonał swoją robotę dla obywateli, tracąc życie, kiedy chronił ludzi i żonę, którą zostawił zrozpaczoną.

Teraz, pieprz mnie, znowu ją nosiłam.

Dla Sama.

Mój piękny Sam.

Zamknęłam przed tym swój umysł, pokuśtykałam z łazienki do sypialni i wzięłam torebkę z łóżka, nie wyglądając z radością jazdy tam cztery godziny i cztery godziny z powrotem. Byłam tak cholernie zmęczona, bo nie spałam, a mój umysł był wypełniony śmieciami. I bolała mnie stopa, nie wyobrażałam sobie, jak przez osiem godzin będę naciskała na pedał gazu. Poprosiłabym

Kate, przynajmniej częściowo, żeby prowadziła, ale wyglądała na bardziej zmęczoną niż ja.

Więc to ja musiałam prowadzić.

Mike zapytał, czy może nas zabrać, ale powiedziałam, nie. Nigdy nie spotkał Sama i musiałby wziąć dzień urlopu od pracy. Te dni powinny być dla zabawy, a nie pogrzebów.

Nie był z tego zadowolony, ani trochę i dał mi o tym znać. To nie było łatwe zachowanie Mike'a. Zdecydowanie stawiał swoje roszczenie i zastanawiałam się, czy słyszał o Calu. Gdybym miała to w sobie, czego wtedy nie miałam, powiedziałabym mu, że nie miał się o co martwić, już nie, nigdy więcej.

W końcu złagodziłam moją odmowę i powiedziałam mu, żeby wziął dzień wolny, kiedy on i ja będziemy mogli się dobrze bawić. To też mu się nie podobało, ale nie walczył ze mną, prawdopodobnie dlatego, że był dobrym facetem i nie chciał mieć naszej pierwszej kłótni dzień po tym, jak dowiedziałam się, że moje jedyne i ukochane rodzeństwo zostało zamordowane tak, jak mój mąż, *dokładnie* jak Tim (Colt powiedział to Mike'owi po tym, jak tata powiedział Coltowi, a Mike powiedział mi).

Chwyciłam moje czółenka z łóżka i skierowałam się do drzwi. Miałam na sobie klapki, dopóki nie musiałam wciskać czółenek. Nie czekałam na to z radością, ale z drugiej strony tego dnia nie było prawie niczego, na co czekałabym z radością.

Wyszłam z pokoju, a Keira stała tuż za moimi drzwiami.

„Mama!” - warknęła, mimo że tam stałam.

„Co kochanie? Jestem tutaj” – odpowiedziałam.

Wtedy go poczułam, spojrzałam w prawo i otworzyłam usta.

Cal stał tam w czarnym garniturze i ciemnoszarej koszuli, która prawie idealnie pasowała do mojej sukienki. Lśniący krawat w tym samym kolorze co koszula dyndał mu luźno na szyi, a koszula była rozpięta pod szyją.

Nigdy nie widziałam go w niczym innym, jak tylko w T-shirtach i dżinsach, chyba że, oczywiście, był nagi. Wyglądał naprawdę dobrze w garniturze, a jego garnitur był niesamowity. Może nie wydawał dużo pieniędzy na swoją zwykłą garderobę, ale nawet ja widziałam, że ten garnitur kosztował trochę forsy.

„Musimy już jechać” - zagrzmiał do mnie jego głęboki głos.

„Co?” – zapytałam, zdezorientowana jego garniturem, jego obecnością i jego słowami.

„Joe nas zabiera. Zadzwońłam i poprosiłam go wczoraj” – wyjaśniła mi Kate, która stała blisko Cala.

W cichym szoku moje oczy powędrowały na nią, a kiedy to zrobiły, zbliżyła się do Cala. Wtedy poczułam, że moje oczy rozszerzają się, gdy jej ręka sięgnęła po jego i owinęła się wokół niej.

W rzeczywistości Cal nie odsunął się, jego palce też zacisnęły się wokół jej.

Kiedy to zrobiły, oparła ramię na jego ramieniu.

Cholera jasna, co to do cholery było?

„Ja...” – zaczęłam.

Cal mi przerwał - „Musimy ruszyć w drogę”.

„Ale...”

„Chodźmy, siostró”.

„Och!” - Kate krzyknęła nagle, odchylając głowę do tyłu, by spojrzeć na Cala - „Muszę zrobić ci kanapkę. Wszyscy mamy kanapki, bo nie zamierzamy przystawać. Nie wiedziałam, co ci zrobić. Chcesz szynkę i cheddar, indyka i szwajcarski, rostbef i szwajcarski lub wszystkie powyższe?”

„Zjem cokolwiek zrobisz, dziewczyno” - powiedział Cal, patrząc na nią.

„Okej” - odpowiedziała, puszczając jego rękę i z gracją pobiegła do kuchni w czarnych pantoflach na wysokich obcasach.

„Mamo!” - Keira syknęła, pochylając się w moją stronę, mrużąc oczy, wyraźnie niezadowolona z tego niezwykłego obrotu wydarzeń.

Najwyraźniej Kate nie podzieliła się swoim planem z siostrą.

„Um...” – powiedziałam do Cala – „czy możemy chwilę porozmawiać w moim pokoju?”

„Nie” - odpowiedział i pozostał nieruchomy.

„Keira, zrób Joe kawę na drogę. Bierze ją czarną” – zawołała Kate z kuchni.

Keira spojrzała na mnie, a potem spojrzała na Cala i najwyraźniej czując potrzebę niezwykłego pokazu przyzwoitości w obliczu wydarzeń dnia, zdecydowała się nie wpadać w złość, ale mimo to poszła do kuchni.

Pokuśtykałam do Cala i zbliżyłam się.

„Co ty robisz?” - wyszeptałam.

„Zabieram ciebie i dziewczyny na pogrzeb Sama”.

„Ale...”

Jego ręka dotarła do boku mojej szyi i ścisnęła tak, że kolejne słowa zamarły mi w gardle.

Jego głowa pochyliła się tak, że jego twarz znalazła się przy mojej - „Padasz z nóg, kochanie. Musicie dostać się tam bezpiecznie, musicie bezpiecznie wrócić do domu. Dopilnuję tego” – powiedział cicho - „Teraz wsadź swój tyłek do samochodu”.

„Cal...”

Jego dłoń zacisnęła się na mojej szyi, czułam to jako odruch, ale było wystarczająco silne, by zwrócić uwagę, więc znowu się zamknęłam.

Jego twarz zbliżyła się jeszcze bardziej, gdy rozkazał - „Mów na mnie Joe”.

Patrzyłam na niego i wiedziałam, że moje usta są otwarte, ale straciłam wiedzę, jak je zamknąć.

Puścił mnie i odwrócił się.

Stałam tam i nie wiedziałam, co robić.

Zajrzałam do kuchni, a Kate krzątała się dookoła, pakując kanapkę tak wielką, że Dagwood Bumstead byłby w ekstazie, a potem chwyciła dodatkową paczkę chipsów, po czym poszła do lodówki po kolejny napój i wreszcie wyciągnęła dwa kolejne batoniki. Oczywiście moja córka uważała, że Cal to męczyzna góra, więc miałby apetyt góra. Z drugiej strony, kiedy był na śniadaniu, zjadł sześć plastrów bekonu z czterema naleśnikami, więc prawdopodobnie się nie myliła. Włożyła to wszystko do przenośnej lodówki, podczas gdy Keira szarpnęła Calowi kubek podróżny, drugą ręką owijając się wokół mojego.

„Jesteśmy gotowi?” - zapytał Cal dziewczyny Winters.

„Ja jestem” – oznajmiła Kate, podnosząc lodówkę.

Cal zaniósł swój kubek podróżny do Kate, wziął od niej lodówkę i wyszedł bocznymi drzwiami.

Kate poszła za nim.

Keira spojrzała na mnie, a potem podążyła za nią.

Stałam tam kilka sekund, potem podeszłam do drzwi, uzbroiłam alarm, zamknęłam je, przekręciłam klucz i pokuśtykałam do Mustanga.

Dziewczyny były już w stłoczone z tyłu, między nimi przenośna lodówka, Cal zgiął się wpół, ustawiając fotel kierowcy, moje drzwi były otwarte.

Pokuśtykałam do samochodu, wsiałam i zatrzasnęłam drzwi.

Cal złożył się obok mnie i trzasnął swoimi.

Keira wsunęła mój podróżny kubek między siedzenia i warknęła - „Tutaj”.

Wzięłam go, mrużąc - „Dzięki, kochanie. Zabrałaś Moocha do Pearl?”

„Tak” - odpowiedziała, po czym usiadła z słyszalnym prychnięciem.

Cal włączył zapłon i samochód z rykiem ożył.

Jego ramię objęło moje siedzenie, gdy się cofnął, a ja nie odrywałam oczu od przedniej szyby, kiedy to robił.

Wykręcił samochód na drogę, zdjął rękę z mojego siedzenia, zmienił biegi i byliśmy w drodze.

Cóż, jedno, co mogłam o tym powiedzieć, że była *jedyna* dobra rzecz, że przynajmniej nie musiałam prowadzić.

Violet zasnęła w chwili, gdy wjechali na I-65 za Lebanon.

Dziewczyny zjadły swoje kanapki tuż za Merrillville, Kate rozpakowała jego w taki sposób, by mógł zjeść ogromne dzieło tak, aby połowa nie spadła mu na kolana. Podała mu jego colę, otworzyła dla niego paczkę chipsów i do połowy rozpakowała batonika, aby dokończyć jego ogromny lunch (musiał odmówić batonika numer dwa).

Keira, kiedy zobaczył jej oczy w lusterku wstecznym, patrzyła na niego gniewnie, a kiedy ich nie widział, zobaczył, że patrzy przez okno z wyrazem smutku na twarzy.

Obie dziewczynki były ciche, może dlatego, że były pogrążone w myślach, ale prawdopodobnie dlatego, że ich matka spała.

Kiedy dotarli do zamożnej dzielnicy Chicago, gdzie odbywało się nabożeństwo, Kate dawała Calowi ciche wskazówki.

Wykręcił, parking był już w większości zapełniony, żałobnicy patrzyli w ich stronę, gdy wjeżdżali, oczy wlepiły się w Mustanga, gdy znalazł miejsce.

Cal wysiadł, przesunął się do przodu i zajrzał do tyłu.

„Obie, po tej stronie” – rozkazał cicho.

Kate wygramoliła się. Keira rzuciła oczami trochę charakterku, po czym ruszyła za siostrą.

Cal przesunął siedzenie i wsiadł do samochodu. Potem pochylił się do Vi i położył rękę na jej kolanie.

„Słonko, obudź się”.

Ścisnął jej kolano, gdy jej oczy zatrzepotały, po czym nagle się ocknęła.

Wyprostowała się na swoim miejscu i rozejrzała.

„Już tu jesteśmy?” - zapytała cicho.

„Tak, kochanie”.

Jej głowa powoli odwróciła się do niego i zamrugła. Potem opuściła brodę i spojrzała na jego rękę na swoim kolanie.

Cal uścisnął je jeszcze raz, ale się nie poruszył.

„Chcesz kanapkę, zanim wejdziemy, czy po prostu chcesz wejść?”

Jej zdezorientowane oczy wróciły do niego i powiedziała - „Muszę założyć buty”.

Spojrzał na jej stopy w klapkach, a potem z powrotem do niej.

„Masz je na sobie”.

Potrząsnęła głową, odpięła pasy, sięgnęła ramieniem do podłogi i wyprostowała się, trzymając parę seksownych czarnych czółenek na szpilkach.

Oczy Cala przeniosły się z butów na jej twarz - „Siostró, kurwa, nie włożysz tych butów”.

„Tak, włożę”.

„Nie, nie włożysz”.

„Właśnie, że włożę”.

„Nie włożysz”.

Pochyliła się w jego stronę i szepnęła - „Nie mogę nosić kłapek na pogrzebie Sama”.

„Masz szwy na stopie” – zauważył Cal.

„Więc?”

„Vi.”

„Cal.”

Poczuł, że jego usta zaciskają się, gdy ponownie ścisnął jej kolano.

Wiedział, że potrzebowali porozmawiać, nie teraz, później, kiedy znów byłaby sobą. Kiedy to gówno nie ciążyłoby jej w głowie. Kiedy mógłby jej powiedzieć, sytuacja zmieniła się cholernie dość znacząco. Zmieniła się to w taki sposób, że pieprzony SUV Haines'a nie byłby zaparkowany na jej podjeździe przez całą noc. Zmieniła się w taki sposób, że jej tyłek już nigdy nie będzie w tym SUV'ie. Zmieniła się w taki sposób, żeby przestała, do kurwy nędzy, nazywać go Cal i używać jego cholernego imienia, jak zwykła kiedyś.

Ale później będą mieli rozmowę.

Teraz musiał zabrać ją na pogrzeb jej brata.

„Załóż je” – poddał się, zdejmując rękę z jej kolana – „chodźmy”.

„Wyjdę za sekundę” – odpowiedziała.

„Co?” – zapytał Cal, zapinając kołnierzyk koszuli.

„Wyjdę za sekundę”.

„Vi, po prostu ruszaj się”.

„Cal, powiedziałam, wyjdę za sekundę”.

Cal westchnął i wyszedł z samochodu. Potem trzasnął drzwiami.

Szybko zawiązał krawat, czego nienawidził, woląc mieć wyrwane paznokcie u nasady. Nie żeby to się kiedykolwiek zdarzyło, ale był pewien, że wolałby to. Gdy skończył, Kate weszła w niego i wepchnęła mu ramię pod ramię tak, że nie miał innego wyjścia, jak tylko wsunąć je na jej ramiona.

Kolejna rzecz, którą robiła Kate, a którą dostała od Violet.

Keira cofnęła się o krok i odwróciła wzrok.

Jego genialny pomysł z Nadią najwyraźniej nie poszedł tak dobrze z Keirą, jak dokładnie zamierzał.

Jezu, nie był kutasem, był dupkiem i miał do wykonania poważną pieprzoną robotę.

„Z nią wszystko w porządku?” - Kate szepnęła, zaglądając przez okno, by spojrzeć na mamę.

„Nie” – Cal powiedział jej prawdę.

Ramię Kate zacisnęło się wokół jego talii, a on ścisnął jej ramiona.

Potem zobaczył przez okno, dlaczego Vi chciała, by wyszedł.

Wsuwiała na nogi parę czarnych, koronkowych, samonośnych pończoch.

Oderwał oczy.

Miał dwa i pół miesiąca bez niej, bez żadnej kobiety i wydawało mu się, że to było dwieście pieprzonych lat.

Kilka minut później jej drzwi trzasnęły i pokuśtykała wokół samochodu, podchodząc do Keiry i obejmując ją ramieniem. Cal przyglądał się jej, kiedy to robiła. Tylko Vi mogła pójść na pogrzeb, wyglądając jak kociak z klasą. Żakiet był słodki, obcisła sukienka słodsza, a te pieprzone szpilki były niewiarygodnie gorące, chociaż wkurzało go, że je nosiła.

Zanim Cal poukładał sobie głowę, Kate popchnęła go w stronę swojej matki z siostrą, a ona objęła ją ramieniem w pasie. Oznaczało to, że kiedy podchodzili do drzwi wejściowych z wieloma ludźmi, którzy patrzyli tak, że się wpatrywali, robili to po kolei, obejmując się ramionami.

Jeden punkt dla Cala i Kate.

Aby przejść przez drzwi, Kate musiała puścić matkę, co zrobiła.

Vi mamrotała pozdrowienia, przechodząc przez ludzi, dotykali jej ramienia, ściskali dłoń, całowali ją w policzek. Dziewczyny były dotykane, łagodne oczy padały na nie, gdy przechodziły. Kate nie puściła go, tak jak Vi puściła Keirę, kiedy weszła do budynku. Ludzie byli zmuszeni zejść im z drogi, aby oboje mogli zmieścić się razem przez drzwi.

Kiedy weszli do środka, Cal nie był zaskoczony, widząc, że miejsce było pełne i prawie każda twarz była wypełniona smutkiem. Sam był lubianym człowiekiem, miał wielu przyjaciół i to był szok dla nich wszystkich.

Ci przyjaciele zbliżyli się do Vi i dziewczynek, porywając go, gdy Kate trzymała się mocno. Były łzy, uściski, pocałunki i kilka ciekawskich spojrzeń w jego kierunku.

„Och, Joe!” - usłyszał płaczący znajomy głos i wraz z Kate odwrócili się i zobaczyli Melissę, kobietę Sama, szybko zbliżającą się do nich.

Kiedy ją spotkał, pomyślał, że jest ładna. Miała jasnobrązowe włosy z pasemkami, niebieskie oczy, dobrą sylwetkę, nie była wysoka, ani niska.

Teraz była w rozsypce.

Jej ręka opadła na jego ramię i ścisnęła - „Tak się cieszę, że przywiozłeś tu Vi i dzieciaki. Martwiłam się, kiedy powiedziała, że sama poprowadzi”.

Następnie, nie czekając na odpowiedź, zwróciła się do Kate, wzięła ją w ramiona i wybuchnęła płaczem.

Vi zerknęła na niego, gdy się odsunął, by Keira mogła zmusić się do objęcia Melissy i wreszcie weszła w to też Vi.

Cal spojrzał na grupę, która teraz płakała, a potem spojrzał ponad głowami i rozejrzał się po pomieszczeniu.

Znalazł ich stojących z przodu przy zamkniętej trumnie, rodzice Vi.

Ojciec, wątły i zniszczony, mający milion lat, matka, wyglądająca na zmarzniętą i wpatrującą się w Vi, Melissę i dziewczyny, jakby oglądała coś obrzydliwego.

Cal pochylił się, z ustami przy uchu Vi i szepnął - „Wróć”.

Podniosła głowę i skinęła głową, po czym ponownie schowała twarz w gęstwinie.

Czując oczy podążające za nim, Cal poszedł prosto do rodziców Violet. Stali obok niewygodnie wyglądającego czarnoskórego mężczyzny i kobiety w wieku Cala.

Dotarł do jej rodziców i zerknął na mężczyznę.

„Potrzebuję coś powiedzieć” – powiedział mu, zauważając, że, jak wszyscy inni wpatrywał się w Cala, ale jego wzrok był bystrzejszy, przenikliwy, Cal wyczuł w nim glinę.

Mimo że Cal uważał, że przedstawił swoją rację, mężczyzna i kobieta nie odeszli.

Niech tak będzie.

Cal zwrócił się do rodziców Vi - „Jestem Joe Callahan, jestem z Violet”.

Ojciec Violet wpatrywał się w niego z otwartymi ustami, z zaskoczeniem mieszającym się z bólem wyrytym na twarzy. Nie spotkali się, nie oficjalnie, a sądząc po jego wyglądzie, bycie Cala z Violet było szokiem, ale, jak Cal wyczuł, nie niepożądane.

Jej matka wpatrywała się w jego blizny, jej oczy były zimne, skóra na jej twarzy napięła się. Było jasne, że, w przeciwieństwie do jej męża, nie myślała zbyt dobrze o Calu.

„Jestem Pete Riley, to moja żona Madeline” – przedstawił ojciec Vi siebie i żonę.

Cal skinął głową i powiedział - „Moje kondolencje”.

„Dziękuję” – odpowiedział Pete, ale Madeline znowu się nie odezwała.

Starając się dać im to delikatnie, Cal stwierdził - „Wiem, że ten dzień jest trudny dla was, jest też trudny dla Vi i dziewcząt. Nie utrudniajcie tego jej ani dziewczynom, wchodząc w ich przestrzeń, chyba że jasno dadzą do zrozumienia, że chcą was tam. Tak?”

Czarny mężczyzna i jego kobieta wydawali dźwięki, mężczyzna niski, gardłowy, wysoki kobiecy, prawie brzmiący jak zduszony chichot, ale Cal nie odrywał oczu od rodziców Vi.

„Ja... ty... nie wierzę...” – zaczęła Madeline, jej oczy w mgnieniu oka przeszły od zimna do wściekłości.

Cal jej przerwał – „Powinniście pieprzenie uwierzyć, skoro odwróciliście się od niej, jej mężczyzny, a potem tych dziewcząt pieprzone siedemnaście lat temu”.

Oczy Madeline zamieniły się w szparki i otworzyła usta, by coś powiedzieć, ale Pete odezwał się przed nią.

„Zejdziemy im z drogi” – oznajmił szybko Pete, wciąż wpatrując się w niego.

„Peter!” - Madeline syknęła, a jej mąż spojrzał na nią.

„Zejdziemy... im... z drogi” – powtórzył Pete stanowczym, zirytowanym głosem.

Głowa Madeline odskoczyła w szoku i Cal miał wrażenie, że do tej kobiety nieczęsto mówi się w ten sposób.

Szkoda. Pete mógłby oszczędzić sobie wiele złamanego serca, gdyby doprowadził ją do porządku dawno temu.

„Doceniam to” – mruknął Cal, nie mówiąc ani słowa, odwrócił się i odszedł.

„Callahan” – usłyszał, gdy znalazł się pięć kroków od Vi i dziewczyn i Cal odwrócił się, by zobaczyć, że czarna mężczyzna i kobieta podążają za nim.

„Znam cię?” – spytał Cal mężczyznę, przenosząc wzrok na kobietę, a potem z powrotem.

„Nie, ale ja ciebie znam. Alec Colton opowiedział mi o tobie” – powiedział mężczyzna.

„Znasz Colta?” – zapytał Cal.

„Znowu nie, rozmawiałem z nim przez telefon” - wyciągnął rękę - „Jestem Barry Pryor, partner Tima”.

Zajebicie, partner zmarłego męża.

Cal ujął rękę mężczyzny i uściśnął ją, a Barry podsycał to; Cal oddał to, a potem Barry przerwał, nagle się uśmiechając.

„To jest moja żona, Pam”.

„Myślę, że cię kocham” – było jej zupełnie dziwnym powitaniem.

Cal nie odpowiedział, ale wziął jej zaoferowaną dłoń i też nią uściśnął.

„Tim chciał im to powiedzieć od cholernego *zawsze*,” - powiedziała mu Pam, po czym kontynuowała - „Cóż, to, co chciał powiedzieć, nie miałyby tak wiele słów na p, ale załatwiłoby sprawę”.

Oparła się o niego - „Gdybym nie myślała, że zostanę ukamienowana przez wszystkich przyjaciół Sama, śmiałybym się głupio”.

„Nie ukamienowaliby cię, kochanie, Sam by się turlał przy tej scenie” – powiedział Barry swojej żonie, a następnie spojrzał na Calę - „Jakbyś powiedział Samowi, że to nadejdzie, kazałby się skremować, zanieść jego prochy do Rico lub Hoolihan, wlać do niego Guinnessa i wrzucić do jeziora Michigan. Oczywiście po tym, jak wszyscy zostaliby zalani w pieprzonego trupa”.

Pam pochyliła się do męża i szepnęła - „Barry, nie mów pieprzyć w domu Bożym”.

„Pam, to nie jest dom Boży, to pieprzony zakład pogrzebowy”.

Pam posłała Barry’emu zirytowane spojrzenie, po czym przewróciła oczami na Calę i Cal uznał, że lubi Barry’ego i Pam.

„Wujek Barry! Ciocia Pam!” - Keira krzyknęła głośno, okrzykiwała Cala i rzuciła się na Barry’ego.

Barry objął dziewczynę ramionami i pochylił głowę tak, że jego usta znalazły się na jej włosach - „Hej, mały pączuszkę”.

„Ciociu Pam” – Kate obeszła go po drugiej stronie i weszła w wyciągnięte ramiona Pam.

„Hej, cukiereczku” – szepnęła Pam do ucha Kate.

Violet, utykając, ale starając się to ukryć, niezdarnie podeszła do Cala i zatrzymała się kilka kroków dalej, wstając, oszczędzając stopę i czekając na swoją kolej. Dostała ją po tym, jak Kate i Keira zmieniły się miejscami, a potem Vi weszła, by mocno uściskać Barry’ego, a potem dłuższej, z lekkim kołysaniem w tę i z powrotem Pam.

Potem cofnęła się, Cal pochylił się, złapał ją za biodro i przyciągnął do siebie. Podniosła głowę, żeby na niego spojrzeć, gdy jej ciało przycisnęło się do jego dłoni, by uciec, ale trzymał ją mocno, trzymał blisko i spojrzał na nią.

„Zdejmij ciężar z tej stopy” – rozkazał.

„Cal...”

„Odciaż tę stopę”.

„Cal...”

„Siostrze, zdejmij pieprzony ciężar z tej stopy, zanim rozerwiesz szwy”.

Violet spojrzała na niego gniewnie i usłyszała, jak Barry mówi - „Jakie szwy?”

„To nic” – odpowiedziała Vi.

„Vi była poruszona, gdy usłyszała o Samie, rzuciła jakimś gównem, stłukło się szkło i skaleczyła się w stopę” – odpowiedział Cal.

„Cal!” – warknęła Violet, a Cal spojrzał na nią z uniesionymi brwiami.

„Szwy? Och Vi, czy to boli? Musisz usiąść, kochanie” - poradziła Pam.

„Nic mi nie jest” – skłamała Vi.

„W każdym razie zdejmij ciężar, masz wysokiego chłopca na usługi za sobą, dziewczyno, użyj go” – wtrącił Barry, kiwając głową Calowi.

„Naprawdę, jak powiedziałam, wszystko w porządku” – powtórzyła Vi.

„Uparta” – Pam pokręciła głową do Cala.

Cal nie odpowiedział i nie zabrał ręki z Violet.

„Hej ludziska” - Melissa dołączyła do ich grupy, obejmując ramionami Keirę i Kate - „Chcę zacząć. Skończmy z tą głupią wycieczką po głowie Madeline, żebyśmy mogli pojechać do Hoolihan”.

„Mel, kochanie, mówiłam ci wczoraj. Nie możemy iść z tobą do Hoolihan, dziewczyny nie mogą tam wejść” - powiedziała jej Violet.

„O tak, racja” - wyszeptała Melissa, przez chwilę wyglądając na zaskoczoną, że zapomniała o tym, po czym pocałowała bok głowy Kate, a potem Keiry.

„Chcę, żebyś niedługo przyjechała, pobyla z nami przez weekend albo trochę dłużej, uciekła stąd, uciekaj od...” - Vi zaczęła, ale Melissa jej przerwała.

„Tak szybko, jak będę mogła Vi-oh-li”.

Kiedy Melissa użyła przezwiska Sama dla jego siostry, Violet w końcu oparła się o niego i to tak mocno, że wykręciła rękę i chwyciła jego koszulę na brzuchu, aby pozostać w pozycji stojącej. Częściowo to było dobre, że to robiła, część była zła, ponieważ nie zauważyła tego.

„Dobrze” - szepnęła Vi, ale jej głos był zdławiony.

Cal patrzył, jak Melissa przetyka ślinę, a obie dziewczyny Vi zacisnęły usta.

„To jest do bani, prawda?” - Melissa szepnęła do Vi.

„Nadal nie mogę w to uwierzyć” - szepnęła Vi do Melissy.

„Budzę się i sięgam po niego...” - Melissa zatrzymała się, Kate opuściła głowę, ale Pam wzięła ją w ramiona, gdy Keira ruszyła się i przytuliła Melisse przodem do przodu.

Barry odchrząknął.

„Callahan, zabierzmy nasze dziewczynki na ich miejsca” - zasugerował Barry Calowi, Cal skinął głową i zagnali kobiety do pierwszego rzędu, po przeciwnej stronie przejścia, niż siedzieli Pete i Madeline, mając cały rząd dla siebie. Przyjaciele Sama najwyraźniej nie byli wielkimi fanami Pete'a i Madeline.

Kate manewrowała rozmieszczeniem siedzeń, więc siedzieli w kolejności Keira, Melissa, Violet, Cal, Kate, Pam i Barry.

„Wciąż nie mogę uwierzyć, że zaplanowali tę śmieszoną farsę” - syknęła Melissa, gdy usiadły, jej oczy przeniosły się na Madeline, a potem z powrotem na Violet - „Powinnam była za niego wyjść, Vi, mogłabym powiedzieć, jak miałby wyglądać pogrzeb”.

„Przejdziemy przez to, potem pogrzeb, a potem będziesz mogła dostać się do Hoolihan, kochanie” - odparła Vi.

„Jak choćby się do mnie zbliżą, urwę im głowy” - zagroziła Melissa, a Pam pochyliła się do przodu i wtuliła w Kate.

„Nie martw się tym, Joe ich ostrzegł” - poinformowała Melissę Pam.

Ciało Violet podskoczyło, a Keiry, Melissa, Violet i Kate spojrzały na Cala.

„Co?” - Vi zapytała Cala, ale Pam odpowiedziała.

„Powiedział im, żeby nie wchodzili w twoją przestrzeń, chyba że ich zaprosisz. Wybacz, Mel, ale przysięgam, prawie posikałam się w majtki ze śmiechu. Potem, kiedy twoja mama dostała to wszystko” - zakreśliła ręką w powietrzu - „powiedziała z nadętą miną *Nie mogę uwierzyć...* Joe powiedział, że nie wie, jak nie mogła uwierzyć, skoro się odwróciła od ciebie, Tima i dziewczyn. Opiszę to gównem w moim pamiętniku. Gówniany dzień, najgorszy, ale zawsze prześwituje trochę światła. To moje światło dzisiaj, oglądanie twarzy Madeline Riley, kiedy Joe z nią skończył”.

Pam przestała mówić, ale Keira, Melissa, Violet i Kate nie przestawały się gapić na Cala.

„Naprawdę to powiedziałaś?” - zapytała Melissa.

„Tak” - odpowiedział Cal.

Łzy wypełniły jej oczy, wciągnęła powietrze przez nos, przełknęła i po tej walce w końcu wyszeptała - „Gdzieś Sam i Tim się uśmiechają”.

Cal zauważył, że Kate też się uśmiechała. Cal zobaczył, że Keira wpatruje się teraz w swoje buty. Vi wciąż gapiła się na niego.

Potem zaskoczyła go mówiąc - „Dziękuję. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby mama...”

Kiedy mówiła, podniósł rękę i położył ją na oparciu jej krzesła, pochylił brodę, zbliżył się do jej twarzy i jej przerwał.

„Zamknij to, siostró”.

„Dobrze” - szepnęła.

Dziewczyny tam były, jej przyjaciółki, jej rodzice, a on miał to w dupie. Zanurzył się bliżej i pocałował ją lekko w usta. Kiedy się odsunął, te usta się rozchyliły, a jej oczy rozszerzyły się.

Ponieważ wyglądała uroczo jak diabli, a także kompletnie zagubiona, jego ręka zwinęła się z jej krzesła na jej ramię i przyciągnął ją do swojego ciała. Potem zrobił to samo z Kate po drugiej stronie.

Kate wtuliła się w niego i objęła ramieniem jego brzuch, opierając głowę na jego ramieniu.

Coś się złamało w Kate w dniu, w którym dowiedziała się o swoim wujku, to było jasne. Straciła w swoim życiu dwóch mężczyzn, którzy znaczyli dla niej wszystko. Trzymała się wszystkiego, co miała, każdego, kto został. Nawet Cala.

Vi spojrzała na córkę, a potem spojrzała za Cala na Pam.

„Lubię go, dziewczyno” – wyszeptała Pam, po czym mrugnęła do Vi – „Opiekun”.

Vi wyprostowała się i spojrzała na trumnę.

Cal uśmiechnął się i poczuł na sobie wzrok Barry’ego, więc odwrócił głowę.

Barry patrzył na Kate, potem spojrzał na Cala, potem westchnął i skinął głową Calowi.

Kolejny punkt dla Cala i Kate, wielki, partner zmarłego męża i jego żona, ogromny.

Pastor stanął na podium i Cal odwrócił się twarzą do przodu.

Wyglądałam przez okno, gdzie przemykało Chicago.

Cal powiedział, że idziemy na kolację, zanim ruszyliśmy w drogę, a ja się nie klóciłam. Msza za Sama (tak bardzo *nie* Sama, a tak *bardzo* mojej matki) i jego pogrzeb (tak samo, bardzo *nie* Sama, który chciał zostać poddany kremacji, ale został pochowany z powodu mojej pieprzonej matki) wydobyły to ze mnie. Były długie, były rozwlekłe, a pastor, który przemawiał w obu, nie wiedział nic o Samie (ani mama nie zaaranżowała tego, żeby ktokolwiek inny mógł powiedzieć cholerne słowo). A na śniadanie zjadłam tylko kilka tostów. Byłam zła, głodna i wyczerpana i miałam nadzieję, że po zjedzeniu prześpię całą drogę do domu.

Nie wiedziałam, co kombinuje Cal i nie obchodziło mnie to, nie teraz.

Jutro lub pojutrze zajęłabym się tym, ale miałam nadzieję, że do tego czasu skończy się jego szaleństwo, będzie w kolejnej wycieczce, do pracy jako Ochrona Gwiazd, a ja nie będę musiała się tym przejmować.

Wjechał na miejsce parkingowe na ulicy, na którym były dwa wyraźne znaki z napisem ZAKAZ PARKOWANIA, po czym wyłączył zapłon. Wpatrywałam się w znaki, a potem spojrzałam poza nie i wokół siebie, widząc, że jesteśmy w środku miasta. Nie zwracałam uwagi gdzie. Tylko Bóg wiedział, dlaczego Cal zabrał nas tak daleko do miasta.

Potem spojrzałam z powrotem na dziewczyny, które były pochylone, żeby wyjrzeć przez boczne okno.

Potem spojrzałam na Cala.

„Cal, nie możesz tu parkować” – powiedziałam mu.

Zignorował mnie i rozkazał - „Zmień buty, siostró”.

Znowu się zaczyna.

„Nie mogę nosić tego stroju z klapkami w miejscach publicznych” – poinformowałam go.

Znowu mnie zignorował i powtórzył - „Siostró, zmień buty”.

Krótko zastanawiałam się, ile czasu zajmie wyjaśnienie Joe Callahan’owi, dlaczego nie mogę nosić kłapek do kompletu za siedemset pięćdziesiąt dolarów, wiedząc, że nawet Tim nie rozumiał tego pomysłu, do diabła, nawet Mike go nie rozumiał, a Mike wydawał się całkowicie wtajemniczony w tego rodzaju rzeczy, biorąc pod uwagę, jak materialistyczna była jego eks. Dlatego Cal na pewno by tego nie zrobił i zdecydowałam, że byłoby to niemożliwe, powinniśmy zakończyć tę słowną przepychankę i byłam zmęczona i głodna.

Zadeklarowałam więc - „Nie walczę o to i *nie* zmieniam butów”.

Jego niebieskie oczy spotkały się z moimi i wytrzymałam jego spojrzenie.

„Kurwa” – mruknął, poddając się, co było bardziej szaleństwem. Cal się nie poddawał, a teraz zrobił to *dwa* razy.

„Uważaj na język przed dziewczynami” – warknęłam.

„Kochanie, one to cały czas słyszą” – odpowiedział i poczułam, że moje oczy rozszerzają się w matczynym afrońcie.

Cal spojrzął na moją twarz, a potem przez siedzenie na dziewczyny i zapytał - „Powiecie kurwa, bo ja mówię kurwa?”

„Nie” – odpowiedziała natychmiast Kate.

„Nie, bo mama tego nie lubi” – odparła Keira kłująco.

Cal spojrzął na mnie i uniósł brwi.

Tym razem ja się poddałam, otwierając drzwi, wysiadając i podnosząc siedzenie, aby Keira i Kate mogły bezpiecznie wyjść na ulicę.

Cal zatrzasnął drzwi, okrążył maskę i podszedł do nas, czekając, aż dziewczyny wyjdą. Kiedy Kate wysiadła i zamknęła drzwi, rozejrzałam się wokół Cala i zobaczyłam ciemnowłosego mężczyznę w ładnej, półbłyszczącej, ciemnoniebieskiej koszuli z kołnierzykiem polo i ciemnoszarych spodniach, idącego w stronę Cala.

Zbliżając się, mężczyzna krzyknął - „Yo! Tam nie można parkować”.

Cal odwrócił się, mężczyzna zatrzymał się w poślizgu i spojrzął na niego ze zdumieniem, jakby zobaczył ducha.

„Cholera, kurwa, Cal?” – wyszeptał mężczyzna.

„Hej, Manny” – odparł Cal.

„Cal!” - mężczyzna, najwyraźniej o imieniu Manny i najwyraźniej ktoś, kogo Cal znał, teraz krzyczał.

Patrzyłam, jak skoczył do przodu i zarzucił ramiona wokół Cala, uderzając go dłońmi w plecy w sposób, który brzmiał boleśnie, a potem odsunął się i spojrzał na niego.

„Cholera, kurwa, stary, tato wyjdzie z siebie ze świrowania, mama też. Oboje tu są. Cholera, kurwa!”

„Manny” – powiedział Cal, podchodząc do mnie i przyciągając mnie do siebie, obejmując mnie ramieniem – „Vi się wkurza, kiedy mówisz kurwa przy jej dziewczynach”.

Ale Manny nie słuchał, a ja nie wychodziłam z ramienia Cala, głównie dlatego, że martwiłam się, że Manny miał atak serca i będę musiał wskoczyć i spróbować resuscytacji krążeniowo-oddechowej (coś, czego nigdy nie robiłam). Miał wylupiające oczy i wydawał się walczyć o oddech, kiedy patrzył na mnie, Kate i Keirę.

Potem wyszeptał - „Pieprz mnie”.

„Poważnie, stary, język” – ostrzegł Cal niskim głosem.

Ciało Manny’ego podskoczyło, a na jego twarzy pojawił się ogromny uśmiech i skoczył do przodu, wyciągając do mnie rękę - „Yo, hej, jestem Manny”.

„Cześć” – odpowiedziałam, biorąc jego dłoń, a on mocno chwycił moją, nie potrząsając nią, po prostu mocno ją trzymając - „Jestem Violet”.

Pokiwał głową - „Violet, miłe.” - Potem puścił mnie i zwrócił się do Kate, podając jej rękę - „Hej ładna damo”.

„Um... cześć” – odparła nieśmiało Kate, biorąc jego rękę - „Um... jestem Kate”.

„Katy, lubię to” - powiedział jej Manny, puścił ją i zwrócił się do Keiry - „A ty jesteś, kochanie?”

„Keira” – również wzięła jego rękę, patrząc na niego, otwarcie zafascynowana prawdopodobnie dlatego, że, jak zauważyłam poniewczasie, był bardzo przystojnym, dobrze zbudowanym Amerykaninem pochodzenia włoskiego.

„Keira, ładne imię. Znakomicie” - Manny skończył swoją aprobatę naszych imion, po czym puścił Keirę, szybko podszedł do drzwi restauracji i oznajmił - „Wprowadźmy was, posadzimy wasze tyłki za stołem, znajdę mamę i tatę. Przyniesiemy wam trochę chianti i dużą pizzę, tak?”

Bez większego wyboru poszliśmy za nim. Cala szedł z ręką na plecach Kate, prowadząc ją przed nami. Poprowadziłam Keirę z ręką na jej talii. Ramię Cala wciąż obejmowało moje ramiona.

Spojrzałam na zielony neon nad drzwiami z napisem „Pizzeria Vinniego”.

Kiedy to zobaczyłam, zaskoczyło mnie to, bo słyszałam o tym miejscu. Tim i ja zawsze chcieliśmy je znaleźć i tam zjeść. Plotka głosiła, że to ukryta perełka, jedna z najlepszych nieznanymi restauracji w Chicago, zwłaszcza na pizzę lub makaron, co, jeśli to była prawda, to coś mówiło, skoro to jest w Chicago. Ale nie było to łatwe do znalezienia, wiedzieliśmy, że jest w Małej Italii, ale Tim szukał i nie mieli nawet spisu telefonów. Zawsze zamierzał użyć swoich możliwości gliniarza, by znaleźć adres, ale nigdy się do tego nie udało i w końcu skończył się czas.

Manny wszedł pierwszy, przytrzymał drzwi, i wszyscy przeszliśmy przez nie. Po obu stronach drzwi znajdowały się ławki wypełnione ludźmi, więcej ludzi czekało oczywiście na stolik i był bar, całkowicie wypełniony, znowu z ludźmi czekającymi na stolik. Może nie mieli telefonu, o czym świadczył fakt, że ci ludzie oczywiście nie mieli rezerwacji, ale nie byli niepopularni.

Gdy weszliśmy do środka, Manny przepchnął się obok nas i przepchnął ludzi do stanowiska hostessy.

„Hej, Bella, następny wolny stoik dla Cala i jego dziewczyn” - rozkazał Manny młodej dziewczynie, która musiała mieć nie więcej niż osiemnaście lat, a gdy tylko wydał to polecenie, na jej twarzy od razu pojawił się wyraz charakterku i to nie dobry.

„Człowieku, jesteś wariat? Mam...” - pochyliła głowę i spojrzała (i ja) na kartkę papieru, na której były bazgroły, niektóre u góry z czerwonym znakiem, a na dole całe mnóstwo, co było tylko bardzo długą listą, podniosła głowę i skończyła - „około miliard cholernych czekających ludzi”.

„To jest rodzina” – wyjaśnił Manny.

„Wszyscy to rodzina” – odcięła się Bella.

Manny spoważniał, wiedziałam o tym, patrząc na niego i słuchając go, i gdyby ręka Cala nie była wciąż ciężka na moich ramionach, cofnęłabym się.

„Kobieto, zamknij się, to jest mój kuzyn Cal. Zabierz go i jego dziewczyny do pieprzonego stolika”.

Jego kuzyn?

O cholera, to była Pizzeria Vinniego, jak martwego kuzyna Vinniego, zamordowanego, jak mój brat i mąż, przez Daniela Harta.

Poczułam, że moje ciało sztywnieje, ale usta Belli otworzyły się, charakterek zniknął i wpatrywała się w Cala.

„Jesteś Cal?” - westchnęła.

„Tak” – odpowiedział Cal.

„Ten Cal?” - zapytała.

„Tak” – powtórzył Cal.

„Cholerne gównno” – szepnęła.

„Język, Bells, Jezu, tu są pieprzone dzieciaki” – upomniał Manny, a Kate i Keira zachichotały.

Dokładnie tak, zachichotały. W dniu pogrzebu wuja.

Gdybym nie była przerażona, wyczerpana, głodna, nie zmagająca się z szaleństwem Cala, nieoczekiwaną wizytą u jego rodziny i nie byłby to dzień pogrzebu mojego brata, pocałowałabym Cala.

Cal słyszał chichoty, wiedziałam o tym, ponieważ jego ramię zgięło się na moich ramionach, co było odruchem, ale przemówiło do mnie.

Z drugiej strony myślałam, że wiele gównna, które zrobił Cal, przemawiało do mnie, a tak naprawdę się myliłam.

„Co, mamy tu konferencję? Dlaczego wszyscy stoją...” - dobiegł nas zirytowany kobiecy głos, Manny odsunął się, głos ucichł i zobaczyłam bardzo okrągłą, ale także bardzo atrakcyjną starszą włoską Amerykankę, stojącą trzy kroki dalej, nieruchomą jak posąg, wpatrującą się w Cala.

Potem zaczęła śpiewać, robiąc to z palcami na czole i ramionach - „Święta Maryjo, Matko Jezusa, Święta Maryjo, Matko Jezusa”.

Potem rzuciła się do przodu, uniosła ręce i złapała Cala po obu stronach głowy, przyciągając go do swojej twarzy.

Ramię Cala opadło mi z ramion i wymamrotał - „Hej, ciociu Tereso”. Przyciągnęła go bliżej i dała mu głośny, mlaszczący pocałunek w jeden policzek, potem w drugi, a potem z powrotem, kręcąc głową, kiedy to robiła, a ja patrzyłam w szoku, że ktokolwiek szarpnie Cala w ten sposób.

Potem odsunęła jego głowę, jakby była wkurzona jak diabli, podniosła palec w twarz i krzyknęła - „Nigdy nie odwiedzasz! Co? śmierdzimy? Łóżko było zbyt nierówne, kiedy ostatnio byłeś? Minęły dwa lata!”

„Ciociu Tereso”.

Pogroziła mu palcem w twarz - „Nie, żadnej „cioci Teresy”. Chicago nie jest na Księżycu, Anthony Joseph Callahan, to cztery godziny drogi!”

Ramię Cala objęło mnie z powrotem, przyciągnął mnie do siebie i powiedział - „Zamknij się, żebyś mogła poznać Vi”.

Znowu zmieniła się w statuetkę, potem tylko jej gałki oczne przesunęły się do mnie.

Nie sądziłam, że chciałaby, żeby Cal mówił jej, żeby się zamknęła, wydawała się mocno zraniona, więc postanowiłam nie odsuwać się od niego ani nie wykonywać żadnych szybkich ruchów. Już patrzyła na mnie swoimi gałkami ocznymi, nie chciałam więcej jej uwagi.

„A to są dziewczyny Vi, mamó, Katy i Keira” – dodał Manny, popychając Kate i Keirę blisko przede mnie i Calą, o wiele za blisko szalonej cioci Teresy i oczu cioci Teresy. Gałki oczne cioci Teresy poruszały się między nami wszystkimi, szybko.

Owinęłam ramię wokół brzucha Keiry i przyciągnęłam ją na lewą stronę mojego przodu, niezbyt dobrą odległość od zamarznętej, ale nieprzewidywalnej cioci Teresy, ale przynajmniej nie stała już przed nią. Cal objął ramieniem klatkę piersiową Kate i przyciągnął ją do siebie.

Kiedy Cal zrobił to z Kate, ciocia Teresa znowu zaczęła się poruszać, dotykając ręką czoła i ramion, wołając głośno - „Och, Święta Maryjo, Matko Boża, Słodka Maryjo, Matko Boża!”

„Jezu, mamó, przerażasz je” - mruknął Manny, przestała wołać do Marii, odwróciła się i uderzyła go jedną ręką z otwartą dłonią w bok głowy.

Dobry Boże, ta kobieta była bardzo stereotypową włoską Amerykanką z książki.

„Co tu się *do cholery* dzieje?” - donośny, grzmiący męski głos krzyknął zza cioci Teresy, odwróciła się i oto stał mężczyzna, przystojny, starszy, trochę z brzuszkiem, zdecydowanie spokrewniony z Mannym (a więc i z Calem).

„Vinnie!” - wrzasnęła ciocia Teresa - Jest tu Cal z *Vi* i jej córkami *Katy* i *Keirą*”.

Ale na twarzy Vinniego, podobnie jak jego syna, pojawił się szeroki uśmiech.

Obejrzał nas wszystkich, posyłając nam ten uśmiech i przeszedł obok cioci Teresy w kierunku Cala z szeroko rozstawionymi ramionami.

Cal pozwolił mi i Kate odejść i przeżył kolejny uścisk z ciosem w plecy, podczas gdy Vinnie mamrotał kilka rzeczy po włosku. Vinnie zakończył uścisk, zaciskając dłonie na szyi Cala.

„Cal” - szepnął.

„Wujek Vinnie” - odparł Cal.

„Dobrze cię widzieć, kurwa, synu, dobrze cię widzieć”.

Patrzyłam na niego, widząc, że miał na myśli to, pochodziło z jakiegoś głębokiego miejsca. W rzeczywistości był prawie przytłoczony emocjami. Gdyby wybuchnął płaczem, nie byłabym zaskoczona.

Tęsknił za Calem i oczywiście cieszył się, że go zobaczył.

Vinnie puścił Cala, a jego oczy przesunęły się po nas wszystkich - „Kogo tu mamy? Honorowi goście? Dlaczego ich tyłków nie ma przy stole?”

„Stoły dla pięciu są zajęte, Vinnie” – wtrąciła Bella.

„No cóż, pomóż im się uwolnić, dziewczyno, rodzina nie stoi przy tym cholernym stanowisku hostessy” – odparł Vinnie.

„Racja” – mruknęła Bella, po czym odeszła, ponieważ było jasne, że słowo Vinniego było prawem, skoro byliśmy w Pizzerii Vinniego, a potem Vinnie zwrócił się do mnie.

„Vi?” - zapytał, podając rękę.

„Tak, Vi, Violet” - odpowiedziałam, ujmując jego dłoń.

„Vi” - powiedział stanowczo, ściskając moją dłoń równie mocno, jego szczęśliwy uśmiech wciąż był na swoim miejscu.

„To są moje córki, Kate” - wyciągnęłam rękę i dotknęłam ramienia Kate - „I Keira” - wskazałam głową Keirę, która wciąż była w zgięciu mojego drugiego ramienia.

Vinnie uścisnął dłoń Kate, potem Keiry, po czym spojrzała na Cala - „Wszystkie to piękności, Cal, masz oko”.

Spojrzałam na Cala i zobaczyłam, że jego odpowiedzią było uniesienie brody.

„Posadźmy was tak szybko, jak będziemy mogli” - powiedział Vinnie, jego oczy znów przesunęły się po nas, zatrzymując się na Calu, odwracając go od stóp do głów, a potem patrząc mu w oczy - „O co chodzi z przebieraniami?”

„Pogrzeb” - mruknął Cal - „Brat Vi, Sam”.

Twarz Vinniego zamarła, ciocia Teresa wciągnęła powietrze i poczułam na sobie wzrok Manny’ego.

„Cara” - szepnął Vinnie.

Przełknęłam, Keira wcisnęła się w moje ciało, Kate wepchnęła pod ramię Cala, więc wsunął je na jej ramiona.

„Vi nie jadła nic od śniadania, wujku Vinnie, potrzebuje jedzenia” - Cal zakończył milczenie, ale zrobił to cicho.

Ciało Vinniego drgnęło, a potem klasnął - „Tak, stolik dla pięciu. Jedzenie. Duża pizza. Specjalność szefa kuchni. Sam robie”.

Odwrócił się i poszliśmy za nim przez falującą restaurację, każdy stolik i boks były z ludźmi. Stoły były nakryte obrusami w biało-czerwona kratkę, a podłogi były drewniane, ciemne ze starości i użytkowania, ale wciąż błyszczące. Na stołach stały owinięte w wikliny butelki po winie ze świecami u góry i spływającym woskiem. Jedzenie na mijanych przeze mnie stołach

wyglądało fantastycznie i widząc je, zdałam sobie sprawę, że nie tylko jestem głodna, ale umieram z głodu.

Wtedy mój wzrok padł na ściany. Były pomalowane na ciepłą, maślaną żółć i pokryte obrazkami, niektóre małe, niektóre duże, inne średnie, wyglądające na wrzucone przypadkowo, ale wiedziałam, że to było tak losowe, jak terakotowe doniczki na moim tarasie były przypadkowe. Powieszono je z uwagą.

Wszystkie były czarno-białe. A po bliższym przyjrzeniu się zauważyłam, że wszystkie miały w sobie tę samą grupę ludzi. Niektóre zdjęcia tylko jednej osoby, inne jednej lub dwóch, inne całych tłumów. Większość była naturalna, bardzo niewiele pozowanych.

Ale wszyscy byli rodziną, wiedziałam to tylko patrząc na nie.

Były robione przez lata. Były niemowlęta, małe dzieci, nastolatki, młodzi dorośli, dorastająca rodzina, której historia pokrywała ściany pizzerii Vinnie.

Widziałem w nich Theresę, Vinniego, Manny'ego.

I widziałam Cal, od małego chłopca do dorosłego mężczyzny.

Vinnie zaprowadził nas do jedyne pustego stolika w tym miejscu i rozkazał - „Usiądźcie, przyniesiemy wam drinki”.

Rozkazał to, a Vinnie był typem człowieka, którego słuchało się, ale zdjęcia mnie unieruchomiły, zwłaszcza Cal na nich i nie ruszyłam się. Wpatrywałam się w czarno-białe zdjęcie osiem na dziesięć, które wisiało na ścianie nad stolikiem.

Byli w restauracji, stojąc przy stanowisku hostessy.

Dwóch młodych chłopców, może trzynasto- czternastoletnich, mniej więcej w wieku Keiry, ciemnowłosych, wysokich, już mających zapowiedź urody. Stali obok siebie. Jeden, jego oczy były jasnoszare na czarno-białym zdjęciu, wpatrywał się prosto w aparat, szczerząc się szeroko, ale złośliwie. Miał ramię owinięte wokół ramion drugiego chłopca, który był częściowo pochylony do przodu i odwrócony, z twarzą z profilu, a kamera przyłapała go na śmiechu.

Cal, ten szczerzący się wprost i jedno z dzieci Vinniego.

Może zamordowany kuzyn Vinnie Junior.

Jeśli to był kuzyn Vinnie, to była prawda, co powiedział Cal, zdecydowanie byli blisko. Wiedziałam to po uśmiechu, śmiechu, swobodnym, bliskim, czułym sposobie, w jaki Cal trzymał młodego człowieka w swoim uścisku.

Myśl o Calu jako dzieciaku była zaskakująca, widząc to jeszcze bardziej, ale tym, co mnie przerażało, było zobaczenie jego idealnej, chłopięco przystojnej twarzy bez blizn, beztroskiej i absolutnie szczęśliwej.

Nigdy go takiego nie widziałam, nigdy, nic się nawet nie zbliżyło.

„Czy to ty, Joe?” – zapytała Kate, a ja oderwałam oczy od zdjęcia, żeby zobaczyć, jak obie moje córki się na nie gapią.

„Tak, dziewczyno” – odpowiedział Cal.

Głowa Kate obróciła się, żeby mogła się do niego uśmiechnąć.

„Łał, byłeś słodki.”

„Słodki!” – zawołała Teresa - „Każda dziewczyna o gwiazdzistych oczach w promieniu mili kwadratowej patrzyła na moich chłopców” - Theresa spojrzała na mnie i wskazała głową na zdjęcie - „To mój najstarszy syn z Calem, Vinnie Junior”.

Tak, tak jak pomyślałam, kuzyn Vinnie.

„Domyśliłam się” - powiedziałam cicho i na mój ton wzdrygnęła się. Nie było to duże wzdrygnięcie, ale złapałam to, wiedziałam, co to znaczyło i zastanawiałam się, czy ból kiedykolwiek ustąpiłby.

Biorąc pod uwagę moje straty Tima i Sama jednego po drugim, na widok wzdrygającej się Teresy, wiedziałam, że nawet po siedmiu latach tak się nie stało.

Wytrzymała mój wzrok, jej wzrok zmiękł, gdy skierował się na Cala, a potem na mnie, i wiedziałam, że wiedziała, że Cal powiedział mi o Vinniem. Wiedziałam też, że czytała w tym o wiele więcej niż było prawdziwe, ponieważ jej twarz straciła cień smutku i rozprzestrzeniła się w czarujący uśmiech.

„Usiądźcie, usiądźcie” - nalegał wujek Vinnie i dziewczyny wdrapały się do środka, obie z jednej strony, a kiedy wsunęłam się na drugą, Cal wszedł za mną.

Vinnie odwrócił się i krzyknął przez całą restaurację - „Bella! Potrzebujemy paluszków chlebowych tutaj i antipasto, podwójne, tak?”

„Rozumiem, Vinnie!” - odkrzyknęła Bella.

„Przyniosę napoje” - mruknęła Theresa i odeszła, nie pytając, czego chcemy.

„Napełnimy twój brzuch, Vi, twój i twoich dziewczyn, po prostu zrelaksujcie się” - obiecał Vinnie, nie odrywając ode mnie wzroku. Kiwnęłam głową, on skinął głową, a potem poszedł za żoną.

Cieszyłam się z jedzenia, bardziej niż szczęśliwa, zwłaszcza jeśli jedzenie smakowało w połowie tak dobrze, jak wyglądało.

Ale w tym momencie byłam w ekstazie, że mogłam nie stać na nogach, bo to mnie zabijało.

Manny wepchnął się za stół obok Kate, a Kate i Keira patrzyły na niego wytrzeszczonymi oczami.

„Więc, jak długo zostajesz?” - zapytał Manny Cala.

„Wyjeżdżamy po kolacji” - odpowiedział Cal, a Manny uniósł brwi.

„Cholera, Cal, umm... przepraszam, Vi, dziewczyny” - skinął mi głową, a potem spojrzał na dziewczyny, a potem spojrzał z powrotem na Cala - „cholercia, Cal, mama będzie miała gówna, to znaczy jasna cholercia, wpadasz na kolację i nie wisisz”.

„Muszę je zabrać do domu, stary” - powiedział mu Cal.

„Mógłbyś spędzić noc, wyjść jutro wcześniej, niech mama przynajmniej zrobi im śniadanie” - nalegał Manny.

„To się nie wydarzy” - powiedział mu Cal.

„Nie spodoba się jej” - odparł Manny.

„Vi właśnie straciła brata, Kate i Keira, ich wujka. Zrozumie to, że chcą spać dziś wieczorem we własnych łóżkach” - Cal odparł cicho, a kiedy to zrobił, to, co powiedział, jak to powiedział, fakt, że o tym wiedział, poczułam, jak mnie to uderzyło, tak jak wtedy, gdy jego usta dotknęły moich przed nabożeństwem, po tym, jak dowiedziałam się, że ostrzegł mamę i tatę. To uczucie w moim żołądku, przez które zrobiło mi się ciepło, stałam się miękka.

„Cóż, ja jej nie powiem” - wymamrotał Manny, a Keira zachichotała, więc Manny posłał jej super biały uśmiech, chichot Keiry ucichł jej w gardle, a jej oczy zamgliły się.

Przestałam patrzeć, jak oczy mojej córki stają się olśnione, kiedy poczułam, jak palce Cala zaciskają moją spódnicę w pięść i podciągają ją. Moje plecy wystrzeliły prosto, mój umysł stał się pusty, a moja ręka opadła, by owinać się wokół jego nadgarstka.

Manny odwrócił się do Cala i zauważył - „Słodka bryczka, Cal. Mustang. Pozbyłeś się 68?”

„Bryczka należy do Vi. Nadal mam 68” - odpowiedział od niechcienia Cal, jakby nie podciągał mojej spódniczki pod stołem, a moja ręka nie była zaciśnięta na jego nadgarstku, by walczyć z jego szalonym wysiłkiem.

„Masz dobry gust, kotku” - uśmiechnął się do mnie Manny.

„Dzięki” - odpowiedziałam, ale moje słowo było krótkie.

Cal miał podciągniętą moją spódnicę i pochylił się trochę do mnie, gdy jego dłoń zacisnęła się na wewnętrznej stronie mojego uda i podciągnął moją nogę do góry.

Nie mogłam wiele zrobić, tylko schwycić go za nadgarstek, ponieważ był silniejszy ode mnie. Nie mogłam na niego krzyknąć ani mocować się z nim przy stole, a jedno i drugie chciałam zrobić.

Na szczęście Kate zwróciła uwagę Manny'ego, pytając - „Co to jest 68?”

„Mustang Cala, 1968 Mustang GT. Samochód *Bullitta*. Cholernie niesamowity” – odpowiedział Manny i kiedy to zrobił, Cal uniósł moją nogę i poczułam bok jego buta na mojej kostce. Potem poczułam, jak się zsuwa, zabierając ze sobą mój but.

Czółenko spadło na podłogę, a kiedy ucisk spadł z mojej zranionej stopy, nieustanny, dokuczliwy ból, który odczuwałam od momentu założenia tego cholerstwa, ustąpił, a oczy zwróciły mi się do tyłu głowy.

Niebo.

„Co to jest samochód *Bullitta*?” - Keira zapytała Manny'ego, kiedy doświadczyłam nieba.

„As bryka Steve'a McQueena w filmie, *Bullitt*. Najśłodszy samochód, jaki kiedykolwiek zbudowano” - odpowiedział Manny.

Podczas gdy ta rozmowa trwała, Cal podniósł moją nogę dalej i zahaczył ją o swoje kolano, podciągając ją w górę uda tak, że moja spódnica była podniesiona wysoko, moja łydka i stopa zwisały między jego nogami, a potem pochylił się do mnie.

Szeptał rozkaz - „Pozwól Manny'emu iść po twoje drugie buty, albo cię stąd wyniosę. Twój wybór, siostró”.

Odchyliłam głowę do tyłu i spojrzałam na niego, jednocześnie próbowałam szarpnąć nogę, ale jego ręka wciąż była na moim udzie i zacisnęła się tak, że nic nie mogłam zrobić.

Kiedy nie odpowiedziałam, Cal zapytał - „Więc jak będzie?”

Utrzymywałam nacisk na jego rękę, ale nie puścił.

„Vi?” - podpowiedział.

„Buty” - syknęłam.

Cal uśmiechnął się i mruknął - „Dobry wybór” - Potem odwrócił głowę do Manny'ego, odchylając się do tyłu i sięgając do kieszeni.

„Man, wyświadczyć mi przysługę. Na podłodze Mustanga Vi leży para butów, możesz je przynieść?”

Manny spojrzał na Cala, potem na mnie i powiedział z wahaniem - „Jasne”.

„Mama skaleczyła się w stopę. Ma szwy, ale nadal nosi czółenka, przez co utyka bardziej niż normalnie. Joe to wkurza” - wyjaśniła usłużnie Kate.

„Kobiety są takie dziwne” - wtrąciła Keira, broniąc mojej pozycji, chociaż Manny, będąc mężczyzną, nigdy by tego nie zrozumiał, ale była za młoda, by to wiedzieć. Chociaż sądziłam, że za jakieś pięć, dziesięć lat się nauczy - „Musimy nosić odpowiednie buty” - zakończyła.

Manny przestał wyglądać na zdeorientowanego i uśmiechnął się - „W takim razie jasne. Nie chcielibyśmy, żeby Joe się wkurzył, prawda?” - Cal rzucił mu moje klucze, Manny złapał je i wyslizgnął się zza stołu, mówiąc - „Wróć”.

Znowu spróbowałam wyrwać mu nogę. Reakcją Cala było wsunięcie palców w moją pończochę i zepchnięcie jej w dół, co wystarczyło, żebym zamarła.

„Pokażesz mi swój samochód *Bullitt*?” - Kate zapytała Cala, gdy pochylił się do przodu i wsunął pończochę niżej z mojej nogi, jednocześnie podnosząc ją, by dostać się do mojej łydki i kostki (a ja zacisnęłam zęby).

„Zabiorę cię na przejażdżkę, dziewczyno” - odpowiedział Cal, a ja przestałam zaciskać zęby, bo moje usta otworzyły się.

„Naprawdę?” - Kate odetchnęła.

„Tak”.

„Czy mogę go poprowadzić?” - zapytała Kate.

Cal uśmiechnął się, co złagodziło żądło jego - „Nie”.

„Lubię Mustanga mamy” - poinformowała Cala Keira.

„Ja też” - odpowiedział Cal, a Keira spojrzała na Cala, a potem na mnie, jakby to, że Cal był szaleńcem, będąc słodkim i troskliwym, dzieląc się, i będąc miłym było moją winą, ale Cal odchylił się do tyłu, a to głównie dlatego, że miał pończochę z mojej nogi.

Upuścił ją na moje kolana, oparł moją nogę na swoim udzie, a ja spojrzałam na niego, co powinno przynajmniej podpalić jego włosy (ale tak się nie stało), a potem złapałam pończochę i włożyłam ją do torebki.

„Napoje!” - krzyknęła ciocia Theresa, podchodząc do stołu z tacą z napojami - „Dla dziewczyn” - oznajmiła, ustawiając dwie Shirley Temple przed Kate i Keirą, dwiema dziewczynami, które były zachwycone Shirley Temple, ale z drugiej strony *ja* wypiłabym te Shirley Temple, ponieważ spód był wypełniony wiśniami maraschino, było ich przynajmniej pół tuzina i były bardziej czerwone niż różowe, więc wiedziałam, że są pełne syropu.

„Piwo dla Cala” - ciągnęła, stawiając butelkę piwa przed Calem - „I Chianti, dla *cara mia*” - dokończyła, stawiając przede mną ogromny kieliszek czerwonego wina, a następnie stawiając obok niego butelkę.

„Dzięki, hm... Thereso” - powiedziałam.

„Ciociu Thereso” - poprawiła z uśmiechem - „Pałeczki chlebowe wychodzą z piekarnika, półmisek z antipasto przygotowany, Bella to przyniesie. Muszę sprawdzić moich klientów, ale wrócę” - Potem odeszła i wszyscy ją obserwowaliśmy, nawet dziewczyny odwróciły się na swoich miejscach.

Potem dziewczyny odwróciły się do nas.

„Twoja rodzina jest fajna” - powiedziała Kate Calowi.

„Tak, dziewczyno, są” - powiedział Cal Kate i miał to na myśli. Wiedziałam to po sposobie, w jaki to powiedział, głębokim, ciężkim.

Kate też o tym wiedziała, ponieważ jej oczy zmiękły, gdy spojrzała na Cala, a potem jej miękkie oczy zwróciły się do mnie.

Nie musiałam tego wiedzieć o Calu. Nie musiałam spotykać się z jego rodziną, widzieć jak był z nimi, jacy oni byli z nim, jakie to było miłe, nawet piękne. Co więcej, moje córki nie musiały tego oglądać.

Ale nie miałam wyboru, Cal mi go nie dał i to mnie wkurzyło.

Znowu próbowałam szarpnąć moją nogę, ale Cal po prostu trzymał, gdy Bella przyszła w trakcie tego, rzucając na stół kosz długich, miękkich paluszków chlebowych, małą miseczkę sosu marinara z boku i ogromny talerz antipasto pełen salami, pancetty, oliwek, karczochów, pieczarek i plasterów sera.

Postanowiłam ignorować Cala i skoncentrować się na paluszkach chlebowych. Złapałam jeden i stwierdziłam, że jest ciepły. Następnie zanurzyłam go w sosie marinara i wzięłam duży kęs. Był pokryty maślanym czosnkiem, chleb lekki, ale ciastowaty, marinara pikantna i ostra, całość była absolutnie pyszna.

Wymagało to wysiłku, ale udało mi się nie przewrócić oczami z zachwytu.

„Są świetne!” - Kate powiedziała z pełnymi ustami, po czym wsunęła paluszek chlebowy z powrotem do marinary, zanurzając go podwójnie, jakby Cal był Timem albo Samem i to było dozwolone. Potem wzięła kolejny duży kęs.

„Są” - stwierdziła Keira, z pełnymi ustami, ale mimo to mogłam powiedzieć, że nie chciała tego przyznać przed Calem, ale nie mogła się powstrzymać, właśnie tak po prostu były dobre.

Podczas mojego ostatniego kęsa ręka Cala uniósł moją nogę i pochylił się na mnie, zahaczając ją o moją drugą nogę tak, że się skrzyżowały. Spojrzałam na niego i zobaczyłam, że patrzył na coś po drugiej stronie restauracji, mały uśmiech igrał na jego ustach i mój wzrok podążył za jego.

Wtedy zobaczyłam mężczyznę, wysokiego, nie tak wysokiego jak Cal, ale wyższego niż Manny i Vinnie. Miał na sobie obcisłą białą koszulkę, dzinsy i długi, biały fartuch owinięty wokół talii. Koszulka cudem nie miała na sobie plam z sosu pomidorowego.

Fartuch był pokryty smugami.

I był wspaniałym gwiazdorem filmowym. Miał piękne ciało o czym świadczył jego t-shirt, a nawet fartuch na jego wąskich biodrach; głowa pełna gęstych, czarnych, niesfornych włosów; łobuzerskie, ciemnobrązowe oczy otoczone gęstymi rzęsami; olśniewający biały uśmiech, jak jego matki.

Patrzył na Cala i kiedy Cal wyszedł z za stołu, jego ręka uniosła się, a jego uśmiech stał się szerszy, promienny, zapierający dech w piersiach.

„Cal, *cugino*” – wymamrotał, gdy jego dłoń zacisnęła dłoń na Cala, nawet ja mogłam to zobaczyć.

Ręka Cala również mocno chwyciła jego dłoń i odmruczała - „Benny”.

Oparli się o siebie i obaj zadali sobie potężny cios w plecy, po czym odsunęli się, ale nie opuszczali uścisku dłoni.

Oderwałam oczy od nich dwóch, obaj byli niesamowicie atrakcyjni w sposób, w jaki nieczęsto się widzi, ani nigdy nie widzieliście. Może jednego, jeśli miałeś szczęście, ale na pewno nie podwójny rachunek, jak tych dwóch. To był cud, tak jakby udowodniał, że istnieje Bóg.

Potem zobaczyłam, jak Kate i Keira patrzą na nich. Manny był wspomnieniem, Benny był tym, którego nigdy nie zapomną w całym swoim życiu.

Potem moje oczy się poruszyły i zobaczyłam, że większość kobiet w restauracji również patrzy, niektóre otwarcie, niektóre zerkając, niektóre nawet miały otwarte usta, wszystkie w jakiś sposób zachwycone.

Moje oczy wróciły do mężczyzn, gdy się rozłączyli, Cal wrócił do mnie, Benny, podobnie jak Manny, bezceremonialnie przesunął się obok Kate i Keiry.

Kate wydała z siebie dźwięk, który był na wpół zduszonym krzykiem, na wpół jękiem.

Keira tylko się gapiała.

Spojrzałam z powrotem na restaurację i zobaczyłam, że większość kobiet nie przestała patrzeć i było to cudem, z surowym, seksualnym magnetyzmem rozładowującym się na naszym stole, że wiele z nich nie leciało prosto na nas, lecąc do Benny'ego i Cala jak drobinki stali do potężnego magnesu.

„Słyszałem, że ty jesteś Vi” - usłyszałam głos Benny'ego i moje oczy powędrowały na niego.

„Tak” - sięgnęłam ramieniem przez stół, kiedy wyciągnął do mnie swoje.

„Benny” - powiedział po tym, jak ujął moją dłoń w ciepły uścisk, niezbyt twardy, to było przyjazne, mocne. Potem puścił moją rękę i spojrzał na Kate i Keirę.

Kate wyraźnie znieruchomiała. Keira przełknęła.

„Dziewczyny Vi, Ben, Kate i Keira” - powiedział mu Cal.

„O nich też słyszałem” - powiedział Benny, celując po kolei uśmiechem i dłonią. Kate przełknęła ślinę, wzięła go za rękę. Kiedy Keira to zrobiła, jej oczy wywróciły się.

Spojrzałam na Cala, a on się do nich uśmiechał.

„Powiniennem was ostrzec, że Benny jest zabójcą kobiet” - powiedział Cal do dziewczynek i obie spojrzały na niego.

„Nie sądziłam, że ktokolwiek może być gorętszy od ciebie, Joe” - wyszeptala Keira, zapominając na chwilę, że nienawidziła Cala, zapominając o wszystkim w obecności Benny’ego.

„Ben, ty mnie zabijasz” - mruknął Cal, ale w jego głosie zabrzmiała ton tłumionego śmiechu - „straciłem pozycję”.

„Do bani, ale jesteś do tego przyzwyczajony” - odpowiedział z uśmiechem Benny.

Cal pokręcił głową, a Benny spojrzał na mnie.

„Tata ma twoje ciasto w piecu” - poinformował mnie, po czym jego oczy powędrowały do Cala - „Pieprzona kuchnia oszalała. Wprawił moje dzieci w drżączkę. Od roku jest na emeryturze w kuchni i właśnie ich ustawiłem, trwało to tak długo. Teraz przejął kontrolę, piętnaście minut z powrotem na musztrę sierżanta, a to miejsce jest pandemonium, chłopcy rzucają gówno, palą gówno, wariują”.

„Wykop jego tyłek” - poradził Cal.

„Ty spróbuj skopać tyłek Vinnie’mu, kiedy ma fartuch wokół pasa” - odpowiedział Benny, po czym spojrzał na Keirę i Kate i z jakiegoś powodu zapytał - „Wasza mama robi coś dobrego, coś lepszego niż ktokolwiek inny, kogo znacie?”

„Jej ogród” - wtrąciła się natychmiast Keira.

„Jej risotto z owocami morza” - powiedziała mu Kate, gdy padło drugie ostatnie słowo Keiry.

„Jej kotlety wieprzowe i pikantny ryż” - wtrąciła Keira.

„Jej ciasteczka z kawałkami czekolady z lukrem waniliowym” - dodała Kate.

„Kiedy byliśmy dziećmi, opowiadała najlepsze bajki na dobranoc” - ciągnęła Keira - „Wszyscy moi przyjaciele chcieli zostawać u mnie w domu z powodu opowieści mamy na dobranoc. Była z nich sławna”.

Oczy Benny’ego przesunęły się na mnie i poczułam, że wzrok Cala też jest na mnie. Poczułam też, że robi mi się gorąco na twarzy.

Zapadła cisza, po czym Benny mruknął - „Wszystko to brzmi dobrze”.

„Najlepiej” - zgodziła się Keira, a ja obserwowałam, jak Benny z widocznym wysiłkiem zmusił wzrok do powrotu do dziewczyn.

„Sprawia, że mój punkt widzenia jest niedorzeczny. Miałem wam powiedzieć, że jak spróbuje was tego nauczyć, powinniście uciekać w drugą stronę” - Spojrzał na mnie - „Ale, jak przemyślałem to gównie, powinniście jej pozwolić” - powiedział im Benny, nie odrywając ode mnie wzroku, a ja poczułam, że moja twarz robi się coraz gorętsza.

„Domyślam się, że wujek Vinnie podzielił się sekretem swoich ciast” - Cal uratował mnie, zauważając to, a ciemnobrazowe oczy Benny’ego uwolniły mnie z magnetycznego uścisku i spojrzał na kuzyna.

„Tak. Nauczył mnie, powiedział, że chce odejść z kuchni. Teraz zamówił nowy znak, zostanie zainstalowany w przyszłym tygodniu. Pizzeria Vinniego i Benny’ego. Mam przechlapane, *cugino*, moje imię będzie na budynku, kurewsko utknąłem”.

Nie potrafiłam powiedzieć, czy to była skarga, czy było to uznane za zaszczyt, a Benny nie powiedział, które to było.

„Mama nie lubi, kiedy słyszymy słowo na k” - wtrąciła Keira, zanim zdążyłam to rozgryźć lub Cal mógł to skomentować, a potem patrzyłam, jak jej twarz robi się różowa i spojrzała na stół.

„Dobra mama zwykle tego nie robi” - powiedział jej Benny, po czym pochylił się i zauważył - „ale założę się, że słyszysz to cały czas w szkole”.

Keira spojrzała na niego i skinęła głową.

„Założę się też, że to mówisz” - drażnił się Benny, Keira przygryzła wargę, unikając mojego wzroku, w rzeczywistości unikała wzroku wszystkich i wyglądała na tak zabawnie winną, że Benny wybuchnął śmiechem.

Tak samo Cal.

I ja też.

W dniu pogrzebu mojego brata.

Z drugiej strony, gdyby Sam spojrzał na twarz Keiry, też by się roześmiał.

„Jak się poznaliście?” - spytał Benny, siadając wygodnie i rozsiadając się, jakby był gotów zostać przez jakiś czas, mimo że jego kuchnia była pandemonium. Wyciągnął rękę z tyłu ławki, co naciągnęło ciasną koszulkę na

jego klatce piersiowej i napiętym bicepsie, jego ramię obejmowało obie dziewczyny, a oczy obu dziewczyn strzeliły do mnie, ich twarze wyglądały identycznie radośnie.

„Violet to moja sąsiadka” - odpowiedział Cal, a Benny odrzucił głowę do tyłu i znów wybuchnął śmiechem.

Kiedy skończył, potrząsnął głową, wpatrując się w Cala - „Jezu. Tylko ty mogłeś mieć piękną matkę dwóch pięknych dziewczyn, które pieprzenie wprowadzą się tuż obok. Gównno” - Benny spojrzał na mnie ponownie i powiedział - „Jak masz siostrę, Vi, i szukałaby miejsca, to obok mnie jest na sprzedaż”.

Uśmiechnęłam się do niego, czując, że jego komplement głęboko się osiedla, ale poinformowałam go - „Nie mam siostry. Tylko brata”.

Humor zniknął z jego twarzy, gdy uśmiech zniknął z mojego i, podobnie jak jego taty, jego oczy zmiękły, jego wyraz twarzy stał się łagodny i wymamrotał - „*Cara*”.

Przygryzłam wargę. O tym też słyszał.

Potem zafascynowana obserwowałam, jak odwrócił głowę i spojrzał na moje dziewczyny. Potem jego ręka zacisnęła się i przesunął grzbietami palców po szczęce Keiry, która teraz przypominała sobie jej smutek. Potem jego ramię owinęło się wokół Kate i przyciągnął ją do siebie, by czule ścisnąć, zanim jego ramię cofnęło się, by ułożyć się na ławce.

Tak, rodzina Cala była fajna.

W rzeczywistości mogła być najfajniejsza.

Mój umysł został oderwany od tego, kiedy zaczęłam rozprostowywać nogi, a kiedy to zrobiłam, ręka Cala wróciła. Zawinęła się wokół wnętrza mojego uda i podciągnął moją nogę w górę i na jego udo, gdzie upuścił ją.

Bezbronna, zmęczona i mając za sobą jeden paluszek chlebowy nie przecinający mojego głodu, zapomniałam się, odwróciłam głowę do niego i warknęłam - „Dlaczego ciągle to robisz?”

Zwróciła do mnie głowę, a jego wzrok skierował się na mnie - „Nie postawisz stopy na podłodze”.

„Dlaczego nie?”

„Siostro, nie mogę uwierzyć, że muszę ci przypomnieć, ale twoja stopa jest zraniona”.

„Nie musisz mi przypominać”.

„W takim razie nie musisz pytać, dlaczego nie powinno leżeć na podłodze”.

„Tak, wiem” - nadal warczałam.

Pochylił głowę tak, że jego twarz była blisko mojej - „Ciocia Theresa utrzymuje to miejsce czyste, nadal nie ryzykuję i nie chcę, aby twoja zraniona stopa znajdowała się na czymś, co może być brudną podłogą”.

To było troskliwe i miłe, co mnie wkurzyło, wkurzyło na tyle, że straciłam opanowanie i zapomniałam mojej przysięgi pamiętania, na zawsze i na zawsze, że Joe odszedł. Tak naprawdę Joe nigdy nie istniał, był wytworem mojej wyobraźni i to Cal pozostał.

Nigdy nie powinnam była o tym zapomnieć.

Ale zrobiłam to i dlatego syknęłam - „Ma na sobie opatrunek, Joe”.

W chwili, gdy wypowiedziałam jego imię, jego twarz się zmieniła. Patrzałam oszłomiona, oczarowana, jak jego oczy złagodniały, a twarz stała się delikatna. Nigdy nie patrzył na mnie w ten sposób, nigdy, a mój żołądek znów stał się miękki i ciepły, moje serce zaczęło bić mocniej i nie mogłam powstrzymać się od pochylecia się bliżej, przyciągnięta mocą i pięknem tego spojrzenia skierowanego na mnie.

Jego ręka uniosła się, obejmując moją szczękę i byłam tak wytracona z równowagi, że nie oderwałam głowy.

I nadal nie wiedziałam, kiedy jego usta dotknęły moich. Robił to już wcześniej, zdecydowanie, ale nigdy w ten sposób, nigdy z taką czułością.

Poczułam, jak moja klatka piersiowa unosi się i opada, ponieważ trudno mi było oddychać, gdy pochylił głowę, jego usta zbliżały się do mojego ucha po przeciwnej stronie, więc Kate, Keira i Benny go nie widzieli ani nie słyszeli.

„Twoja stopa nie dotyka podłogi, dopóki Manny nie wróci z twoimi klapkami. Tak?” - szepnął mi do ucha.

„Okej” - odpowiedziałam natychmiast, również szepcząc.

Jego ręka wciąż na mojej szczęce pozostała na mojej szczęce i kontynuował szeptanie - „Kiedyś, po zainstalowaniu systemu, kiedy byłaś suką, byliśmy w twoim salonie, pamiętasz, co ci powiedziałem?”

Pamiętałam, pamiętałam, jakby to się stało wczoraj.

Powiedział, że da mi klapsa i zabawi się ze mną, dopóki nie będę błagać i wiercić się.

To wspomnienie sprawiło, że skrzyłam się za stołem, ale skinęłam głową.

Zacisnął dłoń na mojej szczęce, a potem zagroził - „Jak znowu nie będziesz nazywała mnie Joe, Słonko, to właśnie dostaniesz”.

Przełknęłam.

„Tak?” - podpowiedział.

„Okej” - wyszeptałam.

„Dobrze”.

Pochylił głowę jeszcze bardziej, pocałował moją szyję, a potem jego ręka spadła z mojej szczęki i z powrotem się oparł.

Benny, Kate i Keira wszyscy wpatrywali się w nas. Benny uśmiechał się *ogromnym* uśmiechem. Kate też. Keira wyglądała na nieco złą, ale bardziej zdezorientowaną i nie obwinałam jej, ponieważ czułam się dokładnie tak samo.

„Cóż, *Joe*” - zaczął Benny, wciąż się uśmiechając - „Widzę, masz pełne ręce roboty”.

„Tak” - odpowiedział Joe, ściskając moje udo i brzmiać, jakby wcale mu to nie przeszkadzało. W rzeczywistości, brzmiało to tak, jakby pomyślał, aby mieć pełne ręce roboty, był czymś, co mu się podobało.

Bardzo.

„Cieszę się, że to widzę, *cugino*” - powiedział Benny, uśmiechając się słabiej, ale jego oczy stały się intensywne i powtórzył niskim, ciężkim, nawet szorstkim głosem i tak samo intensywnym, jak spojrzenie, które mierzył w kuzyna - „Cieszę się, że to widzę”.

Unikałam jego wzroku, Kate, Keiry, Joe i zdecydowałam, że mogę pozwolić mieć nogę na Joe, Manny niedługo wróci (miałam nadzieję).

Potem złapałam kolejny paluszek chlebowy.

Rozdział 15

Mike wygrywa

Obudziłam się na brzuchu, z jednym kolaniem zgiętym, ale nie otwierałam oczu, pozwalając zmysłom testować łóżko, pokój, nasłuchując oddechu, wyczuwając ciepło, twardość.

Nic.

Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że łóżko obok mnie jest puste.

Potem przewróciłam się na plecy i zobaczyłam, że łóżko za mną również jest puste (nie po stronie Joe, więc to nie była niespodzianka).

Wpatrywałam się w sufit i nasłuchiwałam odgłosów w łazience.

Nic.

Może mi się to przyśniło.

Spojrzałam na zegar i było po dziesiątej rano.

Późno. Bardzo późno.

Potem westchnęłam i ponownie spojrzałam na sufit, a przez głowę przemknęło mi wszystko, co zaszło resztę zeszłego wieczoru i po powrocie do domu.

Paluszki chlebowe w Pizzerii Vinniego były dobre. Talerz antipasto mniem. Ciasto było najlepszą pizzą, jaką kiedykolwiek jadłam, a przeprowadziłam wiele badań dotyczących degustacji pizzy, więc mogła to być najlepsza pizza, jaką kiedykolwiek zrobiono. Sernik mascarpone był wysublimowany (dziewczyny miały duże miski lodów spumoni, domowej roboty, próbowałam i nawet z pistoletem przy głowie nie byłabym w stanie powiedzieć, co było lepsze: lody czy sernik). A Chianti nie dało się pokonać. Nigdy w życiu nie piłam lepszego wina.

Może dlatego wypiałam całą butelkę.

A może dlatego, że siedzieliśmy w restauracji godzinami.

Cały czas jedliśmy, a potem Vinnie, Theresa, Manny i Benny wszyscy przychodzili i odchodzili, siedzieli i rozmawiali, stali i rozmawiali. Między pizzą a deserem przyszedł Vinnie i zabrał dziewczyny, aby oprowadzić je po kuchni, podczas gdy Theresa siedziała na ich boku i rozmawiała z Joe i mną. Potem Vinnie wrócił z dziewczynami i Theresa zabrała je na wycieczkę po frontowej

części restauracji, podczas gdy Vinnie siedział z nami i rozmawiał. Potem zjedliśmy deser.

Później, kiedy większość klientów zniknęła (i całe moje wino zniknęło), Theresa zabrała mnie na wycieczkę po zdjęciach, z których większość, jak mi powiedziała, zrobiła sama. Oprawdając mnie po restauracji, dzieliła się historiami swoich dzieci, jej braci, sióstr, siostry Vinniego (mamy Cala), jej ciotek i wujków, ciotek i wujków Vinniego oraz wszystkich dziadków jej dzieci. W jej głosie i w śmiechu była miłość, kiedy oprowadzała mnie po sali, uśmiechając się do pozostałych klientów, wskazując na zdjęcia, dzieląc się swoim życiem i rodziną za pomocą słów i niezwykłych zdjęć.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu i śmiechu razem z nią, nawet gdy mówiła o Calu, który brzmiał jak kochany łobuziak (jak to ona opowiadała). Zdecydowanie brzmiał też jak członek rodziny, jej część, jedno z jej dzieci, a nie siostrzeniec i dowiedziałam się, że stało się tak dlatego, że, gdy umarła jego mama, a tata pograżył się w żalu, Vinnie i Theresa adoptowali go na weekendy i wakacje. Jeśli nie musiał następnego dnia iść do szkoły lub nie był w poprawczaku, był w Chicago w ich domu na piętrowym łóżku nad Vinnie'm Juniorem.

Dziewczyny dołączyły do mnie w połowie foto wycieczki, słuchając i wyglądając na jeszcze bardziej zafascynowane niż ja. Vinnie dołączył do nas na końcu, gdy byliśmy na przodzie restauracji wpatrując się w zdjęcie, wiszące na honorowym miejscu, na wprost ciebie, gdy trafiłeś na stanowisko hostess, największe w sali.

Zdjęcie zostało zrobione z przodu restauracji i przedstawiało Vinniego oraz wyższego mężczyznę, jeszcze przystojniejszego niż Vinnie (który był gorący, gdy był młodszy). Ten człowiek był ojcem Joe, Big Joe (Vinnie powiedział mi), a on i Vinnie stali razem w środku grupy. Theresa była po prawej stronie Vinniego, Angela, mama Joe, po lewej stronie męża. Joe Junior stał przed nią, z jej ręką na jego ramieniu, ramieniem jej męża wokół ramion Angeli, trzymając ją przytulnie do siebie. Vinnie Junior ze swoją siostrą Carmelą stali przed Therese i Vinnie'm, niemowlakiem Benny'm, na jej biodrze, Manny'm w spuchniętym brzuchu Theresy. Wszyscy się śmiali, nawet dzieci, nawet mały Benny miał głowę odchyloną do tyłu i uśmiechał się do matki.

Cal miał na tym zdjęciu sześć lat, wiedzieliśmy o tym, bo powiedział nam Vinnie.

„Dwa dni później znaleźli guza” - powiedział cicho i usłyszałam, jak Kate i Keira dołączają do mnie, kiedy wzięłam wdech - „Dwa lata później, prawie co do dnia, w którym zrobiono to zdjęcie, Angela przegrała walkę”.

Na te wieści Kate wtuliła się we mnie.

Ale moja Keira, ona wtuliła się w Vinniego.

Wydawał się zaskoczony przez chwilę, gdy się zbliżyła. Jego oczy wpatrywały się w zdjęcie, a myśli były gdzie indziej. Potem uśmiechnął się smutno do Keiry i objął ją ramieniem, a jego oczy skierowały się na mnie.

„Nigdy nie zapomnisz, *cara*” – wyszeptał, znając mój ból i poczułam, jak łączy pieką mnie w oczy, a Kate przysunęła się bliżej - „Ale z czasem dowiadujesz się, że nie chcesz”.

Kiwnęłam głową i, jak zwykle cichy, Joe podszedł do mnie, jego ramię owinięło się wokół mojego brzucha, przyciągając mnie i Kate do siebie, co było kolejnym czymś, z czym nie walczyłam, ponieważ w tym momencie nie mogłam.

„Dzięki, Vinnie” – wyszeptałam.

„Jak zechcesz porozmawiać, *cara*, niech Cal poda ci mój numer” – zaproponował.

Skinałam głową.

„Naprawdę, Vi” – powiedział.

„Dziękuję” - nadal szeptałam.

„Niedługo się zbierzemy i odwiedzimy was, tak?” - Theresa włączyła się, a ja spojrzałam na nią, natychmiast zapominając o mojej cudownej chwili z Vinniem i czując panikę.

„Tak, ciociu Thereso, to by było dobre” - odpowiedział Joe. Theresa rozpromieniła się, a żołądek mi się ścisnął - „Muszę je zabrać do domu” - dokończył Joe, kierując nas do drzwi.

„Wezmę torebkę mamy” - powiedziała Keira, po czym zaczęła się odsuwać, zatrzymała, odwróciła się do Vinniego, przytuliła go w pasie, policzkiem przy jego klatce piersiowej, wyrwała się i zaczęła biec do naszego stolika.

Vinnie patrzył, jak odchodziła, a potem spojrzał na Joe, a ich łagodne i zadowolone spojrzenie sprawiło, że mój żołądek jeszcze bardziej się ścisnął.

„Nie zapomnij o butach mamy, Keira!” - zawołała Kate - „Są na podłodze”.

„Dobrze” - odchrząknęła Keira, jakby często były honorowymi gośćmi, rodziną, która zatrzymała się na kolację w pizzerii wujka Vinniego i mogły na siebie krzyczeć i biegać po restauracji.

Czekaliśmy, aż wróci, i wszyscy, oprócz Benny'ego, który porządkował kuchnię po tym, jak Vinnie znów ją uwolnił, odprowadzili nas do samochodu. Uściskali nas Vinnie, Manny i Theresa, a potem dziewczyny wsiadły do samochodu.

Kiedy Joe otworzył drzwi po swojej stronie po tym, jak Vinnie znów uderzył w plecy, Vinnie został przy z nim, trzymając ręce w uścisku, Vinnie zbliżył się i rozmawiali o czymś, co wyglądało poważnie, ale nie do końca mogłam usłyszeć; Theresa przykuła moją uwagę, łapiąc mnie za rękę.

„Następnym razem, gdy tu będziecie” - zaczęła, a moje serce ścisnęło się, ponieważ wiedziałam, że nie będzie następnego razu - „kiedy nadejdzie dobry czas, szczęśliwy czas, taki, o którym zechcesz pamiętać, zrobimy wam zdjęcie. Umieścimy ciebie i dziewczyny na ścianie razem z resztą rodziny”.

„Theresa...” - zaczęłam, nie wiedząc, co powiedzieć, i ponownie wkurzyłam się na Cala za postawienie mnie w takiej sytuacji, jednocześnie dezorientowana, dlaczego, u diabła, miały to zrobić.

Ścisnęła moją dłoń, przerywając mi i szepcząc - „Sprowadź go niedługo z powrotem do jego rodziny, tak, *cara mia?*”

Gównno.

„Tak” - odszepnęłam. Mam na myśli, co mogłam zrobić?

„Dziękuję” - odpowiedziała, pocałowała mnie w policzek i wyszła z moich drzwi.

Odwróciłam się, by spojrzeć na Joe, który wpatrywał się w swojego wuja. Zobaczyłam, nieco zdziwiona, że twarz Joe była ściągnięta. Twarz Vinniego była blada i, zagapiłam się, *zła*.

O co chodziło?

„Rozumiesz, co ci mówię?” - usłyszałam, jak Joe spytał cicho.

„Rozumiem, synu” - głos Vinniego był napięty.

„Cokolwiek będzie trzeba” - dokończył Joe. Wiedziałam, że to koniec, bo raz zobaczyłam, jak Vinnie skinął głową, jego ręka szarpnęła rękę Joe, a potem klepnął go w ramię, puścił i odsunął się.

Wydawało mi się, że wyobraziłam sobie wyraz jego twarzy, jego napięty głos, kiedy Vinnie spojrzał na mnie i posłał mi delikatny uśmiech.

„Do zobaczenia wkrótce, Vi” - zawołał.

„Tak” - powtórzyłam, bo nie było nic więcej do powiedzenia.

Wsiadłam, Joe się wpakował, zatrzasnęliśmy drzwi i dziewczyny i ja pomachałyśmy do Vinniego, Teresy i Manny’ego, gdy Joe odjechał.

Pomyślałam, że nie ma mowy, żebym zasnęła, pielęgnując swój gniew.

Ale paluszki chlebowe, antipasto, świetna pizza, pyszny sernik, pełna butelka wina i dziwny, pełen emocji dzień mnie pokonały i odleciałam, zanim wyjechaliśmy z Chicago.

Obudziłam się z ręką Joe na moim kolanie, jego ustami przy moim uchu - „Obudź się, kochanie”.

Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że jesteśmy w domu, a on pochylał się do mnie w otwartych moich drzwiach.

„Dziewczyny odleciały” - ciągnął, a ja odwróciłam się, żeby zobaczyć, że to prawda - „Wsiądź, siostró” - dokończył delikatnie.

Wysiadłam z samochodu i odsunęłam się, gdy Joe przesunął moje siedzenie do przodu, a następnie pochylił się. Kilka sekund później wyszedł ponownie z Keirą w ramionach.

„Zabieram ją do łóżka, poradzisz sobie z nią, tak?” - Joe zapytał, ale nie czekał, aż odpowiem; szedł do drzwi.

Pogrzebałam w torebce, wyciągnęłam pilota, nacisnęłam guziki, a potem nieudolnie okrążyłam go i otworzyłam drzwi, pchając je, kiedy przez nie przechodził.

Staralam się, żeby to na mnie nie wpłynęło, Joe niosący Keirę do łóżka, ale to zrobiło, mocno, twardo, ssaniem w brzuchu, ale dziwnie ciepło i, będąc nawet częściowo uśpiona i w środku nocy, wciąż to wkurzyło mnie.

Pospieszyłam za nimi najlepiej jak potrafiłam na mojej rannej nodze, doganiając ich w pokoju Keiry po tym, jak Joe położył Keirę na jej łóżku, a Joe przeszedł obok mnie, gdy weszłam do jej pokoju. Spojrzał mi w oczy, ale szedł dalej, a ja zamknęłam drzwi do połowy i podeszłam do córki, która zawsze spała jak kłoda. Zdjęłam jej buty i walczyłam z jej sukienką, tak bardzo, że na wpół się obudziła.

We dwie, ja pomagając jej, założyłyśmy jej piżamę i zdjęłam kołdrę.

„Gdzie jest Joe?” - wymamrotała sennie, kiedy się układała i usłyszałam ruch na zewnątrz, kroki Joe i Kate.

„Przynosi Kate”.

Keira przetoczyła się na bok, jej ręce wsunęły się pod policzek, gdy zapytała, głównie wciąż śpiąca - „Czy mamy go z powrotem?”

To też mnie uderzyło, ssanie w brzuchu.

„Nie, kochanie” - odpowiedziałam szczerze, ale ona mnie nie słyszała, spała.

Naciągnęłam na nią kołdrę, owinełam ją, a potem pochyliłam się i pocałowałam jej włosy.

Potem wyszłam, zobaczyłam zamknięte drzwi Kate i podeszłam do nich, pukając cicho i wchodząc na jej wezwanie.

„Hej Mamuśka” - powiedziała, złapałam ją z kolanem na łóżku, już się przebrała - „Joe pomógł mi wejść” - dokończyła, opadając na łóżko i podciągając kołdrę.

Podeszłam do niej i owinęłam ją ciasno dookoła.

Potem odsunęłam jej włosy z twarzy - „To dobrze”.

„Poprosiłam go, żeby spał na kanapie, tak jak Mike” - powiedziała mi, a ja poczułam, jak moje ciało zamarza, a potem zmusiłam je do ruchu, pochyliłam się i pocałowałam jej włosy.

„Co powiedział?” - Zapytałam jej włosy.

„Powiedział: Jasne, dziewczyno” - mruknęła, jej usta uniosły się w sennym uśmiechu i wtuliła się głębiej w poduszki.

Zamierzałam go, kurwa, *zabić*.

„W porządku, kochanie, idź spać” - zachęciłam, ale to był wysiłek na marne, bo już spała.

Zgasiłam jej światło, wyszłam z pokoju i zamknęłam drzwi.

Joe rzucał moją torebkę na blat kuchenny, moje czółenka na podłogę, kiedy pokuśtykałam do salonu, a potem przez niego, prosto do niego.

Pochyliłam się i syknęłam szeptem - „Nie spędzisz nocy”.

Przyjął mnie na chwilę, po czym odpowiedział - „Obiecałem Kate”.

„To będzie do dupy, ale musisz złamać obietnicę, bo nie spędzasz nocy”.

„Tak, Vi, spędzam”.

„Nie, Joe, nie spędzasz”.

„Kochanie...”

Pochyliłam się mocniej i zażądałam ze złością - „Nie nazywaj mnie tak”.

Jego ręka dotknęła mojej szyi i byłam tak wściekła, że wyrwałam się. Jego ręka pozostała zawieszona w powietrzu, po czym obie jego ręce poruszyły się szybko, chwytając moje biodra. Pociągnął mnie do przodu, moje ciało uderzyło w jego, a jego ramiona owinęły się wokół mnie, jedno nisko w pasie, drugie wysoko na plecach. Byłam zamknięta.

„Puść mnie” - rozkazałam, napierając na jego ramiona.

„Musimy porozmawiać”.

„Tak, zrobimy to później, kiedy nie będę chciała oderwać ci głowy, porozmawiamy. Jest kilka rzeczy, które chcę ci powiedzieć. Teraz odejdziesz”.

„Nie”.

„Joe!”

„Zamknij się, siostró”.

Spróbowałam innej strategii - „Dziewczyny jadą jutro wcześniej rano z Danem i jego rodzicami nad jezioro. Znikną o ósmej. To cztery godziny drogi. Jestem pewna, że będziemy bezpieczne przez cztery godziny”.

„Ja też” - odpowiedział i wiedziałam, co miał na myśli.

„Joe...”

„Idź do łóżka, Vi”.

„Joe...”

Jego twarz zbliżyła się i przestałam mówić.

„Możesz iść do łóżka lub możesz zostać w moich ramionach i klócić się. Powiem ci teraz, kochanie, jestem zmęczony i potrzebuję snu, więc się nie klóć. Jak zostaniesz w moich ramionach, będę zmuszony znaleźć kreatywne sposoby, by powstrzymać te twoje usta. Chcesz tego?”

Po prostu był *nie do uwierzenia!*

„Skończyliśmy” - przypomniałam mu.

„Nie zgodziłem się na tę decyzję” - odpalił i poczułam, jak moje ciało zamienia się w kamień.

„Co?” - wyszeptałam.

„Idź do łóżka, Vi”.

„Ale, Nadia... powiedziałaś...”

Przerwał mi, grożąc - „Czy powinienem być kreatywny?”

Zacisnęłam usta i potrząsnęłam głową.

Joe trzymał mnie przez chwilę, wpatrując się w moją twarz w ciemności.

Potem pochylił się i pocałował mnie w szyję, unosząc lekko, szepnął mi do ucha - „Śpij”.

Potem pozwolił mi odejść.

Natychmiast odwróciłam się i poszłam (no dobrze, pakużykałam) tak spokojnie, jak tylko mogłam, do mojego pokoju.

Drżałam, gdy szykowałam się do spania, mój umysł był zbyt pełen, zbyt aktywny, zbyt szalony, więc nawet nie pomyślałam, kiedy wyciągnęłam koszulkę Joe spod poduszki i, po zdjęciu kostiumu, umyciu zębów i twarzy, włożyłam ją.

Potem położyłam się do łóżka.

Mój umysł był tak aktywny, tak szalony, że myślałam, że nigdy nie zasnę.

Ale to zrobiłam.

I zrobiłam to solidnie.

Ale obudziłam się, gdy usłyszałam stłumione odgłosy poruszających się dziewcząt i poczułam go tam, jego ramię przy moim policzku, jego ręka owinięta wokół mojej talii, moje udo przerzucone na jego uda.

Nie miałam szansy zareagować, kiedy ostrożnie wyslizgnął się spode mnie, a potem nakrył mnie koldrą, podczas gdy zachowywałam się jak tchórz i udawałam, że śpię. Prawie bezgłośnie ubrał się i wyszedł z pokoju. Ale zostawił drzwi otwarte w połowie i usłyszałam pomruki dziewcząt i Joe. Potem usłyszałam dzwonek do drzwi, pomruk Dane'a zmieszał się z ich, a potem drzwi się zamknęły.

Potem cisza.

Nie otwierałam oczu czekając, ale nie wrócił.

Jakoś ponownie zasnęłam, wmawiając sobie, że to wszystko było snem.

Teraz nie spałam, mając taką samą nadzieję. Ale wiedziałam, że położył się ze mną do łóżka.

Drań.

Gapiałam się w sufit, żałując, że zachęciłam dziewczynki do pojechania z Danem i jego rodzicami. Chciały to anulować i Dane powiedział, że wszystko w porządku, a nawet, że zostanie i nie pójdzie z bratem i rodzicami nad jezioro, co robili co roku, odkąd pamiętał.

Ale miesiąc temu, kiedy zaprosili Kate, żeby pojechała i zabrała z sobą Keirę, to było wszystko, o czym każda z dziewczyn mogła rozmawiać. Nie mogłam dać im wakacji, a rodzice Dane'a wynajęli domek na cztery dni, od czwartku do niedzieli. Tam było wszystko: narty wodne, nurkowanie, leżenie nad jeziorem i opalanie się, wędkowanie i grillowanie każdej nocy. Koniec lata. Wakacje, nie długie, ale brzmiały zabawnie. Coś, niewiele, ale to było coś i chciałam, żeby miały tyle rzeczy, ile mogły dostać.

Nie chciały mnie opuścić i ja nie chciałam, żeby to zrobiły, ale też nie chciałam, żeby to przegapiły. Nie chciałam, żeby cokolwiek w życiu przegapiły. Chciałam, żeby żyły swoim życiem, póki miały szansę i żeby pamiętały, że to może być odlot. Nawet teraz.

Nawet tak niedługo po Samie.

Zwłaszcza tak niedługo po Samie.

Sam też by tego chciał.

Teraz zdałam sobie sprawę z mojego błędu. To było za wcześnie, zdecydowanie za wcześnie dla mnie i prawdopodobnie dla nich.

Znowu spojrzałam na zegar.

Prawdopodobnie już tam były lub były blisko. Zadzwoiłabym do nich po śniadaniu.

Wstałam z łóżka i pomaszerowałam do łazienki, używając jej, myjąc twarz, myjąc zęby, i wyszłam z powrotem do kuchni. Była notatka przyklejona od ekspresu do kawy. Podniosłam ją i przeczytałam.

Cześć Mamuśka,

Wyjechałyśmy. Nie obudziliśmy cię. Joe kazał dać ci spać. Zadzwoń do nas, jakbyś potrzebowała czegokolwiek. Kocham cię każdym kawałkiem.

xoxoxoxox Kate

PS: Kawa jest zrobiona, tylko przestaw przełącznik.

PPSS: Joe ją zrobił.

Zacisnęłam zęby.

Pieprzony Joe.

Pod tym:

Hej Słodka-Mama,

Telefon będę mieć przy sobie, nawet na łodzi.

Kocham cię.

xxooxxooxxoo Keirry

PS: Joe dał każdej z nas po sto dolarów! Czy to nie fajne?

PPSS: Nie zapomnij zabrać Moocha.

Pieprzony, pieprzony Joe!

Kupował Keirę, co zadziała w mgnieniu oka i drań o tym wiedział.

Wzięłam oddech i zamiast krzyczeć, westchnęłam, upuściłam notatkę i włączyłam ekspres do kawy.

Bobbie dała mi płatne wolne do poniedziałku, co było miłe.

Byłam tam na godziny, więc nie musiała tego robić.

Jednak rozmawiała ze mną również kilka tygodni temu o mianowaniu mnie menedżerem. Ta pensja oznaczałaby, że otrzymywałamby regularnie to, co otrzymywałam za nadgodziny, co byłoby dobre, gdybym miała takie pieniądze na stałym poziomie. Ale wiązało się to również z dużą

odpowiedzialnością, co oznaczałoby, że nadal bym pracowała w nadgodzinach i będę miała z tym sporo bólu głowy.

Ale w międzyczasie opowiedziała mi. Otworzyła centrum ogrodnicze trzydzieści lat temu i nachapała się (jej słowa).

„Muszę zrobić sobie przerwę, a ty jesteś jedyną osobą, jaką kiedykolwiek zatrudniłam i mogę jej w tym zaufać. Więc teraz jest mój czas. Jeśli weźmiesz awans, będę miała swój czas” - powiedziała i muszę przyznać, że lubiłam ją pomimo jej uporczywej prostolinijności (lub z jej powodu), chciałam, żeby miała ten czas. Nie wspominając o stałej pensji.

Ale nadal nie zatrudniła nikogo do zastąpienia w mojej pracy w niepełnym wymiarze godzin. Więc jeśli zostałabym menedżerem, oznaczało to by, że musiałabym zostać przeszkolona do robienia tego, co robiła Bobbie, z czego nic nie wiedziałam, jak robić, a także znaleźć kogoś innego i go wyszkolić. Nie wspominając, że był powód, dla którego Bobbie nie ufała nikomu, kto tam pracował. Większość z nich była dobra, ale to była tylko praca, nie byli tacy jak ja, to co robili nie było czymś, co kochali. Inni, którzy tam pracowali, byli upierdliwi, nawet dla mnie i reszty załogi, a ja nie musiałam ich nadzorować i nie podobał mi się pomysł, żeby to zrobić.

A na dodatek podwórko pani Cousin, które przeprojektowałam i obsadziłam, wyszło znakomicie. Pani Cousin tak bardzo to pokochała, że pokazywała je i opowiedziała o mnie wszystkim swoim przyjaciołom. Teraz miałam dwoje jej przyjaciół i sąsiadkę, którzy chcieli, żebym pracowała w ich ogrodach, sadziła jesienne kwiaty i ustawiała cebulki na wiosnę, a potem wracała i porządkowała je na lato. Pani Cousin też chciała, żebym wróciła.

Oznaczało to, że pracowałam od czterdziestu pięciu do pięćdziesięciu godzin tygodniowo i miałam mnóstwo innej pracy. Przychodziły pieniądze, co było dobre i nie wydawało się to pracą, co również było dobre.

Ale czułam zbliżające się wypalenie. Wiedziałam.

A na dodatek, co byłoby ze mną dalej?

Przemyślałam to, przesuwając dźwignię, aby wyłączyć dopływ kawy, i wzięłam sobie kubek, a następnie przesunęłam dźwignię z powrotem, aby reszta kawy wylała się.

Mike był gotów przenieść to na wyższy poziom. Wiedziałam. Jakbym spieprzyła to, stracę go. To też wiedziałam. Może i był miłym facetem, ale też nie był tym, który mieszał, a ja nie chciałam być typem kobiety, która namieszała mężczyźnie. Straci cierpliwość i wyczułam, że to wkrótce.

I Sam odszedł. Odszedł. Nie było już do czego być blisko, nawet cztery godziny drogi.

A Daniel Hart tam był. Zamordował mojego męża i brata i myślał, że nawet robiąc to, mógł się ze mną bawić. Nadal to robi, wiedziałam o tym. Po

prostu nie wiedziałam, co ja zrobię, kiedy to zrobi. Moim wyborem było wyjaśnienie lub wpadnięcie w szal, wytropienie go i strzelenie mu w głowę. Żadne z tego nie było dobre dla moich dziewczyn (ani dla mnie, jeśli o to chodzi).

Joe był dziką i denerwującą kartą. Nie miałam pojęcia, o co z nim chodziło, ale wiedziałam, co się nie wydarzy. Wiedziałam też, że muszę mu ujawnić moje odczucia na ten temat i musiałam to zrobić wkrótce.

Myśląc o tym upiłam łyk kawy, wyjrzałam przez okno w kierunku jego domu i zagapiłam się.

Na jego przednim podjeździe stał śmietnik, a z domu do śmietnika szedł mężczyzna, niosąc stary dywan Joe, zwinięty i przerzucony przez ramię. Dotarł do śmietnika, podrzucił ciałem i dywan wpadł do śmietnika, tworząc chmurę kurzu.

Co u licha?

Byłam tak zajęta oglądaniem tego, że podskoczyłam, gdy zadzwonił mój telefon, a potem sięgnęłam po niego, nie odrywając oczu od okna, gdy patrzyłam, jak mężczyzna wraca do domu Joe.

„Halo?”

„Vi, Słonko?”

Spojrzałam na zlew.

„Bea” - szepnęłam.

Mama Tima.

„Och, Słonko” - odszepnęła Bea, a ja odstawiłam kubek z kawą i ścisnęłam palcami zlew.

Usłyszała, że mój oddech się urywa.

„Och, Słonko” - wyszeptała ponownie, po czym wciągnęłam kolejny oddech, tym razem bez ucisku, a ona poszła dalej - „Chcieliśmy iść, tato i ja, ale nie mogłam stawić jej czoła. Tata powiedział, że Sam zrozumiałby, wiedząc, jak to było, ale czułam się tak źle i chciałam zobaczyć ciebie i dziewczyny”.

Zrozumiałam to. Moja matka była ohydna dla Bei i taty, jak nazywałam Gary’ego, tatę Tima, ponieważ odmówił reagowania, kiedy nazywałam go inaczej. Moja mama była tak ohydna, że zapamiętałam to, jakby to było wczoraj.

Kiedy wszystko się potoczyło, kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży i mieliśmy to okropne spotkanie rodzinne, na którym Bea i Gary próbowali przekonać moją tatę i mamę do zrozumienia i znalezienia sposobów, aby nam pomóc, moja mama była lodowato zimna i wręcz brzydka. Mama dopracowała się słabości Bei i tak mówiła, jaka Bea była, że Bea poczuła się

mała, nic nie znacząca, bezwartościowa, a czuła się tak, bo moja mama tak pragnęła, by tak się czuła. Mama była taką suką, że była niemal uradowana, że przez to Bea tak się czuła.

W samym środku tego Gary złapał Beę za rękę, ściągnął ją z kanapy moich rodziców, skinął głową na Tima, który złapał mnie za rękę, wszyscy wyszliśmy i to był ostatni raz, kiedy widziałam się z nimi przez trzy lata. Nie przyszli na mój ślub. Nie przyszli do szpitala, kiedy urodziły się Kate i Keira. Przyszli tylko na zaproszenie Sama na przyjęcie urodzinowe Kate i to też nie było ładne (więc nie widzieliśmy ich ponownie przez kolejne dwa lata).

Bea nigdy nie zapomniała. Była wrażliwa, ale było też tak złe.

„Rozumiem” - powiedziałam jej.

„Pomyślałam, że będziesz... ty... wszyscy będą chcieli mieć kawałek ciebie. Chciałam poczekać na później, żeby spędzić trochę czasu. Tata i ja przyjedziemy, zostaniemy na weekend, czy to w porządku?”

Moje serce podskoczyło, a potem zamarło.

„Och Bea, dziewczyny są nad jeziorem. Chciałam, żeby miały coś zabawnego i normalnego”.

„W takim razie w następny weekend” - powiedziała natychmiast.

Skinęłam głową - „Tak, chciałabym, a dziewczyny to pokochają”.

„Dobrze” - odpowiedziała cicho, po czym zawahała się i powiedziała zbyt od niechcienia - „Pam dzwoniła”.

O cholera!

Podniosłam głowę i moje oczy zobaczyły mężczyznę wychodzącego z kolejnym dywanem.

„Bea...” - zaczęłam.

Przerwała mi - „Mówi, że on ma na imię Joe”.

„Och Bea, to nie jest...”

„Polubiła go”.

Kurwa!

Zacisnęłam usta, tak mocno, że milczałam. Z drugiej strony nie wiedziałam, co powiedzieć.

Bea mówiła dalej - „Powiedziała, że jest naprawdę dobry w kontaktach z dziewczynami, słodki dla ciebie. Duży mężczyzna, powiedziała, mężczyzna, z którym się nie zadziera”.

„Bea, pozwól mi...”

Przerwał mi jej szept - „Cieszę się, Słonko” - Zamknęłam oczy, a ona kontynuowała - „Tato i ja, martwiliśmy się, że jesteś tam sama. Wiemy, że nie powiedziałaś nam, nie martwiłabyś nas, gdyby to się nadal działo. Co Pam powiedziała o tym Joe, cóż, ja i tata, oboje się cieszymy”.

Nie odezwałam się, bo co mogłam powiedzieć?

„Czy spotkamy go, kiedy tam będziemy?”

Nie, *nie* zrobią tego.

„Często jest poza miastem” - powiedziałam jej, mając nadzieję, że kupię mu bilet do Timbaktu, odurzę go i wsadzę do samolotu, jeśli nie.

„Jak się opiekuje tobą i dziewczynami, jeśli nie ma go w mieście?” - zapytała nieco podniesionym głosem, zaczynała się bać.

„Po drugiej stronie ulicy jest facet, glina, bardzo podobny do Tima, dobry człowiek. Na zmianę troszczą się o nas” - zapewniłam ją.

„To dobrze” - odpowiedziała uspokajającym się głosem.

Mężczyzna z dywanem zniknął w domu Joe, ale zobaczyłam SUV-a na ulicy, skupiłam się na nim i oddech uwiązł mi w gardle.

Mike.

„Bea, chyba muszę iść” - powiedziałam do telefonu, nie chcąc z nią rozmawiać. Od wieków nie rozmawiałam dobrze z moją teściową, a teraz, kiedy Sam umarł, był to czas, w którym była w najlepszej formie. Może była nieśmiała i wrażliwa, ale była świetną teściową, lepszą mamą, gwiazdną babcią i dobrą przyjaciółką.

„W porządku” - powiedziała mi - „Zrobimy rezerwację w tym hotelu przy autostradzie”.

„Możecie tu zostać, wziąć łóżko Kate” - powiedziałam jej, patrząc, jak Mike wjeżdża na mój podjazd - „Będzie spać z Keirą”.

„Och, nie moglibyśmy”.

„Zrobiliście to, kiedy byliście tu wcześniej”.

Milczała, kiedy obserwowałam Mike'a wysiadającego z samochodu, jego oczy utkwione w moim domu, a potem poczułam ten ból w brzuchu, kiedy zobaczyłam, że jest zły, bardzo, *bardzo* zły.

Wtedy Bea powiedziała mi cicho do ucha - „To było przed Joe”.

Zamrugałam, nie mogąc śledzić Mike'a, Mike'a niewytłumaczalnie złego, Joe usuwającego dywany, pickupa Joe na podjeździe i Beę.

„Co?” - zapytałam.

„Może nie lubić...”

„Zatrzymacie się tutaj”.

„Poczekamy, żeby poznać Joe”.

„To nie tak.”

„Nie to mówi Pam”.

„Ale...”

Mike szedł do frontowych drzwi, a moje serce biło szybciej.

„Zrobię mu moje ciasto z kremem czekoladowym, przekonam go” – zdecydowała Bea.

Tak, jakby ciasto czekoladowe mogło przekonać Joe. Moje babeczki, naleśniki i risotto nie wbiły się w jego zbroję. Czekoladowe ciasto Bea było bombą, ale Joe Callahan był nie do wygrania.

„Bea...”

Zadzwoił mój dzwonek do drzwi i zabrzmiał to głośno, głośniejsz niż kiedykolwiek, za głośno i podskoczyłam.

„Musisz iść” - powiedziała mi Bea.

„Ja...”

„Do zobaczenia wkrótce, Słonko”.

Szłam do drzwi, kiedy powiedziałam - „Bea...”

„Uściskaj ode mnie dzieci”.

Westchnęłam, po czym nacisnęłam kod alarmowy w panelu przy drzwiach.

„Uściskaj tatę”.

„Oczywiście Słonko. Do widzenia”.

„Do widzenia”.

Nacisnęłam przycisk na telefonie, aby wyłączyć, odblokowałam drzwi i otworzyłam je, by stawić czoła kolejnemu dramatowi.

I to był dramat, bo zapomniałam, że mam na sobie koszulę Joe.

To było złe, wiedziałam o tym, ponieważ oczy Mike’a przesunęły się po mnie od stóp do głów, a jego twarz zmieniła się ze złości we wściekłość.

„Mike...”

Przerwał mi, kładąc rękę na mój brzuch, wpychając mnie do domu, trzymając tam rękę nawet po tym, jak wszedł do środka i zamknął drzwi.

Potem opuścił rękę i spojrzał na mnie.

„Mike...”

Przerwałam, kiedy uniósł rękę, dłonią do góry i zwróconą do mnie, i czekałam. Opuścił rękę, odwrócił wzrok i drgnął mu mięsień w szczęce.

Potem spojrzał na mnie.

„Byłem cierpliwy” - powiedział miękko, otworzyłam usta, by coś powiedzieć, potrząsnął głową i zamknęłam usta - „Proszę, powiedz mi, że, kiedy mnie przeciągałaś, nie zaczęłaś się z nim znowu pieprzyć.”

„Nie przeciągałam cię” - szepnęłam.

„Tak, kochanie, robiłaś to”.

Zawsze lubiłam, kiedy nazywał mnie kochanie, ale sposób, w jaki to wtedy robił, nie podobał mi się.

„Nie, Mike, nie przeciągałam”.

„Głupie gadanie”.

„Byłam z tobą szczerą”.

„Znowu go pieprzysz?” - zapytał.

„Absolutnie nie” - odpowiedziałam.

„Dlaczego masz na sobie jego koszulkę?”

Zastanawiałam się, czy nie skłamać, powiedzieć mu, że to Tima, ale Mike i ja nie robiliśmy tego i przetrwałam to, nie chciałam tego robić, zmuszając nas do bycia takimi.

„Jest wygodna” - przynajmniej to była prawda.

„Zabrał cię na pogrzeb?” - Mike zapytał i skąd wiedział, nie wiedziałam.

Skinęłam głową - „Tylko dlatego, że Kate go o to poprosiła”.

„Nie pozwoliłaś mi tego zrobić, ale jemu pozwoliłaś?”

„Mike, Kate go o to poprosiła”.

„A ja poprosiłem *ciebie*, żebyś pozwoliła mi to zrobić”.

„Szczerze” - wyszeptałam, zaczynając się gubić, zaczynając się zastanawiać, dlaczego mnie to obchodzi, zaczynając się zastanawiać, dlaczego wstałam z łóżka w tym samym czasie rzucając telefon na kanapę - „Nie mam energii na to”.

„Wiem teraz, że życie jest dla ciebie gównem, Violet, ale poważnie, to gówno jest popieprzone”.

„Co za gówno?” - zapytałam.

„Jesteś ze mną, ale on zabiera cię na pogrzeb i opuszcza twój dom następnego ranka”.

„Skąd ty to wiesz?” - zapytałam.

„Tina Blackstone zatrzymała się na komisariacie, poczuła, że chłopcy potrzebują pączków, mimo że ta suka nigdy wcześniej tego nie robiła w swoim pieprzonym życiu. Przywiozła ich trzy tuziny z Hilligoss, zatrzymała się, gdy chłopcy jedli, poplotkowała, cieszyła się robieniem tego”.

Ta suka!

Gapiałam się na Mike'a przez chwilę, pozwalając mojemu ciśnieniu krwi opaść.

Następnie, decydując się na późniejszy kontakt z Tina, stwierdziłam - „Spędził noc”.

„Ale cię nie pieprzył?”

„Nie, Mike” - powiedziałam mu, tracąc cierpliwość, to się mi wymykało i robiło to szybko - „nie przeleciał mnie. Kate jest do niego przywiązana, poprosiła go o spędzenie nocy. Czuje się trochę niezbyt bezpieczna, skoro jej ojciec i wujek zostali zamordowani przez człowieka, który mnie prześladował. Więc wróciliśmy do domu w środku nocy, a ona chciała, żeby został. On to zrobił. Dziś rano upewnił się, że dziewczyny wyszły bezpiecznie z Danem i jego rodziną, i odszedł. Nawet nie wstałam z łóżka. Nawet nie pożegnałam się z moimi dziećmi”.

Kiedy skończyłam mówić, mój głos był zdławiony, a twarz Mike'a zmieniła się, złość ustąpiła, wkroczyła łagodność i zrobił krok do przodu.

Zrobiłam dwa do tyłu i się zatrzymałam.

„Kochanie” - mruknął.

Tak lubiłam, jak nazywał mnie „kochanie”.

Ale potrząsnęłam głową i powiedziałam mu - „To koniec”.

Zamrugnął powoli, po czym zapytał - „Co?”

„Sprzedam dom. Dziewczyny i ja przeprowadzamy się do Arizony”.

„Słonko”.

Nadal kręciłam głową - „Będzie się ze mną pieprzył, Mike. Zabił Tima, zabił Sama i nadal będzie się ze mną pieprzył”.

Mike ruszył do przodu, ja cofnęłam się, ale szybciej się do mnie zbliżył i złapał mnie w ramiona. Zapomniałam, dlaczego się wycofywałam, położyłam ręce na jego klatce piersiowej i spuściłam między nie czoło.

„Nie mogę już tego robić” - wyszeptałam - „Ty, Joe, Bea, Mel, mama jest suką, pogrzebaliśmy Sama, Vinnie, Theresa, Manny, Benny, Daniel Hart, to wszystko za dużo. Nie mogę już tego robić”.

Mike był cicho, po prostu trzymał mnie w ramionach, gdy walczyłam ze łzami.

Kiedy wygrałam i zrobiłam to z westchnieniem, przemówił - „Kochanie, nie wiem nawet, kim jest połowa z tych ludzi”.

Po sposobie, w jaki to powiedział, roześmiałam się, odwróciłam głowę i przycisnęłam policzek do jego klatki piersiowej.

Potem owinęłam ramiona wokół jego talii i jego ramiona zacisnęły się.

„Byłem kutasem” - powiedział we włosy - „...przychodząc tutaj, dając ci to gówno”.

Zwolniłam go z haczyka - „Nie byłeś. Byłeś tylko człowiekiem”.

„Cóż, tak, jestem nim”.

Przycisnęłam policzek mocniej i ścisnęłam go - „Tak”.

„Dziewczyn tu nie ma, chcę cię dzisiaj ze mną”.

Zamknęłam oczy i nie podniosłam głowy ani nie rozluźniłam ramion, kiedy powiedziałam z całą powagą - „Mike, nie żartowałam. Muszę cię wypuścić”.

Poczułam, że jego ciało nieruchomieje, kiedy zapytał - „Dlaczego?”

Przechyliłam wtedy głowę i powiedziałam - „Na wypadek, gdybyś nie zauważył, mężczyźni w moim życiu kończą z kulami w głowach”.

„Kochanie...”

„A ja jestem całkowicie popieprzona”.

„Vi”.

Wzięłam rękę z jego pasa, położyłam dłoń na jego policzku i szepnęłam - „A ty zasługujesz na coś lepszego”.

„A może pozwolisz mi podjąć taką decyzję?” - odszepnął w odpowiedzi.

„Mike, powtarzam, jestem całkowicie popieprzona”.

„Kochanie, ja już to wiem” - uśmiechnął się - „i, pieprz mnie, ale trochę mi się to podoba”.

„Mike...”

„To słodkie”.

W końcu przekazałam mu prawdę - „I jest coś, co muszę rozpracować z Joe i nie chcę, żebyś czuł się na sznurku, podczas gdy ja to będę rozpracowywać”.

Jego ramiona zdrząły, a mięsień w szczęce znów podskoczył.

„Co?” - zaszeptał.

Moja dłoń na jego policzku zsunęła się na jego szyję i powiedziałam - „Nie to, nie to, co myślisz. Ale musimy coś wyjaśnić i, jak znam Joe, to wymaga trochę pracy”.

„Violet”.

„Mam cztery dni, dziewczyn nie ma, mam cztery dni, żeby to zrobić. Czy możesz mi to dać?”

„Nie”.

„Mike...”

„Vi, dziś wieczorem jesteś w moim łóżku”.

„Mike, posłuchaj...”

Jego ramiona ścisnęły mnie, więc się zamknęłam, a on powiedział - „Nie, Vi, posłuchaj mnie. Porozmawiaj z nim. Rozmowa. Mam w dupie o co chodzi, nie chcę wiedzieć. Przychodzisz dziś wieczorem do mojego domu i jesteś przygotowana na spędzenie nocy”.

Tak, zaczynał się niecierpliwić, stawiając swoje roszczenia.

„Mike, nie sądzę...”

„I nie przynoś, kurwa, jednej z jego koszulek. Jak śpisz w koszulkach, nosisz jedną z moich”.

„Ale...”

„I również zabierasz ją do domu”.

Gówno i cholera. Joe był w domu kilka dni, a mój brat był cholernie martwy, zostałam na wpół adoptowana przez włoską rodzinę w Chicago, moje dziewczyny znów były pod jego urokiem, a ja znów byłam w tym bezbożnym bałaganie.

„Nie jestem na to gotowa”.

„Tak, jesteś i ja jestem, a on może mieć twoje dni, jak musisz z nim popracować, ale, kiedy dziewczyn nie ma, ja mam twoje noce”.

„A co jeśli my...”

„Chcę, żebyś była bezpieczna. Chcę wiedzieć, że jesteś bezpieczna, a jedynym sposobem, abym to wiedział, będzie to, że jesteś w moim łóżku. On i Colt mogą czuwać w ciągu dnia, ale mówię ci, Vi, ja mam noce”.

„Mike...”

Znowu nie pozwolił mi skończyć, tym razem mnie pocałował. Nie jego prosto-do-ognistego pocałunek, ten był ukradkowy, lekki i słodki, budujący ogień.

Skończyłam z rękami owiniętymi wokół jego szyi.

„O szóstej, kochanie” - szepnął - „wejdz, drzwi będą otwarte”.

„Okej” - odszepnęłam, bo byłam totalną, kompletną idiotką.

Potem, tak jak Mike, dał mi to szczerze.

„Nie rozumiesz tego, Vi, więc ci powiem. Zakochuję się w tobie” - Zamknęłam oczy. Mike pocałował je po kolei i ponownie je otworzyłam - „Wiem, że tego nie potrzebujesz, kochanie, ale z drugiej strony, tak samo potrzebujesz tego”.

To nie miało sensu, ale całkowicie miało.

Oddałam mu to, równie szczerze - „Mike, zasługujesz na najlepsze i nie jestem pewna, czy to ja.”

Uśmiechnął się tylko, uściskał mnie, pocałował w czoło i powtórzył - „O szóstej, drzwi będą otwarte”.

Potem puścił mnie, odwrócił się i wyszedł.

Wpatrywałam się w drzwi.

Potem podeszłam do nich i uzbroiłam alarm.

Potem podeszłam do mojej zimnej kawy, wylałam ją i stanęłam w kuchni, gapiąc się przez moje kuchenne okno i obserwując trzech mężczyzn, którzy teraz wynosili do śmietnika coś, co wydawało się być całą cholerną kuchnią Joe, i robiąc to, wypiąłam kawę.

Po prysznicu spryskałam się perfumami, nałożyłam lekki makijaż, dzinsy Lucky i bluzkę, którą zawsze lubiłam. Bawełna wyglądała prawie jak żakard, cała w głębokich odcieniach winogron, rozcięcie przy dekolcie było obszyte zielonymi, liliowymi, lawendowymi i niebieskimi kwiatami, a od góry zwisały plecione sznurki, utrzymując go otwartego pod ciężarem. Krój był luźny, ale miał elastyczny pas i gumkę przy rękawach typu cap. To było trochę Heidi i trochę rock'n'roll. Kochałam to, czułam się w tym dobrze i potrzebowałam tego w wielki, hałaśliwy sposób.

Potem podniosłam telefon, przewinęłam w dół do „Komórka Joe” i wcisnęłam.

Odebrał na drugim dzwonku.

„Yo”.

„Tu Violet. Musimy porozmawiać. Przyjdź”.

„Siostró, jestem w trakcie czegoś”.

„Ty podejdziesz tutaj albo ja podejde tam i zrobimy to na oczach wszystkich chłopców, którzy burzą twój dom”.

Milczał, a potem westchnął i powiedział - „Daj mi dziesięć”.

„Masz dziesięć, z potem lece”.

„W porządku, kochanie, ostudź to. Powiedziałem, że będę”.

„Racja” - powiedziałam do telefonu, a potem go zamknęłam.

Miałam dziesięć minut i wiedziałam, co z nimi zrobię.

Pokuśtykałam przez frontowe drzwi, przesłam przez moje podwórko, ostrożnie przeskoczyłam przez płot, który oddzielał front Tiny od mojego, a następnie podeszłam do jej drzwi i zaczęłam w nie walić.

Zmusiła mnie do zrobienia tego przez chwilę, a potem otworzyła, jej twarz była uśmiechkiem, bo wiedziała, że to nadchodzi i chciała tego, suka.

„Hej Violet”.

Nie przywitałam się z nią, powiedziałam - „Jak znowu usłyszę, że rozprzestrzeniłaś moje sprawy, będziemy miały problemy”.

Położyła rękę na piersi i powiedziała z całkowicie udawaną niewinnością - „Nie wiem, o czym mówisz”.

„Paczki dla naszych chłopców w niebieskim, mówienie Mike’owi gówna, o którym nie masz pojęcia, o tym właśnie mówię” - przypominałam jej niepotrzebnie.

Falszywa niewinność rozplynęła się, a jej oczy się zwięziły.

„Wiem, że wyszłaś tylnymi drzwiami Cala w jego koszulce. Wiem, że trzymasz na linii dobrego człowieka, takiego jak Mike. Wiem, że to popieprzone”.

„Stoisz tam i rzucasz kamieniami, kiedy regularnie pieprzysz się z żonatym mężczyzną” - odpaliłam, patrząc, jak szydzi, nawet gdy wzdrygnęła się i kontynuowałam - „Gówno wiesz, Tina, ale nawet jeśli wiesz, to nie twoja sprawa, więc trzymaj język za zębami”.

„Zmusisz mnie?” - zapytała, jakbyśmy miały po osiem lat i kłóciły się na przerwie w szkole podstawowej.

„Tak” - odpowiedziałam, nie mając nastroju na dojrzałość - „Mam o wiele za dużo popieprzonego gówna, które dzieje się w moim życiu, nie muszę się z tobą zajmować”.

Odchyliła się do tyłu i zadrwiła - „Co możesz mi zrobić?”

Postanowiłam ukraść kwestię Joe - „Nie wiem, ale jak mnie zmusisz, będę kreatywna.”

„Dawaj” - warknęła.

Wzruszyłam ramionami i odpowiedziałam - „Dostaniesz to”.

Potem odwróciłam się i pokuśtykałam, by zobaczyć Joe stojącego na moim podwórku, z postawionymi stopami, ramionami skrzyżowanymi na piersi, oczami skierowanymi poza mnie na dom Tiny.

„Co to było?” - zapytał, kiedy znów przeskoczyłam przez płot i podeszłam blisko.

„Nic” - odpowiedziałam, minęłam go kuśtykając do moich frontowych drzwi i weszłam.

Joe wszedł za mną i zamknął drzwi.

„Vi, co to było?” - powtórzył.

„Ty i ja, to koniec” - ogłosiłam *ponownie*.

Skrzyżował ręce na piersi, spojrzał na mnie i zapomniałam, jak strasznie mógł wyglądać. Nigdy nie robił tego ze skrzyżowanymi ramionami, a to było bardzo przerażające.

„Pytałem dwa razy i zrobię to po raz ostatni, co to do cholery było z Tina?”

Zauważyłam, że zignorował moje ogłoszenie, więc postanowiłam mu odpowiedzieć, abyśmy mogli dojść do tego, co chciałam wyprostować, coś, na co Joe nie pozwoliłby, gdyby utknął na Tinie.

„Widziała, jak nas odwoziłeś wczoraj, widziała, jak wychodziłeś z mojego domu dziś rano. Postanowiła zawieźć paczki na komisariat i, rozsiewając swój słodki doping, jednocześnie podzielić się tym całym gównem z chłopakami, Mike był jednym z nich”.

Twarz Joe stała się twarda i bardziej przerażająca, więc odwrócił głowę w kierunku domu Tiny, aby spojrzeć na moją ścianę.

„Mike i ja jesteśmy dobrzy, jesteśmy pewni, a ona próbuje tym wstrząsnąć i powiedziałam jej, że tego nie chcę” - dokończyłam, kończąc ten temat.

Twarda twarz Joe zwróciła się do mnie.

„Ty i Haines jesteście pewni?” - zapytał.

„Tak, co przypomina mi, że zgadzasz się czy nie, między nami koniec”.

Potrząsnął głową.

Patrzyłam, a potem zapytałam - „Dlaczego kręcisz głową?”

„Bo to jeszcze nie koniec”.

„Koniec”.

„Nie koniec i nie zobaczysz go ponownie” - oświadczył.

Moje usta się otworzyły.

Potem zapytałam - „Co?”

„Musisz mu powiedzieć, że to skończone”.

Poczułam, że moje oczy się rozszerzają i powtórzyłam - „Co?”

„Zrób to dzisiaj, to dobry człowiek, musisz go uwolnić”.

Poczułam, że moje ciało powoli staje się twarde, ale pochyliłam się trochę do przodu i zapytałam po raz kolejny - „Co?”

„Jesteś moja, dziewczyny są moje. Stawiam teraz moje roszczenie co do ciebie i, skoro to wymuszasz, to zrobię”.

Czy on...

Czy on...

Czy on właśnie powiedział, że *ja* jestem jego i *dziewczyny* były jego?

Czy on właśnie powiedział, że *stawia swoje roszczenie*?

Wprost?

„Oszalałeś?” - wypchnęłam.

„Nie”.

Wtedy straciłam opanowanie. Budowało się to cały dzień, więc nie była to niespodzianka.

„Musisz ze mnie, kurwa, *żartować!*” - krzyknęłam.

„Nie” - powtórzył spokojnie.

Zrobiłam krok w jego stronę i warknęłam - „Pieprzyłeś kogoś innego, kiedy pieprzyłeś *mnie*”.

„Kłamałem, nigdy nie pieprzyłem Nadii” – odpowiedział, wciąż chłodny, jak tylko mógł.

Wciągnęłam powietrze w tym samym czasie, kiedy mój tors odskoczył do tyłu.

„Co?”

„Kłamałem, sestro”.

„Dlaczego miałbyś to zrobić?”

„Nie ma znaczenia”.

„Tak, ma!” - krzyknęłam.

„Przez cały czas, kiedy byłem z tobą, nie byłem z nikim innym. Nawet o tym nie pomyślałem”.

Potrząsnęłam głową, cofając się o krok, a potem o dwa, a jego słowa zmuszały mnie do odwrotu.

Potem zatrzymałam się i zebrałam w sobie - „To nie ma znaczenia, nie obchodzi mnie to. Skończyliśmy ze sobą. Nie wrócę tam ponownie”.

„Już wróciłaś.”

Przestałam kręcić głową i spojrzałam na niego - „Nie wróciłam”.

„Siostrzyczko, wróciłaś. Nigdy, kurwa, nie odeszłaś”.

„Jak to sobie wyobrażasz?” - zapytałam sarkastycznie.

„Śpisz w mojej koszulce” - odpowiedział.

O kurwa. Dlaczego byłam takim idiotką?

„Jest wygodna” - warknęłam.

„A Kate powiedziała mi, że Mike spędzał noc na kanapie” - ciągnął Joe.

„Zrobił to, ponieważ jest spoko przy dziewczynach”.

„Jak wyszedłem dziś rano z twojego pokoju, Vi, żadna z nich nawet pieprzenie nie mrugnęła.”

Znowu zrobiłam te kroki do przodu (a potem jeszcze kilka), wchodząc prosto w jego przestrzeń i stwierdziłam - „Tak, o tym też musimy porozmawiać”.

„Nie karm mnie jakimś gównem, że tego nie chcesz. Obudziłaś się, kiedy wstałem dziś rano, nie dałaś mi gówna, nie powiedziałaś ani jednego pierdolonego słowa, więc nie próbuj mi wciskać bzdur”.

„Nie chciałam sceny przed dziewczynami”.

„Chciałaś, żebym wrócił”.

Tak, totalny wrzód na dupie.

„Nie!” - krzyknęłam.

Potem poruszył się szybko, a ja wycofałam się równie szybko, ale uderzyłam w ścianę, a on zbliżył się, trzymając ręce na ścianie przy mojej głowie, ogradzając mnie.

„Odsuń się” - syknęłam.

„Jesteś moja, Vi” - powiedział i po sposobie, w jaki to powiedział, skupiłam się na jego twarzy.

Bardzo straszna. Złowroga. I zdecydowanie poważna.

Joe Callahan nie był mężczyzną, z którym można było się pieprzyć, wiedziałam o tym i gdybym tego nie wiedziała, jego głos i jego twarz by to udowodniły.

„Jak pozwolisz mu się dotykać, to mnie wkurzy” - zagroził.

„Mike i ja jesteśmy razem” - wyszeptałam.

„Nie baw się w tę grę ze mną ani z nim”.

„Odsuń się” - powtórzyłam.

„Ostrzegam cię, siostrze, nie graj w tę grę”.

Potrząsnęłam głową i błagałam - „Joe, proszę, cofnij się. Nie potrzebuję tego gówna”.

„Więc nie wymuszaj tego.”

„Chcę ci przypomnieć, mój brat właśnie umarł!” - krzyknęłam.

„Tak, jak stracisz to nastawienie, mogę pomóc ci wypracować ten ból”.

Kim był ten człowiek? Trzymał się swojej tragedii przez siedemnaście pieprzonych lat, jak mógł tam stać i mówić mi, że może pomóc mi przejść przez moją?

„Naprawdę, Joe? Jak pomogłeś mi pogodzić się z moim żalem po stracie Tima?” - zapytałam sarkastycznie.

„Nie to proponowałem, siostrze, ale chcesz tego, to ci to dam”.

„Jesteś niewiarygodny” - warknęłam.

„Jestem twój”.

To też wbiło mi się w brzuch, tak mocno, że mnie skrzyło i jedyne, co mogłam zrobić, to wgapić się w niego.

Korzystając z okazji, zbliżył twarz do mnie, a dłonie zacisnął wokół mojej głowy.

„Za pierwszym pieprzonym razem, kiedy uśmiechnęłaś się do mnie w moim łóżku, wtedy to się stało” - mruknął.

„Joe...”

„Jesteś pod moją skórą”.

„Proszę...”

„Jestem pod twoją”.

Potrząsnęłam głową, a jego twarz zbliżyła się jeszcze bardziej i wszystkim, co mogłam zobaczyć, były jego błękitne oczy, wszystko, co czułam, to jego usta oddalone o oddech od moich.

„Lubię cię tam, siostró, i ty też mnie tam lubisz. Odetnij Mike’a”.

„Ty nie możesz należeć do nikogo. Jesteś Joe Callahan, mężczyzna jednej kobiety. Jediną osobą, do której należałeś, była Bonnie i ona wciąż cię trzyma i zawsze będzie, nieważne, jak to było popieprzone i szalenie smutne”.

Jego dłonie zacisnęły się na mojej głowie i powiedział - „Nie słuchaj miejskich legend. To gówno”.

„Trzymałeś się tego przez siedemnaście lat” - zauważyłam.

„Zabiła mojego syna” - odpowiedział, a moje serce podskoczyło.

„Wiem” - wyszeptałam, a moje ręce powędrowały do jego talii, chcąc go dotknąć, potrzebując tego po tym, jak powiedział te słowa, i zrobiłam to, bo byłam obłąkanie *szalona*.

„Pomóż mi to odpuścić, kochanie, a ja pomogę ci z Samem”.

Potrząsnęłam głową, ale moje dłonie zacisnęły się na jego koszulce po bokach.

„Nie mogę tam wrócić z tobą”.

„Dlaczego nie?”

„Bo nie wiem, kiedy się odwrócisz”.

„Siostró...”

„Zrobiłeś mi to dwa razy”.

„Vi...”

„A raz zrobiłeś to dziewczynom”.

Patrzyłam, jak zamknął oczy, wiedząc, że zdobyłam punkt i nie czułam się z tego powodu ani trochę zadowolona. Ale coś się tu działo i dla mnie i moich dziewczyn tym razem musiałam zrobić dobrze.

Więc wbiłam nóż głębiej - „Ja, w porządku Joe, ale nie moje dziewczyny”.

Otworzył oczy i utkwiał je w moich.

„Czujesz to, wiem, że czujesz. Wiesz, że to nie jest skończone”.

„Musi być”.

„Nie jest. Nigdy nie będzie”.

„Tak jest, Joe”.

Nie odpowiedział, tylko spojrział mi w oczy.

Potem jego usta poruszały się, aż dotknęły moich.

Tylko z tym dotykiem, nawet nie pocałunkiem, moje ciało zmiękło, moje dłonie przestały zaciskać jego koszulę i przesunęły się na jego plecy, a z mojego gardła wyrwał się jęk.

„Wmawiaj to sobie, kochanie. Ale spójrz na siebie” - mruknął łagodnym, nie napawającym głosem, z oczami wciąż utkwionymi w moich - „jesteś moja”.

Potem jego usta odeszły, ale pochylił głowę, puścił moją, pocałował mnie w szyję i odszedł przez drzwi, a ja obserwowałam go przez okno, jak szedł się moim frontowym chodnikiem do swojego domu.

Stałam tam długo przyciśnięta do ściany. Zająłoby to trochę czasu, ale zdałam sobie sprawę, że ciężko oddycham.

Potem zsunęłam się po ścianie do siadu z kolanami zgiętymi do piersi. Owinęłam ramiona wokół łydek i mocno je otuliłam ramionami.

Potem wyciągnęłam telefon z tylnej kieszeni i zadzwoniłam do moich dziewczyn.

Powiedziały mi, że były już w domku, rozpakowane, a Dane i jego tata mieli łódź na wodzie. Domek był *fajny*, a jezioro *fenomenalne*. Przygotowywały się do wyjścia na łódź i wydawały się szczęśliwe i podekscytowane.

Podjęłam właściwą decyzję, zmuszając je do pojechania. Miały inne rzeczy do zajęcia myśli, dobre rzeczy.

Sam byłby zadowolony.

Kiedy skończyłam mówić, zamknęłam telefon.

Tego właśnie potrzebowałam, dokładnie tego potrzebowałam.

To nie potrwa długo, ale to było coś.

Wstałam z podłogi i poszłam po Moocha.

Siedziałam w koszulce Mike'a w dużym łóżku Mike'a, z tyłkiem do materaca, ramionami do wezglowia łóżka, w dłoni rozpływało mi się lody z ciasteczkami czekoladowymi.

Mike leżał rozciągnięty obok mnie, na boku, z głową w dłoni, łokciem w poduszce, wzrokiem skierowanym na mnie, ubrany w spodnie od piżamy i nic więcej (miał ładną klatkę piersiową, niewiarygodne mięśnie brzucha, był szczuplejszy niż Joe, nie tak obszerny, nie z bliznami, ale nadal niesamowity).

Layla leżała płasko na boku na końcu łóżka, Mooch zwinął się przy jej piersi. Oboje padli, ponieważ przez ostatnie cztery godziny prawie zniszczyli podwórko Mike'a.

Moja komórka była przyklejona do mojego ucha, a Dane Gordon szeptał do mnie przez nią.

„Byłaby wściekła, pani Winters, że to pani mówię”.

„W porządku, Dane, nie powiem jej, że dzwoniłeś”.

„Zrobi to pani? Jutro rano? Zwolni je obie z haczyka?”

„Tak, Dane, zadzwonię”.

„Wrócimy w sobotę, więc będziemy mieli jeszcze jeden dzień i nie będą czuły, że spieprzyły moje wakacje z rodzicami, a Katy pozwoli mi zostać w domu, żebym mógł być w pobliżu... umm, bo jej, wie pani...”

Cholera, ale lubiłam tego dzieciaka.

„Powiedz swoim rodzicom, że będę cię karmić. Chcesz...” - Cholera, czy mam to zrobić? Tak, miałam to zrobić - „Możesz im powiedzieć, że pozwalam ci spać na kanapie”.

Mike wydał zdławiony dźwięk, który brzmiał jak połknięty śmiech.

Spojrzałam na niego.

„Tak?” - spytał Dane do mojego ucha, przybity, ponieważ Kate była zrozpaczona z powodu śmierci swojego wujka, a on nie chciał być daleko od swojej dziewczyny, a kanapa była tak blisko, jak chciałam, żeby się zbliżył.

„Tak, Dane”.

„Okej” - powiedział i brzmiało mu ulgę - „Muszę lecieć, dzięki pani Winters”.

„Tak. Pa, Dane”.

„Później”.

Zamknęłam telefon, a Mike wyjął mi go z ręki i rzucił na swoją szafkę nocną, po czym odwrócił się do mnie.

„Kochanie, jesteś największym pieprzonym popychadłem, jakie kiedykolwiek widziałem.”

Zsunęłam tyłek w dół jego łóżka, ściągając jego koszulę, tak jak to robiłam, aby nie odsłonić moich majtek i błagałam go - „Proszę, zastrzel mnie”.

„To łóżko za sześć tysięcy dolarów, kochanie, nie chcę w nim dziury po kuli”.

Znowu na niego spojrzałam, a potem zakryłam oczy ramieniem.

Wyciągnął lody z mojej ręki, poczułam, jak obracał się w łóżku, potem wrócił i wziął mnie w ramiona. Przesunęłam się tak, że moje ręce znalazły się na jego klatce piersiowej i spojrzałam na niego.

„Porozmawiaj ze mną” - rozkazał cicho.

„Cóż” - przycisnęłam się bliżej - „Dane mówi, że Kate i Keira świetnie się bawią, ale to wszystko tylko gra. Mówi, że są smutne, po prostu to ukrywają. Mówi, że chcą być w domu, cały czas mówią o mnie. Ale uważa, że nie proszą o powrót do domu, bo myślą, że chcę, żeby tak mówiły. I mówi, że powinnam zadzwonić, powiedzieć, że chcę, żeby wróciły do domu i to je uwolni. Ale jeśli dam im tam jeszcze jeden dzień, spełnią swój obowiązek wobec Dane’a i jego rodziny, ale też przyjadą do mnie do domu. Dane też pojechał autem, żeby mieli dodatkowy samochód, jakby dzieciaki chciały odejść i zrobić coś, żeby mógł je odwiedzić”.

„Dobry dzieciak” - mruknął Mike.

„Tak” - uśmiechnęłam się do niego - „Kate niewiele po mnie odziedziczyła, ale ma mój gust do mężczyzn”.

Mike wybuchnął śmiechem i wpadł na mnie, jego twarz weszła w moją szyję, gdzie mnie pocałował, a potem podniósł głowę.

„Kate jest dokładnie taka jak ty”.

Zamrugłam na niego - „Co?”

„Kate. Ona jest tobą. Całkowicie”.

„Wygląda jak Tim”.

„Tak, ale zachowuje się jak ty, chodzi jak ty, uśmiecha się jak ty. Keira też ma twój uśmiech”.

„Naprawdę?”

„Tak, Słonko. Są przepiękne, ale kiedy się uśmiechają...” - pozwolił, żeby to zawisło i uśmiechnął się do mnie.

Przeniosłam rękę z jego klatki piersiowej na twarz i szepnąłam - „Mike”.

Odwrócił głowę i pocałował moją dłoń. Potem pochylił głowę, dotknął ustami moich, a moje ramiona owinęły się wokół niego.

„Lubię tu być, z tobą” - powiedziałam przy jego ustach.

Podniósł głowę i spojrzał na mnie - „Ja też to lubię, kochanie”.

Potem z jakiegoś powodu zabijając świetny nastrój, wypaliłam - „Nie uporządkowałam dzisiaj sprawy z Joe”.

Jego brwi ściągnęły się i zapytał - „Nie rozmawiałaś z nim?”

„Tak, on jakby... nie słuchał”.

Mike przetoczył się na plecy, ale trzymałam go i poszłam z nim, gdy mruknął - „Kurwa, Vi”.

Uniosłam się na łokciu i spojrzałam na niego - „Możesz się cofnąć, Słonko, a ja załatwię to z nim”.

Jego oczy utkwily we mnie - „Chcesz, żebym to zrobił?”

Chciałam, żeby być uczciwą wobec niego.

I nie chciałam, żeby być całkowicie samolubną.

„Tak, żeby być uczciwą wobec ciebie” - powiedziałam i poczułam, jak jego ciało napina się - „Nie, żeby być całkowicie samolubną” - dokończyłam, wyrażając na głos swoje myśli, po czym powiedziałam - „...ale teraz wiem, gdzie co myśli Joe i gdybym nie była sobą, ale twoją przyjaciółką, radziłabym ci się wycofać”.

„Muszę się martwić o to gównno?”

„Nie”.

Przyjrzał się mojej twarzy, a potem powiedział - „Jesteś pewna?”

„Nie”.

Spojrzał na sufit. Upadłam na niego i przycisnęłam czoło do jego klatki piersiowej.

Po chwili poczułam, jak jego ręka wślizguje się w moje włosy.

„To sytuacja *niech wygra najlepszy*, kochanie?”

„Nie jestem wygraną, Mike” - powiedziałam mu do piersi.

„Tak, jesteś, Vi, najlepsza pieprzona wygraną, jaka istnieje”.

Podniosłam głowę i spojrzałam na niego - „Tu mówimy o sercach. Nie grasz sercami”.

Podniósł się na łokciach, ale nie przerwał kontaktu wzrokowego, gdy oświadczył - „Mylisz się. Tylko gry serca to gry, w które warto grać”.

„Ktoś przegrywa” - wyszeptałam, a on uśmiechnął się, poniósł się do siadu i owinał ramiona wokół mnie.

Przewrócił mnie na plecy, przykrył swoim ciałem i przyłożył usta do moich, zanim wyszeptał - „Dzisiaj ja wygram”.

Potem mnie pocałował.

Potem zaczął mnie wygrywać.

Przynajmniej na noc.

I zrobił to.

Rozdział 16

Muszę ci przypomnieć

Następnego ranka Mike zostawił mnie w swoim domu w swoim łóżku po tym, jak dałam mu sennego buziaka i wróciłam do spania, gdy on poszedł do pracy, wstałam późno, wzięłam prysznic, w domu Mike'a przygotowałam się na dzień i poszłam do swojego domu.

Trzymałam Moocha na jednym ramieniu, torebkę zwisającą z ręki, pilota i kluczyk w drugiej. Wpuściłam nas do środka, upuszczając torbę i Moocha, który od razu zaczął ujadać w stronę kuchni.

Gdy zamknęłam drzwi, odwróciłam się w tę stronę i zagapiłam się.

Joe stał tam z ręką opartą o blat, z telefonem przy uchu, oczami, a raczej *zirytowanymi* oczami, przyszpilając mnie do miejsca.

„Tak” - powiedział do telefonu, nie spuszczać ze mnie wzroku, gdy stałam nieruchomo, wpatrując się w niego - „Zrobi się. Nie martw się” - przerwał, a potem powiedział - „Tak, nawet kiedy wrócisz” - Znowu przerwał, po czym powiedział - „Powie jej” - Potem kolejna pauza - „Tak, później, dziewczyno”.

Potem zamknął telefon i rzucił go na blat.

„Co tu robisz?” - wyszeptałam, Mooch jakoś odczytał mój ton, zamknął się, usiadł przy mojej nodze i wpatrywał się ze mną w Joe.

„To była Kate” - odparł, wciąż przyszpilając mnie oczami.

„Co?” - zapytałam.

„Dzwoniła wczoraj, martwiąc się, że jesteś sama. Zawarliśmy umowę”.

To nie brzmiało dobrze.

„Ty...” - zawahałam się - „zawarłeś układ z moją córką?”

„Tak” - odpowiedział, nie ruszając się, pozostając zwodniczo swobodnie oparty o blat, gdy mówił - „Ona i Keira pomagają mi w domu. Ja trzymam się blisko i zapewniam ci bezpieczeństwo”.

„Zawarłeś układ z moimi córkami?” - powtórzyłam, choć z przerażającym niuansiem zmiany jednego słowa.

„Jak dla mnie to działa, bo nie mam kuchni, łazienki ani mebli. Teraz zostaję z tobą”.

Moja klatka piersiowa zacisnęła się.

„Zostajesz ze mną?” - wypchnęłam.

„Właśnie dzwoniła, żeby sprawdzić”.

Spojrzałam na jego telefon, a potem na niego, żałując dnia, w którym zaprogramowałam numer telefonu Joe w telefonach moich dziewczyn.

„Ja...”

Joe mi przerwał - „Spędziłaś z nim noc”.

Zebrałam się w garść i stwierdziłam - „To nie twoja sprawa”.

„Myślałem, że wczoraj wyraziłem się jasno, Vi”.

„Tak, zrobiłeś i ja też wyraziłam się całkiem jasno”.

„Tak, kochanie, zrobiłaś to, kiedy cholernie zaskomliłaś w chwili, gdy moje usta się zbliżyły do ciebie”.

Cholera, okej, miał mnie.

„Joe...”

„Mówiłem ci, żebyś nie grała w tę grę”.

„Joe...”

„Zagrałaś w to”.

Uznałam, że to dobry pomysł, aby zacząć się wycofywać, więc tak zrobiłam.

Mooch zaczął ujadać. Joe stał tam bez ruchu.

„Chciałabym, żebyś wyszedł” - powiedziałam mu.

„Zapomniałaś” - powiedział, a ja przestałam się cofać.

„Zapomniałam czego?”

„Nie wyobrażam sobie, że zapomniałaś. Ja nie. Czuję cię w nocy, nawet mogę cholernie wyczuć twój zapach, myślałem, że tak samo jest z tobą”.

Jego słowa i wszystko, co znaczyły, oblały mnie i przestałam oddychać.

„Muszę ci przypomnieć” - mruknął.

Zapatrzyliśmy się sobie w oczy.

Potem się ruszył.

Odwróciłam się i pobiegłam.

Mooch pobiegł za mną, myśląc, że to zabawa.

To nie była zabawa, a ja byłem zbyt wolna. Joe złapał mnie, obrócił, a potem przerzucił przez ramię i poszedł do mojej sypialni.

„Joe! Puść mnie!” - zażądałam, napierając na jego plecy.

Zrobił to. Pochylił się w pasie i rzucił mnie na łóżko.

Odwrociłam się i wstałam na czworaka, gramoląc się.

Złapał mnie za kostki, szarpnął je, moje kolana wysunęły się spode mnie i przyciągnął mnie do siebie, skrzył mnie na plecy i wylądował na mnie.

„Joe...” - spróbowałam, ale jego ręka była w moich włosach, zacisnęła się w pięść, przechylił moją głowę i jego usta mocno opadły na moje.

Pieprzone piekło, ale to było to. To było szalone, ale to było wszystko, co musiał zrobić.

Mylił się. Pamiętałam. Pamiętałam każdą sekundę z nim, nawet te, kiedy nie uprawialiśmy seksu i tęskniłam za nimi. Boże, tęskniłam tak bardzo, że musiałam to zakopać, przykrywając wszystkim, co miałam, żeby to mnie nie zламаło.

Ale to wszystko wróciło: tęsknota, ból, głód, wszystko, czym byliśmy, wszystko, czym chciałam, abyśmy byli i to było wszystko, co było.

Rozdzieraliśmy sobie nawzajem ubrania, szarpiąc je, walcząc o dominację, całując, liżąc, gryząc, dotykając, drapiąc.

„Chryste, kochanie” - warknął Joe, gdy moja ręka owinęła się ciasno wokół jego twardego trzonu.

„Tęskniłam za tobą” - wyszeptalam swoje wyznanie, dlaczego, nie wiedziałam. To po prostu wyszło ze mnie.

Jego twarz zniknęła w mojej szyi, a usta przy moim uchu, rozkazał - „Rozłóż dla mnie nogi, sestro”.

Zrobiłam to, wślizgnął się pomiędzy nie, a potem bez zwłoki zatrzaskał się w środku, wypełniając mnie.

Moje ręce wsunęły się w jego długie włosy i jęknęłam - „Kochanie”.

„Owiń mnie nogami, Słonko”.

Zrobiłam to i użyłam ich, by wbić pięty w jego plecy, żeby unieść biodra, a on wszedł szybciej, mocniej, głębiej.

„Dobry Chryste, czuję cię dobrze” - jęknął mi do ucha.

To było dyskusyjne, ale pomyślałam, że jego było czuć lepiej, chociaż nie zamierzałam się teraz spierać. Zamiast tego owinęłam go mocniej, jego usta zbliżyły się do moich i pocałował mnie.

Niedługo potem byłam blisko, jego usta były na moich, ale jakoś wyczuł, że to nadchodzi.

„Powiedz moje imię”.

„Joe”.

Wbił głęboko kutasa i zapytał - „Do kogo należysz?”

Zamknęłam oczy i wyszeptałam - „Ciebie, Joe”.

„To jest to” - warknął przy moich ustach, wbijając się głęboko i poczułam to, gdy nalegał - „Dojdz dla mnie, kochanie”.

„Okej” - odetchnęłam i doszłam, ogromnie, twardo, długo, niesamowicie, owijając go mocno, trzymając blisko, ciągnąc go głęboko, gdy orgazm, który mi dał, trzymał mnie w uścisku i był tak piękny, że nie chciałam nigdy pozwolić mu odejść.

Odchodził, zawsze odchodziły, nawet te spektakularne, które dawał mi Joe, a ja uspokoiłam się na czas, aby posłuchać i poczuć Joe.

Potem Joe pozostał głęboko osadzony, jego ręka zaplątała się w moje włosy, druga objęła w mój tyłek, jego ciężar był na mnie, jego usta poruszały się na mojej szyi i wtedy zdałam sobie sprawę, że naprawdę jestem dziwką.

Mike i ja nie uprawialiśmy seksu zeszłej nocy, ale bawiliśmy się znacznie poważniej niż kiedykolwiek wcześniej. Mike dał mi orgazm ustami i odwzajemniłam przysługę. Nie wiedziałam, dlaczego wycofał się z aktu; może wyczuł, że nie jestem gotowa. Ale to, co zrobiliśmy, było wspaniałe, genialne. Był delikatnym kochankiem (o ile mogłam stwierdzić), nie spieszącym się, niczym jego ukradkowe pocałunki, odrabiającym oparzenia, cierpliwym, ale w końcu wymagającym.

Bardzo mi się to podobało.

Ale nie tak bardzo, jak to przed chwilą.

Dwa orgazmy dwóch różnych mężczyzn w mniej niż dwanaście godzin.

Tak, byłam dziwką.

Kiedy doszłam do tego wniosku, Joe poruszył się, wyciągając i przesuwając mnie razem z nim, prostując nas w łóżku, ściągając koldrę, wsuwając nas między okrycia, odsuwając koldrę i podciągając do pasa.

Nie walczyłam, nie sprzeciwiałam się, ani nic nie mówiłam, kiedy mnie w sobie umieszczał. Mój umysł był pusty. Nie, nie pusty, zamrożony z obrzydzenia do mnie samej.

Potem wróciłam do pokoju i zobaczyłam, że nieznacznie zmienił naszą zwykłą pozycję, w której trzymałam głowę na jego ramieniu, moje ciało przyciśnięte do jego boku.

Przyciągnął mnie częściowo na siebie, więc mój policzek był przyciśnięty do jego klatki piersiowej między jego piersiami, owinał palce wokół mojego nadgarstka, przesunął moją rękę wokół jego biodra, jego kolano podniosło się, zahaczając moją nogę tak, że moja łydka spadła między jego nogi i leżałam pół okrakiem na jego udzie.

Słyszałam, jak jego serce bije miarowo i silnie. Nigdy wcześniej tego nie słyszałam, ani nie zauważyłam, a siła tego dziwnie go określała. Silny, witalny i żywy.

Poza tym naciągnął na nas prześcieradło do pasa. To było coś, co robiłam z nim w międzyczasie, nieświadomie to robiłam, całkowicie komfortowo z naszą nagością, gdy byliśmy w akcji, ale czułam się bezbronna, gdy nie byliśmy. Podciągałam prześcieradło do pasa, a nie wyżej, tylko dotąd. Nawet po latach spędzonych z Timem robiłam to samo.

Tim nigdy nie podciągał prześcieradła. Joe zauważył i to zrobił.

I pamiętał mnie, jak mnie czuł, a nawet pachniałam. Tak jak ja, pamiętał to w noce, kiedy byliśmy osobno.

Wciągnęłam oddech.

Jego palce wsunęły się w moje włosy.

„Remont domu zajmie dwa miesiące” - powiedział nagle, a ja zamrugałam, po czym zdałam sobie sprawę, że znowu zaczyna rozmowę w środku, a mój żołądek zrobił się ciepły i miękki na wspomnienie czegoś Joe, czegoś, o czym myślałam, że nigdy nie wróci i przygotowywałam się na to, ale wiedziałam, że to daremny wysiłek - „Zajęło im jeden dzień, aby go wypatroszyć, ale renowacja zajmie dwa miesiące” - zakończył.

Milczałam, ponieważ nie miałam nic do powiedzenia, ale także dlatego, że mój umysł nie był już zamrożony i pusty. Teraz w moim mózgu było tak wiele, że nie mogłam uchwycić myśli - „Dziewczyny będą wybierać dywany, farbę, szafki, takie gówno. To nasza umowa” - ciągnął Joe.

Boże, Keira cholernie by to pokochała. Kate też.

Miałam przerabane.

„W zamian, jak jestem w mieście, zostaję z tobą”.

Podniosłam głowę, spojrzałam na niego i powiedziałam - „Joe...”

Nie powiedziałam nic więcej, ponieważ jego ręka wciąż była w moich włosach. Zsunęła się na moją szyję, a on podrzucił mnie swoim ciałem, unosząc udo, aby pomóc sobie w tym przedsięwzięciu, twardość jego biodra wciśnięta była między moje nogi, a ten obszar wciąż był wrażliwy, co oznaczało, że poczułam to dobrze. Kiedy moja twarz była blisko jego, jego ręka wróciła do moich włosów i przyciągnął moje usta do swoich, aby dać mi mocny, ale krótki pocałunek z otwartymi ustami.

„Uwielbiam, kiedy wypowiadasz moje imię, kochanie” - wymamrotał w moje usta, kiedy skończył. Poczułam, jak moje ciało mięknie, moja pomieszana głowa znów staje się pusta, gdy patrzyłam mu w oczy, a on mówił dalej - „Czuję to w moim fiucie za każdym razem”.

Moja głowa lekko szarpnęła i wyrwało mi się - „Czujesz?”

Uśmiechnął się - „Tak”.

Podobało mi się, kiedy się uśmiechał. Nie robił tego zbyt często, więc za każdym razem czułam się, jakbym dostała prezent.

Mimo to powiedziałam - „To dziwne”.

Jego uśmiech zmienił się w miękki śmiech i przewrócił mnie na plecy, głównie zakrywając mnie swoim ciałem, jego wygięte udo wciąż było wciśnięte między moje nogi.

„Ty tego nie słyszysz, kiedy to mówisz” - powiedział mi.

„Słyszę to”.

„Nie, nie jesteś facetem, więc słyszysz to, ale nie słyszysz. Po tym, w jaki sposób mówisz Joe, każdy mężczyzna chciałby, żebyś go tak nazywała”.

„Okej” - odpowiedziałam, ponieważ naprawdę nie miałam nic więcej do powiedzenia na to stwierdzenie i ponieważ byłam zajęta próbą zignorowania cudownego, miękkiego uczucia, które wywołało we mnie to oświadczenie. Pochylił głowę i pocałował moją szyję, po czym jego ręce zaczęły wędrować, a jego udo przesunęło się wyżej.

Przygryzłam wargę - „Joe?”

„Tak?” - zapytał moją szyję.

„Ty, hm... nie możesz tu zostać” - Jego głowa wynurzyła się z mojej szyi, jego ręce znieruchomiały i spojrzał na mnie, więc ruszyłam do przodu - „Bo, umm... Dane zadzwonił i powiedział, że dziewczyny udają, że dobrze się bawią. On i ja zawarliśmy wczoraj własną umowę. Muszę do nich zadzwonić i poprosić o powrót do domu. Wrócą w sobotę i obiecałam Dane’owi i jego rodzicom, że będzie mógł spać na kanapie”.

„Więc?” - zapytał Joe.

„Więc Dane będzie spał na kanapie, więc nie możesz” - To był jeden z *dwóch* powodów, dla których nie mógł, Mike był drugim, ale pomyślałam, że zacznę od Dane’a, ponieważ wspomnienie o Mike’u mogłoby sprawić, że Joe byłby wściekły, a Joe nagi i wściekły oznaczałoby, że znów zachowałabym się jak dziwka (lub bardziej jak dziwka, cokolwiek by to było).

„Nie zamierzałem spać na twojej kanapie, siostró” - powiedział mi, a ja zamrugałam, a potem w końcu doszłam do siebie.

„Nie możesz spać ze mną”.

„Jestem teraz w twoim łóżku” - zauważył.

„Tak, ale zaniósłeś mnie i *wrzuciłeś* do niego”.

„Nie walczyłaś zbyt wrogo wtedy, Vi, i podkreślając oczywiste, nie robisz tego teraz”.

Miał rację, więc odepchnęłam się i spróbowałam się odsunąć, ale przycisnął mnie swoim ciężarem, co oznaczało, że opór był daremny.

Więc spojrzałam na niego gniewnie i zażądałam - „Złaż”.

Wyglądał, jakby próbował się nie śmiać, nowy wygląd, dobry na niego - „Za późno”.

„Złaż”.

„Lubisz mnie tutaj”.

„Złaż!” - krzyknęłam.

„Tęskniłeś za mną, sama mi to powiedziałaś, siostrze”.

Boże, zrobiłam to, po prostu wyrzuciłam to z siebie.

Zamknęłam oczy i odwróciłam głowę, ale nawet robiąc to, słyszałam jego cichy śmiech i *czułam* go na swoim ciele.

Nie chciałam tego lubić, ale mi się podobało.

Wtedy coś przyszło mi do głowy i moje ciało napięło się, a moja głowa wyprostowała się nagle, a moje oczy się otworzyły.

„Cholera” - szepnęłam.

„Co?” - zapytał Joe.

„Słyszysz to?”

Twarz Joe natychmiast spoważniała, jego głowa przechyliła się, by słuchać, a potem spojrzał na mnie, a jego głos też był poważny, kiedy zapytał - „Co, siostrze?”

„Nic” - powiedziałam mu.

„Powtórz?”

„Nic!” - krzyknęłam - „Cholera, słyszenie niczego oznacza, że Mooch wpada w kłopoty”.

Jeśli Keiry nie było w pobliżu (a była dobra w opiece nad swoim psem), to ja musiałam sobie radzić z Mooch'em, a Mooch, będąc bardzo aktywnym szczeniakiem, dawał dużo do radzenia sobie.

Nie mogłabym tego zrobić, mając na sobie dużego, nagiego mężczyznę.

Nagle ten wielki, nagi mężczyzna nie był na mnie. Był z boku łóżka i wkładał dzinsy.

Patrzyłam, jak wychodził z pokoju.

Potem podciągnęłam prześcieradło do piersi, usiadłam na łóżku, zginając kolana i obserwując drzwi, wbrew sobie zaintrygowana tym, co zamierzał zrobić. Tak zaintrygowana, że nie wstałam z łóżka, nie ubrałam się i nie uciekłam daleko, daleko. Zamiast tego czekałam.

Kilka minut później wrócił Joe z wijącym się psem pod pachą i moją torebką w drugiej ręce.

Wrzucił Moocha do łóżka, a moją torebkę na szafkę nocną.

Mooch podbiegł do mnie i podskoczył, by liznąć mnie swoim szczenięcym językiem i oblewając mnie swoim szczenięcym oddechem.

„Potrzebujemy nowego legowiska dla psa, Vi” - oświadczył Joe, gdy pocierałam aktywnego Moocha, a moje oczy powędrowały do Joe.

„Co?”

„Pies je zjadł” - powiedział Joe, wyciągając komórkę z torebki.

„Zjadł to?” - odetchnęłam, zastanawiając się, czy miał psie legowisko w brzuchu, czy to oznaczało rachunek za weterynarza w mojej przyszłości.

„Nie wszystko, ale posiekał je na kawałki”.

„Cholera” - szepnęłam.

Joe rzucił mój telefon na łóżko, po czym wszedł na nie po tym, jak to zrobił, chwycił psa, wyciągnął się na plecach i przycisnął szczeniaka do swojej nagiej klatki piersiowej.

„Zadzwoń do swoich dziewczyn” - rozkazał Joe, gdy Mooch polizał szczękę Joe.

Patrzyłam na Moocha liżącego szczękę Joe i sposób, w jaki Joe to zaakceptował, nie wyglądając na złego, złowrogiego lub wściekłego. Cóż, nadal wyglądał twardo, ale nie był zły, ani złowrogi i poczułam, że mój brzuch znów staje się ciepły i miękki.

„Słonko, dziewczyny” - odpowiedział Joe, kiedy się nie poruszyłam.

Ostatnio często mnie nazywał Słonko i, głupia ja, to też mi się podobało.

Udzielił mi lekcji (dwukrotnie), lekcji, która wypaliła się tak głęboko, że myślałam, że nigdy nie zapomnę tamtej nocy w jego domu, kiedy siedział w fotelu, mówiąc mi, że pieprzył kogoś innego.

Ale oto byłam, dokładnie tam, gdzie zaczęłam.

I to mi się podobało.

„Racja” - wyszeptałam, złapałam telefon z łóżka i otworzyłam go.

Joe przeniósł psa ze swojej klatki piersiowej na łóżko, a Mooch zaczął gryźć jego palce. Tego Mooch zrobił dużo i nie było to świetne do czucia. Zaczynało się dobrze, ale jeśli Mooch w to się włączył, to bolało.

Kiedy mój telefon dzwonił do Kate, zauważyłam, że Mooch się w to włączył, ale Joe go nie odepchnął ani nawet się nie skrzywił.

„Cześć, mamol!” - Kate zawołała radośnie do mojego ucha i od razu usłyszałam, że Dane miał rację, udawała.

„Hej, kochanie” - odpowiedziałam.

„Wszystko okej?” - zapytała Kate.

Moje oczy przeniosły się z Moocha na Joe, aby zobaczyć, że ma głowę na poduszkach, z jedną ręką zgiętą, dłonią za głową i obserwującego mnie.

„Niezupełnie” - powiedziałam do Kate, przenosząc wzrok z twarzy Joe na stopy Joe, które były skrzyżowane w kostkach i wystające boso z nogawek dżinsów.

Głos Kate stał się zaniepokojony i zapytała - „Co się dzieje?”

„Cóż... nie chcę, umm... po prostu... myślisz, że ty i Keira mogłybyście wrócić do domu trochę wcześniej?”

„Czy wszystko w porządku?”

„Tak, w porządku, po prostu chcę, żebyście były ze mną w domu. Myślisz, że rodzice Dane’a będą mieli coś przeciwko?”

„Nie” - powiedziała natychmiast - „...zrozumieją”.

Tak, moja dziewczyna chciała wrócić do domu.

Zostało to teraz potwierdzone. Dane był dobrym dzieckiem i musiałam lubić, a nawet kochać tego faceta.

Gównno.

„Dane może, umm...” - Cholera! Spojrzałam z powrotem na Joe i rozszerzyłam na niego oczy, ale on tylko uniósł brwi, a potem powiedziałam - „Jeśli jego rodzice mu na to pozwolą, będziemy się nim opiekować. Wiem, że ma siedemnaście lat, ale może zostać z nami, spać na kanapie, a ja będę go karmić”.

„Poważnie?” - Kate odetchnęła.

Przestałam patrzeć na Joe, opuściłam głowę na kolana i powiedziałam - „Poważnie”

„Myślę, że będą z tym spoko” - powiedziała mi i teraz brzmiała na naprawdę szczęśliwą.

Odwróciłam głowę, kładąc skroń na kolanie i zobaczyłam, że Joe się do mnie uśmiecha.

To było to; Zrobiłam właściwą rzecz.

„Dobrze, Słonko, ale ciesz się dzisiaj. Do syta. I wróć jutro do domu” - Powiedziałam jej - „Ale rób to bezpiecznie i powoli, tak?”

„Dobra”.

„Zadzwoń do mnie przed wyjazdem, żebym wiedziała, kiedy się was spodziewać”.

„Okej”.

Postanowiłam dać jej więcej, na co mogłaby czekać i podzieliłam się - „Twoja babcia i dziadek przyjeżdżają w przyszły weekend”.

„Zabójczo!” - krzyknęła, a ja uśmiechnęłam się, opuszczając wzrok na Moocha, który szedł na walkę z ręką Joe i nie myśląc, z Kate przy uchu, powiedziałam do Joe.

„Joe, twoja ręka nie jest zabawką do gryzienia”.

„Kochanie, nic mu nie jest”.

„Nie pozwalamy mu tak żuć naszych rąk”.

„Nic mu nie jest, Vi”.

„Zatrzymaj go”.

„Słonko, powiedziałem... wszystko w porządku”.

Sposób, w jaki to powiedział, sprawił, że spojrzałam na niego i zacisnęłam usta. Zdecydowanie skończył mówić mi, że z Mooch'em wszystko w porządku.

„Joe jest z tobą?” - zapytała Kate, brzmiąc teraz na niebywale szczęśliwą, brzmiąc na cholernie podekscytowaną.

Oderwałam wzrok od Joe i zdałam sobie sprawę, że leżałam nago w łóżku z Joe i Mooch'em, rozmawiając z moją córką, która była zachwycona tym, że Joe był ze mną.

Boże, totalna dziwka.

A także totalnie popieprzone.

„Umm... tak”.

„Zostaje z nami, wiesz, podczas remontu jego domu. Powiedział ci?”

„Tak”.

„Keira i ja uważamy, że jest super”.

„Keira uważa?”

„Tak”.

„Naprawdę?”

„Tak”.

Sto dolarów.

„Ile z pieniędzy Joe jej zostało?” - zapytałam, a Kate się roześmiała.

„Daliśmy rodzicom Dane’a pieniądze, które dałaś nam na jedzenie i inne rzeczy, ale nie mieliśmy czasu na zakupy ani nic, więc myślę, że to wszystko”.

„Jak wrócicie, cokolwiek wam zostało, zwróćcie to.”

„Co?” - zapytała Kate.

„Co?” - zagrział Joe.

Zignorowałam Joe i powiedziałam Kate - „Kiedy wrócicie...”

Nie skończyłam, ponieważ Joe usiadł, sięgnął, wyciągnął telefon z mojej ręki i przyłożył go do ucha.

„Pieniądze są wasze, dziewczyno. Nie słuchaj Vi”.

„Joe!” - warknęłam.

Skinął głową i powiedział - „Tak. Tutaj wszystko jest dobrze. Powiedz Dane’owi, żeby pamiętał o ograniczeniach prędkości i że wiezie cenny ładunek. Żadnego pieprzenia się”.

Moja złość zniknęła, zamarłam, a usta mi się otworzyły, kiedy słuchałam, Joe brzmiącego jak tata.

„Dobra, do zobaczenia jutro. Później” - Potem zamknął mój telefon.

Wpatrywałam się w niego, a potem w mój telefon, a potem mój wzrok wrócił do niego - „Mogłabym chcieć się pożegnać”.

„Tak i chciałabyś powiedzieć inne gówno” - powiedział Joe, odwracając się i rzucając mój telefon na torebkę.

„Jak co?”

Odwrócił się, jego brwi ściągnęły się i miał ten złowrogi wygląd, kiedy zapytał - „Jak oddawanie moich pieniędzy, Vi?”

„Dwieście dolarów to dużo”.

„Nie, nie jest”.

„Tak, jest!”

„Nie, to cholernie dobrze nie jest”.

Był wkurzony, ale pomyślałam, że jestem wkurzona bardziej.

Odwróciłam się do niego i oświadczyłam - „Joe, nie możesz kupować moich dziewczyn”.

Jego ciało znieruchomiało, a jego twarz stwardniała i nie odzywał się przez długie sekundy, sekundy, w czasie których nie zdawałam sobie sprawy, że używał ich, by przejąć kontrolę nad swoim gniewem.

Potem, niskim i złym głosem, powiedział mi - „Nie kupuję ich, ja się nimi zajmuję”.

„Nie są twoje, byś się nimi zajmował” - warknęłam i natychmiast się poruszyłam. Moch odskoczył, a ja zostałam wyrwana z łóżka i usadowiona okrakiem na nim, z kolanami na łóżku, jego ramionami zaciskającymi mnie blisko.

„To był dla ciebie główniany czas, najgorszy, ale byłaś tam i widziałaś, jak to robiły. Wczołgały się ze mną do tego samego pieprzonego łóżka, ty też, a kiedy to zrobiłyście, wszystkie stałyście się moimi”.

„To szaleństwo” - poinformowałam go.

„Tak właśnie jest” - odpalił.

„Joe, byłyśmy w żałobie”.

„Tak, a kiedy jesteś, nie trzymasz się mocno jakiegoś faceta, którego nie znasz, lub jakiegoś dupka, którego nienawidzisz. Trzymasz się mocno tego, co twoje, aby przypomnieć sobie, że tak jest i że tego potrzebujesz”.

„To nie było to, co się działo”.

„Siostró, jesteś naga na moich kolanach, twoje dziewczyny chcą mnie w domu, jesteś na mnie wkurzona, wmawiasz sobie, że to koniec, a wszystko, co muszę zrobić, to cię pocałować, a robisz się szalona. To gówno dotrze do ciebie?”

„Zrobiłaś to, dwa razy” - przypomniałam mu - „...i bez względu na sygnały, które mi dawałeś, Joe, nie było tak, jak myślałam”.

„Tym razem nie daję ci sygnałów, Vi, mówię ci wprost i powiem ci coś jeszcze, zawsze słuchaj swojego przeczucia”.

„Joe...”

„Powiedziało ci, że należysz do mnie, a ja mówię ci, że to była prawda”.

Poczułam, że moje serce zaczęło bić szybko i znowu to uczucie w brzuchu, które lubiłam, więc wyszeptałam - „Przestań”.

„I powiem ci coś jeszcze. Naprawiam swój dom, żeby go sprzedać, ruszamy dalej, od Sama, od Harta i robimy to razem, ty, ja i dziewczyny, a po drodze chcę dzieciaka, naszego dzieciaka”.

Znieruchomiałam i wpatrywałam się w niego, a jego słowa to było kolejne kopnięcie w brzuch, który już się rozgrzał, zmiękł i nawet wiatr by mnie powalił, poczułam motyle w brzuchu.

Potem zapytałam szeptem - „Co?”

„Nie jest ci z tym dobrze, poradzę sobie. Dziewczyny będą wszystkim, czego potrzebuję. Ale nie mówię ci, czego potrzebuję, mówię ci, czego chcę, a ja chcę mieć dziecko z tobą”.

„O mój Boże” - wyszeptałam, a jego ręka powędrowała, by objąć tył mojej głowy i przyciągnąć ją do niego.

„Masz dużo gówna w głowie, wiem, ale ja ci to wyłożyłem. Tak właśnie jest. To się tutaj dzieje. Teraz, siostró, musisz uwolnić Mike'a, albo ja zrobię to za ciebie”.

„Joe...”

„Chcesz, żeby wiedział, że spędziłaś ten poranek z moim kutasem w tobie, dalej graj w tę grę. Jak chcesz to zrobić sama, skończ z nim.

„Wciąż próbuję, ale on jest taki jak ty, nie chce słuchać”.

„No to graj” - oznajmił Joe.

„Joe...”

„Powinien posłuchać”.

„Czemu? Ty nie słuchasz”.

„Nie należysz do niego, należysz do mnie”.

„To też szaleństwo!”

„Kochanie, powiedziałaś mi to cholernie osobiście”.

„Przymus seksualny”.

Wpatrywał się we mnie przez sekundę, po czym wybuchnął śmiechem, przewracając mnie na plecy i ponownie przykrywając swoim ciałem.

„Joe, zejdz ze mnie!” - warknęłam, bezskutecznie pchając jego ramiona.

„Nie, znowu mam ochotę cię przymusić” - powiedział mi w szyję.

„Joe, przestań”.

„Ciągłe powtarzaj Joe, kochanie, sprawiasz, że jestem twardy”.

Warknęłam, uśmiechnął się wtedy do mojej skóry, Panie pomóż mi, podniósł głowę, jego usta zbliżyły się do moich i przymusił mnie, a zanim doszłam powiedziałam mu, że należę do niego.

Dwa razy.

Cal stał plecami do swojego pickupa z rękami skrzyżowanymi na piersi na parkingu posterunku policji i czekał.

Minęło piętnaście minut, zanim Haines wyszedł, a kiedy to zrobił, wyszedł z Coltem.

Kurwa.

Obaj mężczyźni spojrzeli na Cala, oczy Haines'a zwęziły się, a głowa Colta opadła, żeby mógł przyjrzeć się swoim butom i niczego nie zdradzać.

Haines odwrócił głowę do Colta, powiedział coś, Colt skinął głową i rozdzielili się, Haines podszedł do Cala, Colt do swojego GMC.

Cal patrzył na Haines'a, gdy do niego podchodził, ale wiedział, że Colt nie pójdzie daleko. Zostało to potwierdzone, gdy przybył Haines i Cal spojrział w stronę Colta, zobaczył, że ma biodra oparte z tyłu GMC, a oczy zwrócone na Cala i Haines'a.

„Masz coś do powiedzenia?” - zapytał Haines, a Cala ponownie spojrział na niego.

„Ustap” - powiedział Cal.

Usta Haines'a zacisnęły się, a potem zapytał - „Jaja sobie robisz?”

„Wprawiasz Vi w zakłopotanie” - wyjaśnił Cal.

„Ja wprawiam?” - Haines zapytał, a następnie uciał - „Tak, robisz jaja”.

„To się nie skończy dla ciebie dobrze” - ciągnął Cal.

„Nie, jak Vi podejmie głupią decyzję, Callahan, nie skończy się to dla *niej* dobrze. Ja tylko pozycjonuję się, by być tam, aby pozbierać kawałki”.

Na tę insynuację Cal chciał wyprostować się z pickupa, ale zmusił się do pozostania przy niej zrelaksowanym. To nie tak, że nie zasłużył sobie na taką uwagę swoją historią z kobietami i swoją historią z Vi.

„Myślisz, że ją przelecę”.

„Jesteś synem Joe Callahana”.

Tym razem Cal musiał włożyć cały wysiłek, aby trzymać się tyłem do pickupa, ponieważ jego ojciec z pewnością nie zasłużył na taką uwagę, ale jego głos wibrował, gdy zapytał - „Co to, kurwa, ma znaczyć?”

„To znaczy, że jesteś mężczyzną jednej kobiety”.

„Tak, jestem. Nikt jeszcze nie załapał, że tą kobietą nie była pieprzona Bonnie?”

Strzelił i trafił celnie. Patrzył, jak pocisk łąduje, gdy podbródek Haines'a szarpnął się w bok, prawie tak, jakby Cal go uderzył.

„Myślałem, że była” - Cal zmusił się do uspokojenia głosu - „ale nie była”.

„Jesteś pewien?” - zapytał Haines.

„Tak, jestem pewien” - odpowiedział Cal.

„A jak możesz być pewien?”

„Bo żaden Bóg nie jest na tyle okrutny, żeby jedyną kobietą, którą pokochasz, była ta, która zabiła twoje dziecko”.

Kolejny wynik, kolejne bezpośrednie trafienie. Szczęka Haines'a zacisnęła się. Potem Haines zmienił taktykę.

„Przedzierałeś się przez praktycznie każdą pieprzoną kobietę w hrabstwie” - przypomniał mu Haines.

„Tak, ale żadna z nich nie była Vi”.

Kolejny punkt, mięsień w szczęce Haines'a szarpnął się, bo wiedział, że Cal mówi prawdę.

„Ona cię lubi” - poinformował go Cal - „Chce odzyskać to, co miała”.

„Nie jestem Timem”.

„Nie mówię, że jesteś. Mówię tylko, że reprezentujesz to, co ona miała”.

„Nie chodzi tylko o to, mamy coś”.

Cal poczuł, jak zaciska mu się szczęka, ponieważ wiedział, że Haines mówi prawdę.

Głos Haines'a również się uspokoił - „A tego, co mamy, nie możesz jej dać”.

„To samo dotyczy mnie” - odparł Cal.

Głos Haines'a był właściwie miękki, kiedy zapytał - „Co możesz jej dać, Cal?”

„Wszystko” - odpowiedział Cal i ponownie strzelił, a Haines zamrugał.

„Ona potrzebuje...” - zaczął Haines.

Nadeszła kolej Cala, by złagodzić swój głos - „Wiem, czego ona potrzebuje, Mike”.

Stali, patrząc na siebie w milczeniu.

Cal przerwał ciszę - „Przyjdzie do ciebie, zerwie to, odetnie cię, tym razem pozwól jej, nawet jeśli spróbuje zatrzymać cię w tym samym czasie.”

Cal obserwował, jak cała twarz Haines'a staje się twarda, gdy przeniknęła wiedza na temat tego, co mówił Cal i ile wiedział o grze, w którą grała Vi. To była gra, o której ona nie wiedziała, że w nią gra, nie miała doświadczenia, ale mimo to biegła jak przecinak na Haines'a bez zastanowienia.

„Miała piętnaście lat, kiedy Tim zaprosił ją na randkę, nie ma pojęcia, co robi” - Cal bronił Vi.

„Wiem o tym” - wycedził Haines.

„Pogubiła się, a jak Sam odszedł bardziej niż kiedykolwiek” - ciągnął Cal.

„Nie pomagasz jej się odnaleźć, Cal”.

„Wszyscy się pogubiliśmy, Mike. Najlepszą szansą, jaką mamy, jest wędrowanie przez to życie z ludźmi, którzy są ważni”.

Znowu strzelił gola i nie szukał go. Haines przeszedł ze złego w czujny.

„Nie chcesz jej dla niej, chcesz jej dla siebie.”

„Tak” - odparł natychmiast Cal - „Ty nie tego chcesz?”

„Pragnę jej, ponieważ jest Vi.”

„I ja pragnę jej za to samo, ale, ponieważ jest Vi, może dać mi to, czego potrzebuję”.

„A co ona dostaje?”

„Ona dostaje to, że może mi dać to, czego potrzebuję”.

„Nieźle” - odgryzł się Haines, znów wkurzony.

„Oto, kim ona jest, stary, nie domyśliłeś się tego? Czy nie to właśnie dla ciebie robi? Bo jeśli nie, to nie rozumiesz jej, ani trochę. Taka jest, takie właśnie są te dziewczyny, takimi właśnie je stworzyła. Istnieją po to, aby dać ci to, czego potrzebujesz. To nie jest samolubne, one tak się wyżywają. Kurwa, kiedy poszedłem z nimi do centrum handlowego, Keira próbowała być moim osobistym doradcą zakupowym”.

Cal wiedział, że to go kosztowało, ale Haines nie mógł powstrzymać śmiechu.

Potem zapytał - „Nie pieprzysz?”

„Wybrała różową koszulkę” - powiedział mu Cal, a potem dodał - „z kwiatami”.

Haines znów się zaśmiał.

Cal szedł dalej - „Czy kiedykolwiek wepchnęła ci się pod ramię, kazała ci objąć ją ramieniem?”

Humor umknął z twarzy Haines'a i nie odpowiedział, ale to była jego odpowiedź.

„Katy to zrobiła?” - Cal naciskał.

„Kate to zrobiła?” - szepnął Haines.

„Vi zrobiła to, kiedy ja jej potrzebowałem, Katy zrobiła to, kiedy ona mnie potrzebowała”.

Haines zamknął oczy i odwrócił wzrok.

„Ustąp” - powtórzył Cal cichym głosem, oczy Haines'a otworzyły się i spojrzał na Cal'a, a kiedy to zrobił, Cal wiedział, że wygrał.

„Jak ją wypieprzysz ...”

„Nie wypieprzę”.

„Jeśli...” - pozwolił, by to zawisło, a Cal postanowił się nie powtarzać, więc Haines dokończył - „Jak nie dasz jej wszystkiego, wrócę i rozwalę sobie tyłek, a zrobię to za ciebie”.

„Wiem o tym, ona też to wie, więc myślę, że lepiej, żebym sam skopał sobie tyłek, żebyś ty nie musiał”.

„To nie byłaby praca”.

„Zgadzam się”.

Ponownie wpatrywali się w siebie w milczeniu.

Potem Haines przerwał ciszę, ale mówił cicho - „Musisz wiedzieć, że mnie zabijasz, stary”.

Cal odpowiedział cicho - „Wiem to, Mike”.

I wiedział to, nie wyobrażał sobie, żeby on odstąpił od Vi, nie teraz. Odsunął się dwa razy, myśląc, że to dla jego i jej dobra i ani razu nie było to przyjemne. To było, jak oderwanie pieprzonej kończyny.

Ustąpienie na dobre zabiłoby.

Ale gdyby Haines wiedział, że miał z nią to, co miał Cal, zrobiłby to, wiedząc, że robiłby to dla niej. Haines nie był głupi, wiedział, że była zawiązana w węzły, a kobieta taka jak Violet nie była zawiązana w węzły z powodu czegoś, co nie miało znaczenia.

Cal był dla niej ważny.

Haines o tym wiedział.

Więc ustępował.

„Kurwa” - mruknął Haines.

Cal nie odpowiedział. Nie było nic do powiedzenia.

Haines przyjrzał się Calowi, po czym powiedział - „Każda inna, byłbym cholernie szczęśliwy z twojego powodu, Cal”.

Cal milczał, ale to nie powstrzymało go od myślenia, że Mike Haines był dobrym człowiekiem.

„Teraz nie jestem” - dokończył Haines.

Cal uniósł brodę.

Mięsień znów zadrżał w jego szczęce, kiedy Haines skinął głową, po czym ruszył, by się odwrócić.

Z jakiegoś cholernie szalonego powodu, zanim to zrobił, Cal powiedział - „Ona gdzieś tam jest”.

Haines spojrzał na niego - „Co?”

„Kimkolwiek ona jest, jest tam dla ciebie.”

„Pieprz mnie” - mruknął Haines.

„Moja zamieszkała obok, stary” - zauważył Cal.

Haines odwrócił się całkowicie do Cala, a jego usta drżały, gdy wymamrotał - „Joe Callahan, romantyk”.

Cal wzruszył ramionami. Haines chciał to zobaczyć w ten sposób, kurwa, Cala to gównu obchodziło.

Odepchnął się od pickupa, opuścił ręce i odwrócił się do drzwi. Gdy to zrobił, dostrzegł Colta, a Colt nie był wystarczająco szybki, by ukryć uśmiech.

Szalone pieprzenie.

Cal spojrzał z powrotem na Haines'a, kiedy wsiadał do kabiny.

Haines skinął mu głową. Cal skinął głową, zatrzasnął drzwi, zapiał pasy, włączył zapłon i wyjechał z parkingu.

Kiedy jechał po Granta, zadzwonił jego telefon. Wyciągnął go z tylnej kieszeni, spojrzał na ekran, otworzył go i przyłożył do ucha.

„Hej, siostró”.

„Joe”.

Słyszając, jak wypowiada jego imię, uśmiechnął się do przedniej szyby.

„Właśnie do mnie zadzwoniłaś, kochanie”.

„Gdzie jesteś?”

„W pickupie”.

„Dobrze, ale gdzie?”

„W drodze do twojego centrum ogrodniczego, żeby kupić legowisko dla psa”.

Słuchał ciszy.

Trwało to chwilę.

Potem zawołał - „Vi?”

„Tak?”

„Kochanie, zadzwoniłaś do mnie, naprawdę zamierzasz mówić?”

„Ja, hm... potrzebuję, żebyś nie wracał do mnie. To znaczy...” - powiedziała szybko ostatnie dwa słowa, a potem mówiła szybko - „do domu przez chwilę”.

„Czemu?”

„Mam zaimprovizowane popołudnie dziewczyn”.

Zostawił ją na brzuchu w łóżku po tym, jak kazał jej usiąść na swojej twarzy, dopóki nie doszła, a potem pieprzył ją, aż doszła drugi raz. Nawet nie drgnęła, kiedy pochylił się, pocałował ją w szyję i szepnął jej do ucha, że za jakiś czas wróci.

Nie było go od godziny. Teraz miała popołudnie dziewczyn.

Oznaczało to, że zamierzała powiedzieć wszystko swoim przyjaciółkom, co go nie uszczęśliwiło, ponieważ nie lubił by ktoś grzebał w jego sprawach. Poza tym miała dostać gównianą radę. Może wtedy zrobiłaby coś głupiego.

„Kto nadchodzi?” - zapytał.

„Cheryl...” - odpowiedziała.

Niedobrze, ta suka była twarda jak paznokcie.

„Feb...” - ciągnęła.

To było w porządku, Feb była fajna.

„Dee...” - kontynuowała.

Dzika karta. Dee Owens nazywała ich tak, jak ich widziała, a Cal nie miał pojęcia, jak go zobaczy.

„Jessie...”

Kurwa, Jessie Rourke była świrem.

„Mimi...”

Chryste, przeleciał dwie bliskie przyjaciółki Mimi VanderWal.

„I Jackie”.

Cal odprężył się.

Jackie Owens była mamą Feb, solą ziemi. Nawet z resztą kur biorących udział w tym zamachu, Jackie byłaby głosem rozsądku, a niewielu ludzi było na tyle głupich, by nie słuchać rozumu Jackie, w tym Cheryl Sheckle i Jessie Rourke.

„Potem, umm... potem idę do Mike'a” - powiedziała mu do ucha Vi.

Cal się nie odzywał.

„Potem, hm... musimy porozmawiać” - zakończyła.

„Pójdę do biura po tym, jak kupię legowisko dla psa. Jeśli mam zostać, chcesz, żebym coś wziął?”

Nie odpowiedziała na jego pytanie, zapytała - „Biuro?”

„Tak”.

„Jakie biuro?”

„Moje biuro”.

„Masz biuro?”

Był aż tak szczelnie zamknięty? Chryste, był.

„Tak, kochanie, mam biuro w mieście. Mam dziewczynę o imieniu Lindy, która planuje moje spotkania, moje przeglądy, wysyła faktury, robi księgi, organizuje wyjazdy, zamawia sprzęt, jeśli sam zainstaluję, takie gówno”.

„W mieście? Masz na myśli to miasteczko?”

„Tak”.

„Lindy?”

„Tak?”

„Mieszka w mieście?”

„Avon”.

„Och”.

„Zabiorę cię na spotkanie” - zaproponował Cal.

„Tak jest okej” - odparła szybko Vi.

Cal westchnął, a potem odpuścił i powtórzył - „Potrzebujesz, żebym coś wziął?”

Zawahala się, a potem powtórzyła - „Wziął coś?”

„Kawa, mleko, piwo, wziął cokolwiek”.

„Spożywcze?” - odetchnęła, jakby koncepcja zakupów była jej obca.

„Tak, Vi, jeśli Armagedon nie nastąpił, kiedy pieprzyłem cię dziś rano i to nam umknęło, myślę, że sklepy spożywcze nadal istnieją i wszystkie są nadal zaopatrzone”.

Usłyszał jej cichy chichot, zanim go połknęła.

Cal uświadomił sobie, że jego kobieta jest wariatką.

„Vi?” - podpowiedział.

„Nie piję piwa”.

„Ja piję, więc tego potrzebujemy”.

„Masz coś w lodówce?”

„Siostró, moja lodówka jest na śmietniku”.

„Ale czy to nie była idealnie dobra lodówka?”

„Tak, ale mój tata kupił ją w Sears trzydzieści lat temu, więc nie sądzę, żeby podobała się Katy lub Keirry w kuchni, którą by zaprojektowały”.

„Och” - powiedziała to w taki miękki, słodki sposób, który poczuł w swoim kutasie tak, jak wtedy, gdy mówiła jego imię.

Zignorował to i zapytał - „Więc potrzebujemy piwa?”

„O, tak”.

Chryste, to była długa rozmowa na temat potrzeby piwa.

„Okej, zostań ze mną, siostró, i skoncentruj się. Czy potrzebujemy czegoś jeszcze?”

„Nie wiem, co jesz?”

„Byle co”.

„Nie mamy batonów energetycznych, Gatorade ani niczego w tym rodzaju”.

„Vi, nie trenuję do Super Bowl”.

„Racja” - szepnęła.

Cal wybuchnął śmiechem.

„Co jest zabawne?” - spytała Vi, przebijając jego śmiech.

„Ty, kochanie”.

„Jak to?”

„Gatorade?”

„Cóż, widziałam, jak ćwiczysz” - broniła się.

„Więc kupię wodę. Masz jajka?”

„Tak”.

„Boczek?”

„Tak”.

„Owsianka?”

„Tak”.

„Więc jestem ustawiony”.

„Okej”.

Wjechał na parking przy centrum ogrodniczym i znalazł miejsce.

„Jestem w centrum ogrodniczym”.

Wydawała się rozkojarzona - „A Cheryl właśnie wjechała na podjazd”.

Świetnie, Cheryl dotarła tam pierwsza.

„Vi” - zawołał.

„Tak?”

Zanim Cheryl uwolniła swoje pazury, Cal zdecydował, że nadszedł czas, aby jej powiedzieć.

„Pamiętasz tę dziurę?” - zapytał.

„Co?” - zapytała z powrotem.

Nie powtórzył, powiedział - „Miałaś rację. Ty i dziewczyny ją zapełniłyście”.

Przykuł jej uwagę, wiedział o tym, ponieważ szeptała, kiedy powtarzała - „Co?”

„Już nie jestem pusty”.

Cisza, a potem - „Joe...”

„Pełen do wybuchu, siostró”.

Zdyszane - „Joe” - sprawiło, że jego kutas zadrżał.

„Muszę iść, kochanie”.

„Joe...”

„Później”.

Zamknął telefon, wyskoczył z pickupa i poszedł do centrum ogrodniczego, żeby kupić legowisko dla psa.

„I to jest umm... to” - zakończyłam swoją długą historię i rozejrzałam się po moim salonie.

Siedziałam na podłodze ze skrzyżowanymi nogami. Feb siedziała obok mnie, oparła się na rękach, nogi wyciągnęła przed siebie, mały Jack czołgał się po niej, jakby była ludzką dżunglą. Dee, Mimi i Jessie siedziały na mojej kanapie. Jackie siedziała w jednym fotelu, z Mooch'em, który, wyczerpany jedzeniem psich legowisk i bieganiem po podwórku ze mną przez godzinę, spał rozłożony na jej kolanach. Cheryl siedziała w drugim fotelu.

„Pozwól, że dobrze to zrozumiem, kochanie” - powiedziała cicho Jessie - „Twój brat został zabity, ile? Trzy dni temu?”

„Sześć” - odpowiedziałam - „Znaleźli go pięć dni temu”.

Skinęła głową - „I od tego czasu Joe Callahan i Mike Haines idą w zasadzie łeb w łeb, bez gry słów, żeby cię dopaść?”

„Um... trochę, ale nie do końca” - powiedziałam jej.

„Kochanie, Cal wymusił spotkanie ze wszystkimi twoimi bliskimi, wpadając na pogrzeb, nie wspominając o tym, że ty spotkałaś się z jego rodziną w Chicago, i to *jest rodzina*. A Mike wchodzi w to, upewniając się, że jeśli go wybierzesz, nie zapomnisz o rodzinnym domu, łóżku za sześć tysięcy dolarów i rodzinnym zwierzaku, robi to dając ci interes w tym łóżku z psem w obecności. Zdecydowanie idą łeb w łeb” - poinformowała mnie Cheryl.

„Jasna cholera” - szepnęła Jessie.

„Muszę powiedzieć, że żyję w tym miasteczku całe moje życie i znając Cal'a przez cały czas i wiem, że jest mnóstwo dziewczyn, wiele z nich w promieniu trzech kilometrów od tego domu, które oddałyby zęby, żeby zjeść pizzę w Pizzerii Vinniego i spróbować umieścić ich zdjęcie na rodzinnej ścianie” - zauważyła Mimi.

„Muszę powiedzieć, że żyję w tym miasteczku przez całe życie i znam Mike'a przez całe życie, więc wiem, że jest wiele dziewczyn, niektóre z nich w sąsiednich, *cholernych drzwiach*, które oddałyby zęby, aby pokazać Mike'owi Hainesowi, że nie wszystkie kobiety są takimi samolubnymi, chciwymi, materialistycznymi sukami jak Audrey” - zauważyła Jessie.

„To samo można powiedzieć o dziewczynie z sąsiedztwa, która chce Cal'a” - powiedziała jej Mimi.

„Myślę, że można uznać, że Tina Blackstone skakałaby prawie na każdego, a ta kobieta miałaby trudności z udowodnieniem że nie ma jakichś samolubnych, chciwych i materialistycznych” - zauważyła Jackie - „Nie jest dobrym przykładem do debaty”.

„Cal” - odezwała się Feb, oddając swój głos.

„Mike” - odpaliła Cheryl.

„Cal jest fajny, ale tak naprawdę to kobieciarz” - wtrąciła Mimi, spojrzała na mnie i zagłosowała - „Mike”.

„Domyślam się, że Dni Kobieciarza już dla niego minęły, więc mój głos, Cal” - dodała Dee.

„Wrzucić ich imiona do kapelusza” - zasugerowała Jessie - „nie możesz się pomylić”.

„Jessie!” - syknęła Feb.

„Co?” - spytała Jessie, rozglądając się - „Czy się mylę?”

„Joe Callahan” - stwierdziła Jackie głosem pełnym macierzyńskiego autorytetu i życiowego doświadczenia, a wszystkie oczy zwróciły się na nią.

„Poważnie, Jackie?” - spytała Cheryl.

„Poważnie, Cher” - odpowiedziała Jackie, jej głos nie był już ciężki, ale delikatny, spojrzała na mnie i zapytała - „Chcesz wiedzieć dlaczego?”

Przytaknęłam.

„Bo kiedy mówisz o Mike’u, wyglądasz jak kobieta, która mówi o facecie, którego lubi. Jak mówisz o Calu, wyglądasz jak kobieta, która mówi o mężczyźnie, którego potrzebuje, żeby oddychać”.

Na jej słowa przestałam oddychać.

„Jackie” - szepnęła Dee.

„Tak” - powiedziała Jackie - „Jak Feb straciła mężczyznę, którego potrzebowała, by oddychać, nie wzięła pełnego oddechu przez dwadzieścia lat, dopóki go nie odzyskała”.

Moje oczy przeniosły się na Feb, a ona uśmiechnęła się do mnie, po czym ściągnęła Jacka z nóg i w ramiona, wskazując niewerbalnie punkt, który przemawiał tak głośno, że to był cud, że nie zostałam porwana przez jego fale.

Spojrzałam z powrotem na Jackie i powiedziałam jej - „Dwa razy odwrócił się przeciwko mnie”.

„Nawet twardziele się boją” - odpowiedziała Jackie.

Poczułam, że moje oczy rozszerzają się na myśl, że Joe bał się czegokolwiek i zapytałam - „Bał się mnie?”

„Kochanie, ostatnia kobieta, którą kochał, zabiła jego dziecko” - zassałam wdech, a ona zapytała - „Czy to by cię nie przestraszyło?”

„Tak” - odpowiedziałam - „ale spał z kimś innym, kiedy był ze mną”.

„Powiedział ci, że to zrobił” - wskazała Jackie.

„Nawet gdyby to było kłamstwo, dlaczego miałby kłamać, wiedząc, jak bardzo to boli?” - naciskałam.

„Żeby cię zranić. Nie miał w sobie siły, by pozwolić ci odejść, więc zmusił cię do tego, żebyś ty to zrobiła” - wyjaśniła Jackie - „Mężczyzna jest silny, więc myślę, że to mówi coś o tym, co on do ciebie czuje”.

„To szaleństwo” - mruknęła Cheryl.

„Czy kiedykolwiek zrobiłaś coś całkowicie irracjonalnego dla własnej ochrony?” - Jackie rzuciła swoje pytanie w kierunku Cheryl i jeszcze nie skończyła - „Albo dla Ethana?”

Cheryl przygryzła wargi, co było jej niewerbalną odpowiedzią.

Jackie zwróciła wzrok na mnie - „Jest dużym facetem, przerażającym, zacięłym, twardym, a ponieważ przez cały ten czas przepuszczał cię przez wyżymaczkę, nie miałaś pojęcia, że robisz mu to samo cholerstwo”.

„Ale...” - zaczęłam, ale Jackie pokręciła głową.

„Straciłaś swojego mężczyznę, brata i, Słonko, moje serce jest z tobą, to straszne. On stracił mamę, tatę i syna; dwoje ostatnich z powodu kobiety, którą wybrał, jedynej, którą wprowadził do domu ojca, jedynej, której pozwolił sprowadzić swoje dziecko na ten świat. To ciężar, który nosił przez jakiś czas i domyślałam się, że to duży ciężar. Wy dwoje wchodzicie w to z tak dużym bagażem, że to cud, że nie zostaliście zmiążdżeni. I o to chodzi, żadne z was tego nie zrobiło. I znaleźliście siebie. Czas rozładować ten ciężar i znaleźć trochę radości” - poradziła Jackie.

„A co, jeśli nie mogę pomóc mu znaleźć trochę radości, co jeśli zawiodę?” - wyszeptalam.

„Dziewczyno, ciągle się poddajesz. Jedynym sposobem na porażkę jest poddanie się” - odszepnęła Jackie.

„On chce mieć ze mną dziecko” - powiedziałam Jackie i usłyszałam kilka wdechów na tę wiadomość (jedyną), z którą się nie podzieliłam.

„Daj mu je” - odpowiedziała Jackie, jakby to było takie proste (a musiałam przyznać, że myślenie o tym sprawiło, że mój brzuch znów zatrzępotał).

Ale mimo to zasugerowałam - „Może po prostu chce, żebym miała dziecko”.

„O cholera, ona teraz podkreca gówno” - mruknęła Jessie.

„Kochanie, twoje gówno jest już wystarczająco zagmatwane, nie musisz nakręcać rzeczy, by było bardziej zagmatwane” - poradziła Cheryl.

„To prawda” - powiedziała Mimi - „jeśli Cal chciał mieć dziecko, miałby ich około sześciu tuzinów w całym mieście”.

„Mhm” - zgodziła się Jessie, kiwając głową.

„Nie jestem pewna, czy to pomaga” - zauważyła Feb, obserwując mnie uważnie i miała rację.

„Czy będę wpadać na kochanki Joe, dokądkolwiek pójdę?” - zapytałam.

„Tak” - odpowiedziała Jessie, a Mimi zachichotała.

„Świetnie” - mruknęłam.

„To mi się przydarzyło z Coltem” - powiedziała mi Feb - „Nie wszędzie, dokąd się udaję, ale kilka jego podbojów trafia do baru. Spędzałam nawet trochę czasu z nim i Melanie, kiedy byli małżeństwem” - Oparła się o mnie - „To, co nas nie zabije, to nas wzmocni”.

„Zgaduję, że się tego nauczyła” - wymamrotała Cheryl.

„Jak my wszyscy” - stwierdziła Jackie.

„Boję się” - wypaliłam.

„Oczywiście, że się boisz” - powiedziała Feb, skrzyżowała nogi i pochyliła się do mnie - „Pamiętasz, jak powiedziałaś mi, kiedy martwiłaś się, że kupujesz Keirze tego psa” - skinęła głową na Moocha na kolanach jej mamy - „jak miałaś psa, straciłaś go i nie chciałaś narażać Keiry na to?”

„Tak” - odpowiedziałam.

„Znowu to robisz, kochanie” - powiedziała mi Feb - „chronisz się przed zranieniem. Straciłaś Tima, a Cal nie ułatwił ci tego, więc teraz boisz się zostać zraniona. Ale, kochanie, on kupuje psie legowisko. Zadaj sobie pytanie, skoro on to robi, dlaczego tak się boisz?”

„Bolało, kiedy się odwrócił” - szepnęłam.

„Znowu cię skrzywdzi, mężczyźni cały czas pierdola. Tim był złoty przez całą drogę?” - zapytała Feb.

„Nie” - odpowiedziałam szczerze.

„Walczyliście?”

„Oczywiście”.

„Wkurzał cię?”

„Tak”.

„Zranił cię, robiąc głupie gówno?”

„Nierzęsto, ale tak”.

„Cal to mężczyzna, Violet. Spieprzy. Ty też to zrobisz. Kochanie, wiesz jak to jest, żyłaś tym z Timem. Wiesz też, że to, co miałaś z Timem, jest tego warte i musisz zaryzykować”.

„Czemu?” - zapytałam.

„Jak nie, to czego uczysz swoje córki?” - Cheryl dołączyła do naszej rozmowy - „Bać się, owinać w pierzynkę, czy stawić czoła życiu i walczyć o coś dobrego?”

„Myślałam, że nie lubisz Joe” - powiedziałam do niej.

Podniosła rękę - „Zapomniałam o psim legowisku”.

Jessie prychnęła, ale Dee i Mimi wybuchnęły śmiechem.

Sięgnęłam, położyłam ręce na małym Jacku i wzrokiem zadałam pytanie Feb. Odpowiedziała, odwracając Jacka do mnie, wzięłam go i przytuliłam do siebie. Chwycił moją bluzkę i włosy, a jego twarz powędrowała do mojej szyi, jego mokre, miękkie dziecięce wargi dotknęły mnie tam, jego język pracował na łańcuszku naszyjnika, który miałam na sobie.

„Jak jego tata” - wymamrotała Feb, obserwując Jacka - „...kocha naszyjniki”.

„Colt kocha naszyjniki?” - zapytała Mimi.

„Muszę to usłyszeć” - Jessie pochyliła się do przodu.

„Cholera” - wyszeptała Feb.

„Skończyliśmy z tym, co Vi?” - spytała Dee.

„Nie wiem, Vi, skończyliśmy?” - Jackie spojrzała na mnie.

Pochyliłam głowę i pocałowałam ramię Jacka.

Skończyliśmy.

Wiedziałam. Wiedziałam, jeszcze zanim mnie zapytały. Joe miał rację. Wiedziałam o tym, kiedy wczółgałam się z nim do łóżka po dziewczynach.

Do diabła, wiedziałam, kiedy pocałował mnie po raz pierwszy.

A teraz wiedziałam, bo kupował psie legowisko dla psa, którego kupił mojej córce.

I wracał do domu z piwem.

Potem szepnęłam do małego Jacka - „Tak”.

„Dobrze, więc o co chodzi z Coltem i twoimi naszyjnikami?” - Jessie zażądała informacji, a ja spojrzałam na nią.

Ale Mimi przemówiła do mnie - „Jeśli Feb nie wygada się, to będzie do bani”.

„Wiem. Powiedziałam jej o Jimbo i...” - zaczęła Jessie.

„Nie powtarzaj tego!” - krzyknęła nagle Feb, podnosząc rękę.

„Co? To nie jest dziwne” - broniła się Jessie.

„Tak, Jessie, jest” - odparła Feb.

„Po prostu ssie mi palce u nóg. Czy Cal ssie ci palce?” - zapytała mnie Jessie.

Staralam się nie wykrzywić warg, kiedy odpowiedziałam - „Um... nie”.

„Dobrze to czuć” - wymamrotała Jessie.

„Obrzydliwe” - Mimi też mamrotała.

„Masz piwo?” - spytała Cheryl, wstając.

„Nie, Joe kupi kilka w drodze do domu”.

Cheryl wpatrywała się we mnie przez chwilę, po czym uśmiechnęła się i zdałam sobie sprawę, co powiedziałam i jak to zabrzmiało.

Brzmiało, jak było.

Gównno.

Przewróciłam oczami i powiedziałam - „Mam wino”.

„Czas na wino” - oznajmiła Cheryl, idąc w kierunku kuchni.

„Nie ma nawet czwartej po południu” - powiedziała jej Mimi.

„Co? Są jakieś zasady?” - spytała Cheryl.

„Tak” - odpowiedziała Mimi.

„Pieprzyć zasady, idę po wino” - odparła Cheryl - „Ktoś chce?”

„Tak” - powiedziała Jessie.

„Jasne” - zawołała Dee.

„Cholera” - wymamrotała Mimi - „w porządku”.

„Mały dla mnie” - powiedziała jej Feb.

„Wchodzę” - powiedziała Jackie. Spojrzałam na nią, a ona uśmiechnęła się do mnie, a kiedy to zrobiła, pozwoliłam, żeby to miękkie ciepło wdarło się do mojego brzucha i po raz pierwszy z tym nie walczyłam.

Feb miała szczęście, nie z powodu Colta (który był niesamowity) czy Jacka (który był uroczy), ale dlatego, że miała wspaniałą mamę.

Oddałam Jacka Feb, wstałam i zawołałam do Cheryl - „Pójdę po kieliszki” - a potem oznajmiłam kobietom - „Mam jeszcze jeden problem”.

„Poważnie?” - spytała Dee.

Poszłam do kuchni, otworzyłam szafki z kieliszkami do wina, a potem spojrzałam przez bar na salon i zobaczyłam, że wszystkie patrzą w moją stronę.

Potem powiedziałam - „Potrzebuję pomocy w wyegzekwowaniu zemsty na Tinie Blackstone”.

Nawet nie pytając, co miałyby zrobić, Feb stwierdziła - „Wchodzę”.

„Ja też” - to była Jessie (nic dziwnego).

„Absolutnie” - dodała Dee.

„Będzie fajnie!” - Mimi klasnęła w dłonie.

„Jestem za tym” - powiedziała obok mnie Cheryl.

„O, cholera” - mruknęła Jackie, a ja się roześmiałam.

Moje przyjaciółki śmiały się ze mną.

Siedziałam na stopniu werandy Mike’a i patrzyłam, jak jego chevrolet wjeżdża na podjazd.

Nie ruszyłam się, gdy zaparkował na podjeździe, a nie w garażu, wysiadł i podszedł, patrząc na mnie.

Nie odezwałam się, a on też nie, gdy usiadł na werandzie tak blisko mnie, że nasze biodra były ściśnięte, podobnie jak boki ud. Ale nie wyciągnął ręk do mnie. Pochylił się do przodu, kładąc łokcie na kolanach.

Ja też się pochyliłam.

Spojrzałam w lewo i szepnęłam - „Mike...”

„Cał odwiedził mnie na komisariacie”.

Zamknęłam oczy. Jego dłoń zacisnęła się na moim karku, a ja nadal ich nie otworzyłam.

„Kochanie, jak to nie zadziała, on cię wkręci, wiesz, gdzie mieszkam”.

Podjął decyzję i, jak zwykle w przypadku Mike’a, była ona właściwa.

Otworzyłam oczy i spojrzałam w jego.

„Ja wkręciłam *ciebie*” - szepnęłam.

„Wiedziałem, w co się pakuję”.

„Mike...”

„Słonko, strzał do ciebie, było warto”.

„Nie bądź miły”.

„Chcesz, żebym się wkurzył? Był kutasem?”

„Myślę, że byłoby łatwiej” - powiedziałam zgodnie z prawdą.

„Nie mogę tego zrobić, Vi” - ścisnął mnie dłonią i puścił, opierając się przedramionami na swoich nogach, ale cały czas na mnie patrzył - „Byłaś zauroczona nim głęboko, a on był tobą. Widziałem wszystkie sygnały i powiedziałaś mi to tak prosto, jak tylko potrafiłaś. Zanim nawet zabrałem cię na naszą pierwszą randkę, wiedziałem to po tym, jak spojrzał na mnie tej nocy, kiedy spotkałem cię w J&J's. Nadal spróbowałem” - Uśmiechnął się - „Zrobiłbym to jeszcze raz, tylko dla ostatniej nocy”.

Pokręciłam głową i poczułam, jak moje usta delikatnie się wyginają.

Potem poczułam, że mój mały uśmiech zanika, podniosłam stopy na stopień i pochyliłam się, z policzkiem przy dłoni, szyję wykręconą, żeby na niego spojrzeć.

„Lubiłam być z tobą” - wyszeptałam i poczułam, jak łzy napływają mi do oczu.

Jego ręka wróciła do mnie, odciągając moje włosy z boku twarzy, a następnie owijając się wokół mojej głowy.

„Lubiłem być z tobą” - odpowiedział.

Łza opadła, poczułam, jak przesuwają się po grzbiecie mojego nosa, wzdłuż skroni i wyszeptałam - „Bardzo mi się to podobało, Mike”.

Jego dłoń zacisnęła się na moich włosach i odszepnął - „Kochanie, zabijasz mnie”.

„Chciałabym...” - zaczęłam.

„Nie rób tego, kochanie” - przerwał mi.

„Okej” - szepnęłam.

Znowu ścisnął delikatnie moją głowę, po czym jego ręka odeszła. Wstał i wziął mnie za rękę. Podniosłam się, a on ściągnął mnie ze stopnia, prowadząc mnie przez swój trawnik do mojego Mustanga. Stał ze mną przy drzwiach i jego dłonie dotknęły mojej szczęki, podciągając mnie do palców u nóg, by móc dotknąć swoimi ustami moich.

Trzymał ręce na moich szczękach, kiedy powiedział mi - „Obiecał mi, że jak ustąpię, da ci wszystko”.

Moje serce podskoczyło.

„Obiecał?”

„Tak” - Mike skinął głową, a potem zacisnął dłonie na moich szczękach - „Jak nie, Vi, przyjdź do mnie, a ja ci to dam”.

Zamknęłam oczy i kiwnęłam głową, ale wiedziałam, że jeśli tak się stanie, ktoś będzie miał Mike'a. Nie będzie długo dostępny.

To była moja jedyna szansa.

Jego kciuk prześlizgnął się przez moką skórę na moim policzku, łyżki wciąż cicho spływały mi z oczu.

„Kochanie” - zawołał Mike, a ja otworzyłam oczy - „Nie przyjdiesz do mnie. Człowiek, z którym dzisiaj rozmawiałem, poruszy niebo i ziemię, aby dać ci wszystko”.

„Mike...”

„Gdybym tak nie sądził, nie ma mowy, żebym się wycofał”.

„Mike...”

Jego usta ponownie dotknęły moich, a kiedy podniósł głowę, wyszeptał - „Bądź szczęśliwa, kochanie”.

Skinęłam głową i odszepnęłam - „Ty też, Mike”.

Uśmiechnął się i to był pierwszy z uśmiechów, jaki mi dał, który nie dotarł on do jego oczu.

„Tak” - powiedział i puścił mnie.

Wsiadłam do samochodu, uruchomiłam go i odjechałam.

Głupio spojrzałam w lusterko wsteczne.

Wjeżdżał samochodem do garażu.

Życie toczy się dalej.

Gównno.

Cal wkładał piwo do lodówki, kiedy usłyszał, jak Violet skręca na podjeździe.

Wyjął jedno z kartonu, zamknął lodówkę, odkręcił kapsel i odwrócił się, żeby wyrzucić ją do kosza, ale zobaczył, że kosz ma pokrywkę. Zbliżył się do niego, jego ręka ruszyła w jego kierunku, czujnik wychwycił ruch i uniósł pokrywkę. Patrzył na niego, a potem wrzucił kapsel. Wyczuwając, że skończył, kosz na śmieci się zamknął.

„Kurwa” - wyszeptał, uśmiechając się.

Życie z Vi miało być doświadczeniem.

Potem zdał sobie sprawę, że nie weszła, chociaż słyszał, jak wyłączyła silnik.

Odwrócił się i wyjrzał przez okno, by zobaczyć ją stojącą w otwartych drzwiach, nieruchomą, wpatrującą się w jego pickupa na swoim podjeździe.

Postanowił dać jej czas. Jeśli nie wejdzie w ciągu dwudziestu, trzydziestu minut, wyjdzie po nią.

Podszedł do blatu naprzeciwko zlewu, oparł się na nim i napił piwa, obserwując, jak wpatrywała się w jego samochód.

W końcu wyszła od drzwi samochodu, zamknęła je i odwróciła się do domu. Mooch przywitał ją w drzwiach. Rzuciła torebkę na blat i spojrzała na Cala, pochyliła się, żeby podnieść psa i wzięła go w ramiona, blisko twarzy, żeby pies lizał jej szczękę, gdy wił się w jej ramionach, a ona próbowała go podrapać .

Pokuśtykała do kuchni i zapytała - „Wypuściłeś go?”

„Tak”.

„Załatwił się?”

„Nie”.

„Wypuszczę go”.

Potem pokuśtykała z kuchni do rozsuwanych szklanych drzwi z tyłu.

Cal usiadł na blacie i pociągnął kolejny łyk piwa. Kiedy pił, słyszał, jak krzyczała na Moocha, głównie żartując i drażniąc się, a następnie wzywając go zachęcająco, co oznaczało, że chciała wejść, a potem pies i kobieta wrócili do domu. Rozsuwane szklane drzwi zamknęły się i Cal najpierw zobaczył Moocha, ponieważ pies wpadł podskakując do kuchni, a potem próbował wskoczyć Calowi na nogi.

Vi weszła kilka sekund później i podeszła prosto do lodówki, nie patrząc na niego, otworzyła ją i zajrzała do środka.

„Myślałeś o kolacji?” - zapytała lodówkę.

„Pomyślałem, że wyjdziemy”.

Jej ciało podskoczyło i tylko głowa odwróciła się do niego.

„Co?” - westchnęła.

„Gdzieś. Do Franka. Albo zamówimy pizzę w Reggie’s”.

„Do Franka” - powiedziała.

„Jesteś głodna?” - zapytał.

Skinęła głową.

Zeskoczył z blatu - „Chodźmy”.

Zamknęła lodówkę, mrużąc - „Włożę Moocha do jego transportera”.

Cal upuścił rękę z piwem po pociągnięciu i powiedział - „Ja włożę”.

Potem postawił piwo na blacie, wyszedł z kuchni, włożył psa do transportera, a ona stała w drzwiach z pilotem do alarmu i kluczami w rękach, kiedy wrócił.

Wyjął obydwu z jej rąk, otworzył drzwi, położył rękę na jej biodrze, wypchnął ją za drzwi, zamknął je i poprowadził ich do swojego pickupa, uzbrajając alarm pilotem, gdy się poruszali.

Oboje weszli i byli w drodze, kiedy przemówił.

„Rozmawiałaś z Mike’em?”

„Tak”.

„Skończyło się?”

Milczała.

„Siostrze?”

„Skończyło się” - szepnęła.

Kurwa.

To ją pocięło, zrobienie tego. Prawdopodobnie pocięło też Haines’a.

Nie dotknął jej, chciał, ale nie dotknął. Musiała zerwać z dobrym, opanowanym mężczyzną, by zaryzykować z innym mężczyzną, który dwukrotnie potraktował ją jak gówno. I robiła to zaraz po tym, jak jej brat został zamordowany, jakby potrzebowała, żeby ktoś wywiercił jej dziurę w głowie. Ale nie dotknął jej, bo wyczuł z jej nastroju, że nie chciała tego w tej chwili.

Ale wynagrodzi jej to, poświęci na to całe życie, jeśli będzie to tego wymagało.

Chociaż znając Vi, to by tyle nie trwało.

Zaparkował na ulicy cztery domy dalej od Franka, zatrzymując się, żeby ją wypuścić przy drzwiach, żeby nie musiała chodzić pieszo. Czekala na niego na zewnątrz i pokuśtykała u jego boku do drzwi, ale nie dotknęła go i on jej nie dotknął.

Otworzył jej drzwi i weszli do środka. Elaine, jedna z kelnerek, odwróciła się w ich stronę, uśmiechnęła do Vi, jej oczy powędrowały do Cala, a jej twarz zamarła.

Vi była tam z Mike’em, sądząc po spojrzeniu Elaine, więcej niż raz.

Violet cofnęła się o krok i wpadła na niego.

Cal dotknął jej wtedy, obejmując ramieniem jej talię, podszedł do niej, przyciągnął ją do siebie i spojrzał na Elaine.

„Masz stolik, Elaine?” - zapytał.

Elaine spojrzała na ścianę stolików, dwa były wolne.

Spojrzała z powrotem na Cala - „Wybierz sobie, Cal”.

Jej oczy opadły na dłoń Cala owiniętą wokół talii Vi, a potem na Vi - „Hej Violet”.

„Cześć Elaine”.

„Co się dzieje?” - spytała Elaine, gdy Cal posunął się Vi do przodu.

„Świat stoi do góry nogami” - odpowiedziała Violet.

Elaine w końcu się uśmiechnęła - „Widzę”.

Cal nie złapał, co zrobiła Vi, ale cokolwiek to było, uśmiech Elaine urósł i, kiedy Vi poszła z nim przez salę, a jej wzrok podążał nimi.

Puścił ją, kiedy trafili do stolika, ostatniego pod tylną ścianą, który dawał więcej prywatności.

Wsunęła się, a on wkroczył obok niej.

Spojrzała na niego i zapytała - „Czy możesz usiąść naprzeciwko?”

„Nie” - odpowiedział.

„Czemu?”

„Lubię cię u mojego boku”.

Jej mina złagodniała, ale powiedziała - „Lubię swoją przestrzeń”.

„Pożegnaj się z tym” - poradził Cal.

„Co?” - wyszeptała.

„Kochanie, ja się wprowadziłem, masz nowego psa, a jutro Dane śpi na twojej kanapie. Jak lubisz przestrzeń, masz wypieprzone”.

Jej twarz straciła delikatność i zbladła - „Wprowadziłeś się?”

„Wprowadziłem się dziś rano, zanim wróciłaś do domu”.

„Gdzie?”

„Twój pokój”.

„Jak?” - jej głos się podniósł.

„Jak?” - powtórzył Cal.

„Tak, jak?”

„Spakowałem jakieś gówno, przyniosłem, rozpakowałem” - niepotrzebnie wyjaśnił Cal.

„Gdzie to położyłeś?”

„W twoim pokoju.”

„Tak, ale gdzie?”

„Dżinsy i buty w szafie, wrzuciłem kilka koszulek do szuflady, maszynka w łazience. Gotowe”.

„O jasna cholera” - wyszeptała, a potem podskoczyła, kiedy Elaine rzuciła na stół dwa menu.

„Czy powinnam tym zawracać głowę?” - zadała trafne pytanie, przechylając głowę do menu, które pamiętała każda osoba, która mieszkała w tym mieście dłużej niż miesiąc.

„Nie dla mnie” - powiedziała Vi - „Chcę Reuben Sandwich”.

„Burger” - powiedział Cal.

„Ser?” - spytała Elaine Cala.

„Tak”.

„Cheddar, szwajcarski czy mieszane?” - Elaine kontynuowała.

„Zaskocz mnie” - powiedział Cal, a Elaine znów się uśmiechnęła.

„Napoje?” - Elaine kontynuowała.

„Dietetyczna cola” - rozkazała Vi.

„Piwo” - powiedział Cal.

„Bud, Coors, Bud Light, Coors Light, Heineken...” - wymieniała Elaine.

Cal jej przerwał - „Bud”.

„Krażki cebulowe, frytki czy oba?” - Elaine ciągnęła dalej.

„Frytki” - odpowiedziała Vi.

„Oba” - powiedział jej Cal.

„Mam cię” - Elaine wsunęła ołówek za ucho i zsunęła menu ze stołu. Kiedy zamawiali, trzymała w ręku notes, ale to było albo na pokaz, albo trzymała go z przyzwyczajenia. Nie napisała ani słowa, zanim odeszła. Zamówienie pojawiłoby się na stole tak, jak o to prosili, a rachunek miałby sumę na dole, to było wszystko i byłaby to prawidłowa suma. To była Elaine. To był Frank.

„Joe” - zawołała Violet i odwrócił się, by zobaczyć, że bardzo się niepokoi, więc odwrócił się do niej bardziej i pochylił głowę.

„Odpręż się, siostró” - powiedział cicho.

„To idzie naprawdę szybko”.

„Wiem”.

„Musimy porozmawiać”.

„O czym?”

„Nadia”.

Cal cofnął się - „Co z nią?”

„Kim ona jest?” - zapytała Vi.

Kurwa.

Nie chciał wchodzić w to gównno, a co więcej, ona nie chciała.

„Vi...” - powiedział cicho Cal.

„Nie, nie chcę wiedzieć. Chcę wiedzieć, szczerze, właśnie tutaj, czy spałeś z nią, kiedy spałeś ze mną?”

Cal opanował nerwy - „Już dałem ci na to odpowiedź.”

„No dobrze, czy ona odeszła?”

Nadia nigdy nie odeszła. Nadia zawsze była pod telefonem.

Nie powiedział tego.

„Tak”.

„Zdecydowanie?”

„Vi, nie przepadam za pytaniem lub odpowiadaniem dwa razy”.

„Okłamałeś mnie”.

„Był powód”.

„Jaki?”

„Aby cię ocalić przede mną”.

Jej tułów cofnął się, a oczy zrobiły się duże.

Cal owinał dłoń wokół jej szyi, przyciągnął ją do siebie i pochylił się do niej.

„Myślałem, że ratowałem siebie przed tobą, ale ratowałem cię przede mną”.

„Ja...” - zaczęła.

Przerwał jej - „Widzisz te blizny na mojej twarzy?”

Jej wzrok powędrował do jego policzka, a potem z powrotem do jego oczu - „Tak”.

„Bonnie mi je dała. Była tak na haju, że jej głowa była w chmurach, ale to nie była dobra podróż. Jak wkurzyła się na coś, nawet nie wiedziałem na co, napadała na mnie. Złapała mnie swoimi paznokciami”.

„Joe” - szepnęła, zaciskając palce na jego udzie.

„Często się tak zachowywała. Kiedy była wkurzona, krzyczała po pieprzonym domu i nie było niczym niezwykłym, że mnie ścigała. Zaznaczyła tylko moją twarz, a prawdopodobnie tego nie wiesz, siostrzo, ale musisz podejść mocno i kopać głęboko, żeby zrobić takie ślady swoimi paznokciami”.

„Ja... nie wiem, co powiedzieć” - mruknęła Vi.

„Nie mówię ci tego, żebyś cokolwiek mówiła. Mówię ci, bo teraz to się dzieje. Jesteś ze mną i odkryjesz to gówna o mnie. Codziennie patrzę w lustro i pamiętam, jak mnie naznaczała, a potem pamiętam, co jeszcze mi zrobiła. Teraz ty to widzisz, wprost na mojej pieprzonej twarzy, też o tym pomyślisz. Może nie przyjdzie do ciebie za każdym razem, gdy to zobaczysz, ale przyjdzie do ciebie i wiem, że to poczujesz”.

„Joe...”

Jego twarz zbliżyła się i wyszeptał - „Od tego cię ratowałem, kochanie”.

„To ty” - powiedziała niezrozumiale.

„Co?” - zapytał.

„Nie wiedziałam, że ona je zrobiła. Zanim powiedziałeś mi to, co właśnie mi powiedziałeś, te blizny po prostu były tobą”.

„Teraz wiesz”.

„Te blizny to wciąż tylko ty”.

„Vi...”

„Sa”.

Kurwa, czy ona była poważna?

„Vi...”

„Może masz rację i czasem o tym pomyślę. Ale przez większość czasu ich nawet nie widzę. Są po prostu częścią ciebie”.

Cal nie miał na to żadnej odpowiedzi, poza chęcią pocałowania jej.

Tak też zrobił i robił to dalej, aż usłyszał łomot butelki uderzającej o stół.

Jego usta opuściły usta Vi i odwrócił się, by zobaczyć, jak Elaine stawia przed Violet napój.

„Bud, cola. Smacznego. Krzyczcie o dolewkę” - powiedziała Elaine, jej usta wykrzywiły się na końcach i odeszła.

Cal zwrócił się do Violet, która wzięła colę i ssała słomkę. Przypomniało mu to o niej w J&J, z łokciem na barze, głową w dłoni, słomką między wargami, jej oczami skierowanymi na niego i w połowie jego koncentracji był na niej, a resztą próbował powstrzymać jego kutasa od twardnienia.

Miał nadzieję, że Frank pospieszy z ich cholernym jedzeniem.

Wzrok Violet skierował się na niego - „Prawdopodobnie nie powinniśmy całować się w restauracji Franka”.

„Dlaczego nie?”

„Bo jest zwykle pełny”.

„Więc?”

„Plotki się rozejdą”.

„Siostró, mój pickup jest na twoim podjeździe, a moje koszulki są w twojej szufladzie”.

Jej oczy przesunęły się na bok, a potem z powrotem na niego, po czym przyłożyła słomkę do ust i wymamrotała - „Tak”, po czym ssała słomkę.

„To małe miasteczko, będą o tym rozmawiać przez około tydzień, a potem będzie ktoś inny.”

„Okej” - szepnęła i odstawiła szklanę.

Kiedy wypuściła szklanę, wziął ją za rękę. Łącząc swoje palce z jej palcami, przyłożył ich dłonie do swojego uda.

„Co tam jeszcze jest?”

Jej oczy podniosły się do jego - „Co?”

„W twojej głowie, co musimy uporządkować?”

Zaśmiała się cicho, po czym odpowiedziała - „Nie chcesz wiedzieć”.

„Nie pytałbym, jak nie chciałbym wiedzieć”.

Oparła się o niego - „Joe, tyle jest w mojej głowie, że zajęłoby to rok, aby to uporządkować”.

„Dobrze, rozdziel to. Co jest priorytetem?”

Jej twarz była zdezorientowana - „Priorytet?”

Chryste, była słodka.

„Najważniejsze, kochanie” - wyjaśnił cicho.

„Um... wszystko”.

„Pierwsza rzecz” - powiedział.

„Pierwsza rzecz?”

„W tej chwili pierwsza rzecz, która przychodzi ci na myśl, co to jest?”

„Mel”.

Jego brwi złączyły się - „Mel?”

„Ona... ja wiem, co ona czuje, Joe, byłam tam i martwię się o nią”.

Jego dłoń ścisnęła jej - „Siostr...”

„A ona nawet nie ma dzieci, żeby to ułatwić”.

„W takim razie daj jej je” - powiedział Cal i wydobyl się z niej zdziwiony śmiech.

„Nie mogę dać jej dzieci, Joe, to anatomicznie niemożliwe” - żartowała.

„Masz dwoje z telefonami i samochód, kochanie”.

Jej twarz stała się zaskoczona i wyszeptała - „Masz rację”.

„To pomaga w obie strony. Dziewczyny i ty dzwonicie do niej regularnie, dostajesz ją regularnie. Jedzicie tam, żeby się z nią zobaczyć, każecie jej zjechać tutaj”.

„Nie sądzę, żebym mogła tam jechać, Joe, nie sama”.

„Nie powiedziałem, że pojedziesz sama, nie *pozwoliłbym* ci pojechać samej”.

Jej dłonie skurczyły się w jego i wyszeptała - „Joe...”

„Co jeszcze masz?”

„Joe...”

Pochylił się ponownie - „Co jeszcze jest w twojej głowie, kochanie?”

Wyciągnęła rękę z jego dłoni, podniosła ją i zacisnęła palce na jego szyi.

„Dziękuję” - wyszeptała i zobaczył łzy drżące w kącikach jej oczu.

„Za co?” - zapytał miękko, jego oczy przykleiły się do jej łez, a jej dłoń ścisnęła go, gdy patrzył, jak jedna zsuwa się po jej twarzy.

Zanim zdążył coś z tym zrobić, jej głowa wysunęła się do przodu i skręciła w jego lewo.

Szepnęła do jego ucha - „Za nie marnowanie czasu na pokazanie mi, że podjęłam właściwą decyzję”.

To było. Vi nie kazała mu nad tym długo pracować, zajęło to mniej niż trzydzieści minut.

Cal poczuł ukłucie przeszywające lewą stronę jego klatki piersiowej i również podniósł rękę do jej szyi, wsuwając ją do tyłu i do góry we włosy, zgiął szyję, aby ją pocałować, a ona odwróciła głowę i pocałowała zawias jego szczęki.

Nigdy nie miał słodszych pocałunku. Nie w jego życiu.

Zacisnął dłoń na jej włosach i uniósł głowę, ustawiając jej tak, by mógł ją pocałować.

„Burger!” - oznajmiła Elaine, talerz upadł na stół, a Vi podskoczyła, gdy Cal uniósł głowę - „Reubena!” - ciągnęła, gdy Cal wykręcił szyję, by na nią spojrzeć, zostawiając rękę we włosach Vi - „Masz cheddar. Niespodzianka” - powiedziała Calowi, uśmiechnęła się szeroko i odeszła.

Vi zachichotała.

Cal puścił swoją kobietę i zajął się jedzeniem.

Vi spuściła keczup na stos obok swoich frytek i zauważyła - „Jest jedna dobra rzecz w tym, że się wprowadzasz...”

Cal zostawił burgera zawieszony w połowie drogi do ust i spojrzał na Violet, unosząc brwi, kiedy nie skończyła - „Nie myślę, żeby Dane miał jakieś pomysły, kiedy jesteś w domu”.

„Jak je dostanie, skręcę mu kark” - mruknął Cal i odgryzł swojego burgera, po czym spojrzał na Vi i zobaczył, że teraz ona trzyma frytkę z keczupem wiszącą w połowie do ust, ma szeroko otwarte oczy i jest blada. Przeżuł, przełknął i zapewnił ją - „Spokojnie, kochanie, tak naprawdę bym tego nie zrobił”.

„Również go nie strasz. Wystraszysz go jak cholera”.

„Wystraszę go na tyle, żeby nie miał pomysłów?”

„Joe!” - warknęła.

Uśmiechnął się do niej i powtórzył - „Zrelaksuj się”.

„Nie możesz krążyć i grozić wszystkim”.

„Oczywiście, że mogę”.

„Joe!”

Odłożył burgera, odwrócił się do niej i powiedział poważnie - „Kochanie, zrelaksuj się”.

„Mówienie mi, żebym się relaksowała, wcale nie oznacza, że się zrelaksuję, Joe”.

„Powinno”.

„Czemu?”

Odwrócił się i chwycił ją za szyję, przyciągnął do siebie i do swojej twarzy.

„Ponieważ czas, kiedy twoja głowa jest pełna gówna i musisz się martwić o wszystko i wszystkich skończył się. Nadszedł czas, kiedy możesz się zrelaksować. Więc powiem to ostatni raz, siostrze, *zrelaksuj się*”.

Jej oczy przesunęły się po jego twarzy, a potem zobaczył, jak się zmieniają. W rzeczywistości zmieniła się cała jej twarz. W jej rysach osiadł ten wygląd, który widział kiedyś, kiedy siedziała na jego kanapie i rozmawiała z Samem. Czułość, jasna jak dzień miłość lśniąca w jej oczach, a wszystko to skupiało się na nim i poczuł, jak lewa strona jego klatki piersiowej zaciska się tak mocno, że uczucie promieniowało przez jego ciało i jego dłoń zacisnęła się na jej szyi.

Zanim zdążył to przetworzyć, pochyliła się, dotknęła ustami jego ust, cofnęła się nieco i wyszeptała - „Jedz, Joe”.

Potem odsunęła się i odwróciła do swojego talerza.

Cal zdjął rękę z jej szyi i zwrócił się do swojego.

Miał ambiwalentny stosunek do koncepcji Boga w swoim młodym życiu, co wprawilo ciocię Teresę w drżenie. Ale jak tracisz mamę w młodym wieku, to gówno na pewno się wydarzy. Stracił swoją ambiwalencję, kiedy stracił tatę, który był gównianym tatą, ale Cal wiedział, że kiedyś był dobrym, wspaniałym mężem i przyzwoitym człowiekiem, i tego samego dnia stracił syna.

Teraz pomyślał, że, skoro Vi wprowadziła się do sąsiedztwa, może w końcu ktoś się nim zaopiekuje.

Albo jego szczęście się zmieniło.

Nieważne, był wdzięczny. Siedząc za stołem w cholernie dobrej jadłodajni, Joe Callahan podniósł do ust słynnego burgera Franka z całej Indiany i odgryzł kęs.

„Joe” - wydyszałam, wyginając głowę do tyłu.

„W moich ustach, siostrze”.

Moja głowa przechyliła się do przodu, ręce powędrowały do jego szczęk, ujeżdżałam go mocniej, bo nie mogłam się powstrzymać. Jego silne palce wbijały się w moje biodra, ciągnąc mnie w górę i waląc w dół.

„Joe” - wyszeptałam do jego ust, gdy poczułam, że to nadchodzi.

Jego ręka uniosła się do moich włosów, zaciskając pięści, skręcając się i warknął - „Powiedz to”.

„Dochodzę, kochanie” - szepnęłam.

„Powiedz to” – zażądał.

Moje palce cofnęły się i zacisnęły w jego włosach - „Należę do ciebie”.

Potem doszłam, uderzając w dół, wyginając plecy, mój jęk uciekał z moich ust, by wchłonąć się w jego.

Siedziałam okrakiem na Joe, ale on siedział, co ułatwiło mu, w trakcie mojego orgazmu, przewrócenie mnie na plecy i jazdę mocniej, co robił, dopóki nie doszedł, znajdując się w samym środku dawania mi głębokiego, brutalnego pocałunku.

Kiedy skończył, jego usta opuściły moje i zsunęły się na moją szyję, a gdy jego kutas wchodził i wychodził ze mnie, moje palce poruszały się po jego włosach.

Robiliśmy to przez chwilę, zanim jego język przebiegł całą moją zuchwę, a potem wyciągnął się, stoczył się, pochylił, naciągnął na nas kołdrę i ułożył mnie na swoim boku.

Joe jak zwykle milczał.

Ja jak zwykle nie mogłam milczeć.

„Szkola niedługo się zaczyna” - szepnęłam.

Joe nie odpowiedział.

„Powrót do szkolnych ubrań” - kontynuowałam.

Czubki palców Joe ślizgały się losowo po moim biodrze i tyłku, ale się nie odzywał.

„Idziesz z nami do centrum handlowego, kiedy pójdziemy na zakupy?”

Wreszcie przemówił Joe - „Do diabła, nie”.

Uśmiechnęłam się w jego ramię, a potem mój uśmiech zgasł.

„Co powinniśmy im powiedzieć?” - wyszeptałam.

„Prawdę” - odpowiedział, wiedząc, że mam na myśli dziewczyny.

„Czyli?”

„Jestem tu teraz”.

Uścisnęłam jego talię i poinformowałam go - „To nie jest takie proste”.

„Tylko to jest trudne, co ty utrudniasz”.

„Joe...”

„Vi, mówiłem ci, wyszedłem z twojego pokoju, a dziewczyny nawet nie mrugnęły”.

„Prawdopodobnie były zmęczone i podenerwowane”.

„Wiedzą, jak to jest między nami”.

Jego słowa tak mnie zszokowały, że podniosłam głowę i spojrzałam na niego - „Nie mają pojęcia”.

„Siostró, Keira zaprosiła mnie do centrum handlowego, a Kate przyniosła mi colę, kiedy naprawiłem otwieranie do drzwi garażowych i poczęstowała mnie kanapką, a to było przed sceną, kiedy przyszli twoi tata i mama. One wiedzą”.

„Nie wiedzą”.

„One nie są głupie”.

„Wiem to”.

„Okej, nie wiedzą, że się pieprzymy, ale wiedzą, że coś dla siebie zrobimy”.

Miał rację, wiedziały o tym, wiedziałam, że wiedziały ze sposobem, w jaki zachowywały się, gdy Joe odwrócił się po raz drugi.

Mimo to wpatrywałam się w niego i zapytałam - „Myślisz?”

Uśmiechnął się do mnie - „Kochanie, wskazówka, cały kwartał wie”.

„To pewnie dlatego, że Tina papple”.

„To dlatego, że zainstalowałem wasz system za darmo, naprawiłem wasz garaż, a twoje córki przychodziły codziennie, żeby ze mną porozmawiać. Mieszkam tu od dawna, siostró, całe moje życie i nie zrobiłem dla nikogo takiego gówna i nikt nie przychodził, żeby ze mną porozmawiać, szczególnie nie dwie nastolatki”.

Patrzyłam, a potem zapytałam - „Przychodziły codziennie?”

„Tak, tuż przed tym, jak przeleciałem cię po raz drugi”.

Nie wiedziałam, że Kate i Keira to robiły.

Ale mi się to podobało.

„Och” - szepnęłam.

„Więc jak wrócą do domu, zabieram Dane’a, siadasz z nimi, mówisz im, że tu jestem. Zapytaj ich, czy mają pytania, odpowiedz na nie. Zrobione”.

Myślał, że to takie proste?

Oczywiście nie mieszkał z takimi jak Keira.

Jednak według wszystkich relacji (łącznie z moimi własnymi doświadczeniami z nią) Bonnie była znacznie bardziej nieprzyjemna.

„A jeśli im się to nie spodoba?” - zapytałam.

„Radzimy sobie”

„Jak sobie radzimy?” - nacisnęłam.

Jego ręka rozpląszczyła się na moim tyłku - „A może dowiemy się, że im się to nie podoba, zanim się nad tym zastanowimy?” - zasugerował.

Brzmiało to jak dobra rada, prosta, logiczna, ale całkowicie niewykonalna.

Jeśli Joe myślał, że to proste i logiczne zadziała, to czekał go świat cierpienia, kiedy miał żyć przez dwa miesiące z trzema kobietami.

Nie podzieliłam się z nim tym, a ponieważ przez większość czasu był poza miastem, może by tego nie zauważył.

Położyłam głowę na jego ramieniu i powiedziałam - „Okej”.

Jego palce wróciły do swoich przypadkowych wzorców i oboje milczeliśmy, ja, ponieważ myślałam o milionie rzeczy, które tam są, a Joe, ponieważ był Joe.

Nagle powiedział - „Nie bierz tej pracy”.

Ponownie podniosłam głowę i spojrzałam na niego - „Co?”

„Menedżer w centrum ogrodniczym, nie bierz tego”.

Opowiedziałam mu o awansie od Bobbie podczas kolacji. Najwyraźniej o tym myślał.

Podparłam się do łokcia i spojrzałam na niego - „Czemu?”

„Pieniądze są takie same, jakie dostajesz, ale wiążą się z bólami głowy, których teraz nie masz. Nie będziesz robić tego, co lubisz, będziesz robić gówno, którego nie lubisz, pracując w tych samych godzinach, otrzymując tę samą płacę. Jak chcesz awansować, poproś ją, żeby to było warte twojego czasu. Lubisz to, co robisz, rób to, co robisz, pieprz awans”.

I znowu było to proste, logiczne i tym razem wykonalne.

Uśmiechnęłam się do niego - „Masz rację”.

Joe nie odpowiedział werbalnie. Jego druga ręka uniosła się, wsunęła we włosy z boku mojej głowy, przyciągnął moje usta do swoich w celu lekkiego pocałunku, a następnie przycisnął, aż spadłam z łokcia, a mój policzek znów znalazł się na jego ramieniu. Potem wyciągnął rękę i zgasił światło.

Ale nie wcześniej niż zobaczyłam zdjęcie Tima i mnie na mojej szafce nocnej.

Wzięłam oddech przez nos; Palce Joe wróciły do boku mojej głowy, aby prześlizgnąć się po moich włosach, odciągając je do tyłu. Powtórzył to, po czym jego palce wsunęły się za moje ucho, w dół mojej szczęki, a następnie jego ręka odeszła.

Wypuściłam powietrze.

„Noc, kochanie” - szepnęłam w jego ramię.

Jego odpowiedź była znowu niewerbalna. Jego ręka ścisnęła mój tyłek, po czym wróciła do losowych wzorów.

To było miłe i było niesamowicie relaksujące. Do tego stopnia, że nie zdawałam sobie sprawy, że w mojej głowie nie kręciło się milion rzeczy.

Zamiast tego odpłynęłam od razu do snu.

Cal obudził się, gdy ciało Vi zadrżało gwałtownie.

Jego oczy otworzyły się, gdy poczuł, jak stała się twarda jak skała w jego ramionach.

Czekał, wsłuchując się w jej ciężki oddech i już miał ją zawołać, kiedy wyslizgnęła się z jego ramion i przeturlała na łóżku.

Patrzył, jak jej cień porusza się wokół łóżka i przewrócił się na plecy, gdy podeszła do komody. Otwierała i zamykała szuflady, robiąc to po cichu. Myślała, że spał.

Zamknęła szufladę, a on znów obserwował jej cień, tym razem zakładała przez głowę jedną z jego koszulek.

Może powinien iść z nią i dziewczynami do centrum handlowego, kiedy wrócą na szkolne zakupy. Jak nie zrobi tego, tak jak ona to robiła, zabrakłoby mu koszulek.

Ta myśl sprawiła, że się uśmiechnął.

Podeszła do łóżka, u jego boku i znowu miał zawołać ją po imieniu, kiedy wyciągnęła rękę do stolika nocnego. Potem patrzył, jak jej cień wychodzi z pokoju do gabinetu.

Odwróciła się i zniknęła.

Coś niosła.

Zdjęcie jej i jej męża.

Cal zamknął oczy i otworzył je ponownie, kiedy usłyszał ją z powrotem w pokoju. Patrzył, jak jej cień podchodzi do komody, a ona stała przy niej z rękami uniesionymi przed siebie. Nie widział, co robi, ale trzymała się idealnie nieruchomo.

Stała tak przez chwilę, zanim się poruszyła, jej ręka powędrowała do górnej części komody i usłyszał, jak upuściła coś, co cicho zabrzęczało.

Kurwa.

Jej obrączka i pierścionek.

Zauważył, że nadal je nosiła. Widział je, kiedy po raz pierwszy obejrzał ją w całości w swoim salonie, kiedy miała na sobie te śmieszne buty i tę seksowną koszulę nocną. Kilka tygodni później myślał, że Sam jest jej mężem, podróżującym mężczyzną, tak ona go witała, a on witał ją, kiedy przyjechał z wizytą. Nie myślał wiele o jej obrączce po ich pierwszym wspólnym spotkaniu, ale zauważył je i nie podobało mu się, że je nosiła. Nigdy tego nie lubił. Może robiło z niego kutasa, ale tego nie lubił.

Teraz podobało mu się, że byłaby z nim w łóżku bez nich, co też mogło zrobić z niego kutasa, ale miał to w dupie.

Ponieważ teraz naprawdę była cała jego.

Wróciła do łóżka i ostrożnie wsunęła się, najwyraźniej wciąż myśląc, że śpi, odwróciła się do niego plecami i podwinęła nogi.

Cal przewrócił się na bok, wyciągnął rękę, chwycił ją za brzuch i przyciągnął do swojego ciała, czując, że jest spięta.

„Nie śpię, siostró” - wyszeptał w jej włosy.

„Przepraszam, obudziłam cię?”

„Tak”.

„Pomyślałam, że kiedy będziesz spać, ja...”

Przerwał jej, nie chcąc, żeby to powiedziała - „Wiem Słonko”.

Była cicha.

Cal przemówił - „Obudziłaś się gwałtownie, Vi”.

Milczała, a potem powiedziała - „Koszmar”.

„Sam?”

„Tak” - wyszeptała, a jej ciało zaczęło drżeć.

Cal mocniej zacisnął ramię.

„Dlaczego w ciemności jest trudniej?” - jej głos drżał jak jej ciało, kiedy mówiła.

„Demony w ciemności” - odpowiedział Joe.

„Tak”.

Znowu była cicho i Cal trzymał ją, aż drżenie ustąpiło, a potem zawołała - „Joe?”

„Tak, siostró”.

„Tęsknię za nim”.

Jego ramię zacisnęło się i ukrył twarz w jej włosach - „Wiem, że tęsknisz”.

„Polubiłeś go?” - spytała.

„Tak”.

„Lubił cię” - szepnęła. Ramię Cala napięło się, po czym zmusił się do odprężenia, a ona powiedziała - „Szkoda, że nie poznałeś go lepiej”.

„Gdybym to zrobił, myślę, że polubiłbym go bardziej”.

„Tak, polubiłbyś”.

„Opowiedz mi o nim, kochanie”.

Milczała, a potem zapytała - „Teraz?”

„To odepchnie demony”.

Znowu zamilkła, a potem szepnęła - „Masz rację”.

Potem wtuliła swój tyłek w jego pachwinę, przesunęła ramię wzdłuż jego ramienia i splotła ich palce.

Potem mówiła o swoim bracie, czasami śmiejąc się cicho, czasami płacząc ciszej, kiedy to robiła, a Cal słuchał tego, dopóki nie zasnęła.

Cal trzymał ją mocno, nawet po tym, jak odpłynęła, a potem jego palce ześlizgnęły się z jej palców, ale zwinął je, aż jego kciuk znalazł naga podstawę jej palca serdecznego. Prześlizgnął się po jej skórze, po czym położył jej rękę na brzuchu i westchnął w jej włosy, myśląc nie po raz pierwszy, że naprawdę cholernie lubił zapach włosów Vi.

Potem zasnął.

Rozdział 17

Jestem twój

Stałam przed lustrem w łazience, zaczesując włosy.

Zobaczyłam ruch i odwróciłam się w prawo.

Joe tam był, a ja patrzyłam, jak opiera się ramieniem o framugę drzwi, patrząc na moje dłonie we włosach.

Z jakiegoś powodu znanego tylko jemu, poszedł z nami do centrum handlowego na zakupy z powrotem do szkoły i z tego powodu miał na sobie koszulę, którą kupił mu Kate i Keira. Nie była różowa w kwiaty. Była czarna, dopasowana w dół jego żeber, prosta i nosił ją nie zapiętą na dole, więc można było zobaczyć ciężką klamrę jego paska, która zaczepiała się o brzeg pod guzikami. Dobrze na nim wyglądała, sprawiając, że jego ramiona wydawały się szersze, brzuch szczuplejszy, biodra węższe.

Moje dziewczyny miały oko.

Spojrzał mi w oczy i powiedział cicho - „Oni tu są”.

Wciągnęłam usta.

„Oni są tutaj!” - usłyszeliśmy krzyk Keiry.

„O cholera” - wyszeptałam, Joe uśmiechnął się, odsunął się od framugi i podszedł do mnie.

Ustawił się za mną i przesunął jedną ręką wzdłuż mojego brzucha, drugą przez klatkę piersiową. Przyciągnął mnie do swojego ciała, pochylił głowę tak, że jego szczeka dotykała moich włosów i spojrzał w lustro.

„Odpreż się” - powiedział mi do ucha.

„Racja” - odpowiedziałam.

Ciągle się uśmiechał, po czym spuścił głowę, pocałował mnie w szyję, puścił i wyszedł z łazienki.

Joe szybko przyzwyczajał się do tego, że jego rozkaz, abym się odpreżyła, nie oznaczał, że to zrobię i najwyraźniej pogodził się z tym.

Spojrzałam na siebie w lustrze i wzięłam głęboki oddech.

Potem umyłam ręce, przygotowując się do przedstawienia rodzicom mojego zmarłego męża mężczyźnie, który zastąpił ich syna.

Nie mogę powiedzieć, że ostatni tydzień z Joe w domu był spokojny.

Był pełen wydarzeń.

Bardzo obfitujący w wydarzenia.

Poczynając od tego, że powiedziałam dziewczynom.

Zadzwonili rano po wprowadzeniu się Joe, budząc nas oboje.

Joe, był bliżej telefonu, więc odsunął się ode mnie i złapał go, gdy otrząsnęłam się ze snu i przeturlałam się w jego stronę.

„Lo?” - warknął jego głęboki, dudniący, *zaspany* głos.

Mrugnęłam, żeby odgonić sen.

„Tak, dziewczyno, ona jest tutaj”.

Dziewczyno.

Gównol! Odebrał telefon, brzmiąc śpiąco, i powiedział jednej z moich córek, że *właśnie tam* jestem.

Joe spokojnie zaoferował mi telefon, a ja oparłam się na ręce i wpatrywałam się w niego, jakby miał usta, te usta były otwarte, wyszczerzyły kły i zaraz miał je ugryźć.

„Kochanie, to Keira” - wymamrotał Joe, a ja ponownie zamrugałam, po czym wstałam i wyrwałam mu telefon z ręki.

„Cześć kochanie” - powiedziałam do niego, starając się nie brzmieć na senną i martwiąc się, że mi się nie udało.

„Hej, mamol” - odpowiedziała Keira, brzmiąc jak zawsze rozbudzona i skoczna, a nie przerażona w sposób, który oznaczałby, że kiedyś wejdzie do centrum handlowego i skosi niewinnych przechodniów karabinem maszynowym, ponieważ telefon z samego rana odebrał nowy chłopak jej mamy, brzmiąc na sennego i zdecydowanie będąc w łóżku z matką.

„Jesteśmy spakowani i zaraz wyjeżdżamy”.

„Okej, kochanie” - powiedziałam, podciągając kolana do klatki piersiowej i obejmując je ramieniem - „Chcesz czegoś wyjątkowego, kiedy wrócisz do domu?”

„Lody z gorącą krówką, twoją gorącą krówką, mrożony krem Fulshama” - odpowiedziała natychmiast i to była moja Keira, zawsze dokładnie wiedząca, czego chce, jak tego chce i nie bojąca się tego powiedzieć.

„Mogę to zrobić” - powiedziałam jej - „A co z Kate i... hm... Danem?”

„Poczekaj chwilę” - powiedziała mi do ucha, a potem usłyszałam, jak krzyczy do Dane’a i Kate, gdy spojrzałam na Joe, który leżał na plecach, obserwując, jak rozmawiam z moją córką.

Jego twarz wciąż była złagodzona przez sen, jego szczęka ocieniona zarostem, jego duże, potężne ciało rozluźnione, z jedną ręką zgiętą, dłonią za głową, drugą opartą na jego brzuchu. Jego blizny były widoczne wraz z jego mięśniami. Jego skóra miała piękny oliwkowy odcień, prawdopodobnie przekazany mu przez matkę. On i jego włosy były ciemne na tle mojej jasnozielonej pościeli i z jakiegoś powodu uznałam to za niewiarygodnie pociągające. Jego niebieskie oczy były we mnie wpatrzone, tak jasne, tak niebieskie, tak zaskakujące, a ja przypominałam sobie, kiedy pierwszy raz je zobaczyłam i jak wpłynęły na mnie i efekt ten nie zmniejszył się przez te wszystkie miesiące.

Jestem twój.

Słowa, które powiedział do mnie dwa dni wcześniej, przysły mi do głowy i uderzyły mnie jak piorun. Tak proste, tak Joe, dwa słowa, dwa krótkie słowa, ale skoro były połączone i wypowiedziane przez Joe, ich znaczenie przyniosło potężny cios.

Uderzyło mnie to w brzuch, tak mocno, że siedziałam w łóżku, ale byłam zdyszana.

Potem nie wiedziałam dlaczego, rozwinęłam nogi, skręciłam się do niego i pochyliłam. Dotknęłam ustami jego gardła, a potem oparłam policzek na jego klatce piersiowej, wtulając się w jego ciepłe, twarde ciało, z telefonem wciąż przy uchu, kiedy drugim uchem słuchałam bicie jego serca.

Wyciągnął rękę zza głowy, by wślizgnąć ją w moje włosy i zostawić ją tam.

Keira przemówiła do mnie - „Kate mówi, że niczego nie chce, a Dane mówi, że chciałby trochę twoich kotletów wieprzowych. Chociaż myślę, że mówi to tylko dlatego, że wie, że Kate je lubi. Powiedziałam im o gorących deserach lodowych i oboje są zachwyceni”.

„W porządku, Keirry” - odezwałam się do telefonu - „choć jest lato, myślę, że zrobimy kotlety wieprzowe z grilla”.

Keira milczała. Nie byłam królową grilla. Tim zawsze grillował jedzenie. Odkąd zmarł, próbowałam niezliczoną ilość razy i nie odniosłam wielkiego sukcesu.

„Będzie dobrze, w końcu muszę sobie z tym poradzić. Może dzisiaj jest nasza szczęśliwa noc” - powiedziałam jej.

„Może Joe mógłby zająć się grillem” - zasugerowała Keira, a ja zaśmiałam się na myśl o złowrogim, twardym Joe Callahan'ie, który robiłby coś tak domowego, jak obsługa grilla.

„Mogę to zrobić” - odpowiedziałam.

„Świetnie” - mruknęła.

Uśmiechnęłam się - „Wracajcie do domu, bądźcie bezpieczni, do zobaczenia za kilka godzin.”

„Tak, Słodka-Mama”.

„Przytul ode mnie Katy”.

„Zrobię to” - powiedziała i wiedziałam, że to zrobi, moje dziewczyny okazywały uczucia. Walczyły, ale zła wola nie trwała długo.

„Kocham cię, kochanie” - wyszeptałam do telefonu, a palce Joe zacisnęły się na skórze mojej głowy.

„Ja też cię kocham, mamó. Do widzenia”.

„Do widzenia”.

Nacisnęłam przycisk rozłączania, a Joe ręką ze swojego brzucha sięgnął do telefonu i wyjął go z moich palców. Podniosłam się, a on się obrócił i położył go na swojej stronie łóżka, po czym obrócił się do mnie z powrotem, przewracając mnie na plecy.

Wtedy jego dłonie i usta zaczęły poruszać się po mnie, jego ręce na moich żebrach, jego usta na mojej szyi.

„Wyjeżdżają” - powiedziałam mu.

„Ile mamy czasu?” - zapytał i mój żołądek się zanurzył.

„Kilka godzin” - odpowiedziałam, a jego ręka uniosła się i owinęła wokół mojej piersi.

„Mnóstwo czasu” - mruknął pod moją szczęką.

„Joe, musimy wypuścić Moocha”.

„Po”.

„Joe...”

„Po”.

„Joe...” - uszczyptał mnie w sutek i to przeszło mnie, więc wyszeptałam - „w porządku, po”.

Podniósł głowę i uśmiechał się, potem opadła i całował mnie.

Mooch, na szczęście dla nas, był cierpliwy.

Byliśmy w kuchni, kiedy przyjechały dzieci. Joe stał przy zlewie, pił kawę, a włosy miał mokre od prysznica. Ja stałam w otwartej lodówce z bloczkiem papieru w dłoni i robiłam listę zakupów. Moje włosy były suche i ułożone. Wzięłam prysznic pierwsza, kiedy Joe rozmawiał przez telefon, a potem ja przygotowałam się, podczas gdy Joe wziął prysznic i ubierał się.

Nigdy nie widziałam Joe pod prysznicem. Nigdy nie widziałam jego mokrych włosów i minęło dużo czasu, odkąd dzieliłam przestrzeń z mężczyzną, kiedy się szykowałam.

To wszystko mi się podobało.

Ale kiedy dzieci wróciły do domu, jego oczy powędrowały do okna, a potem do mnie i powiedział - „Są w domu, siostro”, zapomniałam, jak bardzo podobały mi się jego mokre włosy, stanie w zaparowanej łazience, podczas gdy on brał prysznic, a ja wycierałam lustro i spanikowałam.

Joe natychmiast to zauważył i zażądał - „Zrelaksuj się”.

„Racja” - szepnęłam.

Potrząsnął głową i uśmiechnął się.

Zamknęłam lodówkę, odłożyłam bloczek papieru i długopis i podeszliśmy do drzwi.

Joe otworzył je i wyszliśmy, Joe objął mnie ramieniem i przytulił do siebie, kiedy to robiliśmy.

Kate była na zewnątrz i stała w otwartych drzwiach samochodu, ale Keira wyskoczyła z pickupa Dane'a i pobiegła z rękoma jak wiatraki i włosami rozwianymi za nią *prosto do Joe*.

„Joe!” - krzyknęła, a potem zatrzymała się przed nim w poślizgu i krzyczała - „Wstałam na nartach wodnych!”

Potem patrzyłam, a moje ciało było mocno usztywnione, gdy Joe uniósł rękę i wyciągnął ją. Założył ją wokół głowy Keiry, przyciągnął ją do siebie, pochylając się nisko i dotknął ustami jej lśniących włosów.

„Dobry początek” - mruknął w jej włosy, po czym skończył - „dumny z ciebie, Słonko”.

Puścił ją i zobaczyłam, że jej ciało zeszywniało tak mocno jak moje, jej twarz zamarła w zdumieniu i pozostała taka, gdy Joe poruszał się wokół niej, idąc w kierunku Kate.

Zmusiłam wzrok do przejścia z wciąż nieruchomej Keiry na Kate, która stała przy pickupie i wpatrywała się w Keirę. Joe podszedł do niej, jej ciało szarpnęło się, kiedy dotarł, a ona odchyliła głowę do tyłu, patrząc na niego, dając mu idealny cel, gdy jego głowa pochyliliła się i dotknął ustami jej czoła.

„Cieszę się, że jesteś bezpieczna w domu, Katy” - usłyszałam, jak powiedział. Kate odwróciła głowę, spojrzała na mnie, jej twarz wypełniła się tym samym zdumieniem, co Keiry.

Słonko.

Katy.

Jasna cholera, nie znałam nic piękniejszego niż Joe Callahan używający tych słów wobec moich córek. Jedyną piękniejszą rzeczą było to, kiedy robił to ich ojciec, ale one nigdy by tego nie miały, nigdy więcej. To nie było to samo, nigdy nie będzie, ale to nie były też niedbałe zastępstwo.

Joe wziął torbę z ręki Kate, którą trzymała.

„Gdzie jest torba Keiry?” - zapytał Joe.

„Ty!” - powiedziała Kate chrapliwym głosem - „Pickup” - dokończyła, najwyraźniej niezdolna do formułowania zdań.

Joe podszedł do pickupa.

Wymagało to trochę wysiłku, ale zebrałam się w sobie i powiedziałam - „Co? Moje dziewczyny wyjechały dwa dni, nie dały mi się pożegnać, wracają do domu i żadnych uścisków?”

Keira odblokowała się i skoczyła na mnie. Zacisnęłam na niej ramiona, gdy Kate podbiegła do nas i dołączyła do naszej grupki. Ścisnęłam je, wachając ich włosy, dotykając ich ciało przy moim i pozwalając, aby to osiedliło się w mojej duszy. Potem pocałowałam kolejno ich skronie, najpierw Kate, na końcu Keirę i puściłam.

„Dobra, rozpakujmy was” - spojrzałam na Dane’a niosącego torbę i zostającego z tyłu i uśmiechnęłam się do niego - „Hej Dane, dziękuję za skrócenie czasu dla rodziny i sprowadzenie ich bezpiecznie do domu”.

„Żaden problem, pani Winters” - odpowiedział Dane, uśmiechając się do mnie i podchodząc.

Joe wniósł torby dziewczyn, Dane wniósł swoją torbę, ja trzymałam obie moje dziewczynki w pasie, kiedy weszliśmy.

Godzinę później, po tym, jak dzieci się rozpakowały, pobawiły się z Mooch'em na podwórku i zjedliśmy lunch składający się z kanapek i chipsów, Joe zabrał Dane’a do stoiska z kremem Fulsham, żeby kupić pojemnik kremu.

Posadziłam dziewczyny na stołkach przy barze, mówiąc im, że musimy porozmawiać. Nic nie powiedziały, tylko spojrzały na siebie i poszły na swoje stołki. Były w części jadalni. Ja stałam w kuchni przy blacie naprzeciwko nich, starając się nie hiperwentylować.

Przez ostatnią godzinę przez moją głowę przeszło ponad milion sposobów, jak przyprowadzić tę rozmowę, a potem stwierdziłam, że wszystkie są kulawe.

Dlatego stałam tam patrząc między nimi, nie mając najmniejszego pojęcia, co powiedzieć i, niestety, zastanawiając się nad tym, długo milczałam.

Kate odezwała się pierwsza - „Rozumiemy, Mamuśka, jesteś z Joe”.

Wpatrywałam się w nią.

„Tak, nie ma wątpliwości” - wtrąciła Keira.

„Więc” - wymusiłam - „Wy... to nie niespodzianka?”

Kate uśmiechnęła się i poinformowała mnie - „Dane powiedział, że mężczyzna nie naprawia otwierania drzwi garażowych, chyba że zamierza korzystać z garażu”.

Poczułam, że moje usta się rozchylają. Nawet Dane doszedł do istoty sytuacji przede mną.

„I pojechał z nami do centrum handlowego. Faceci tacy jak Joe nie chodzą do centrów handlowych” - dodała Keira, brzmiąc na mądrzejszą nad swój wiek.

„Nie jesteście zdenerwowane?” - zapytałam, a Kate pokręciła głową, wciąż się uśmiechając, więc moje oczy powędrowały do Keiry, a ona mnie obserwowała.

„Kim była ta laska?” - zapytała.

„Laska?” - zapytałam z powrotem.

„Tak, ta pani, z którą był, zanim wszystko poszło...” - urwała i dokończyła - „wiesz”.

Wiedziałam. Mówiła o Nadii.

Gównno.

„Była... przyjaciółką Joe” - odpowiedziałam.

„Jest teraz jego przyjaciółką?” - zapytała Keira.

„Nie” - odpowiedziałam natychmiast.

Keira dalej mnie obserwowała, a potem kontynuowała - „Czyli jesteśmy teraz jego jedynymi przyjaciółkami?”

Patrzyłam na moją córkę i zdałam sobie sprawę, że myślała, że jesteśmy jednostką, którą byliśmy. Joe brał nas wszystkie albo Joe nas nie zabierał.

„Tak, kochanie, jesteśmy teraz jedynymi przyjaciółmi Joe” - powiedziałam cicho.

„A co z Mike’em?” - zapytała Keira.

Wzięłam wdech i przerwałam, zanim wypuściłam go i powiedziałam - „Mike i ja...”

„Jesteś lepsza z Joe” - wtrąciła Keira, zanim zdążyłam skończyć.

„Co?” - zapytałam.

„Mike jest niesamowity i gorący, ale podoba mi się to, jaka jesteś z Joe” - powiedziała mi Keira.

„Mnie też” - wtrąciła Kate.

„I podoba mi się to, jaki Joe jest z tobą” - ciągnęła Keira.

„Mnie też” - powtórzyła Kate, a moje oczy wędrowały między moimi dziewczynami, gdy mówiły.

„Mike był bardzo fajny i też go z tobą lubiliśmy, ale to nie było to samo” - zauważyła Keira.

„To wspaniały człowiek” - powiedziałam do niej.

„Tak, ale nie naprawił otwierania naszych drzwi garażowych” - zauważyła Kate.

„I nie patrzysz na niego tak, jak patrzysz na Joe” - stwierdziła Keira.

„Jak ja...” - przerwałam, by przełknąć ślinę, niepewna, czy chciałam wiedzieć nie tylko, jak patrzyłam na Joe, ale także tego, co moje dziewczyny zauważyły, jak patrzyłam na Joe, a potem zapytałam - „...patrzę na Joe?”

Keira wzruszyła ramionami.

Kate odpowiedziała, jej oczy na mnie były intensywne - „Jak patrzyłaś na tatę”.

Zamknęłam oczy. Joe miał rację, dziewczyny wiedziały. Tak *dobrze* wiedziały. Wiedziały nawet więcej, niż ja wiedziałam, a przynajmniej przyznawałam przed samym sobą.

Wciąż stałam z zamkniętymi oczami, kiedy Kate kontynuowała - „I on patrzy na ciebie tak, jak kiedyś tata”.

Ssanie w jelitach. Zdyszana.

Odetchnęłam, otworzyłam oczy i powiedziałam im - „Joe zamieszka u nas na parę miesięcy, gdy jego dom będzie remontowany”.

„Wiemy” - odparła Kate.

„Nie, kochanie, to znaczy... on *zamieszka*” - powtórzyłam, niepewna, jak to wytłumaczyć moim nastoletnim dziewczynom, martwiąc się, że nie powinnam, i jeszcze martwiłam się, czy postępowałam właściwie i miałam nadzieję, że to się uda z Joe, bo, po pierwsze tak bardzo chciałam, żeby z Joe

wyszło, że czułam smak tego w ustach, a po drugie, bo nigdy więcej nie chciałam odbywać tej rozmowy z moimi córkami.

„Tak, Mamuśka, *wiemy*. Tak, mamy XXI wiek” - powiedziała do mnie Kate.

„I minęły jakieś *miesiące*” - dodała Keira, jakbym była wolna w drodze od celu i nadszedł czas, abym przyspieszyła.

„Mama Jenelle wprowadziła swojego nowego chłopaka po, nie wiem, tygodniu” - ciągnęła Kate i wiedziałam, że to prawda, ale mama Jenelle była zdecydowanie dziwką. Sprawiała, że ja wyglądałam jak chórzystka. Mieszkaliśmy tam niecały rok, a mama Jenelle, przyjaciółki Kate, wprowadziła *dwóch* chłopaków do siebie i swoich dzieci, wyprowadziła ich obu i pracowała nad trzecim.

Ale nie chciałam, żeby myślały, że to jest jak z mamą Jenelle albo *ja* jestem jak mama Jenelle, więc próbowałam to wyjaśnić.

„Joe i ja... nie chcę, żebyście myślały...” - cholera, to było trudne, potem mój głos złagodniał, spojrzałam między nich i powiedziałam - „On nie jest jakimś facetem. To nie tylko dlatego, że jestem samotna po stracie waszego taty. To dlatego, że on jest... Joe i on... wiele dla mnie znaczy, a wy, dziewczyny, znaczyście...” - przerwałam, a potem powiedziałam im prawdę, gdy to właśnie mnie uderzyło, zadomowiło się i sprawiło, że uśmiechnęłam się małym uśmiechem - „...wszystko dla niego”.

„Stracił wszystko, więc myślę, że docenia to, co znalazł” - zauważyła Kate z mądrością, a ja znów się na nią wpatrywałam.

„Wiesz o... wszystkim Joe?” - spytałam.

„O, tak, dzieci w szkole cały czas o tym mówią. O jego żonie, tacie i synu i o tym, jak po tym wszystkim jest samotnym wilkiem, *gorącym* samotnym wilkiem, gorącym, *super fajnym*, samotnym wilkiem. Jak złapiesz go, będziesz jak... *legenda*” - Keira poinformowała mnie, po czym uśmiechnęła się i skończyła - „I my też będziemy legendami”.

„Tak, bo my też mieszkamy z Joe” - dodała Kate.

„I nazywamy go Joe, a nikt nie nazywa go Joe” - wtrąciła Keira.

„Tak, już jesteśmy po tym trochę legendą. Dane mówi wszystkim, że nazywamy go Joe. Uważają, że to bardzo fajne” - powiedziała Kate.

Nie podobało mi się, że wszyscy w szkole mówili o Joe, chociaż najwyraźniej uważali, że jest fajny. Było w tym coś, co mną wstrząsnęło.

Ale odpuściłam, wzięłam oddech przez nos, a potem powiedziałam - „Wiecie, Joe się wprowadza, *nasz* Joe, nie gorący, super fajny, samotny wilk Joe, o którym wszyscy mówią, a jego wprowadzenie czyni was legendą. Jest po prostu mężczyzną, może być dużym i silnym mężczyzną, ale ma uczucia”.

„Tak, uczucia do nas” – odpowiedziała Keira.

„I uczucia do ciebie” – powiedziała mi Kate.

„I my mamy do niego uczucia” – ciągnęła Keira.

„Ty też” – dokończyła Kate.

Tak, miałam, ale dobrze było wiedzieć, że one też.

„Lubicie go?” – zapytałam cicho.

„To Joe” – odpowiedziała po prostu Kate.

Tym sposobem powiedziała wszystko. Na pewno był Joe.

Spojrzałam na Keirę - „Zanim wrócił, wydawałaś się być zła...”

„Mamo, spoko” – przerwała mi - „Byłam zła, ale teraz mamy go z powrotem, a on wrócił, kiedy go potrzebowaliśmy”.

„Kiedy *ty* go potrzebowowałaś” – Kate trzymała się swojego tematu.

„Ja...” – zaczęłam, ale Kate mówiła dalej.

„Kiedy wujek Sam...” - Przestała nagle mówić, odwróciła wzrok, przełknęła i spojrzała na mnie - „Kiedy wróciłyśmy do domu, byłaś na kolanach Joe, a on niósł cię przez pokój i...” - zawahała się i jej głosem opadł do szeptu - „Kiedy straciłyśmy tatę, nie miałaś kogoś, na kim mogłabyś się oprzeć, kogoś, kto by cię podtrzymał, bo to była praca taty, a jego nie było i dlatego ty...” - Wzruszyła ramionami i dokończyła - „Po prostu cieszę się, że Joe będzie w pobliżu”.

Poczułam, jak lzy kłują mi tyły oczu i wzięłam kolejny oddech przez nos, zanim zapytałam - „Jesteście pewne?”

Obie skinęły głowami, więc kontynuowałam - „Już za kilka miesięcy znowu porozmawiamy. To *wasz* dom. Chcę, żebyście czuli się w nim dobrze i komfortowo. Jeśli kiedykolwiek poczujecie się dziwnie, musicie ze mną porozmawiać”.

„Mamuśka, to *nic wielkiego*. Naprawdę. Tak. To jest Joe” - westchnęła Kate.

„Tak” - zgodziła się Keira - „tak”.

Boże, zachowywały się, jakby to nie było nic wielkiego i powinnam po prostu...

Zrelaksować się.

Myśląc tak, uśmiechnęłam się do siebie i też się broniłam.

„Staram się być dobrą mamą”.

„Nie musisz się starać” - powiedziała mi Kate.

Kolejne ssanie w brzuchu. Zdyszana.

Nigdy nie dostałam piękniejszego komplementu.

Ogarnęłam wzrokiem moje wspaniałe, cudowne dziewczyny, pochyliłam się do przodu na przedramionach opartych na blacie i powiedziałam - „Chcę tylko, żebyście były szczęśliwe.”

I na to Kate zapytała - „Tak, myślałaś kiedyś, że chcemy dla ciebie tego samego?”

Wtedy łzy napłynęły mi do oczu.

„Boże, kocham was” - wyszeptałam.

„Też cię kocham, Mamuśka” - odszepnęła Kate, również pochylając się, również ze łzami w oczach.

„Tak, ja też” - szepnęła Keira, pochylając się również ze łzami w oczach.

Zsunęłam się z przedramion, ale sięgnęłam i chwyciłam ich dłonie, ściskając je.

Wtedy Keira zapytała - „Gdzie oni są z mrożonym kremem?”

Kate i ja śmialiśmy się i wreszcie się odprężyłam. Było dobrze.

Były nawet szczęśliwe ze względu na mnie, na siebie, a nawet Joe i Keira miała rację. Dostyc ciężkich rzeczy, mieliśmy w tym więcej niż przeciętny udział. Nadszedł czas, aby przejść do deseru lodowego gorąca krówka z mrożonym kremem.

Puściłam je obie, wzięłam komórkę z blatu i zadzwoniłam do Joe.

Zadzwoniło dwa razy, po czym usłyszałam - „Yo”.

„Hej, rozmowa skończona, masz pieczęć aprobaty Dziewczyn Winters”.

„Dobrze wiedzieć, siostrzo” - powiedział Joe, brzmiąc, jakby się uśmiechał, no ale nasza rozmowa trwała około dziesięciu minut, więc wiedział, że jest złoty.

„Chociaż” - ostrzegłam - „stracisz to, jeśli nie wrócisz szybko do domu z kremem”.

„To trochę potrwa” - powiedział mi Joe.

„Jest kolejka?” - zapytałam.

„Nie wiem. Jesteśmy w centrum ogrodniczym” - powiedział Joe.

Zamrugłam do blatu, a potem spojrzałam między Kate i Keirą, zanim zapytałam - „Dlaczego jesteś w centrum ogrodniczym?”

„Kupuję ci nowy grill” - odpowiedział, a ja znów zamrugłam.

Mój stary grill na tarasie był przykryty plandeką, starą zniszczoną plandeką, co było dobre, ponieważ grill gazowy był jeszcze starszy i bardziej zniszczony. Zniszczył całą moją wizję tarasu z moimi meblami z kutego żelaza i kwiatami, więc został ukryty w kącie. Tim miał zamiar zbudować dla mnie wbudowany grill na naszym podwórku. Wszystko zaplanował, kupił nawet cegły, których zamierzał użyć, ale umarł, zanim mógł to zrobić.

„Kupujesz nowy grill?” - zapytałam, a Kate uśmiechnęła się do uśmiechniętej Keiry.

„Siostró, nawet nie chcę zaglądać pod tę plandekę” - odpowiedział Joe.

„To nie jest ładne, ale działa”.

„Mężczyzna musi mieć grill, jaki musi mieć” - powiedział mi Joe.

„Co?”

„Nie grilluję kotletów na głównianym grillu” - powiedział Joe zamiast się powtarzać, ale utknęłam na myśli, że Joe grilluje cokolwiek.

„Ty grillujesz kotlety?” - zapytałam.

Wydawał się nieco zniecierpliwiony, kiedy odpowiedział - „Vi, idę do sklepu spożywczego, grilluję kotlety. Jestem facetem, ale muszę jeść i dostajesz jedzenie w sklepie, a faceci grillują mięso, to właśnie robimy”.

„Więc umiesz grillować?” - zapytałam z wahaniem.

„Wiesz, jak Vinnie nauczył Benny’ego robić ciasto na pizzę?” - zapytał mnie Joe.

„Tak”.

„Cóż, mój tata potrafił zrobić jedną dobrą rzecz, grillować, i nauczył mnie, jak to zrobić. Więc tak, umiem grillować”.

„Okej”.

„Skończyliśmy rozmowę?”

„Um... jak długo będziesz?”

„Dużo dłużej, jak jeszcze nie skończyliśmy rozmawiać”.

Uśmiechnęłam się do telefonu, a potem powiedziałam mu - „Dziewczyny i ja możemy być w sklepie, kiedy wrócisz”.

„Byłoby to głupie, skoro zabrałem ze sobą twoją listę”.

„Idziesz do sklepu?” - odetchnęłam, myśląc zarówno o twardym samcu alfa Joe wędrującym po alejkach sklepu spożywczego (co samo w sobie było szokujące i już dzień wcześniej stawiałam czoła niemożliwości tego, ale była to taka niemożliwość, że była warta dalszych emocji) i o fakcie, że nie musiałam iść do sklepu spożywczego (co było mile widzianą odmianą).

„Cholera” - mruknął do telefonu, najwyraźniej nie chcąc ponownie rozmawiać o sklepie spożywczym.

„Dobra, kup grill, idź do sklepu, bądź domatorski” - powiedziałam szybko - „tylko nie zapomnij o kremie”.

„Nie zapomnę”.

„Do zobaczenia później”.

„Tak” - po czym zawołał - „Vi?”

„Tak, Słonko?”

„Wszystko jest dobrze”.

„Co?”

„My” - powiedział, znowu poczułam się zdyszana, bo podobał mi się pomysł „nas”, że on to lubił, że wiedział, że mnie dostał, dostał dziewczyny i chciał tego, chciał, żeby to było dobre, a on kontynuował - „Dziewczyny są w domu, jesteśmy razem, wszystko jest w porządku. Teraz się zrelaksujesz, kochanie?”

Przechyliłam głowę na bok i wyszeptałam - „Tak”.

„Będę wkrótce w domu”.

Tak, chciał i to mi się najbardziej podobało.

„Tak” - szepnęłam - „później, Słonko”.

„Później, siostró”.

Zamknęłam telefon i spojrzałam na moje dziewczyny.

„Dostajemy nowy grill” – oznajmiłam i obie się uśmiechnęły.

Joe i Dane nie kupili grilla.

Kupili grill, który był lepszy niż wszystkie inne grille. Zajęło im godzinę ustawienie go na moim tarasie. Był lśniący i ogromny i całkowicie pasował do mojej wizji tarasu.

Potem załadowali stary, zniszczony grill i zabrali go na wysypisko.

Potem wrócili i Joe grillował kotlety. Zjedliśmy jego kotlety z moją domową sałatką ziemniaczaną i blanszowaną zieloną fasolką w sosie sezamowym. Skończyliśmy to z moimi domowej roboty deserami lodowymi z gorącą krówką, ogromnymi strugami bitej śmietany, posiekаныmi orzechami i wiśniami.

Joe się nie mylił. Jego ojciec musiał być mistrzem grillowania, tak jak Vinnie był mistrzem w robieniu pizzy. Grillowane kotlety Joe były najlepsze, nawet lepsze niż kotlety Tima, a Tim umiał obsłużyć grilla.

Jedliśmy na tarasie.

Przez całe popołudnie i wieczór, udając, że ma coś do zrobienia na swoim podwórku, ale tak naprawdę wścibsko, Tina wychodziła raz na jakiś czas, aby obejrzeć kolejne czynności: ustawianie grilla, robienie kotletów, rodzinę jedzącą na tarasie.

Tina nie wyglądała na zadowoloną z nagłego udomowienia Joe.

Zemsta była słodka.

„Siostrze?” - Joe zawołał, kiedy byliśmy w łóżku, ja byłam w jego koszulce, z policzkiem do jego klatki piersiowej, jego serce biło mi w ucho i byłam w połowie drogi do snu.

„Tak?”

„Za pierwszym razem, powinnaś mi zrobić gorący deser lodowy”.

Podniosłam głowę i spojrzałam w kierunku jego twarzy, chociaż tak naprawdę nie mogłam go zobaczyć, bo było ciemno.

„Co?”

„Zanim wypieprzyłem cię po raz pierwszy, powinnaś zrobić mi gorącą krówkę”.

„Czemu?” - zapytałam.

„Nie wypieprzyłbym cię. Zabrałbym cię do Vegas”.

„Vegas?”

„Ożenił bym się z tobą, Vi” - powiedział, brzmiąc, jakby był bliski śmiechu.

„Co?” - westchnęłam.

„Są tak dobre”.

„Czym są?”

Jego dłoń zacisnęła się na tył mojej głowy i ponaglił, zdecydowanie się teraz śmiejąc - „Bądź ze mną, Słonko. Twoje lody. Są tak dobre”.

Moje lody były dobre, uwielbiałem moje lody. Gorąca krówka była przepisem Bei, ale ulepszyłam ją po prostu dodając odrobinę cynamonu.

Mimo to zapytałam - „Nie powiedziałbyś mi, że ze mną skończyłeś, gdybym zrobiła ci deser lodowy, a zamiast tego byś mnie poślubił?”

„Tak”.

„Próbujesz mnie wkurzyć, kiedy prawie śpię?”

„Po prostu daję ci wskazówkę na temat tego, co mnie uszczęśliwi”.

Podniosłam się wyżej - „Próbujesz mnie wkurzyć, kiedy prawie śpię”.

Skulił się, jego ramiona otoczyły mnie i nagle znalazłam się na plecach, z Joe na mnie.

Z ustami przy moich, wymamrotał - „Drażnię się z tobą, kochanie”.

„Nie lubię, jak mi dokuczają”.

„Więc ktokolwiek to robił, nie zrobił tego dobrze” - szepnął.

Zaparło mi oddech, moje ciało znieruchomiało i wpatrywałam się w jego ocienioną głowę w ciemności.

Pamiętał wszystko.

„Joe” - odszepnęłam.

Jego usta przesunęły się od moich do mojego ucha i mruknął.

„Nie wymawiaj tak mojego imienia w tym łóżku, chyba że chcesz, żebym cię zerznął, Vi”.

Moje ramiona objęły go, moje dłonie prześlizgiwały się po skórze jego pleców, moja głowa była lekko odwrócona tak, że moje usta były przy jego uchu i szepnęłam - „Joe”.

Zaśmiał się miękko do mojego ucha.

Potem mnie zerznął.

W środku nocy obudziłam się szarpnięciem, oddychając ciężko, wizja ze snu wciąż mnie trzymała.

„Siostro”.

„Ze mną wszystko w porządku”.

Leżeliśmy na łyżeczki, jego ramiona zacisnęły się wokół mnie, a ja wcisnęłam się tyłem w jego ciało.

„Ten sam sen?” - zapytał.

„Trochę inaczej, ale głównie tak” - odpowiedziałam.

Joe przysunął się bliżej, oddając mi trochę swojego ciężaru, przyciskając mnie do łóżka, a jego wielkie ciało owinęło mnie kokonem.

„Chcesz mi powiedzieć, co to jest?” - zapytał.

„Nie, nie, muszę odpuścić”.

„W porządku, sestro”.

„Po prostu trzymaj się blisko” - szepnęłam.

„Nigdzie się nie wybieram”.

„Dobrze”.

Poczułam jego twarz we włosach, jego oddech poruszał nimi i trzymał mnie blisko siebie tak, że jego ciało było ochronną skorupą, dopóki nie zasnęłam.

W niedzielę Joe (i Dane) dowiedzieli się, co oznacza przynależność do klanu Dziewcząt Winters, kiedy wszyscy poszliśmy obejrzeć wyposażenie łazienek i kuchni.

Wizje Kate i Keiry dotyczące domu Joe bardzo ze sobą kolidowały, nie mogły się w niczym zgodzić, a dyskusja nabrała tempa.

W sklepie trzecim, kiedy sprzedawca się wycofywał, Dane udawał, że dostał wiadomość, a ja miałam interweniować, Joe wkroczył.

„Racja” - powiedział w rozkazujący sposób, zarówno Kate, jak i Keira przestały się kłócić i spojrzały na niego - „Kate, weź kuchnię, Keira łazienkę...” - zwrócił się do mnie - „Vi, ty wybierasz farbę i dywany”.

„Chcę kuchnię” - Keira nierozsądnie wtrąciła się, a Joe spojrzał na nią, więc zamknęła usta.

„To spoko, bo wolałabym łazienkę” - powiedziała Kate.

„Może być” - zarządził Joe, a dziewczyny uśmiechnęły się.

Proste, logiczne i wykonalne.

Cholera, był jak Superman.

W poniedziałek wróciłam do pracy, Kate też, Dane pojechał do domu do swoich rodziców i poradziliśmy sobie w pierwszym dniu życia tak, jak miało to być, bez żadnych prawdziwych dramatów.

Ulżyło mi, jak zobaczyłam, że obie dziewczyny zachowywały się tak, jakby Joe w naturalny sposób dopasował do domu, ale stało się jasne, że Joe nie uważał tego za tak naturalne. Joe miał różne rzeczy na głowie.

Stało się to jasne pod koniec dnia, kiedy zmywałam makijaż w łazience, Joe był w moim łóżku i myślałam o naszym wieczorze.

Kiedy wróciłam do domu z pracy, Kate była już w domu, a Keira przyjechała dziesięć minut po mnie. Cały dzień leżała przy basenie Heather, poświęcając się budowaniu swojej opalenizny na najwyższym możliwym poziomie przed rozpoczęciem szkoły. Kiedy Keira wróciła do domu, Joe powiedział nam, że zabiera nas na posiłek do Shanghai Salon. Byłam zachwycona tym pomysłem, bo oznaczało to, że nie musiałam gotować. Dziewczyny były zachwycone, bo uwielbiały chińskie jedzenie.

Kiedy wróciliśmy, Joe rozmawiał przez telefon, co trwało chwilę, a dziewczyny i ja włączyliśmy film. Kate siedziała w fotelu, Keira i ja leżałyśmy wyciągnięte na kanapie, Keira przede mną, obejmowałam ją ramieniem, co nie było niczym niezwykłym dla nas (lub dla mnie i Kate). Nie było też niczym niezwykłym dla Tima i jednej z dziewczyn, kiedy żył.

Joe odbierał telefon w gabinecie, usłyszałam, jak się skończył, a potem poczułam, jak zbliżał się do tyłu kanapy.

Potem poczułam, jak wysuwają się zza mnie poduszki i obie z Keirą spojrzaliśmy w górę, gdy Joe przyłożył biodro do kanapy, a potem przewrócił się na nią, wsuwając się za mnie. Położył się z łokciem na kanapie, z głową w dłoni, jego oczy powędrowały do telewizora, gdy jego ramię okrążyło zarówno Keirę, jak i mnie.

Leżałam nieruchomo i bez tchu, ale patrzyłam na córkę.

Była nieruchoma i bez tchu, z wykrzywioną szyją, patrząc na mnie.

Potem jej twarz zrobiła się łagodna, jej usta odchyliły się na końcach w górę i przytuliła się do mnie, zmuszając mnie do przytulenia się do Joe, jego ramię zacisnęło się, moje ciało rozluźniło się i oglądaliśmy film. Ale zanim spojrzałam z powrotem na ekran, zerknęłam na Kate, aby zobaczyć jej oczy w telewizorze, ale jej usta były wykrzywione jak u jej siostry.

A kiedy zmywałam makijaż, zdałam sobie sprawę, że to Joe podkreślał swoje roszczenia do nas prywatnie i publicznie. Byłyśmy jego, chciał, żebyśmy to wiedziały i chciał, żeby wszyscy inni też to wiedzieli.

Patrzyłam na siebie w lustrze, myśląc o tym, jak Mike powiedział mi, że Joe powiedział mu, że da mi wszystko. Kiedy Mike mi to powiedział, nie wiedziałam, co to znaczy, po prostu wiedziałam, że ta obietnica jest genialna.

Teraz wiedziałam, co to znaczy.

Miałam kiedyś wszystko, a co więcej, moje córki to miały i w pewnym sensie nie myślałam, że to może się zacząć od nowa. Świat się skończył, gdy wszystko zostało odebrane, nie tylko mnie, ale i moim córkom.

Joe oddawał to mnie i moim dziewczynom.

Stojąc w łazience, poczułam, że moja strona wagi runęła, była tak wypełniona przez Joe.

Wyszłam z łazienki do sypialni i nie patrzyłam na Joe, gdy podeszłam do drzwi i je zamknęłam. Potem odwróciłam się, moje oczy powędrowały do Joe w naszym łóżku i podeszłam do jego końca. Stałam tam i, gdy Joe patrzył w milczeniu, ściągnęłam jego koszulkę, ściągnęłam majtki i wyszłam z nich, a następnie wpełzłam na czworakach w górę jego nóg. Pocałowałam jego brzuch, a potem zsunęłam koldrę.

„Siostro” - mruknął.

Wzięłam go w rękę i wsunęłam do ust.

„Chryste, siostro” - jęknął, jego duże dłonie odsuwały moje włosy na boki i przytrzymywały.

Nie wiedząc, jak dać mu wszystko, dałam mu wszystko, co mogłam, sprawiając, że doszedł moimi ustami.

Kiedy skończyłam, szarpnął mnie przez swoje ciało, wepchnął moją twarz w swoją szyję, a jego ręka wsunęła się między moje nogi i zmusił mnie do dojsścia palcami.

To był Joe, równoważący wagę.

„Wszystko dobrze?” - Joe mruknął, kiedy moje tętno wróciło do normy, jego palce wciąż delikatnie przesuwają się po wilgoci między moimi nogami.

Tak, było dobrze.

Tyle że właśnie wtedy odkryłam, że chciałam sprawiać, aby strona wagi Joe była cięższa niż moja.

Przez resztę mojego życia.

Ale szepnęłam mu w szyję - „Tak”.

Jego ręka ześlizgnęła się i przeniósł mnie na bok.

„Śpij, siostro” - rozkazał cicho.

„Okej, Joe” - odpowiedziałam, jego ręka powędrowała do mojego biodra, by rysować jego przypadkowe wzory, a mój umysł wypełnił się sposobami na zachwianie równowagi.

Zasnęłam niewiele wymyślając.

Koszmar powrócił tej nocy. Obudził mnie i Joe, a on mnie trzymał tak długo, aż mój oddech się ustabilizował, a drżenie ustąpiło z mojego ciała.

Zrobił to po cichu, ale kiedy się ustabilizowałam, Joe przemówił.

„Nie podoba mi się to gównno, Vi”.

„To minie”.

„Nie podoba mi się to” - powtórzył.

„Będzie dobrze”.

„Miałaś to, kiedy zmarł Tim?” - zapytał.

„Nie” - odpowiedziałam.

„Cholera” - mruknął.

„Będzie dobrze”.

Jego ramiona ścisnęły mnie, a potem powiedział - „Tak”.

Ale nie brzmiał na przekonanego.

We wtorek rano, kiedy piłam kawę, a dziewczyny jeszcze spały, Joe wyszedł przed dom, co robił od samego początku każdego ranka, odkąd się wprowadził. Wiedziałam dlaczego i postanowiłam udawać, że tak się nie działo.

Tego ranka nie mogłam, ponieważ Joe wrócił, stanął w drzwiach i spojrzał na mnie.

„Chodź tutaj, siostro”.

Na początku spanikowałam, a potem zobaczyłam, jak drżą mu usta, więc podeszłam do drzwi i poszłam za Joe na zewnątrz i na moje podwórko.

Spojrzał na dom Tiny, więc spojrzałam tam, a potem się zagapiłam.

Podwórko przed domem, jej drzewa, jej płot, jej krzaki, wszystko było pokryte papierem toaletowym.

Kiedy otrząsnęłam się z szoku, gdy zobaczyłam białe, zasłane papierem toaletowym podwórko Tiny, wyrwał mi się zduszony chichot.

„Wiesz coś na ten temat?” - Joe zapytał, a ja spojrzałam na niego i pokręciłam głową.

„Nie” - skłamałam.

Joe spojrzał na dom Tiny i zauważył - „Wygląda mi na dzieło Jessie Rourke”.

Mylił się. Papier toaletowy był pomysłem Dee.

Milczałam.

Joe znów na mnie spojrział - „Mamy tutaj wojnę?”

„Wojna?” - spytałam.

„Zemści się?”

Myślałam, że to bardzo mało prawdopodobne, aby Tina zemściła się na pickupie Joe na moim podjeździe, ale była suką, a ja nie. Co ja mogłam wiedzieć, co robiły suki?

„Um...” - wymamrotałam.

„Jak będzie pieprzyła się z twoim podwórkiem, siostró, mamy problemy” - ostrzegł Joe, po czym zasugerował - „więc może powinnyście pogadać, załatwić to”.

„Jestem pewna, że wszystko będzie dobrze” – zapewniłam go, nie chcąc znowu rozmawiać z Tiną.

„Jak nie będzie, będę musiał się przebić, wtedy naprawdę nie będzie dobrze” – powiedział mi Joe.

„Joe...”

„Pogadaj z nią”.

„Joe...”

Zbliżył się, pochylił brodę i przybrał swój złowrogi wygląd.

„Siostró, porozmawiaj... z... nią”.

Próbowałam zdecydować, czy powinnam zadzierać z Joe, kiedy wyglądał złowrogo.

Zajęło mi to pół sekundy, zanim zdecydowałam się nie zadzierać z Joe, kiedy wyglądał złowrogo.

„W porządku” - mruknęłam.

„Kurwa” - Joe mruknął w odpowiedzi, patrząc na Tinę - „Jak w końcu znalazłem kobietę, ta zaprzyjaźnia się z Jessie Rourke, a jest wrogiem z Tiną Blackstone” - Ponieważ brzmiał na zirytowanego, zaproponowałam - „Zrobię jej babeczki”.

Joe spojrział na mnie i nie powiedział ani słowa.

Przygryzłam wargę.

Joe spojrział na moje usta, potrząsnął głową, objął mnie ramieniem i odprowadził z powrotem do domu.

Kiedy wróciłam do domu po pracy tego wieczoru, Joe nie było w domu, podobnie jak Kate i Keira.

Miałam trzy notatki, dwie od Kate, jedną od Keiry.

Notatka pierwsza:

Rodzice Heather zabierają nas do Costa's. Mogę założyć nową sukienkę, która wygląda niesamowicie z moją opalenizną! Nie martw się, użyję pieniędzy Joe, aby zapłacić za siebie. Wyślę ci SMS-a, gdy będę w drodze do domu.

xxooxxoo-Keira

Zastanawiałam się, czy to były stare pieniądze Joe, czy nowe pieniądze Joe, które dał jej, żeby poszła do Costa's. Postanowiłam zapytać o to później, kiedy nie byłabym zmęczona po całym dniu pracy lub, na przemian, w ogóle nie pytać, biorąc pod uwagę, że jestem zmęczona po całym dniu pracy, mój nastrój był nieprzewidywalny i nie byłam pewna, co czułam z tym, że Joe może dać Keira więcej pieniędzy.

Notatka druga:

Joe powiedział, że idzie do biura i będzie w domu niej więcej wtedy, kiedy Ty wrócisz do domu.

xoxoxo-Kate

Najwyraźniej Joe nie pisał notatek. Na szczęście Kate to robiła.

Notatka trzecia:

Dane i ja idziemy do kina. Wrócimy około dziewiątej.

Kocham cię!

xoxoxo-Kate

Byłam sama w domu (znowu), więc poszłam do skrzynki pocztowej, odebrałam pocztę, pomachałam do Myrtle, wróciłam, wypuściłam Moocha z jego transportera, a następnie wypuściłam go na zewnątrz, zabierając ze sobą moją pocztę, aby ją otworzyć, podczas gdy patrzyłam na Moocha. Kiedy już posortowałam pocztę, Mooch i ja wróciliśmy, rzuciłam pocztę na blat i poszłam do lodówki, próbując zdecydować, co zrobić na kolację.

Stojąc w lodówce, usłyszałam pickupa Joe na podjeździe. Zamknęłam lodówkę, wciąż nie wiedząc, co zrobić na kolację, i przeniosłam się, by otworzyć szafkę i wpatrywać się w nią z nadzieją na inspirację.

Joe wszedł bocznymi drzwiami, skierowałam na niego wzrok, on już na mnie patrzył i powiedział - „Hej siostrzo”.

Uśmiechnęłam się do niego - „Hej Joe”.

Podszedł prosto do mnie, objął mnie ramieniem w pasie, pochylił głowę, a jego usta dotknęły moich, by pocałować mnie mocno i z zamkniętymi ustami.

„Gdzie są dziewczyny?” - zapytał, kiedy podniósł głowę i wtedy myślałam, że mój nastrój nie jest już nieprzewidywalny, teraz, gdy Joe był w domu i pocałował mnie (nie wspominając, że jego pytanie oznaczało, że nie wiedział, że Keira była w domu tylko u Costa's, co oznaczało, że nie dał jej pieniędzy).

„Kate i Dane są w kinie. Keira jest w Costa's z rodziną Heather” - poinformowałam go, skinął głową, ale nie skomentował, więc zapytałam - „Jesteś głodny?”.

„Mógłbym zjeść”.

„Masz ochotę na cokolwiek?”

Jego oczy stały się intensywne, a jeden kącik jego ust uniósł się w uśmiechu i był to nowy wygląd, który sprawił, że moje nogi się chwiały.

Zignorowałam drżenie nóg i skłoniłam go do skupienia się - „Do jedzenia”.

Puścił mnie i mruknął - „Stek”.

„Nie mamy steków” - powiedziałam mu.

„Pojadę po trochę” - odpowiedział, podnosząc moją pocztę i zaczynając ją przeglądać.

„Zrobię krótką listę i pojadę z tobą” - powiedziałam mu, a on znowu się nie odzywał, kiedy podeszłam do lodówki i wzięłam bloczek papieru z magnesem z tyłu, który był na drzwiach lodówki, otworzyłam szufladę na śmieci i wyjęłam długopis.

Zapisywałam rzeczy potrzebne do steków, kiedy Joe się odezwał.

„Musisz zadzwonić do swojego banku, a podam ci numer Lindy, abyś mogła umówić się na przeniesienie swoich poleceń zapłaty za kredyt hipoteczny na moje konto”.

Podniosłam głowę, a moje zdziwione oczy skierowały się na niego.

„Co?” - zapytałam.

Rzucił moją pocztę i zwrócił się do mnie, nie odpowiadając na moje pytanie, ale mówiąc - „Media też. Lindy się tym zajmie”.

„Co?” - powtórzyłam.

„Kredyt hipoteczny i media na moje konta” - odpowiedział Joe, a ja zmieniłam pytanie.

„Czemu?”

„Czemu?” - powtórzył Joe.

„Tak, hm... dlaczego?”

„Mieszkam tutaj, siostró” - odpowiedział Joe.

„Tak, ale to jest...”

Joe mi przerwał - „Zapłacę za siebie”.

Potrząsnęłam głową z zakłopotaniem, potem to zrozumiałam i powiedziałam - „Okej, jestem z tym spoko, ale możesz po prostu dać mi udział, jedna czwarta jest sprawiedliwa”.

„Zapłacę również za was”.

Zamrugalam, z powrotem zdezorientowany - „Nie rozumiem”.

Joe oparł biodro o ladę i przyjrzał mi się, zanim zapytał - „Czego nie rozumiesz?”

„Płacisz za nas. To znaczy, to hojne, ale niepotrzebne. I naprawdę nie ma potrzeby zmieniać poleceń zapłaty dla kredytu hipotecznego i usług komunalnych na zaledwie kilka miesięcy”.

Brwi Joe uniosły się, a jego twarz pociemniała, zanim zapytał cicho - „Kilka miesięcy?”

„Tak, jeśli chcesz mieć swój wkład dopóki zostajesz, cieszę się, że to robisz. Ale nie musisz płacić wszystkiego i nie musimy zmieniać poleceń zapłaty, ponieważ ja będę musiała je zmieniać z powrotem, a to jest wrzód na tyłku”.

„Dopóki zostaje?” - zapytał Joe, przyglądał mi się jeszcze uważniej i zaczął wyglądać trochę przerażająco.

„Tak, dopóki zostaniesz, dopóki twój dom nie zostanie wyremontowany”.

„Sprzedam dom, kiedy będzie już gotowy, Vi, powiedziałem ci to.”

„Tak, cóż...” - urwałam, ponieważ dość późno dotarło do mnie, że jeśli sprzedaje swój dom, oznaczało to, że się przeprowadzi, a nie będzie mieszkał obok. Wtedy dotarło do mnie, że ma dom na Florydzie i zastanawiałam się, czy to tam się przeprowadzi, co oznaczałoby związek na odległość lub, co gorsza, koniec „nas”.

A gdyby to była Floryda, oznaczałoby to koniec, o którym wiedział już wtedy, zanim się wprowadził.

Na tę myśl mój nastrój wrócił do nieprzewidywalnego i zapytałam nieco ostro - „Gdzie się wyprowadzisz po remoncie domu?”

„Nigdzie się nie wybieram”.

„Ale jeśli sprzedajesz...”

„Zostaję tutaj”.

„Tak, ale wtedy twój dom zostanie sprzedany i nadchodzi jesień, a potem zima. Jedziesz na Florydę?”

Joe położył rękę na blacie i pochylił się lekko w moją stronę.

„Vi, trzymaj się mnie, tak? *Zostaję tutaj*”.

Stawał się niecierpliwy, ale ja też. Nie wspominając, że nie byłam aż tak zachwycona jego protekcjonalnym zachowaniem.

„Tak, *wiem o tym, Joe*. Ale co dalej? Powiedziałeś, że spędzałeś zimę na Florydzie. Czy to tam zmierzasz?”

„Nie, *zostaję tutaj*”.

„Na jak długo?” - zapytałam.

„Jezu. Wystarczająco długo, by spłacić pieprzony kredyt hipoteczny i media” - odpowiedział, tracąc cierpliwość - „Jak długo to ci mówi, że *zostaję*?”

Patrzyłam na niego, nie rozumiejąc, a potem zrozumiałam, a moje usta otworzyły się.

Joe zauważył i powiedział z łagodnym, ale niezaprzeczalnym sarkazmem - „To wszystko, kochanie, widzę, że dotarło”.

Przechodziłam od zniecierpliwienia do złości, a także nadal byłam zdezorientowany z tylko odrobiną strachu - niestabilna kombinacja.

„Wprowadzasz się?”

Patrzyłam, jak jego brwi zmarszczyły się, zanim powiedział - „Już się wprowadziłem”.

„Tak, na dwa miesiące” - odparłam.

„Nie, na dobre” - odpalił.

Potrząsnęłam głową, oszołomiona tą wiadomością i powiedziałam - „Nie zgodziłam się na to”.

„Nie dałem ci właściwie wyboru, widząc, jak grałaś w swoje gierki, pieprzyłaś innego faceta i musiałem postawić swoje roszczenie. Zrobiłem, jestem tutaj, *zostaję*”.

Zdezorientowanie i przestraszenie oddaliły się, a gniew wskoczył na swoje miejsce.

„Co powiedziałeś?” - wyszeptałam.

„Słyszałaś mnie”.

„Nie pieprzyłam Mike’a” - warknęłam.

„Racja” - odpowiedział, tym razem sarkazm był mniej łagodny.

„Nie pieprzyłam!” - mój głos się podniósł.

Głos Joe nie podniósł się, zniżył, co było jeszcze bardziej przerażające.

„Złapałaś go na hak. Miałem dobry smak, Vi, człowiek może to złapać tylko wtedy, gdy miał smak”.

Nie mogłam uwierzyć.

Położyłam ręce na biodrach i odpowiedziałam - „Tak, Joe, miał *smak*. To wszystko, co miał”.

Kiedy Joe odparł, jego twarz zrobiła się przerażająca - „Powiem to raz, siostró, nie jest to dobry pomysł, aby opowiadać mi o tym gównie”.

„Skończyliśmy!”

„Nigdy nie skończyliśmy, zaczęliśmy, kiedy błagałaś mnie, żebym cię przeleciał i nigdy się nie skończyliśmy”.

„*Dwa* razy zerwałaś ze mną!” - Tak, mój głos zdecydowanie się podniósł.

„Nie dwa razy, to ty próbowałaś zakończyć to za drugim razem”.

„*Skończyłam* to”.

„Nawet nie blisko”.

„Skończyliśmy!” - Powtórzyłam.

„Nie skończyliśmy”.

„Tak!”

„Vi, odkąd zaczęliśmy, byłem w domu dwa razy, kiedy nie było cię w moim pieprzonym łóżku. Jak to się do cholery skończyło?”

Nie wiedziałam, czy to prawda, chociaż myślałam, że tak, ale to nie miało znaczenia. Nadal skończyliśmy. Wiedziałam jednak, że nigdy nie przekonam do tego Joe.

Dlatego warknęłam - „To śmieszne walczyć o to”.

„Masz absolutną rację” - odgryzł się, sprawiając wrażenie, jakbym to ja była śmieszna.

Nie podobało mi się to ani trochę, dlatego oświadczyłam - „Nie wprowadzisz się na dobre”.

Jego twarz zmieniła się od przerażającej do złowroziej, zrobił dwa kroki w moją stronę, jego nogi były długie, co oznaczało, że wszedł moją przestrzeń i spojrzał w dół na mnie.

„Już się wprowadziłem” - uciał.

„Nie możesz. To za szybko. Dziewczyny...”

„Tak, dziewczyny. Lepiej dla nich, żebym się wprowadził, a potem wyprowadził się bez żadnego pieprzonego powodu, a potem znowu się cholernie wprowadził?”

Wkurzyło mnie to, ale miał rację, więc zmieniłam strategię.

„Nawet nie byliśmy na randce!” - krzyknęłam.

Patrzył na mnie, jakby nie wiedział, kim jestem, a potem mruknął z irytacją - „Jezu Chryste”.

„Joe...” - zaczęłam, ale jego ręka podniosła się, zrobiła to tak szybko, zahaczył mnie z tyłu na karku i wciągnął do siebie i do góry. Upadłam w jego ciało, moje ręce powędrowały do jego klatki piersiowej, on zgiął się w talii i szyi, a jego twarz znalazła się tuż przy mojej - „Tak cholernie śmieszna i nieświadoma, jak jesteś teraz, kiedy ty taka nie jesteś, to jesteśmy my, to jest dobre, to jest miejsce, w którym jesteśmy i tu jesteśmy. Już tobą nie kręcę. Mówiłem ci, wprowadzam się i sprzedaję swój dom. Sprzedaż mojego domu oznacza, że nie mam domu, co oznacza, że się *wprowadzam*” - Potem skończył, teraz brzmiąc nie tylko na wściekłego, ale i sfrustrowanego moją głupotą - „Chryste, Vi, co myślałaś?”

Nie wycofałam się, nawet wiedząc, że traci panowanie nad sobą, był większy ode mnie, silniejszy i bardziej przerażający ode mnie - „Oczywiście myślałam, że zostaniesz, dopóki twój dom nie zostanie wyremontowany”.

„Tak, żeby został sprzedany. Co wtedy?”

„Nie myślałam o tym!”

„Nie, nie myślałaś, ale to nie znaczyło, że ci kurwa nie powiedziałem”.

„Też tego nie przeliterowałeś!” - warknęłam.

„Może zechciałabyś nauczyć się dochodzić do oczywistego wniosku” - zasugerował.

„A ty może zechciałabyś się dowiedzieć, że to *ja*, taka jestem. Zawsze mam na głowie milion rzeczy. Nie potrzebuję więcej, więc musisz to *przeliterować*”.

Nie odpowiedział, tylko trzymał buzię zamkniętą, ale widziałam naprężenie mięśnia w szczęce.

„Musimy porozmawiać o tym, że się wprowadzasz” - kontynuowałam, a jego drugie ramię objęło mnie w pasie, przyciągając do jego ciała i zrobił to mocno, więc moje ręce znalazły się między nami.

„Wprowadziłem się.”

„Joe...”

Przerwał mi mówiąc - „Siedemnaście lat... nie, dłużej... czekałem na ciebie, czekałem na te dziewczyny. Jesteś tutaj, odpuszczam sobie moje gówno i w końcu, kurwa, ruszam dalej od tego wszystkiego, zmierzam do czegoś

dobrego w moim życiu, czegoś, dla czego można się budzić i wstawać z łóżka i nie porzucę tego z powodu twoich włączeń. Ty i ja: nie ułatwiłem tego, przyznaję, ale to już załatwione. Musisz to przewyciężyć, albo nigdy nie ruszysz dalej. Ja ruszam dalej, a Kate i Keira ruszają się ze mną. Tylko ty nadal się opieprzasz”.

Znowu poczułam się zdyszana, więc musiałam wydusić swoje - „Joe...”

„I nie będę żyję pod groźbą przypominania tego, jak to się zaczęło, Vi. Spieprzyłem, wiesz dlaczego, wyjaśniłem to. Jak nie akceptujesz tego, ciągle dajesz mi za to gówno, to będziemy mieli problemy, których nie możemy przewyciężyć, a potem pójdę inną drogą, a ty wrócisz tam, gdzie, kurwa, zaczęłaś”.

Poczułam, że moje ciało jest napięte - „Grozisz, że odejdziesz?”

„Nie będę żył pod tą groźbą” - powtórzył.

„Jak możesz grozić, że odejdziesz, kiedy kłócisz się o pozostanie?” - domagałam się odpowiedzi (i zrobiłam to głośno).

„Do diabła, do pieprzonej cholery” - wycedził, prawie warcząc, a potem puścił mnie, odwrócił się, zerwał kartkę z górnej części bloczka i stwierdził - „Kupię steki. Uporządkuj sobie pieprzoną głowę, kiedy mnie nie będzie”.

Kiedy stałam w kuchni i gapiłam się na niego, zagwizdał na psa i obaj: Mooch i Joe wyszli (no cóż, Mooch trochę kłusował), poszli do jego pickupa i pojechali do sklepu.

Dlaczego wziął Moocha, nie miałam pojęcia i byłam zbyt zła, żeby się tym przejmować.

Czasu, który spędził w sklepie, nie spędziłam, zgodnie z rozkazem, na sortowaniu mojej „pieprzonej” głowy. Zamiast tego myślałam, że Joe jest palantem i nigdy nie powinnam była z nim zaczynać. Spędziłam więcej czasu myśląc, że to nigdy nie zadziała, głównie dlatego, że był palantem.

Wrócił do domu z dwiema torbami z zakupami w jednej ręce, telefonem przy uchu w drugiej dłoni i Mooch'em, w psim niebie po tym, jak dostał przejażdżkę pickupem Joe, depczącym mu po piętach.

Pozostał przy telefonie, a ja uruchomiłam grilla na steki i doprawiłam je (doprawiałam też dobre steki: sól i pieprz, sól i sos Worcestershire, genialne), ugotowałam kilka młodych ziemniaków i przygotowałam wodę groszek, kiedy musiałabym go wstawić.

Potem zaniósłam steki na grilla i zaczęłam je rujnować (z Tiną siedzącą na swoim tarasie, czytającą czasopismo i pijącą koktajl), kiedy Joe wyszedł i wyrwał mi widelec prosto z ręki.

„Grilluję steki” - warknęłam, wpatrując się w niego.

„Tak, teraz ja grilluję steki” - uciał Joe, a potem bawił się gałkami.

„Co robisz? Mam to tak, jak chcę”.

„Jest za gorące, Vi”.

„Więc?”

„Spalisz je”.

Skrzyżowałam ręce na piersi, wyrzuciłam nogę, przechyliłam biodro i rzuciłam w odpowiedzi - „Robię wszystko dobrze przez prawie dwa lata bez twojej pomocy, myślę, że mogę upiec kilka pieprzonych steków”.

Spojrzał na mnie groźnie, a ja spojrzałam od razu, kiedy powiedział - „Racja”, wręczył mi widelec i odszedł.

Odwrociłam się z powrotem do grilla, zobaczyłam Tinę uśmiechającą się w moim kierunku, zignorowałam ją, poprawiłam pokrętła i skończyłam rujnować steki.

Joe nie miał szansy zjeść swojego zrujnowanego steku, skoro wystartował nie zegnając się.

Dodałam to do mojej listy powodów, dla których musiał się, kurwa, wynieść.

Keira i Kate były w domu przed Joe i obie zapytały, gdzie jest. Ponieważ mi nie powiedział, nie miałam odpowiedzi. Postanowiły, mądrze, nie dążyć do tego. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że bywały w pobliżu, kiedy walczyliśmy z Timem i wiedziały, o czym też nie zdawałam sobie sprawy, że umiem żywić wredną urazę. Więc schodziły mi z drogi.

W rzeczywistości było ciemno, dziewczyny spały, a ja byłam w łóżku, zanim Joe wrócił do domu i leżałam w łóżku naprawdę długo.

Wystarczająco długo, żeby ostygnąć, uporządkować głowę i przypomnieć sobie trzy rzeczy.

Po pierwsze, Joe nie miał siedemnastu lat z partnerem, aby ćwiczyć komunikację. Do diabła, ja *miałam* ten czas, a Tim i ja często wpadaliśmy w kłótnie, głównie dlatego, że on był porywczy, a kiedy wybuchał mój temperament, wybuchał ogromnie. Nie wiedziałam, jak długo Joe i Bonnie byli małżeństwem, ale nie sądziłam, że ona była aż tak dobra w komunikacji, a on z pewnością nie był. Musiałam mu trochę wrzucić na luz.

Po drugie, Jackie powiedziała mi, że jedynym sposobem na porażkę jest poddanie się, a to zawsze była pierwsza rzecz, o której myślałam, poddanie się z Joe. Musiałam przestać to robić.

I po trzecie, w samym środku kłótni powiedział, że czekał siedemnaście lat (nawet dłużej) na mnie i moje dziewczyny. Nie czekałam tak długo, aby go znaleźć, ale po stracie Tima czas na znalezienie Joe nie był zabawny i nigdy nie chciałam tego powtórzyć, więc nie mogłam sobie wyobrazić czekania przez siedemnaście lat, aby znaleźć kogoś, kogo obchodziłabym wystarczająco

mocno, by spróbował życia z nami. Po tym wszystkim dałyśmy mu coś, po co miał się obudzić i wstać z łóżka, to też mi powiedział, i to było ogromne. Więc też musiałam przestać być suką.

Usłyszałam, jak wszedł do domu, potem do naszego pokoju, potem usłyszałam, jak jego ubrania uderzały o podłogę, a kilka sekund później poczułam to, gdy wszedł w łóżko.

Natychmiast wtoczyłam się w niego.

Jego ciało napięło się.

„Nie jestem w nastroju, siostró” – warknął z ostrzeżeniem, najwyraźniej nadal będąc wściekłym.

„Byłam suką” - odpowiedziałam, jego ciało napięło się, przycisnęłam się bliżej i dalej mówiłam - „Nie przemyślałam tego, mam zbyt wiele na głowie, ale jesteś ważny, powinnam była to przemyśleć i nie powinnam tracić panowania nad sobą, kiedy zostałam zaskoczona” - Pocałowałam go w szyję i wyszeptalam mu do ucha - „Przepraszam, Joe”.

Nie odpowiedział, jego ciało wciąż było napięte i zachowywał milczenie wystarczająco długo, abym wzięła głęboki wdech, zaryzykowała i zrobiła wszystko, co w mojej mocy, by nie poddawać się z Joe.

Więc usadowiłam się na nim okrakiem. Jego ręce podniosły się do moich bioder i chwyciły je, prawdopodobnie po to, by mnie odepchnąć, ale położyłam ręce po obu stronach jego głowy, zbliżyłam twarz do jego, trzymałam się i bacznie patrzyłam na niego przez ciemność.

„Wkurzę cię, kochanie, prawdopodobnie na tyle, że zechcesz odejść. Mam temperament i ty też, więc będziemy się kłócić. To nie będzie dobre, czasami nie będzie warte, ale jeśli mnie zostawisz, poczekam, aż wrócisz. A wrócisz, bo, czego oboje się nauczyliśmy, że to, co mamy, jest warte przezwyciężenia tego. Cokolwiek nas wkurza lub powstrzymuje, wiemy, że warto o to walczyć. Nie zrezygnuję z ciebie, Joe, obiecuję. Chcę tylko, żebyś ty obiecał mi to samo”.

On milczał, a ja zaczęłam się bać, więc przechyliłam głowę tak, że nasze czoła się stykały.

„Kochanie, nie rezygnuj ze mnie” - szepnęłam.

„Siostró, wróciłem do domu” - odpowiedział i uderzyło mnie to, że to zrobił, a także uderzyło mnie, że jego ręce wciąż trzymały moje biodra, ale nie, żeby mnie odepchnąć, nigdy nie próbował mnie odepchnąć. Chwycił mnie za biodra, aby utrzymać mnie tam, gdzie byłam. Gdyby zrezygnował ze mnie, nie wróciłby do domu, do mojego łóżka.

Więc moja wielka przemowa była trochę niepotrzebna.

„Och” - mruknałam - „racja”.

„Jezu” - mruknął, a potem przeturlał się, aż znalazłem się na plecach, jego ciężar spoczywał na mnie, jego biodra między moimi nogami, a potem powiedział - „...nie jesteś naprawdę szybka, prawda?”

Gdyby powiedział to w sposób zły lub sarkastyczny, a nie zrezygnowany i odrobinę rozbawiony, straciłabym rozum.

Zamiast tego powiedziałam szczerze - „Zwykle nie jestem taka ciemna. Ale kiedy mój brat został zamordowany; Czekam na kolejny szalony prezent, który zostanie dostarczony do moich drzwi, co może spowodować, że moja głowa eksploduje; Zakochałam się w mężczyźnie, a on się wprowadził; i mam przyszłość, która obejmuje kolejne dziecko i muszę wymyślić, jak mam powiedzieć moim córkom, że mogą mieć brata lub siostrę w przyszłości, trochę się w tym poplątałam. W mojej obronie: większość kobiet by to zrobiła”.

„Co?” - Joe zapytał, kiedy przestałam mówić i zdałam sobie sprawę, że jego ciało znów stało się napięte, tak napięte, że wydawało się, że nawet jego komórki przestały się ruszać, tak mocno trzymał się na wodzy.

Przyłożyłam rękę do jego twarzy i odpowiedziałam - „Myślałam, że powiedziałaś, że chcesz mieć dziecko”.

„Przed tym”.

Pomyślałam przez chwilę i zapytałam - „Moja głowa eksploduje?”

Jego ciało poruszyło się, ale tylko po to, by wcisnąć moje głębiej w łóżko.

„Potem, Vi” - warknął, a ja znów się zdezorientowałam, ponieważ znowu brzmiał na niecierpliwego, bardzo niecierpliwego, bliskiego utraty niecierpliwości.

„Jestem w tobie zakochana?” - zapytałam cicho.

„Tak, kochanie, to”.

„Co z tym?”

„Co z tym?” - powtórzył.

„Tak, umm... czy ty... uh...” - Cholera! Nie był na to gotowy. Co miałam powiedzieć? - „Czy to dla ciebie za dużo? Czy powinnam...?”

Przerwał mi rycząc ze śmiechu. Rycząc. Tak głośno, że byłam prawie pewna, że obudził dziewczyny (i Moocha).

„Co jest takie śmieszne?” - zapytałam go, a on wcisnął mi twarz w szyję, ale jego ręce zaczęły wędrować.

„Myślisz, że może zechciałabyś mi to powiedzieć?”

„Słucham?”

Podniósł głowę - „Kochanie, nadażaj za mną, bo to jest cholernie ważne”.

Poczułam, jak moja temperatura wzrasta, gdy mój gniew wzmagał się i robiłam co w mojej mocy, aby go zablokować.

„Nie nadażam za tobą, Joe. Może mógłbyś wyjaśnić?”

Jego usta zbliżyły się do moich i wyszeptał - „Jesteś we mnie zakochana”.

„Cóż, tak.”

„Nie pomyślałaś, że może powinnaś się tym ze mną podzielić?”

„Um... myślałam, że to zrobiłam”.

Pocałował mnie lekko, a potem jego usta odeszły, ale niedaleko, kiedy powiedział - „Pamiętałbym to, siostró”.

„Ale zrezygnowałam z Mike’a, a ty się wprowadziłeś”.

„Tak. Więc?”

„Ze mną i dziewczynami”.

Nie powiedział - „Tak. Więc?” - znowu pozwolił, by jego milczenie powiedziało to.

„Czy to nie mówi wszystkiego?” - zapytałam - „To znaczy, nie pozwoliłabym, żeby jakikolwiek facet wprowadził się do mnie i dziewczyn. Nie jestem taka. Musiałby coś dla mnie znaczyć, tak jak ty”.

Poczułam, jak jego ciało rozluźnia się na moim, zanim cicho zapytał - „Kiedy wiedziałaś?”

„Co?”

„Że się we mnie zakochałaś, kiedy wiedziałaś?”

Poczułam, że moja temperatura spada, a moja ręka wsunęła się w jego plecy i włosy - „Nie wiem. Po prostu wiedziałam” - odpowiedziałam cicho.

„Vi...” - wypowiedział moje imię, delikatnie ostrzegając.

Szybko, żeby to wyrzucić, ponieważ on będąc Joe nie zamierzał tego odpuścić, a kiedy to powiem, to sprawi, że zabrzmię głupio, powiedziałam mu - „Kiedy powiedziałaś: „Kochanie, nie masz na sobie butów” drugiej nocy, gdy byliśmy razem w twoim domu”.

Od razu odpowiedział - „Wiedziałem, że to jesteś tą jedyną, kiedy stałaś w moim salonie, mając na sobie te głupie buty, koszulę nocną i ten zużyty szlafrok”.

„To była noc, kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy”.

„Tak”.

Byłam jedyną dla Joe i on wiedział o tym pierwszej nocy, kiedy się spotkaliśmy.

Wiedział, że jestem tą jedyną. Jedyna. *Jedyna*.

I wiedział o tym pierwszej nocy, kiedy się spotkaliśmy.

Poczułam, jak łyzy pieką mnie w oczy, a druga ręka owinęła się mocno wokół niego.

„Joe” - szepnęłam.

Jego usta ponownie przywarły do moich, gdy jego ręce uniosły moje nogi, by owinąć je wokół bioder, i odszepnął - „Kocham cię, kochanie” - Poczułam, że mój oddech urywa się, a łyzy pociekły mi z kącików oczu, ale jeszcze nie skończył - „I się, kurwa, nie wyprowadzam”.

„Okej” - odpowiedziałam natychmiast.

Poczułam, jak uśmiecha się przy moich ustach, a potem poczułam, jak jego ręka wsuwa się w moje majtki, by chwycić mój tyłek, a potem mnie pocałował, a potem się ze mną kochał. Nie spieszył się, pozwolił mi się nie spieszyć i było lepiej niż kiedykolwiek wcześniej.

Więc to coś mówiło.

Po tym Joe zawołał - „Vi?”

„Tak, kochanie?” - powiedziałam w jego klatkę piersiową.

„Przenieś kredyt hipoteczny i media, tak?”

Wciągnęłam powietrze i powiedziałam - „Może powinniśmy...”

„Przenieś je”.

„Joe...”

Jego ręka wślizgnęła się w moje włosy, zacisnęła pięść i odchylił moją głowę do tyłu, unosząc swoją i pochylając podbródek.

„Nie powiem tego więcej, kochanie” - powiedział cicho.

„Mam więcej na mojej szali wagi” - szepnęłam w odpowiedzi.

Jego pięść się rozluźniła, a jego dłoń chwyciła tył mojej głowy, gdy zapytał - „Co?”

„Ciagle przeważasz wagę, dając mi więcej. To nie fair”.

Milczał przez sekundę, po czym cicho zapytał - „Jaja sobie robisz?”

Potrząsnęłam głową.

Jego drugie ramię objęło mnie i podciągnął mnie w górę, aż znalazłam się z nim twarzą w twarz.

Potem przemówił.

„Odkąd pamiętam, chciałem tylko rodziny. Moja mama umarła, mój tata to stracił, a ja szedłem do domu ciotki Teresy i wujka Vinnie, będąc z ich rodziną, rodziną, która była głośna i zajmująca się twoimi sprawami, co po części było irytujące jak diabli, ale przez resztę czasu po prostu czułem się dobrze, ponieważ byli tacy, bo się przejmowali. I tego chciałem. Mój tata był tak głęboko pogrążony w smutku, że zgubił drogę i zapomniał myśleć o mnie, więc nigdy tego nie miałem, nie w domu. Jak stałem się starszy i to się zmieniło, chciałem tylko dobrej kobiety i rodziny. Całe moje życie, z niewielką wariacją na ten temat, to wszystko, czego kiedykolwiek chciałem. Siostrze, dałaś mi jedno i drugie. Myślisz, że *kiedykolwiek* uda się to zrównoważyć?”

Nic nie powiedziałam; nie mogłam, bo płakałam.

Joe objął mnie ramionami, przewrócił nas na boki i trzymał, kiedy to robiłam. Kiedy przestałam płakać, podniósł rękę i otarł kciukiem moje łzy.

Potem szepnął - „Przenieś kredyt hipoteczny i media, tak?”

„Okej, Joe”.

Wtulił moją twarz w gardło i wciąż szeptał, kiedy powiedział - „Kocham cię, siostrze”.

„Ja też cię kocham, Joe”.

„Śpij”.

„Okej. Noc, Słonko”.

„Noc, kochanie”.

Leżałam w jego ramionach i myślałam, że miałam szczęście, zachodząc w ciążę w wieku siedemnastu lat dzięki miłości mojego życia. Wiedziałam nawet, że miałam szczęście przez te wszystkie lata, kiedy miałam Tima.

Dopóki nie straciłam miłości mojego życia.

I oto ja, z całym tym gównem, które się wydarzyło, znowu znalazłam to szczęście.

Przytuliłam się bliżej do Joe Callahana i zasnęłam.

Tej nocy nie miałam koszmaru.

Przespałam całą noc jak kłoda, ani razu się nie obudziłam.

Środa minęła w większości bez incydentów.

Tak było, jeśli nie liczyć tego, jak wróciłam do domu z pracy, a Keira wybiegła ze swojego pokoju, z rękami machającymi, Mooch'em podążającym za nią ujadaniem, gdy biegła korytarzem, krzycząc - „Joe kupił nam nowe komputery!”

Tego dnia Kate miała wolne od Stoiska Custard, więc wiedziałam, że Joe i dziewczyny wychodzą, aby podjąć ostateczną decyzję dotyczącą urządzeń kuchennych, kranów do kuchni i łazienki oraz wybrać płytki do domu Joe.

O ile wiedziałam, komputery nie były w zestawie.

„Nowe komputery?” - zapytałam moją córkę, gdy zatrzymała się przede mną w poślizgu (choć Mooch podszedł do mnie i skoczył mi wokół nóg).

„Tak!” - krzyknęła z twarzą rozjaśnioną radością.

„Komputery. W liczbie mnogiej?” - poszłam dalej, schylając się, by podnieść Moocha i go przytulić.

„Tak, jeden dla Kate, jeden dla mnie i nowy komputer stacjonarny, który zastąpi nasz stary i będzie pełnił rolę serwera” - Keira obserwowała moją twarz, czytając moją minę i wyczuwając moją reakcję, dlatego jej entuzjazm osłabł i szybko wyjaśniła - „Joe powiedział, że są do prac domowych. Mówi, że potrzebujemy ich do szkoły. Mówi, że nasz stary jest za stary, a jeden komputer na cztery osoby to absurd w dzisiejszych czasach”.

Wpuściłam tę informację, słysząc, jak Joe wypowiada te słowa w mojej głowie (i prawdopodobnie użyłby gdzieś słowa na „p”, gdyby je wypowiadał), gdy żonglowałam Mooch'em, rzucałam torebkę na blat i przypominałam sobie, że Joe właśnie dostał rodzinę, której zawsze chciał. Nadrabiał stracony czas. Nie byłoby dobrze, gdybym rozwalila mój stos z powodu alarmującej tendencji Joe do rozpieszczania moich córek przy każdej nadarzającej się okazji. Musiałam uzbroić się w cierpliwość i znaleźć odpowiedni czas na wyjaśnienie, że nowe komputery i tym podobne są tematami rodzinnymi. Lub, bardziej do rzeczy, rzeczami, o których *dorośli* dyskutowali przed ich zakupem.

Wtedy usłyszałam coś, co brzmiało jak wiertarka.

„Czy to wiertarka?” - zapytałam Keirę.

Keira odwróciła kostkę w bok, przygryzła wargę, po czym stwierdziła - „Cóż, Joe zdecydował, że potrzebujemy również biurek, aby włączyć nasze komputery, kiedy odrabiamy pracę domową i...” - zawahała się - „Um...” - znowu się zawahała - „Pólek na nasze książki”.

„Joe!” - krzyknęłam, zapominając o cierpliwości.

Mooch zaszczekał, a Keira podskoczyła.

Wtedy Keira mruknęła - „Ocho”.

Wiercenie trwało dalej, gdy upuściłam Moocha i ruszyłam korytarzem, powtarzając z krzykiem - „Joe!”

Wiertło zatrzymało się, gdy odwróciłam się do drzwi do pokoju Keiry i zobaczyłam Kate trzymającą kilka pólek (które, musiałam przyznać tylko przed sobą, wyglądały naprawdę dobrze w pokoju Keiry). Joe stał obok niej, wykręcając szyję, żeby spojrzeć na mnie stojącą w drzwiach. Widziałam też biurko, które pasowało do pólek.

Oba były pomalowane na biało, oba były niesamowicie dziewczęce, a na biurku stał laptop, którego okładka wyglądała, jakby była fioletowa, brokatowa.

Miałam przechlapane. Keira nigdy nie zrezygnuje z laptopa z fioletową, brokatową okładką.

Moje zmrużone oczy powędrowały do Joe. Mooch, który przyszedł usiąść u moich stóp, zaskomlał, dając mi wsparcie szczeniaka.

Ostrożne oczy Kate przesunęły się poza mnie do miejsca, w którym, jak wiedziałam, stała Keira.

Joe odłożył wiertarkę na półkę i podszedł do mnie.

„W naszym pokoju” - zażądałam - „musimy porozmawiać”.

Nie pozwolił mi się odwrócić i tupać do naszego pokoju. Zanim się poruszyłam, złapał mnie ramieniem w talii, wciągając moją sztywną sylwetkę do pokoju, a także do swojego ciała, a ja zdałam sobie sprawę, że walczy z uśmiechem, gdy patrzyłam, jak jego twarz zbliża się do mojej.

„Kochanie, nawet nie masz Wi-Fi” - powiedział i, jak to Joe, zaczął swoje wyjaśnienia gdzieś pośrodku.

To była prawda. Nie mieliśmy Wi-Fi, bo nie *potrzebowaliśmy* Wi-Fi, bo mieliśmy tylko *jeden* komputer.

„Musimy porozmawiać” - powtórzyłam.

„Dziewczyny nie mogą robić gówna, dzieląc komputer” – ciągnął.

„Sypialnia. Rozmowa” - odgryzłam się.

„Teraz mogą pracować w dowolnym miejscu w domu, gdzie jest im wygodnie. Będą bardziej produktywne” – kontynuował Joe.

To miało sens.

Nie przyznałam mu tego, zamiast tego warknęłam - „Joe...”

Jego głowa pochyliła się bliżej i dotknął ustami moich, skutecznie mnie uciszając, zanim kontynuował - „Katy będzie w juniorach. Powiedziała mi, że przygotowuje się do college’u, jak zacznie się drugi semestr, będzie już uczęszczała na kursy zaliczeniowe do college’u. Praca będzie coraz cięższa,

będzie potrzebowała własnej przestrzeni, aby się skoncentrować, i systemu, który zabierze ze sobą, gdy wyjedzie do szkoły”.

„Racja” - odpowiedziałam sarkastycznie - „szacuję, że jak tak idziesz, nie kupisz jej nowego, zanim pójdziesz do college’u”.

Na moje słowa, stanowcze wskazanie Joe i dziewczynom, że Joe będzie z nami za dwa lata, żeby kupić Kate nowy komputer, oczy Joe’go zmiękły, jego twarz zrobiła się delikatna i uśmiechnął się do mnie. Przez to usłyszałam, jak Keira tłumi chichot, a Kate kaszle, żeby ukryć śmiech.

Słyszając rozbawienie moich córek, widząc taką minę Joe, zapomniałam, dlaczego byłam wściekła.

Joe to zobaczył lub wyczuł, a jego ramię wokół mnie zacisnęło się.

„Jeśli dzięki temu poczujesz się lepiej, Kate kupiła nową pufę do swojego pokoju za własne pieniądze” – powiedział mi Joe, a ja przewróciłam oczami, ale robiłam to głównie na pokaz.

Kiedy odwróciłam je i spojrzałam na Joe, stwierdziłam - „Koniec zakupów pickupem. Jak zabierasz moje dziewczyny na zakupy, to musi być w Mustangu. Meble i pufy nie zmieszczą się do Mustanga”.

Joe wciąż się uśmiechał, kiedy zapytał - „Jak dostaniesz się do pracy?”

„Zamienimy samochody”.

Jego ramię ścisnęło mnie i powiedział - „Nie jeździsz moim samochodem, kochanie, nikt oprócz mnie nie jeździ moim samochodem”.

„Czemu? Ty jeździsz moim” - przypomniałam mu.

„Tak, ale jestem facetem” – odpowiedział Joe.

„To prawda, Joe to facet” – wtrąciła Keira, stając przy nas.

Spojrzałam na Keirę, teraz próbując walczyć z własnym uśmiechem, a potem z powrotem na Joe, zanim wskazałam - „Tak, jesteś facetem, dlaczego w ogóle robisz zakupy?”

„Reguła mówi, że mogę kupować meble i gówno z wtyczkami. Pufa odpychała to, ale ponieważ nie zapłaciłem za nią, pożegnałem się z tym” – wyjaśnił Joe, ponownie usłyszałam wesołość obu dziewczyn i tym razem nie zdusiły jej.

Położyłam ręce na ramionach Joe i poddając się, zapytałam - „Czy te półki będą gotowe do kolacji?”

Joe jeszcze raz mnie uściskał, a potem dotknął ustami moich ust, zanim mnie puścił, cofając się do półek i mówiąc - „Zależy, czy kolacja będzie gotowa za dziesięć czy trzydzieści minut”.

Chciałabym wiedzieć, jakiej kolacji przygotowanie zajmowało dziesięć minut. Potem chciałabym wiedzieć, czy to by było dobre, a nie napromieniowane w kuchence mikrofalowej.

Nie zapytałam, odpowiedziałam - „Przynajmniej trzydzieści”.

Joe podniósł wiertarkę i spojrzał na mnie - „W takim razie tak”.

Spojrzałam na Kate, która lekko się uśmiechała i wciąż trzymała półki. Potem spojrzałam na Keirę, która stała przy swoim nowym dziewczęcym biurku, z koniuszkami palców na swoim nowym laptopie, również uśmiechnięta, ale jej nie był lekki. Potem spojrzałam na Moocha, który węszył po podłodze, prawdopodobnie próbując znaleźć coś do zniszczenia swoimi szczenięcymi zębami. Potem spojrzałam na dziewczęce półki, które tak dobrze wyglądały w pokoju Keiry. Następnie spojrzałam na Joe.

„Jemy przy stole” - poinformowałam ich, nie odrywając oczu od Joe.

„Jestem za” - mruknął Joe, przechylając głowę i celując wiertłem w półki.

„Ja też” - wtrąciła Kate.

„Ja trzecia!” - dodała Keira.

Wiertło zaszumiało. Potrząsnęłam głową i wyszłam z pokoju, idąc do pokoju Kate, aby zobaczyć, że ma czarne lakierowane półki i biurko; elegancki, błyszczący czarny laptop; i futrzaną pufę w panterkę. Zdażyła już odnowić wystrój, przenosząc książki i bibeloty, które miała ułożone na komodzie i szafce nocnej na nowe półki i biurko i przestawić plakaty.

To też wyglądało dobrze.

Chociaż potrzebowałyby więcej książek i drobiazgów, żeby to wypełnić.

Uśmiechnęłam się, idąc do kuchni. Zrobiłam kolację z pomagającym mi Mooch'em (częściowo dlatego, że chyba bał się wiercenia, częściowo dlatego, że wiedział, że będę go karmić resztkami). Jedliśmy przy stole. Zmywałam naczynia, podczas gdy dziewczyny bawiły się laptopami i robiły więcej przemeblowania. Kiedy skończyłam z naczyniami, Joe pokazał mi nowy komputer w gabinecie, w którym zaprogramowano już czterech użytkowników, wszystkie imiona były ustawione w kolumnie, zaczynając od „Joe” na górze, „Violet” pod nim, a następnie „Kate”. „”, a następnie „Keira”. Uderzyło mnie coś o naszych imionach w kolumnie na rodzinnym komputerze. To było dobre uderzenie. Tak dobre, że zastanawiałam się, dlaczego ktokolwiek na świecie potrzebuje narkotyków. Możesz być na haju po prostu mając rodzinę.

Później wsiedliśmy do Mustanga i udaliśmy się do Frozen Custard Stand. Joe i ja wzięliśmy rożki, dziewczyny desery lodowe. Kiedy je jedliśmy, Joe i Kate siedzieli obok siebie na blacie stołu piknikowego na zewnątrz, podczas gdy Keira usiadła na siedzeniu przy stopach Kate, a ja na siedzeniu przy stopach Joe, trzymając plecy wsparte o jego nogi.

Słuchałam, jak Kate i Keira rozmawiają z Joe, przy czym Joe mówił niewiele, a Keira mówiła najwięcej, ale zarówno Kate, jak i Keira, włączały go do rozmowy. Kate opowiadała o swojej muzyce, a Keira o domu Joe.

Słuchając, zauważyłam, że ludzie na nas patrzą. Nie gapili się, ale ich ciekawość była oczywista. Było gorąco i parno; potrzebowaliśmy burzy, aby usunąć duchotę, ale nie mieliśmy jej od wielu dni. Z tego powodu, i dlatego, że lato zbliżało się do końca i wkrótce zaczynała się szkoła, Stand był zajęty, było mnóstwo dzieci, kilka par, więcej rodzin. Przyglądając się naszym widzom, zauważyłam, że Joe był centralnym punktem ich ciekawości, dziewczyny i ja też, ale nie tak bardzo. To był wyraźnie widok do zobaczenia, Samotny Wilk Joe Callahan z kobietą i jej dwiema nastoletnimi córkami.

Znowu mnie to zaniepokoiło. Nie mogłam wskazać dlaczego i powiedziałam sobie, że w końcu to zniknie, ludzie się do nas przyzwyczają i moje złe przeczucie zniknie.

Wróciliśmy do domu i dziewczyny poszły do swoich pokoi z powrotem do swoich nowych zabawek. Joe podszedł do lodówki, otworzył butelkę białego wina, nalał mi kieliszek, wziął sobie piwo i wyszliśmy na taras. Przysunął krzesła do balustrady i usiedliśmy obok siebie, z podniesionymi kolanami, ze stopami na balustradzie, popijając wino i piwo. Pomyślałam, że skoro go kocham, mieliśmy dobrą noc, a skoro to byliśmy my, było dobrze i tak miało być, muszę dowiedzieć się więcej o Joe.

Więc zadałam Joe pytania.

Nie wahał się z żadną ze swoich odpowiedzi. Łącznie z tymi przerażającymi, takimi jak blizna na brzuchu dawno temu, kiedy był bramkarzem w klubie, a jakiś pijany facet zaciął go nożem.

Na mój wdech, Joe wymamrotał łagodnym głosem - „Nie było głębokie, kochanie, nie wyrządziło żadnej krzywdy”.

Nie stwierdziłam, że to nieprawda, bo zostawiło bliznę. Spytałam tylko o drugą.

To było bardziej przerażające, biorąc pod uwagę, że była to blizna po ranie postrzałowej, którą Joe dostał podczas ochraniania. Nie powiedział kogo strzegł, najwyraźniej była to tajna informacja i gdyby mi powiedział, musiałby mnie zabić (choć Joe nie wyjaśnił tego w ten sposób, po prostu powiedział: „Nie mogę ci powiedzieć, Vi, więc nie pytaj.”).

Powiedział - „Potem skoncentrowałem się na systemach. Jak umarłbym młodo, by chronić dupków, których nie lubiłem, to spieprzyłoby mój plan na emeryturę”.

To było zabawne, Joe rzucał kolejny dowcip, a ja się roześmiałam, ale też pochyliłam się na bok, kładąc głowę na jego ramieniu i opuszczając kolana, żeby oparły się o jego. W zamian Joe położył rękę na moich ramionach i przyciągnął mnie bliżej. Uchwyt krzesła wbił mi się w bok, ale nie obchodziło

mnie to. Bobbie miała kilka mebli ogrodowych, które prawie pasowały do moich i był tam kawałek w stylu dwuosobowej sofy, więc zdecydowałam, że, ponieważ nie musiałam już spłacać kredytu hipotecznego, a ponieważ lubiłam siedzieć z Joe na zewnątrz, z przekrzywionymi kolanami, z nogami przy poręczy, zamierzałam go kupić.

Kiedy to robiliśmy, pomyślałam, że to dobrze, że Joe był mądry i miał plan przejścia na emeryturę. Gdyby był napalonym macho, biorącym te prace tylko dla pieniędzy i emocji i nie myśląc o swojej przyszłości, mógłby nie być na moim tarasie, pijąc piwo ze mną u jego boku i moimi dziewczynami w domu.

A ja lubiłam go tam.

Ale lubiłabym bardziej, kiedy kupiłabym tę sofę.

Po przerażającej części wieczornej rozmowy Joe wstał, sięgnął sobie kolejne piwo, nalał mi wina i wrócił. Potem planowaliśmy zaproszenie Lindy na kolację, żebyśmy z dziewczynami mogły się z nią spotkać, i rozmawialiśmy o nadchodzącej wizycie moich teściów, czym Joe nie wydawał się być aż tak zaniepokojony.

„To ludzie, Vi, mają dwie możliwości do wyboru: polubią mnie lub nie. Zajmę się tym tak czy inaczej. To dobrzy ludzie, nawet jeśli nie, nie sprawia, że będzie to twój problem ani dziewczyn”.

Miał rację, mieli dwa wyjścia, a, znając Beę i Gary’ego, nie sprawiliby, żeby to był mój problem ani dziewczyn, gdyby nie polubili Joe.

Dziewczyny wyszły do nas i powiedziały dobranoc, najpierw Keira, która poklepała Joe po ramieniu, ale mnie jak zwykle pocałowała. Potem Kate, która mnie pocałowała, ale nie dotknęła Joe, powiedziała tylko - „Noc, Joe”, na co on mruknął - „Słodkich snów, dziewczyno”, co sprawiło, że spojrzała na mnie w ten zaskoczony sposób, w jaki dziewczyny spoglądały za każdym razem, gdy Joe robił coś czulego, ale, zdziwiona czy nie, pomyślałam, że pewnego dnia one też przyzwyczają się do przebywania z czułym Joe.

Joe i ja siedzieliśmy przez chwilę cicho i byłoby miło, gdyby mój umysł nie wędrował do Mike’a, zastanawiając się, co robi, zastanawiając się, czy wszystko z nim w porządku. Myślałam też, jak bardzo było do dupy to, że nasza sytuacja nie była taka, w której moglibyśmy przenieść się do strefy przyjaciół i mogłabym do niego zadzwonić, tylko po to, żeby porozmawiać. Lubiałam z nim rozmawiać (między innymi) i nie podobało mi się, że już nie mogę tego robić. Nie powiedział, że to nie byłoby spoko, ale w głębi serca wiedziałam, że tak nie było. Byłam zadowolony ze swojej decyzji i wiedziałam, że podjęłam właściwą. Ale to nie znaczyło, że nie tęskniłam za Mike’em.

Jednak nie podzieliłam się tym z Joe.

Potem Joe i ja poszliśmy do łóżka i pomyślałam, że oboje jesteśmy w łagodnym nastroju, po dobrej nocy i będzie w nastroju do kochania się, a ja nie mogłam się tego doczekać.

Nie był. Był w nastroju, żeby mnie pieprzyć, szorstko i mocno, kiedy oboje byliśmy na kolanach, Joe za mną, jego palce między moimi nogami, palce jego drugiej ręki pracujące nad moim sutkiem. Byłam w większości w górze, lekko zgięta, moja ręka trzymała się zagłówek, drugą ręką zakrywałam jego na mojej piersi i starałam się nie być zbyt głośna, kiedy zmusił mnie do dościsła. Jakimś cudem udało mi się to, i, na szczęście, Joe miał moją szyję, by stłumić jęk, kiedy osiągnął szczyt.

Potem Joe trzymał mnie tam, gdzie byłam i pozostał we mnie.

„Masz najśłodsza cipkę, jaką kiedykolwiek miałem, siostró” - szepnął mi do ucha, wysuwając się i wślizgując z powrotem.

Nie był to najbardziej kwiecisty komplement w historii człowieka, ale z Joe, który nadal napędzał mnie swoim wielkim kutasem, zadziałał naprawdę dobrze.

„Ja też lubię twój fiuta” - odszepnęłam i poczułam, jak uśmiecha się na mojej szyi.

„Wiem, Vi. Za każdym razem, gdy cię pieprzę, zachowujesz się, jakby minęły lata, odkąd byłem w tobie”.

Wykręciłam szyję, żeby na niego spojrzeć, a jego głowa podniosła się.

„Nie musisz być zarozumiały”.

Wcisnął się głębiej, usłyszał moje ciche westchnienie i zachichotał.

„Kochanie, jak nie chcesz, żebym był zarozumiały, może powinnaś przestać robić takie gówno”.

Westchnęłam, zbyt łagodna, by mieć sprzeczkę, nawet beztruską.

Joe pocałował mnie w szyję, a potem się wyciągnął. Usiedliśmy w naszej zwykłej pozycji, tej z głową na jego klatce piersiowej, a jego palce wędrowały po moim tyłku i biodrze, podczas gdy ja słuchałam bicia jego serca i zasypiałam.

Tej nocy również nie miałam koszmarów.

W czwartek wróciłam z pracy do domu i ledwo udało mi się wejść w drzwi, zanim Joe i dziewczyny od razu wyciągnęli mnie z domu.

Zakupy na powrót do szkoły.

Nie pytałam, dlaczego Joe z nami pojechał, po prostu cieszyłam się, że to zrobił.

Zjedliśmy kolację w restauracji obok centrum handlowego, a następnie weszliśmy do centrum handlowego, a dziewczyny kupiły nowe stroje do szkoły; kupiły Joe jego nową koszulę (której nie przymierzał, ale, na szczęście, pasowała); a ja kupiłam prezenty dla Bei i Gary'ego, kilka nowych ramek dla wymiany tych, które połamałam i kilka małych drobiazgów do wysłania Mel, aby rozjaśnić jej dzień.

Joe nie zapłacił za koszulę ani prezenty dla Bei, Gary'ego i Mel, ale zapłacił za niektóre ubrania dziewczyn i ramki, mimo że próbowałam płacić. Rozmawialiśmy na oczach obsługi w czterech różnych sklepach. Za każdym razem, gdy moja nieustraszona Keira wkraczała w to, dwa razy brała moją kartę kredytową i wręczała ją sprzedawcy, dwukrotnie brała Joe. Ani Joe, ani ja nie mogliśmy protestować, bo to była Keira, co mogliśmy powiedzieć?

Kiedy szliśmy do samochodu, Joe objął mnie ramieniem, żeby przyciągnąć mnie bliżej, jak powiedział mi do ucha - „Keiry jest urodzoną dyplomatką”.

Brzmiał na dumnego, tak dumnego, że nie mogłam się powstrzymać od odwrócenia głowy i pocałowania jego szyi. W zamian uściskał mnie.

Kiedy wróciliśmy do domu z niewytłumaczalnego powodu Joe zwolnił, gdy zajechaliśmy przed dom, po czym zatrzymał się na ulicy.

Spojrzałam na niego, a jego głowa była zwrócona w stronę domu.

„Joe, co...”

Zatrzymałam się, kiedy również spojrzałam na dom, zobaczyłam moje podwórko i sapnęłam z oburzenia. W martwej teraz trawie wyraźnie widać było słowo „suka”. Nie jechałam od frontu domu tego dnia ani przedwczoraj i, najwyraźniej, Joe ani dziewczyny też tego nie widzieli.

Wtedy Joe eksplodował - „Ta pieprzona *cipa!*”

Obie dziewczyny sapnęły, ja podskoczyłam, a Joe zabrał Mustanga z ulicy i wjechał na nasz podjazd tak szybko, że wiedziałam, że jest wkurzony i prawdopodobnie nie był to czas, aby poinformować go, że słowo na c przed dziewczynami jest absolutnie zakazane.

Joe zatrzymał samochód, wyłączył zapłon, otworzył drzwi i wyskoczył z samochodu, kierując się prosto do Tiny.

W tym momencie zdałam sobie sprawę, że prawdopodobnie powinnam była jej zanieść kilka babeczek.

Odwróciłam się do dziewczyn i rozkazałam - „Idźcie do domu”.

„Mamo...” - zaczęła Keira.

„Dom!” - zażądałam, a potem otworzyłam drzwi, wyszłam i pobiegłam do Tiny, mając nadzieję, że moje dziewczyny będą posłuszne (Kate będzie, Keira, to była gra w kości).

Kiedy przeskoczyłam przez płot, Joe przestał dobijać się do drzwi, odwrócił się, by spojrzeć na sportową, czerwoną Corvette Tiny na podjeździe, po czym odwrócił się i zszedł po jej schodach.

Kiedy się do mnie zbliżył, zapewniłam go - „Porozmawiam z nią”.

Joe nie spojrzał na mnie, szedł dalej, a ja patrzyłam, jak przykładła rękę do ogrodzenia, przerzuca przez nie nogi, ląduje po drugiej stronie, po czym poszedł prosto do swojego domu, dookoła, a potem zniknął, idąc do garażu.

Nie wiedziałam, co Joe miał w garażu, z wyjątkiem jego samochodu *Bullitt*, którego maskę dobrze znałam. Ale nie sądziłam, że to, że Joe tam poszedł, to dobry znak.

Widziałam też, że moje dziewczyny nie posłuchały mnie, nawet Kate. Stały na podwórku. Kate wpatrywała się w trawę, wyglądając na wkurzoną. Keira wpatrywała się w Joe, wyglądając na zmartwioną.

Podbiegłam do drzwi Tiny i zapukałam, krzyząc - „Tina, naprawdę, musisz się otworzyć, musimy porozmawiać, zanim Joe wróci”.

Nie otworzyła drzwi. Zapukałam i zawołałam ponownie. Nadal nie otworzyła drzwi. Znowu pukałam, kiedy nagle pojawił się Joe.

Odepchnął mnie na bok i przysiadł. Potem zrobił coś małymi narzędziami przy jej zamku, drzwi się otworzyły, wyprostował się i wszedł do środka.

Stałam w ogłupionej ciszy nie tylko dlatego, że mój chłopak wiedział, jak otworzyć zamek, ale też to *zrobił*, dopóki nie usłyszałam, jak Tina wywrzaskuje - „Co do cholery? Nie możesz tak po prostu wejść do mojego domu! Wezwę gliny!”

„Zadzwoń po nich, poczekam” - odpowiedział Joe i pobiegłam zobaczyć Tinę u wylotu jej przedpokoju, Joe stojącego w salonie w swojej przerażającej jak gówno, złowrogiej postawie twardziela samca alfa, ze skrzyżowanym na piersi ramionami.

„Włamałeś się!” - Tina wrzasnęła.

„Tak” - zgodził się Joe.

„Co do cholery!” - powtórzyła Tina.

„Dobra, wszyscy po prostu...” - zaczęłam.

Joe przerwał mi rozkazując Tinie - „Wypisz czek. Pięćset dolarów. Wystawiony na Violet Winters i zrób to teraz”.

„Jesteś kurewsko szalony?” – zaskrzeczała Tina.

„Zrób to, to będzie skończone, nic więcej” – stwierdził Joe - „Nie zrobisz, ja jestem na tej wojnie, a, uwierz mi kobieto, nie chcesz mnie na tej wojnie. Jak skończę z tobą, przeniesiesz się do innego pieprzonego hrabstwa”.

„Grozisz mi?” - warknęła Tina, pochylając się do przodu, wyraźnie pragnąc śmierci.

„Tak” - odparł Joe, spokojny, jak tylko mógł.

„Nie możesz włamać się do mojego domu i mi grozić!” - wrzasnęła Tina.

Joe rozejrzał się, a potem spojrzął z powrotem na Tinę - „Uważaj, suko, właśnie to zrobiłem”.

O Boże.

Przeszłam przez pokój i zbliżyłam się do Joe, owijając ręce wokół jego bicepsa, który zwykle był mocny, ale teraz był napięty i czułam go jak stal.

„Joe, Słonko, idź do domu. Porozmawiam z Tiną”.

Wykręcił szyję i spojrzął na mnie - „Dałem ci tę szansę, siostró. Mówiłem ci, że jak będzie się pieprzyć z twoim podwórkiem, będziemy mieć problemy”.

„Ale, Joe...”

„Pieprzyła się z twoim podwórkiem, mamy problemy”.

„Ona owinęła papierem toaletowym *moje* podwórko!” - krzyknęła Tina - „Posprzątanie tego gówna zajęło mi godziny”.

Joe spojrzął na Tinę i widziałam tylko jego profil, a to mnie przestraszyło. Była en face i cofnęła się.

„Nie zrobiła tego na twoim podwórku, kobieto, bo była ze mną w łóżku. Jak srasz tam, gdzie mieszkasz, wkurzając ludzi, musisz spodziewać się kary. A ty robisz nawyk ze srania tam, gdzie mieszkasz. Kurwa wie, kto to zrobił na twoim podwórku. Wiem tylko, że to nie była Vi. Zemściłaś się na niewłaściwej osobie, która jest moją kobietą, a twój odwet przekroczył granicę. Nie może posprzątać tego gówna bez włożenia kosztów, a ty, kurwa, za to zapłacisz”.

„Pieprz się!” - Tina krzyknęła, a Joe wzruszył ramionami, opuścił ręce i odwrócił się.

„Niech tak będzie” - mruknął, przesuwając dłoń po moich ramionach i kierując do drzwi, gdzie zatrzymał się i odwrócił do Tiny - „Jak bym był tobą, pomyślałbym o tym. Masz czas do jutrzejszego ranka, żeby wrzucić czek na skrzynkę Vi. Jak nie, pogadamy inaczej. Rozumiesz mnie?”

„Dzwonię po gliny” - odpowiedziała Tina.

„Myślisz, że Mike Haines, Alec Colton i chłopcy, którzy z nimi pracują, będą nakręceni, żeby ci pomóc?” - zapytał Joe, to w końcu przeniknęło i twarz Tiny wykrzywiła się - „Tak” - mruknął Joe, gdy zauważył, że Tina zaczyna zdawać sobie sprawę, że może po drodze powinna była zawrzeć kilka przyjaźni podczas tworzenia tych wszystkich wrogów - „Pięćset dolarów, Tina, w skrzynce Vi jutro o dziewiątej rano” - dokończył, po czym ponownie nas odwrócił i wprowadził za drzwi.

Kiedy dotarliśmy do płotu, podniósł mnie, przesadził i postawił na nogi po drugiej stronie. Potem przeskoczył, wziął mnie za rękę i poprowadził do martwej trawy na moim podwórku, gdzie stały dziewczyny.

„Pachnie wybielaczem” - poinformowała nas Keira. Joe zacisnął usta, Kate to zobaczyła i popchnęła ramię Keiry.

„W porządku dziewczyny, weźcie torby z zakupami do domu” - rozkazałam, zastanawiając się, czy będę miała czas, żeby zrobić coś z moim podwórkiem, zanim Bea i Gary tam dotrą, i myśląc, że nie, że biorąc pod uwagę, że miałam tylko jeden dzień i pracowałam tego dnia.

„Czy powinniśmy...” - zaczęła Kate i spojrzałam na nią.

„Dom, kochanie” - powiedziałam cicho - „będziemy się tym martwić jutro, tak?”

Skinęła głową, złapała Keirę, poszły do Mustanga, wzięły torby i weszły do domu. Joe stał wpatrując się w słowo na moim trawniku.

„Wszystko okej?” - spytałam.

„Mam nadzieję, że czeku nie ma w twojej skrzynce, siostró” - powiedział Joe do podwórka, po czym spojrzał na mnie - „Z przyjemnością dopieprzę tej suce”.

Spojrzałam na jego twarz i miałam nadzieję, że czek będzie w mojej skrzynce.

Tina rzeczywiście była suką to, że napisała to słowo wybielaczem na mojej pięknej trawie to udowodniło. Ale uważałam, że nikt, nawet Tina, nie zasługiwał na wściekłość, którą Joe wydawał się być gotów do uwolnienia.

„Chcesz piwo?” - zapytałam, a Joe popatrzył na mnie.

Potem potrząsnął głową, ale odpowiedział - „Tak”.

Weszliśmy do domu, moje ramię obejmowało jego talię, jego wokół moich ramion.

„To tylko trawa” - powiedziałam mu cicho.

Zatrzymał nas przy drzwiach wejściowych i zwinął mnie do swojego przodu.

„Tak, Vi, to tylko trawa. A twój brat tylko umarł. Miałbym o wiele więcej cierpliwości do jej gówna, gdyby to było dwa miesiące temu lub sześć miesięcy później. Ona się nie zmieni, ale powinna być na tyle ludzka, by wybierać swoje momenty. Nie była więc mam nadzieję, że czeku nie będzie w twojej skrzynce. Ona potrzebuje lekcji, a ja jestem w nastroju, żeby jej dać”.

„Joe...”

Pochylił głowę i dotknął ustami moich, zanim powiedział - „Nie martw się, kochanie, cokolwiek zrobię, to nie odbije się na nas”.

„Ale ona jest sama, Cory nie wraca od wieków, a ona jest...”

Przerwał mi - „Kobieta, która potrzebuje lekcji”.

„Joe...”

„Vi, piwo”.

Studiowałam go i wiedziałam wystarczająco dużo, by wiedzieć, że Joe podjął decyzję.

Dlatego westchnęłam, weszłam do domu i przyniosłam mojemu mężczyźnie piwo.

Było ciemno, dziewczyny spały, a ja byłam przytulona do boku Joe.

„Joe?” - zawołałam.

„Tak, kochanie” - odpowiedział.

„Szalki są wyrównane” - powiedziałam mu szeptem.

„Co?” - zapytał.

Zamknęłam oczy, przycisnęłam mocniej, otworzyłam oczy i szeptałam dalej - „Tęskniłam za Timem, tęskniłam za wieloma rzeczami z nim. Jedną z tych rzeczy była świadomość, że był ktoś, kto by się o mnie troszczył, o dziewczyny” - Zacisnęłam usta i zagryzłam je obie, gdy poczułam, jak jego ciało napina się, a potem kontynuowałam - „Pamiętasz tamtą noc, kiedy się poznaliśmy? Musiałam wstać z łóżka w środku nocy, żeby poprosić Kenzie o ściszenie muzyki?”

„Kochanie...”

„Tim by to zrobił. Nie musiałabym zakładać tych butów i iść na zimno”.

„Vi...”

„Nie musiałabym wychodzić z łóżka”.

Wtoczył się we mnie, mrużąc ponownie - „Vi...”

„Nie musiałabym przedzierać się przez śnieg, marznąć, a nawet się złościć”.

Jego ręce zaczęły poruszać się po mnie pod koszulką, gdy szepnął - „Zamknij się, siostrzo”.

„Tim zawsze nas chronił, nigdy nie pozwalał, żeby coś takiego nas dotykało. Nigdy”.

„Vi, zamknij to”.

„Ty też nie pozwalasz”.

„Zamknij to, Vi”.

„Miałyśmy wszystko. Wszystko. Tim nam to dawał. Mając Nicky’ego, miałeś dużo, Joe, ale nigdy nie miałeś wszystkiego, więc nie wiesz, jak bardzo boli utrata tego”.

Joe milczał.

Mówiłam dalej - „Mając to z powrotem, kiedy dajesz nam to, szale są zrównoważone”.

Nie kazał mi znowu się zamknąć. Pocałował mnie, nie mocno, chciwie i wymagająco. Nie, ten był długi, delikatny i piękny.

Kiedy skończył, wtulił moją twarz w gardło i trzymał mnie.

„Kocham cię, Joe” - szepnęłam mu do gardła.

„Też cię kocham, siostrze. Idź spać”.

„Okej. Noc, Słonko”.

„Noc, kochanie”.

Trochę mi zajęło zaśnięcie. Joe zajęło to więcej czasu. Wiedziałam o tym, bo zasnęłam przed nim.

Dziwne było to, że zasnęłam, ponieważ mój umysł był skupiony na zastanawianiu się, co jest w jego.

Ale zasnęłam.

I znowu przespałam całą noc bez koszmaru.

Czek był w skrzynce następnego ranka na długo przed dziewiątą.

Tina była suką, ale nie była głupia.

Joe wyglądał na zirytowanego. Mi ulżyło.

Obie dziewczyny wcześnie wstały. Kate miała swoją ostatnią zmianę w południe do czwartej w Custard Stand, zanim odchodziła stamtąd z powodu powrotu do szkoły w poniedziałek. Keira miała przed sobą cały dzień opalania i zabawy w basenie w Heather, jej ostatni hurra przed rozpoczęciem szkoły. Obudziłam je, ponieważ musiałam dać im instrukcje przed moim wyjazdem i ich rozpoczęciem dni.

„Keirry, kochanie, możesz posprzątać łazienkę przed pójściem do Heather?” - poprosiłam, chociaż nie spodziewałam się odpowiedzi,

spodziewałam się, że po prostu ponarzekam na to, a potem to zrobi, więc aby uniknąć narzekania, pospiesznie zwróciłam się do Kate i poszłam dalej - „A czy ty możesz odkurzyć i zetrzeć kurz przed pójściem do pracy? Dziś wieczorem umyję kuchnię po kolacji, ale spóźnię się, bo muszę zrobić duże zakupy dla babci i dziadka, zanim wrócę do domu”.

Zanim Kate zdążyła się zgodzić, a Keira mogła dziwić, Joe powiedział - „Zrób listę, wpadnę do sklepu, kiedy zajmę się podwórkiem”.

Wszystkie trzy pary oczu dziewczyny Winters skierowały się na Joe.

To ja przemówiłam.

„Zajmiesz się podwórkiem? - zapytałam.

„Rodzice Tima będą tu jutro, siostró. Nie może być tego słowa wybielonego na trawniku” - odpowiedział Joe.

To była prawda, ale szybkie rozwiązanie było praktycznie niemożliwe, chyba że, powiedzmy, zabiłabys całą trawę wokół liter. To była opcja, która była do przemyślenia, ponieważ nie chciałem, aby Bea i Gary widzieli trawnik z czyś takim i martwili się. Ale po tym, jak dbałam o swój trawnik, nie był to pomysł, który zbyt lubiłam.

„Jak sobie z tym poradzisz?” - zapytałam z ciekawością.

„Wykopię to. Późnym rankiem będę w centrum ogrodniczym, żeby kupić kilka rolek z darnią”.

Nie pomyślałam o tej opcji głównie dlatego, że było to dużo pracy, zajęłoby dużo czasu i kosztowałoby trochę forsy. Pierwsze mogłabym zrobić, drugiego nie było mowy (robiąc dla mnie to zadanie niewykonalnym, ale nie dla Joe), ostatecznie, bo Joe za wszystko płacił, też było wykonalny, ale nie byłam do tego przyzwyczajona, że mam zaskórniaki, więc nie przyszło to na myśl.

Myślałam o laniu na podwórko do diabła wody, aby odsączyć wybielacz i posypać nasiona trawy, a następnie ponownie wylać na podwórko do diabła wody. Oznaczałoby to, że słowo „suka” byłoby na moim podwórku przez tygodnie, może miesiące, co było do dupy.

Rozwiązanie Joe było o *wiele* lepsze.

Zanim zdążyłam mu to powiedzieć, Keira odezwała się - „Pomogę ci!”

Otworzyłam usta. Podobnie jak Kate.

Rezygnacja z opalania i zabawy w basenie przez Keirę, aby pomóc Joe na podwórku, była cudem. Takim cudem, że, gdybym była katoliczką, powiadomiłabym Watykan, bez żartów.

Znowu, zanim mogłam cokolwiek powiedzieć, Joe, który siedział na stołku obok Keiry (Kate była ze mną za białem), wyciągnął rękę i owinał dużą dłoń wokół jej szyi. Potem delikatnie zakolysał ją na boki.

„Jak będziesz ze mną, Słonko, zrobimy to w mgnieniu oka”.

Keira rozpromieniła się do Joe. Kate zwróciła na mnie zdumione oczy. Żałowałam, że nie miałam czasu, żeby zaprowadzić Joe do naszego pokoju i zedrzeć z niego ubranie.

Ponieważ musiałam iść do pracy, zamiast tego powiedziałam do Joe - „Odprowadzisz mnie do samochodu?”

Joe spojrział na mnie, skinął głową, po raz ostatni zakolysał dłonią Keirę, puścił ją i odprowadził do mojego samochodu.

Otworzyłam je, otworzyłam drzwi i stanęłam w nich, gdy Joe stanął przede mną.

Potem zacisnęłam jego koszulkę w pięści, przyciągnęłam go bliżej, wspięłam się na palce, żeby zbliżyć się do jego twarzy i wyszeptałam - „Cokolwiek zechcesz”.

Jego głowa drgnęła lekko i zapytał - „Co?”

„Dzisiaj, odpłata za podwórko, odpłata za sprawienie, że Keira się tak uśmiecha, cokolwiek zechcesz. Nazwij to, a ja to zrobię”.

Powolny uśmiech pojawił się na jego twarzy, gdy jego dłonie objęły moje biodra.

„To całkiem niezła oferta, siostró”.

Zbliżyłam się, zarówno moje ciało, jak i twarz do jego i wciąż szeptałam - „Bądź kreatywny, kochanie, nie wiem, kiedy znów będę się czuła taka hojna”.

„Och, będę kreatywny” - odszepnął i poczułam, jak twardnieją mi sutki.

Moje dłonie przesunęły się w górę jego klatki piersiowej i wokół jego szyi i dałam mu mój rodzaj twardego i wymagającego pocałunku, a Joe to polubił. Wiedziałam o tym, ponieważ jego ramiona owinęły się wokół mnie i warknął w moich ustach.

„Kocham cię, kochanie” - wyszeptałam do jego ust, kiedy skończyłam go całować.

„Tak, ja ciebie też” - przyłożył usta do moich, a potem powiedział - „Jak będziesz miała przerwę, sporządź listę do sklepu spożywczego. Odbiorę ją, kiedy Keira i ja przyjedziemy po darń”.

„Okej”.

„Dziś wieczorem grilluję parę kielbas”.

„Okej”.

„Kupimy gówno w sklepie, żeby dawało się jeść z kielbasami. Nie chcę, żebyś gotowała, musisz mieć energię”.

Zadrżałam na to, co oznaczały jego słowa, a potem powtórzyłam - „Okej”.

Uśmiechnął się i dotarło do mnie, że często się uśmiechał, również się śmiał. Podobało mi się do, więc odwzajemniłam uśmiech, ale podejrzewałam, że mój uśmiech przypominał rozpromienienie Keiry. Podejrzewałam to, bo wzrok Joe padł na moje usta, jego twarz stała się intensywna, a potem pocałował mnie mocno i wymagająco.

Zrobił to lepiej.

Kiedy wieczorem wróciłam do domu, podwórko wyglądało jak podwórko.

Pośrodku nie było żółtobrazowej „suki”. Joe i Keira wykonali tak dobrą robotę, że ledwo było widać linie darni. A reszta podwórka została skoszona.

Weszłam do domu, widząc, że jest czysty i schludny. Nawet kuchnia lśniła, łącznie z podłogą.

Wiedziałam dlaczego, kiedy Keira wybiegła ze swojej sypialni, a boysband grał głośno, więc krzyknęła - „Posprzątałam kuchnię!”

Uśmiechnęłam się do niej - „Widzę, kochanie”.

„I łazienkę” - ciągnęła, gdy kładłam torebkę na blacie.

„Dziękuję kochanie”.

„Kate odkurzyła i wytarła kurz, a ja włożyłam zdjęcia z powrotem do ramek” - kontynuowała Keira, wskazując na zdjęcia, które były w ramkach i z powrotem na naszych półkach.

Spojrzałam, ale nie przyjrzałam się uważnie. Chciałam, żeby wróciły tam, gdzie były, ale nie byłam jeszcze gotowa na oglądanie zdjęć Sama.

Keira zakończyła słowami - „Joe chciał, żebyś się położyła, kiedy wrócisz do domu”.

Założę się, że chciał.

W tym momencie mój uśmiech się poszerzył, a tylne rozsuwane szklane drzwi otworzyły się, przez nie wszedł Joe, a za nim roztańczony Mooch.

Wyglądał na spoconego i gorącego, widząc, że się pocił, mając na sobie tylko parę obciętych dżinsów i buty do biegania.

Nie miał nawet skarpetek.

Zaschło mi w ustach.

„Joe skosił podwórko” - Keira utrzymywała przepływ informacji.

„Mm-hmmm” - było wszystkim, co mogłam wydobyć, skoro moje oczy wciąż były przyklejone do spoconego, seksownie wyglądającego, noszącego tylko obcięte dżinsy, z nagimi piersiami Joe.

Joe podszedł do mnie, zacisnął dłoń na mojej głowie i pociągnął mnie do góry, dotykając moich ust swoimi.

„Muszę wziąć prysznic” - mruknął, po czym odwrócił się i złapał Keirę w taki sam sposób, kiedy przechodził obok niej, ale pocałował ją w bok głowy.

Keira rozpromieniła się do niego. Joe uśmiechnął się do niej. Potem poszedł do naszego pokoju.

Keira spojrzała na mnie - „Joe mówi, że jestem najlepszym asystentem, jakiego kiedykolwiek miał. Naucz mnie *bezpieczeństwa!*”

Próbowałam słuchać córki, ale głównie myślałam o Joe pod prysznicem.

„Świetnie, Słonko” - mruknęłam, podchodząc do lodówki i otwierając ją, aby otworzyć butelkę wina, myśląc, że powinnam teraz się położyć i zrelaksować się. Joe prawdopodobnie zamierzał być energiczny, ale nawet jeśli nie, ja to zamierzałam.

Potem zatrzymałam się i zapatrzyłam w moją lodówkę, która była tak pełna jedzenia, że aż cudem nie wybuchła.

„Co do...”

„Och, tak, zapomniałam powiedzieć, Joe i ja, trochę zwariowaliśmy w sklepie spożywczym” - powiedziała Keira, a ja sztywno odwróciłam się do niej, żeby zobaczyć, że idzie z powrotem do swojego pokoju - „Powiedział, że bym włożyła do wózka wszystko, co chcę i wszystko, co lubicie ty lub Kate. Więc to zrobiłam”.

„Keira, Słonko, zajmie nam rok, zanim przejemy tyle jedzenia” - zawołałem za nią, zatrzymała się przy wejściu do holu i odwróciła do mnie.

„Tak. Więc?”

O Boże, brzmiała jak Joe, a ja nie miałam pojęcia, czy to było dobre, czy złe.

Nie miałam też odpowiedzi.

Piętnaście minut później Joe wyszedł spod prysznica, ubrany w T-shirt i dżinsy i brał sobie w kuchni piwo. Popijałam wino, czekając, aż przyniesie piwo, że bym mogła usiąść na tarasie, podczas gdy on by grillował. Muzyka boysbandu zniknęła, a Keira leżała na plecach na kanapie, pisząc SMS-a do jakiegoś chłopaka (albo, biorąc pod uwagę liczbę sygnałów z jej telefonu, pół tuzina chłopaków). A Mooch gryzł zabawkę dla psa do zera, kiedy żółty pickup Dane'a wjechał na podjazd.

Dane zawsze zabierał Kate i odbierał ją z pracy.

Wyszła z pracy ponad półtorej godziny temu, ale nie było to niczym niezwykłym, bo często kręcili się gdzieś, robiąc swoje (co to było, *nie* chciałam wiedzieć) lub spotykali się z przyjaciółmi, zanim przywiózł ją do domu.

Dlatego nie zwracałam większej uwagi, gdy usłyszałam pickupa na podjeździe. Patrzyłam, jak Joe odkręca kapsel z piwa, a następnie wrzuca go do kosza.

Potem drzwi frontowe otworzyły się i trzasnęły, mocno i *głośno*.

Joe odwrócił głowę do drzwi, a ja obróciłam się na stolku i zobaczyłam, jak Kate wpada, zatrzymuje się, spogląda na nas wszystkich i krzyczy - „*Nigdy! Nigdy* więcej się do niego nie odezwę! Jeśli zadzwoni lub podejdzie do drzwi, *nie* chcę z nim rozmawiać i *nie* chcę go widzieć. *Nigdy więcej!*”

Potem wybuchnęła płaczem i pobiegła do swojego pokoju, zatraskując drzwi.

„O, cholera” - wymamrotałam, mój wzrok powędrował do Joe, który patrzył na korytarz, a potem jego głowa odwróciła się do okna i patrzył, jak pickup odjeżdża.

Odstawiłam kieliszek, zsunęłam się ze stolka i oznajmiłam - „Pójdę z nią porozmawiać”.

Poszłam do pokoju Kate, zapukałam raz i otworzyłam drzwi.

Odwróciła się do mnie z twarzą zaczerwienioną, mokrą i ze złamanym sercem i wrzasnęła - „*Wynoś się!*”

Weszłam, mrużąc - „Słonko...”

„*Precz! Wynoś się! Precz, precz, precz!*” - wrzasnęła Kate.

Decydując, że moja córka potrzebuje trochę czasu dla siebie, zaczęłam się wycofywać, ale uderzyłam w twardego Joe.

„*Chodź tu, dziewczyno*” - rozkazał Joe cichym głosem.

O cholera.

Kate nie kazała Joe się wynieść. Po prostu spojrzała na niego, co było zarówno mądre, jak i odważne.

„*Katy, chodź tutaj*” - zawołał łagodnie Joe.

Wzięła drżący oddech, po czym podeszła do Joe.

Poszedł wokół mnie i położył rękę na jej szyi, po czym pochylił się, aby zbliżyć swoją twarz do jej, a ja wstrzymałam oddech.

„*Po pierwsze, nie mów tak do mamy. Nigdy. Jesteś wkurzona na Dane’a, porozmawiamy o tym za chwilę. Ale jak jesteś wkurzona, to bądź wkurzona na tego, na kogo jesteś wkurzona. Nie przerzucaj tego na swoją mamę, Keirę ani na mnie, tak?*”

Nadal wstrzymywałam oddech. Joe nadal mówił tym łagodnym głosem, ale nie byłam pewna, czy był w pobliżu wystarczająco długo, by mówić dziewczynom, co mają robić. Nie żebym miała coś przeciwko, w końcu by do tego doszło raczej wcześniej niż później. Jednak teraz trzymał rękę na karku nastolatki, która była w ferworze pierwszej wielkiej kłótni ze swoim pierwszym prawdziwym chłopakiem (lub, choć miałam nadzieję, że nie, jej z pierwszym zerwaniem). Pomyślałam, że to nie czas, by nagle był dla niej jak tata.

Niemniej jednak w tym momencie musiałam zachować spokój. Tim i ja zawarliśmy pakt, że, nawet jeśli nie zgadzaliśmy się z tym, co mówiło to drugie, nigdy nie sprzeciwialiśmy się sobie przy dziewczynach.

Ta rozmowa miała nastąpić później.

Joe nie powiedział niczego, z czym się nie zgadzałam, więc ta rozmowa nie nadeszłaby później, ale nadal musiałam zachować spokój. Wkroczył w to. Musiałam tylko mieć nadzieję, że sobie z tym poradzi.

Kate wzięła duży wdech, zahaczył się pół tuzina razy, kiedy brała go, po czym zaskoczyła mnie, kiedy upadła na ciało Joe i płakała – „To *palant*. Totalny *dupek!* Nienawidzę go!”

Zacisnęłam usta i ugryzłam je, gdy ramiona Joe objęły teraz szlochającą Kate, a jego oczy skierowały się na mnie.

„Chodźmy, Słonko” – powiedział do Kate, nie spuszczać ze mnie wzroku.

Odrzuciła głowę do tyłu i otarła twarz - „Idziemy? Gdzie?”

Joe pochylił głowę, żeby na nią spojrzeć - „Czas, żebyś pojechała 68”.

„Nie... Joe...” - wzięła kolejny jękający się oddech i powiedziała - „Nie chcę przejażdżki, Joe”.

„Chodźmy” - powtórzył Joe.

„Joe...” - zaczęła Kate.

„Słonko... chodźmy...” - wciąż mówił delikatnie, ale było to zmieszane z jego tonem „nie mam zamiaru się powtarzać”.

Kate spojrzała na mnie, potem na Joe, a potem mądrze skinęła głową.

Objął ją ramieniem i poprowadził do drzwi.

„Wrócimy po mnie, żeby grillować kielbaski. Nie rób ich sama” - rozkazał Joe, przechodząc obok mnie.

Nie wiedziałam, czy mówił to do mnie, żebym oszczędzała energię, czy dlatego, że nie chciał, żebym ja zrujnowała. To i tak nie miało znaczenia, ponieważ mój umysł był na fackie, że najwyraźniej nie zostałam zaproszona na tę przejażdżkę w samochodzie *Bullitt* Joe i chociaż wydawało się, że

wszystko jest w porządku, nie byłam pewna, czy Joe miał umiejętności, aby poradzić sobie z tą niestabilnością sytuacji bez mnie jako mediatora.

„Joe” - zawołałam, idąc za nimi.

„Za chwilę wrócimy” - powiedział Joe, ale nie patrzył na mnie, prowadząc Kate korytarzem.

„Joe, myślę...”

Spojrzał wtedy wstecz i powiedział - „Za chwilę, siostrzo”.

Znowu zagryzłam usta. Potem skinęłam głową.

Zatrzymałam się w salonie, śledziłam ich wzrokiem przez okna, gdy szli do domu Joe, a Keira zbliżyła się do mnie.

„Gdzie oni idą?” - zapytała

„Nie mam pojęcia” - odpowiedziałam.

„Czy z Katy wszystko w porządku?” - zapytała.

„Nie” - odpowiedziałam.

„Mam nadzieję, że nie zerwie z Danem. Jest najgorętszym facetem w szkole i jest miły. Oznacza to, że obie macie najgorętszych, najmilszych facetów w szkole i w mieście. To oznacza dobre rzeczy dla mojej przyszłości, ponieważ jestem następna”.

Przestałam się martwić, bo zaczęłam się śmiać.

Potem spojrzałam na moją młodszą i pocałowałam ją w policzek.

Potem powiedziałam - „Mogą są gorący i mogą być ładni, ale są też mężczyznami. A mężczyźni bywają idiotami. Więc to nie jest płynna żegluga, Słonko, i nigdy nie będzie”.

„Poradzę sobie z tym” - Keira zapewniła mnie beztrąsko, tak gotowa na swojego pierwszego chłopaka, że nie było to zabawne.

Z drugiej strony *ja* nie byłam gotowa na pierwszego chłopaka Keiry. Skoro moja słodka, cicha, łagodna Kate mogła rzucić taką scenę, pierwszy dramat Keiry prawdopodobnie wysadziłby dach z domu.

„Mam nadzieję” - mruknęłam, po czym powiedziałam - „usiądźmy na tarasie. Lato niedługo się kończy, musimy znaleźć czas na tarasie”.

„Tak, wezmę tylko napój” - odpowiedziała Keira.

Zabrała napój i telefon, a ja złapałam wino. Usiadłyśmy na tarasie i opowiedziała mi o możliwych chłopakach, których ustawiała w kolejce na pierwszy rok. Zrobiła to, gdy pisała SMS-y, ustawiając w kolejce potencjalnych chłopaków, wielozadaniowość.

Kiedy to robiła, sączyłam wino i niepokoiłam się o Joe i Kate.

Trzydzieści minut później, rozsuwane szklane drzwi się otworzyły, obróciłam się na siedzeniu i zobaczyłam przechodzących przez nie Joe z Kate przyściśniętą do jego boku. Jej twarz była wciąż czerwona, ale sucha.

Kate oderwała się od Joe i podeszła do mnie, schylając się, żeby mnie przytulić, i wyszeptała - „Przepraszam, Mamuśka. Byłam wkurzona”.

„W porządku, kochanie” - powiedziałam, przytulając ją z powrotem.

Potem puściła mnie, rzuciła się na fotel, a ja spojrzałam na Joe.

„Jest spoko” - powiedział spokojnie i podszedł do grilla, rozkazując - „Keirry, kochanie, pomóż mi, tak? Idź po kielbaski”.

„Jasne, Joe” - odpowiedziała Keira, podskakując, patrząc na Kate, ale robiąc to, o co prosił Joe.

„Samochód Joe to bomba” - powiedziała mi Kate, kiedy drzwi zamknęły się za Keirą.

Zignorowałam komentarz i zapytałam - „Wszystko w porządku?”

Odwróciła wzrok, a potem z powrotem spojrzała na mnie, po czym powiedziała - „Tak”.

„Pewna?”

Wzruszyła ramionami i spojrzała na Joe, który stał przy grillu, z oczami utkwionymi w Kate, z rękami na biodrach. Potem spojrzała na podwórko.

„On psuje rzeczy, jego strata” - powiedziała Kate do podwórka, po czym westchnęła i spojrzała na mnie - „I straci, traci ogromnie”.

Moje oczy powędrowały do Joe, wzruszył ramionami i powiedział - „Może i są w liceum, siostró, ale na tym świecie nie ma wielu takich dziewczyn jak Kate. Jak Dane tego nie rozumie, jest popieprzony. Resztę życia spędzi na myśleniu o tej, której pozwolił odejść”.

Dłużej, niż było to konieczne, wpatrywałam się w Joe, kiedy skończył mówić.

I zrobiłam to myśląc: *Kurwa, ale kocham tego faceta.*

Westchnęłam przez tę myśl, a potem spojrzałam na moją córkę.

„Co on zrobił?” - zapytałam, oddech Kate znów się zatrzymał, moje oczy przesunęły się na Joe, a Joe potrząsnął głową - „Zapomnij, nie chcę wiedzieć” - dokończyłam szybko.

Kate skinęła głową i spojrzała na podwórko.

Keira wróciła z kielbaskami. Joe grillował je, podczas gdy Keira przyniosła talerze, sztucce, bułki, przyprawy i miski kupioną w sklepie sałatkę z makaronem i frytki.

Jedliśmy na tarasie.

Tina nie próbowała szpiegować, co, jak sądziłam, było dodatkowym bonusem do posiadania mężczyzny, który mógłby grozić ci w twarz (mógłby i *zrobił* to).

Kate milczała i zamyślała się przez całą kolację. Keira wypełniała ciszę paplaniną, a ja jej pomagałam. Kate zmywała naczynia sama, reszta z nas dawała jej miejsce, a potem zniknęła w swoim pokoju.

Keira włączyła film, a ona i Mooch koczowali w salonie.

Joe i ja siedzieliśmy na tarasie z piwem i winem.

„Powiedz mi” - zażądałam.

Joe spojrzał na mnie, a potem z powrotem na podwórko, po czym pociągnął łyk piwa.

Wreszcie przemówił - „Głupie gówno, Dane jest dupkiem. Zaraz spieprzy się po królewsku, jak pójdzie dalej z tym koncertem”.

„Jaki koncert?”

„Poznał dziewczynę z Plainfield. Zaprosiła go na randkę. Kate mówi, że jest dość dobrze znana jako puszczalska, skoro prowokuje”.

„O cholera” - mruknęłam.

Joe mówił dalej - „Chce odpocząć od wyłączności, aby przetestować wody, ale chce też trzymać Kate na sznurku. Kate nie chce być na sznurku”.

„Już go nie lubię” - oświadczyłam, a Joe spojrzał na mnie.

„Nie będzie nikogo, kogo można lubić, jak on zrobi to Kate. Ona nie przyjmie go z powrotem, a on wróci, siostrze, uwierz mi”.

„Zauroczyła się nim, jesteś pewien, że nie przyjmie go z powrotem?”

„Tak”.

„Skąd masz pewność?”

Joe pociągnął kolejny łyk piwa, spojrzał na podwórko i przemówił.

„Powiedziałem jej, że bywałem tu i tam, spotkałem moją część kobiet, a nigdy nie spotkałem takich jak ty, ona czy Keira. Ani razu przez trzydzieści dziewięć lat. Będąc taką, jaka jest, nie musi brać gówna. Jak jej mężczyzna nie daje jej światła, ona odrzuca go i znajduje takiego, który to robi. Żadnego objęcia się. Powiedziałem jej, że musi spojrzeć na swoją mamę i się uczyć. Miałaś w swoim życiu trzech mężczyzn, z których wszyscy chętnie podarowaliby ci świat. Nie powinna akceptować niczego mniej” - Wziął kolejny łyk piwa i skończył - „Zrozumiała mój punkt widzenia”.

„Joe” - zawołałam.

„Tak?” - odpowiedział, nie odrywając oczu od podwórka.

„Kochanie, spójrz na mnie” - wyszeptałam.

Joe spojrział na mnie.

Oparłam się o niego i przyłożyłam dłoń do jego twarzy.

„Do bani, musiałeś czekać trzydzieści dziewięć lat” - powiedziałam mu.

„Tak” - odpowiedział.

„Ale działa dla mnie” - kontynuowałam, a on się uśmiechnął.

„Tak”.

„Zrobię, co w mojej mocy, żeby być wartą czekania” - wyszeptałam, a jego oczy stały się intensywne.

„Zrób to, siostró” - odszepnął - „poczynając od dziś wieczorem”.

Uśmiechnęłam się, pochyliłam głębiej i dotknęłam ust jego ustami.

Potem cofnęłam się i szepnęłam - „To działa świetnie”.

Joe uśmiechnął się, po czym obiecał - „Najlepsze jeszcze przed nami”.

„Tak?” - zapytałam.

Pochylił się w tym czasie i dotknął ustami moich.

„Zawsze” - mruknął.

Dobrze wiedzieć.

Kiedy dziewczyny tym razem wyszły na taras, żeby się pożegnać, pocałowały mnie w usta jak zwykle.

Potem pocałowały Joe w jego pokryty bliznami policzek.

Obie.

Najlepsze przyszło dla Joe szybciej niż dla mnie.

Czekaliśmy, aż dziewczyny zasną, zanim Joe pokazał mi, co oznacza bycie kreatywnym.

Myślałam, że był już dość kreatywny.

Mylłam się.

Zdecydowałam, że jeśli kiedykolwiek znowu zarobi na odpłatę jak ta, pojedziemy do hotelu, żebym mogła narobić tyle hałasu, ile chciałam.

Na szczęście, kiedy doszłam, mój jęk został stłumiony, ponieważ jego kutas był w moich ustach.

Pozostałe trzy razy *ja* musiałam wykazać się kreatywnością.

Dlatego teraz, gdy moi teściowie stali przed drzwiami, by spotkać mojego nowego mężczyznę, można by pomyśleć, że byłabym całkiem zrelaksowana, po tym, jak spałam jak kłoda po czterech orgazmach.

Miałam dobry tydzień, pokręcony, ale gdyby to miało wskazywać na moje dziewczyny i moją przyszłość z Joe, nie tylko bym go zachowała, ale też zdejmowałaby każdego, kto próbowałby mi go odebrać .

Z tego powodu zdecydowanie pomyślałabyś, że byłam zrelaksowana.

Ale nie byłam.

W ogóle nie byłam zrelaksowana.

Rozdział 18

Ciasto

Wyszłam z sypialni i zobaczyłam, jak Joe zbliża się do mnie, jego zachowanie było nagłace, a jego oczy i usta zaświeciły dziwnym światłem. Nie byłam pewna, ale mogłabym przysiąc, że wyglądał, jakby nie wiedział, czy się śmiać, czy krzyczeć.

Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale zanim wydał dźwięk, Keira wrzasnęła, a jej głos był pełen czystej radości - „*Mamo! Nie uwierzysz w to! Wujek Vinnie i ciocia Theresa też tu są!*”

Zatrzymałam się, a Joe stanął przede mną tak blisko, że byliśmy nos w nos. Odchyliłam głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć i rzeczywiście poczułam, jak oczy wychodzą mi z orbit.

„*Fajnie!*” - wrzasnęła Kate i usłyszałam, jak szura w kierunku drzwi, a za nią Keira, co wiedziałam, bo słyszałam jej krzyki na zewnątrz.

Wtedy usłyszałam, jak zamykają się drzwi. Potem usłyszałam, jak obie dziewczyny krzyczą na zewnątrz.

Mieszanie się rodziny nie miało nastąpić, nie teraz, dopiero gdy Joe i ja jedlibyśmy, powiedzmy, naszą zaręczynową kolację przyozdobioną girlandą peonii gdzieś blisko wody (miałam trzydzieści pięć lat i to był drugi raz, ale to nie znaczyło, że nie miałam fantazji), kiedy Bea czułaby się dobrze z Joe, Theresa i Vinnie mogliby zostać poinformowani o delikatnym usposobieniu Bei, i sytuacja mogłaby być opanowana.

„Joe...” - wyszeptałam, a jego dłoń powędrowała do mojej szyi.

„Zrelaksuj się”.

„Bea jest nieśmiała”.

„Siostró, zrelaksuj się”.

„Łatwo się boi, a Theresa i Vinnie...”

Pochylił głowę i pocałował mnie lekko.

Kiedy skończył, zapytał - „Kochanie, co ja powiedziałem?”

Wpatrywałam się w jego niebieskie oczy.

Potem skinęłam głową.

Jego ręka ześlizgnęła się z mojej szyi na ramiona i poprowadził mnie przez gabinet, salon i do drzwi. Zaatakował nas widok Kate, Keiry i Moocha skaczących wokół Bei, Gary'ego, wujka Vinniego i cioci Teresy, w tym szczekającego Moocha, a dziewczęta żarliwie ściskające i całujące wszystkich.

Potem Kate zatrzymała się i złapała Beę za rękę, przedstawiając - „Babciu, dziadku, to jest wujek Vinnie i ciocia Theresa, rodzina Joe. Oni są świetni!”

Bea zaczęła się cofać, ale Kate, wiedząc, jaka jest jej babcia, chwyciła ją za rękę i zbliżyła się, gdy ramię Gary'ego objęło talie Bei.

„Tak, są *niesamowici!*” - Keira zgodziła się, obejmując Vinniego ramieniem, a jej uśmiech był tak szeroki, że twarz musiała ją boleć.

„To świetnie, prawda, Mamuśka?” - Kate zawołała do mnie - „To jakby większość całej rodziny razem”.

„Tak” - zgodziła się Keira - „Potrzebujemy tylko Mel, Benny'ego i Manny'ego i byłoby to zjazd rodzinny”.

Theresa i Vinnie promienieli.

Gary wyglądał na zdezorientowanego.

Bea wyglądała na przestraszoną.

Jedna rzecz była dobra taka, że dziewczyny były zachwycone i podobało mi się, że już myślały o rodzinie Joe jako o swojej. Pomyślałam, że to trochę dziwne, bo spotkaliśmy ich tylko raz, ale podobało mi się.

Reszta była zła.

Odłączyłam się od Joe i podeszłam do przodu, gdy Kate oznajmiła Theresie i Vinnie'emu - „Musimy to zrobić!”

O Boże.

Zignorowałam planowanie zjazdu i najpierw poszłam do Bei - „Hej, Bea”.

Kate i Gary puścili ją, a Bea weszła w moje ramiona. Uścisnęłam ją, a ona mi oddała uścisk. Kiedy to zrobiła, zapomniałam o obecnym dramacie i poczułam ramiona mamy Tima wokół mnie. Były tuż przy mnie setki razy przez śmiech, przez łzy i tak po prostu. Oczy mnie zapiekły, gdy wspomnienia zaatakowały mnie i przyciągnęłam ją bliżej.

„Słonko” - szepnęła.

„Nic mi nie jest” - odszepnęłam, ale mój głos był ochrypły.

Nie pozwoliłam jej odejść i wcisnęłam twarz w jej szyję, wachając jej perfumy, ten sam zapach, który nosiła od zawsze i łzy się rozlały.

„Och, moja droga dziewczyno” - mruknęła Bea.

„Tak bardzo za tobą tęskniłam” - wykrztusiłam.

„Ja też, kochanie”.

Odsunęłam głowę i spojrzałam na nią, żeby zobaczyć łzy w jej oczach, potrząsnęłam głową i zaśmiałam się, nie dlatego, że to było zabawne, tylko dlatego, że to byliśmy *my*.

„Jesteśmy do pary, prawda?” - zapytałam.

Uśmiechnęła się do mnie i poczułam, że zbliża się Gary.

„Pozwól mi trochę” - zażądał Gary, Bea pozwoliła mi odejść i obróciła mnie w ramiona Gary’ego.

„Hej, tato” - powiedziałam mu do ucha.

„Hej, mój piękny kwiatku”.

Jego słowa, słowa, które miał na myśli, słowa, które lubiłam, słowa wypowiedane do mnie tak często, sprawiły, że znów się zakrztusiłam i wsunęłam mu twarz w szyję. Trzymał się mocno, dopóki nie wzięłam spokojnego oddechu, po czym puścił mnie i zwrócił nas do reszty gangu. Kate, Keira, Bea, a nawet Theresa miały mokre oczy. Vinnie przyglądał się swoim butom.

Joe patrzył na mnie.

Spojrzenie Gary’ego powędrowało do Joe.

„To twój nowy facet?” - zapytał Gary, jego głos był umyślnie przyjazny.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, Keira to zrobiła - „Tak, dziadku, to jest Joe. On jest *bombowy*”.

Gary posłał swojej wnuczce mały uśmiech, który, jak widziałam, nie w pełni dotarł do oczu, a potem puścił mnie i podał rękę Joe.

„Joe, jestem Gary”.

Joe wziął jego rękę i powiedział - „Przyjemność”.

Opuścili ręce, a Gary spojrzał na Joe od góry do dołu.

„Pam nie kłamała, jesteś dużym facetem”.

„Tak” - zgodził się Joe i nie powiedział nic więcej, bo to prawda, Joe był dużym facetem.

Gary odwrócił się i pociągnął Beę do swojego boku - „Moja żona, Bea”.

Joe przyciągnął mnie do siebie, zanurzając podbródek w Bei i mruczając: „Bea”.

„Dostanę buziaka czy co?” - Theresa zażądała informacji, zniecierpliwiona i weszła między nas. Potem poderwała się i chwyciła twarz

Joe, szarpiąc ją w dół do swojej, całując go w policzek, potem w drugi policzek, a potem z powrotem, zanim pozwoliła mu odejść i podeszła do mnie, żeby zrobić to samo. Kiedy szarpnęła moją głowę, zrozumiałam, dlaczego Joe nie protestował. Jasne, szarpała moją głowę, ale czuły sposób, w jaki to zrobiła, był przyjemny.

„Cał, synu” - Vinnie wepchnął się do środka, mocno przytulając Joe, po czym odwrócił się do mnie i szepnął - „*Cara mia*”, po czym mocno mnie uściskał, puścił, odwrócił się do Bei i Gary’ego i zapytał - „Więc, to doniosła okazja, rodzice poznają nowego mężczyznę swojej córki”.

„Um... Vinnie” - powiedziałam - „to nie są moi rodzice. To rodzice Tima”.

„Tim?” - zapytał mnie Vinnie.

„Mój mąż” - oczy Vinniego zrobiły się duże i szybko skończyłam - „zmarł niecałe dwa lata temu”.

Mógłabym przysiąc, że przez twarz Vinniego przebiegło zrozumienie i spojrzał na Joe.

Zanim zdążyłam ocenić, co oznaczał pełen zrozumienia wygląd Vinniego, powiedział - „Tak”, klasnął w dłonie i dokończył grzmiącym głosem, włączając Bea i Gary’ego w swoim oświadczeniu - „Rodzina zawsze jest rodziną i zawsze będzie, dzięki Bogu. Teraz potrzebuję kawy. Jesteśmy w trasie od szóstej, a kawa w trasie to gówno” - Pochylił się do Bei, która odchyliła się do tyłu, gdy powiedział - „Przepraszam za mój język”.

Theresa klepnęła go w ramię i warknęła - „Vinnie, dziewczyny. Nie muszą słyszeć twoich brzydkich słów”.

„W porządku, ciociu Thereso, Joe cały czas przeklina i mówi znacznie gorsze rzeczy, takie jak słowo na k i słowo na c” - Keira, robiąc co w jej mocy, by Vinnie i Theresa poczuli się lepiej, wrzuciła Joe pod autobus.

Jęknęłam, ponieważ Bea, ani Gary, nie byliby olśnieni Joe przeklinającym w obecności dziewczyn. Gary wyrzucał od czasu do czasu to słowo na k, ale nie przy dziewczynach. Bea nigdy, a co niedzielę chodziła do kościoła i przez trzydzieści lat uczyła w szkółce niedzielnej. Słowo na k dla obojga nie było dobre, nigdy, przenigdy. Tim nie wstydził się przeklinać, ale nigdy nie zrobił tego w obecności swojej mamy ani dziewczyn, a ja nie byłam pewna, czy kiedykolwiek słyszałam, jak Tim używał tego słowa.

Joe objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie. Spojrzałam na niego i zdecydowanie wyglądał, jakby teraz walczył ze śmiechem.

Nie widziałam, co było w tym zabawnego.

Joe spojrzał na mnie, ścisnął moje ramię i powiedział - „Kawa, siostró”.

„Racja” - wyszeptałam, Joe odwrócił mnie i poprowadziliśmy wszystkich do domu.

„Babciu, to jest mój nowy pies, Mooch” - usłyszałam, jak oznajmiła Keira, a potem Mooch przywitał się.

„Jest słodki, Słonko” - odpowiedziała cicho Bea.

Dotarliśmy do domu i, w chwili, gdy to zrobiliśmy, Joe zmienił ojca.

„Keira, kotku, oprowadź Theresę i Vinniego. Katy, pomóż mamie przy kawie. Tak?” - rozkazał.

„Jasne, Joe” - Kate uśmiechnęła się do niego i pobiegła do kuchni.

„Żadnych problemów, wielki człowieku” - stwierdziła Keira z uśmiechem. Upuściła Moocha i splotła ramiona z Vinniem i Theresa, ciągnąc ich przez salon do holu.

Wpatrywałam się w moją najmłodszą córkę, myśląc: *Wielki człowieku?*

Potem spojrzałam na Gary’ego i Beę, których głowy kiwały się między dziewczynami.

„Może usiądziecie?” - zasugerowałam - „Kawa jest świeża. Joe zaparzył dzbanek niecałe dziesięć minut temu”.

Gary gapił się, a potem spojrzał na mnie - „Byłoby dobrze, Vi”.

Bea spojrzała na Gary’ego - „Muszę wyjąć ciasto z lodówki, Słonko”.

„Tak” - mruknął Gary - „racja”.

„Ciasto?” - zapytała Kate z kuchni, gdzie zdejmowała kubki.

„Ja, hm... zrobiłam, hm... dla Joe ciasto z kremem czekoladowym” - odpowiedziała nieśmiało Bea.

„*Zabójczo!*” - Kate wrzasnęła, a potem krzyknęła - „Keirry, babcia zrobiła dla Joe ciasto z kremem czekoladowym!”

„Nie gadaj!” - głos Keiry krzyczała z korytarza.

„Gadam!” - Kate odkrzyknęła.

„*Fenomenalnie!*” - krzyknęła Keira.

Spojrzałam na Joe i wyjaśniłam - „Czekoladowe ciasto z kremem Bei jest naprawdę dobre”.

Usta Joe drżały, zanim powiedział - „Zrozumiałem”.

„Pójdę po to” - mruknął Gary, jego usta również drgnęły, co, jak miałam nadzieję, było dobrym znakiem.

Poszłam do kuchni. Joe przeniósł się do Bei.

„Przepraszam, Bea, nie wiedziałam, że Vinnie i Theresa przyjeżdżają. Jeśli chcesz, zabiorę ich gdzieś, dam wam trochę czasu z Vi i dziewczynami” -

zapropował, mój żołądek roztopił się, a Kate nachyliła się do mnie, uderzając mnie ramieniem.

„Nic mi nie jest, Joe. Wszystko będzie dobrze, ale... hm... dziękuję” - powiedziała cicho Bea.

Joe jeszcze nie skończył - „Mogą być głośni i mogą wtrącać się w twoje sprawy, ale jak zrobi się tego za dużo, po prostu daj mi znak, tak?”

Martwiłam się, że to zbyt szczere. Joe, oczywiście, był szczery, bo taki był i było też słodkie, ale nie chciałam, żeby Bea myślała, że rozpowiadam historie o wszystkim.

Wstrzymałam oddech, a ona spojrzała na niego, nie całkiem patrząc mu w oczy, po czym podniosła rękę. Myślałam, że go dotknie, ale opuściła rękę i przemówiła.

„Jestem pewna, że wszystko będzie dobrze”.

„Racja” - mruknął Joe i Keira, Vinnie i Theresa weszli do pokoju, Keira grała przewodnika wycieczek.

„Więc to jest salon z jadalnią i widokiem na naszą lśniącą kuchnię, którą posprzątałam” - wyrzuciła rękę i zaczęła chodzić po pokoju, jakby była płatną modelką, prezentującą luksusowy apartament, zanim poszła dalej - „A potem zobaczycie nasze wspaniałe studio”.

Joe uśmiechnął się do Keiry, zahaczył ją o klatkę piersiową, gdy przechodziła obok niego i przyciągnęła ją plecami do siebie. Potem pochylił się i pocałował jej włosy. Puścił ją, a ona uśmiechnęła się do niego promiennie, po czym weszła do gabinetu.

Bea patrzyła, jak to robi, a potem jej wzrok zwrócił się na mnie. Widziałam blask łez, ale widziałam też jej uśmiech.

Odwzajemniłam uśmiech, myśląc, że może wszystko będzie w porządku, a potem zaczęłam zabierać się, by zajrzeć do kawy, ale zanim zdążyłam, mój wzrok przykuła Theresa.

Wpatrywała się w Joe ze łzami w oczach. Wydawała się zablokowana w miejscu i, nawet gdy Joe szedł do kuchni, jej oczy pozostały przyklejone do miejsca, w którym był, kiedy całował Keirę.

„Ciociu Tereso!” - zawołała Keira - „Przegapiasz wspaniałe studio!”

Ciało Teresy podskoczyło, jej wzrok przesunął się szybko na mnie, po czym odwróciła wzrok, przesuwając palcami pod oczami, zanim zwróciła się w stronę gabinetu.

„Nie mogę przegapić bajecznego studio” - odkrzyknęła, z wymuszoną wesołością w głosie.

Vinnie spojrział na nią, potem na mnie, a potem na Joe. Kiedy Theresa zbliżyła się, przyciągnął ją do siebie.

Keira przechadzała się po gabinecie, zwracając ich uwagę na - „najwyższej klasy, najnowocześniejszy system komputerowy, który niedawno zainstalował pan Joe Callahan” - (jej słowa). Kiedy Keira przemówiła, Theresa położyła głowę na ramieniu Vinniego i poczułam, jak łyzy drapia mnie w gardło.

Mój wzrok przeniósł się na Beę, która uważnie przyglądała się tym wydarzeniom z zamyśloną miną.

Joe zbliżył się do mnie i wyszeptał - „Pierwszy szok, kochanie, przyzwyczajają się do tego i wszystko będzie dobrze”.

Spojrzałam na niego i skinęłam głową. Dotknął ustami moich. Gary wszedł z ciastem.

„A teraz fenomenalny buduar Joe i mamy!” - oznajmiła Keira.

„Kurwa” - szepnęłam.

Joe uśmiechnął się.

Theresa, Vinnie, Bea i Gary spojrzeli na mnie i Joe.

Joe milczał.

Oparłam się pokusie, by go kopnąć i ogłosiłam - „Um... przy okazji, Joe wprowadził się w zeszłym tygodniu”.

Kate pojawiła się obok mnie i Joe i nie zwykle bardzo publicznie oświadczyła, z dramaturgią, z której byłaby dumna Keira - „Tak, i dzięki Bogu, że to zrobił, skoro mój *były* chłopak, Dane Palant, był palantem, a Joe był właśnie tutaj, zabrał mnie na przejażdżkę swoim samochodem *Bullitt*” - Spojrzała na Beę i wyjaśniła, jakby wiedziała wszystko o historii Forda Mustanga (a mogła wiedzieć, bo kto wie, o czym rozmawiała z Joe, kiedy mnie nie było) - „To jest Mustang GT z 1968 roku, babciu” - potem zwróciła się do wszystkich - „i Joe powiedział mi, że my, dziewczęta z Winters, jesteśmy najlepszymi kobietami, jakie kiedykolwiek spotkał, i jeśli Dane nie rozumie tego, to straci swoją szansę, ponieważ nie powinnam znosić niczego mniej niż mój mężczyzna dający mi *cały świat*” - To było w porządku, dopóki nie skończyła - „I powiedział, że jeśli Dane kiedykolwiek mnie skrzywdzi, skreśli mu kark!”

„O cholera” - wymamrotałam, ale zanim zdążyłam interweniować, Keira wbiegła do salonu i kontynuowała opowiadanie.

„Tak, a kiedy nasza podła, paskudna, głośna sąsiadka wypaliła na podwórku mamy brzydkie słowo, Joe i ja naprawiliśmy to, a Joe powiedział, że jestem najlepszym asystentem, jakiego kiedykolwiek miał, i nauczy mnie bezpieczeństwa, abym mogła instalować systemy tak jak on dla ludzi takich jak Nicole Bolton i Jarrod Francis”.

Kate spojrzała na Joe i odetchnęła - „Zainstalowałeś systemy Nicole Bolton i Jarroda Francisa?”

„Nie Boltona, kotku, ale Francisa, tak” - powiedział jej Joe.

„Łał! Czy jest tak gorący jak w filmach?” - zapytała Kate.

Joe uśmiechnął się - „Nie mogę tego stwierdzić, Katy”.

Kate odwzajemniła uśmiech i zasugerowała - „Może następnym razem, gdybyś wykonywał dla niego pracę, mógłbyś mnie zabrać ze sobą, a ja dam ci znać”.

Joe potrząsnął głową, wciąż się uśmiechając, po czym zmienił temat.

„Nazwałaś Dane’a swoim byłym”.

Uśmiech Kate zbladł i powiedziała - „Tak”.

„Podjęłaś tę decyzję?” - Joe zapytał, jakby on i Kate nie mieli sześćoosobowej publiczności.

„Tak, wczoraj wieczorem” - odpowiedziała Kate, również nie przejmując się sześćoosobową publicznością.

„Powiedziałaś mu?” - zapytał Joe.

„Wysłałam mu SMS-a” - odpowiedziała Kate.

„Odpisał?” - Joe kontynuował.

„Wyłączyłam telefon” - powiedziała Kate.

Joe owinał rękę wokół jej szyi i stwierdził z dumą - „Dobrze zagrane, kotku”.

„Nie mogę się doczekać, aż dostanę chłopaka” - westchnęła marzycielsko Keira i usłyszałam śmiech Bei.

To mnie zaskoczyło i mój wzrok powędrował do Bei, aby zobaczyć, że patrzyła na Keirę.

„Nie dorastaj zbyt szybko, Słonko” - powiedziała cicho Bea - „To nie jest tak zabawne, jak się wydaje”.

„Dane jest gorący, Joe jest gorętszy. Chcę być jak mama i Kate, chwytając najlepszych na łące i owijając ich sobie wokół palca” - odparła naiwnie Keira.

„Niech ktoś mnie zabije” - mruknęłam, a Joe wybuchnął śmiechem, opuścił rękę z szyi Kate, odwrócił się do mnie i owinał ją wokół mojej. Potem przyciągnął mnie do siebie na szybki pocałunek.

Potem zwrócił się do Keiry - „Dokończ wycieczkę, Keirry” - Jego oczy powędrowały do Kate - „Przynies ciasto od swojego dziadka” - Potem odwrócił się do dzbanka i chwycił za rączkę.

Następne dziesięć minut spędziliśmy z Keirą kończąca trasę, Kate angażującą się w niemożliwe zadanie znalezienia miejsca w naszej lodówce na ciasto, Joe i ja rozdającymi kawę, mną krojącą ciasto kawowe, kładącą je na talerzu i stawiającą na stoliku kawowym, a potem wszyscy rozsiedliśmy się w salonie.

Vinnie i Theresa siedzieli na kanapie, Gary z nimi. Bea usiadła w fotelu. Dziewczyny usiadły na podłodze. Joe usiadł na drugim fotelu, a ja przysiadłam na podłokietniku.

Wszyscy wpatrywali się w siebie i popijali kawę.

Vinnie zjadł dwa kawałki ciasta kawowego, zanim powiedziałam - „Bea, dziewczyny muszą pojechać po przybory szkolne. Czekałyśmy, aż tu przyjedziesz, bo pomyślałyśmy, że chciałabyś z nami pojechać”.

„Tak, potrzebujemy zeszytów, długopisów, linijek i tak dalej. Zawsze chodziłaś z nami po przybory szkolne” - przypomniała jej Keira, a Bea uśmiechnęła się do wnuczki.

„To by było w porządku” - Potem wzięła wyraźny oddech, jej uśmiech stał się nieśmiały i spojrzała na Teresę - „Thereso, czy mogłabyś... chcieć pojechać z nami?”

Theresa rozpromieniła się - „Z przyjemnością”.

„Dobrze” - stwierdził Vinnie - „To daje Calowi, Garowi i mnie szansę na męskie sprawy”.

Przygryzłam górną wargę, zastanawiając się, jak Gary przyjąłby przydomek „Gar”, nie wspominając już o tym, że został wciągnięty w „męskie sprawy” z dwoma mężczyznami, których nie znał, kiedy przyjechał zobaczyć się z dziewczynami i ze mną.

„Jak co?” - zapytała Kate.

„Wszystko, co nie obejmuje zakupów” - odpowiedział Vinnie, a Kate zachichotała.

„Możecie opiekować się Mooch'em” - zasugerowała Keira, Mooch na jej kolanach wiercił się, żeby wyjść, żeby coś zniszczyć - „On nie lubi zbyt długo przebywać w swojej transporterze”.

„Co to za pies?” - spytał Gary swoją wnuczkę.

„American Husky” - odpowiedziała Keira, a oczy Gary'ego skierowały się na mnie, a potem wróciły do Keiry.

„Co jeszcze?” - zapytał Gary, a Keira przechyliła głowę na bok.

„Co jeszcze?”

„Tak, ma w sobie coś jeszcze?”

„Nie, czystej krwi” - odparła z dumą Keira, a Gary spojrział na mnie.

„To szczęście, Vi, znaleźć szczeniaka czystej krwi w schronisku” - skomentował, wiedząc, że nie miałam pieniędzy, aby kupić psa z rodowodem.

„Nie zdobyliśmy go w schronisku. Pies koleżanki Keiry miał miot. Zakochała się w nich, więc Joe go dla niej kupił” - wypaliłam, nie myśląc, będąc od rana zbyt przerażona, by zważać na moje słowa.

„Co?” - spytały zgodnie Kate i Keira.

„Cholera” - mruknął Joe, gdy moje ciało napięło się i spojrzałam na moje dziewczyny.

„Um...” - zaczęłam.

„Joe go kupił?” - zapytała Keira, a wyraz jej twarzy był wyrazem, jakiego nigdy wcześniej nie widziałam u mojej córki. Miała wiele wyrazów twarzy. Jej twarz zawsze mówiła wiele, czego większość zwykle biegle odczytywałam. Tym nie mogłam.

„Um...” - powtórzyłam, próbując odczytać wyraz jej twarzy, a Keira spojrziała na Joe.

„Kupiłeś go?” - wyszeptała.

„Vi” - wymamrotał Joe, najwyraźniej nie chcąc w to wtedy wnikać.

Podjęłam decyzję w ułamku sekundy i to była ta sama decyzja, którą prawie zawsze podejmowałam z moimi dziewczynami. Pełna szczerść.

„Ja, Słonko... nie miałam pieniędzy. Wiedziałam, że bardzo go pragniesz, ale nie było mnie na niego stać. Powiedziałam Joe, a on pomyślał, że powinnaś mieć szczeniaka, więc dał mi pieniądze, żebyś mogła dostać Moocha” - przyznałam, żałując, że to rozgrywa się tam, w salonie z rodziną Tima i rodziną Joe. W rzeczywistości żałując, że w ogóle się to rozgrywa.

Keira i Kate wpatrywały się w Joe.

Nagle Keira zerwała się, a ja podskoczyłam na jej ruch, po czym zamarłam, zastanawiając się, co zamierza zrobić.

Mooch zaskomlał i uciekł, a ja w oszołomionym milczeniu obserwowałam, jak Keira rzuca się całym ciałem na Joe. Skończyła z kolanami na podłodze, ciałem między jego nogami, torsem na kolanach Joe, twarzą na jego klatce piersiowej, ramionami owiniętymi wokół niego i zanim zdążyłam otworzyć usta, a nawet się poruszyć, wybuchła płaczem.

„Wiedziałam, że zawsze się o nas troszczyłeś” - zawołała w jego pierś - „Wiedziałam!”

Ten guzek znów zatkał mi w gardło, ale tym razem był tak duży, że mnie dusił.

Dłoń Joe opadła na włosy Keiry i pochylił się do przodu.

„Kochanie, hej” - wyszeptał.

„Wiedziałam!” - łkała w jego brzuch.

Wiedziałam, że nie chodziło o Joe i psa. Chodziło o moją słodką, szaloną, silną, piękną córkę, która straciła swojego tatę i wujka, żyła w świecie, który był niepewny, bała się tego świata i potrzebowała czegoś, czego można by się trzymać. Były silne przez długi czas, obie moje dziewczyny były. I byłam z nich dumna. Ale nawet najsilniejsza osoba na świecie potrzebowała czegoś, czego mogłaby się trzymać.

A mężczyzna, który kupił ci psa, którego zawsze chciałaś, był idealnym wyborem.

Co więcej, nagły związek moich córek z ciotką Teresą i wujkiem Winnie nie był dziwny. Chwytały się każdej rodziny, jaką mogły zdobyć, podczas gdy ich własna wciąż się usuwała. To było po prostu szczęście, że Joe dostarczył tak doskonale dodatki.

Kiedy Keira wciąż szlochała w pierś Joe, mrugnąłam, by odgonić łzy, gdy Joe przekręcił się i podał mi swój kubek z kawą, po czym włożył ręce w jej doły i wciągnął ją na swoje kolana.

„Keirry, Słonko, co to jest?” - Joe szepnął jej do ucha, kiedy trzymał ją w ramionach, a ona zakopała się bardziej. On też wiedział, że nie chodzi o psa.

Wyszarpnęła mu głowę z szyi, spojrzała na niego i zażądała ostrym tonem - „Nigdy nie odchodź, Joe”.

Na słowa córki poczułam, że mój oddech tak mnie dusi, że też go usłyszałam, a ten dźwięk dławienia nie pochodził tylko ode mnie.

„Nigdzie się nie wybieram, Słonko” - odpowiedział łagodnie Joe.

„Obiecuj!”

Czknęłam, starając się przełknąć łzy i usłyszałam cichy jęk Kate, usiłującej zrobić to samo.

„Obiecuję” - powiedział Joe równie zaciekle tonem, po czym położył rękę pod jej kolanami i wyprostował się z krzesła, trzymając Keirę przy piersi.

Ja też się wyprostowałam, mrużąc - „Joe”.

„Mam to, siostró”.

„Joe...”

„Mam to” - powtórzył Joe i wyszedł z pokoju korytarzem.

Stałam tam, wpatrując się w korytarz. Potem odwróciłam się i spojrzałam na naszą grupę, widząc, jak Bea i Theresa płaczą. Gary i Winnie patrzyli na swoje kolana. Winnie obejmował Teresę ramieniem.

„Przepraszam” – szepnęłam zduszonym głosem.

Ramię Kate owinęło się wokół mojej nogi i mocno przycisnęła.

Bea wstała i podeszła do mnie. Wyjąwszy kubki z moich rąk, powiedziała łagodnie - „Nie ma za co przepraszać, Violet” - wskazała na fotel - „Usiądź Słonko”.

Nie usiadłam. Zamiast tego schyliłam się i podciągnęłam Kate na nogi.

Potem powiedziałam wszystkim - „Proszę, przepraszam, potrzebujemy chwili”.

„Wszystko, czego potrzebujesz” - odpowiedziała natychmiast Bea.

Kiwnęłam głową, objęłam Kate w pasie i poprowadziłam ją korytarzem do pokoju Keiry. Joe leżał w łóżku z wciąż płaczącą Keirą wetkniętą w jego bok. Jego oczy skierowały się na nas, gdy weszliśmy do pokoju. Bez wahania wszystkie wczółgałyśmy się do podwójnego łóżka Keiry i skuliłyśmy się na Joe.

Znacznie później zastanawiałam się, dlaczego moje dziewczyny i ja to zrobiłyśmy i dlaczego wydawało mi się to takie wygodne. Może dla mnie, ale dla moich dziewczyn, nie powinno.

A kiedy myślałam o tym później, doszłam do wniosku, że to przyszło ot tak po prostu, naturalnie, bo to byliśmy my i to był Joe.

Innymi słowy, to byliśmy nowi *my*.

Więc kiedy sytuacja stała się emocjonalna, co innego miałybyśmy zrobić?

Po pewnym czasie, kiedy dziewczyny z Winters zebrały swoje gównno, zdjęłam policzek z ramienia Joe i spjrzałam na jego twarz.

„To nie poszło zgodnie z planem” - powiedziałam mu.

„Jak daleko widzę, siostró, nie mogło być lepiej” - odpowiedział Joe.

Spojrzalam na niego i zobaczyłam, że wierzy w to, co mówi, a jego wiara sprawiła, że się do niego uśmiechnęłam. Mimo to mój uśmiech był drżący.

Kiedy Joe pochylił się do mnie, jego pocałunek był stanowczy.

Kiedy Joe skończył mnie całować, a ja czułam się o wiele mniej roztrzęsiona, głowa Keiry podniosła się z drugiego ramienia Joe i spojrziała na niego.

„Przepraszam, że zachowałam się jak mięczak” - wyszeptała, jej oczy nie do końca łapały jego, jej głos drżał i zdałam sobie sprawę, że martwi się, że go zawiodła, a mój żołądek podskoczył.

Ramię Joe oderwało się ode mnie i odwrócił się do Keiry.

Kate (która była schowana przede mną) i ja staliśmy na łokciach. Patrzyliśmy, jak Joe przykłada dłoń do szczęki Keiry, by skierować jej twarz bardziej w swoją stronę.

„Nigdy nie zakopuj niczego głęboko, kochanie” - mruknął - „Trzeba dwa razy więcej odwagi, by być tym, kim jesteś, mówić, co myślisz, czuć to, co czujesz i pokazywać to, niż żeby to pogrzebać. To gówno, którego się trzymasz, zniszczy cię. Masz bezpieczne miejsce, w którym możesz się go pozbyć, i robisz, a potem pozbywasz się go tak, jak właśnie to zrobiłaś. Tak?”

„Tak” - wyszeptała Keira z drżącym uśmiechem na ustach.

Patrzyłam na Joe myśląc, że może *był* Supermanem.

Rozległ się dźwięk odchrząknięcia i spojrzeliśmy na drzwi, aby zobaczyć stojącego w nich Gary’ego.

„Um... przepraszam, że przerywam, Joe, Vi, ale... przy drzwiach stoi młody mężczyzna. Mówi, że ma na imię Dane. Staralem się...”

Moje ciało podskoczyło, kiedy Kate wrzasnęła - „Tak jest!” - wyskoczyła z łóżka, przebiegła obok dziadka i zniknęła.

Keira siedziała nieruchomo przy Joe przez pół sekundy, po czym podążyła za siostrą z taką samą energią. Joe nie był daleko w tyle, ale miał utrudnienie, ponieważ ciągnął mnie ze sobą.

„Myślałam, że ci powiedziałam!” - usłyszeliśmy krzyk Kate, gdy Joe popychał nas korytarzem.

„Katy” - usłyszeliśmy Dane’a.

„Niel!” - Kate przerwała mu. Potem zadała bardzo znajome pytanie - „Czy posortowałeś swoją głowę?”

O cholera.

To było to. Dowód, że moje córki chłonęły wszystko, co było Joe.

Udaliśmy się do salonu i Theresa stała za Kate jak wartownik. Bea też była blisko, choć nie tak blisko jak Theresa. Vinnie stał przy telewizorze, patrząc na scenę rozgrywającą się przed nim. Keira siedziała na piętach z kolanami na kanapie, twarzą do drzwi. Poczułam, jak Gary podchodzi do mnie za Joe i mną, ale w chwili, gdy weszliśmy do pokoju, wzrok Dane’a skierował się do Joe, a jego twarz zbladła.

Myślałam, że było wiele dobrych powodów, aby mieć Joe w pobliżu, ale w tym momencie jego strach przed Bogiem, który wzbudzał w maluczkich chłopcach-mężczyznach (niezależnie od tego, jak uroczych byli), którzy skrzywdzili moją córkę, znajdował się na szczycie mojej listy.

Skrzyżowałam ręce na piersi i patrzyłam na Dane'a, gdy przelykał, a jego jabłko Adama podskoczyło. Wtedy Dane zebrał się na odwagę i wystąpił naprzód.

„Panie Callahan” - jego oczy spoczęły na mnie - „Pani Winters, muszę porozmawiać z Katy”.

„Jak musisz porozmawiać z Kate, dlaczego rozmawiasz z nami?” - zapytał Joe, a ja spojrzałam na niego i zobaczyłam jego ramiona skrzyżowane na piersi w nowej, złowrogiej, przerażającej pozie. Ta była pozą zarówno mężczyzny alfa, jak i mężczyzny domu łamane przez ojca, z którym nie zadzierałaś.

„Uh...” - wymamrotał Dane, oszołomiony złowrogą, przerażającą pozą Joe.

„Twoja dziewczyna stoi tuż przed tobą, dzieciaku” - zapytał Joe, gdy Dane wydawał się zamrożony w miejscu, a to trwało chwilę i podczas gdy jego publiczność obejmowała pewną liczbę osób, wszystkie na niego patrzyły - „Przyszedłeś, aby zrobić ruch, zrób to”.

Dane ponownie przełknął ślinę, skinął głową i spojrzał na Kate - „Możemy porozmawiać?”

„Chcę usłyszeć tylko jedno” - odpowiedziała Kate, a ja byłam dumna z mojej dziewczyny, która trzymała się swojego i nie pozwalała, aby jakiś chłopak-mężczyzna (niezależnie od tego, jak słodki był) traktował ją jak śmiecia.

„Czy mogę to powiedzieć na tylnym tarasie?” - zapytał Dane.

Kate spojrzała przez ramię na Joe, a Joe skinął na nią brodą.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że straciłam trochę obie moje córki. Zabrały mi to i dały Joe.

Inne kobiety mogłyby być o to zazdrosne lub zaniepokojone.

Ja nie byłam.

Joe dał nam wszystko. To był tylko nasz sposób na oddanie. Niewielu mężczyzn doceniłoby prezenty, jakie dawały mu Keira i Kate i robiły to tak swobodnie, ale sądziłam, że Joe doceniał.

„Tylne taras” - zgodziła się Kate i odwróciła, prowadząc zarumienionego Dane'a przez salon, gabinet i na tyły przez rozsuwane szklane drzwi.

„To Dane” - oznajmiła niepotrzebnie Keira w pokoju, gdy przesuwane drzwi się zamknęły - „Jest chłopakiem Kate i jest w niełasce”.

Vinnie zachichotał w kierunku Gary'ego, który zaciskał usta.

„Potrzebuję więcej kawy” - oświadczyła Theresa - „Bea, potrzebujesz więcej kawy?”

„Tak, tak, chyba tak” - powiedziała cicho Bea.

„Zrobię kolejny dzbanek” - zaproponowałam.

„Nie, *cara mia*, usiądź, zrelaksuj się lub jeszcze lepiej znajdź miejsce do podsłuchiwania” - Oczy Teresy powędrowały na tylny taras - „Ja to zrobię”.

„Pomogę” - Bea przeszła z Theresa do kuchni.

„Mogę robić, w porządku. Nie podsłuchuję dziewczyn” - powiedziałam im, a Theresa i Bea zatrzymały się i odwróciły do mnie.

„Nie podsłuchujesz?” - zapytała Theresa przerażonym głosem.

„Ufam moim dziewczynkom” - powiedziałam ostrożnie, nie chcąc obrażać jej, dając do zrozumienia, że nie robiła tego samego ze swoimi dziećmi.

„No cóż” - Theresa wyciągnęła rękę - „myślę, że to rozumiem, bo są dziewczynami i w ogóle. Moja Carmella była aniołem, ale miałam też trzech chłopców. Trzech gorącokrwistych włoskich chłopców z większą ilością hormonów niż mogła pomieścić aglomeracja Chicago. Jeśli nie mieli kłopotów z dziewczynami, to walczyli z chłopcami. Zakrwawione kostki. Staniki w ich łóżkach. Wbiłam sobie głowę”.

Bea tylko wpatrywała się we mnie, wiedząc, że hormony nie są zarezerwowane wyłącznie dla gorącokrwistych włoskich chłopców. Hormony działały w obie strony i nie dyskryminowały ze względu na kulturę, po prostu szerzyły się wśród nastolatków jako całości.

„Wszystko będzie dobrze, Bea” - zapewniłam ją - „Rozmawiałam z Kate, a Joe rozmawiał z Danem”.

„Tak” - wtrąciła Keira - „i Joe przeraził Dane’a”.

Patrzyłam, jak Gary podszedł i klepnął Joe po ramieniu - „Widziałem to” - mruknął - „Podobało mi się” - ciągnął, patrząc na swoją żonę, a nie na Joe, a moje serce zakręciło się ze szczęścia. Joe miał aprobatę Gary’ego, a przynajmniej zmierzał w tę stronę - „Kochanie, poważnie przydałaby się następna filiżanka” - powiedział do Bei.

„Racja, serce” - wyszeptała Bea i przeszła do kuchni. Theresa deptała jej po piętach.

Joe patrzył przez rozsuwane szklane drzwi, pozornie nieświadomy wszystkiego, co się wokół niego dzieje, myślący o tym, co działo się na tylnym tarasie. Podeszłam do niego, położyłam ręce na jego klatce piersiowej i przycisnęłam go do fotela. Opierał się, ale niewiele, zwłaszcza kiedy wspierałam się na jego kolana, kiedy już go usiadł. Może siedzenie na jego kolanach to było trochę za dużo, ale pomyślałam, że, skoro mieliśmy już różne dramaty, najlepszym wyjściem było po prostu być sobą. Jeśli Bei i Gary’emu by się to nie podobało, nic na to bym nie poradziła. Z drugiej strony, ze wszystkimi dramatami, pomyślałam, że nie będą mieli z tym żadnego problemu.

„Nie podsłuchujemy” - powiedziałam mu, gdy mnie objął.

„Nie musimy, siostró”.

Przechyliłam głowę na bok - „Nie musimy?”

„Dane nie jest głupi. Zrobi to dobrze z Kate. Jak nie, Kate nie jest głupia. Wyrzuci jego tyłek” - przerwał, zanim skończył - „znowu”.

Zbliżyłam się do jego twarzy i wyszeptałam - „Jesteś gotowy na co najmniej cztery lata z rzędu dramatów nastoletniej dziewczyny?”

Twarz Joe zmieniła się w czułą, a potem jego oczy przeniosły się na Keirę i zobaczyłam, że rozświecła je humor.

Potem spojrzał na mnie - „Keira jest następna, więc być może będziemy musieli porozmawiać z doktorkiem o Valium”.

„Myślisz, że będziesz potrzebować Valium?” - zapytałam zaskoczona.

„Myślałem o tobie”.

„Nic mi nie będzie”.

„Keirry jest trochę dzika, kochanie”.

Podeszłam bliżej - „Będzie okej, mam ciebie do pomocy”.

Humor opuścił jego oczy i stały się intensywne. Wstrzymałam oddech, ponieważ byłam pewna, że zamierza mnie pocałować i zrobić to mocno. Byłam tego pewna, bo wcześniej tak wyglądał, kiedy mnie całował i robił to mocno.

Aby powstrzymać Joe'go przed całowaniem mnie mocno na oczach Gary'ego i Bei (i Theresy), z czymś, z czym pomyślałam, że mogliby mieć problem (szczególnie ze sposobem, w jaki Joe to robił), kontynuowałam - „I możesz nieelicho nastraszyć każdego chłopca, który miałby pomysł”.

Joe uśmiechnął się do mnie, kiedy usłyszeliśmy pytanie Gary'ego - „Co do diabła?”

Spojrzałam w jego kierunku. Przesunął się, by stanąć z tyłu kanapy obok Keiry, ale wyglądał przez okno.

„Dziadek!” - Keira krzyknęła i zeskoczyła z kanapy, gdy patrzyłam przez okno na mojego ojca idącego przed domem.

„O mój Boże” - wyszeptałam, zeszywniałam w szoku, mając nadzieję, że mojej matki nie ma z nim i zastanawiając się, co będzie dalej. Spadające niebo? Ziemia zatrzyma się nieruchomo? Być może meteor zderzy się z Oceanem Atlantyckim, a fala pływowa zmyłaby do morza połowę kontynentalnych Stanów Zjednoczonych.

„Co do cholery?” - Joe mruknął zwięźle, ale jego ciało nie było twarde. Nie myślał o meteorach. Jego myśli były czymś zupełnie innym.

Zerwał się, wciąż otaczając mnie ramionami, zabierając mnie ze sobą.

Postawił mnie na nogach, puścił i podszedł do drzwi.

Kiedy tam dotarł, ja deptałam mu po piętach, Keira otworzyła go i mocno przytuliła mojego ojca.

„To *jest* zjazd rodzinny!” - płakała z podniecenia, a potem zapytała - „Przywiozłeś ze sobą Mel?” - i spojrzała poza mojego ojca za drzwi. Zauważyłam, że nie zapytała, czy tata przyprowadził moją mamę, ale zamiast tego zapytała o Mel. Moje dziewczyny nie były wielkimi fankami mojej mamy. Oczywiście nikt nie był, ponieważ moja mama była suką. Ale Madeline Riley była zimną, twardą, dezaprobującą matką, a jako babcia była nie mniej żadnej z tych rzeczy, nawet jeśli nie była w pobliżu zbyt często.

Joe podszedł, by stanąć za Keira, a gdy tylko puściła mojego ojca, jego ramię zacisnęło się wokół jej klatki piersiowej i cofnął się, zabierając ze sobą Keirę i nie puszczając. Jego oczy były utkwione w moim tacie i wcale nie było w nich powitania.

Przesunęłam się, by stanąć obok nich - „Tato, co tu robisz?”

Tata patrzył na Joe, a potem jego oczy zwróciły się na mnie i ponieważ zauważyłam, że coś z nim było nie tak, *naprawdę* nie był w porządku. Nie wydawał się rozumieć, że Joe patrzył bez powitania, a prawie nikt, oprócz osoby niewidomej, nie mógł zignorować niechęci w spojrzeniu Joe.

Dlatego przygotowałam się.

„Zostawiłem mamę” - oznajmił wprost tata.

„Co?” - wyszeptałam.

„Kurwa” - mruknął Joe.

„Co!” - krzyknęła Keira.

Tata szarpnął ręką wzburzone włosy, potrząsając głową z boku na bok, nawet nie zdając sobie sprawy, że ma dalszą publiczność niż tylko Keira (która nie powinna tego słuchać), Joe (którego nawet nie znał) i mnie (która nie chciała tego słuchać).

„Ja... nie mogę tego dłużej znieść, Vi. Ona... z Samem... i kiedy Tim...” - jego oczy skierowały się na Joe, a potem wróciły do mnie, a ja patrzyłam, jak jego twarz się rozpada, a on szepnął - „Jezu, kochanie, straciłem syna” - Potem jego dłonie zakryły twarz i rozplątał się w łkaniu drżącymi ramionami. Z sercem z powrotem w gardle, które groziło mi udławieniem, ruszyłam do przodu i owinęłam ramiona wokół ojca.

„Tato” - szepnęłam.

„Straciłem go, straciłem Sama” - jęknął tata w swoje dłonie, nie odrywając ich od twarzy - „I przez nią nie miałem ciebie, nie miałem dziewczyn,

mojego chłopaka nie było i nic nie miałem.” - Podniósł głowę i jego załzawione oczy wpadły na mnie - „Wy dzieci, oboje, mieszkając z tą kobietą, byliście moim światłem w ciemności. Tak jak była, kiedy ty... z Timem...” - oddech uwiązał mu w piersi - „Wtedy odeszłaś, a mój świat przygasł, ale wciąż miałem Sama. Teraz nie mam Sama, a ty przychodzisz na pogrzeb i nawet na mnie nie patrzysz, a moje wnuki są prawie dorosłe, a *ja ledwo je znam!*”

Skończył krzykiem i wyrwał mi się z ramion.

„Tato” - mruknęłam, próbując ponownie się zbliżyć, ale zrobił dwa gniewne kroki do domu i odwrócił się gwałtownie do mnie - „Dziś rano dowiedziała się o pieniądzach, o tych, które dałem Samowi, żeby ci dał i *wpadła w szal*” - wrzasnął tata - „Sam nie żyje niecały miesiąc, a ona dowiaduje się, że dałem tobie i dziewczynom coś małego, a ona zachowywała się tak, jakbym sprzedawał tajemnice państwowe!”

„Tato” - położyłam dłoń na jego ramieniu, ale on zlekceważył to i wszedł dalej do domu, a potem zaczął chodzić.

„Kto tak robi?” - krzyknął - „Jej syn nie żyje, a ona co? Co jest dla niej ważne? Jak oczywiście może być to, że podjęłaś właściwą decyzję w złym czasie? Tim był dobrym dzieckiem, stał się dobrym mężczyzną. Zaopiekował się wami, dziewczyny. Ile dowodów potrzebowała, że się myliła, a ty miałaś rację? Jak trudno jest przyznać, że się myliła, kiedy to, co leży na wadze, to coś, co kochasz? O ileż więcej dowodów potrzebuje na to, że życie jest cholernie krótkie, żeby być taką śmieszna, wrzeszczącą *suką!*”

„Pete” - powiedział Joe, zbliżając się do mnie, ale tata przestał chodzić i spojrzał na niego.

„A ty! Kim *jesteś?*” - Tata ryknął, wyrzucając rękę w kierunku Joe.

Usłyszałam, jak otwierają się przesuwane szklane drzwi, ale nie mogłam oderwać oczu od tego, co działo się przede mną.

Keira zagrzebała się w boku Joe, gdy odpowiedziała - „Dziadku, to Joe”.

„Wiem, że to Joe, kochanie” - tata wrzasnął na Keirę, a na gniewne słowa mojego ojca skierowane do niej, Keira zakopała się bliżej Joe, a kiedy to zrobiła, obserwowałam z niemalym niepokojem, jak twarz Joe stężała tak, że wyglądała na wyrzeźbioną kamień, ale tata był cały we łzach i mówił dalej - „Moja córka ma w swoim życiu nowego mężczyznę i wszystko, co wiem, to to, że jest *Joe*” - Tata spojrzał na Joe i zażądał informacji - „Skąd pochodzisz? Co robisz? Jak ją poznałeś? Czy możesz utrzymać moją córkę? Czy możesz się nią zająć? Chronić ją? Chronić moje wnuki? Jedyne, jakie *kiedykolwiek będę mieć!*” - krzyczał, kiedy skończył, a Kate weszła z zewnątrz ominęła go i przycisnęła się do mojego boku, kiedy to robił.

Objęłam córkę ramieniem i otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale Joe odezwał się przede mną.

„Doceniam, że to dla ciebie intensywny czas, Pete, ale nie wchodzisz do tego domu i nie krzyczysz, nie przy dziewczynach i zdecydowanie nie *na* dziewczyny. Nie w intensywnym czasie, nie... *pieprzone... nigdy*” - Joe wciąż miał Keirę przy boku, obejmował ją ramieniem i trzymał ją blisko, ale pochylał się groźnie w kierunku mojego ojca - „Musisz gdzieś iść i wziąć się w garść i musisz to zrobić teraz albo stwierdzisz, że nie jesteś w tym domu. Czy mnie rozumiesz?”

Tata wpatrywał się w Joe, ponieważ zdając sobie sprawę, że powinien był zwrócić baczniejszą uwagę, więc otworzyłam usta, żeby znowu coś powiedzieć, ale odezwał się Vinnie.

„Pete?” - zapytał z ręką na plecach mojego ojca - „Jestem Vinnie, wujek Cala. Chodźmy na spacer”.

Tata spojrzał na Vinniego z zakłopotaniem, gdy ten pchnął go w stronę drzwi, tata się opierał (ale słabo), a Kate i ja przesunęłyśmy się na bok, żeby ich przepuścić.

„Kim jest Cal?” - spytał tata, rozglądając się dookoła, jego twarz straciła złość, był teraz pełen zakłopotania z niewielką domieszką zagubienia.

„Wyjaśnię to na spacerze” - mruknął Vinnie, otworzył frontowe drzwi i wepchnął przez nie ojca, zanim zdążył wydać kolejny dźwięk, po czym zamknął drzwi, a ja patrzyłam, jak na wpół popycha, na wpół prowadzi tatę po chodniku.

Spojrzałam na Joe, który wciąż trzymał Keirę przy swoim boku.

„Czy możemy teraz zadzwonić do doktora?” - zapytałam wtedy, aby poprawić nastrój, zaczęłam żartować - „Mógłbym użyć tego Valium i może szota tequili”.

Oczy Joe przyskoczyły do moich. Zauważyłam, że nie wyglądał na rozbawionego, Kate zachichotała nerwowo, a oczy Joe przeniosły się na nią.

„Posortowane gówno Dane’a?” - zapytał niemal warcząc.

Kate nawet się nie wzdrygnęła, zanim odpowiedziała cicho - „Spalił jej numer telefonu”.

„Wie, że jak znowu robi to gówno, skrećę mu kark?” - Joe kontynuował.

„Joe!” Warknąłam i tym razem Keira zachichotała, wcale nie nerwowo.

„Trochę do tego nawiązałam” - odpowiedziała Kate z uśmiechem.

Teraz mnie to nie bawiło.

„Joe, nie powiem tego ponownie. Przestań grozić, że skrećisz Dane’owi kark!” - znowu warknęłam.

Joe spojrzał na mnie - „W porządku, siostrzyczko, jak następnym razem będzie zachowywał się jak osioł, zagrozę, że urwę mu głowę”.

„Joe!” - krzyknęłam ze złością.

Joe zignorował mnie i spojrzał na Kate - „Gdzie on jest?”

„Wyszedł. Poprosiłam go, żeby poszedł do domu, żebyśmy mogli rozegrać nasz rodzinny dramat i nie dowiedział się, że wszyscy jesteśmy szaleni, zmienił zdanie i zechciał ze mną zerwać” - odpowiedziała Kate.

Ramię Joe zwinęło Keirę w jeszcze bliższym uścisku z boku.

„Myślę, dziewczyno, on już to rozumie”.

„Tak, to sztydło wyszło z worka” - zgodziła się Keira, jej ramię zacisnęło się wokół Joe, by go przytrzymać, a Kate się roześmiała.

Ale ja się nie śmiałam.

Byli tam Bea, Gary, Theresa i Vinnie, podobnie jak mój ojciec, który w końcu opuścił matkę, ale to wciąż był szok. Mój ojciec też krzyczał na Joe i Keirę. Przed tą emocjonalną sceną mieliśmy inną emocjonalną scenę, która wymagała przerwy, w czasie której wszystkie przytuliłyśmy się do łóżka z Joe, co było, szczerze mówiąc, dziwną rzeczą, bez względu na to, jak naturalne było to uczucie. Moja najstarsza córka korzystała z porad dotyczących związku od mojego chłopaka, który nie był zbyt dobry w związkach, a przynajmniej zajęło mu trochę czasu, zanim się pogodził z naszym. I obie moje córki zachowywały się tak, jakby mój chłopak mieszkał z nami nie od jednego tygodnia, ale przez ostatni rok.

„Muszę iść do sklepu monopolowego” - oznajmiłam.

„Siostró...” - zaczął mówić Joe, jego usta wykrzywiły się w uśmiechu.

„Nie, mamy wino i piwo, ale nie mamy tequili. Potrzebuję tequili”.

„Vi, kochanie, jeszcze nie ma południa” - powiedział Joe.

„Potrzebuję tequili”.

„Zrelaksuj się”.

„Potrzebuję tequili”.

„Kochanie, zrelaksuj się”.

„Potrzebuję tequili!”

Dłoń Joe wystrzeliła, złapał mnie za szyję i upadłam twarzą do przodu na jego klatkę piersiową. Skoro obejmowałam Kate, ona poszła ze mną, więc skończyliśmy na czteroosobowym przytulaniu.

Wyciągnęłam twarz z klatki piersiowej Joe i spojrzałam na niego.

„Tequila” - mruknęłam i usłyszałam chichot Keiry i Kate.

„Kochanie...” - Joe mruknął w odpowiedzi i dotknął ustami moich, zanim skończył - „zrelaksuj się”.

Już miałam wyjaśnić, znowu, że to, że mi mówił, żebym się odprężyła, nie oznaczał, że to zrobię, kiedy poczułam czyjaś obecność i odwróciłam głowę, żeby zobaczyć, szokująco, że Bea podeszła blisko.

„Vi, kochanie, później zrobię moją sangrię. Możemy ją mieć do kolacji. Jak to brzmi?” - spytała Bea.

Sangria Bei była genialna. O wiele lepsza niż jej ciasto czekoladowe.

A Bea zbliżająca się do naszej grupki, chociaż nadal wyglądała na nieśmiała, to jednak była blisko, była najlepsza.

„Pójdziemy do sklepu spożywczego, kiedy kupimy przybory szkolne” – powiedziałam do Bei.

„Idealnie” - odpowiedziała cicho Bea, po czym uśmiechnęła się do mnie.

Potem obserwowałam, jak uśmiechała się do Joe.

Wtedy się odprężyłam.

Burze na Środkowym Zachodzie, te złe, potrafią ogłosić swoje nadejście na długo przed ich przybyciem. Można je poczuć i zobaczyć, gdy powietrze nieruchomieje i przybiera, mogłabym przysiąc, odcień żółci. Można je nawet powąchać.

Biorąc pod uwagę emocjonalny początek dnia, emocjonalne miesiące, które go poprzedziły oraz fakt, że wyglądało i pachniało, jakby miała nadejść burza, ta zła, może nawet taka, która zwiastowała tornado (tornado były czymś, co mnie przerażało), może nie było tak zaskakujące, kiedy zgubiłam swoje gówno na chodniku przed sklepem.

Widzisz, co gorsza, na lunch zjadłam tylko hot doga na patyku i slurpee i umierałam z głodu. A jeszcze widziałam błyskawice i słyszałam daleki grzmot. Czas między błyskawicami a grzmotami skracał się, burza zbliżała się szybko i denerwowałam się, bo nie chciałam być w centrum handlowym, które było istnym magnesem na aktywność tornado (w mojej rozgorączkowanej burza wyobraźni). Chciałam być w domu.

Sprawę jeszcze pogorszył fakt, że tata, Gary i wujek Vinnie postanowili pojechać z nami i Joe też pojechał, prawdopodobnie grając swoją samozwańczą rolę emocjonalnego ochroniarza. Byłam bardzo świadoma faktu, że tata i Gary nie byli najlepszymi przyjaciółmi; Bea wciąż była użądlnona tym, co wydarzyło się prawie dwie dekady temu z mamą, a tata był tego wyraźnym przypomnieniem; Tata nie był w tym momencie ulubioną osobą Joe; dziewczyny były z grupą ludzi, których kochały, ich ulubioną rzeczą na świecie i w pełni na zakupach, ich drugą ulubioną rzeczą na świecie, i czymś, czego nic nie przebijało, nawet jeśli kupowały tylko zeszyty i długopisy; a ja byłam chodzącym emocjonalnym zombie, ledwo trzymającym się w kupie. Dlatego

Vinnie i Theresa pracowali potrójnie, aby uchronić naszą grupkę przed popadnięciem w szaleństwo.

To powiedziawszy, Vinnie i Theresa, po prostu będąc Vinnie'm i Theresa, nie byli najlepszymi wyborami do tej pracy, biorąc pod uwagę, że byli z natury całkiem szaleni.

Mimo to jakoś przetrwaliśmy ten dzień. Byliśmy w sklepie spożywczym po składniki do sangrii, zbliżał się Czas Sangrii i zaczęłam odliczać minuty.

Po sklepie spożywczym dziewczyny dostały swoje rzeczy i zdobyły tak ogromne ilości z Gary'm i Bea, Vinnie'm i Theresa, tatą i wreszcie Joe, którzy walczyli o ich doszczętne zepsucie, że miałyby wystarczająco dużo przyborów szkolnych do osiemdziesiątki. Miały też nowe płyty CD swoich ulubionych zespołów (wkład Joe, chociaż kategorycznie odmówił kupowania Keirze jakiegokolwiek muzyki boysbandu, w co włączył się tata, myśląc, że robi coś dobrego, i kupił je, co wkurzyło Joe z powodów znanych tylko Joe i Keira musiała grać rozjemcę). Mieli też nowe pędzle, grzebienie, szampon, odżywkę, balsam, makijaż i wystarczającą ilość akcesoriów do włosów, aby obsłużyć całą klasę pierwszego roku (wkład Theresy na uśmiech i niejasne „Wszystkie dziewczyny potrzebują trochę... wiesz”, kiedy ja próbowałam interweniować).

Joe ładował ich mnóstwo toreb do bagażnika Mustanga, podczas gdy obie dziewczyny były blisko, gadając do Joe. Tata próbował pomóc, wyglądając w tym samym czasie, jakby miał wybuchnąć płaczem. Vinnie próbował odwrócić uwagę taty, co oznaczało, że tata przeszkadzał Joe. Gary, Theresa i Bea szli chodnikiem patrząc przez okna piekarni, Theresa głośno wykrzyknęła - „Nie mają cannoli!” na co Bea zachichotała nerwowo. A ja stałam sama i nieco odsunięta od reszty.

To sprawiło, że stałam się dziwacznym celem dla pięknej blondynki, która podeszła do mnie i zaczęła mówić.

„Plotka jest prawdziwa. Złamałaś go” – powiedziała, wpatrując się w Joe, który uśmiechał się do Keiry i ignorował tatę podczas, gdy zatrząskiwiał bagażnik Mustanga.

Odwróciłam głowę, żeby na nią spojrzeć, widząc po pierwsze, że jest piękna, a po drugie, że wypisane na niej było, że była suką.

„Przepraszam?” - spytałam.

„Cal” - przechyliła głowę w stronę Joe, ale nie odrywała ode mnie wzroku – „złamałaś go”.

„Co?” - spytałam.

„Tina mi powiedziała” - ciągnęła, a ja poczułam płynną stal wstrzykniętą w mój kręgosłup na wspomnienie Tiny - „Posmakowałam go” - powiedziała, uśmiechnęła się, a sposób, w jaki to zrobiła, wiedziałam, że miałam rację. Cała suka - „Pyszny” - zakończyła.

Odwróciłam się do niej całkowicie.

„Kim jesteś?”

„Susie Shepherd” - odpowiedziała. Niejasno skądś znałam jej imię, ale nie miałam czasu, aby przypomnieć sobie, skąd, bo skupiałam się na tym, że jej uśmiech robił się bardziej zdzirowaty, to nie dawało mi dobrego przeczucia i wkrótce dowiedziałam się, dlaczego to robi - „Skończyłaś z Mike’em, nie będziesz miała nic przeciwko, że spróbuję?”

Stal w moim kręgosłupie zestaliła się.

„Żartujesz?” - wyszeptałam.

„Albo, zgodnie z moimi preferencjami, jak skończysz z Calem, chciałabym spróbować jeszcze raz. A dokładniej, chciałabym dać mu jeszcze raz”.

„Żartujesz sobie” - wyszeptałam z nadzieją.

Pochyliła się, rozwiewając moje nadzieje - „Najlepsza mineta, jaką kiedykolwiek miałam. Cał czyni cuda językiem, czysty talent. Sprawił, że doszłam tak mocno, że przez sekundę myślałam, że umarłam i nie przeszkadzało mi to ani trochę”.

Ja też się pochyliłam i syknęłam - „Moje córki są pięć kroków dalej”.

Odchyliła się lekko do tyłu - „Bez obaw. Jak będą trochę starsze, je też zrobi. Mają na co czekać”.

„Co?” - wrzasnęłam, a ona uśmiechnęła się kocim uśmiechem.

„Pieprzył wszystkie w mieście, nie wiesz?” - poinformowała mnie - „Wszyscy się zastanawiamy, kiedy skończy się z tobą bawić”.

„Susie...” - usłyszałam, jak powiedział Joe, a jego głos brzmiał niezwykle przerażająco, nawet bardziej przerażająco niż mógłby brzmieć bardzo przerażający Joe, ale miałam dość.

Skończyłam.

Rozległ się potężny grzmot, który przetoczył się przez powietrze jak coś fizycznego, a towarzyszyła temu smuga jasnej błyskawicy.

Była burza. Niebo otworzyło się i spadł deszcz.

To wszystko zagłuszyło mój krzyk, kiedy powaliłam Susie Shepherd na chodnik.

Szybko odkryłam, że dorastała bez braci, bo walczyła jak dziewczyna i dlatego mogłam zacząć ją bić.

Tak było, dopóki Joe nie ściągnął mnie z niej, postawił na nogach, owinał ramieniem moją klatkę piersiową ręką wokół moich żeber i cofnął nas kilka kroków przez cały czas, gdy walczyłam w jego uścisku.

„Zabierz dziewczyny do samochodu” - Joe zazgrzytał.

„Cal...” - powiedział Vinnie.

„*Samochód! Teraz!*” - Joe szczeknął i tym razem było to prawdziwe szczekanie - „Zabierz je stąd!”

„Mamo, wszystko w porządku?” - zapytała Kate ze zmartwieniem w głosie.

Byłam tak nieprzytomna, że nie zarejestrowałam tonu Kate, bo wciąż walczyłam z Susie Shepherd, kobietą, której nie znałam, ale nie obchodziło mnie to. Miałam zamiar wyrwać jej wszystkie przemoczone teraz złote loki z cebulkami.

„Ty *suko!*” - wrzasnęłam.

Podciągała się na nogi i wycierała krew z warg. Spojrzała na krew zmieszaną z kroplami deszczu na swojej dłoni, po czym spojrzała na mnie.

„Rozcięłaś mi wargę!” - zapiszczała.

„Zrobię więcej niż to!” - krzyknęłam, a potem zażądałam - „Joe, puść mnie!”

„Chodźcie, dziewczyny” - usłyszałam, jak powiedział tata - „wsiadajcie do samochodu Vinniego”.

„Mamo...” - zawołała Keira.

„Samochód, Keirry, kochanie. Proszę” - powiedziała Bea.

„Zamierzam cię pozwać!” - krzyknęła Susie.

Joe próbował przenieść mnie do samochodu, ale miał kłopoty, ponieważ walczyłam jak kocica, żeby dostać się do Susie.

Walczyłam tak mocno, że nawet wielki Joe Callahan nie mógł mnie ujarzmić.

„Jeśli zamierzasz mnie pozwać, najlepiej dam ci coś dobrego, za co mogłabyś mnie pozwać!” - zagroziłam.

„Cal, wszystko w porządku?” - zapytał mężczyzna, podbiegając i trzymając kurtkę na swojej bardzo jasnej głowie, i zobaczyłam, że to Chip Judd, facet, który włączył mój system bezpieczeństwa i spieprzył okablowanie, więc Joe musiał je naprawić.

„Pozwoliłeś *jej* się złamać?” - zapytała Susie Joe, ignorując Chipa i wskazując na mnie palcem - „*Jej?*” - powtórzyła, jej głos był pełen obrzydzenia, jej tusz do rzęs roztapiał jej twarz, a kolejny grzmot wypełnił powietrze wraz z błyskiem błyskawicy.

„Vi, przestań walczyć, wsiadaj do samochodu” - mruknął mi do ucha Joe.

„Kiedyś byłeś wspaniały. Teraz jesteś niczym. Całe miasto o tym mówi”
- Susie szaleńczo szydziła z Joe.

„Zamknij się, Susie Shepherd” - pospieszyła kobieta o długich, ciemnych włosach i bajecznej figurze (wiedziałam o tym, bo deszcz i wiatr, który zerwał się i smagał nas, przykleił jej sukienkę do ciała), aby stanąć przy Chipie - „Nikt nie wygaduje tych bzdur oprócz ciebie i Tiny” - Brunetka zwróciła się do Joe i mnie - „Wszyscy cieszymy się z twojego powodu, Cal”.

Proszę bardzo. Wyjaśnienie, dlaczego wszyscy się na nas gapili, a przede wszystkim na Joe.

„Josie, wyświadcz mi przysługę, kochanie, nie mieszaj się” - powiedział Chip do kobiety.

„Jakby cię posłuchała” - głos Susie ociekał szyderstwem - „jesteś tak zbity w cipkę, że nie jesteś nawet mężczyzną”.

Działając zgodnie z męskim instynktem przy takim oszczerstwie wypowiedzianym pod adresem jednego z jego braci, Joe przestał się ruszać. Chip podciągnął się do pełnej wysokości, która była dość znaczna i opuścił ręce i kurtkę, ale to Josie zadziałała.

„Ty *suko!*” - wrzasnęła, rzuciła się do przodu i pchnęła Susie w klatkę piersiową, powodując, że Susie cofnęła się o krok - „Nie mów w ten sposób o moim mężczyźnie”.

„Nie dotykaj mnie!” - Susie odkrzyknęła.

„Susie, odejdz” - ostrzegł Joe.

„Pieprz się, Joe Callahan!” - Susie warknęła.

„Chciałabyś!” - wrzasnęła Josie - „Wszyscy wiedzą, że próbowałaś się tam dostać i nic się nie stało. Teraz wszyscy wiedzą, że ty i Tina gadacie bzdury o Calu i Violet, bo grałyście, a on nie lubił tego, co dostał, kiedy miał swój kawałek ciebie, więc wyrzucił go, a Tina żyła obok niego i nie mogła nawet przyciągnąć jego wzroku” - Spojrzała na mnie - „Nie mogę zaprzeczyć, wszyscy jesteśmy naprawdę ciekawi, całe miasto jest, ale nie trzeba psychologa, żeby zobaczyć, że ty jesteś gorąca, Cal jest gorący, gorący przyciąga seksowne, więc wiesz, jak gorące wprowadza się w sąsiedztwo, gównu się wydarzy”.

Przestałam walczyć, ponieważ gapiałam się na Josie, a teraz starałam się nie chichotać, gdy zrozumiałam, dlaczego wszyscy gapili się na Joe, mnie i dziewczyny, i stwierdziłam, że już mnie to nie denerwuje. Dużo później uderzyło mnie, że Susie Shepherd była jedną z byłych kochanek Joe, ale kiedy to się stało, nie uderzyło mnie to mocno.

Była z jednej strony była wspaniała, więc to wyjaśniało. Była suką z drugiej i to wyjaśniało, dlaczego Joe wziął to, czego chciał, a potem nie wrócił po więcej. Dlatego nie warto było dyskutować, o czym zdecydowałam, że Joe i ja nigdy nie będziemy i nigdy tego nie zrobiliśmy.

„Um...” - zaczęłam - „znasz mnie, ale ja nie...”

„Josie Judd” - powiedziała, podchodząc pozornie nieczuła na deszcz, z wyciągniętą ręką - „Chip jest moim mężem” - Ucisnęłam jej rękę i odgarnęłam mokre włosy z twarzy, mrugając przed grubymi kroplami deszczu uderzającymi w moje oczy, gdy cofnęła się i mówiła dalej - „Przepraszam, że Chip spieprzył twoje okablowanie. Bardzo się starał rozgryźć to gównno, spędził całą noc nad planami Cala, ale Cal jest geniuszem bezpieczeństwa. Mój Chip, jest dobry, ale nie jest geniuszem, inaczej mieszkałbym w LA, robiąc co tydzień pedicure”.

„Och, proszę, od tego zrobi mi się niedobrze” - jęknęła Susie, a Josie odwróciła się do niej.

„W takim razie odejdz, a przy okazji” - powiedziała Josie - „Chip lubi moją cipkę, ale kocha moje usta, a to dlatego, że ja kocham jego wielkiego, wspaniałego *kutasa*. Przestań być taką suką, Susie, i używaj swoich ust w dobrym, a nie złym celu, a możesz dostać faceta z pięknym kutasem, który da ci trochę regularnie zamiast uciekać tak szybko, jak tylko może uciec od ciebie. Jedyнным mężczyzną, którego mogłaś trochę zatrzymać, był Colt, a on pieprzył cię tylko dlatego, bo przypominałaś mu Feb”.

„O, Jezu” - wymamrotał Chip.

Myślałam, że to dużo informacji, z których większości nie chciałam wiedzieć, ale naprawdę nie chciałam, aby moje córki o tym wiedziały.

Lekko skrzyłam szyję i szepnęłam przez wiatr do Joe - „Proszę, powiedz mi, że moich córek już tu nie ma”.

„Odjechały, siostró” - mruknął Joe i nie brzmiał na wkurzonego, brzmiał, jakby chciał się śmiać.

„Bea?” - zapytałam.

„Pojechała” - odpowiedział Joe.

„Dzięki Bogu” - wymamrotałam.

„Lubi twoje *tandetne* usta” - odpaliła Susie, a moje oczy zwróciły się, by zobaczyć, że wygląda na gotową do kolejnego razu, ale nie była też na tyle głupia, by posunąć się tak daleko, by znów stało się to fizyczne. Nauczyła się tej lekcji dwukrotnie w ciągu ostatnich pięciu minut. Teraz po prostu próbowała zachować twarz.

„Tylko ktoś ma tandetne usta, to ty, Susie Shepherd” - odparła Josie i położyła dłoń na jej biodrze, wyrzuciła nogę, a ja napięłam się, ponieważ ta postawa wróżyła złe wieści w Krainie Walki Kotów. Josie wcale nie wydawała się przerażona faktem, że lało jak z wiadra, a wiatr smagał jej włosy i sukienkę dookoła, była w fazie - „Nie wiem, co powiedziałaś Violet, żeby cię tak powaliła, ale wiem, że lepiej uważaj na swój tyłek. Masz wrogów i nie mówimy o wrogach jak Denny Lowe. Mówimy o kobietach, które są *tu*” - podniosła wyprostowaną

rękę do brody i kontynuowała - „z gównem twoim i Tiny, a my już tego nie będziemy brały”.

Kiedy wspomniała Dennis'a Lowe, seryjnego mordercę, który uczynił życie Feb i Colta piekłem, wiedziałam już, kim była Susie Shepherd. Czytałam o niej w artykułach o tym całym bałaganie. W końcu Dennis Lowe wziął ją jako zakładniczkę i postrzelił.

To mnie zszokowało. Jakby coś takiego przydarzyło się mi, prawdopodobnie nie wędrowałabym po centrach handlowych, losowo wszczynając bójki z dziewczynami mojego byłego kochanka. Do diabła, nigdy bym tego nie zrobiła.

Ale to byłam tylko ja. Może doświadczała stresu pourazowego czy coś takiego.

„Josie...” - zaczęłam.

„To ty wytapetowałaś papierem toaletowym podwórko Tiny?” - Susie, patrząc na Josie, zapytała przeze mnie.

„Nie, ale dam ci dziesięć domysłów, kto to zrobił, i założę się, że *nadal* go nie złapiesz, ponieważ w tym mieście jest prawdopodobnie sto kobiet, które mogłyby to zrobić” - odpowiedziała Josie - „Obie próbujecie przytulić się do naszych mężczyzn, gadacie gówno o tym, co my robimy i w co się ubieramy, sprawiacie kłopoty” - powiedziała Josie - „Wiesz, Susie, jakby ktokolwiek mnie postrzelił, bo byłam suką, nauczyłabym się z tej lekcji. Może powinnaś wziąć trochę pieniędzy tatusia, pójść gdzieś i zastanowić się cicho. Przez, nie wiem, powiedzmy...” - przerwała i skończyła - „sto lat?”

Susie zbladła i wyszeptała przez wiatr - „Nie mogę uwierzyć, że mi to mówisz”.

„A *ja* nie mogę uwierzyć, że konfrontujesz się z Violet, kiedy jej brat został zamordowany trzy tygodnie temu!” - warknęła Josie - „Pozwól, że ci wszystko wyjaśnię, Susie. Pieniądze twojego tatusia nie dały ci *carte blanche*, by włóczyć się po mieście i nie możesz handlować tragedią tego, co stało się z Dennym Lowe, by być taką jak jesteś. Wszyscy wiemy, że sprzedawałaś historię Colta i Feb temu reporterowi. Wcześniej nie myśleliśmy o tobie zbyt dobrze, teraz w ogóle nic nie myślimy”.

„Josie...” - zaczął Chip, Josie szarpnęła głową, żeby spojrzeć na męża, i podniosła rękę.

„Skończyłam” - stwierdziła, odwróciła się do mnie, zmieniła tematy i odrzuciła swoją postawę tak szybko, że nie nadażalam - „Przyjdźcie na kolację. Może sprowadzę też Colta i Feb. Zrobię pieczeń w moim garnku. To zimowe danie, ale moja pieczeń kopie tyłek. Zadzwoń” - ponownie zaoferowała to zaproszenie, jakby nie stała w strugach deszczu i jakby nie wyłożyła tego Susie Shepherd w wyjątkowo brutalny sposób.

Podeszła do mnie i pocałowała mnie w policzek, chociaż Joe wciąż trzymał mnie w ramionach, a ja nie stawiałam oporu i pocałowałam ją w policzek, głównie dlatego, że trochę się jej bałam.

Potem odeszła, uśmiechnęła się do Joe i podbiegła do męża, podczas gdy ja nie mogłam nic zrobić poza gapieniem się.

„Przepraszam, Cal” - mruknął Chip.

„Nie ma za co przepraszać” - odpowiedział Joe, a ponieważ jego ramiona się rozluźniły, odsunęłam się trochę i spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że patrzył na Susie.

„Później, Vi” - zawołał Chip.

„Do widzenia, Chip” - powiedziałam, a Chip i Josie odeszli.

„Skończyłaś, czy Vi będzie musiała znosić twoje gówno za każdym razem, gdy cię zobaczy?” - zapytał Joe, a ja spojrzałam, żeby zobaczyć, że rozmawia z Susie.

„Zamierzasz grozić mi tak jak Tinie?” - Susie zadrwiła, a ja znów się gapiłam, bo po tej scenie nie mogłam uwierzyć, że wciąż miała w sobie szyderstwo.

„Nie, po prostu nie odciągnę jej od ciebie następnym razem” - odpowiedział Joe.

„Nieważne” - mruknęła Susie i zaczęła się odwracać.

„Czemu?” - zapytał Joe i Susie zatrzymała się.

„Co?” - zapytała z powrotem.

„Dlaczego jesteś taką pieprzoną suką? Szczerze mówiąc, nie rozumiem. Masz wszystko i zawsze miałaś.”

Twarz Susie wykrzywiła się na chwilę, po czym przeblysł ból zniknął.

Potem warknęła - „Nie wszystko, Cal. Nie miałam mamy”.

Prawie było mi jej żal, zanim Cal odpowiedział - „Żadna wymówka, kobieto, ja też nie”.

Spojrzeli w oczy, a ja byłam boleśnie świadoma, że znoszę ich walkę na spojrzenia, stojąc na wietrze i deszczu z możliwym zbliżającym się tornadem.

„Joe” - wyszeptałam, a ramiona Joe zacisnęły się wokół mnie.

„Ucz się od dzisiaj, Susie” - poradził Joe.

Przewróciła oczami, wyciągnęła rękę i powtórzyła - „Nieważne”.

„Ona się nie zacznie uczyć od dzisiaj” - mruknął Joe, puścił mnie, wziął mnie za rękę i skierował w stronę Mustanga.

Zauważyłam, że samochody Vinniego i Gary'ego zniknęły. Musieliśmy wziąć trzy, żeby zmieścić wszystkich w tym tate. Okazało się to dobrą rzeczą, ponieważ mieli dużo miejsca, aby wszystkich spakować i wszyscy zniknęli.

Joe przeprowadził mnie na stronę pasażera, po drodze piszcząc w zamki.

Otworzył drzwi, a ja już miałam wsiąść, kiedy usłyszeliśmy wołanie Susie.

„Call!”

Oboje na nią spojrzeliśmy.

„Nie wkurzaj mnie, Susie” - ostrzegł Joe.

Odgarnęła mokre włosy z twarzy i przytrzymała je z tyłu głowy. Jej oczy przesunęły się na mnie, a potem z powrotem na Joe.

„Potrafię uszczęśliwić mężczyznę” - oznajmiła.

„Poważnie?” - wyszeptalam, moje ciało napięło się, a Joe naciskał na moje plecy, by wepchnąć mnie do samochodu.

„Nie mam na myśli ciebie!” - krzyknęła, a jej głowa odskoczyła w bok i z powrotem do przodu szybko, odruchowo, sprawiając, że wyglądała, jakby doznała niewidzialnego ciosu, a coś w tym sprawiło, że zrobiłam się jeszcze bardziej spięta, ale nie ze złości, z zaskakującym współczuciem.

Walczyła z czymś i cokolwiek to było, było duże.

„Dlaczego nie mogę...” - zaczęła, ale Joe jej przerwał.

„Jezu Chryste, pada deszcz, Susie. Co do kurwy nędzy?” - zapytał.

„Joe, posłuchaj jej” - szepnęłam natarczywie, mając oczy utkwione w Susie.

Ale ze zniecierpliwieniem Joe straciła to. Jej twarz się zamknęła i odwróciła się.

„Zapomnij o tym” - krzyczała przez wiatr. Podniosła rękę i upuściła ją w dziwnie pokonany sposób, odbiegła, a jej zniszczone sandały pluskały w kałużach, gdy biegła, aż znalazła się pod markizą, która wychodziła na większość chodnika przed centrum handlowym i potem biegła dalej, aż straciłam ją z oczu, ponieważ Joe wepchnął mnie do samochodu.

Zatrzasnął za mną drzwi i przebiegł wokół maski, gdy bezskutecznie wycierałam mokrą twarz, ponieważ moje ręce były tak samo mokre, a on wsunął się obok mnie.

„Jedziemy na Florydę, siostrzo, przy pierwszej pieprzonej szansie, jaką dostaniemy” - zadeklarował Joe w chwili, gdy zatrzasnął drzwi. Nie włożył nawet kluczyka do stacyjki, a z oboga nas kapąła deszczówka na siedzenia i dywaniki.

„Joe...”

Odwrócił się do mnie i przerwał mi - „Uczciwe ostrzeżenie, tam nic nie ma. Tylko dom i plaża, kilka domów po obu stronach. Nie ma tam nic do roboty poza łowieniem ryb, gotowaniem, spaniem, jedzeniem, pieprzeniem się i czytaniem”.

„Czy dziewczyny mogą jechać?” - zapytałam i patrzyłam, jak jego twarz pociemniała do grymasu.

„Jak znowu zapytasz o takie gówno, przerzucę cię przez kolano”.

Poczułam trzepotanie żołądka. Przerzucił mnie poprzedniej nocy przez kolano, częściowo był kreatywny i podobało mi się to.

Uśmiechnęłam się, pochyliłam do niego i szepnęłam - „Joe, nie jestem pewna, czy to mnie odstrasza”.

Spojrzał na moje usta i nie odpowiedział, chociaż jego usta drgnęły.

„Wciąż myślisz, że ten dzień nie mógł potoczyć się lepiej?” - zapytałam, a jego oczy wróciły do moich.

„Twoja teściowa robi dobrą sangrię?” - zapytał z powrotem.

„Najlepszą” - szepnęłam.

„W takim razie jedźmy do cholery do domu” - warknął.

Śmiałam się tak mocno, że musiałam zamknąć oczy.

Oznaczało to, że przegapiłam pierwszą część tego, jak Joe szedł, by mnie pocałować.

Ale nie przegapiłam reszty.

„Dlatego” - dokończyłam, gdy dziewczyny siedziały na swoich stołkach przede mną - „...bójka nigdy nie jest najlepszym wyjściem”.

Dałam im najtrudniejszy wykład w arsenale rodziców.

Wykład, w którym próbujesz nauczyć je, aby nie robiły czegoś, co sama zrobiłaś.

Nawiasem mówiąc, te wykłady nigdy się nie sprawdzały.

Oczy Kate i Keiry przesunęły się przez moje ramię. Potem obie walczyły z uśmiechami.

Stałam przed nimi przy kuchennym blacie i odwróciłam się, aby zobaczyć Joe za mną, z biodrami opartymi o blat za nim, ręce miał skrzyżowane na klatce piersiowej, stopy skrzyżowane w kostkach, pochyloną głowę i patrzył na buty.

„Joe?” – zawołałam, podniósł głowę i zobaczyłam, że przygryza wargę i robi to z wyraźnym wysiłkiem, żeby się nie śmiać.

„Joe!” - warknęłam.

Było stosunkowo późno. Wróciliśmy do domu, przebieraliśmy się, wysuszyliśmy, a ja wykonałam niezbędne naprawy włosów i makijażu. Mieliśmy sangrię. Mieliśmy steki, które Joe przygotował na grillu, stawiając czoła burzy i pieczone ziemniaki. I mieliśmy ciasto czekoladowe z kremem (Joe miał dwa kawałki, częściowo dlatego, że był miły, głównie dlatego, że to była bomba).

Ostrzeżenie przed tornadem zmieniło się w stan zagrożenia, a potem burza przeszła w deszcz.

Wszyscy zniknęli. Wszyscy, nawet tata, nocowali w hotelu przy autostradzie i jutro rano przyjeżdżali na naleśniki. Wszyscy unikali dyskusji o tym, jak skoczyłam na chodniku na blondynkę bez wyraźnego powodu, z tego, co wiedzieli. Wszyscy oprócz wujka Vinniego, który raz na jakiś czas, kiedy na mnie patrzył, chichotał, a dwa razy się zaśmiał.

Teraz byliśmy tylko my, musiałam rozwiązać problem z moimi dziewczynami i nie potrzebowałam, aby Joe zepsuł moją pracę.

„To nie jest śmieszne” – syknęłam do Joe.

„Kochanie...”

„Nie jest!”

„Vi...”

„Przestań się śmiać!” - poprosiłam, bo się nie śmiał, ale uśmiechał się szeroko i wiedziałam, że w głębi się śmiał.

„To jest poważne!”

„Siostrzo” - głos Joe brzmiał na zduszony - „pieprz mnie, kochanie, ale ją pokonałaś” - Rozprostował ramiona, podniósł dłoń do sufitu i uderzył w nią drugą ręką, wydając potężny klaszczący dźwięk, zanim dłonie powędrowały do biału i wybuchnął śmiechem.

Moje dziewczyny też.

„Joe...”

„W deszczu” - wykrztusił Joe.

„Joe!”

„Obie mokre” - kontynuował Joe.

„Joe!”

„Mogłabyś sprzedać bilety na to gówno” - ciągnął Joe.

„Joe!” - krzyknęłam.

„Jak wieść się rozejdzie, kochanie, będę musiał odeprzeć mężczyzn” - dokończył Joe.

Spojrzałam na niego, a potem skierowałam moje spojrzenie na dziewczyny, które obie chichotały jak głupie. Keira opierała się łokciami o kontuar, twarz ukryła w dłoniach. Kate opadła na zgięte ramię na blacie.

„Cieszę się, że wszyscy myślicie, że to takie zabawne!” - pstryknęłam, a potem ruszyłam się, by wyskoczyć, ale zostałam złapana w pasie i wciągnięta w ramiona Joe. Odwróciłam głowę do tyłu i zażądałam - „Puść mnie, Joe”.

„Kochanie...”

„Puść... mnie...!”

Jedna z dłoni Joe zacisnęła się wokół mojej szyi, a jego uśmiechnięta twarz przysunęła się do mojej.

„Vi, Słonko, jak gówno się dzieje, musisz się śmiać. Jak nie umiesz się śmiać, masz popieprzone”.

„Nie wiesz, co powiedziała” - wyszeptalam, mając nadzieję, że dziewczyny wciąż chichotały tak mocno, że nie słyszały.

„Słyszałam wystarczająco dużo, by wiedzieć, że zasłużyła na pękniętą wargę, a jakby jakieś kobiety rozmawiały w ten sposób z Kate lub Keirą, mam nadzieję, że mają wystarczająco dużo charakterku, by zrobić taką samą pieprzoną rzecz”.

Moje ciało napięło się i poinformowałam go - „Dziewczyny tak nie robią”.

„Może powinny. Jakby Tina i Susie nauczyły się tej lekcji dawno temu, może nie byłyby takimi sukami” - odpowiedział Joe.

To był, musiałam przyznać, punkt do przemyślenia.

„Okej, nie chcę, żeby *moje* dziewczyny to robiły” - poprawiłam swoje oświadczenie.

„Mówisz mi, że kiedy jakaś kobieta podejdzie do nich i potraktuje je tak, jak Susie ciebie, chcesz, żeby odeszły?”

„Tak” - trochę skłamałam.

„Co Susie ci zrobiła?” - zapytała Keira zza mnie, a ja odwróciłam się w ramieniu Joe, ale nie odsunęłam się, ponieważ jego ramię obejmowało teraz mój brzuch i zacisnęło się, przyciągając moje plecy do jego przodu.

„To nie ma znaczenia. Byłam głodna i zdenerwowana, ale nadal nie powinnam była zachowywać się w ten sposób” - powiedziałem Keirze - „Lepsza kobieta nadstawia drugi policzek”.

„Wtedy ona ma przewagę” - wtrącił Joe. Napięłam się i wykręciłam szyję, żeby na niego spojrzeć, gdy mówił dalej - „Może siłowanie się z nimi na chodniku w deszczu nie jest właściwą drogą, ale nie pozwólcie nikomu traktować się jak gówno. Żadnej kobiecie, a zwłaszcza żadnemu mężczyźnie. Jeśli ktoś gada do ciebie bzdury, odchodzisz. Podaża za toba, radzisz sobie z tym. Chcesz wiedzieć jak, nieważne gdzie jesteś, zadzwoń do mnie, a powiem ci jak”.

„Dobra, koniec wykładu” - ogłosiłam, zanim Joe zacząłby się bawić.

„Dzięki, Joe” - powiedziała Keira i westchnęłam, ponieważ miałam przeczucie, że wszystko, co jej powiedziałam podczas mojego dziesięciminutowego wykładu o tym, że przemoc fizyczna nigdy nie była tak dobra, zostało całkowicie zapomniane, ale ostatnie słowa Joe o zdobyciu przewagi zostały wyryte do jej mózgu.

„Tak, Joe, dzięki” - powiedziała Kate i dodała - „I dzięki Mamuśka, zaczniemy od nadstawiania drugiego policzka”.

„Świetnie, zaczynajcie od tego. Sprawia, że czuję się lepiej” - mruknęłam.

Kate uśmiechnęła się do mnie, po czym powiedziała - „Zamierzam słuchać muzyki i puszczać moje nowe płyty CD w moim MP3. Czy to spoko?”

„Jasne, kochanie” - odpowiedziałam.

„Idę do swojego pokoju, żeby włączyć Messengera i opowiedzieć wszystkim moim przyjaciółom, że moja mama wdała się dziś w bójkę kocic w centrum handlowym. Czy to spoko?” - zapytała Keira, Joe zachichotał, Kate zachichotała, a ja spojrzałam na sufit.

Potem spojrzałam z powrotem na moją córkę - „Jak zrobisz to, skonfiskuję ci laptop”.

„Dobrze” - mruknęła i uśmiechnęła się - „więc włożę moje nowe płyty CD do odtwarzacza MP3”.

„Dobry wybór” - powiedziałam jej.

Przeszły się do swoich pokoi, a usta Joe przesunęły się na moją szyję, gdzie mnie pocałował, po czym powiedział mi do ucha - „Wiesz, nawet jeśli Keira nie będzie się dzieliła, to gówno będzie się rozchodzić. Josie Judd dużo gada”.

Westchnęłam ponownie, po czym odwróciłam się do niego. Położyłam dłonie na jego klatce piersiowej i pochyliłam się głęboko.

„Wiem”.

Uśmiechnął - „Będziesz lokalną bohaterką, siostró. Susie nie jest zbyt popularna”.

Przygryzłam wargę, podniosłam rękę, żeby bawić się kołnierzykiem jego koszuli i patrzyłam, jak robią to moje palce.

„Joe” - zawołałam i przestałam mówić.

„Vi, opierasz o mnie, kochanie”.

Spojrzałam na niego - „Co się stało z mamą Susie? Ty wiesz?”

Głowa Joe przechyliła się lekko na bok i odpowiedział - „Kolejna miejska legenda. Wypadek podczas jazdy po pijanemu”.

„Och” - wyszeptałam, myśląc, że to okropne.

„Osobą prowadzącą po pijanemu był jej tata”.

Poczułam, że moje oczy robią się ogromne i powtórzyłam - „Och”.

„Wyszedł z tego bez zadrapania. Ona złamała kark”.

„Mój Boże” - wydyszałam.

„Spędził resztę swojego życia, wymyślając, jak rozpieścić Susie do jej zgnicia” - kontynuował Joe.

To wiele wyjaśniało, a także sprawiło, że poczułam się wyjątkowo winna za rozcięcie jej wargi.

„Wyrzucić to gówno z głowy, siostró. To jest do bani. Ale to nie usprawiedliwia bycia suką” - powiedział.

Miał rację, nie. A przynajmniej nie *takiej* dużej suki.

„Życie jest całkiem popieprzone dla wszystkich, prawda?” - zapytałam.

„Raczej tak” - odpowiedział Joe.

„Myślisz” - zacisnęłam usta, a potem kontynuowałam - „dziewczyny... Sam, Tim, co się dzisiaj stało?”

Brwi Joe uniosły się - „Myślisz, że zamienią się w suki?”

Potrząsnęłam głową - „Po prostu martwię się, że to wszystko...”

Joe mi przerwał - „Spójrz na siebie”.

Zamrugałam i zapytałam - „Co?”

Nie powtórzył. Uścisnął mnie i powiedział - „Spójrz na mnie”.

„Joe, nie nadażam”.

„Straciłaś swojego męża i brata, masz dupka pieprzącego ci w głowie i dalej się trzymasz. Moja żona zabiła moje dziecko, a mój tata zmarł, a ostatnią rzeczą, jaką wiedział w życiu, było to, że gówno się popsuło. Zajęło mi to trochę czasu, ale teraz jestem tutaj. Myślisz, że Katy i Keirry nie przetrwają?”

„Ale...”

„Susie jest słaba, ponieważ jej tata był słaby. Zademontrował to, gdy pijany wsiadł za kierownicę samochodu. Właśnie tego ją wtedy uczył i nadal ją uczył. Z tego, co się dowiedziałem o twoim tacie i mamie, nie mam pojęcia, skąd się nauczyłaś, ale ja dostałem swoje od Vinniego i Theresy. Bonnie nie miała moralnego kompasu i nie zwracała uwagi, kiedy ja próbowałem jej to dać. Kiedy Nicky pojawił się na tym świecie, powinna była automatycznie to znaleźć, a nadal nie znalazła. Słaba” - Jego ramiona mnie ścisnęły, a jego twarz pochyliła się do mojej - „Twoje dziewczyny mają taki, siostró, którego nigdy nie stracą. Nie są słabe, nigdy nie będą. Nie masz się czym martwić”.

„To, co nas nie zabije, czyni nas silniejszymi” - wyszeptałam słowa, które powiedziała mi Feb kilka dni temu.

„Tak” - odszepnął Joe - „przynajmniej dla niektórych z nas”.

Nagle uśmiechnęłam się i poczułam, jak coś lekkiego i złotego wzbiera we mnie. Coś, co kiedyś bardzo często czułam, prawie każdego dnia. Coś, czego nie czułam od prawie dwóch lat.

„Cholera, Joe” - wciąż szeptałam - „Dzisiaj wzięłam udział w bójce kocic na chodniku w centrum handlowym”.

Joe odwzajemnił uśmiech - „Tak, Słonko, wzięłaś” - Poczulem, że moje ciało zaczęło się trząść, a uśmiech Joe stał się większy - „W deszczu” - przypomniał mi.

„W deszczu” - powtórzyłam z tłumionym chichotem.

„W spódnicy” - ciągnął i wybuchnęłam moim chichotem - „To może być moja ulubiona część, poza tym, że byłaś mokra” - kontynuował, a moje chichoty przejęły kontrolę i opadłam na niego, z policzkiem przy jego klatce piersiowej, ramionami ciasno owiniętymi wokół jego talii i głośno się roześmiałam.

Kiedy odzyskałam kontrolę nad swoją wesołością i wróciłam do cichych chichotów, przesunęłam głowę tak, że moje czoło było przyciśnięte do klatki piersiowej Joe, ale nie puściłam ramion.

„Warto było czekać” - mruknął Joe, a ja odchyliłam głowę do tyłu.

„Co?”

„Każdy kawałek. Każdego dnia, każdego tygodnia, każdego roku, w każdej pieprzonej sekundzie, siostró” - mamrotał, jego oczy były intensywne, jego twarz była poważna, a mój oddech zapierał dech w piersiach - „to. Wszystko to. Warte było czekania”.

„Joe” - szepnęłam.

Jego ręka przesunęła się na moją szczękę, a kciuk pogładził moją kość policzkową - „Kocham cię, Violet. Nawet kiedy rozcinasz wargi jakiejś suce”.

Uśmiechnęłam się, wtulając się w niego jeszcze głębiej i wyszeptałam - „Ja też cię kocham, Joe”.

Pochylił głowę, jego usta chwyciły moje i zaczął mnie mocno całować, ale rozdzieliliśmy się, gdy Keira zawołała - „Fuuj! Weźcie pokój!”

Ręce Joe nie poruszały się wokół mnie, ale obejrzał się przez moje ramię, a ja też zobaczyłam, jak Keira wchodzi do kuchni i kieruje do lodówki.

„Biorę więcej ciasta. Macie ochotę na ciasto?” - zapytała.

„Nie” - odpowiedziałam.

„Tak” – powiedział Joe.

„Katy!” - Keira krzyknęła - „Joe i ja bierzemy ciasto! Chcesz?”

„Tak!” - odkrzyknęła Kate.

Keira wyjęła ciasto. Ramiona Joe ścisnęły mnie. Przyłożyłam policzek do jego klatki piersiowej i ścisnęłam go z powrotem. Muzyka uderzyła w dom, a potem Kate otworzyła drzwi do swojej sypialni i zrobiło się głośniejsze. Keira wyjęła ciasto do pokrojenia. Kate weszła i wzięła talerze.

Ja trzymałam się Joe, Joe trzymał się mnie, dziewczyny rozdawały ciasto, a ja skoncentrowałam się na prawdziwym słuchaniu muzyki Kate po raz pierwszy w życiu.

To było wspaniałe.

Rozdział 19

W pokoju

Vinnie wyprzedził Cala na tylnym tarasie, a gdy Cal zamknął za sobą drzwi, spojrział przez okno na Vi, Theresę i Beę w kuchni, walczące o macierzyńską dominację, a tym samym kontrolę nad naleśnikami.

Trzy miesiące temu, nawet wiedząc, że Vi była silną kobietą i wspaniałą matką, ale w ogóle nie znając Bei, Cal postawiłby pieniądze na Theresę.

Ale po wczorajszym dniu i głównie wydobywającym się z ust Susie, kiedy podszedł do nich o wiele za późno, i po reakcji Vi, wiedział, że nie jest popychadłem, a była na swoim własnym terenie.

Poza tym Bea może była nieśmiała, ale w delikatny, kochający sposób, w jaki była ze wszystkimi jego dziewczynami i miękkich spojrzeniach, które Vi, Kate i Keira kierowały na nią, uznał, że ma swoje sposoby i nie jest dokładnie czarnym koniem. Nie wspominając o tym, że kobieta zrobiła piekielne ciasto z kremem czekoladowym.

Teraz nawet nie postawiłby w zakładach, po prostu usiadł i czekał na wyniki.

Jego oczy przeniosły się na tatę Vi, Pete'a, który krzątał się wokół dziewczyn, desperacko pragnąc nadrobić stracony czas. Cal uznał to za irytujące i stwierdził, że musiał zamienić słowo z mężczyzną. Najlepszym sposobem na nadrobienie straconego czasu było umożliwienie wnuczkom poznania go, zachowując się przy nich naturalnie, a nie wpychając im nosa w tyłki.

Wreszcie jego wzrok przeniósł się na Gary'ego, który siedział przy stole wygodnie popijając kawę. Gary przez lata często siedział przy tym stole. Zawsze był tam mile widziany i wiedział o tym. Gary dowiedział się wczoraj, obserwując Pete'a, że może odpuścić przeszłą złą krew. Zobaczył, że zbierał owoce bycia dobrym tatą przez siedemnaście lat, a Pete przeżywał koszmar bycia tchórzem przez ten sam czas, jeśli nie dłużej.

„Cal, synu, musimy porozmawiać o Harcie” - zawołał Vinnie zza jego pleców, a Cal odwrócił się od drzwi, czując, że zaciska usta.

Przeniósł wzrok na swojego wujka i odsunął się od drzwi tak, by, nawet jeśli ktoś by wyjrzał, nie mógłby go zobaczyć.

Oparł biodro o balustradę i skrzyżował ręce na piersi, obserwując, jak jego wujek wyciąga rękę do jednego z doniczek z kwiatami Vi, który stał na balustradzie. Vinnie opuścił rękę, zanim dotknął jasnych, zdrowych kwiatów rozlewających się na boki z doniczki i spojrzął na Cal.

„Vi jest dobra w kwiatach” - zauważył Vinnie, obserwując resztę tarasu.

„Tak” - odparł Cal i patrzył, jak Vinnie rzuca mu spojrzenie, zanim Vinnie odwrócił głowę, by zajrzeć do domu.

„Utrzymuje ładny dom” - kontynuował Vinnie.

„Wujku Vinnie...” - Cal zaczął mu przerywać, wiedząc, dokąd to zmierza, ale wzrok Vinniego utkwiał w jego.

„Wychowała wspaniałe dziewczyny. Słodkie dzieciaki. Wesole. Sprytne” - kontynuował Vinnie, nie dając się powstrzymać.

Cal westchnął i nic nie powiedział. Wiedział, że Vinnie musi to wyrzucić, więc mu na to pozwolił.

„Troszczą się o ciebie” - zauważył Vinnie.

„Tak” - powtórzył Cal.

„Cała trójka” - powiedział Vinnie.

„Tak” - powtórzył Cal.

„Theresa zadzwoniła do Carm w chwili, gdy wczoraj wieczorem dotarliśmy do hotelu. Mówiła o Vi i tych dziewczynach przez dwie godziny. Myślałem, że nigdy nie zasnę” - powiedział Vinnie i to zdziwiło Cal, biorąc pod uwagę, że nie miał kolejnego telefonu od Carm, żeby go dusić, że nigdy nie dzwonił, nie powiedział jej o Vi i dziewczynach, i nie zorganizowała sobie własnej podróży, podczas której mogłaby wczuć się w jego życie i dać Vi swoją osobistą pieczęć aprobaty.

„Zamiast sprzedawać swoje mieszkanie, powinienem zbudować most, biorąc pod uwagę, że Bianchi spędzą tu trochę czasu” - zażartował Cal.

Oczy Vinniego zwęziły się - „Myślisz, że możesz przyprowadzić te dziewczyny do mojej pizzerii w garniturze, który włożyłeś, żeby zabrać ją na pogrzeb jej brata, patrzeć na nią, jakby co noc leciała przez okno na skrzydłach wróżki i wieszała gwiazdy, a potem nie wracać do owczarni Bianchi, pomyśl jeszcze raz”.

Jezu. Skrzydła wróżki?

„Wujku Vinnie...” - zaczął Cal.

Vinnie przerwał mu - „Nie myśl, że jestem głupi, chłopcze. Wprowadziłeś je z jakiegoś powodu. Żeby przywrócić im jakąś rodzinę po tym, jak straciły swoją”.

„Vinnie...”

„Czekałem na to siedemnaście lat, Cal”.

„Wujku...”

„Dłużej” - warknął Vinnie - „Wiesz, Theresa co tydzień zapala dla ciebie świeczkę. Co pieprzony tydzień. Robi to od ponad trzydziestu lat. Wiesz, ile świec dla ciebie zapaliła?” - zapytał Vinnie.

Cal nie odpowiedział.

„Za dużo” - odpowiedział Vinnie na swoje pytanie.

„Nie musi ich już zapalać” - zauważył Cal.

„Jak dowie się, że Hart ujeżdża ci tyłek, że codziennie będzie w kościele” - odparł Vinnie.

W końcu dotarli tam, gdzie chciał, by była ich rozmowa.

„Rozmawiałeś z Salem?” - zapytał Cal.

„Po pierwsze, powiem to raz i to wszystko. Cieszę się z twojego powodu. Cieszę się jej szczęściem. Cieszę się z tych dziewczyn. Nigdy cię takiego nie widziałem. Nie wcześniej, z tamtą. Nie, chyba że byłeś z Nicky’em, a nawet wtedy nie byłeś taki, jak wczoraj. Zawsze ją obserwowałeś, pilnowałeś, przygotowywałeś się na to, co ta suka znowu zrobi”.

Cal znowu zacisnął zęby, podobnie jak zeszywniała reszta jego ciała - „Skończyło się i skończyliśmy o tym rozmawiać”.

„Długo czekałem, żeby to powiedzieć, Cal, powiem to tylko raz, a ty mi to dasz” - powiedział Vinnie. Cal znowu westchnął, zmusił się do rozluźnienia i pochylił się głębiej w balustradę, nie odrywając wzroku od wuja.

„Ona się uśmiecha, synu” - powiedział cicho Vinnie, a Cal zamknął oczy i odwrócił głowę w stronę podwórka Vi. Otworzył oczy, kiedy Vinnie kontynuował - „Patrzy z góry na ciebie, Vi i te dziewczyny i Angie wreszcie spoczywa w pokoju”.

Cal zacisnął zęby, wciągnął powietrze przez nos i podczas wydechu spojrzął na swojego wuja.

„Teraz skończyłeś?” - zapytał Cal.

Vinnie wpatrywał się w niego. Potem się uśmiechnął.

„Tak” - powiedział.

„Dobrze” - odpowiedział Cal, po czym powtórzył - „rozmawiałeś z Salem?”

„Tak” - Vinnie również oparł się o balustradę i nic więcej nie powiedział.

„I?” - zapytał Cal.

„Nie przepada za pomszczeniem gliniarza” - odparł Vinnie. Cal wziął kolejny oddech, żeby coś powiedzieć, ale Vinnie kontynuował - „Nie powiedziałem mu o twoim zaangażowaniu, po prostu powiedziałem, że Vi jest moją przyjaciółką i wyczuwałem go, bo myślałem o tym, a nie jestem zbyt wielkim fanem tego, byś był winien Salowi przysługę”.

„Nie twój wybór” - zauważył Cal - „myślałem, że wyraziłem się jasno. I to nie jest przysługa. To wzywa marker”.

„Coś tak wielkiego, to przysługa, Cal, a przysługi dla mężczyzn takich jak Sal mają sposób na długie życie. Przeżyłem to z Vinnie Juniorem. Teraz całe życie przeżywam konsekwencje”.

Cal obejrzał się na podwórko i skrzyżował nogę na kostce, starając się przywołać cierpliwość.

„Masz umiejętności, nie myśl, że Sal nie pamięta tego gówna. Próbował to wykorzystać, żeby wyciągnąć Vinniego Juniora” - przypomniał mu Vinnie, a Cal spojrzał na wuja.

„Wziąłem kulę za Sala, wujku Vinnie” - Cal miał własne wspomnienia, którymi mógł się podzielić.

„Nie zapomniał” - mruknął Vinnie.

„Jest mi winien, jest tobie winien. Przypomniałeś mu o tym?” - zapytał Cal.

„Nie potrzebuje przypominania” - odpowiedział Vinnie.

„Więc co do cholery?” - zapytał Cal.

Vinnie zrobił dwa kroki w kierunku Cala, zatrzymał się i szepnął: „Mówisz o zabójstwie, synu”.

„Tak mówię. Ja przyjąłem kulę, a Vinnie ostateczny cios. Twój siostrzeniec, twój syn. Jest tobie dłużny, jest dłużny mi” - powtórzył Cal.

„Będzie chciał odpłaty” - powiedział Vinnie.

„On już to, kurwa, *miał*” - odparł Cal, rozprostowując ramiona i uderzając pięścią w klatkę piersiową pod ramię, gdzie była blizna po kuli, a następnie uderzając wuja w serce.

„Mówisz o zabójstwie” - powtórzył Vinnie.

„Już to powiedziałeś” - powiedział mu Cal.

Brwi Vinniego uniosły się - „Będziesz mógł z tym żyć?”

„Tak” - odparł Cal - „absolutnie”.

„Policjanci się zbliżają” - wyjaśnił Vinnie.

„Zbliżyli się do Harta przez ostatnią dekadę” - uciął Cal.

„Będziesz nosił ten znak na swojej duszy...” - Vinnie zaczął, ale przerwał, gdy Cal pochylił się i wyciągnął rękę w stronę domu.

„Wbił kulę *w mózg* ojca Katy i Keirry” - wystukał Cal - „rozwaliał mu pieprzoną *głowę*. Byłem tutaj, kiedy Vi dowiedziała się, że zrobił to samo z jej bratem, a ona się pieprzenie *rozpadła*. Oglądałem to, Vinnie. Trzymałem ją w ramionach i, kurwa, *obserwowałem*. To wszystko, co mogłem zrobić. Bez kontroli. Bez sił. Wziął to od niej i, kurwa, wziął to ode mnie. Stałem obok niej, kiedy powiedziała swoim dziewczynom, że ich wujek odszedł, a Keira nie mogła nawet utrzymać się na swoich pierzonych nogach, stary. Zajęło to około trzydziestu sekund, zanim Kate upadła i zrobiła to również w moich ramionach. Byłem *tam*, kurwa, Vinnie. Hart chce jej na tyle, by zabrał ich obu. Myślisz, że ten dupek nie będzie celował *we mnie*?”

„Ty możesz o siebie zadbać. Pytałem dookoła. Brat nie wiedział, co do cholery robił” - zauważył Vinnie - „Nigdy nie powinien...”

Cal mu przerwał - „Tim był gliną, Colt mówi, że dobrym. Powiesz mi, że nie wiedział, co robi?”

„Ja...”

„Jak nie porozmawiasz z Salem, ja to zrobię” - Cal przerwał wujowi.

„Cal, nie chcesz być mu winien” - ostrzegł Vinnie.

„On jest mi winien. Dostał moją krew i dostał mojego kuzyna. On o tym wie” - odpalił Cal.

„Cal...”

Cal cofnął się - „Co to, do cholery, jest? Dlaczego ty...?”

Tors Vinniego przesunął się do przodu - „Straciłem dla niego jednego chłopca. Myślisz, że mam ochotę stracić dwóch?”

Cal ze złością potrząsnął głową - „Jezu, wujku Vinnie. Nie będę dla niego, kurwa, pracował”.

„Jest przekonujący” - odparł Vinnie.

Cal ponownie wskazał na dom - „Nic by mnie nie przekonało, żebym to naraził”.

„Tak, a Vinnie Junior miał Francescę i patrzył na nią, jakby wieszala gwiazdy i chciał jej dać wszystko. Więc poszedł znaleźć sposób, aby to zrobić. Łatwy sposób to Sal”.

„Miał dwadzieścia pięć lat” - przypomniał mu Cal.

„Był zakochany” - odparł Vinnie, wskazując głową w stronę domu, by podkreślić swój punkt.

„Nie przypinaj tego gówna Frankie” - uciał Cal - „Powtarzałeś tę gadkę o wiele za długo i wiesz, że to nie jest w porządku” - Vinnie zacisnął usta i odwrócił wzrok, ale odwrócił się, gdy Cal mówił dalej - „Mam biznes, mam pieniądze, nie potrzebuję tego gówna”.

„Do cholery, Cal, prawie załatwiłeś jej tatę za kupienie Keirze płyty CD!” - Głos Vinniego podniósł się - „Vi wieśza dla ciebie gwiazdy i znam cię. Jesteś Callahan. Jesteś Bianchi. Będziesz chciał dać jej księżyc”.

„Ja już dałem jej księżyc, Vinnie” - powiedział mu Cal, a Vinnie cofnął się.

„Co?”

Cal się nie powtórzył i nie miał zamiaru wyjaśniać.

„A byłem wkurzony na Pete’a, bo włazi dziewczynom w tyłek i kupił Keirze pierdoloną płytę boysbandu, a ja mieszkam w tym domu. Muszę słuchać tego gówna”.

Vinnie wpatrywał się w niego przez chwilę, zanim wybuchnął śmiechem.

Cal się nie śmiał.

„Nie mam już dwudziestu pięciu lat, wujku Vinnie i nie jestem Vinnie’em Juniorem” - stwierdził Cal.

Vinnie przestał się śmiać, bo wiedział, o czym mówi Cal. Vinnie Junior i Cal mieli ze sobą wiele wspólnego. Obaj myśleli, że znaleźli to, czego chcieli, w młodym wieku i obaj zrezygnowali ze wszystkiego dla tego. Cal chciał Bonnie i rodziny, i zrobił wszystko, aby to urzeczywistnić. Vinnie chciał tego wszystkiego, ale przede wszystkim pragnął Frankie i chciał jej udowodnić, że jest wart jej miłości.

Ale to było wtedy. To było teraz.

Cal przekonał się na własnej skórze, że jeśli znajdziesz coś dobrego, nie musisz z niczego rezygnować. Jeśli było dobrze, dostałeś wszystko, czego potrzebowałeś, nie rezygnując z gówna. Vinnie Junior nie dożył tej lekcji, ponieważ ta lekcja go zabiła. Nie żył wystarczająco długo, by dowiedzieć się, że Frankie go kochała niezależnie od tego, czy mógłby dać jej księżyc, czy robił by pizzę.

Vinnie Junior nigdy tego nie zrozumiał, a Vinnie Senior nigdy nie przyznał na głos, że jego syn popełnił błędy w wyborach, których dokonywał w życiu i w sposobie, w jaki spierdolił wszystko dla siebie i dla Frankie.

„Ty wypuszczasz Sala albo ja to robię. Jeden z nas powołuje się na marker” - rozkazał Cal - „A robimy to dla Vi i mówię ci, jeśli jeszcze tego nie rozgryźlesz, przebywając w pobliżu niej i tych dziewczyn, nie ma lepszego, pieprzonego powodu, żeby to zrobić. Daniel Hart zabrał jej mężczyznę, ojca jej dzieci i jej brata. Byli blisko. Wszyscy. Mógł ją zniszczyć. Mógł ją powalić na

ziemię. Mógł zmienić te dziewczyny. Mógł zrobić z niej Bonnie. Jak on pójdzie dalej...”

Vinnie przerwał mu - „Powołam się na marker”.

Cal skrzyżował ręce z powrotem na piersi, żądając - „Zrób to teraz”.

„Teraz?” - zapytał Vinnie.

„W tej chwili” - powiedział Cal.

„Ale...” - Vinnie spojrział w stronę domu, a potem z powrotem na Cala - „naleśniki”.

„Teraz” - powtórzył Cal.

Vinnie wpatrywał się w niego, a Cal wytrzymał jego spojrzenie.

Potem Vinnie wyciągnął telefon z kieszeni koszuli.

„Chryste, synu” - wymamrotał z westchnieniem.

„Jak musi zamienić ze mną słowo, stoję tutaj” - zaoferował Cal.

Vinnie spojrział w niebo. Potem otworzył telefon. Potem zadzwonił do Sala.

Drzwi się rozsunęły i głowy obu mężczyzn podskoczyły w tę stronę, by zobaczyć wychodzącą Kate z telefonem Cala w dłoni.

„Hej, Joe” - powiedziała, gdy Vinnie uśmiechnął się do niej, a potem zszedł po stopniach tarasu i wyszedł na mokrą trawę - „Colt na twoim telefonie”.

Cal odebrał jej telefon, kiedy się zbliżyła. Potem podniósł drugą rękę i delikatnie pociągnął za jej włosy.

„Dzięki, dziewczyno” - mruknął.

„Tak” - uśmiechnęła się i spojrzała na Vinniego, który był teraz kilka kroków dalej na podwórku, plecami do tarasu, z pochyloną głową, z ręką przy biodrze, a drugą przy uchu. Kate odwróciła się i skoczyła z powrotem do drzwi, weszła do środka i zamknęła je za sobą.

Cal przyłożył telefon do ucha.

„Yo”.

„Potrzebuję cię na komisariacie, stary” - powiedział Colt bez powitania, a plecy Cala wyprostowały się, gdy złe przeczucia uderzyły go w brzuch.

„Dlaczego?” - zapytał.

„Jak szybko możesz się tu dostać?” - zapytał Colt.

„Czemu?” - powtórzył Cal, tracąc cierpliwość.

„Potrzebujesz wprowadzenia” - wyjaśnił Colt.

„O?” - zapytał Cal.

„Są pewne rzeczy, które musisz wiedzieć. Wydarzyły się nowe rzeczy” - powiedział mu Colt.

„Hart?” - zapytał Cal.

„Tak” - odpowiedział Colt.

„Kurwa” - warknął Cal.

„Wczoraj miałeś na podjeździe kilka samochodów. Nadal macie towarzystwo, czy mam wysłać jednostkę?” - Colt zapytał od niechcienia, ale to pytanie nie było przypadkowe. To pytanie sprawiło, że złe uczucie w jego wnętrznościach stało się toksyczne.

„Mamy towarzystwo” - powiedział Cal i spojrzał na Vinniego - „ale wyślij radiowóz”.

„Dobrze” - mruknął Colt - „Będzie dyskretny” - zapewnił go.

„Nie obchodzi mnie, czy siedzi na pieprzonym podjeździe” - odparł Cal, podchodząc do rozsuwanych szklanych drzwi - „po prostu chcę, żeby tu był, zanim wyjadę”.

„Jasne” - powiedział Colt, a Cal zamknął telefon.

Zagwizdał, a Vinnie odwrócił się, żeby na niego spojrzeć. Cal uniósł rękę i zakręcił palcem w powietrzu. Vinnie skinął głową. Cal odwrócił się, odsunął drzwi i przeszedł przez nie, zastanawiając się, co powie Vi, żeby wyjaśnić, że musi iść na posterunek.

Potem zasunął za sobą drzwi.

Tata, Gary i wujek Vinnie siedzieli na zewnątrz, na podwórku, sprawdzając darń, którą położyli Joe i Keira. Ja siedziałam w salonie z Beą i ciocią Teresą. Popijałyśmy kawę z dziewczynami na podłodze bawiącymi się z Mooch'em. Myślałam o pospiesznym wyjściu Joe, które on niejasno wyjaśnił, a także o radiowozie, który był zaparkowany po drugiej stronie ulicy i o tym, że podjechał i zatrzymał się, zanim Joe mnie pocałował i wyszedł za drzwi oraz o tym, że nie przesunął się w ciągu dziesięciu minut, gdy Joe nie było.

Te myśli opuściły moją głowę, kiedy ciocia Theresa podniosła swoją dużą torebkę wielkości torby listonosza i rzuciła ją na kolana.

„Kto wie, jak długo Cala nie będzie, muszę to zrobić” - mruknęła ciocia Theresa, brzmiąc na roztargnioną, ale w sposób rzeczowy, a ja spojrzałam na nią, potem na Beę, a potem na dziewczyny.

„Co zrobić?” - spytała Keira, ale ciocia Theresa nie podniosła wzroku, szperając w torebce wielkości małego bagażu.

„Poszukasz chwili, ale znajdziesz ją, żeby mu to dać” - rozkazała dziwnie - „Czas, aby Cal odzyskał Nicky’ego”.

Wciągnęłam oddech na jej słowa i mój wzrok powędrował do Kate, ale Kate i Keira wpatrywały się w torbę cioci Teresy.

„Kim jest Nicky?” - szepnęła Bea.

„Syn Cala” - odpowiedziała ciocia Teresa bez najmniejszej nawet ceregieli, a potem kontynuowała bez żadnej - „umarł, gdy był niemowlęciem. Głupia cipa, jego żona zostawiła go w wannie. Utonął...” - Bea sapnęła i spojrzała na mnie, ale ciocia Theresa wyciągnęła duży kwadratowy przedmiot owinięty czarną chustą i odwróciła się do mnie.

Zdejmując chustę, oznajmiła - „Nicky”.

Potem wręczyła mi ramkę ze zdjęciem.

Automatycznie wyciągnęłam rękę i ją wzięłam ją. Potem przyciągnęłam ją do siebie i gapiłam się.

W środku siedział Joe na jednej z ławek w Pizzerii Vinnie’go. Nikt z nim nie siedział. Był sam i z profilu, pokryta bliznami strona jego znacznie młodszej twarzy była zwrócona do aparatu.

Było to czarno-białe, ale słońce świeciło przez okna drzwi i błyszczało na wypolerowanym drewnie wokół Joe. Jego ramiona były na wysokim oparciu ławki, nogi wyprostowane przed nim, stopy skrzyżowane w kostkach.

Na sam środku jego wielkiej klatki piersiowej leżało małe dziecko, ramię Joe wygięte było wokół jego dziecięcego tyłka, dziecko zaciśnięte było w tę małą kulkę, jaką mogły zrobić tylko niemowlęta. Jego niemowlęce kolana pod nim, jego niemowlęcy tyłeczek w powietrzu.

Dziecko spało, jego twarz była zwrócona w stronę kamery, jego policzek na piersi Joe, jego mała pięść również spoczywała na jego klatce piersiowej blisko jego pięknej małej twarzyczki.

Głowa Joe opierała się o ławkę, jego oczy były zamknięte. On też wyglądał na śpiącego. Nawet jeśli spał, sposób, w jaki trzymał syna przytulonego do piersi, bezpieczny w ochronie jego potężnego ramienia, jego biceps napinający mocno materiał jego wszechobecnej koszulki, krzyczały, że Joe nie pozwoli, by cokolwiek zraniło jego chłopca, śpiącego, czy obudzonego, *nigdy*.

Chyba, że jego by tam nie było.

A kiedy coś zraniło jego syna, jego nie było.

Wpatrywałam się w profil Joe. Nie wyglądał na szczęśliwego, wyglądał na spokojnego, a ten spokój nie miał nic wspólnego ze snem.

Ojciec i syn ucinali sobie drzemkę w rodzinnej pizzerii.

Boże, ale było piękne.

Ciche łzy spływały mi po policzkach.

„Nie wiem, czy ma zdjęcia” – powiedziała ciocia Theresa - „Nie bywał w okolicy po tym zbyt często, więc nie zajeżdżaliśmy tu zbyt często, a potem przestaliśmy, ponieważ w ogóle go nie było”.

Kate i Keira przysunęły się do mnie i otoczyły mnie. Obie przyłożyły rękę do zdjęcia i poczułam, że Bea się pochylila.

„Zrobiłam mnóstwo jego zdjęć. Na niektórych jest ta zdzira, a Manny mówi, że może je zeskanować i zrobić z nią coś, co nazywa się Photoshopem. Ale myślę, że Cal będzie wiedział, że tam była, i nie chcę, żeby miał to przypomnienie o niej z nim i Nicky’em” – powiedziała ciocia Theresa, nadal rzeczowo, nawet szorstko, i wiedziałam, że musiała taka być, bo jeśli nie byłaby taka w tym momencie, to byłaby bałaganem, tak jak ja.

„Nie” - wykrztusiłam, wciąż przykuwając wzrok do zdjęcia - „...nie, masz rację. Bonnie tego nie rozumiała”.

„Ale minęło wystarczająco dużo czasu. Nicky musi wrócić do domu” - oświadczyła ciocia Teresa - „Więc zaczniemy od tego, a później dam ci resztę”.

„Tak” - wyszeptałam, łzy wciąż spływały mi po policzkach - „Nicky musi wrócić do domu”.

I wiedziałam, gdzie będzie mieszkał Nicky. Obok Tima i Sama na naszych półkach. Tim i Sam zajmą się nim. Zawsze będą razem i zawsze będą z nami.

„To chłopiec Joe?” - Kate wyszeptała obok mnie, a ja skinęłam głową, po czym odwróciłam głowę do mojej córki, a ponieważ jej była tak blisko, pochyliliłam się i pocałowałam jej włosy. Następnie wdychałam ich zapach i zapamiętałam go, mimo że już go pamiętałam.

„Jejku” - odetchnęła Keira - „Joe jest gorący nawet trzymając dziecko”.

„Keira!” - Kate warknęła, ale wydobył się ze mnie krótki chichot i odwróciłam się do mojej najmłodszej i pocałowałam też jej włosy.

„Czy mogę zobaczyć?” - Bea zapytała cicho, a ja i moje dziewczyny zwróciliśmy się do niej.

„Tak” - odpowiedziałam miękko, wręczyłam jej ramkę i otarłam łzy z policzków

Wzięła ją i pochylila głowę, żeby ją obejrzeć.

Potem, nie odrywając oczu od zdjęcia, wyszeptała - „Stracił syna”.

Poniewczasie uderzyło mnie, że to było coś, co dzielili, a uderzyło mocno i ostro, przebijając moje serce.

„Bea” - wymamrotałam, moja dłoń owinęła się wokół jej nogi, a Keira przesunęła się, by usiąść na podłodze u jej stóp, gdzie pochyliła się i przyłożyła policzek do kolana babci.

Bea położyła dłoń na włosach Keiry, gdy Kate przesunęła się z tyłu kanapy, by usiąść na podłokietniku obok Bei i pochyliła się, by przyłożyć policzek do czubka głowy babci.

Oczy Bei przesunęły się na mnie.

„Wiem, jakie to uczucie” - powiedziała cicho.

„Wiem, że wiesz” - powiedziałam gardłowym szeptem, gdy świeże łzy napłynęły mi na policzki.

„Miałam mojego jednak dłużej” - ciągnęła dalej, a jej spojrzenie powędrowało do Theresy - „miał czas, aby dać mi moje dzieci”.

„Tak, *cara*, licz swoje błogosławieństwa nawet podczas straty” - doradziła delikatnie ciocia Teresa, też wiedząc, jak to jest stracić syna.

Bea spojrzała na mnie i oddała zdjęcie.

„Lubię go, kochanie” - powiedziała cicho - „ale...”

„Co, Bea?” - spytałam, kiedy przestała mówić.

„Myślisz, że polubił moje ciasto?” - zapytała.

Poczułam, że moje brwi ściągają się na jej dziwne pytanie, a głowa Kate uniosła się, ale jej ramię objęło babcię i ścisnęła ją.

„On uwielbiał twoje ciasto, babciu”.

„Tak” - potwierdziła Keira, spoglądając na Beę - „wziął jeszcze jeden kawałek po twoim wyjściu”.

„Tak zrobił?” - zapytała Bea dziwnie pełnym nadziei głosem.

„Tak” - odpowiedziała Keira z uśmiechem - „tak”.

Bea znów na mnie spojrzała - „Myślisz...?” - zaczęła, a potem zatrzymała się.

„Co myślę, Bea?” - Zapytałam.

Bea spojrzała na Keirę i dotknęła jej twarzy.

„Nic”.

„Rodzina to rodzina” - odezwała się ciocia Theresa i wszyscy spojrzeli na nią, ale Theresa patrzyła na Beę - „Rodzina to rodzina” - powtórzyła Theresa.

„Czy Joe tak myśli?” - Bea zapytała Therese, spojrzałam na nią i wreszcie to zrozumiałam.

Ścisnęłam nogę Bei i pochyliłam się w jej stronę - „Jesteś częścią naszego życia” - wyszeptalam.

„Ale nie będzie chciał, żeby mu przypominano...” - zaczęła, a ja się roześmiałam.

„Bea!” - pochyliłam się mocniej - „Katy i Keirry wyglądają dokładnie jak Tim” - podniosłam rękę i wskazałam zdjęcia Tima na naszych półkach - „On jest wszędzie. Będzie wszędzie” - dotknęłam włosów Keiry i dokończyłam - „*na zawsze*”.

„Rodzina to rodzina” - powtórzyła stanowczo Theresa, ale Bea nadal wyglądała na niepewną.

„Nigdy nie zapomnę Tima, Bea” - obiecałam - „Nie chcę tego, nie mogłabym tego stracić, nie mogłabym stracić jego, wszystkiego, czym byliśmy, wszystkiego, co mi dał, nas. Nigdy nie stracę Tima, a Joe by tego nie chciał. Nigdy by o to nie poprosił. I nigdy nie chciałby, żebym straciła ciebie. On wie, co znaczysz dla mnie, dziewczyn, o to też by nigdy nie poprosił”.

„Powiedz mu, że jak lubi moje ciasto, zrobię je za każdym razem, gdy przyjedziemy” - obiecała Bea.

„Przyjeżdżaj ze swoim ciastem, bez ciasta, nie będzie go to obchodziło. Jedyną rzeczą, która by go wkurzyła, byłoby to, że nie przyjechałaś myśląc, że nie możesz z jego powodu”.

Bea oblizwała dolną wargę. Potem szepnęła - „Tim by go polubił”.

To było dziwaczne, niewygodne i rozdzierająco smutne. To też była prawda.

„Tak” - odszepnęłam.

„Możesz zrobić dla mnie ciasto” - wtrąciła Keira, próbując poprawić nastrój.

„I mnie” - powiedziała Kate - „ale następnym razem głosuję na truskawki”.

„Śmietanowe” - Keira oddała swój głos.

„Myślę o toffi” - stwierdziła Bea.

„Następnym razem przyniosę swoje cannoli” - oświadczyła ciocia Teresa.

„Cholera, przytyję” - mruknęłam, a Bea się roześmiała.

„Z tego, co widzę, kochanie, gruba, chuda, włosy mogą ci wypadać, a Joe by to nie obchodziło” - powiedziała.

To też była prawda.

„Tak” - uśmiechnęłam się do niej.

Uśmiechnęła się, ale potem się zachwiał - „Tak jak Tima” - szepnęła.

Mój uśmiech też się zachwiał - „Tak jak Tima”.

Kate przyłożyła policzek do włosów babci. Keira położyła swoje na kolanie swojej babci. Zwinęłam Joe i Nicky’ego mocno do piersi i spojrzałam na Theresę.

„Dam mu Nicky’ego tak szybko, jak będę mogła” - obiecałam.

Oczy ciotki Teresy przesunęły się przez Beę, Kate i Keirę, a potem z powrotem na mnie.

„*Grazie cara mia*” - szepnęła.

„Nie ma za co” - odszepnęłam, wstałam, pochyliłam się, pocałowałam policzek cioci Teresy, a potem zabrałam Nicky’ego i Joe do naszej sypialni i schowałam ich bezpiecznie do szuflady z bielizną.

Kiedy Cal wszedł na górę schodów na komisariacie, zobaczył w biurze Colta, Sully’ego i Mike’a Haines’a stojących wokół biurka, o którym wiedział, że należało do Colta. Wiedział o tym, bo był tam wcześniej, ale nawet gdyby nie był, wiedziałby o tym, bo były na nim trzy zdjęcia w ramkach. Na jednym z nich był Colt i Feb w J&J’s, Colt siedział na swoim zwykłym stołku, Feb stała między jego nogami, byli przyciśnięci do siebie, oboje się śmiali. Jedno było jak zdjęcie, które Vi miała na półkach. Feb leżała w szpitalnym łóżku, nowonarodzony Jack był w jej ramionach, jej twarz była blada i zmęczona, Colt leżał z nią na pościeli, jego ramię obejmowało jej ramiona, a drugą rękę trzymał na pokrytym pieluszką tyłku Jacka. Ostatnie było zrobione niedawno na grillu, Colt i Feb stali, Colt miał Jacka w jednej ręce, jego drugą wokół Feb, Feb miała szarego kota w jednej ręce, a drugą wokół Colta, a ich szczeniak siedział na stopie Colta i wywieszał język. Wszyscy się uśmiechali, nawet mały Jack i szczeniak wyglądali, jakby się uśmiechali, chociaż kot wyglądał, jakby chciał być gdziekolwiek indziej niż tam.

Szczęśliwa rodzina pieprzone wreszcie.

„Yo” - powiedział, gdy Colt podniósł się z fotela, a Sully i Haines spojrzeli na niego.

Cal pochylił brodę w stronę Haines’a i patrzył, jak szczeka Haines’a twardnieje. To toksyczne uczucie w jego wnętrzościach wzburzyło się, ponieważ nie sądził, że Haines był mężczyzną, który mógłby chować urazę, ale

jeśli byłby Calem, nie sądził, że byłby na tyle głupi, by oddać swoją moc, przyznając się do, że chował. Jego szczeka była twarda z innego powodu.

„Yo, Cal” - powiedział cicho Colt i to toksyczne uczucie wzrosło. Cal wiedział, że Colt był delikatny dla kobiet, poza tym nie był głośny, ale też nie był cichy.

Cal zatrzymał się przy ich skupieniu.

„Nic mi nie dałeś przez telefon, Colt. Nie każ mi czekać” - stwierdził Cal.

„Najpierw muszę coś wyjaśnić” - Colt nadal milczał, jego oczy były czujne, a Cal zauważył, że był bardziej niż zwykle czujny, podobnie jak Sully i Haines.

„Zrób to szybko” - zażądał cicho Cal.

„Po pierwsze, musisz wiedzieć, że Mike jest tutaj z jakiegoś powodu i to dobrego” - powiedział Colt, a Cal skinął głową. Wcale mu się to nie podobało i wcale nie było lepiej.

„Po drugie, jakiś czas temu rozmawialiśmy na twoim tarasie, pamiętasz?” - zapytał Colt.

„Pamiętam” - odpowiedział Cal, nie odrywając oczu od Colta.

„To sprawa między tobą a mną” - powiedział Colt, wciąż mówiąc cicho.

„To dlaczego teraz o tym rozmawiamy?” - zapytał Cal i wskazał głową na Sully’ego i Hainesa.

„Z powodu tej rozmowy tej nocy podjąłem decyzję, która ci się nie spodoba” - odpowiedział Colt, a Cal poczuł, że Sully i Haines są blisko siebie. Poruszali się tylko nieznacznie, to ich zwiększona czujność wypełniła ich grupkę jak fizyczny obecność.

Ta trucizna wzburzyła się jeszcze głębiej w jego jelitach - „Colt...”

„Nie wiedziałem, że rzeczy się zmieniają, nie wiedziałem, że zrobią to tak szybko i, przepraszam stary, ale kiedy to się zmieniło, nie byłem pewien, czy to potrwa” - powiedział Colt.

„Co do cholery?” - zapytał Cal.

„Vi dostawała prezenty” - powiedział szybko Sully, a oczy Cala przesunęły się po nim.

„Wiem” - powiedział mu Cal.

„Każdego dnia przez prawie trzy miesiące” - wtrącił Haines, a Cal cofnął się o krok, aby nabrać dystansu między nim a przyjaciółmi, aby móc przejąć kontrolę.

Zajęło to trochę czasu, ale kiedy to osiągnął, wyszeptał - „Co?”

„Ja też nie wiedziałem, Cal” - odgryzł się Haines i spojrzał na Colta, a Cal wiedział, że Colt miał nieprzyjemny poranek.

Oczy Cala również spoczęły na Colcie i wykrztusił - „Wyjaśnij”.

„Wy dwaj byliście skoncentrowani na Vi, a ja potrzebowałem skupić się na problemie” - powiedział Colt.

„Więc ukryłeś to gównno przede mną?” - zapytał Cal, teraz jego głos był cichy, ale był to inny rodzaj ciszy niż Colta.

„Podjąłem decyzję” - stwierdził Colt.

„Ta była zła” - uciął Cal.

„Zniknąłeś na ponad dwa miesiące, stary, pamiętasz?” - odpalił Colt.

„Nie zrobiłbym tego, gdybym wiedział, że dostaje prezenty” - odparł Cal.

„Bzdura” - mruknął Colt.

Cal poruszył się i Sully też się poruszył, stając między Coltem a Cal.

„To nie pomaga, Cal, wiesz o tym. Uspokój się i posłuchaj” - powiedział cicho Sully.

Oczy Cala znajdowały się ponad ramieniem Sully’ego i Colta.

„Haines tu był, dlaczego to przed nim ukryłeś?” - zapytał Cal.

„Skup się” - odpowiedział Colt.

„Jesteś taki pełen gówna” - uciął Cal.

„Cholera, Cal, rozmawiasz z człowiekiem, który wie, co oznacza utrata koncentracji!” - warknął Colt - „Pozwoliłem Feb odciągnąć nas z aresztu ochronnego w dniu, w którym powinniśmy trafić do aresztu, dzień *przed* tym, moja kobieta, kurwa, moje *kobiety* zostały porwane i wzięte jako zakładniczki. Jedna z nich została postrzelona. Inna spędziła miesiące na terapii. Tego dnia jeden człowiek zginął, inny został postrzelony, inny postrzelony i posiekany do gówna. Mogło być gorzej. Wiem, jak ważne jest utrzymywanie pieprzonego skupienia” - To było do dupy, ale Cal musiał mu to przyznać, a Colt kontynuował - „Żaden z was go nie miał. Sully i ja mieliśmy”.

Cal spojrzał na Colta, po czym cofnął się. Sully odszedł.

Haines wciągnął powietrze i wypuścił powietrze.

„Kontynuuj” - warknął Cal.

„Wszystko się zmieniło” - wyjaśnił Colt.

„Tak? Jak?” - Cal chciał wiedzieć.

„Prezenty się skończyły” - powiedział Sully.

„Kiedy?” - zapytał Cal.

„W dniu, w którym zamordowano brata” - powiedział mu Colt.

„Ale on nadal jest aktywny?” - Cal pchnął i wszyscy spojrzeli na niego.

Wtedy Haines się ruszył. Opierając się o biurko Colta, zsunął z niego szarą kopertę i wręczył ją Calowi. Cal wziął ją i Haines zaczął mówić.

„Dostałem to wczoraj w mojej poczcie w domu” - powiedział Haines.

Cal przeniósł wzrok z Hainesa na kopertę.

„Zdjęliście odciski?” - zapytał Cal.

„Tak” - odparł Haines.

„Dostaliście coś?” - Cal kontynuował, znając odpowiedź.

„Nie” - Haines udzielił mu odpowiedzi, którą znał.

Cal otworzył kopertę, wyciągnął zdjęcie, spojrział na nie i poczuł, jak twardnieją mu szczęki.

Było czarno-białe, bez wątplenia zrobione z teleobiektywem, Haines i Vi stali obok Mustanga Vi. Haines trzymał ręce na jej szczękach, głowę miał pochyloną do przodu, głowę Vi odchyłał do tyłu i całowali się.

Na dole zdjęcia nabazgrane czarnym markerem było - „Upewnij się, że to było pożegnanie”.

Colt obrócił się, wziął z biurka kolejną kopertę i wręczył ją Calowi.

„Wczoraj ja też dostałem to w mojej poczcie” - powiedział - „zdjęte odciski.”

Cal otworzył kopertę i wysunął kolejne zdjęcie. Było czarno-białe i przedstawiało Vi i jego dwa dni temu, stojących na podjeździe w drzwiach jej Mustanga. To było wtedy, gdy powiedziała mu, że zrobi wszystko, co zechce. Byli w ciasnym zwarciu, połączeni ustami, rzucali się na to.

Na dole tego zdjęcia nabazgrano - „Powiedz mu, że ma odejść, albo będzie następny”.

Cal zamknął oczy i wymamrotał - „Kurwa”.

„Otwarte groźby” - powiedział Sully - „nowe”.

„Barry Pryor o nich wie?” - spytał Cal, nachylając się wokół Colta i rzucając zdjęcia na biurko.

„Tak” - powiedział Colt.

„Co myśli?”

„Uważa, że ty, Vi i dziewczęta powinniście rozważyć opiekę ochronną” - odparł Colt.

Brwi Cala uniosły się - „Oferujesz to?”

Colt przygryzł dolną wargę, co robił, kiedy był wkurzony. Sully zaszurał nogami. Haines wydał z siebie dźwięk przypominający warczenie.

„Rozmawiałem z komendantem. Nie mamy środków” - powiedział mu Colt.

„Więc tylko czujność” - wywnioskował Cal.

„Jednostki na ulicy, eskorta dla ciebie, Vi i dziewcząt” - powiedział Sully.

„Masz na to środki?” - zapytał Cal.

„Nie, właśnie rozmawiałem z załogą. Wchodzą w to. To nie będzie stałe, ale zrobią, co w ich mocy” - oczy Colta pochwyliły Cala - „Kapitan nie musi wiedzieć” - powiedział Colt.

„Masz broń?” - zapytał Haines.

„Tak, ale nie trzymam jej na wierzchu z Vi i jej dziewczynami” - odpowiedział Cal.

„Jej dziewczyny są wystarczająco duże, by wiedzieć co to” - wtrącił Sully.

„Nadal tego nie robię” - stwierdził Cal.

„Stary, ich tata był gliną. Muszą być do tego przyzwyczajone” - zauważył Haines.

„Tak, może z Timem były do tego przyzwyczajone. Ze mną nie są i jak ja pokażę swoją broń, będą wiedzieć, że coś jest nie tak” - odparł Cal.

„Nie powiesz im?” - zapytał Colt zdziwionym głosem.

„Kurwa, nie” - odpowiedział Cal.

„Jaja robisz” - mruknął Haines.

„Powiedziałbyś im?” - spytał Cal, a Haines spojrzał mu w oczy, po czym mięsień drgnął mu w szczęce - „Tak właśnie myślałem” - powiedział cicho Cal.

„Trudno będzie zapewnić im eskortę, jeśli im nie powiesz” - zauważył Sully.

„Nie będą miały eskorty, będą miały ogony, a od ciebie i twojej załogi będzie zależało, czy pozostaniecie niewidzialni” - odparł Cal.

„Cal, widzę, że chcesz trzymać Kate i Keirę w niewiedzy, by czuły się bezpiecznie, ale Vi...” - zaczął Colt i Cal spojrzał na niego.

„Jej brat został zamordowany trzy tygodnie temu, Colt. Myślisz, że powinienem iść do domu, powiedzieć jej, że ktoś robi zdjęcia i grozi nam?”

Mike'owi? Mnie? Po śmierci Sama miała koszmary. Złe. Już ich nie ma. Teraz chcesz, żeby spróbowała zasnąć, wiedząc o tym? Miałyby pozwolić dziewczynom chodzić do szkoły? Mnie iść do sklepu? Mike jest ojcem, nie skończyło się między nimi źle, po prostu się skończyło. Troszczy się o niego. Myślisz, że będzie w porządku, jeśli pomyśli, że wprowadziła to gówno do *jego* życia?"

Colt uniósł rękę - „W porządku, Cal, rozumiem”.

Przez chwilę nikt nie odezwał się słowem, dopóki Sully nie zakończył milczenia.

„Więc co teraz zrobimy?” - mruknął Sully.

„Cal się wycofuje” - powiedział Haines, a oczy Cala przesunęły się po nim.

„Powtórz?” - zapytał niebezpiecznie.

„Wytłumaczysz jej rzeczy po tym, jak policja z Chicago go zgarnie” - kontynuował Haines.

„Myślisz, że powinien się wyprowadzić?” - spytał Colt z niedowierzaniem.

„Myślę, że sprawiamy, że Hart myśli, że jego groźby zadziałały” - wyjaśnił Mike - „Zadbamy o bezpieczeństwo Cala. Będziemy mieć oko na Vi. Pryor mówi, że jest blisko”.

„Blisko z czym?” - Cal warknął.

Mike'a pochwyił Cal wzrokiem - „Unikanie podatków”.

„Jezu Chryste” - warknął Cal - „to pieprzony żart”.

„Mają zamiar na drugi zestaw ksiąg” - odparł Mike.

„Namiar?” - zapytał Cal - „Nawet nie mają pieprzonych ksiąg?”

„Federalni są w to teraz zamieszani” - wyjaśnił Colt - „dokonują transakcji”.

Cal potrząsnął głową - „Chcesz, żebym zostawił Vi i dziewczyny dla uchylania się od płacenia podatków?” - Cal odparł, znając grę Mike'a. Nie chciał, żeby Cal był bezpieczny. Chciał, żeby Cal zostawił Vi - „Jak go dostaną, wyjdzie za kaucją w ciągu kilku godzin”.

„Szanse są takie, że zatrzymają go bez możliwości wyjścia za kaucją” - zauważył Colt.

„Ma pieniądze, ma prawników, wie, że w jego biznesie to gówno może się zdarzyć w każdej chwili. Będzie przygotowany” - powiedział Cal Coltowi.

„Jak ustanowią kaucję, będzie wysoka” - zauważył Sully.

„Wyjdzie” - odpalił Cal.

„Tak jak powiedziałem, Cal, wyjaśnisz jej to po zakończeniu” – powtórzył Haines.

Cal zwrócił się całkowicie do Hainesa - „Wczoraj wieczorem stała w kuchni w moich ramionach, chichocząc głupkowato. Myślisz, że po tym, jak przeszła przez dwa lata piekła, jak doprowadziłem ją do tego stopnia, że chichocze, zniszczyć to dla czekania na wyrok za uchylanie się od płacenia podatków, jesteś kurewsko *walnięty*” – wrócił Cal i teraz szczęka Hainesa była twarda dla z innego powodu miał zaciśnięte ręce i solidne ciało.

Haines spojrzał gniewnie na Cala. Cal odwzajemnił gniewne spojrzenie.

„Chłopcy” - wymamrotał Sully. Cal odwrócił wzrok od Hainesa i zobaczył, że Colt i Sully są czujni.

„Ochrona, czujność, ogony” - oświadczył Cal - „Będę trzymać broń tam, gdzie mogę ją szybko zdobyć, i nosić ją, gdy nie będę z Vi i dziewczynami”.

„Masz pozwolenie na noszenie w ukryciu?” - zapytał Sully.

„Człowieku, czy wiesz, jaka jest moja praca? Dostałem zezwolenie na ukryte w czterdziestu siedmiu stanach” - odpowiedział Cal.

„Racja” - mruknął Sully, jego oczy przesunęły się na Colta, a usta wykrzywiły mu się.

Cal nie znalazł niczego śmiesznego i jego wzrok trafił na Colta.

„Stanie się niecierpliwy i spieprzy. Każdy stojący tu mężczyzna to wie. Twoim zadaniem jest upewnić się, że nie spieprzy się z Vi, Kate lub Keirą na celowniku”.

„Musisz trzymać się miasta, a nie wyjeżdżać do pracy” – wtrącił Mike, przegrywając próbę wydostania Cala z domu Vi, zmieniał śpiewkę i Cal spojrzał na niego.

„Tak, Mike. Dzięki za tę informację” - sarkazm Cala był oczywisty i Mike wyprostował się.

„Wszyscy jesteśmy tutaj po tej samej stronie” - zauważył Sully, gdy powietrze wokół Cala i Hainesa znów stało się ciężkie.

Cal przeszył Sully’ego spojrzeniem i spojrzał na Colta.

„Masz prezenty, czy wysłałeś je do Pryor’a?” - zapytał.

„Wysłałem spis i zdjęcia do Pryor’a. Dostarczono tu prezenty, tu zostały. Są w magazynie dowodów” – odpowiedział Colt.

„Chcę zobaczyć je wszystkie. Chronologicznie” - zażądał Cal.

„Czemu?” – zapytał Sully i Cal spojrzał na niego.

„Czy *wiesz*, czym się zajmuję?”

„Ochrona” – odpowiedział Sully.

„Podspecjalność stalkerzy” - mruknął Colt, a Sully spojrział na swojego partnera.

„Bez żartów?” – wyszeptał Sully.

„Bez żartów” – powtórzył Colt.

„Łał” - Sully wciąż szeptał - „nie wiedziałem o tym. Powinniśmy byli sprowadzić cię wcześniej”.

Colt spojrział na sufit. Haines zacisnął usta.

Cal warknął.

„Karmisz federalnych tym gównem?” - Cal zapytał Barry’ego. Siedział na miejscu obok biurka Colta po tym, jak przejrzał mnóstwo drogich prezentów, które chronologicznie stawały się droższe, bardziej zdesperowane, by zrobić wrażenie i bardziej wymagające, aby uzyskać reakcję.

„Federalni nie są zainteresowani” - Cal usłyszał odpowiedź Barry’ego przez telefon.

„Nie zainteresowani?” - zapytał Cal.

„Ty jesteś zainteresowany. Ja jestem zainteresowany. Każdy policjant z Chicago jest zainteresowany, czy znali Tima, czy nie. Federalni... nie” - odpowiedział Berry.

„Nic nie wiąże go z tym gównem” - domyślił się Cal.

„Ja się temu przyjrzałem, Colt zajrzał i nic go nie wiąże z tym gównem. Jak wciąż była w Chicago, miałyby wizyty, może by ich to obchodziło. Nękanie nie jest wielkim problemem, ale z radością przyszpila go za cokolwiek, co zatrzyma go w zamknięciu nawet o dzień dłużej. Ale jak ona jest w Indianie i dostaje prezenty, których nie możemy mu przypiąć, ich to nie obchodzi” – odpowiedział Barry - „Chcą go zamknąć. Myślą, że mają na to zamiary, więc są skupieni”.

Cal zacisnął zęby. Gdyby jeszcze raz usłyszał pieprzone słowo „skupiony”, miał zamiar wyrzucić krzywdę cielesną.

„Zasugerowałeś ochronę, ludzie Colta nie mogą jej zaoferować. Masz tam środki, żeby dać to Vi i dziewczynom?” - zapytał Cal.

„Jest poza naszą jurysdykcją” - odpowiedział Pryor.

„A co z federalnymi?”

„Przepraszam, stary, tak jak powiedziałem. Nie są zainteresowani”

Kurwa! Słowo eksplodowało w jego mózgu, po czym Cal wziął głęboki oddech i wyłożył to dla Barry'ego.

„Musisz zająć go czymś innym, Pryor” - poradził Cal - „Wstrząśnij jego operacją. Przyprawiaj go o bóle głowy. Nawet jeśli nie możesz nadażać za tym, co robisz, po prostu bądź uciążliwy”.

„Jak to ma pomóc?” - zapytał Barry.

Nie miało, Cal wiedział z prezentów, że to nie powstrzyma Harta przed robieniem tego, co robił.

Daniel Hart był jak Kenzie Elise. Był przyzwyczajony do dostawania tego, czego chciał, po prostu dlatego, że pragnął. Prezenty, które wysyłał, zmiany w harmonogramie od czasu przeprowadzki Vi, eskalacja uwagi nie były dobrymi znakami. Colt wiedział o tym i robił, co mógł. To nie było w porządku, że nie podzielił się z Cal'em nie tylko biorąc pod uwagę to, czym Vi była dla Cala, ale także to, czym Cal zarabiał na życie, ale robił wszystkie właściwe rzeczy, w tym sprawiał, że Vi mogła żyć swoim życiem i martwić się tylko o całe to gówno, które w nim było, nie dodając niczego do niego. Fakt, że była chroniona, nawet nie otrzymywała prezentów, a Cal nie miał wątpliwości, Hart wiedział, że nie dostawała, prawdopodobnie pchał Hart do muru. Nie mógł się do niej zbliżyć, mając zakaz zbliżania się i policjanta mieszkającego na ulicy Vi. Nie był głupi i nie zaryzykowałby. Colt powaliłby go w sekundę. Hart mógł tylko mieć nadzieję, że Colt narobi bałaganu, przegapi dostawę, ona dostanie swoje diamenty, a on otrzyma pożądaną reakcję. Coś, co Hart potrzebował, bo zadziało i coś, co Colt przed nim chronił.

Cal musiał znaleźć Marco Harta. Marco trzymał za sznurki Kenzie i szarpał je, kiedy wychodziła z szeregu. Żaden człowiek nie był wyspą. Nawet szczyt stosu w syndykacie przestępczym. Hart miał kupców, sprzedawców, dostawców, pracowników – ludzi, których musiał zadowolić. Skupianie się na matce dwóch córek w Indianie, kiedy powinien skupiać się na biznesie, biznesie, który nagle został wstrząśnięty przez gliniarzy, nie uszczęśliwiłoby żadnego z tych ludzi. A wtedy Sal mógłby wykonać swoją pracę, która sprawiłaby, że wszyscy ci ludzie naprawdę nie byłiby szczęśliwi i miejmy nadzieję, że skończyłoby się to śmiercią Daniela Harta.

Taki był plan Cala. To było gówno, ale przynajmniej był to plan.

„Federalni robią interesy, gliniarze na jego tyłku, jego uwaga jest rozproszona, jego operacja pogrąża się w chaosie, który ktoś zauważy i będzie musiał dokonać wyboru. Wybiera Vi, jego operacja się rozpada, ludzie się wkurzają, jest pieprzony. Nie wybiera Vi, odwraca uwagę, radzi sobie z programem, ona jest wolna. Tak czy inaczej, ona wygrywa” – wyjaśnił Cal.

„Prosisz mnie, żebym naraził na niebezpieczeństwo kupę chłopców. Ten facet nie lubi jak z nim zadzierać” – odparł Barry.

„Proszę cię o służenie i ochronę. Tim to zrobił i umarł, robiąc to” – przypomniał mu Cal.

Barry milczał, a kiedy mówił, jego głos był niski i wkurzony.

„Poznałem cię, polubiłem cię, ale nie używaj na mnie, kurwa, karty Tima” – ostrzegł - „Nie znałeś go, nie rozumiesz tej karty”.

„Jego córki kładą się spać pod tym samym dachem co ja. Znam go, Barry” – powiedział cicho Cal - „Widziałeś straty, jakie Hart uczynił w życiu tych dziewczyn, ale ja to sprzątam, a jak myślisz, że nie użyję dla nich tej karty, jesteś cholernie szalony”.

Barry znów zamilkł, tym razem trwało to dłużej, po czym warknął - „Zrobimy, co w naszej mocy”.

Cal nie odpowiedział.

Barry odezwał się ponownie - „Mówisz mi, że mieszkasz z Vi i dziewczynami?”

„Tak” - odpowiedział Cal.

Cal usłyszał ruch w telefonie i wiedział, że to Barry szuka prywatności, kiedy powiedział - „Sprawdziłem cię”.

Cal wciągnął powietrze i zamknął oczy.

„Twoja linia czysta?” - zapytał Barry.

Cal otworzył oczy - „Rozmawiam przez telefon Colta na komisariacie”.

„Jak byś z nim rozmawiał, robisz to z czystej linii” – poradził Barry i Cal był zaskoczony.

„To rodzina” – odparł Cal.

„Rozmawiasz z nim, robisz to z czystej linii” - powtórzył Barry.

„Barry...”

„Nie chcę wiedzieć” - przerwał mu Barry.

„Wiesz” - powtórzył Cal cicho i usłyszał westchnienie Barry’ego.

„Tak, wiem”.

„To gówno mnie nie odbiło” - ostrzegł Cal.

„Nie odbyliśmy tej rozmowy” - stwierdził Barry.

„Dobrze” - odparł Cal.

„Jezu. Z całym swoim szczęściem, Vi przeprowadza się od tego pieprzonego faceta i przenosi się do sąsiedztwa specjalisty ds. bezpieczeństwa z powiązaniem z mafią. Pieprz mnie” - mruknął Barry.

„Nie wydaje mi się, żeby miała szczęście” - zauważył Cal.

„Może jej szczęście się zmieniło” - odparł Barry - „Muszę iść. Mam kapitana, którego spróbuję przekonać do rozpoczęcia operacji wstrząśnięcia facetem, który sprzątnął jednego z jego detektywów i umieścił dwóch innych w szpitalu, a jeden wciąż jest warzywem trzy lata później. Na szczęście dla ciebie, Vi i tych dziewczyn, tęskni za łapaczem Timem w naszej drużynie softballowej”.

„Tim był dobry?” - zapytał Cal.

„Najlepszy” - odpowiedział Barry.

„Założę się” - mruknął Cal.

Barry znów zamilkł. Potem szepnął - „Trzymaj ją w bezpieczną”.

„Masz to” - obiecał Cal.

Barry rozłączył się, a Cal odłożył telefon.

Colt okrążył krzesło Cala i usiadł na swoim.

„Pryor zgadza się z twoim planem?” - zapytał Colt i Cal spojrzał na niego.

„Tak” - odpowiedział Cal.

Colt przyjrzał się Calowi, a potem zapytał - „Między nami dobrze?”

Cal przyjrzał się Coltowi, a potem zapytał - „Jakbym próbował zmierzyć się z Dennyem Lowe, nie informując cię o tym, czy byłbyś ze mną dobry?”

Twarz Colta spoważniała - „Nie to samo i dobrze o tym wiesz, Cal”.

„Wyjaśnij mi, jak”.

„Byłeś tam, kiedy rozmawialiśmy”.

Cal pochylił się do swojego przyjaciela - „Kurwa, Colt, właśnie ty wdepnąłeś do mojego jebanego domu, żeby odbyć tę rozmowę, znaczyło, że wiedziałeś”.

Colt przytrzymał spojrzenie Cala, a potem zacisnął szczęki.

„Wyszedłem na dwa i pół miesiąca, zostawiając ją samą” - przypomniał mu Cal.

„Pracujesz w tym zawodzie, Cal. Wiedziałeś, co się dzieje i dokąd zmierza. Wyjechałeś z jakiegoś powodu. Nie możesz mi powiedzieć, że nie przerabiałeś jakiegoś gówna” - odparł Colt.

„Nie miałem informacji, Colt, ukryłeś je przede mną. Przerabiałem jakieś gówno, ale przebrnąłbym przez to obok jej pieprzonego domu i wiedziałbym o eskalacji uwagi” - odpalił Cal.

„Mieliśmy na oku ją i dziewczyny” - poinformował go Colt.

„To by ci wystarczyło, ktoś robił zdjęcia Feb i Jackowi?” - zapytał Cal.

„Tak jak powiedziałem, podjąłem decyzję. Nie podobało ci się to, ale nic nie mogę zrobić, aby to zmienić. Wiedzieliśmy, co się dzieje, trzymaliśmy się w ryzach, a ona jest dobra. Pryor wiedział o tym wszystko i jej brat też wiedział, a oni nadal robili to, co myśleli, że muszą, więc to nie jest na mnie. Możesz być na mnie wkurzony, stary, ale to strata energii. Było minęło”.

To wszystko prawda i to go wkurzyło.

Cal wstał i spojrzał na Colta - „Teraz jesteś pewien, że się skupię?”

Colt wyraźnie powstrzymał uśmiech - „Tak”.

„Podekscytowany, człowieku” - warknął Cal i odwrócił się do schodów.

„Jak już będzie koniec, poproszę Feb, abyś zrobiła z ciebie jej frittata” - zawołał za nim Colt.

„Nie mogę się doczekać” - odrzyknął Cal, ale nie odwrócił się, wchodząc po schodach.

To też była prawda, ale Colt tego nie przyznał. Słyszał o frittatach Feb. Według jej brata Morrie były niebem w postaci jajek.

Mogły być dobre, ale Cal założyłby się o tysiąc dolców, że gówno z owocami morza Vi było lepsze.

Cal był już prawie w domu, kiedy zadzwoniła jego komórka. Spojrzał na wyświetlacz i powiedział „nieznany rozmówca”.

Otworzył go i przyłożył do ucha.

„Yo”.

„Za dziesięć minut dostaniesz telefon w swoim biurze” - powiedział męski głos, a potem się rozłączył.

Pieprzony Sal. Zawsze dramat.

Odwrócił się od domu i skierował do swojego biura. Zanim otworzył drzwi, na biurku Lindy dzwonił telefon. Podniósł go i przyłożył do ucha.

„Yo”.

„Cal, *figlio*” - powiedział mu Sal do ucha i Cal usłyszał uśmiech w jego głosie.

„Sal” - przywitał się Cal, nie uśmiechając się.

„Słyszałem, że byłeś w Chicago. Widziałeś Vinniego, Teresę. Żadnej wizyty u mnie?”

„To nie była rozmowa towarzyska” - powiedział mu Cal, a Sal milczał.

Potem powiedział - „Tak, zły interes. Vinnie mi powiedział”.

Cal był niecierpliwy - „Słuchaj, mam w domu kobietę, ma córki i ktoś robi zdjęcia i wysyła je na policję. Nie chcę być w biurze. Chcę być w domu. Pogadałeś z Vinniem?”

„Rozmawialiśmy, ale myślę, że musisz przyjechać do Chicago. Usiądziemy” - powiedział Sal.

To było to. Sal był w nastroju do przekonywania.

„Sal, szacunek, to oczywiste” - powiedział mu Cal - „Ale mam w domu kobietę, która ma córki, a ktoś robi zdjęcia, wysyła prezenty i wbija kule w mózgi mężczyzn w jej życiu. Człowiek, który zamawia to gówno, jest w Chicago. Nie chcę być w Chicago, nie chcę być z dala od niej i nie chcę, żeby *ona* była w Chicago. Jeśli rozmawiałeś z Vinniem, to nie potrzebujemy siadać”.

„Rozumiem, dlaczego to cię zniecierplawiło, ale są rzeczy do omówienia” - sprzeciwił się Sal.

„Jak chcesz dyskutować, zajmę się tym sam” - wrócił Cal, a Sal westchnął bardzo głośno.

„Mówimy tu o żonie gliniarza, *figlio*” - zauważył Sal.

„Rozmawiamy tutaj o mojej kobiecie, Sal. Hart wysłał zdjęcie. Jestem następny” - powiedział mu Cal.

„A co powiesz na to? Wysyłam wiadomość do Harta, wyjaśniam, że należysz do rodziny i że powinien iść dalej” - zasugerował Sal.

„A co powiesz na to?” - Cal wrócił - „Ten facet nie jest rodziną. Ten facet to wredny sukinsyn, który wdrapał się na szczyt i zdjął wszystko, co stało mu na drodze. Nie ma rodziny. Nie zyskuje szacunku. Nie dostaje niczego poza tym, co bierze. Zabrał od ciebie. Zabrał ode mnie. Zabrał z mojej rodziny i twojej i zabrał mojej kobiecie, Sal, wdowa po glinie czy nie, teraz jest moja, a to znaczy, że jest rodziną i nie możesz temu zaprzeczyć, a on nadal jej zabiera. Mówisz mi, że po tym, jak on to wszystko zrobił, ty wyślesz temu skurwielowi wiadomość?”

„Muszę się zorganizować, Cal”.

„Musisz poprosić żołnierza, żeby włożył kulę do pistoletu” - odparł Cal.

„Mówimy o wojnie” - zauważył Sal - „wojna wymaga organizacji”.

„Nie o tym rozmawiamy i dobrze o tym wiesz. Wielki mężczyzna odejdzie, ty się wprowadzisz, odzyskasz to, co straciłeś siedem lat temu i jeszcze trochę”.

„Takie przejęcie, jak powiedziałem, wymaga organizacji”.

„Jesteś gotowy na to wyzwanie”.

„To jest duże, o co mnie prosisz”.

„Większe było to, co ci dałem”.

Sal znowu zamilkł, potem znowu głośno westchnął - „Bianchi. Zawsze ból w mim tyłku”.

„Ból był w moim ramieniu, Sal. Miałaś sytuację, zadzwoniła do mnie Frankie, a ja wstawiłem się za tobą. Postawiłem się na jego drodze i wziąłem dla ciebie tę kulę. Oddychasz. Proszę cię, upewnij się, że ja nadal będę, a Vi resztę życia przeżyje, robiąc to z łatwością”.

Cal słuchał ciszy i trwało to chwilę.

W końcu Sal stwierdził - „W porządku, *figlio*. Robię to, jesteście kwita”.

„Masz to”.

„*Fin*” - nacisnął Sal.

„*Fin*” - powtórzył Cal.

„Jak przyjedziesz do Chicago, siadasz przy moim stole, nie jesteśmy niczym innym jak rodziną”.

„Tak, Sal, ja i Vinnie, nauczyliśmy się tej lekcji dawno temu”.

Kolejne westchnienie - „Vinnie Junior był dobrym człowiekiem”.

„To też jest na Harcie”.

„Pamiętam” - powiedział cicho Sal.

„A ja nigdy nie zapomnę”.

„Wy Bianchi. Wasza lojalność jest zaciekle”.

Cal potrząsnął głową i przypomniał mu - „Krew Bianchi płynie w twoich żyłach”.

„Na szczęście dominuje krew Giglia. Bianchi myślą sercem. Giglia myślą jajami”.

Cal uśmiechnął się - „Giglia myślą kutasami, a jak zobaczysz Vi, pomyślisz, że mam krew Giglia”.

Cal słuchał, jak Sal się śmieje, a potem słuchał, jak umiera śmiech.

„Vinnie powiedział, że jest dobrą kobietą” - powiedział cicho Sal.

Cal nie odpowiedział. Sal był rodziną, a teraz Vi była rodziną. Ich ścieżki się skrzyżują. Sal przekona się sam pewnego dnia.

„Trzymałeś ten marker przez długi czas” - zauważył Sal. - „Jak to dla niej robisz, musi być”.

„Spraw, aby moja kobieta była bezpieczna, Sal” - polecił cicho Cal.

„*Fatto, figlio. Zrobione*” – odpowiedział równie cicho Sal - „Ale kiedy to się skończy, chcę, żeby siedziała przy moim stole. Gina robi cannelloni. Lubisz cannelloni Giny”.

„Wydaje mi się, że Vi, dziewczyny i ja będziemy często w Chicago, Sal. Będziemy przy twoim stole”.

„Dobrze będzie cię widzieć, Cal” - powiedział Sal i miał to na myśli, szalony skurwiel.

Cal nie odpowiedział. Lubił Sal tak samo, jak nie lubił. Ale cannelloni Giny byłyby warte kolacji przy jego stole.

„Nawiążę kontakt, kiedy to się skończy” – ciągnął Sal.

„Oczekuję, że jeden z twoich chłopców zadzwoni, powie mi, co mam robić i się rozłączy, i będę się tego spodziewać wkrótce” - powiedział Cal, a Sal się roześmiał.

„Nie możesz być zbyt ostrożny” - zauważył Sal.

„Nie, nie możesz” - odparł Cal z zerowym humorem.

„Racja” - wyszeptał Sal - „więc bądź ostrożny”.

„Ty też” - odparł Cal.

„Jesteś dobrym człowiekiem, *figlio*”.

Cal nie wiedział, co zrobić z tym, pochodzącym od Sal, więc powiedział tylko - „Dzięki, Sal, później”.

„*Ciao*”.

Cal usłyszał rozłączenie, włożył słuchawkę do podstawki i pokręcił głową na telefon. Potem wyszedł z biura, zamknął je i poszedł do swojego pickupa, żeby móc wrócić do domu.

Siedziałam w łóżku ubrana w jedną z koszulek Joe i wcierałam krem nawilżający w twarz, gdy Joe wychodził z łazienki mając na sobie tylko dżinsy.

Cała rodzina zniknęła, co było ulgą. Nie żeby nie lubiła, jak tam byli, a dziewczyny to uwielbiały, po prostu cieszyłam się, że udało mi się zrobić to pierwsze spotkanie i wrócić do tylko nas. Joe był tego dnia zajęty, rozmawiał z wujkiem Vinniem, wylatywał na kilka godzin, a potem rozmawiał z tatą. Dobre było to, że po rozmowie z tatą, tata wydawał się być uspokojony. Najgorsze było to, że Joe wydawał się spięty przez cały dzień po rozmowie z Vinniem, po powrocie do domu, a nawet po tym, jak tata wydawał się być uspokojony.

Patrzyłam, jak Joe ściąga dżinsy, rzuca je na podłogę, odrzuca kołdrę i wsuwa się do łóżka. Odłożyłam balsam na bok, kiedy podciągnął kołdrę do

pasa, a potem usiadłam na nim okrakiem. Jego duże dłonie powędrowały do moich bioder, obejmując je. Moje ręce powędrowały do jego ramion i pochyliłam się tak, że nasze twarze były blisko siebie.

„Wszystko okej?” – zapytałam, przeszukując jego oczy.

„Tak” - skłamał.

„Jesteś pewien?”

„Tak” - skłamał ponownie.

„Co było z radiowozem, który był na zewnątrz przez cały czas twojej nieobecności?” - spytałam.

„Colt był na komisariacie, musiał ze mną porozmawiać, chciał, żebyś była chroniona” – odpowiedział od niechcienia Joe, a ja nie wiedziałam, czy to było kłamstwo, czy nie, ale wiedziałam, że Joe chciał, żebym to przeszła. Problem polegał na tym, że nie mogłam.

„Okej, rozwiązując to, jego już wcześniej nie było, ciebie też nie było, a na zewnątrz nie stał żaden radiowóz” – zauważyłam.

„Colt był w nastroju do ostrożności”.

Przygryzłam wargę, a potem puściłam – „Okej, a dlaczego Colt potrzebował cię na komisariacie?”

Palce Joe zgięły się na moich biodrach i przemówił delikatnie - „Kochanie, twój brat został zamordowany, a potem sprawy przybrały intensywny obrót zarówno dla ciebie, jak i dla mnie. Po tym, co przydarzyło się Samowi, on i ja potrzebowaliśmy odprawy. Potrzebowaliśmy jej jakiś czas temu, ale Colt dał nam trochę czasu na uporządkowanie naszego gówna. Nasze gówno jest już posortowane, zawołał mnie na krótką wiadomość”.

To miało sens, ale nadal mu nie ufałam.

„Nie okłamałbyś mnie, prawda?” – wyszeptalam.

Jego odpowiedź była trochę przerażająca i zrobił to kolejnym ruchem palców na moich biodrach, co sprawiło, że było jeszcze bardziej przerażająco - „Zrobiłbym dla ciebie wszystko, siostró”.

Moja głowa przechyliła się na bok - „Czy to była odpowiedź?”

Jego oczy nigdy nie opuściły moich - „Jedyna, jaką dostaniesz”.

Patrzyliśmy na siebie przez kilka chwil, zanim wyszeptalam - „Chcesz, żebym odpuściła”.

„Ile razy ci mówię, żebyś się zrelaksowała?” – zapytał.

„Miliard dziennie” - odpowiedziałam.

Uśmiechnął się, a potem powiedział - „Zrelaksuj się”.

Spojrzałam na poduszkę przy jego głowie i wymamrotałam - „Racja”.

„Kochanie” - zawołał, a ja spojrzałam mu w oczy. Kiedy nasze spojrzenia się spotkały, podniósł głowę i dotknął ust moimi. Kiedy ułożył się z powrotem, wymamrotał - „Zaufaj mi”.

„Okej” - wyszeptałam natychmiast, ponieważ mnie tego potrzebował i dlatego, że to robiłam.

Jego ręce zaczęły ślizgać się po moich bokach, zabierając ze sobą moją koszulkę, kiedy zapytałam - „O czym rozmawiałeś z tatą?”

Jego dłonie powędrowały z zewnątrz koszulki do środka, więc poczułam ich ciepło na skórze - „Powiedziałem mu, żeby był bardziej spokojny z dziewczynami. Powiedziałem mu, że postąpił słusznie, zostawiając twoją mamę. Powiedziałem mu, że jak jej nie ma z nim, zawsze jest tu mile widziany. Powiedziałem mu, że najlepszym sposobem, w jaki może pracować, to nie pracować tak cholernie ciężko. I w końcu powiedziałem mu, że jego wnuczki już go kochały, żeby mógł się zrelaksować”.

Jedna z moich rąk zsunęła się na jego szyję - „Masz szczęście, biorąc pod uwagę, że rzeczywiście wydawał się słuchać, kiedy kazałeś mu się zrelaksować”.

Joe znów się uśmiechnął - „Tak. Możesz się z tego nauczyć”.

Zaśmiałam się, gdy poczułam, jak dłonie Joe'go się rozdziela, jedna poszła do moich pleców i przycisnęła mnie do dołu, druga wsunęła się w moje majtki i owinęła wokół mojego tyłka.

Opuściłam usta do jego i powiedziałam cicho - „Joe”.

„Tak, Słonko” - odpowiedział.

„Ciocia Theresa dała mi coś, co mam ci dać” - wypaliłam.

To nie była odpowiednia pora, wiedziałam o tym. Powinnam była to zrobić po tym, jak uprawialibyśmy seks, kiedy byłby łagodny i nie miał dnia, w którym byłby spięty. Ale to zdjęcie w mojej szufladzie z bielizną wydawało się tłącym się żarem gotowym do zapłonu. Nie tylko przez to, że tam było i ja, wiedziałam, że tam było, ale dziewczyny wiedziały, że tam było zastanawiały się, kiedy wyjdzie na jaw. Kto to wiedział? Jedna z nich (prawdopodobnie Keira) mogłaby wypaplać naszą scenę z salonu tego dnia.

Trzymał coś przede mną w tajemnicy, wiedziałam o tym i zamierzałam mu na to pozwolić. Z jakiegoś powodu podjął decyzję o zagranu tak i zamierzałam mu na to pozwolić. Byliśmy w związku. Musiałam mu zaufać i ufałam. Gdybym potrzebowała wiedzieć, powiedziałby mi. Tim też był twardzielem macho i miał chwile, kiedy dławił się gównem z pracy lub gównem, które musiał zrobić, rzeczy, które sprawiały, że się martwiliśmy. Wiedziałam, kiedy mój mężczyzna wznosił wokół mnie tarczę i wiedziałam, że musiał robić to, co musiał zrobić. Gdybym z tym walczyła, to nie byłoby ładne. Bez względu

na to, co to było, musiałam pozwolić Joe robić to, co musiał zrobić i ufać, że może chronić mnie i moje dziewczyny. I ufałam.

Z mojej strony rozmowa z Theresa, zdjęcie Joe i Nicky'ego, nie mogłam to mieć i przed nim ukryć.

Dla mnie musiało to się wydobyć.

„Vi” - zawołał Joe, a ja skupiłam się na nim, by zobaczyć, że jest bardzo skupiony na mnie i tym razem jego palce zacisnęły się na moim tyłku - „Jezu. Co ci dała?”

„Coś, co mogę ci dać.”

Joe zamknął oczy i wymamrotał - „O kurwa”.

Podniosłam rękę z jego ramienia, aby położyć ją na jego policzku i domyśliłam się - „Wiesz, co to jest, prawda?”

Otworzył oczy i zaczął - „Vi...”

Spuściłam głowę, aby oprzeć czoło o jego - „Chcę go na półkach” - patrzyłam, jak Joe ponownie zamyka oczy i nacisnęłam - „z Samem” - ręka Joe zacisnęła się na moim tyłku, gdy skończyłam szeptać - „i Timem”.

Nagle rzucił się do siedzenia, zabierając mnie ze sobą, owijając obie ręce mocno wokół mnie i wiedziałam, że to po to, by odsunąć mnie na bok, więc trzymałam się.

„Joe...” - powiedziałem do jego profilu, bo jego głowa była odwrócona.

„Nie jestem na to gotów, Vi”.

„Joe...”

Odwrócił się do mnie i powtórzył - „Kochanie, powiedziałem, że nie jestem gotowy”.

Jeśli nie był gotowy po siedemnastu latach, nadszedł czas, aby był gotowy.

„Jest częścią ciebie, Joe, co oznacza, że jest częścią tej rodziny. Pozwól, że przyprawdę Nicky'ego do domu”.

Patrzyłam, jak jego twarz staje się twarda, a jego dłonie poruszają się, by chwycić moją talię, zdecydowanie gotów odsunąć mnie na bok, ale zacisnęłam uda na jego biodrach i mocniej trzymałam się rękami.

„Powiedziałeś, że pomożesz mi z Samem i tak jest. Powiedziałeś, że mogę pomóc ci odpuścić to, co stało się z Nicky'm, i musisz zacząć pozwalać mi to robić”.

Jego twarz pozostała twarda, a jego głos był napięty, kiedy powiedział - „Odpuściłem”.

Zaryzykowałam przyłożenie rąk do jego szczęk i szepnęłam - „Joe, nawet nie spojrzysz na jego zdjęcie” - Joe spojrzał na mnie, jego palce mocno chwyciły moją talię i zaryzykowałam więcej - „Był piękny, Słonko”.

Znowu zamknął oczy, ból przeszył mu twarz, a moje palce napięły się na jego szczękach.

„Chryste, Vi...” - zaczął.

„A ty zawsze byłeś piękny”.

Jego oczy się otworzyły i ból też tam był.

„Kochanie...” - szepnęłam, kiedy to zobaczyłam.

Joe mi przerwał - „Pozbyłem się ich”.

„Co?” - zapytałam.

„Zdjęcia, jego ubrania, jego łóżeczko. Wszystkiego”.

Poczułam ukłucie łez w oczach, kiedy zapytałam - „Dlaczego?”

„Chlebak” - odpowiedział, a ja zamrugałam, czując łzę spływającą po moim policzku.

„Co?”

„Jego trumna. Wielkość chlebaka”.

Na jego słowa, to, co wyczarowały i wiedząc, że wspomnienie wypaliło się w jego mózgu, szloch wyrwał mi się z gardła. Nie mogłam go powstrzymać i był tak silny, że wypalił ścieżkę ognia.

„Joe...”

„Była czysta, odkąd zaszła w ciążę. Była najdłużej. Myślałem, że pokonaliśmy to”.

„Nie musisz mi tego wyjaśniać”.

Kontynuował, jakbym nie mówiła - „Taką Bonnie, jaką była, nigdy nie zostawiłbym z tatą, który był tak cholernie chory. Nigdy nawet nie miałbym z nią dziecka. Ale nie sądziłem, że to już była ta Bonnie”.

„Joe...”

„Więc zostawiłem ją z nim”.

„Nie miałaś wyboru, kochanie. Musiałaś nakarmić swoją rodzinę”.

„Myślałem, że udało nam się to pokonać” - mruknął.

„Przestań, Słonko. Nie byłeś za to odpowiedzialny”.

Wciągnął powietrze, zamknął oczy i trzymał je zamknięte przez długi czas, zanim je otworzył. Potem jego palce owinięły się wokół mojego nadgarstka

i przyciągnął moją rękę do swojej klatki piersiowej, abym mogła poczuć siłę bicia jego serca.

„On jest tutaj, siostró, to wszystko, co mogę wziąć, to wszystko, czego potrzebuję. Resztę musiałem odpuścić. Reszta to za dużo” - powiedział mi.

Byłam matką i byłam wdową. Wiedziałam lepiej.

„Potrzebujesz wszystkiego, co możesz mieć” - szepnęłam.

„Nie zniosę już więcej” - odpowiedział.

Przycisnęłam rękę do jego klatki piersiowej - „To po prostu nieprawda”.

„Vi...”

„Zabierz go do domu”.

„Violet...”

„Pozwól, że sprowadzę go do domu”.

„Siostró...”

Wyciągnęłam rękę z jego dłoni i przyłożyłam ją z powrotem do jego twarzy - „On jest częścią ciebie, a ja pragnę ciebie, ciebie *całego*. Chcę, żeby moje dziewczyny miały ciebie całego. Joe, Słonko, pozwól, że sprowadzę go do domu”.

Znowu wpatrywaliśmy się w siebie przez długi czas, zanim Joe wyszeptał udęczone - „Kurwa... daj to”.

Nie zwlekałam. Puściłam go, wyskoczyłam z łóżka i poszłam do komody. Wyciągnęłam ramkę ze zdjęciem z szuflady i popędziłam z powrotem do naszego łóżka. Potem wspierałam się na kolana Joe, przytuliłam go do siebie i trzymałam wzrok przyklejone do jego twarzy, kiedy odwróciłam zdjęcie do niego.

Oczy Joe zatrzymały się na zdjęciu i ból powrócił, silniejszy, wykrzywający jego rysy, gdy poczułam, jak jego ciało staje się twarde przy moim.

Kiedy nic nie powiedział, wyszeptałam - „Wyglądałeś tak spokojnie”. Moje łzy były słyszalne w moich słowach, ale oczy Joe nie oderwały się od obrazu.

„Miałem cały świat śpiący na klatce” - odpowiedział niskim, grubym głosem.

Spojrzałam na zdjęcie - „Zabawne, jak świat może zmieścić się w twoich ramionach”.

„Zabawne” - powtórzył cicho Joe, a ja spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że teraz patrzył na mnie, a potem objął mnie ramieniem.

„Joe...” – zaczęłam, kiedy nowe łzy spływały mi po twarzy.

„Postaw go na swoich półkach, siostró”.

Przycisnęłam zdjęcie do piersi i wytarłam wilgoć z policzków. Jedyne słowa, jakie miałam do powiedzenia, to te, które powiedziałam.

„Dziękuję ci”.

Zanim mogłam się ruszyć, zapytał - „Dziewczyny były, kiedy Theresa ci to dała?”

Przytaknęłam - „Keira powiedziała, że wyglądasz gorąco, nawet trzymając dziecko”.

Wydobył się z niego krótki śmiech. Brzmiał na zaskoczonego, jakby nie sądził, że jeszcze kiedykolwiek się roześmieje.

Potem spojrzał w dół na moją klatkę piersiową i wymamrotał - „Kurwa”.

„Co?” - szepnęłam, a jego oczy spoczęły na moich.

„Byłby wystarczająco duży, by umawiać się z Kate” – odpowiedział.

Nie wiedziałam, co z tym zrobić ani co Joe z tym robi, więc nie ruszałam się, milczałam i czekałam.

„Kurwa” – powtórzył Joe.

Stawiłam czoła niepewnej atmosferze i poinformowałam go - „Jakby dostał choćby trochę ciebie, Dane nie miałyby szans” - Joe spojrzał na mnie, a ja kontynuowałam - „albo Keira uczyniłaby go swoją misją i prawdopodobnie były walczyłyby o niego”.

Jego ręka przesunęła się po moich plecach, aż jego palce wbiły się we włosy.

„Mówienie tego jest do bani, nienawidzę tego mówić, ale mam zamiar” – powiedział.

„Co?”

„Jakby żył, może nadal byłbym z nią, a ty byłabyś obok, a mnie tu by nie było”.

Szybko przypomniałam mu - „Na dobre czy na złe, tak się nie stało, Joe”.

„Byłabyś tutaj sama albo... kurwa, byłabyś z Haines'em” – ciągnął, jakbym się nie odzywała.

Widziałam, że to zmierza w bardzo złą stronę.

„Joe, nie rób tego. Życie to życie, kochanie. To wszystko”.

Jego oczy spotkały się z moimi.

„Nigdy nie byłoby z nią dobrze, nie zamierzała się zmienić i nie zmieniła się. Ale gdyby żył, nigdy bym jej nie opuścił i to byłoby wszystko, co bym miał. Z wyjątkiem Nicky’ego, nigdy nie miałbym czegoś słodkiego”.

Położyłam zdjęcie na nocnym stoliku i przeniosłam się na niego okrakiem, popychając go na plecy.

„Tak, miałbyś” - przycisnęłam twarz do jego szyi i usta do jego skóry - „Jakbym cię zobaczyła, poszłabym cała jak Tina i zrobiłabym wszystko, aby przyciągnąć twoją uwagę. Podlewanie kwiatów w bikini i wszelkiego rodzaju gówna. Nie bylibyśmy w stanie walczyć z przyciąganiem i mielibyśmy gorący romans” - powiedziałam mu - „To by było do dupy i czułabym się jak gówno, ale zostawiłbyś ją dla mnie, a ja odwdzięczyłabym ci się, dając ci wszelkiego rodzaju słodycze”.

Kiedy mówiłam, moje usta przesunęły się po jego szyi i gardle, a jego ręce zaczęły wędrować po moim ciele.

„Jesteś pełna gówna, siostró. Jakbym widział, jak podlewasz kwiaty w bikini, podchodziłbym do ciebie, a ty byłabyś pruderyjna i zamrażała mnie”.

Uniosłam głowę i spojrzałam na niego w chwili, gdy jego palce zacisnęły się na mojej piersi.

„Joe, pieprzyłeś mnie na masce swojego samochodu, nawet kiedy byłam na ciebie naprawdę wkurzona” - przypominałam mu - „Myślę, że możemy to uznać za znak, że nie byłabym pruderyjna”.

Jego kciuk musnął mój sutek, moje usta rozchyliły się, a biodra szarpnęły. W tym momencie jego oczy pociemniały w naprawdę seksowny sposób, a jego usta uniosły się na końcach.

„Tak” - mruknął - „zapomniałem o tym”.

Zamrugalam, a potem poczułam, że moje ciało napina się - „Zapomniałeś?”

Jego usta wykrzywiły się w pełnym uśmiechu - „Dzięki za przypomnienie”.

Mimo że wiedziałam, że nie zapomniał i po prostu się ze mną drażnił, wciąż słyszałam wściekły dźwięk wydobywający się z mojego gardła i zaczęłam się odsuwać, ale Joe przekreślił się tak, że był na górze, a jego twarz zniknęła w mojej szyi, gdy jego kciuk zatoczył mój sutek.

„Jakbyśmy mieli romans, siostró, prawdopodobnie musielibyśmy to zrobić na GT więcej niż raz” - zauważył przy mojej szyi.

„Musimy to zrobić teraz, żebyś pamiętał, że robiliśmy to wcześniej” - odwarknęłam, ale nie było to tak skuteczne, jak powinno być, ponieważ mój oddech stawał się ciężki, a moje nogi plątały się z jego.

Poczułam jego chichot na mojej skórze, a potem jego usta przesunęły się na moją szczękę - „Prawdopodobnie musielibyśmy to też zrobić w samochodzie”.

„Zapamiętałbyś to?”

Zignorował moje na wpół zirytowane pytanie - „I być kreatywni w stosunku do innych miejsc, w których to byśmy zrobili”.

„Joe...”

„W twoim samochodzie”.

„Joe...”

„W twoim garażu”.

„Joe...”

„W moim pickupie”.

„Joe!”

Jego usta powędrowały do moich i przestałam oddychać na to, co zobaczyłam w jego oczach.

„Ale masz rację. Odnaleźlibyśmy się nawzajem”.

Moje ciało rozluźniło się pod jego i wyszeptalam - „Joe”.

Podniósł głowę i uśmiechnął się powoli - „Zdajesz sobie sprawę, siostrze, że rozmawiamy o sposobach, na jakie mógłbym zdradzić Bonnie”.

Uderzyło mnie to, że naprawdę to robiliśmy i to było trochę zabawne, więc zachichotałam.

Potem powiedziałam z uśmiechem i przesuwając palcami po jego bliźnie, w górę jego kości policzkowych i we włosy - „Spotkałam ją raz, Słonko, i nie polubiłam jej zbyt, więc nie jestem tym zbyt załamana”.

Jego głowa opadła i pocałował mnie ze swoim delikatnym śmiechem.

Potem pieprzył mnie, ale nic w tym nie było delikatne.

Dopiero później, kiedy już prawie spałam, zdałam sobie sprawę, że oboje śmiałyśmy się z Bonnie, ale, co ważniejsze, Joe to robił.

I zasnęłam, myśląc, że chociaż to było zabawne, to, co powiedzieliśmy, było też prawdopodobnie prawdą.

A to było jeszcze zabawniejsze.

Następnego ranka, kiedy Kate i Keira biegały, jakby nigdy w życiu nie przygotowały się do szkoły, Keira wpadła w szał, ponieważ to był jej pierwszy

dzień w liceum, a Joe robił im płatki owsiane i był spokojny, co nie miało efektu na ich wariactwo, wyszłam z ramką na zdjęcia wypełnioną Joe i Nicky i postawiłam ją na półce.

Kate zobaczyła, uśmiechnęła się do mnie, ale nie powiedziała ani słowa.

Keira nie widziała mnie, ponieważ kłóciła się z Joe – „Ale Joe, nie mogę jeść płatków owsianych. Mój żołądek jest dziwny”.

„Nerwy, kochanie, jedz” – odpowiedział Joe.

„Zachoruję” – odpowiedziała Keira.

„Nie, nie zrobisz tego” – powiedział Joe.

Keira spojrzała na mnie i krzyknęła - „Mamo!”

„Zjedz swoją owsiankę, Słonko” – powiedziałam jej.

Tupnęła nogą z powtarzającym się, zirytowanym - „Mamo!”

„Keirry, kiedy ostatnio zwymiotowałaś, byłaś w drugiej klasie i miałaś grypę. Ostatni raz groziłaś, że zwymiotujesz dwa dni temu” – powiedziałam - „Potrzebujesz jedzenia, bo inaczej zemdlejesz przed drugą lekcją. Zjedz swoje płatki owsiane”.

„Wrr!” - krzyknęła i chwyciła swoją owsiankę.

Keira zjadła swoją owsiankę i mieliśmy jeszcze siedem dramatów, zanim ona i Kate wdrapały się do Fiesty Kate i odjechały, podczas gdy Joe i ja machaliśmy im na pożegnanie (cóż, Joe stał przy mnie, kiedy ja machałam na pożegnanie, on nie machał).

Kiedy zniknęli z pola widzenia, odwróciłam się i podeszłam do Joe, obejmując go ramionami. Spojrzałam na niego, a on spojrzał na mnie.

„Cholera, moje dziecko jest w liceum” – mruknęłam.

„Tak” - było jego jedyną odpowiedzią.

„Cholera” – powtórzyłam, przycisnęłam twarz do jego klatki piersiowej, a jego palce owinięły się wokół mojego karku.

„Miejmy tylko nadzieję, że nie złapie chłopaka pierwszego dnia” – powiedział Joe w czubku mojej głowy.

Odchyliłam głowę do tyłu - „Ma misję, więc nie miej zbyt wielkiej nadziei. Jak będziesz miał, pikujesz w dół z powodu rozczarowania”.

Joe uśmiechnął się, zbliżył twarz do mojej, pocałował mnie i poprowadził do domu.

Wiedział, że zdjęcie tam jest, ja wiedziałam, że wie. Nic nie powiedział, ja też.

Przygotowałam się i poszłam do pracy, a Joe przygotował się ze mną i poszedł do swojego biura.

Życie toczyło się dalej.

A życie toczyło się dalej, bezpieczne i słodkie, zwariowane i szalone, ponieważ w naszym domu mieszkały dwie nastolatki.

Ale ta tarcza, którą ustawił Joe, była silna i utrzymywała się przez dwa piękne tygodnie.

Potem Daniel Hart spowodował, że rozpadła się na strzępy.

Rozdział 20

Rozpad

Benny usłyszał pukanie do drzwi, otworzył oczy, a kobieta w jego łóżku poruszyła się. Kiedy przypomniła mu o swojej obecności, starał się przypomnieć sobie jej imię. Pamiętał jej usta, mógł nawet przywołać ich wizję. Pełne, miękkie, ładne, czerwono-różowe nawet bez pomadki. Niebo owinęło się wokół jego kutasa, szczególnie z jej długimi, ciemnymi włosami dookoła, miękkimi na jego skórze. Zwykle lubił patrzeć i odgarniać im włosy. Jej włosy były tak miękkie, że zostawił je tam, gdzie były.

Przyszło do niego. Carla.

Uniosła głowę - „Co to?”

„Śpij dalej. Zajmę się tym” – powiedział jej Benny, odrzucając kódrę i podnosząc dżinsy z podłogi.

Carla opadła z powrotem na łóżko i usłyszał jej ciche chrapanie.

Podciągnął dżinsy, wyszedł z pokoju i wszedł na schody, zaskoczony, że jej chrapanie zaczęło się natychmiast. Wiedział wtedy, że to było to, odleciała. Nie żeby zrobiła na nim wrażenie, tylko jej usta zrobiły, ale obudził się obok niej, ona to zauważyła, a wiedział, że odleciała. Nienawidził chrapania i nie potrafił też wywołać w sobie zbyt wielu emocji dla jakiejś suki, która wczesnym rankiem usłyszała pukanie do drzwi i zostawiała go z tym. Nie pozwoliłby jej nic zrobić, ale pomyślał, że Violet nie zasnęłaby i nie zostawiłaby Cala dla załatwienia sprawy. Zaczekałaby z ponownym zaśnięciem, kiedy by wiedziała, że wrócił do łóżka do niej i był bezpieczny. I wiedział, że robiła to również ze swoim zmarłym mężem. Robiła to, zanim nauczyła, że się pukanie na moment przed świtem mogło oznaczać, że nadchodziły złe rzeczy. Zrobiłaby to, ponieważ było to właściwe, gdybyś był dobrą osobą lub byłby ktoś, kto cie obchodził.

Nie było wielu dobrych, pomyślał, schodząc po schodach. Cieszył się tylko, że Cal w końcu znalazł jedną.

Zatrzymał się u podnóża schodów i poczuł ściskanie w piersi, gdy usłyszał pukanie dochodzące z tylnych drzwi, a nie z frontowych.

„Pieprz mnie” – mruknął, poszedł do szafki w przedpokoju, chwycił pistolet i skierował się z powrotem do kuchni.

Stojąc z boku drzwi, odsunął częściowo zasłonę i zobaczył Frankie stojącą na jego tylnych schodkach.

Jego pierwszym odruchem było otwarcie drzwi, zepchnięcie suki ze schodów, zamknięcie drzwi, wejście na górę i wyrzucenie Carli. Już sam widok Franceski nie wprawiał go w nastrój, by przebywać z jakąkolwiek kobietą. Ale jego matka dostałaby ataku, gdyby położył rękę na kobiecie w gniewie, nawet jeśli ta kobieta była Francesca, której jego mama nienawidziła, więc tego nie zrobił. Atak jego matki nie był wart zachodu, nawet dla satysfakcji położenia rąk na suce zmarłego brata.

Włączył więc światło zewnętrzne, przekręcił zamek i otworzył drzwi, trzymając w ręku pistolet.

Z życia, które prowadziła z Vinniem Francesca nauczyła się po pierwsze strzelania z pistoletu.

„Benny” - szepnęła.

„Powiedz, co masz do powiedzenia, suko, i wypierdalaj z mojej przestrzeni” - odpowiedział Benny.

Uniosła oczy i drugą rzeczą, którą zauważyła, była jego klatka piersiowa. Zatrzymując się tam, jej twarz zbladła, widział ją nawet w ciemności. Głupia, zachłanna dziwka.

„Dwie sekundy” - ostrzegł Benny i Frankie spojrzała na niego.

„To Cal” - powiedziała szybko, a uczucie w jego klatce piersiowej stało się mocniejsze.

Benny otworzył drzwi dalej, cofnął się i Frankie weszła do środka. Benny zamknął drzwi, zaryglował je, wyłączył światło i złapał ją za ramię, wyciągając ją do korytarza.

„Benny...” - zaczęła, kiedy zatrzymał ich w korytarzu.

„Mam towarzystwo” - powiedział cichym głosem i zobaczył, jak jej głowa odchyła się do tyłu, żeby spojrzeć w górę schodów.

„Tak myślałam” - wyszeptała, a jej głos był napięty.

„Masz coś do powiedzenia o Calu?” - podpowiedział Benny.

„Kim ona jest?” - zapytała Frankie, a Benny zacisnął usta. Potem mówiła dalej, a jej głos był niższy, ale lżejszy. Przepraszający - „Benny...”

„Kiedy to, z kim się pieprzę, stało się twoją sprawą?” - zapytał Benny.

„Ben” - szepnęła.

„Ten znak pojawił się na restauracji, Frankie, ale kiedy tak się stało, nie zostałem milionerem. Nie mam więcej niż tato, co nie było dla ciebie wystarczająco dobre. Nie dam ci szansy, by owinać swoją złotą cipkę wokół

mojego fiuta i sprawić, żebym sprzedał się we franczyzie tak, jak próbowałaś namówić Vinniego, żeby namówił tatę”.

W mgnieniu oka poczuł, jak jej charakterek uderza w korytarz.

„Mówisz mi te śmieci, a kiedyś byłam członkiem twojej rodziny” - syknęła.

„Przyszłaś do mojego domu w środku nocy z informacją o Calu i zaczynasz z tym gównem, więc przygotuj się, kotku, bo sama to na siebie ściągnęłaś. Zrezygnowałaś ze swojej pozycji w tej rodzinie, kiedy poprowadziłaś Vinniego za jego kutasa prosto do Sala. Przypomnę ci, że pierwszy raz po tym, jak go straciliśmy, a ty próbowałaś to ode mnie dostać, a ja już ci powiedziałem, że to gówno się nie stanie. Przyszłaś tu, żeby coś powiedzieć, powiedz to”.

„Musiałam być z kimś, kto go kochał tak jak ja” – warknęła w obronie.

„Tak, założę się, że uśmiechał się z nieba, kiedy zobaczył, jak próbujesz wsunąć rękę w moje spodnie” – odpalił Benny.

„Oboje mieliśmy emocje na wierzchu. Sprawy wymknęły się spod kontroli”.

„Nie, nic nie było w twojej dłoni.”

„Ty pocałowałaś *mnie*” – odpowiedziała.

Benny pochylił się i stanął jej w twarz - „Bzdura, przycisnęłaś się do mnie, położyłaś to na mnie i byłem nawalony”.

„Też byłem nawalona”.

„Kobietko, twój chłopak został zabity”.

„I twój brat został zabity”.

Benny chciał przeżyć to na nowo, jakby chciał być kopnięty w jaja, więc zamilkł i zaczął liczyć do dziesięciu.

Doszedł do trzech, kiedy Frankie go trzymała - „Nadal ty całowałaś mnie”.

„Kotku, cycki takie jak twoje, byłem pijany, nieważne jaki, jak były przyciśnięte do mnie i mają usta przyczepione do tego samego ciała, leżą na moim, wsadzę w to język”.

Cofnęła się - „Boże, Ben, zapomniałam, jakim jesteś pieprzonym fiutem. Zawsze tak było. Nie powinnam była tu nawet przychodzić”.

„Teraz rozmawiamy o tym, o czym chcę rozmawiać. Czemu przyszłaś?”

„Ponieważ Cal nigdy nie traktował mnie jak gówno, a Sal zamówił likwidację Harta i poszło źle. Szybko się rozchodzi wieść, że Hart będzie celował

w Cala, więc ktoś musi go ostrzec, ja nie mam jego numeru i nie mogłam iść do twojego taty, więc, głupia ja, przyszedłam do ciebie”.

Benny był zeszywniały przez pół sekundy. Potem się ruszył.

Zostawiając Francescę tam, gdzie stała, skoczył na schody i wziął je po trzy na raz.

Włączył światło, a Carla jęknęła, odwróciła się i wstała na przedramieniu. Zanim to zrobiła, Benny położył pistolet na komodzie i zakładał koszulkę.

„Co się dzieje?” - zapytała, odciągając włosy z twarzy, a Benny spojrzał na nią.

Nokaut. Fantastyczne usta, tak jak zapamiętał. Świetne cycki. Frankie były lepsze, wiedział o tym, nawet jeśli ich nie widział lub ich nie dotknął, tylko raz przycisnął je do siebie, ale Carli były słodkie.

Mimo to miał już dosyć Carli.

„Kochanie, musisz iść do domu” - powiedział, podchodząc do komody i chwytając skarpetki.

„Co?” - zapytała, mrugając.

„Musisz iść do domu, Carla” - powtórzył Benny i podszedł do łóżka, siadając na jego krawędzi - „teraz”.

Miał na sobie skarpetki i sięgał po buty, kiedy zauważył, że się nie poruszyła, więc spojrzał na nią. Patrzyła na drzwi, więc głowa Benny’ego odwróciła się w tę stronę i zobaczył stojącą w nich Frankie.

„Ładna, kochanie” - mruknęła Frankie - „zawsze miałaś dobry gust”.

Benny zacisnął usta i wciągnął but.

„Kim ona jest?” - zapytała Carla.

Benny nie odpowiedział, zamiast tego rozkazał - „Wstawaj z łóżka, mała. Idź do domu.”

Carla siedziała na tyłku z prześcieradłem do piersi, a jej zwężone oczy były przyklejone do drzwi - „Kim ona jest?” - powtórzyła.

Benny założył swój drugi but, zobaczył, że Frankie się nie poruszyła, ale uśmiechała się tym swoim uśmiechem, który sprawił, że jego kutas zaczął się twardnieć.

Był powód, dla którego Vinnie dał za nią wszystko. Suka była więcej niż nokautem. Tylko w jednej czwartej Włoszka, reszta była mieszańcem, a miała z tego wszystko, co najlepsze. Oczy w kształcie migdałów z jasnobrazowymi tęczęwkami i naturalnie długimi, podkreconymi rzęsami. Gęsta, bogata, ciemnobrazowa czupryna włosów, które zawsze nosiła długie. Nieskazitelna

jasna skóra, która sprawiła, że ślinka ciekła ci tylko po to, by jej posmakować i sprawiała, że zastanawiałeś się, czy ta kremowa skóra jest wszędzie taka sama. Fantastyczne cycki, świetny tyłek i wąska talia, były jedynymi rzeczami, które sprawiały, że jej długie nogi nie wyglądały tak, jakby sięgały jej wprost do szyi.

I sposób, w jaki uśmiechała się tym uśmiechem, jakby miała sekret, naprawdę cholernie dobry, który musiałeś znać i jedyny sposób, w jaki by ci go zdradziła był, kiedy byłeś blisko, głęboko w środku, a ona szeptała ci go do ucha. Idealne opakowanie od stóp do głów.

Wyprostował się z łóżka i spojrzał na Carłę.

„Nie powiem tego więcej, kotku”.

Carla spojrzała na niego - „Mówisz mi, że właśnie pozwoliłeś mi ssać swojego kutasa, a potem ja pozwoliłam ci się pieprzyć i budzisz mnie w środku nocy, żeby przerzucić się na drugą? Jesteś dobry, Benny Bianchi, kurewsko świetny, jak wszystkie mówiły, ale nic nie jest wystarczająco dobre, by znieść to”.

Benny położył ręce na biodrach - „Widzisz, że to się nie udało, kobieto, ale właśnie się ubrałem i założyłem buty. Jakbym miał zerznąć kogoś innego, kto stoi w kolejce pod pieprzonymi drzwiami sypialni, czy bym się ubrał?” - Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale nie czekał, aż odpowie - „Mam coś do zrobienia, coś przed świtem, coś kurewsko ważnego. Poprosiłem ładnie, teraz powiem wprost. Wyciągnij swój tyłek z mojego łóżka, ubierz się i wypierdalaj z mojego domu”.

Spojrzała na niego, a potem zapytała sarkastycznie - „Myślisz, że może wyjść, kiedy się będę ubierała?”

Benny podszedł do komody i chwycił pistolet. Oczy Carli zaokrągliły się na jego widok, sytuacja z pobudką o tej godzinie dotarła do niej i jej ciało znieruchomiało, ale Frankie się odezwała.

„Jasne” – powiedziała, odwróciła się i odeszła od drzwi.

Benny poczekał, aż Carla się ubierze, a ona pospiesznie wyszła przez drzwi, nie rzucając mu spojrzenia i nie zbliżając się. To było albo dlatego, że był kutasem, albo dlatego, że wciąż nosił broń, ale nie obchodził go powód. Zniknęła.

Podszedł do stolika nocnego i złapał swój telefon. Przewijając w dół, zadzwonił do Cala, wkładając pistolet za pasek dżinsów. Czekał na odbiór, ale nie było żadnego. Poszło do poczty głosowej.

Benny pomyślał, że skoro miał Vi w swoim łóżku, prawdopodobnie nie odbierze telefonu o tej porze, ponieważ był zajęty czymś, co było warte nie przerywania, aby odebrać telefon, lub spał po tym, jak był wyczerpany robieniem czegoś, co było warte nie przeszkadzania w celu odebrania telefonu.

Benny rozłączył się i spróbował ponownie. Poczta głosowa. Przy trzeciej próbie, gdy dostał pocztę głosową, zostawił wiadomość.

„Cugino. Tu Benny. To pilne. Zadzwoń”.

Wyszedł z pokoju, a Frankie czekała na dole schodów.

Zatrzymał się blisko niej - „Prosiłem, żebyś została?”

„Zadzwońisz do mnie, kiedy się dowiesz, że wszystko w porządku?”

Benny zacisnął zęby. Była zmartwiona. Słyszał to. Nawet nie próbowała tego ukryć.

Wiedział, że jej życie, odkąd straciła Vinniego, było totalnie wypieprzone. Myślał, że pójdzie dalej, ale tego nie zrobiła. Nie chciał wiedzieć, ale musiał przyznać, że zrobił wszystko, aby mieć ją na oku. Sama, nie umawiała się na randki, nawet nie rozglądała się; o tyle, ile wiedział. Szła do pracy. Wracała do domu. Od czasu do czasu chodziła sama do Rico i sama wracała do domu. Na wakacje wyjeżdżała sama. Wciąż i wciąż, trzymała się tylko sama z sobą.

Była blisko z Salem, zaprzyjaźniła się z kilkoma jego chłopcami, kiedy Vinnie pracował dla Sala i pozostała z tym, bo byli jedyną rodziną, jaka jej została. Wszyscy inni odwrócili się od niej plecami, bo obwiniali ją za Vinniego.

Bianchi byli czysti i zawsze byli. Giglia byli brudni i zawsze byli. Spotykali się na zjazdach, weselach, pogrzebach i kiedy musieli, bo byli rodziną. Mieszanie się krwi dwa pokolenia temu nie było radosną okazją dla Bianchi. Ale rodzina była rodziną.

Jego ścieżka skrzyżowała się z Frankie, bo Sal uważał Frankie za rodzinę, jej mężczyzna został zabity w jego służbie, a Sal mógł być kupą gówna, ale dbał o rodzinę. Po śmierci Vinniego i po tym, jak Benny dał jasno do zrozumienia, że nie chce jej towarzystwa, a ona przestała przychodzić cały czas, Benny widywał ją, ale rzadko. Wiedział, że związała się z Calem z powodu Vinniego i pozostała tak z powodów znanych tylko jej i Calowi. To znaczy, że pozostała w ten sposób tak długo, jak Cal pozwalał każdemu pozostać blisko – co oznaczało, że prawdopodobnie nie widziała go od lat.

Ale martwiła się i pieprz go, nienawidził tego słyszeć w jej głosie.

„Zadzwońię” - wycedził.

„Dzięki, Ben” - wyszeptała i skierowała się w stronę kuchni do drzwi z tyłu, co przywołało coś do głowy Benny’ego.

„Frankie” - zawołał, zatrzymała się w ciemnym korytarzu i odwróciła do niego.

„Tak?”

„Dlaczego przysłaś do tylnych drzwi?”

Zawahała się, a potem zobaczył, jak wzrusza ramionami - „Starsza pani Zambino mieszka po drugiej stronie ulicy”.

„Więc?”

„Więc jest babcią Belli”.

Benny zaczynał się niecierpliwić. Dlatego ponownie zapytał - „Więc?”

„Więc Bella pracuje dla ciebie”.

„Frankie...”

W pośpiechu wyjaśniła - „Jest stara i wścibska. Jeśli Stara Dama Zambino by mnie zobaczyła i powiedziała Belli, a ona Theresie, Theresa nie dbałaby o to, dlaczego tu byłam, ona po prostu nie chce mnie blisko nikogo z was, zwłaszcza ciebie. Więc Theresa byłaby wkurzona, ale wkurzyłaby się na ciebie. Próbowałam...”

Przestała mówić, ale wiedział, co próbowała zrobić. Uratować go od gniewu jego mamy, bo miała rację. Gdyby Frankie widziała go dwie przecznice dalej i jego matka dowiedziałyby się o tym, postradałyby zmysły. Ponieważ mama Benny’ego regularnie traciła rozum, Benny mógł sobie z tym poradzić, ale byłoby to upierdliwe, jak zawsze, i było fajnie, że Frankie próbowała go ochronić przed tym gównem.

Nie podziękował, nie odezwał się w ogóle, a ona znów się odwróciła i odeszła.

Zatrzymała się w drzwiach do kuchni i odwróciła.

„Benny” - zawołała.

„Mam coś do zrobienia, Frankie” - przypomniał jej.

Nie słuchała lub nie obchodziło jej to.

Zamiast tego powiedziała - „Grzechem jest źle mówić o zmarłych”.

Benny poczuł, że jego ciało napina się.

„Nie...” - szepnął.

Mówiła - „Nigdy wcześniej nikomu o tym nie mówiłam”.

„Frankie...”

„Wszyscy myśleli, że to ja. Pomysł na franczyzę. Ten sklep z kanapkami, który zbankrutował. Sal”.

Benny ruszył w jej stronę, ale nie przestała mówić i nie poruszyła się.

„To wszystko było pomysłem Vinniego”.

Złapał ją za ramię i pociągnął przez kuchnię.

„Zapytaj Sala. On wie” – powiedziała mu, gdy sięgnął do drzwi, ale tego nie zrobił. Wbiła pięty i wyrwała rękę z jego uścisku - „Nie powiedziałam gówna, bo go kochałam. Nie chciałam, żeby ktokolwiek myślał, że był słaby. Nie chciałam, żeby ktokolwiek pomyślał, że zawiódł. Nie chciałam, żeby ktokolwiek myślał, że jest kimś innym niż tym, za kogo się uważał. Że nie był wspaniały, ponieważ był. Po prostu nie był doskonały”.

„Zachowaj to gówno, Frankie, nie chcę tego słuchać”.

„Ale nie chcę, żebyś tak myślał, nie o mnie” – ciągnęła - „Nie wiem dlaczego, ale nie chcę, żebyś tak myślał”.

„Szkoda. Wiem, że to bzdura”.

Zbliżyła się. Nie dotknęła go, ale podeszła na tyle blisko, że mógł poczuć zapach jej perfum i włosów.

„Wiesz, że nie jest” – szepnęła - „Vinnie Senior, Theresa, Manny. Byli ślepi, ale ty wiesz. Cal wie. Carm wie. Ty *wiesz*. Cal, Carm, nie powiedzą tego, ale wiedzą o tym. Jakby udało ci się odciągnąć ich od Vinniego, od Theresy, zapytałbyś, powiedzą ci to wprost. Ale ty... po prostu się do tego nie przyznasz”.

„Kotku, mam gówno do *zrobienia*” – przypomniał jej.

Spojrzała na niego, a potem pokręciła głową – „Nie wiem, dlaczego ja...” – przestała mówić i sięgnęła do klamki – „Nie kłopotz się opowiadaniem mi o Calu. Dostanę to od Sala”.

Ton jej głosu stał się twardy, martwy, a Benny tego nie lubił. To do niej nie pasowało. W tym czasie skupiała się na charakterku, ale nie było to trudne. Kiedyś dużo się śmiała. Nawet jeśli ktoś opowiedział dowcip, który nie był zabawny, śmiała się i brzmiałaby szczerze, mimo że robiła to tylko po to, by poczuć się dobrze. A ona była cała energią. Wydawała się elektryzować, nawet siedząc zwinęta w kłębek obok Vinniego i oglądając telewizję.

Nie widział tego od lat, nie słyszał jej śmiechu, ale nigdy nie słyszał, żeby jej głos brzmiał twardo i martwo.

Położył rękę na jej ramieniu - „Frankie...”

Wyrwała się i otworzyła drzwi.

„Bądź zdrow, Ben” - powiedziała tym samym głosem i zrobiła to, nie patrząc na niego. Potem przesunęła się w dół jego schodków.

Z jakiegoś pieprzonego powodu poszedł za nią, złapał ją za ramię i obrócił. Kiedy odchyliła głowę, żeby na niego spojrzeć, nie miał cholernego pojęcia, co powiedzieć.

„Co?” - zapytała.

„Zadzwoń w sprawie Cala”.

„Jak powiedziałam, nie zawracaj sobie głowy”.

„Zadzwoń”.

„Ben, nie chcesz ze mną rozmawiać, dobrze. Rozumiem, spoko, żyję z tym od lat. Zdobę wiadomość o tym od Sala lub jednego z chłopców”.

Jego dłoń zacisnęła się na jej ramieniu i zbliżył ją do swojego ciała, wystarczająco, by ponownie powąchać te perfumy i w chwili szalonej uczuciowości musiał przyznać, że to lubi.

„Zadzwoń, kurwa”.

Znieruchomiała na chwilę, która wydawała się rozciągać na długi czas, wpatrywała się w niego, a jedyne, co widział, to jej oczy, włosy i wszystko, co mógł wyczuć, to jej perfumy, a jego dłoń automatycznie zacisnęła się bardziej na jej ramieniu.

Kiedy to zrobiła, szepnęła - „Jak sobie chcesz”.

Wyrwała mu rękę, a on patrzył, jak idzie dwa kroki, a potem z jakiegoś powodu zaczęła biec. Stał nieruchomo, słuchając, jak jego tylna furtka otwiera się i zamyka, i nie ruszał się, gdy słyszał, jak uruchomiła samochód i odjechała.

Uderzyła go obecna sytuacja, jego ciało wstrząsnęło się, oczyścił umysł z Frankie, odwrócił się i wbiegł do domu.

Poczułam dłoń Joe na moim krzyżu i jego biodro przyciśnięte do mojego w łóżku.

„Siostrzyczko, dziewczyny muszą iść do szkoły” - powiedział mi do ucha.

Siedział po mojej stronie łóżka. Leżałam w nim na brzuchu. Nie spał już od jakiegoś czasu. Ja spałam.

„Mm” - odpowiedziałam i nie otwierałam oczu, ponieważ moje powieki ważyły trzy tony.

„Zjadły śniadanie i są gotowe do wyjścia” - ciągnął Joe.

Nadal go ignorowałam i nie odpowiadałam.

Joe brzmiał, jakby próbował się nie śmiać, kiedy skończył - „Nie chcesz się pożegnać?”

„Odejdź” - wymamrotałam w poduszkę.

„Kochanie”

„Idź” - powtórzyłam częściowo.

Słyszałam śmiech Joe i gdybym miała to w sobie, spojrzałabym na niego.

Na szczęście dla niego nie miałam tego w sobie.

Jego usta znalazły się z powrotem przy moim uchu - „Najlepsze w ostatniej nocy było to, jak wróciłaś do domu”.

W tym momencie, gdybym miała to w sobie, przewróciłabym oczami.

„A potem sprawiłaś, że doszedłem” - kontynuował ściszym głosem - „To znaczy po tym, jak kazałaś mi patrzeć, jak sama się doprowadziłaś”.

„Zostaw mnie sama” - mruknęłam, nie chcąc wspominać nawet coś takiego dobrego, jak to było. Byłam poza kontrolą. Żadnych zahamowań, żadnych. To było dzikie i biorąc pod uwagę nasze życie seksualne, to było praktycznie niewiarygodne. Nawet Joe był zaskoczony, widziałam to. Nie narzekał ani nie stawiał oporu, ale był zaskoczony.

„Muszę cię częściej upijać, siostro” - zdecydował Joe.

„Sama” - błagałam.

„Każdej nocy” - trzymał mnie Joe.

Zmusiłam się do otwarcia oczu, przeniosłam na niego tylko gałki oczne i oświadczyłam - „Nigdy więcej nie piję. Nigdy więcej seksu. Przenigdy”.

Wybuchnął śmiechem, który wstrząsnął łóżkiem i zmusił mnie do mocniejszego przytrzymania poduszki i zamknięcia oczu, żeby nie skręcało mi się w żołądku.

„Dzisiejszy wieczór kawalerski Colta oznacza, że ja będę w domu pijany” - powiedział, a ja jęknęłam. To wieczór paniński Feb stał się przyczyną mojego pijackiego seksualnego ataku na mojego chłopaka. Kiedy znów się odezwał, jego usta znów były przy moim uchu - „Więc lepiej odpocznij, Słonko”.

Nie miałam takiego kaca, żeby nie poczuć dreszczyku emocji na myśl o tym, co Joe może wymyślić pijany. Podobało mi się to, co mógł zrobić na trzeźwo i podobało mi się to, co pozwalał mi robić, gdy ja byłam pijana. Pijany Joe prawdopodobnie będzie niesamowity.

Niemniej jednak zapytałam poduszkę - „Czy nie powiedziałam odejść?”

„Tak” - odpowiedział i usłyszałam uśmiech w jego głosie.

„W takim razie idź” - zażądałam.

Poczułam jego usta na moim ramieniu, a potem poczułam, jak jego palce wsuwają mi włosy za ucho.

„Powiem dziewczynom, że się pożegnałaś” - zaproponował.

„Dzięki” - wymamrotałam.

„Idę do biura”.

„Świetnie” - powiedziałam.

„Jak poczujesz się na siłach, pójdziemy do Franka na lunch”.

Znowu jęknęłam i zagrzebałam się w poduszkach.

„Nie mów o jedzeniu” – wyszeptałam, zachichotał, a jego ręka ześlizgnęła się z krzyża na mój tyłek.

„Odpocznij i uzupełniaj płyny” – poradził.

„Mm” – wymamrotałam.

„Tylko ty możesz być słodka na kacu” – mruknał, gdy poczułam, jak jego ciężar opuszcza łóżko.

„Nie bądź miły, kiedy mam kaca” – zażądałam.

„Czemu?” - Joe brzmiał na zdziwionego i rozbawionego.

„Lubię być miła, kiedy ty jesteś miły, a nie mogę się ruszyć” – wyjaśniłam.

Poczułam, jak jego usta dotykają mojej szyi, a potem wróciły do mojego ucha.

„Możesz być miła, kiedy dziś wrócę do domu pijany. Zaczniemy od tego, co zrobiłaś, kiedy wspięłaś się na mój brzuch i ruszyć stamtąd”.

Mocniej zacisnęłam oczy, gdy wspomnienia zaatakowały mnie pijaną i naga, wspinającą się na dopiero co obudzonego Joe, a potem dającą mu jednoosobowy pokaz. Pokaz, który tak bardzo lubił, że zapalił światło, żeby go obejrzeć.

Moje ciało zadrżało ze wstydu.

„Uhh” – burknęłam.

„Kurwa, kochanie, nigdy tego nie zapomnę. To pokonuje ciebie, mocującą się mokrą i w spódnicy z Susie Shepherd”.

Uniosłam i odwróciłam głowę, otwierając oczy, by spojrzeć na niego. Jego głowa cofnęła się wraz z moimi ruchami i zobaczyłam, że uśmiecha się szeroko, co oznaczało, że śmiał się wewnątrz.

„Odejdź, Joe!” - warknęłam i skrzywiłam się, ale jego ręka owinęła się wokół mojej głowy, podniósł mnie dalej, pocałował mnie mocno i z zamkniętymi ustami, a potem pozwolił mnie puścić.

„Odpocznij” – rozkazał.

„Zrobiłabym to, gdybyś mnie zostawił samą” – poinformowałam go, a on tylko się uśmiechnął.

Potem lekko klepnął mnie w tyłek na kołdrę i wyszedł z pokoju.

Opadłam na łóżko i słuchałam, jak Joe cicho rozmawia z dziewczynami. Potem usłyszałam, jak odchodzą. Potem zapadłam w błogi sen, nie mając pojęcia, że tarcza, którą zbudował wokół mnie Joe, zaraz ulegnie rozpadowi.

Colt wspiał się po schodach komisariatu i zobaczył, jak głowa Sully'ego unosi się, gdy dotarł na górę. Potem zobaczył, jak Sully się uśmiecha.

„Czy Feb była tak ululana jak Raine, kiedy wróciła do domu?” – zapytał, zanim Colt dotarł do swojego biurka.

Colt uśmiechnął się. Feb była bardziej niż ululana. Feb była tak nawalona, że ledwo mogła się ruszać. Jednak nie była tak pijana, że nie mogła użyć ust, co zrobiła ze spektakularnymi rezultatami, po czym pocałowała go w klatkę piersiową, uśmiechnęła się do niego, jakby właśnie udało jej się wspiąć na Mount Everest, zamiast mu obciągać, a potem szybko zemdląła.

„Szkoda, że Feb ma tylko jeden wieczór panieński” – mruknął Colt, zrzucając z ramion marynarkę i zakładając ją na oparcie krzesła.

„Tak” - uśmiechnął się Sully - „wieczory panieńskie to moja ulubiona część ślubów moich przyjaciół”.

Biorąc pod uwagę, że żona Sully'ego, Lorraine, była pijana po półtorej daiquiri, Colt uznał, że Sully miał całkiem niezłą noc.

„Biegnę do Mimi” – powiedział mu Sully, prostując się z krzesła, gdy Colt usiadł na swoim – „Chcesz kawę?”

Kawiarnia Mimi była dwie przecznice dalej, a jej kawa była tak dobra, że nigdy nie odmawiałeś, gdy ktoś ją zaproponował.

„Tak. Cappuccino” – odparł Colt, gdy zadzwonił jego telefon.

Sięgnął po niego, a Sully sięgnął po swój blezer.

„Colton” – powiedział do słuchawki po przyłożeniu jej do ucha.

„Colt? Pryor. Mamy sytuację” – usłyszał głos Barry'ego Pryor'a, w jego głosie nie było szczęścia, a oczy Colta skierowały się na Sully'ego. Sully dostrzegł jego spojrzenie i przestał się ruszać.

„Co?” – zapytał Colt.

„Ostatnia noc była krwawa w Chicago” - odpowiedział Pryor.

„Co?” – spytał ponownie Colt.

„Ktoś próbował zlikwidować Daniela Harta. To nie zdołało pokonać Harta, ale powaliło dwóch jego najlepszych chłopców. Hart nie zawahał się z odwetem, a podczas przejażdżki po ulubionym miejscu Sal Giglia dostało to czterech jego żołnierzy, nie wspominając o kelnerce, a stan barmana jest krytyczny”.

Colt zamknął oczy i usiadł na krześle, mrużąc - „Kurwa”.

„Wiesz o naszym przyjacielu?” – zapytał Pryor, a Colt otworzył oczy i zobaczył Sully’ego siedzącego na krześle przy biurku Colta.

Colt wiedział. Wiedział, że siostra dziadka Cala wyszła za Giglia. Wiedział, że Giglia byli rodziną-mafią i to nie niskim, ale wyższym szczeblem, i byli od dłuższego czasu. Wiedział, że Cal przez krótki czas pracował jako ochrona dla Giglia podczas ostatniej wojny, jaką Giglia miał z Hartem. Wiedział, że Cal stracił kuzyna podczas tej wojny i wziął podczas niej kulę chroniąc Giglia. I wreszcie wiedział, że Cal był na tyle niecierpliwy, by zachowywać się lekkomyślnie i aktywować rodzinę.

„Tak” - odpowiedział Pryor’owi.

„Cóż, domyślam się, że Hart też. Domyślam się, że Hart wie, że nasz przyjaciel stracił cierpliwość. Domyślam się, że Hart dowiedział się, co knuje nasz przyjaciel” – stwierdził Pryor.

„Co robili twoi chłopcy?” – zapytał Colt.

„Jak wicie, kapitan się zgodził, a Federalni zaaprobowali, więc wkraczamy w jego interesy. Nie lubi tego tak bardzo” – odpowiedział Pryor.

„Połączył te dwa z pozostałymi dwoma i dostał cztery?”

„Jest psychopata, ale nie jest głupi”.

„Czy Sal Giglia był wczoraj w tej restauracji?” – zapytał Colt.

„Tak, nic mu nie jest, ale domyślam się, że jest też wkurzony, co oznacza, że ziemia pod Chicago zmieniła się zeszłej nocy i wszyscy musimy się trzymać” – odpowiedział Pryor.

Colt podejrzewał, że się nie mylił. Miał tylko nadzieję, że trzęsienie nie dotknie jego miasta.

„Masz jeszcze raport?” – zapytał Colt.

„Ostatnia noc była pracowita. Federalni dostali księgi” - powiedział mu Pryor.

Wreszcie dobra wiadomość.

Spojrzał na Sully’ego i powiedział - „Mają księgi”.

Brwi Sully’ego uniosły się, ale Pryor mówił dalej.

„Zatrudnili księgowych z kryminalistyki, którzy je połączyli i sędziego oczekującego na nakaz”.

„Jak długo to potrwa?”

„Jest przyspieszone”.

„To nie jest odpowiedź” – powiedział mu Colt.

„Moje przeczucie?” – zapytał Pryor.

„Wylóż to” – odparł Colt.

„Wykonaj kilka telefonów. Pracują szybko, ale Hart będzie działał szybciej. Tu nie chodzi już o Vi. Tu chodzi o odwet”.

„Racja” – powiedział Colt.

„Będę cię informował. Zrób to samo” - rozkazał Pryor.

„Tak. Później”.

„Później”.

Colt odłożył słuchawkę do podstawki, a potem przekręcił się do blezera, by sięgnąć komórkę zapytał Sully’ego - „Ktoś dziś rano na Vi?”

„Chris” - odpowiedział Sully - „Co jest?”

„Zadzwoń do niego. Trafienie Harta poszło wczoraj w nocy, dwóch w dół, Hart przeżył. Zemścił się na Salu Giglia i pięciu zginęło, a zabójstwa były niechlujne, zabrali kelnerkę i barman na krytycznym. Giglia się wycofał. Dostali księgi. Upadnie”.

„To się tutaj wysadzi?” – zapytał Sully, szybko wracając do swojego biurka.

„Mój domysł, przecucie Pryor’a? Tak. Zadzwoń do Chrisa, powiedz mu, że ona musi być w domu za fortecą bezpieczeństwa Cala, a Chris jest do niej przyklejony. Potem dzwonisz do tego, kto jest na dziewczynach. Wychodzą ze szkoły i wracają do domu. Mamy kogoś na Calu?”

„Adam” - odpowiedział Sully z telefonem przy uchu.

Colt przewinał do Cala i wcisnął przycisk *Dzwoń*. Przyłożył telefon do ucha i czekał, odbierając pocztę głosową. Rozłączył się i zadzwonił jeszcze raz i znowu dostał pocztę głosową.

„Kurwa” - syknął, czekając, aż wiadomość się skończy, i usłyszał sygnał dźwiękowy - „Cal, Colt. Zaraz jak to dostaniesz, zadzwoń do mnie. Wczoraj w Chicago zdarzyło się gówno. Ty, Vi i dziewczyny musicie być w domu. Sully rozmawia z Chrisem, który ma Vi, a my ruszamy po dziewczyny”.

Rozłączył się i przewinał do Adama.

„Chris nie odpowiada” - powiedział Sully i Colt spojrzał na niego.

„Co?”

„Zadzwońłem dwa razy. Brak odpowiedzi” - powiedział Sully, wciąż trzymając słuchawkę przy uchu - „Connie” - powiedział do kobiety, która pracowała w dyspozytorni - „Wezwij do Chrisa. Łączysz się, każesz mu ruszyć do Vi, zabrać ją do domu, zamknąć włązy i zadzwonić do mnie. W tej kolejności. Może ją wprowadzić po tym, jak zostanie poinformowany”.

Colt wstał i złapał marynarkę, wciskając kontakt Adama ze swojego telefonu. Zaczął iść na tylne schody i zobaczył Mike'a wychodzącego z nich, więc zatrzymał się i podniósł dłoń do Mike'a, który spojrzał na jego twarz i zatrzymał się.

Colt dostał pocztę głosową.

„Kurwa!” - uciał, zamknął telefon i zwrócił się do Sully'ego - „Jadę do liceum. Weź wezwanie do tego, kto jest na dziewczynach. Tam ich spotkam” - Zwrócił się do Mike'a - „Gówno wieje z Chicago. Musisz iść do centrum ogrodniczego”.

„Kurwa!” - Mike syknął, odwrócił się bez słowa i zbiegł po schodach.

Colt spojrzał na Sully'ego - „Znajdź Cala”.

Potem pobiegł za Mike'm.

„Masz Cala?” - Sal zapytał swojego chłopca.

Odpowiedź brzmiała - „Poczta głosowa”.

Sal wpatrywał się w niego, a potem cicho powiedział - „Wybierz się na wędrownkę. Trzymaj się go. Powiedz mi, kiedy się połączysz. Do tej pory moje oczy cię nie widzą”.

Sal przyjął ukłon od swojego chłopaka, który nie trafił w cel, ten chłopak zniknął, a potem został sam.

Sal podniósł telefon, przewinał w dół i wcisnął przycisk *Dzwon*.

„Tak?” - usłyszał oszołomioną odpowiedź Vinniego.

„Przychodzisz do mnie albo ja idę do ciebie, ale musimy się spotkać i musimy to zrobić dziesięć minut temu”.

Zapadła cisza.

Wtedy Vinnie powiedział - „Idę do ciebie”.

Sal zamknął telefon.

Kate rozbroiła alarm i otworzyła drzwi. Weszła, Keira za nią, a Colt za Keirą.

„Stańcie tam” - rozkazał delikatnie Colt.

Dziewczyny były tuż za drzwiami. Spojrzał przez ramię na Erica, który śledził dziewczyny do szkoły i został przez chwilę, żeby upewnić się, że

wszystko jest w porządku. Eric był w cywilu i stał na werandzie, a Colt skinął mu głową.

Eric skinął głową, stanął na warcie przy frontowych drzwiach, a Colt zrobił obchód po domu.

Łóżko Vi i Joe było niepościelone, co go dręczyło, biorąc pod uwagę, że oba łóżka dziewczynek były zasłane, w zlewie nie było śmieci ani okruchów na blacie, a na stoliku do kawy leżał tylko błyszczący fioletowy laptop i para kłapek. Były w kącie. Poza tym wszystko wydawało się w porządku. Vi utrzymywała porządek w domu. Brak oznak walki.

„Mama jest tutaj?” – zapytała Kate, kiedy wszedł do salonu.

„Niedługo tu będzie” – powiedział Colt, chociaż dowiedział się od dziewczyn, że nie była w centrum ogrodniczym. Wzięła wolny dzień, przygotowując się na ewentualne następstwa wieczoru panieńskiego. Nie było jej w domu, ale jej Mustang był na podjeździe. Colt ponownie spojrzał na Erica i Eric wyszedł za drzwi.

„Usiądźcie, wróć” – powiedział Colt do Kate i Keiry i poszedł za Erikiem. Kiedy zamknął drzwi i wyprowadził Erica na podwórko, odwrócił się plecami do domu i zbliżył.

„Zgłoś to. Zniknęła. Łóżko jest niepościelone, samochód stoi na podjeździe. Wszyscy ją mają szukać. Chcę oficerów tutaj. Po cywilnemu, na wypadek, gdyby dziewczęta zobaczyły, jak chodzą i pytają. Od drzwi do drzwi. Czy widzieli, jak Vi wychodziła z domu, co miała na sobie, czym odjechała, czy była z kimś? Czy widzieli kogoś podejrzanego? Każdy dom. Nie ma kogoś w domu, dojeżdżasz do Feb, zdobywasz ich numery telefonów i dzwonisz do pracy. Przyjąłeś to?”

Eric skinął głową i udał się do swojego samochodu. Colt pobiegł do swojego domu.

Feb otworzyła drzwi, zanim znalazł się w połowie ulicy.

Wyglądała na zmęczoną i niezdrową, nosząc kaca na twarzy, co zdaniem Colta sprawiało, że nie była mniej piękna i za każdym razem uznalaby to za zabawne. Teraz nie.

Kiedy do niej dotarł, nie przywitał się.

„Zadzwoń do Jackie. Niech przyjedzie po Jacka. Podejź i poczekaj z dziewczynami”.

Twarz Feb pobladła jeszcze bardziej i Colt obserwował, jak jej postawa staje się nieruchoma.

„Czekać na co?” - zapytała.

„Feb” – zaczął, ale nie skończył. Jej oczy przesunęły się do domu Vi, zanim skinęła głową i bez słowa pognała z powrotem do domu.

Colt zaczął biec z powrotem przez podwórko, kiedy zadzwonił jego telefon. Zwolnił do marszu, wyciągnął go z marynarki, spojrzął na wyświetlacz, otworzył go i przyłożył do ucha.

„Co masz dla mnie, Sul?”

„Chris i Adam dostali” - Słowa brzmiały, jakby zostały wyrwane z gardła jego partnera i sprawiły, że Colt zatrzymał się na środku ulicy.

„Jak dostali?”

„Nie wiem. Obaj oddychają, ale obaj są też w karetkach”.

„Vi nie ma w domu” – poinformował go Colt.

„Dzwonił Mike. Nie ma jej też w centrum ogrodniczym”.

„Nie miała dzisiaj zmiany”.

„Tak, Mike rozmawiał z Bobbie” - powiedział Sully, po czym syknął - „Kurwa, dlaczego tego nie wiedzieliśmy?”

„Gdzie znaleziono Chrisa?”

„Samochód na poboczu drogi poza miastem znaleziony przez dobrego Samarytanina. Drzwi otwarte. Radio rozbite. Chris nieprzytomny w rowie”.

„Masz pomysł, dlaczego tam był?” – zapytał Colt.

„Nie mam pojęcia, ale wygląda na to, że nie zaczął swojej zmiany” – odpowiedział Sully.

„Adam?”

„Mike go znalazł”.

„Gdzie?”

„Mike opuścił centrum ogrodnicze i poszedł do biura Cala. Znalazł Adama w jego samochodzie na zewnątrz”.

„Cala?”

„Żadnego znaku, a jego dziewczyny też nie ma”.

„Ślady walki?”

Cisza i Colt znowu zaczął iść, nie odrywając oczu od domu Vi, kiedy obie dziewczyny patrzyły na niego przez okno.

„Sully, czy były ślady walki?”

„Colt...” - Sully przestał mówić, a Colt stanął na chodniku, odwrócił się bokiem do dziewczyn, ale twarzą do drugiej strony ulicy, żeby dziewczyny nie mogły go zobaczyć, kiedy zareagowałyby na to, co miał usłyszeć.

„Sully, powiedz mi”.

„Przyjażnisz się z Calem”.

„Sul...”

Sully westchnął, po czym szybko się odezwał - „Mike mówi, że to złe. Chłopcy idą na miejsce sceny. Dwóch mężczyzn na miejscu zdarzenia zostało zastrzelonych. Mike nie zna żadnego z nich, ale mówi, że nie było problemu z ranami postrzałowymi. Mike mówi, że dwa ślady wyglądają jak strzały ostrzegawcze oddane w celu obezwładnienia, a nie do ich zlikwidowania, a strzały zabijające zostały oddane, gdy się nie zatrzymali. Ale mówi, że jest dużo krwi, miejsce jest bałaganem, wygląda na to, że było źle i nie ma Cala”.

„Cala powiedział, że będzie trzymał przy sobie broń, jak nie będzie z dziewczynami” – mruknął Colt.

„Jest szansa, że będzie miał ze sobą Vi?”

„Dziewczyny mówią, że wyszli razem dziś rano. One poszły do szkoły, Cal skierował się do biura. Kate powiedziała, że Vi miała kaca. Zostawił ją w łóżku. Coś ją wyrwało z łóżka, ale nie zdażyła i nie zrobiła też bałaganu, przygotowując się. Nic, co wyglądałoby na to, że wyszła w pośpiechu”.

„Cala by nie...?”

„Złapał ją i poszedł? Nie bez dziewczyn”.

„Przyprowadzę człowieka do szkoły, na wypadek, gdyby się pojawili” – powiedział Sully.

„Ja robię kolejny przegląd domu” - powiedział mu Colt, po czym zapytał - „Gdzie jest Mike?”

„Wspina się po zakrwawionych ścianach w biurze Cala” - odpowiedział Sully, niezbyt zabawny, prawie dosłowny.

„Może trzeba go zamknąć” - poradził Colt.

„Chłopcy jadący w jego stronę wiedzą, wszyscy wiedzą. Sean ma wolne dzisiaj, ale został wezwany i jedzie do Mike’a”.

Colt spojrział na dom i zobaczył, że dziewczyny się nie poruszyły.

„Muszę wejść do tego domu” - powiedział Sully.

„Tak. Od teraz jestem w centrum dowodzenia. Dostajesz wszystko, karmisz tym mnie”.

„Mam to i co dostajesz, nakarmisz Pryor’a”.

Sully nie musiał się zgadzać, zrobi to. Zamiast tego powiedział - „Kiedy się rozglądasz, módl się”.

Colt zwykle nie miał na to czasu. Był zdania, że Bóg nie musi być informowany o jego własnym interesie, ale z tym, co się działo i tymi dwiema dziewczynami wyglądającymi przez okno, znajdzie czas.

„Idę” - powiedział do Sully’ego.

„Później” - odparł Sully i rozłączył się.

Colt zmusił się do spokojnego przejścia do domu. Otworzył drzwi i obu dziewczyn nie było już przy oknie. Czekwały na niego przy drzwiach.

„Mama?” - zapytała Kate, a Colt pokręcił głową.

„Szukamy. Przyjdzie Feb. Możesz zrobić kawę?”

Kate skinęła głową, ale Keira się odezwała, a to, o co zapytała, oznaczało, że Kate się nie poruszyła.

„Gdzie jest Joe? Czy ktoś dzwonił do Joe?”

Jezu. Jak miał na to odpowiedzieć?

Gówno.

„Nie możemy znaleźć Joe” - odpowiedział, a Keira odwróciła się do Kate, drżącym, spanikowanym ruchem.

Cholera, gdzie do cholery była Feb?

Ramiona Kate otoczyły siostrę, ale jej oczy pozostały na Colcie.

„Keirry, zrobmy kawę Coltowi.”

„Ale...” - zaczęła Keira, a Kate spojrzała na swoją siostrę.

„Kawa” - szepnęła, usta Keiry zadrżały, a potem skinęła głową.

Obie dziewczyny przeniosły się do kuchni, a Colt do sypialni.

Stanął na środku podłogi i rozejrzał się.

Nie pościelone łóżko. Dżinsy Cala na podłodze. Wszystkie ubrania Vi, w tym stanik, rzuciły na podłogę wokół dżinsów Cala. Górna część komody była schludna, wszystkie szuflady zamknięte, żadne ubrania nie wisiały, jakby pospiesznie wyciągnięte, a szuflady wsunięte. Trochę biżuterii na wierzchu, ale więcej było na nocnym stoliku Cala.

Zdjęła ubranie, zanim weszła do łóżka, a weszła do łóżka po stronie Cala, ale wczoraj w nocy zdjął jej biżuterię i położył ją na nocnym stoliku. Jej szafka nocna miała lampę, książkę i słoik kremu nawilżającego. Nic więcej. Gdyby ona zdjęła biżuterię w łóżku, znalazłby ją na jej nocnym stoliku. Cal zdjął ją z niej.

„Mów do mnie” - mruknął, podchodząc do łóżka i zobaczył to.

Kołdra nie została odrzucona, jak to robisz, kiedy wstajesz z łóżka. To było tak, jakby wyslizgnęła się spod niej. Colt podszedł do niej, ostrożnie uniósł brzeg kołdry i zobaczył telefon w łóżku.

„Pieprz mnie” – mruknął i podniósł go. Otworzył go i przeszedł do odbieranych połączeń. Ostatnie było od Cala. Colt spojrzął na zegar na stoliku nocnym. Odebrała telefon nieco ponad trzydzieści minut temu.

Spojrzał z powrotem na ubrania na podłodze.

Dżinsy Cala, skarpetki, spódnica, top, biustonosz Vi. Oczy Colta przeskanowały – para sandałów, które wyglądały, jakby zostały zrzuczone, leżały obok komody.

Cal nosił koszulki, a Colt uważał, że Vi miała na sobie majtki.

Podszedł do ubrań i obmacał je.

Bez koszulki i bez majtek.

Włożyła koszulkę Cala i majtki z zeszłej nocy.

„Pieprz mnie” - powtórzył.

Spieszyła się. W takim pośpiechu, że nawet się nie ubrała. Założyła tylko koszulkę Cala, swoje majtki i wyszła. Odebrała telefon w łóżku, upuściła go, wyslizgnęła się, nawet nie odrzucając koldry, ubrała się i poszła. Cokolwiek powiedział jej Cal, zmusiło ją do ruchu. Albo cokolwiek ktoś jej powiedział przez telefon Cala, sprawiło, że się ruszyła. Colt otworzył telefon, trafił na numer Sully’ego i przyłożył go do ucha.

„Mów do mnie” - powiedział Sully.

„Domyślam się, że jest w czarnej koszulce Cala i nie nosi butów. Zostawiła telefon w łóżku”.

„Jak się domyślasz?”

„Wczorajsze ubrania wciąż leżą na podłodze, brak jej bielizny, brak koszulki Cala, a jej telefon leżał w łóżku. Nie wyobrażam sobie Cala jako człowieka, który podnosi ubrania z podłogi. Vi robi to tak, jak Feb dla mnie, rano, kiedy wstaje. Rozebrał się przed pójściem spać, prawdopodobnie jak zawsze. Ona rozebrała się, bo była pijana. Dziś rano odebrała rozmowę z telefonu Cala trzydzieści minut temu. Złapała to, co było pod ręką i ruszyła”.

„Ale ruszyła gdzie? Eric zgłasza jej samochód na podjeździe”.

„Nie wiem”.

„Musimy sprawdzić, czy możemy namierzyć GPS w jego telefonie, mamy jego numer?”

„Wyślę ci to SMS-em”.

„Zrób to szybko”.

„Masz to. Będę dalej szukał”.

„Niewiele, wiemy tylko, że Vi szybko wyszła i ma na sobie czarną koszulkę” - Brzmiało to jak skarga, ale Sully narzekał tylko dlatego, bo się martwił.

„Połącz się z Pryor'em. Chcę opis sposobu działania Daniela Harta. I niech zadzwoni do Sala Giglia. To jest rodzina, a Giglia przydałaby się glinom trochę punktów”.

„Giglia ma problemy, musi się skupić”.

„Problemy Giglia dotyczą Daniela Harta. Jak będzie współpracował, jego wojna stanie się o wiele mniej krwawa.”

„Słyszałeś kiedyś o wielkim człowieku z mafii siedzącym z glinami, dla rodziny czy nie?”

„Nie, ale słyszałem o Giglia i wiem, że jest nieprzewidywalny, ma mosiężne jaja i robi gówno tylko dlatego, że go to bawi. Może będziemy mieli szczęście i to go rozbawi”.

„Tak” - mruknął Sully - „może nam się poszczęści” - po czym Colt usłyszał sygnał rozłączenia.

Colt przewinał do numeru Cala, zapamiętał go, a następnie wysłał SMS-a do Sully'ego.

Wszedł do łazienki, gdy usłyszał, jak Feb wita dziewczyny, dzięki Chrystusowi.

„Nie chcę słyszeć tego gówna” - powiedział Vinnie, siedząc na tylnej werandzie Sal, ze śniadaniem i kawą Sala na stole, większość jedzenia nietknięta, kawa jednak zniknęła.

„Vincent” - mruknął Sal.

„Coś się stanie Calowi...” - zaczął Vinnie.

„Mam na tym moich chłopców” - stwierdził Sal, jego twarz była zamknięta.

Był szczelnie zamknięty. To dlatego, że się martwił.

Sal był dupkiem, a Vinnie go nienawidził. Vinnie dorastał z nim i nigdy go nie lubił, ale kiedy Sal zabrał mu syna, zaczęła się nienawiść. Ale Sal był człowiekiem rodzinnym, pracował dla niego czy nie. Czuł, co stało się z Vinnie Juniorem i czuł to głęboko. Nie był to tylko jeden z jego chłopców, o którym również myślał jako o rodzinie. To była dokładnie jego rodzina i to sięgało głębiej. Cal, to samo. Vinnie Junior był rodziną, był jednym z chłopców Sala. Ale Cal był także rodziną i był bystry, sprytny, uczciwy i gówniany. I Cal dostał kulę za Sala. Cal był dla Sal nie tylko rodziną, Sal szanował go. To poszło jeszcze głębiej.

To gówno dotknęło go do kości, a poza tym, Sal przeżył krwawą łaźnię zeszłej nocy. To nie Sal nawalił, ale to była jego odpowiedzialność, że jego człowiek nie trafił. To było na nim i on to poczuł.

„To, co słyszę, Hart się nie pieprzy. Jak znajduje swój cel, kula trafia w mózg” – zauważył Vinnie, nienawidził tego mówić, nienawidził nawet o tym myśleć, ale to było to, co wiedział.

„Nie dostanie Cala” – zauważył Sal.

„Jeśli dostanie...”

„Nie dostanie”.

Dwaj mężczyźni wpatrywali się w siebie, a potem oczy Sala przesunęły się nad ramieniem Vinniego.

„Masz Cala?” - zapytał Sal, a Vinnie odwrócił się i zobaczył jednego z żołnierzy Sala stojącego tuż przed domem.

„Nie, ale dzwonią gliniarze” – odpowiedział jego chłopak.

„Wczoraj wieczorem rozmawiałem z glinami. Dzisiaj mam rzeczy do zrobienia. Dzwoniłeś do Indianapolis, jak prosiłem? Wysłałeś tam kogoś, żeby się wprowadził?” - Sal naciskał, a twarz chłopca pozostała twarda. On też był mocno zamknięty.

Vinnie wiedział dlaczego, kiedy się odezwał - „Schodzą nam z drogi. To jest w całym radiu. Joe Callahan i jego kobieta oboje zaginęli. Gliniarze w jakimś mieście, piętnaście mil na zachód od Indianapolis polują. Dwóch chłopców zastrzelonych w biurach Callahana. Wstępna identyfikacja policji z Chicago na podstawie zdjęć umieszcza ich w armii Harta”.

Tyłek Vinniego podniósł z krzesła. Nie wstał, ale też nie siedział.

„Dziewczyny Vi?” - zapytał, a oczy żołnierza zwróciły się na niego.

„Co?”

„Córki kobiety Cala. Są bezpieczne?” – wyjaśnił Vinnie.

„Nic o nich nie słyszałem” – odpowiedział mężczyzna.

„Dowiedz się i powiedz glinom, żeby się pieprzyli” – rozkazał Sal i mężczyzna spojrzał na swojego szefa.

„Chcą się spotkać. Chcą współpracy. Federalni są w mieście i mają dla ciebie wieści. Mówią, że uważają, że to spotkanie może przynieść obopólne korzyści” – powiedział żołnierz do Sala.

To była wiadomość, taka wiadomość była szokująca. Chicagowska policja i federalni siadają z rodziną, aby zawrzeć korzystne dla obu stron układy? W tym bałaganie był to promień światła. Theresa, gdyby o tym wiedziała, czego, kurwa, nie wiedziała, nazwałaby to cudem.

Vinnie zmusił się, by usiąść i zmusił się do szeptu, kiedy zażądał - „Weź spotkanie”.

Sal nie spuszczał oczu z chłopca, a jego twarz niczego nie zdradzała.

„Sal, weź to pieprzone spotkanie” – szeptał Vinnie – „chodzi o Cala”.

„Powiedz im, że się tutaj spotkamy” – rozkazał Sal swojemu człowiekowi.

„Tina donosi, że widziała, jak Vi wsiadała do czarnego cadillaca po ósmej. Powiedziała, że Vi miała na sobie tylko koszulkę. Bez butów. Po prostu wybiegła z domu, Caddilac był na ulicy, drzwi zostały otwarte, wsiadła i samochód wystartował” – powiedział Eric Coltowi, a Colt pilnie nie patrzył na dom Tiny. Gdyby poszli do domu Tiny, mógłby poczuć potrzebę, by tam podejść i potrząsać nią, aż jej pieprzone zęby zagrzechotają.

„Ta suka wie, jaką Vi ma sytuację, kurwa, całe miasto wie, a Vi wskakuje do samochodów ubrana tylko w koszulkę i nic nam nie powiedziała, dopóki nie zapukałem do jej cholernych drzwi ponad godzinę po porwaniu Vi” – kontynuował Eric, jego głos wibrował i Colt wiedział, że Eric ma podobne myśli o Tinie.

Colt przygryzł wargę, po czym zapytał – „Widziała Cala?”

„Nie, ale donosi, że za cadillac’em stał czarny samochód”.

„Pickup Cala stoi na parkingu w jego biurze” – poinformował Erica Colt.

„Mówi, że to nie był jego pickup. SUV. Escalade”.

„Widziała tablice?”

„Powiedziała, że nie zwracała aż tak dużo uwagi”.

Colt wiedział, że to kłamstwo. Zwracała uwagę tylko nie na tablice rejestracyjne.

„Autostradowy Patrol Drogowy został powiadomiony?” – zapytał Colt.

„Tak” – odparł Eric.

„A co z Lindy?”

„Nie ma jej w domu. Jej mężczyzna mówi, że pracuje od siódmej do czwartej.

„Była w biurze” – szepnął Colt.

„Była w biurze” – powtórzył Eric.

„Pryor mówi, że sposób działania Harta to nie bałagan. Po prostu zabija” - zauważył Colt.

„Może zrobił go w SUV’ie, ale nie zrobił go w biurze. Krew jest tych chłopców, których Cal zabrał” – zauważył Eric.

Colt to złamał – „Byłem w biurze Cala. Lindy siedzi z przodu. Cal ma biuro z tyłu, rzadko z niego korzysta, ale ma je. Weszli, Cal walczył, ale dotarli do niej i jakoś zdołali wykorzystać Lindy jako tarczę. Oznaczało to, że prawdopodobnie mają Lindy i Cala. Dostali jego telefon, z którego zadzwonili do Vi, siedząc przed jej domem. Wiedziała, dzwonił z jego telefonu, głównie poszło i nie myślała. Mąż nie żyje, brat nie żyje, po prostu działała i zrobiła to na kacu i szybko, robiąc dokładnie to, co jej kazano”.

Eric zakołysał się na piętach i powiedział cicho - „Tak, tak sędzę”.

Colt spojrział przez ramię na dom Vi. Była tam Feb, a teraz też Cheryl. Spojrział na ulicę i zobaczył, że samochód Jessie podjeżdża do krawężnika przed domem Vi. Potem spojrział w dół ulicy i zobaczył jeepa Josie Judd jadącego w stronę domu.

„Miejmy nadzieję, że nie będzie działał ze scenariusza” – mruknął Colt, gdy Jessie wysiadła z samochodu, rzuciła drzwiami i na wpół szła, na wpół pobiegła do domu.

„Już mam nadzieję” – mruknął Eric.

„Niech to szlag” – mruknął Benny, kiedy samochody, za którymi jechał, rozdzieliły się. Czarny Caddilac, o którym Benny wiedział, że wiozł Violet, pojechał w jedną stronę. Czarny SUV, jak przypuszczał Benny, przewoził Cala, jechał w przeciwnym kierunku.

Benny podjął decyzję i pojechał za Caliem. Gdyby jego kuzyn jeszcze żył i zabraliby go tam, gdzie chcieli, żeby był, nie zostałby długo żywy. Violet miała większe szanse.

Benny skrzył i spojrział na lusterko wsteczne.

Frankie była główniana w śledzeniu. Namierzył ją pod Chicago, kiedy wyjeżdżał tego ranka o czwartej.

Benny podjął decyzję, by pojechać do miasta Cala, gdy wielokrotne telefony pozostawały bez odpowiedzi. Nie miał wyboru. To była piekielna jazda, ale Cala trzeba było ostrzec.

Frankie jechała z dużą prędkością przez ostatnie siedem pieprzonych godzin, przez całą Indianę, a kiedy już tam był, zobaczył to, co zobaczył, a potem z powrotem. Połowę czasu musiał spędzać na utrzymywaniu się niewidzialnym, a połowę na upewnianiu się, że ona też jest.

Patrzył, jak go zostawia i idzie za Cadillac’em.

„Kurwa!” - eksplodował, złapał swój telefon z siedzenia obok siebie, przewinał do jej numeru, który zamierzał wymazać około siedemdziesiąt razy w ciągu ostatnich siedmiu lat, ale nie tylko tego nie zrobił, zaprogramował jej nowe numery aż trzy razy, kiedy je dostała.

Był w porządku z nią na swoim tyłku i ją zostawił. Jak poszła sama, to mu się nie podobało.

Wcisnął *Dzwon*, a ona odpowiedziała - „Halo?”

„Wycofaj się, Frankie” - warknął.

„Ma kobietę. Ty jesteś na Calu, ja na niej” – powiedziała spokojnym głosem.

Jezu, zapomniał to o niej. Francesca była pieprzonym świrem.

Nic jej nie przerażało, zanim życie stało się przerażające. Charakterek zmieszany z idiotyczną nieustraszoną i całą masą niewiedzy, co do cholery robi. Niezbyt dobra kombinacja. Chryste.

„Wycofaj... kurwa... się” – powtórzył.

„Benny, nic nie zrobię. Zadzwoń do Sala, on wyśle...”

Przerwał jej - „Zdobądź lokalizację, zadzwoń do Sala wypierdalaj stamtąd”.

„Zostanę tylko, by mieć oko” – odpowiedziała.

„Wypierdalaj stamtąd” - znowu się cholernie powtarzał.

„Będę się trzymała mocno, a nie zobaczą mnie” – powiedziała.

„Kobieto, nie masz pojęcia, co robisz. Wiem, że byłaś na moim tyłku od rogatki”.

Była cicho, a potem powiedziała - „No cóż” - po czym przestała mówić.

„No cóż?” - zapytał Benny, zastanawiając się, czy to możliwe, że jego głowa rzeczywiście by eksplodowała i myśląc, czy to było blisko.

„Ben...”

„Jak są na tyle głupi, by dać ci znać, gdzie się znajdują, nakarmisz tym Sala i wypierdalasz stamtąd”.

„Ben...”

„Mam rzeczy na głowie, kotku, i nie potrzebuję, żebyś była jedną z nich.”

Znowu zamilkła, a potem powiedziała - „On nie dostanie kolejnego z nas”.

Kurwa. Teraz wiedział, co jej chodziło po głowie. Chodziło o Vinniego. Chodziło o Cala. Chodziło o to, że Frankie była rodziną, mimo że ta rodzina odwróciła się od niej.

„Frankie...”

„Zabrał nam wystarczająco dużo”.

Głos Benny’ego zmiękł - „Francesca, Słonko...”

„Nie rób nic głupiego. Ty też zadzwoń po wsparcie”.

„Kotku...” – powiedział do nikogo. Rozłączyła się.

Pieprzone *piekło*.

Przewinął do numeru Sala w swoim telefonie i wcisnął *Dzwon*.

„Myślisz, że mógłbyś mi powiedzieć to gównu, kiedy zobaczyłeś, jak kobieta wsiadła do tego samochodu?” - Sal zapytał Benny’ego, z którym rozmawiał przez telefon.

„Ty zrobiłeś ten bałagan. Myślisz, że byłem napalony, żeby zadzwonić do ciebie, żeby to posprzątać?” – spytał Benny.

Kurwa, ale tylko Benito Bianchi mówił do niego w ten sposób.

Nawet Cal miał szacunek. Benny grał w tę grę, zanim kupił ją jego brat, od tego czasu ma to w dupie.

Pieprzeni Bianchi. Zawsze ból w jego pieprzonym tyłku.

„Byłem w Indianie, Sal, co zamierzałeś zrobić?” - Benny ciągnął.

„Zorganizować się, kurwa” - Sal warknął do telefonu, a następnie rozkazał - „odstap”.

„Był tam przez cały czas trwania tej rozmowy i mają też jakąś dziewczynę. Krew na nich obu, Sal, nie wyglądała zbyt dobrze. Wchodzę” - powiedział mu Benny.

„Gliniarze i federalni właśnie opuścili mój dom. Chcą tego. Bardzo. Pozwól, że do nich zadzwonię, żeby namówili na to chłopców” - zażądał Sal.

„Muszą się pospieszyć. Wchodzę” - odpowiedział Benny.

„Benny” – powiedział Sal do głuchego telefonu.

Zamknął je i miał problem z dostrzeżeniem wzroku Vinniego.

Nie musiał patrzeć na swojego kuzyna, by wiedzieć, że ledwo utrzymuje spokój i swoje miejsce.

Od konieczności powiedzenia czegokolwiek został uratowany, kiedy zadzwonił jego telefon i zobaczył na wyświetlaczu, że to Frankie.

Otworzył go - „Amata, to nie czas”.

„Kobieta Cala jest w domu Harta” – poinformowała go, a Sal znieruchomiał.

„Skąd to wiesz?” - spytał Sal.

„Ponieważ jestem...”

Nie skończyła. Zamiast tego wydała cichy okrzyk i linia ucichła.

Rozdział 21

Boso

Cal patrzył, jak bandyta odrzucił Lindy na bok, a ta upadła na podłogę i wpadła w poślizg, pozostawiając ślad krwi.

Stał, milczący i nieruchomy, jego wzrok przesunął się od Lindy, by utkwic w obu chłopcach, którzy ich mieli. Byli w dobrej formie, szczupli i wysportowani. Ani tak duzi jak Cal, ani tak wysocy, a jeden był tak szczupły, że prawie drobny. Mogło oznaczać, że był przebiegły, lub mogło oznaczać, że Calowi się poszczęściło.

Ręce miał za plecami w plastikowych paskach, które założyli za cholernie ciasno, a zrobili to, ponieważ byli wkurzeni po strzelaninie i wkurzeni, że zabił dwóch ich chłopców, ale wyraźnie wykonywali rozkazy, więc nie załatwili go kulą w mózg na miejscu zdarzenia.

W czasie jazdy kajdany wbiły się głęboko, tarły, raniąc skórę do krwi.

Miał ślady po kulach na prawym biodrze i na bicepsie tuż poniżej lewego ramienia. Obie mocno krwawiły, ale krwawienie ustało, a dokuczliwy ból łatwo było zignorować.

To dlatego, że jego umysł był skoncentrowany na trzech rzeczach. Musiał wyjść z tego żywy. Musiał wyciągnąć z tego Lindy żywą. I musiał znaleźć Vi i zabrać ją do domu, do jej dziewczyn.

Jak miał zamiar zrobić to wszystko bez broni i z rękami związanymi za plecami, nie miał pieprzonego pojęcia.

Dlaczego wciąż żył, znowu, nie miał pieprzonego pojęcia. Jediną rzeczą, jaką mógł sobie wyobrazić, było to, że Hart chciał się z nim bawić.

Niedobrze.

„Na kolana” - rozkazał jeden z nich, a Cal patrzył na niego i nic nie mówił, ani się nie poruszał - „Kolana!” - krzyknął mężczyzna, mrużąc oczy, zaciskając szczęki, wykrzywiając usta, zdradzając to.

Miał broń i Cal był skrepowany, ale bał się Cala. Nie był przebiegły. Przeżył strzelaninę, w której Cal pokonał dwóch jego towarzyszy. Był wkurzony i przestraszony. Wiedział, że Cal nie ułatwi tego i chciał to zrobić.

Oczy Cala powędrowały do Lindy. Strzelili jej w udo, dlatego oboje tam byli.

Nie, to nie był powód, dla którego tam byli. Zastrzelił dwóch mężczyzn, torując jej drogę do ucieczki i kazał jej wyjść tylnymi drzwiami, gdy zapewniał ochronę. Zamiast tego podeszła do sejfu, chwyciła broń i próbowała dołączyć do walki, nie chcąc zostawić Cala z czterema uzbrojonymi mężczyznami w biurze, kiedy wszyscy strzelali, dwóch mężczyzn już padło, a Cal doznał dwóch ran od postrzałów, które wyglądały na o wiele gorsze niż były w rzeczywistości, chociaż ona o tym nie wiedziała.

Potem dorwali ją, zanim dorwali Cala i wbili jej kulę w udo, a następnie podnieśli pistolet do jej skroni.

Potem dostali Cala.

Kobieta była gloryfikowaną recepcjonistką i księgową, ale była także córką odznaczonego żołnierza Marines, który miał trzech synów i jedną córkę. Tego dnia stało się jasne, że tata Lindy nie dyskryminował seksualnie, jeśli chodziło o lekcje życia.

Semper pieprzone fi

Po upewnieniu się, że opuści ten budynek oddychając, zapłaceniu za jej pobyt w szpitalu i dowiedzeniu się, że znowu będzie chodzić, zamierzał zwolnić jej tyłek.

„Kolana!” – krzyknął znowu mężczyzna, przyszedł do Cala i to było teraz albo pieprzone nigdy. Gdyby padł na kolana, dostałby kulę w mózg.

Miał nadzieję w Bogu, że Lindy była przytomna, ponieważ ktoś będzie musiał znaleźć sposób na odcięcie więzów po tym, jak jakoś zdjąłby ich obu z rękami związanymi za plecami.

Mężczyzna zbliżył się i, Cal był cholernie podekscytowany, nie do wiary, że zrobił tak głupio, wszedł przed drugiego. Cal pozwolił mu się zbliżyć i w ostatniej chwili pochylił ramię i podciągnął tyłek. Wziął mężczyznę w brzuch ramieniem, mężczyzna wypuścił zdziwione „uf” na wydechu i cofnął się na drugiego. Kiedy uderzyli w siebie, Cal szedł dalej. Obaj mężczyźni uderzyli w ścianę, Cal cofnął się, a następnie ruszył ponownie, łapiąc tego z przodu ostrym kolanem w jaja.

Upuścił pistolet, znowu wydał ten dźwięk wiatru i tym razem Cala zabolalo nawet, gdy to usłyszał, biorąc pod uwagę, dlaczego to zrobił. Jego ręce znalazły się między nogami i natychmiast opadł na kolana.

Drugi doszedł do siebie i zaczął podnosić broń, ale Cal był szybszy. Wprowadzając się, uderzył go głową. Mężczyzna dwukrotnie przyjął cios w głowę, z przodu od Cala, a następnie w ścianę z tyłu.

Wydał skowyt, podczas gdy mrugnął, ale Cal znów się poruszył, wirując, postawił stopę i uniósł drugą nogę. Cal, łącząc się z butem z półobrotu odepchnął go od ściany.

Szło szybko, Cal doszedł do siebie, zbliżył się, a następnie skrzył dolną część ciała. Przyciął mężczyzną łydką wokół kolan i mężczyzna upadł. Potem Cal kopnął go butem prosto w twarz i patrzył, jak jego głowa i szyja odskakują do tyłu, podobnie jak tors. Pistolet poleciał, ale Cal pozostał skupiony i wycelował but w krocze. To połączenie było również ostre, ale tym razem złośliwe i mężczyzna jęknął, gdy natychmiast skulił się do przodu, unosząc kolana, tworząc kulę wielkości człowieka.

Uwaga Cala zwróciła się na drugiego, który jeszcze nie wyzdrowiał, ale Cal nie zawahał się. Potrzebował ich ubezwłasnowolnionych. Cal zadał kolejny kopniak, potem kolejny, a siła ciosów sprawiła, że mężczyzna się potoczył. Ramiona, twarz, kręgosłup, wnętrzności, żebra, każdy cel, jaki mógł trafić, raz za razem, Cal podążał za nim, gdy się przewracał.

Usłyszał wystrzał, jego ciało podskoczyło i odwrócił się.

Lindy wstała, balansując na jednej nodze i trzymając dymiący pistolet w dwóch zakrwawionych rękach.

„*Nie ruszaj się, kurwa!*” - wrzasnęła, jej oczy były dzikie i były na drugim mężczyźnie, który był oparty na przedramieniu, a jego druga ręka wciąż obejmowała krocze, ale jego oczy były przyklejone do pistoletu, który miała tuż przy jego twarzy.

Byli głupi, jeśli chodzi o dyskryminację seksualną. Powinni ją też spiąć paskami. Z drugiej strony, schwytana, stała się posłuszna i udawała przestraszona. Udało jej się nawet wydobyć kilka przerażonych jęków podczas długiej jazdy do Chicago. Najwyraźniej to były bzdury.

Chryste, miał GI Jane jako recepcjonistkę.

„Jezu, Cal, nie zostawiłeś mi nic do roboty” – Cal usłyszał głos Benny’ego, a on, Lindy i mężczyzna na dole, nie jęczący, wszyscy spojrzeli na Benny’ego, który wchodził niedbale do pokoju, jakby szedł przez swoją pizzerię, z wyjątkiem tego, że miał pistolet w dłoni i szalony, pieprzony uśmiech na twarzy.

„Co do cholery?” - Cal wyszeptał, ale Benny uniósł pistolet i wycelował go w zwiniętego.

„Myślę, że nie powinieneś się ruszać” - zasugerował mu Benny i zatrzymał się blisko Cala, nie odrywając wzroku od mężczyzny leżącego na ziemi.

„Jak powiedziałem, co do cholery?” - Cal zignorował mężczyznę i spojrział na Benny’ego.

„Frankie była u mnie wcześniej z informacją. Nie mogłem połączyć się z twoim telefonem, więc się wyprowadziłem. Siedzę ci na ogonie od Indiany” – odpowiedział Benny, wsunął rękę do przedniej kieszeni i wyciągnął mały scyzoryk wojskowy - „Ty” - powiedział do Lindy - „kuśtykaj tutaj i odetni Cal”.

Cal patrzył, jak Lindy robi, co jej kazano, i kuśtyka w kierunku Cala i Benny’ego, nie odrywając oczu od celu i trzymając pistolet w górze, ciągnąc za sobą nogę. Wzięła nóż, otworzyła go i odcięła Calowi. Gdy tylko został uwolniony, wyciągnął pistolet z jej ręki i wycelował go w mężczyznę.

„Następnym razem, gdy pociski będą leciały, a ja powiem uciekaj przez tylne drzwi, wyjdź przez te pieprzone tylne drzwi” - wyrzucił Cal.

„Jeśli ma być następny raz, Joe Callahan, odchodzę” - odcięła się Lindy.

„Nie możesz odejść, bo jesteś cholernie zwolniona” - odparł Cal.

„Dzieciaki, czy możemy mieć tą pogawędkę gdzieś w drodze do Violet?” – zapytał Benny i głowa Cala odwróciła się do niego.

Potem podszedł do człowieka, który spojrzał na jego twarz i zaczął iść do tyłu na czworakach. Bez wahania Cal wiercił rundę w każde z jego ud, co sprawiło, że przestał iść i zaczął krzyczeć z bólu.

Cal zignorował to i zwrócił się do drugiego mężczyzny, który rzucił się w kierunku luźnej broni, ale Cal podszedł do niego, kopnął go w klatkę piersiową, więc ten poleciał na plecy i Cal wywiercił pocisk w każde z jego ud.

Następnie podszedł do pistoletu, podniósł go i wręczył Lindy, wychodząc do drzwi. Usłyszał, jak Benny pomaga Lindy i idzie za nim. Poszedł prosto do Escalade i wystrzelił wszystkie cztery opony. Potem podszedł do Forda Explorera Benny’ego.

Kiedy wszyscy wsiedli, a Benny był w drodze, Cal po stronie pasażera, Lindy przeglądała apteczkę z tyłu, Cal zapytał - „Wiesz, gdzie ona jest?”

„Nie, ale wiem, gdzie mieszka Hart” - odpowiedział Benny.

„Dobrze” - Cal spojrzał przez przednią szybę - „tam zaczniemy”.

„Nie sądzisz, że powinniśmy zacząć od podrzucenia jej do szpitala?” - zasugerował Benny.

„To tylko lekkie draśnięcie” - wtrąciła Lindy.

Pieprzyć go. Lekkie draśnięcie.

Na jego następnym podaniu o pracę będzie pytanie „Czym twój ojciec zarabiał na życie?” a jeśli wnioskodawca wypełni „Marine”, „Policjant” lub „Commando”, niszczy je.

Benny zerknął na Cala i Cal zobaczył, jak jego usta wykrzywają się.

Potem Benny mruknął - „Myślę, że się zakochałem. Gdzie je znajdujesz?”

„Po prostu jedź” – warknął Cal.

W oddali widać było trzy rozpalone radiowozy, wyjące syreny, migające światła, wczesne zaproszenie dla porywaczy Cala i Lindy, aby zabrali się do rzeczy, jeśli jeszcze tego nie zrobili.

Cal zaswędziało do zapisania na jego liście rzeczy do zrobienia, by zamienić słowo z Pryor'em.

Radiowozy przeleciały obok nich, a Benny jechał dalej.

„Nie, żebym przekazywał ci nie tak złych wieści w tym, co było dla ciebie nie tak dobrym dniem, *cugino*” - powiedział Benny - „ale Sal zawarł układ z glinami i, kiedy zadzwoniłem do niego dziesięć minut temu, powiedział mi, że wysyłał ich na ratunek”.

„Nie miałem czasu na ten ratunek” – zauważył Cal - „Chcieli mnie na kolanach”.

Cal patrzył, jak Benny kiwa głową, a potem Benny się odzywa - „Miejmy nadzieję, że zobaczą bałagan, który im zostawiłeś, czują się wyrozumiali, wiedząc, że chcieli cię na kolanach. Jestem mężczyzną, większość gliniarzy to mężczyźni, wszyscy rozumiemy, dlaczego nie chciałeś paść na kolana”.

Cal wpatrywał się w swojego kuzyna - „Benny, chcieli mnie na kolanach, żeby mogli wywiercić nabój w moją czaszkę”.

„Dlaczego mieliby zabrać cię aż do Chicago, żeby to zrobić?”

„Skąd mam, kurwa, wiedzieć?”

Benny przez chwilę milczał, po czym mruknął - „Dzięki Chrystusowi, że tak zrobili”.

„Po tym, jak uratujemy twoją dziewczynę” - Lindy odezwała się z tyłu - „czy mogę dostać kawę? Zanim te dupki wpadły do biura, byłam dopiero w połowie kawy numero uno. W tym czasie zwykle jestem na kawie numero doce i potrzebuję pieprzonej poprawki”.

Cal nie był w nastroju do śmiechu, ale to nie znaczyło, że się nie uśmiechał - „Jasne, Lindy, w drodze do szpitala weźmiemy ci kawę po tym, jak uratujemy moją dziewczynę”.

„Nie, założyłam opaskę uciskową, mimo że kula przeszła czysto i nie sędzę, że jeszcze krwawi. Możesz mnie po prostu zabrać do domu. Tata mnie zszyje” – powiedziała, a Cal zamknął oczy i zaczął się zastanawiać, jaki był chłopak Lindy. Cal miał dość kłopotów z pieprzeniem Vi na jej plecach. Chociaż wiedział, że jej się to podoba, czuła się też zmuszona do wspinania się, a Vi była jak Keira, kobieta, ale wciąż dziewczyna. To, czego dowiedział się o Lindy tego dnia, prawdopodobnie była przygotowana do walki na śmierć i życie, aby zając dominującą pozycję i ujeżdżać swojego mężczyznę. Cal pomyślał, że jej mężczyzna nauczył się po prostu leżeć i cieszyć się jazdą.

Usłyszał, jak Benny chichocze, zanim usłyszał - „Znowu, *cugino*, gdzie je znajdujesz?”

Cal otworzył oczy i odpowiedział - „Jej ojciec był Marines”.

„Ach” - odparł Benny.

Cal skończył się bawić.

„Wysłali za mną sześciu ludzi. Zdjąłem dwóch w moim biurze. Dwóch przyjechało z nami. Dwóch było w innym samochodzie, gdzie podejrzewam, że zabrali Vi”.

„Widziałem ich” - powiedział cicho Benny - „było ich dwóch”.

„Kiedy śledziłeś, widziałeś coś jeszcze?” - zapytał Cal.

„Jak co?”

Cal nie chciał wiedzieć, ale musiał wiedzieć.

„Kate i Keira”.

„Najpierw podjechałem pod twój dom, wszystko było cicho, samochód Vi na twoim podjeździe, Vi za twoim systemem bezpieczeństwa. Zostawiłem ją tam, myśląc, że jest bezpieczna, ale nie było twojego samochodu, więc pojechałem do twojego biura, aby ci powiedzieć. Kiedy tam dotarłem, wywozili ciebie i ją” - Benny szarpnął głową na tylne siedzenie.

„Na imię mam Lindy” - przedstawiła się Lindy.

„Hej, Lindy, Benny” - przedstawił się Benny.

„Mi-o cie pozna..” - mruknęła Lindy, a Cal usłyszał nagle zmęczenie w jej głosie zmieszane z odrobiną bólu, którego nie potrafiła ukryć. Spadek adrenaliny. Musieli mieć ją na oku.

Cal obrócił się w fotelu, by spojrzeć na bladą, ale wiszącą tam Lindy, podczas gdy Benny mówił dalej - „Śledziłem ich z twojego biura z powrotem do twojego domu. Byli tam jakieś trzy minuty przed tym, jak Vi wybiegła z domu i wsiadła do samochodu, a potem wasz konwój ruszył w drogę. Bez dziewczyn”.

To nie znaczyło, że nie miał ich ktoś inny.

„Mieliśmy ochronę” - powiedział Cal Benny'emu, odwracając się twarzą do przodu - „Nie była stała, ale istnieje możliwość, że ludzi Harta było więcej, bo jeśli Colt miał na nas ludzi, więc ktoś musiałby zabrać tych chłopców”.

„Widziałem mężczyznę w samochodzie przed twoim biurem. Nie wyglądał zbyt dobrze. Chłopcy, którzy cię zabrali, prawdopodobnie załatwili jego. Nic, co mógłbym zobaczyć u Vi”.

„Nadal mogą mieć dziewczyny” - mruknął Cal, po czym stwierdził - „ale to oznacza, że Vi ma na sobie co najmniej dwóch. Co wiesz o jego domu?”

Telefon Benny'ego zawibrował, pochylił się do przodu i sięgnął do tylnej kieszeni, kiedy skończył - „Opowiem ci o domu za sekundę. W tej chwili musisz wiedzieć, że Frankie mnie śledziła. Kiedy samochody się rozdzieliły, ja wziąłem ciebie, Szalona Frankie wzięła Vi”.

Cal wpatrywał się w profil kuzyna i szepnął - „Jaja robisz”.

„Nie” - odpowiedział i Cal wiedział nawet po tym jednym słowie, że Benny był wkurzony i martwił się. Potem Benny otworzył telefon i przyłożył go do ucha - „Sal, mam go. Jest okej. Frankie dzwoniła do ciebie?”

Benny słuchał Sala przez około trzy sekundy, zanim wbił stopę do dechy, SUV wystrzelił do przodu, zamknął telefon i rzucił go na deskę rozdzielczą.

Potem szepnął - „Vi jest w domu Harta, a Hart też ma Frankie”.

„Sal wezwał gliny?” - zapytał Cal.

„Nie wiem, nie obchodzi mnie to, nie pytałem, nie czekałem na odpowiedź”.

Cal przyjrzał się Benny'emu i wyraźnie zobaczył, że jego kuzyn jest teraz na misji.

W normalnych okolicznościach Cal zakwestionowałby tę odpowiedź, biorąc pod uwagę, że Benny nienawidził Franceski. Wszyscy Bianchi nienawidzili, z wyjątkiem Carm, która mieszkała w LA i Cala, który tak naprawdę nigdzie nie mieszkał od siedemnastu lat.

Nie kwestionował jednak tej odpowiedzi, ponieważ był po prostu szczęśliwy, że Benny w końcu złapał trop.

Pochylił się i złapał telefon Benny'ego, usiadł wygodnie i wybrał numer domowy.

Feb odebrała ostrożnie - „Halo?”

„Feb, Cal. Masz dziewczyny?”

„Cal” - wyszeptała z tak wyraźną ulgą w głosie, że na falach radiowych pojawiło się to, jak fizyczna rzecz. Potem usłyszał za nią poruszenie.

„Feb, dziewczyny” - ponaglił Cal z niecierpliwym warknięciem.

Brak odpowiedzi, wtedy odezwał się Colt.

„Cal?”

„Colt, czy są tam pieprzone dziewczyny?”

„Są tutaj. Bezpieczne. Przerażone. Chociaż sprawy ożywiły się w chwili, gdy Feb wypowiedziała twoje imię. Gdzie jesteś?”

„Chicago. W drodze po Vi”.

„Z nią wszystko w porządku?”

„Będzie”.

Potem przerwa - „Mów do mnie”.

„Hart ma ją w swoim domu. Tam jedziemy”.

„Wiesz to na pewno?”

„Informacje od Sala”.

„Sal zawarł układ z Pryor'em. Czy to znaczy, że Sal powiedział glinom, gdzie jest Vi?”

„Nie wiem, nie pytałem i nie mam telefonu do Pryor'a. Czy tam są, czy ich nie ma, jak nie mają jej, wchodzę”.

„Cal, pozwól, że zadzwonię do Pryor'a”.

„Jak ona nie wyszła, ja wchodzę”.

„Cal...”

„Dzwoń” – rozkazał Cal i zamknął telefon.

Wyglądałam przez okno na piękny trawnik i ogród Daniela Harta. Miał basen, który Keira by pokochała.

„Violet” – usłyszałam, jak mówi i odwróciłam się.

Szedł w moim kierunku, uśmiechnięty, trzymając szklanekę wody i coś, co wyglądało jak jasnozielony jedwabny szlafrok, miał przewieszane przez przedramię.

„Przyniosłem ci aspirynę i wodę na kaca” – powiedział mi, kiedy do mnie dotarł.

„Dzięki” – wyszeptałam i wzięłam od niego szklanekę i pigułki.

„Szlafrok” - podał mi zielony jedwab - „możesz zdjąć tę koszulkę”.

Mój wybór? Nosiłabym koszulkę Joe, dopóki nie spadłaby ze mnie.

Ale nie miałam już wyboru.

Joe nie żył, a ja byłam tutaj. To wszystko. To było moje życie.

Joe nie żył, a ja byłam tutaj.

Joe nie żył.

Joe nie żył.

Odwróciłam się do okna i patrzyłam.

„Violet” - zawołał.

„Tak?” - Powiedziała do okna, ale przez dłuższą chwilę nie mówił dalej.

Potem powiedział - „Widzę, że potrzebujesz trochę czasu”.

Tak, ty pieprzony wariacie! Potrzebuję trochę pieprzonego czasu! Mój umysł krzyczał.

„Byłoby dobrze” – wyszeptałam, nie patrząc na niego.

Wiedziałałam, jak wyglądał. Brązowe włosy, nie jasne, nie ciemne. Piwne oczy. Wysportowany i smukły. Ładne spodnie z ostro zaprasowanym kantem. Khaki. Koszulka polo z długim rękawem. Burgundowa. Także ładna. Całkowicie cholernie szalony.

Miałam go - w tym stroju, mówiącego mi spokojnie i bez emocji, że jest mu przykro, że Joe był martwy - wypalonego w moim mózgu na resztę mojego życia.

Powiedzieli mi przez telefon, że jeśli z nimi pójdę, wypuszczą Joe.

Kłamali.

„Przebierz się, wrócę za chwilę i zjemy późny lunch” - mruknął, ale poczułam go tam, nie poruszył się i ja też nie, zanim mówił dalej - „Cieszę się, że podjęłaś tę decyzję Violet”.

Wtedy odwróciłam się i spojrzałam mu w oczy.

„Zabiłeś mojego męża, brata i Joe. Czy miałam wybór?”

„Violet...”

Odwróciłam się, rzuciłam tabletki na podłogę i pociągnęłam długi łyk wody.

„Powinnaś wziąć aspirynę, Violet. Pomoże...”

Odwróciłam się do niego ponownie - „Szczerze myślisz, że zamierzam połknąć pigułki, które *ty* mi podałeś?”

Wyglądał na zszokowanego, zanim stwierdził - „Nigdy bym cię nie skrzywdził”.

Na te oszałamiające, szalone, niewiarygodne słowa, nie myśląc, tracąc je, pochyliłam się nad jego twarzą i krzyknęłam - „Zabiłeś Joe!”

Patrzyłam, jak jego twarz zaczyna twardnieć, ale przestałam patrzeć, kiedy oboje odwróciliśmy się do drzwi po tym, jak usłyszeliśmy - „Danny”.

Stał tam mężczyzna, jeden z dwóch, którzy jechali ze mną samochodem podczas najdłuższej, najbardziej niewygodnej, najbardziej przerażającej przejażdżki w moim życiu. Przez cały czas czułam, że zachoruję nie tylko z powodu kaca, ale także z powodu mojego pieprzonego *życia* i faktu, że

wiedziała, że nigdy nie mogliby mieć telefonu Joe bez niego. Nie wiedziała, co musieli zrobić, żeby dostać takiego mężczyznę jak Joe. Po prostu wiedziała, że to nie było dobre.

„Jestem w trakcie czegoś” – powiedział Hart do swojego sługi.

„Mamy sytuację” - odpowiedział jego sługa, a Hart spojrzał na niego z nieszczęśliwą miną, po czym zwrócił się do mnie.

„Przebierz się” – rozkazał.

„Zabijesz mnie, jeśli tego nie zrobię?” - warknęłam.

Pochylił się do przodu i warknął - „Przebierz się!”

Pochyliłam się też do przodu, zbyt daleko w swoich myślach, by odczytać ostrzeżenie stojące za szybką zmianą jego nastroju z pana Czarusia na pana Wrednego i krzyknęłam - „Pieprz się!”

„Danny! Na litość boską, mamy sytuację” - powtórzył sługa.

Hart nie zwrócił się do niego. Zamiast tego powiedział do mnie - „Polecam ci stać się mądrą cholernie pieprzone niedługo”.

„A ja polecam, żebyś się pieprzył” - odpaliłam i nagle znalazłam się na rękach i kolanach. To dlatego, że mocno mnie uderzył wierzchem dłoni.

Nigdy nie zostałam uderzona, ani razu w moim życiu, a to bolało. Pozostałam nieruchomo, mrugając od bólu i poczułam, jak się nade mną pochyła.

„Przebierz się” – wyszeptał, a potem poczułam, jak jego obecność się oddala.

Nie ruszałam się, czekając, aż ból zniknie, a potem zdecydowałam, że się nie przebiorę. Pieprzyć go. Pieprzyć go. Pieprzyć go!

Wstałam i wciągnęłam długi oddech. Potem spojrzałam na basen i długo na niego patrzyłam.

Potem zdecydowałam, że moja piękna córka Keira nigdy nie włoży do tego basenu nawet palca u nogi.

Nie wiedziałam, jak mam się z tego wydostać, ale wiedziałam, że będę musiała z tego wyjść. Następnie udać się do Barry’ego. Mogą nie traktować bardzo poważnie kogoś, kto spędza czas na twojej ulicy i wysyła ci prezenty, ale z pewnością lepiej traktują poważnie porwanie.

Ten dupek upadał.

A ja zamierzałam żyć dalej. Ponownie.

Bez Joe.

Powinnam być jak Theresa i robić zdjęcia, mnóstwo zdjęć. Zdjęcia, na których spał. Zdjęcia, na których był z dziewczynami. Zdjęcia, na których pił kawę. Zdjęcia, na których kosił trawnik. Zdjęcia, na których oglądał telewizję. Zdjęcia jak oddychał.

Joe bardzo się mylił, pozbywając się zdjęć Nicky'ego. Potrzebowałam zdjęć. Potrzebowałam wspomnień. Wiele.

Miałam tylko jedno jego zdjęcie. To z nim i Nicky'm, które już stało na mojej półce Martwi Ludzie, Których Kocham.

Przynajmniej to oszczędzało czas. Nie musiałabym go ruszać.

Roześmiałam się, dźwięk był szorstki, a dotyk ugryzł mnie w gardło.

Potem poczułam łzę spływającą po mojej twarzy.

Mój umysł przeniósł się do moich córek. Nie wiedziałam, która jest godzina, ale będą wiedzieć, kiedy wrócą do domu, że coś jest nie tak. Potem musiałyby się dowiedzieć, że Joe nigdy nie wróci do domu. Wtedy musiałabym znaleźć sposób, by ponownie złożyć nas w całość.

Poczułam kolejną łzę spływającą po mojej twarzy, ale tym razem zbiegło się to z szlochem spływającym w dół mojego gardła.

Zakrztusiłam się i przyłożyłam rękę do szyby, gdy moje nogi zaczęły się trząść, ponieważ wiedziałam, że zostałam oczyszczona z emocjonalnego kleju. To mnie zламаło. Wiedziałam. Czułam to. Byłam złamana.

Nie było silnych ramion, które by mnie trzymały razem. Żadnego dużego, twardego ciała, na które można by wejść do łóżka i się go trzymać. Nie tym razem.

Nigdy więcej. Nigdy... nigdy... ponownie.

„Ruszajmy” – usłyszałam niecierpliwy głos i odwróciłam się, by zobaczyć zbliżające się do mnie jednego z sługusów Harta.

„Co?” - zapytałam.

Nie odpowiedział. Złapał mnie za ramię i wyciągnął z pokoju.

Wychodząc, upuściłam szlafrok.

„Jestem Frankie” – szepnęła.

„Jestem Violet” – odszepnęłam.

„Kobieta Cala” – powiedziała, a ja przełknęłam ślinę.

„Tak” - odpowiedziałam i to jedno słowo pękło, ponieważ przez krótki, wspaniały okres ja i moje dziewczyny byłyśmy w stanie sprawić, że się uśmiechnął, roześmiał, dałyśmy mu to, czego zawsze chciał.

Do diabła, właśnie tego ranka dokuczał mi.

A ja powiedziałam mu, żeby sobie poszedł.

I to zrobił, żeby pożegnać się ode mnie z moimi dziewczynami po tym, jak dopilnował, żeby naszykowały się do szkoły.

Zacisnęłam mocno oczy, gdy wspomnienie zaatakowało mój mózg.

Milczała przez chwilę, po czym powiedziała - „Z nim będzie w porządku”.

„Zabili go” - powiedziałam jej.

„Co?” - zapytała, jej głos stawał się głośniejszy, mocniejszy, wkurzony.

„Cicho!” - warknął sługus.

Siedząc z tyłu samochodu, Frankie i ja ucichłyśmy.

Potem wyciągnęła rękę i wzięła mnie za rękę.

Potem ścisnęła.

„Dom jest czysty. Wyciągnęli tyłki” - powiedział Pryor do Cala i Benny’ego.

Stali na chodniku przed domem Harta.

Wszędzie były radiowozy, wszędzie pełzały policja z Chicago i Federalni.

„Masz jakieś wskazówki, gdzie pójdą?” - zapytał Benny.

„Wszędzie mamy ludzi” - odpowiedział Pryor, nie odrywając oczu od Cala - „Musieli dostać cynk, że przyjeżdżamy”.

„Frankie” - mruknął Benny.

„Szefie” - zawołał mundurowy, gdy podszedł do ich grupki - „Mamy film”, powiedział, kiedy zatrzymał się i oczy wszystkich mężczyzn zwróciły się na niego, ale on patrzył na Cala.

„Film?” - zapytał Pryor.

„Cywile” - mruknął mundur, wskazując brodą Benny’ego i Cala.

„Gadaj, Krakowski” - warknął Pryor.

Mundurowy spojrzał na Pryor’a i skinął głową.

„Zabrali go” - wskazał głową Cala - „do magazynu z kamerami. Federalni weszli do domu. Chłopcy sądzą, że wciągnęli tyłek, kiedy on” - kolejny

szarpnięcie głowy do Cala – „powalił dwóch chłopców Harta, a potem wiercił im rundy w nogi”.

„Samoobrona” - stwierdził natychmiast Benny.

„Tak” – odparł mundurowy, przenosząc wzrok na Benny’ego, jego szczęki były twarde – „tak przy okazji, czy wspomniałem, że *mamy film?*”

„Załatwimy to później” – wtrącił się Pryor, po czym mruknął do siebie – „więc widział, jak Joe się uwolnił i wystartował dokąd?”

„Więcej filmu” – powiedział mundurowy i oczy Pryor’a skupiły się na nim.

„Jezu, Krako, wypłuj to” - warknął Pryor.

„Bezpieczeństwo domu. Mają też brunetkę. Siedziała w swoim samochodzie na zewnątrz” – wskazał na słodki, stary model, czerwony Nissan Z stojący przy krawężniku - „Złapali ją, zabrali do domu, pięć minut później obie kobiety były w samochodzie z parą chłopców Harta i wyjeżdżały. Hart podążył za nim innym samochodem. Mam samochody i tablice. Już rozesłaliśmy informację”.

Pryor spojrział na Cala - „To coś”.

Cal wpatrywał się w Pryor’a i nie odpowiadał. To było coś, to była prawda, po prostu to nie było dużo. A po tym, jak Benny i Pryor go poinformowali, Cal teraz wiedział, że Hart wiedział, że Cal zadzwonił do Sala w sprawie uderzenia, co oznaczało, że zmieniła się jego motywacja. Wiedział też, że Cal jest wolny i prawdopodobnie wiedział, że federalni są na jego tyłku. Mężczyzna był porabany, co oznaczało, że, skoro wiedział o tym wszystkim, nie będzie podążał za scenariuszem. Będzie nieprzewidywalny. Dowodem na to był fakt, że zawiózł Cala aż do Chicago, żeby go wykończyć. Poza jego sposobem działania. Hart normalnie się nie pieprzył. Hart chciał Cala w Chicago, ponieważ chciał, żeby to sfilmowano, bo chciał patrzeć, jak Cal umiera.

Cal nie był obowiązkiem, bałaganem do posprzątania. To była zemsta.

I miał Frankie i Vi.

„Kurwa” – mruknął Cal.

Wszyscy odwrócili się, gdy podbiegł do nich paramedyk.

„Muszę zabrać dziewczynę do szpitala” - powiedział paramedyk i wszystkie oczy przeniosły się na karetkę, gdzie Lindy leżała na plecach, a inny sanitariusz kucnął przy jej nodze.

„Jedziesz?” - zapytał sanitariusz Cala.

„Nie” – odpowiedział Cal, a wzrok paramedyka przesunął się po obu ranach Cala, zanim wrócił do jego oczu - „Jest dobrze” – zakończył Cal.

„Potrzebujesz, żeby ktoś to obejrzał” – poradził paramedyk.

„Jest dobrze” – powtórzył Cal.

„Ale...” - zaczął paramedyk, ciało Cala przesunęło się nieznacznie i przestał mówić, po czym wymamrotał - „w porządku” - Skinął głową Calowi, a potem Pryor’owi, po czym wepchnął się z powrotem do karetki.

Cal zaczął się oddalać, mówiąc - „Będziemy u Sala”.

Benny ruszył z nim, kiedy Pryor zawołał, brzmiąc na zdziwionego - „Przeczekasz to?”

„Niewiele więcej do zrobienia” - odpowiedział Cal i udał się do SUV-a Benny'ego.

„Um...” - mundurowy wymamrotał głośno - „możemy mieć jakieś pyta...”

„Później” – Cal usłyszał, że Pryor mu przerwał.

„Ale...”

„Później”.

Cal wskoczył na miejsce pasażera SUV-a Benny’ego, gdy Benny usiadł za kierownicą.

Benny zwrócił się do niego - „Idziemy do Sala, żeby to przeczekać?”

„Kurwa, nie” - odpowiedział Cal - „znajdziemy Ricky’ego”.

„Cal” - powiedział cicho Benny i Cal odwrócił się do niego.

„Ricky, Benny”.

Benny wpatrywał się w niego, znowu miał ten szalony, pieprzony uśmiech na twarzy, uruchomił samochód, a potem wyskoczył z krawężnika.

„Co do cholery, Danny!” - Frankie i ja z drugiego pokoju usłyszałyśmy gniewny krzyk sługusa.

„Nie rób tego” – odparł Daniel Hart.

„To gówno jest popieprzone” - odpalił sługa - „Nie mamy jednej sytuacji. Mamy pieprzone cztery”.

„Zajmę się tym” – odparł Hart.

„Tak, racja” - warknął poplecznik - „nie zajmujesz się gównem. *Nadal* gonisz pizdę. Kurwa! Powinniśmy go zdjąć w Indianie. Szalone gówno, sprowadzać tego pieprzonego faceta do Chicago”.

„Chciałem popatrzeć” – odpowiedział Hart, a ja zamknęłam oczy i wzięłam oddech.

Frankie chwyciła mnie za rękę.

„Jak powiedziałem, popieprzone” - drugi mężczyzna wciąż krzyczał - „dwóch chłopców tam padło, Danny. Załatwił tam *dwóch naszych*. Policjanci siedzą w naszym biznesie wszędzie od tygodni. I mam źródła, które mówią mi, że federalni mają księgi. Chłopcy Gigli są na polowaniu, a nasi ludzie walczą. A ten facet jest zimny jak skała. Widziałeś, co on do cholery...”

„Cicho” – głos Harta był niski, ale ostry.

„Miał ręce za plecami, Danny”.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na Frankie, która z jakiegoś powodu się uśmiechała.

„*Cicho!*” - Hart krzyknął i zapadła cisza.

Poczułam, jak ciało Frankie się napina, a potem puściła moją rękę. Oderwałam oczy od zamkniętych drzwi, za którymi byliśmy i patrzyłam, jak się porusza.

„Frankie!” - syknęłam, ale ona tylko podniosła rękę i pomachała mi nią, poruszając się w milczeniu przez pokój.

„Jestem twoim mężczyzną, Danny” – powiedział sługus cichszym głosem – „jestem twoim mężczyzną od dawna, ale nie zejdem za cipkę jakiegoś martwego gliny”.

„Co powiedziałaś?” - spytał Hart, kiedy obserwowałam Frankie w oknie, nie spieszyła się, starała się być cicho i powoli pracowała nad tym.

Wstałam z kanapy, na której siedziałyśmy i pobiegłam w jej stronę bosymi, tak szczęśliwie cichymi stopami.

„Słyszałeś mnie” - stwierdził poplecznik.

Frankie podniosła okno i wydało dźwięk, który został zagłuszony wystrzałem. Frankie i ja podskoczyłyśmy i spojrzałyśmy przez ramię na zamknięte drzwi.

„Danny!” - drugi poplecznik z grupy Harta krzyknął - „Jezu Chryste, właśnie zastrzelełeś Brady’ego. *Co do cholery!*”

„Idź” – szepnęła Frankie i spojrzałam na nią. Potem rzuciłam się przez okno, lądując na miękkiej murawie. Odtoczyłam się od okna i wstałam. Wyszła za mną, złapałam ją za rękę, szarpnęłam i pobiegłyśmy.

Po drodze usłyszałyśmy drugi strzał.

Benny prowadził, a Cal szedł za nim, gdy Benny otworzył drzwi do obskurnego baru, który nazywał się Slim Jim’s.

Ricky siedział na końcu baru i wyglądał tak samo jak zawsze. Przerzedzone włosy nieokreślonego koloru. Cienka, nieokreślona twarz. Cienki, nieokreślony korpus. Łasicowe oczy i chociaż Cal go nie widział ani nie słyszał, wiedział, że Ricky ma zepsute zęby i oddycha przez usta.

Głowa Ricky'ego podniosła się, gdy wszedł Benny. Namierzył Benny'ego, a potem był w ruchu.

Benny i Cal pobiegli za nim.

Złapali go w tylnym zaułku, Benny złapał go za tył koszuli, szarpnął, by się zatrzymał, po czym obrócił i przycisnął twarzą do ściany.

Benny chwycił go za nadgarstek, wykręcił mu rękę i podniósł, zbliżył się do jego pleców i zapytał mu do ucha - „Dlaczego uciekasz, Ricky?”

Ricky odwrócił głowę i zobaczył Cala, a jego twarz pobladła.

„Jezu” - wyszeptał, a potem zebrał się w sobie - „Hej, Cal”.

„Mów” - odparł Cal.

„O czym?” - spytał Ricky, Benny przysunął się bliżej, a gałki oczne Ricky'ego przesunęły się na bok, próbując złapać Benny'ego - „Jej, Benny, człowieku, co do cholery?”

„Mów” - Benny powtórzył słowo Cala.

„Jak powiedziałem, o czym?” - zapytał Ricky.

„O tym, gdzie Hart zabrałby kobietę Cala” - odpowiedział Benny, a oczy Ricky'ego powędrowały do Cala.

„Masz kobietę?” - zapytał, otwarcie zaskoczony lub zachowując się w ten sposób.

„Ricky, nie mamy dużo czasu” - powiedział Cal, zamiast odpowiedzieć.

Benny odepchnął się i odsunął się o krok, aby Ricky mógł odwrócić się do nich twarzą, tyłem wciąż do ceglanego muru zaułka.

Brwi Ricky'ego uniosły się - „Wy dwaj pracujecie dla Sala?”

„Cal zadał ci pytanie, Ricky. Nie mamy dużo czasu” - Benny przypomniał mu.

Wzrok Ricky'ego powędrował do Benny'ego - „Nic nie wiem o Harcie”.

Benny spojrzał na Cala. Cal przykuł jego wzrok i spojrzał na Ricky'ego. Potem poruszył się i, zanurzając się nisko, złapał Ricky'ego ciosem pod żebra. Ricky objął brzuch ramionami, pochylił się i zakaszłał.

Po zrobieniu tego przez trzydzieści sekund, jego głowa odskoczyła do tyłu i sapnął - „Co do cholery!”

„Dokąd Hart mógłby uciec?” - zapytał Cal.

„Hart to szalony sukinsyn. Nic nie wiem i *nie chcę* nic wiedzieć o nim” – odpowiedział Ricky i Benny wszedł, owijając dłonią gardło Ricky’ego, przyszpilając go do ceglanej ściany.

„To twój biznes” - przypomniał mu Benny - „Pan Informacja. Wiesz wszystko o wszystkich”.

„Nie wiem o Harcie” - wychrypiął Ricky, zaciskając palce na przedramieniu Benny’ego.

„Nie mamy czasu na zajęcie się. Sprzedajesz informacje. Dzisiaj kupujesz to swoim zdrowiem” - poinformował go Benny.

„Ben” - wykrztusił Ricky - „znasz Harta. Jak wtrącę się w jego sprawy, on wejdzie w moje. Nie potrzebuję tego gówna. Ja trzymam się z daleka”.

„Musiałeś coś usłyszeć” - powiedział mu Cal, a oczy Ricky’ego spoczęły na Calu.

„Jak to słyszę, zapominam o tym, to wciąż oddycham” – głos Ricky’ego brzmiał zduszony, a on rozrywał przedramię Benny’ego paznokciami.

„O czym zapomniałeś?” - spytał Benny, pochylając się bliżej, a Ricky zakrztusił się - „O czym zapomniałeś!” - Benny krzyknął mu prosto w twarz.

„Ben, chłopiec nie będzie mógł mówić, jeśli go zadusisz” - powiedział cicho Cal, Benny spojrzał na Cala przez ramię i cofnął się.

Zadzwoił telefon Benny’ego, a ponieważ znajdował się w tylnej kieszeni Calu, Cal wyciągnął go, spojrzał na wyświetlacz i zmarszczył brwi. Otworzył go i przyłożył do ucha.

„Yo” – powiedział.

„Odbierze pan telefon od Franceski Concetti. Przyjmie na swój koszt?” – zapytał operator.

„Tak” – uciął Cal, przenosząc oczy na Benny’ego i bezgłośnie wyszeptał – „Frankie”.

Plecy Benny’ego wyprostowały się.

„Ben?” - szepnęła Francesca.

„Frankie?”

„O Jezu” - wciąż szeptała - „Cal?”

„Frankie, gdzie do cholery jesteś?”

„Przystań...” - zaczęła, po czym usłyszał Vi, jej głos był zwarty, wysoki, było w nim coś dziwnego.

„Czy to Joe?”

„Tak” - szepnęła Frankie.

„Daj mi to” – Cal usłyszał żądanie Vi, a potem usłyszał szarpaninę. Wreszcie Vi podeszła do telefonu - „Joe?”

„Kochanie gdzie jesteś?”

„Joe!” - pisnęła.

„Jezu, Violet, trzymaj się cicho” – usłyszał syk Frankie.

„Och Joe, Jezu, Słonko, o Boże” – wyszeptała Vi, po czym usłyszał udręczony szloch.

„Siostró, trzymaj się i powiedz mi, gdzie...” – urwał, gdy usłyszał, że telefon się porusza, a potem wrócił do Frankie.

„Hart powiedział jej, że nie żyjesz” - wyjaśnił Frankie, a Cal zacisnął zęby, ponieważ okrutne było zrobienie czegoś takiego każdemu, ale zwłaszcza Vi; ponieważ wciąż słyszał szloch Violet; ponieważ nie otrzymywał żadnych informacji; i wreszcie dlatego, że rozmawiali przez telefon, ale brzmiało to tak, jakby byli w niebezpieczeństwie.

„Żyję. Gdzie jesteście?”

„Zabrał nas do hangaru przy przystani. Północ. Jesteśmy nad jeziorem. Wyszliśmy przez okno, przeszliśmy przez las i włamałyśmy się do innego domu” – odpowiedział Frankie.

„Harta tam nie ma?”

„Nie, on jest...” - mówiła Frankie.

Vi jej przerwała - „Pozwól mi z nim porozmawiać”.

„Dziewczyno, musimy...”

„Frankie” - wtrącił Cal - „zostań na linii”.

„Pozwól mi z nim porozmawiać!” – zażądała Vi.

„Cholera” - mruknęła Frankie, po czym usłyszał z daleka - „masz”.

Zęby Cala wciąż były zaciśnięte i wpatrywał się w Benny’ego, który wciąż trzymał Ricky’ego przy ścianie z luźnym chwytem za gardło, ale jego oczy były utkwione w Calu.

„Joe...” – zaczęła Vi.

„Słonko, wiem, że jesteś przerażona, ale musisz oddać telefon Frankie” – powiedział jej Cal.

„Czemu?” – spytała Violet.

„Bo trzyma swoje gówno w kupie i może mnie do ciebie zaprowadzić”.

„Ale ja dokładnie wiem, gdzie jesteśmy. Tata miał tu łódź. Jesteśmy...”

Usłyszał, jak Frankie się wtrącała - „Violet, coś słyszę”.

„Gdzie jesteście?” – zapytał pilnie Cal.

„O Boże, są tutaj” – szepnęła Violet.

„Violet, do cholery, *gdzie jesteście?*” - Cal krzyknął, ale się rozłączyła - „*Jezu pieprzony Chryste!*” - Cal ryknął, zatrzasnął telefon, wszedł na miejsce Benny’ego, odepchnął go na bok i owinał dłoń wokół gardła Ricky’ego - „Gdzie jest przystań Harta?”

Oczy Ricky’ego wyszły na zewnątrz, a jego ręka podniosła się do ramienia Cala, ale udało mu się wykrztusić - „Przystań?”

„Przystań!” - Cal szczerknął mu w twarz.

„Nie wiem. Przysięgam na Boga... nie...” – przestał mówić i zaczął się krztusić, Cal puścił go i cofnął się.

Otworzył telefon i wybrał numer do domu. Colt odebrał po pierwszym sygnale.

„Colton”.

„Colt, zapytaj Kate, jaki jest numer telefonu jej dziadka” - rozkazał Cal.

„Słucham?” – zapytał Colt.

„Nie mam dużo czasu. Zapytaj Kate, jaki jest numer telefonu ojca Vi”.

„Poczekaj” – powiedział Colt i wtedy Cal usłyszał, jak woła Kate, i telefon zmienił miejsce.

„Joe?” - To Kate wypowiadała jego imię, jego drugi ulubiony sposób słuchania go.

„Hej, Katy” – powiedział cicho.

„Wszystko okej?”

„Tak, kochanie”.

„Mama?” – zapytała napiętym głosem.

„Jadę tam” - odpowiedział niejasno - „Teraz mnie posłuchaj. Potrzebuję numeru telefonu twojego dziadka”.

„Pójdę po telefon” – powiedziała szybko.

Cała Kate. Nie zadawała pytań. Nie bawiła się. Wiedziała, że czegoś potrzebuje i zabierała się do pracy.

„Moja dziewczyna” – szepnął.

„Wszyscy tutaj są naprawdę przerażeni” – powiedziała mu, a on wiedział, że idzie i mówi.

„Powiedz im, że mogą się zrelaksować” - powiedział Joe i usłyszał jej krótki, zdziwiony chichot.

„Jezu, Joe, zawsze tak mówisz”.

Boże, kochał tego dzieciaka.

„Wiem, że się spieszysz, ale czy możesz wytrzymać? Keira chce z tobą porozmawiać” – zapytała Kate.

Nie mógł, ale zrobi to.

„Tak, powiedz jej, że to musi być szybkie”.

„Racja” - powiedziała mu do ucha, a potem telefon był z dala od jej ust, kiedy usłyszał, jak mówi - „To musi być szybkie, Keirry”.

„Będę szybka” - usłyszał obietnicę Keiry, a potem w telefonie - „Joe?”

Związany na sekundę.

„Hej, Słonko”.

„Joe” - jej głos załamał się na jego imieniu, a potem dały się słyszeć łzy.

„Chodź tu, kochanie” – Cal usłyszał, kto, jak sądził, to szept Cheryl i poruszający się telefon.

„To ja. Wróciłam” – powiedziała Kate - „Mam numer”.

„Daj mi to” – odpowiedział Joe i słuchał, kiedy to dawała i powtarzała. Kiedy skończyła, powiedział - „Wkrótce będziemy w domu, tak?”

„Tak” – szepnęła.

„Kocham cię, kochanie”.

„Ja też cię kocham, Joe”.

Zamknął telefon i spojrzał na Benny’ego i Ricky’ego, którzy wpatrywali się w niego. Benny z uśmiechem na twarzy. Ricky z otwartymi ustami.

Cal zignorował ich reakcje i powiedział do Benny’ego – „Są w hangarze na przystani na północ, nad jeziorem. Vi powiedziała, że jej tata miał tam łódź, zanim nas rozłączono. Mam jego numer. Zadzwonimy po drodze”.

Benny był już w ruchu, kiedy powiedział - „Dobra”.

Zatrzymałyśmy się przy drzewach, obie ciężko oddychając, ale nasłuchiwałyśmy kroków w liściach.

Biegłyśmy, chcąc nie chcąc, jak się wydawało, godzinami, na początku, ponieważ spanikowałyśmy i nie wiedziałyśmy, co do cholery robimy. Potem dlatego, że zgubiłyśmy się i nie mogłyśmy się zorientować. W końcu

dotarliśmy do miejsca, które było mi znajome i wiedziałam, że jesteśmy blisko bezpieczeństwa.

Teraz po prostu musiałyśmy złapać oddech.

„Myślisz, że ich zgubiłyśmy?” - szepnęła Frankie.

Wiedziałam, że Daniel Hart nigdy się nie poddawał. Nie zgubiłyśmy ich.

Spojrzałam na nią i pokręciłam głową.

Spojrzała przez drzewa, a potem na mnie - „Powinnyśmy się rozdzielić”.

Chwyciłam ją za rękę - „Co? Nie!”

„Nie będą wiedzieli, kogo śledzą”.

„Więc? Mogliby złapać jedną z nas, ale...”

„Zostań tutaj, ja pójdę. Usłyszą mnie, pójdą za mną, znasz ukształtowanie terenu. Poczekaj chwilę, a potem idź do tego sklepu, o którym mówiłaś, a ja ich odciągnę”.

To był szalony plan i nie mogłam tego zrobić.

„A jeśli cię znajdą?” - zapytałam.

„Wymyślę coś” - odpowiedziała.

„To szalone!” - warknęłam.

Zbliżyła się - „Violet, kochanie, nie masz butów. Jesteś w koszulce. Nie możesz tu być, biegać po tym...”

Przerwałam jej - „Jestem w porządku”.

Podeszła bliżej - „Posłuchaj mnie...”

Uścisnęłam jej dłoń, jednocześnie ją ścisnęłam - „Nie rozdzielamy się”.

„Vi...”

Podniosłam drugą rękę i owinełam ją wokół jej szyi. Zrobiłam to, ponieważ Joe zrobił mi to więcej niż raz, a kiedy to zrobił, zamykałam się i słuchałam go (czasami).

„My się... nie... rozdzielamy”.

Frankie spojrzał mi w oczy, a potem skinęła głową.

Proszę bardzo. Ręka w szyi działała, nawet jeśli nie byłaś ogromnym, twardym samcem alfa.

Odłożyłam to na przyszłość, a potem obie ruszyliśmy do biegu.

Cal i Benny stali w pustym hangarze z rozbitym oknem. Nie było ich wiele, ale to był trzeci, w którym byli. W drugim było dwóch martwych mężczyzn, których Cal rozpoznał, ponieważ strzelali do niego dziś rano. Najbliżej Harta znajdowała się hangar na łodzi, w którym przebywał z Bennym, i właśnie tam kobiety korzystały z telefonu. Cal wiedział o tym, ponieważ miejsce było zakurzone, ale kurz był wzburzony, a większość śladów dotyczyła telefonu.

Cal miał telefon Benny'ego przy uchu, a Pete był na linii.

„Dokąd mogłaby się udać?” - Cal wpiął się w telefon.

„Ludzie. Cywilizacja” - mruknął Pete.

To byłoby trudne. Nie znajdowali się daleko od Chicago, ale nie było zbyt wielu ludzi tu, gdzie byli, czyli piętnaście minut od Chicago, ale wciąż w środku puszki.

Wtedy Pete powiedział niemal okrzykiem - „Sklep!”

„Jaki sklep?” - zapytał Cal.

„Główna droga, pół mili od domu, który kiedyś mieliśmy. Jedyna rzecz przy tej drodze z wyjątkiem domów nad jeziorem. Kiedyś zjeżdżaliśmy z drogi, żeby tam pojechać, żeby móc kupić dzieciom lody. Nie chciałem, żeby lody się stopiły...”

Cal przerwał mu - „Więc to pół mili od twojego starego miejsca, masz na myśli północ?”

„Tak” - odpowiedział Pete, a Cal spojrzał na Benny'ego i dokonał kalkulacji w myślach na podstawie tego, co powiedział mu Pete.

„A więc może pięć, sześć mil stąd” - powiedział do Benny'ego.

„Długa droga dla niej, jeśli jest boso” - odpowiedział cicho Benny i Cal był zadowolony, że pieprzona stopa Vi zdążyła się zagoić, więc obie mogły zostać rozerwane na strzępy, kiedy biegła przez cholerny las, ponieważ pieprzony Daniel, pieprzony Hart, dosłownie teraz prześladował jego cholerną kobietę.

„Muszę iść” - powiedział Cal do telefonu, kiedy szli w stronę drzwi.

„Zadzwoń?” - zapytał Pete.

„Zadzwonię” - odpowiedział Cal i zamknął telefon.

Potem pobiegł za Bennym, ale podążył za nim do strony kierowcy.

Benny zwrócił się do niego - „Ja prowadzę”.

„Ja biegnę” - odparł Cal.

Brwi Benny'ego uniosły się - „Co?”

„Ja biegnę. Ty jedź do sklepu. Przejdę przez lasy”.

Benny podszedł bliżej - „Cal, nic nie jadłeś, ty...”

„Czas się marnuje, Ben”.

„Zostałeś postrzelony dwa razy” - przypomniał mu Benny.

„Zasklepione”.

„Cal, do cholery...”

„Mogą je złapać, zanim dotrą do sklepu. Mogą być wszędzie w tym lesie i są przestraszone, nie zacierają śladów i dlatego zostawiają ślady” - zauważył Cal i skończył - „Śledzę przez las”.

„Tak, jakby coś cię wciągnęło, mamy tylko jeden telefon”.

„Idź do sklepu. Jak ich tam nie będzie, poinformuj ludzi, którzy tam pracują, powiedz im, żeby zadzwonili po gliny, powiedz glinom, żeby zadzwonili do Pryor’a i jedziesz drogą. Jak znajdzie je, tam je poprowadzę”.

„Cal, nie zostałem dziś postrzelony ani do mnie nie strzelali. Pozwól mi biec”.

„Wsiadaj do auta, Benny”.

„Cal...”

Benny nie dokończył. Cal odwrócił się i pobiegł do lasu.

Zyskiwał przewagę. Nie miał kaca, miał na sobie buty i tego dnia coś zjadł.

Powinno być pozwolili Frankie się rozdzielić. Spowalniałam ją.

„Idź!” - krzyknęłam - „idź do sklepu”.

„Nie rozdzielamy się!” - odkrzyknęła, jej włosy rozwiewały się za nią, biegła przede mną, trzymała moją rękę w swojej i trzymała się mocno.

„Frankie!”

Rozległ się wystrzał, był tak blisko, że usłyszałam syk kuli w powietrzu i obie odruchowo schowałyśmy się za osłoną.

Kiedy przewróciłyśmy się na plecy i spojrzałyśmy w górę, Daniel Hart stał nad nami, celując w Frankie.

„Odpowiedzialność” – mruknął, po czym strzelił.

Kiedy Cal usłyszał strzał, nie był blisko, ale nie był daleko.

Przestał biec i zaczął biec sprintem.

Kilka sekund później usłyszał drugi strzał.

Benny miał otwarte okna SUV-a. Kiedy usłyszał strzał, nie był blisko, ale nie był daleko.

Pociągnął Explorera na pobocze, wyłączył zapłon, złapał broń i otworzył drzwi.

Jego buty uderzyły o ziemię i usłyszał drugi strzał.

Pobiegł do lasu.

„Zastrzel mnie!” - wrzasnęłam.

Wycelował we mnie broń, ale patrzyłam mu w oczy.

„Zabrałaś mi wszystko” – stwierdził spokojnie.

„Ja zabrałam ci wszystko? Ty zabrałeś *mi* wszystko!” – wrzasnęłam.

„Dałem ci dar świata w darze. Nawet nie zwracałaś sobie głowy otwieraniem pudełek”.

„Jesteś wariatem. Myślisz, że świat mieści się w pudełku?” – warknęłam.

Pochylił się do przodu, a jego twarz wykrzywiła się w sposób, który mi się nie podobał.

„Wiedziałybyś, gdybyś zadała sobie trud otwarcia tych pieprzonych pudeł!”

Pochyliłam się też do przodu, nie przerywając koncentracji, gdy usłyszałam, jak Frankie się odsuwa.

„Wiem, jak to jest, gdy ktoś podaruje mi świat, dupku!” - krzyknęłam - „Tim zrobił to, kiedy zaszłam w ciążę w wieku siedemnastu lat, a potem dał mi piękne życie, dopóki go nie zabrałeś. Potem Joe dał mi to ponownie i zrobił to po prostu martwiąc się, że przeszłam przez cholerne podwórko na boso! A tutaj stoję przed tobą i myślisz, że dałeś mi świat, kiedy nawet ci nie zależy na tym, że biegłam przez las *na boso!*”

Cal stał dziesięć kroków z boku Harta, uniósł broń i wycelował.

Zrobił to, słuchając Vi i uśmiechając się.

Głowa Frankie podniosła się, jej oczy natrafiły na Benny'ego i przestała wlec się przez liście.

Benny przykucnął i przyłożył palec do ust.

Frankie zacisnęła usta w nosie i bezgłośnie wyszeptała - „Bose stopy?”

Benny miał cholerną nadzieję, że to nie oznaczało, że krew płynąca z jej wnętrza wysączała z niej życie.

Benny uśmiechnął się do Frankie, potrząsnął głową, wyprostował się, uniósł broń i wycelował.

Hart mnie nie słuchał, po pierwsze dlatego, że był skupiony na własnym gównie, a po drugie dlatego, że był maniakiem.

„Zbudowałem imperium i naraziłem je na ryzyko”.

„Nie prosiłam o to, nie chciałam tego, nadal nie chcę” – warknęłam.

„A teraz przepadło” - szepnął - „przez ciebie”.

„Pozwól, że cię oświecę, panie Hart. Po tym, jak odsuną cię na tysiąc lat, jakimś cudem wyjdiesz i znajdziesz kobietę, która przypadnie ci do gustu, ona nie zechce imperium. Ona zechce, żebyś dał gówno. Otóż to. Ona po prostu zechce, żebyś się przejął”.

Nadal nie słuchał.

„Dałem to wszystko tobie” – wyszeptał, jego głos był cichy w przerażający sposób.

„Nic mi nie dałeś” - Mój głos też był cichy - „Tylko zabrałeś” - Moje oczy przeniosły się na jego pistolet i wystosowałam zaproszenie, którego miałam nadzieję, że nie zaakceptuje, ale zamiast tego w końcu mnie posłucha - „Więc weź teraz. Zabierz matkę moim córkom. Weź ponownie od Joe, kogoś, komu życie nie pozwoliło zachować wielu dobrych rzeczy. Weź mnie”.

Podniósł pistolet, by wycelować w moją głowę.

Ciągle gapiłam się na broń i zastanawiałam się, czy Tim i Sam czuli się tak w swoich ostatnich chwilach. Czy czuli, że biło im serce. Czy ich gardło się zamknęło. Czy czuli mrowienie w każdym kawałku skóry. Czy ich myśli przeniosły się do mnie, dziewczyn, Mel. Czy wysłali modlitwę, aby ktoś naprawił nas, gdy ich nie będzie. Czy mieli nadzieję, na wszystko, co jest święte, że nigdy nie zapomnimy, że nas kochali.

Podniosłam wzrok na jego oczy.

„Nienawidzę cię” – szepnęłam.

Uśmiechnął się.

Wtedy usłyszałam strzały.

Rozdział 22

Bicie serca

Frankie otworzyła oczy. Czuła się niesamowicie dziwnie: zdezorientowana i zdecydowanie w nie najlepszej formie. Rozejrzała się, zobaczyła, że leży w szpitalnym łóżku i przypomniała sobie.

Już miała wymamrotać coś niekobiecego, kiedy zobaczyła Benny'ego stojącego w oknie i wyglądającego na zewnątrz. Jego ciemne włosy były mokre i zaczesane do tyłu, ale ponieważ wysychały, część przodu opadła mu na czoło, a ich tył zaczął się kręcić w ten seksowny sposób. Miał na sobie biały t-shirt i dżinsy, buty, jak zwykle. Potrafił się ubrać i dobrze wyglądać. Nie było lepiej, kiedy się odstrzelił. To było po prostu jego zwykle... cholernie... dobre.

Wiedziała, że idzie do piekła. Została postrzelona, a ona nadal leciała na brata swojego zmarłego chłopaka. To prawda, że był gorący, było w nim wiele do podjarania się. Mimo to szła do piekła.

Odwrócił się, spojrzał na nią i zobaczyła zmartwienie na jego twarzy.

Kiedy jego ciepłe brązowe oczy napotkały jej spojrzenie i zobaczył, że nie śpi, ukrył zmartwienie, a jego twarz złagodniała.

Jej usta wypełniły się śliną.

Tak, zdecydowanie godne podjarania.

Podszedł do jej łóżka, szarpiąc za sobą krzesło, żeby postawić je blisko, usiadł na nim i pochylił się jeszcze bliżej.

„Hej, Frankie” - wyszeptał.

„Hej” - wychrypiała.

„Jak się miewasz?” - zapytał.

„Jak myślisz, jak się miewam?” - zapytała w odpowiedzi, a on uśmiechnął się, kiedy uderzyła go swoim charakterkiem.

„Nigdy nie zostałem postrzelony, kotku, ale widzę, że nie miewasz się świetnie” - zauważył.

„Miałabyś rację” - odparła.

Benny spojrzał na jej brzuch, a potem z powrotem w oczy - „Kula nie trafiła w nic poważnego” - poinformował ją.

„Nareszcie dobra wiadomość”.

Znowu się uśmiechnął - „Straciłaś dużo krwi” - ciągnął, ale ona już o tym wiedziała. Czuła to. Nie wiedziała, czy Benny zrobił właściwie, kiedy podniósł ją i pobiegł przez las z nią w ramionach, prosto do jego SUV’a, ale domyśliła się, że nie. Mimo to nie dało się go powstrzymać, nawet kiedy postawiła mu się, mówiąc mu, żeby ją, kurwa, położył i wezwał pogotowie. Nie słuchał. Miał misję - „Chcą, żebyś tu była przez jakiś czas” - dokończył.

„Zadzwoń do papieża, powiedz mu, że przegapię nasze spotkanie” - mruknęła Frankie i usłyszała jego cichy chichot.

Cholera, ale lubiła go rozśmieszać. Sprzedałaby swoją duszę, żeby go rozśmieszyć. Nawet wcześniej, kiedy była z Vinniem, lubiła rozśmieszać Benny’ego. Miał wspaniałe śmiech, wspaniałe uśmiech, wspaniałą twarz. Ekspresyjną. Ale był wtedy jak brat, dobry, słodki, a ona go kochała. Kochała całą rodzinę Vinniego. Jej nie była wspaniała i rozpoznała wspaniałą, kiedy to poczuła. To był najlepszy prezent, jaki dał jej Vinnie. Czasami zastanawiała się, czy kocha rodzinę Vinniego bardziej niż Vinniego. Wtedy Vinnie byłby Vinnie’em, a ona przestałaby się zastanawiać.

Jak Benny przeszedł od słodkiego, zabawnego brata do wartego podjarania się, Frankie nie wiedziała. Spędziła siedem lat próbując to rozgryźć. Nigdy nie myślała o nim w ten sposób zamiast z dystansu, kiedy słyszała, jak inne dziewczyny o nim mówią. Każda kobieta mogła to zobaczyć; Frankie wtedy miała Vinniego, więc nie myślała o tym zbyt wiele. Potem nie miała Vinniego i zaczęła o tym myśleć.

Na pewno szła do piekła.

„Gliniarze chcą zadać ci pytania” - Benny wdarł się w jej myśli, a ona skupiła się na nim.

„Okej” - odpowiedziała, a on przysunął się bliżej.

„Mama i tato są tutaj” - zawahał się - „chcą cię zobaczyć”.

Frankie przez pół sekundy wpatrywała się w jego oczy, po czym odwróciła wzrok - „Nie”.

„Frankie, kotku...” - szepnął Benny.

Ona to zrozumiała. Wiedziała, że Theresa, Vinnie Senior, Manny, a nawet Benny musieli kogoś winić. Kochali Vinniego. Był wspaniałym facetem, wspaniałym synem, wspaniałym bratem. Musieli zrzucić na kogoś winę za wszystkie popierdolenia Vinniego. I kochała Vinniego na tyle, by to zaakceptować.

Ale zapłaciła wystarczająco dużo za pokutę Vinniego. Kochała go i robisz takie rzeczy dla kogoś, kogo kochasz, ale wystarczyło.

Spojrzała z powrotem na Benny’ego i szepnęła - „Nie”.

Wyciągnął rękę i ujął jej dłoń w swoje. Jego były duże i ciepłe. Mocne. Pochylił się jeszcze głębiej i uniósł jej rękę, by móc oprzeć brodę na jej palcach i swoich łokciach na łóżku.

„Francesca” - powiedział cicho - „to, co dzisiaj zrobiłaś, było szalenie głupie”.

„Dzięki” - też była cicho, ale to był cichy sarkazm, a nie cicha delikatność.

„Kotku, posłuchaj mnie” - rozkazał Benny - „to też było szalenie odważne”.

Nie odpowiedziała. Po prostu wpatrywała się w jego ciemnobrązowe oczy.

„Po tym, co zrobiłaś dla rodziny, będą chcieli zaleczyć wyrwę”.

„Za późno” - szepnęła Frankie i Benny zacisnął dłonie na jej dłoniach.

„Słonko...”

„Dostałam pracę w Indianapolis” - oznajmiła.

„Co?” - wyszeptał, brzmiąc na zdziwionego i może trochę wkurzonego, jakby wiedział o niej wszystko i nie spodziewał się niespodzianki.

„Nareszcie zostawiam to gówno za sobą”.

„Frankie...”

„Nie mówię, że nie cieszę się, że może już mnie nie nienawidzą, jesteś tutaj, bądź miły, może nie jesteś, to wszystko dobrze, ale ja spadam”.

„Nie przeprowadzasz się do Indianapolis” - oświadczył.

„Czekałam zbyt długo. Czas zacząć od nowa. Czysta karta” - powiedziała Frankie.

„Kotku...” - zaczął, ale Frankie odwróciła wzrok i zamknęła oczy.

„Jestem zmęczona” - szepnęła, a jego dłonie ponownie zacisnęły się na jej dłoniach.

„Frankie...”

„Odejdź, Ben, muszę odpocząć”.

Jego ręce zacisnęły się jeszcze bardziej - „Spójrz na mnie”.

Próbowała cofnąć rękę.

„Francesca, kurwa, spójrz na mnie”.

Otworzyła oczy i spojrzała na niego.

„Nie przeprowadzasz się do Indianapolis” - powtórzył.

„Idź stąd”.

„Musimy porozmawiać”.

„Nic do powiedzenia”.

„Frankie...”

Wymagało to dużo wysiłku i reszty energii, jaką miała, ale wyrwała rękę z jego dłoni.

Potem szepnęła - „Wzięłam dziś kulę dla twojej rodziny. Odpokutowałam. Zrobione. Wszystko, co zrobiłam, to zakochałam się w Vinnie’m, ale wzięliście od mnie swoją pokutę, jakbym zrobiła źle, a ja kochałam was wszystkich, więc oddałam to. Krwawiłam dzisiaj dla was. Dobrze, że tak się stało. To dało mi szansę na zrobienie tego, czego ode mnie potrzebowaliście. Ale nic więcej nie dostaniecie”.

Benny wstał z miejsca, ale zrobił to pochylony, przysiadając z twarzą przy jej twarzy.

„Miałaś zły dzień” - stwierdził - „więc dam ci teraz to gównno. Potem wrócę i porozmawiamy”.

„Nie, nie porozmawiamy” - odpowiedziała, po czym wzięła bolesny wdech, gdy obie jego ręce uniosły się i otoczyły jej twarz i zbliżył się tak bardzo, że wszystko, co musiałyby zrobić, to tylko przechylić brodę, a jego usta były na jej ustach.

„Tak, kurwa, porozmawiamy”.

Potem jego oczy opadły z jej oczu na usta, gdzie jego kciuk przesunął się po krawędzi jej dolnej wargi, podczas gdy on patrzył, jak się poruszał, a ona wstrzymała oddech. Potem ją puścił, a ona patrzyła, jak wyszedł z pokoju.

Sal unikał wzroku Teresy i Vinniego i spojrzał na kanapę.

Cal siedział tam z włosami prawie suchymi po prysznicu, ubrany w nowe džinsy i koszulkę, którą mu kupiła Theresa. Bandaż na jego ramieniu był widoczny pod rękawem jego koszulki.

Jego kobieta leżała zwinięta na boku na kanapie obok niego, jej głowa spoczywała na jego udzie, jej dłoń była zwinięta przed twarzą. Miała na sobie nowe džinsy i koszulkę z długim rękawem, którą również kupiła Theresa. Jej włosy też były mokre, ale szybko wysychały, ponieważ Cal przeczesywał je palcami. Jej kolana były podwiniete do klatki piersiowej i nie miała butów. Spód jej stóp był czysty i lśnił od mazi z antybiotykiem. Ponieważ były czyste, widać było zaczerwienienia i zadrapania.

Kiedy była w szpitalu, mając na sobie tylko koszulkę Cala, zbryzganą krwią Daniela Harta, oglądali jej stopy, rozmawiała z glinami, jadła cannelloni,

które przyniosła Gina, rozmawiała przez telefon z córkami i czekała na wiadomość o stanie Frankie. Kiedy już wiedzieli, że z Frankie wszystko w porządku, Cal zaniósł ją do samochodu Benny'ego, wsiadł z Bennym i wszyscy pojechali do jego domu, żeby wziąć prysznic. Nieco ponad godzinę później wszyscy wrócili.

Sal przyjrzał się jej śpiącej twarzy. Gdyby był młodszym mężczyzną, chciałby w to wejść. Widział, jak robi wszystko z Calem. Widział w tym coś w rodzaju leczenia przez nią silnego złamania silnego mężczyzny. Prawie rozumiał to, że Hart był gotów stracić wszystko dla swojej szansy.

Ale tylko prawie.

Benny wszedł do poczekalni i Sal zauważył, że wyglądał na wkurzonego. Nie musiał zgadywać dlaczego. Francesca Concetti potrafiła rzucić pewien charakterek, a Sal uznał, że była w tym tak dobra, że mogła to zrobić nawet po postrzeleniu. Miała w sobie dużo innej krwi, ale włoska zawsze wygrywała.

Sal zastanawiał się, kiedy Benny wyjmie głowę z dupy na temat Frankie. Od siedmiu lat chłopak się wygłupiał. Jasne, to byłoby dziwne, gdyby Frankie przeniosła się na Benny'ego po tym, jak była z Vinniem. Ale serce było sercem, jelita były jelitami, a jądra były jądrami. Chcesz czegoś i tego czegoś warto było chcieć, tak jak Frankie, kogo to obchodziło?

„Musimy ruszyć w drogę” - Sal usłyszał, jak powiedział Cal i jego wzrok powędrował do Cala.

Violet obudziła się, zamrugła, uniosła się częściowo, ale nadal miała palce zaciśnięte wokół uda Cala.

Benny zatrzymał się przed nimi - „Dobrze. Jedźmy”.

Vi spojrzała na Benny'ego, a potem przekreśliła się, by spojrzeć na Cala - „Czy mogę ją zobaczyć przed wyjazdem?” - zapytała.

Sal patrzył, jak Cal nawet się nie zawahał. Po prostu przesunął ją tak, żeby była w jego ramionach i wyniósł ją z pokoju, a potem korytarzem w kierunku pokoju Frankie, dając jej to, czego chciała bez słowa sprzeciwu.

Sal uśmiechnął się do siebie, a potem jego oczy przeskanowały pokój i zobaczył, że Benny, Theresa, Manny i Vinnie Senior patrzą za Calem i Violet. Benny nadal wyglądał na wkurzonego. Reszta się uśmiechała.

Zadzwoił telefon Sala i wszystkie ich oczy skierowały się na niego i żadne z nich się nie uśmiechało.

Wyciągnął telefon, spojrzał na wyświetlacz, otworzył go i przyłożył do ucha.

„Masz mnie” - powiedział w to.

„Dziwne” - usłyszał do ucha jeden z jego chłopców - „policjanci drapia się po głowach, widząc, że nagranie Callahana jest w magazynie dowodów niecały dzień, ale dysk twardy został wyczyszczony”.

Salvatore Giglia się uśmiechnął.

„Chryste, mają przyjęcie?” - Benny mruknął, jadąc ulicą Vi i Cala, zastawioną samochodami wokół domu Vi.

Było późno, ciemno i Vi siedziała na tylnym siedzeniu.

„Ludzie lubią Vi” - Cal wymamrotał tę prawdę i był zadowolony, że dziewczyny miały to wsparcie, ale był tak cholernie zmęczony, że nie chciał znosić tego gówna. Chciał zobaczyć Kate i Keirę, chciał iść spać i spać przez rok.

Benny wjechał na podjazd Vi i zaparkował za jej Mustangiem. Nawet nie wyłączył zapłonu, kiedy boczne drzwi do domu otworzyły się i wyleciały z nich obie dziewczyny. Cal otworzył drzwi i zeskoczył na dół, a jego stopy nie uderzyły jeszcze o beton, zanim cofnął się do SUV-a, gdy uderzyła w niego siła dwóch nastoletnich dziewcząt. Ich ramiona owinęły się wokół niego w zaciekły sposób, a obie twarze wbiły się w jego pierś. Jak obie tam weszły, nie miał pojęcia, ale zrobiły to i były do niego przyklejone.

Obie też płakały łzami ulgi, ale zupełnie niekontrolowanymi.

Słuchając ich emocji, doświadczając tego rodzaju ulgi po tym, co, jak wiedział, przeżyły tego dnia, jakby dostał szansę na cofnięcie życia, wziąłby to i wbiłby kolejną kulę w Daniela Harta. Dał im minutę, obejmując ich ramionami, a potem powiedział - „Katy, Keirry, muszę się zająć waszą mamą”.

Na początku nie puszczały. Potem Kate odeszła, odciągając od niego Keirę. Obie otarły twarze, gdy na niego spojrzały.

„Okej, Joe” - szepnęła Kate.

„Macie dla mnie trochę tego?” - zapytał Benny, a oni odwróciły się i potraktowały Benny’ego w podobny sposób. Nie było tak intensywne, ale Cal wiedział, że Benny dobrze się z tym czuł, gdy zobaczył, jak jego twarz stała się łagodna.

Podszedł do tylnych drzwi pasażera i otworzył je. Vi przegapiła to wszystko. Nadal była nieprzytomna. Nie obudziła się, dopóki Cal nie odpiął jej pasów i nie wyjął jej z samochodu.

Podniosła głowę, rozejrzała się i zapytała - „Moje dzieci?”

„Tutaj mamó” - zawołała Keira.

Wyciągała szyję i rozglądała się. Potem zażądała - „Cal, postaw mnie”.

„Kiedy będziemy w środku”.

„Chcę...”

„Siostrzo, jak uderzyły we mnie, prawie zwały mnie z nóg. Mogą cię powitać w domu, kiedy usiądziesz”.

Złożył zamówienie, ale się nie opieprzał, więc nie narzekała. Wniósł ją do środka i posadził na kanapie, a potem obie dziewczyny na nią skoczyły. Cofnął się, rozejrzał i zobaczył, że wygląda to jak przyjęcie. Feb, Colt, Cheryl, Jessie, Mimi, Dee, Morrie, Josie, Sully i Mike.

Odszedł, a Benny, Colt, Sully, Morrie i Mike ruszyli razem z nim, gdy kobiety przeniosły się do Vi.

Wszedł do kuchni i mężczyźni zbliżyli się.

„Jakieś wieści?” – zapytał Colta.

Colt wiedział, o co pytał. Kiedy Vi brała prysznic, Cal rozmawiał przez telefon i Colt został poinformowany.

„Chris jest stabilny. Adam jest w stanie krytycznym”.

„Jak to wygląda?” – zapytał Cal.

„Przeżyje noc, będą czuć się lepiej. Teraz jest niestabilny” – odpowiedział Colt.

„Wiesz coś o Lindy?” – zapytał Cal.

„Wyszła na własne żądanie, gdy pojawili się jej ojciec i brat. Wróciła do domu parę godzin temu” - odpowiedział Sully.

„Tylko uwaga, musisz na nią uważać. Jak zechce pozwolenie na broń, trzeba odmówić” – zauważył Cal.

„Co to znaczy?” - zapytał Sully.

Cal zignorował to pytanie i kontynuował - „A jak już ma, musisz odwołać”.

Mike zachichotał i zauważył - „Napalona. Zgaduję, że zapoznał się z tym gównem”.

Cal zwrócił oczy na Mike'a - „Powiedzmy, że Lindy nie ucieka podczas wymiany ognia”.

„I miejmy tylko nadzieję, że nie trafi do kolejną” – mruknął Colt.

Cal nie odpowiedział, zgodził się bez słowa.

Zamiast tego powiedział - „Doceniam wsparcie, ale muszę zabrać moje dziewczyny do łóżka”.

„Zacznę sprzątać” – mruknął Morrie i odszedł.

Wzrok Colta poruszył się za Morrie'm, a potem skierował się na tył głowy Vi, którą można było zobaczyć na kanapie, z jedną z jej dziewczynek wtuloną po obu jej stronach.

Colt odwrócił się do Cala - „Z nią wszystko w porządku?”

„Niepewne” – odparł Cal i spojrzał na Vi – „może nawet poczuła ulgę na widok, jak głowa Daniela Harta eksploduje, gdy trzymał pistolet przy jej twarzy. Możliwe, że nie. Musisz wysłać mi SMS'em numer do pomocy ofiarom”.

„Rozumiem” – odparł Colt.

„Wszystko okej z tobą?” - Sully zapytał Cala.

Było. Był lepiej niż okej. Wiedział już, że czuł ulgę, że to koniec. Wiedział też, że nie straci snu z powodu decyzji o oddaniu zabójczego strzału. Vi może przeżyć to ponownie jako koszmar, ale on na pewno tego nie zrobi.

„Tak” – odpowiedział.

Sully skinał głową. Colt przyglądał mu się. Benny oparł się o blat i skrzyżował ręce na piersi.

„Ruszamy” – powiedział Colt.

Cal skinał głową, po czym powiedział do Colta i Sully'ego – „Poproszę Vi, żeby zrobiła jej risotto z owocami morza”.

„Feb przyjdzie rano z gównem na jej frittata” – odpowiedział Cal.

„Może powinienem spędzić noc” - mruknął Benny.

„Nie spędzasz?” - zapytał Cal.

„Muszę wracać” - odpowiedział Benny.

„Po co?” - Cal mówił dalej, a Benny tylko na niego patrzył.

Francesca.

Cal uśmiechnął się, ale poradził - „Przyjechałeś tu dzisiaj dwa razy. Wbiłeś kulę w człowieka. Odpocznij. Zjedz frittate. Jedź do domu jutro”.

„Muszę wracać” – powtórzył Benny i Cal odwrócił się do niego.

Potem powiedział cicho - „Ben, ona jest w szpitalnym łóżku. Nigdzie się nie wybiera”.

Szczęka Benny'ego zacisnęła się, zanim powtórzył - „Cal, muszę wracać”.

Cal przyglądał się swojemu kuzynowi. Potem skinał głową.

Wszyscy wyszli, a Benny jako ostatni. Uściskał Vi, a potem skierował się do dziewczyn. Cal odprowadził go do jego SUV-a.

Stali przy drzwiach od strony kierowcy, kiedy Cal powiedział - „Jak zmęczysz się, zjedź na pobocze”.

„Racja” - mruknął Benny.

Cal milczał. Benny też. Żaden z nich się nie poruszył.

Potem Cal powiedział cicho - „Nie byłoby mnie tu teraz, gdyby nie ty”.

„O ile pamiętam to dobrze, zanim tam dotarłem, miałaś sytuację pod kontrolą”.

„Nie miałem na myśli siebie, miałem na myśli Vi” - odparł Cal.

Benny wytrzymał jego spojrzenie.

Potem powtórzył - „Racja”.

„Ogromny” - powiedział Cal.

„Co?” - zapytał Benny.

„Mam u ciebie ogromny dług”.

Benny potrząsnął głową - „Nie. To rodzina”.

Cal westchnął. Potem powiedział - „Wciąż jestem ci dłużny, ale mimo to jak wrócisz i spieszysz to z Frankie, odpowiesz przede mną”.

Patrzył, jak ciało Benny'ego napina się - „Twój dzień był gorszy niż mój, ale mój też nie był tak kurewsko wspaniały. Nie wkurzaj mnie”.

„Wszyscy pływaliście w mętnych wodach, jeśli przychodziło o Frankie i robiliście to od lat. Nie schrzań tego”.

„Dobra, teraz muszę ci powiedzieć, że mnie wkurzasz”.

„Po prostu to wykładam”.

„Myślisz, że mogłeś chcieć to wyłożyć siedem lat temu? Nawet wcześniej?” - zasugerował Benny.

„Czy byś posłuchał?” - Cal zadał stosowne pytanie. Wiedział o tym, ponieważ twarz Benny'ego stwardniała - „Nie spieprz tego” - powtórzył Cal.

„Na pewno zadzwonię, na wypadek, gdybym potrzebował porady” - odparł sarkastycznie Benny.

„Nie wiem, czy zauważyłeś” - Cal wskazał głową w stronę domu - „ale ja to przeszedłem”.

Benny wpatrywał się w niego przez trzy sekundy. Potem wybuchnął śmiechem.

„Tak, trochę zauważyłem” - stwierdził Benny, kiedy przestał się śmiać - „Chociaż mógłbym obejść się bez biegania po lesie i strzelania do złych facetów”

i noszenia dam w opalach, które krwawią na całe moje ubranie i rzucają mi charakterek przez te pieprzone lasy”.

„Więc może najlepiej będzie, jak wejdiesz tam, póki jest cicho” – poradził Cal.

„Zrobiłbym to, gdybyś się zamknął i pozwolił mi wsiąść mojego pieprzonego SUV’a” – Benny wrócił, a Cal zachichotał i cofnął się.

Benny otworzył drzwi, wsiadł, ale Cal położył rękę na drzwiach, kiedy Benny sięgnął, by je zamknąć.

Pochylił się i wyszeptał - „Jestem ci dłużny”.

Potem puścił drzwi i wszedł do swojego domu.

Joe odrzucił kołdrę i ułożył się na plecach w łóżku.

W chwili, gdy to zrobił, zwinęłam się w niego.

„Śpia?” - spytałam.

„Keira tak” – odpowiedział, obejmując mnie ramieniem i przyciągając bliżej – „Kate jest niespokojna”.

„Wszystko z nią okej?”

„Mówi, że będzie. Słucha muzyki”.

„Może pójde sprawdzic”.

„Siostró, rusz się, a przywiążę cię do tego łóżka. Śpij. Nic jej nie będzie”.

Podniosłam głowę i spjrzałam na jego twarz w ciemności.

„Powinnam sprawdzic”.

„Nic jej nie będzie”.

„Może potrzebowac swojej mamy”.

„Vi, to jest Kate. Ma swoją mamę. Wie to. Wszyscy jesteśmy w domu. Wszyscy jesteśmy bezpieczni. Bezpieczniejsi niż wczoraj. I jutro będziemy bezpieczni. Po prostu cholernie bezpieczni. Pozwól jej być. Ona nie potrzebuje twojej awantury, bo ma już dość w głowie. Nie musi się martwić o to, dlaczego to robisz. Musi myśleć, że jesteś bezpieczna i śpisz”.

Miał rację, co było denerwujące.

„To denerwujące, kiedy masz rację” – mruknęłam.

„Lepiej naucz się, jak sobie z tym poradzić, musisz się do tego przyzwyczaić”.

Przewróciłam oczami i usadowiłam się z głową przy jego klatce piersiowej, uchem przy biciu jego serca.

Przez chwilę milczeliśmy, ja słuchając bicia serca Joe, a nie wiedziałam, co robił Joe.

„Dzisiaj przez kilka godzin myślałam, że nie żyjesz” – szepnęłam.

„Vi...”

„Jutro przykleję aparat do ręki”.

„Violet...”

„Nie będą mi potrzebne. To już koniec i teraz jesteśmy tylko my. Ale chcę wspomnień. Miliony”.

Milczał.

Potem powiedział - „Cokolwiek zechcesz, siostrze”.

Uniosłam głowę, ale nie chciałam stracić bicia jego serca.

„Cokolwiek zechcę?” - zapytałam.

„Cokolwiek zechcesz”.

„Uważaj, co mi obiecujesz, kochanie, nawet w twoim stanie”.

Jego ciało delikatnie zatrzęsło się z jego chichotem, a jego dłoń na moim biodrze ścisnęła mnie.

Znowu milczeliśmy, a potem zawołałam - „Joe?”

„Tak, siostrze”.

„Nigdy nie powiedziałam dziękuję”.

„Słonko, za co?”

„Za danie mi świata.”

„Tak, zrobiłaś to” - odpowiedział.

„Zrobiłam?”

„Robisz to cały czas” - powiedział - „Kurwa, kochanie, robisz to teraz”.

Boże, kochałam go. Bardziej niż go kochałam.

„Co jest ponad miłością?” - zapytałam i poczułam, że ciało Joe’go lekko podskoczyło.

„Co?”

„Co jest ponad miłością?” - powtórzyłam.

„Nie rozumiem pytania, Vi”.

Nie wyjaśniłam. Zamiast tego powiedziałam - „Cokolwiek to jest, to właśnie do ciebie czuję”.

Milczał i przez sekundę był nieruchomy. Potem wtoczył się na mnie.

„Joe...” - wyszeptałam, kiedy jego ręce wbiły się w moją koszulkę.

„Zamknij to, siostró”.

„Joe...”

„Zamknij to”.

Zamknęłam to.

Rozdział 23

Trzask

„Słodka-Mama!” - krzyknęła Keira - „Pójdę na plażę i położę się”.

„Też mi niespodzianka” - mruknął Joe i wbił się we mnie głębiej, gdy spojrzałam na szafkę nocną i zobaczyłam, że jest dopiero dziewiąta. Uniosłam się z poduszki tak daleko, jak tylko mogłam, z ciężarem Joe na plecach, który mnie przytrzymał i krzyknęłam - „Zjadłaś śniadanie, kochanie?”

„Tost!” - Keira odkrzyknęła.

„Gdzie Kate?” - krzyknęłam - „Nadal śpi?”

„Um...” - Keira wymamrotała na tyle głośno, że mogłam to usłyszeć i przy jej wahaniu poczułam, że głowa Joe unosi się, a jego ciało się porusza, a ja skrzywiłam się, żeby na niego spojrzeć - „Ten chłopak z sąsiedztwa jest na plaży. Ona tam z nim rozmawia”.

Zastanawiałam się, kiedy Taylor stał się „tym chłopakiem z sąsiedztwa”, bo byłam pod wrażeniem, biorąc pod uwagę ilość czasu, jaką Keira spędziła na rozmowach o nim, że się w nim podkochiwała. Nie wspominając o tym, ile czasu Taylor spędził na plaży, co, jak sądziłam, oznaczało, że on podkochiwał się w Keirze. Może się myliłam i podkochiwał się w Kate.

To nie było dobre.

„Smutek dla Dane’a” - mruknął Joe i, nawet z moimi obawami dotyczącymi nastoletniego trójkiata Kate/Keira/Taylor, uśmiechnęłam się.

Minęły miesiące, ale Dane nie wrócił jeszcze w pełni do pełnych łask ani moich, ani Joe. Kate wybaczyła mu i byli tak blisko, jak zawsze Joe i ja powinniśmy pozwolić, po prostu nie mogliśmy bardziej. Jeśli skrzywdzisz czyjeś dziecko, przebaczenie zajmuje trochę czasu, ale Dane był zdeterminowany i myślę, że pewnego dnia tam dotrze. O ile nie zachowywałby się jak osioł.

„W porządku, Słonko” - krzyknęłam.

„Do zobaczenia na plaży” - zawołała Keira, po czym usłyszeliśmy zamykające się drzwi.

Joe ułożył się z powrotem i ja też.

To była przerwa świąteczna i spędziliśmy dwa tygodnie w jego domku na plaży na Florydzie. Dom stał na palach i pomalowany na kolor wyblakły

niebieski z białymi drewnianymi wykończeniami. Miał głęboki taras dookoła i duży, zamykany garaż, w którym znajdował się Land Rover Joe, wózek plażowy i ogromny grill, który był pierwszą rzeczą, jaką Joe (z pomocą Keiry) wyjechał na taras. Cały dom miał drewniane podłogi, nawet w kuchni. To było rustykalne, ale urocze miejsce z dwiema sypialniami, salonem i kuchnią na otwartym planie, małym pomieszczeniem gospodarczym z głębokim zlewem, pralką i suszarką oraz kilkoma haczykami na ręczniki plażowe i jedna łazienka. Ale sypialnie i salon były ogromne i przestronne, a wszystkie meble były bardzo wygodne. Było tak wiele okien, że prawie nie było miejsca na ścianach, a wszystko, co można było zobaczyć, to ocean lub drzewa. To było fantastyczne.

Mimo że było to fantastyczne, moim pierwszym zadaniem było nakłonienie Joe do zabrania nas do miasta, gdzie kupiliśmy choinkę i wszystkie dekoracje. Kupiliśmy też jasne plecione dywaniki, nową pościel oraz ręczniki łazienkowe i kuchenne, aby urozmaicić to miejsce. Co więcej, kupiłam ogromny rękaw wskazujący siłę wiatru, który Joe zainstalował na maszcie flagowym na rogu tarasu. Na koniec kupiłam kilka dzwonek wietrznych, ponieważ nic nie mówiło „Floryda” (lub „plaża”) lepiej niż dzwonki wietrzne. Joe położył je na okapie nad tarasem.

Byliśmy tam od trzech dni, a dziewczyny już były złote od grania we frisbee, leżenia i podróżowania po plaży w wózku, którego Joe nauczył prowadzić nas wszystkie.

Prawie miał rację. Nie było tu wiele do zrobienia, poza łowieniem ryb, gotowaniem, jedzeniem, spaniem, czytaniem i, dla Joe i ja, uprawianiem seksu. Miał tylko prawie rację, ponieważ była tam plaża, co oznaczało, że dziewczyny mogły poleżeć, Joe miał wózek, w którym dziewczyny mogły się poruszać, dziewczyny kupiły frisbee, które zapewniało im godziny rozrywki. Kuchnia została wyposażona w najwyższej klasy sprzęt AGD, więc byłam w ekstazie. Skończyłam już dwie książki, siedząc na tarasie lub na piasku, a w sąsiednim domku na plaży był wspomniany wcześniej uroczy mężczyzna-chłopak o imieniu Taylor. Dlatego dziewczęta Winters nie traciły czasu, miały zajęcia i wcale się nie nudziły.

Ja szczególnie się nie nudziłam. Miałam wiele rzeczy, ale nuda zdecydowanie nie była jedną z nich.

To były najlepsze wakacje, jakie kiedykolwiek miałam, bez porównania, nawet z tymi, które miałam z Timem, a to coś mówiło. A byliśmy tu dopiero czwarty dzień.

Był ku temu powód i podniosłam rękę do twarzy i wpatrywałam się w ten powód. Na mojej ręce tkwił diamentowy pierścionek o szlifie księżniczki, który Joe włożył mi na palec zeszłej nocy nad krewetkami w budzie dla krewetek w mieście. Zrobił to bez słowa, jak to Joe, pozwalając, by jego twarz i czyny mówiły za niego. Zrobił to również z dziewczynami patrzącymi: Kate płaczącą cicho, Keira chichoczącą podekscytowana.

Tylko Joe Callahan oświadczyłby się przed córkami swojej kobiety.

Wielu uznałoby to za nieromantyczne, taki akt to sprawa dla par.

Ja myślałam, że to było idealne.

Dlatego też płakałam, cały czas dając Joe buziaka, który przekazywał moje „*Tak!*” i smakował łzami.

Łzawy pocałunek mógł nie być fantastyczny, ale Joe nie wydawał się mieć cokolwiek przeciwko temu.

W naszym łóżku na Florydzie Joe przesunął rękę z mojego brzucha, by przesunąć ją w górę przedramienia, a następnie kciukiem pokręcić pierścionkiem.

„Jak myślisz, ile czasu mamy?” - Joe szepnął w tył moich włosów.

„Kate po prostu dobrze się bawi. Nie odstąpi od Dane’a, zwłaszcza że myślę, że Keirry ma coś do Taylora. Może wrócić w każdej chwili” - powiedziałam Joe.

„Mhm” - mruknął Joe.

„Keira wyszła na dłużej” - kontynuowałam, bo wiedziałam, że tak było, a także wiedziałam, że wyglądała uroczo w bikini i pomyślałam, że Taylor czuł to samo. A przynajmniej miałam taką nadzieję, ze względu na Keirę.

Joe zachichotał, a jego ręka opuściła moją i wróciła do mojego brzucha, gdzie nacisnął. Odsunął się lekko, a ja upadłam na plecy i spojrzałam na niego. Jego ręka zaczęła odsuwać się z mojego brzucha, ale moja ręka powędrowała tam, aby przytrzymać ją tam, gdzie była.

„Joe?” - zawołałam, mimo że był na łokciu, nie tylko o kilkanaście centymetrów dalej i patrzył na mnie.

„Tak, siostrze?”

„Podobało mi się, że oświadczyłeś się przed dziewczynami” - wyszeptalam, a jego twarz przybrała ten czuły wyraz i zaczął się zbliżać, ale mówiłam dalej - „To było słodkie, że je włączyłeś” - Jego twarz ciągle zbliżała się do mnie, więc szybko powiedziałam - „Joe”.

Jego głowa zatrzymała się i powiedział - „Tutaj, Vi”.

„Podobało mi się to, ale to, co mam teraz do powiedzenia, musi być między nami”.

Ten czuły wygląd opuścił jego twarz, a jego oczy spotkały się z moimi.

„Co?”

„Nie żeby dziewczyny nie mogły wiedzieć...”

„Co?”

„Niedługo...” - kontynuowałam.

„Siostró, co?”

„Po prostu musimy się upewnić... umm...”

„Vi...” - zaczynał się niecierpliwić, widziałam to. Zawsze tak było, kiedy musiał się powtarzać, co, niestety dla Joe, który mieszkał w domu z trzema kobietami, było częste.

„Jestem w ciąży” - wypaliłam i całe ciało Joe stało się twarde.

Potem szepnął - „Co?”

„Wiem, że to szybko. Wygląda na to, że moje ciało nie jest w stanie czekać z zajściem w ciążę, aż złożę przysięgę małżeńską, ale przegapiłam kilka tabletek i myślałam, że nadrobiłam zaległości, ale...”

„Vi...”

„Chyba nie”.

„Siostró...”

„A to dużo. Wiem. Cały bałagan, potem kolejny bałagan, a potem kolejny bałagan, a teraz te wakacje, a potem prosisz mnie o rękę, a teraz to. Dziewczyny, nie wiem...”

„Kochanie...”

„Martwię się. Tylko tyle mogą znieść. Keira była dzieckiem od...”

„Vi. Skończ to”.

Skończyłam to i spojrzałam na niego.

„Jak mocno jesteś w ciąży?” – zapytał Joe.

„Jak mocno można być w ciąży?” - odpowiedziałam nerwowo, niepewna jego pytania i zobaczyłam, że zaciska usta.

„Ile miesięcy, Vi?” - kontynuował.

„Jedenaście tygodni” – odpowiedziałam, a jego błękitne oczy straciły ostrość.

„Prawie przeszedł” – mruknął, a ja się gapiłam.

„Co przeszło?” - szepnęłam, ponieważ próg trzeciego miesiąca był tym, którego nie można przekroczyć w przypadku aborcji i pomyślałam, że może o tym myśleć. Gdyby tak było, byłabym zszokowana i bolało by mnie to bardzo, za bardzo, a ponadto nie mogłabym tego zrobić. Myślałam, że chce dziecka i myślałam, że byłby szczęśliwy i ja chciałam dziecka, bo to byłoby *nasze* dziecko. Pomyślałam, że może nie chciałby tego tak szybko, ale myślałam, że nadal będzie szczęśliwy.

Chociaż to było za wcześnie. Wciąż się nie osiedliliśmy. Oświadczył się dopiero co poprzedniego wieczoru.

Cóż, myśląc o tym, wydawał się całkiem zadomowiony, a dziewczyny wydawały się w porządku ze wszystkim, ale to wszystko wciąż było stosunkowo nowe: życie jako my bez cienia Daniela Harta i ciężaru żałoby spowijającego nasze życie.

„Przeszedł próg trzech miesięcy” – odpowiedział Joe. Myślałam, że jego odpowiedź podążyła za moim tokiem myślenia i przygryzłam wargę.

„Tak” – powiedziałam, a jego dłoń delikatnie przycisnęła się do mojego brzucha, gdy jego wzrok tam opadł.

„Poczekamy” - Jego głos był łagodny, a jego oczy wciąż były na moim brzuchu.

„Na co?” – zapytałam, a jego spojrzenie wróciło na moją twarz.

„Was dwoje. Aby minęły trzy miesiące. Poczekamy, aż się dowiemy, że wszystko w porządku z tobą i dzieckiem, wtedy powiemy dziewczynom”.

Poczułam na skórze migotanie elektryczności i wyszeptałam - „Joe”.

Gdybym chciała powiedzieć więcej, nie mogłabym. Coś przesunęło się w jego oczach i tam pozostało. Coś spokojnego, ciepłego i tak pięknego, że, patrząc na to, nie mogłam oddychać.

„Trzask” – odszepnął Joe, a ja zamrugalam.

„Co?”

„To dźwięk mojej strony wagi, siostrzo” - powiedział Joe, a moja ręka opuściła jego dłoń na moim brzuchu i powędrowała do jego poranionego policzka.

„Joe” - wyszeptałam ponownie.

„Dzieciak będzie piękny” - odszepnął Joe.

„Joe” - powtórzyłam.

Jego ręka ponownie wcisnęła się w mój brzuch, lekkim ruchem, słodkim - „Cudowny” - mruknął.

„Nie pocałujesz mnie?” - zapytałam.

„Tak” - odpowiedział Joe, ale się nie poruszył.

„Więc?” - ponagliłam, a Joe się uśmiechnął.

Potem się poruszył, ale nie ruszył w kierunku moich ust. Jego ręka wsunęła się w koszulkę, którą miałam na sobie, a jego głowa przesunęła się na mój brzuch. Jego ramię owinięło się wokół mojego biodra, a ja patrzyłam,

jak jego ciemna głowa pochyła się i poczułam, jak jego nos przesuwają się po mojej skórze, a potem tam spoczywają jego usta.

Wtedy poczułam, jak łzy spływają mi po kącikach oczu.

„Jesteś szczęśliwy, kochanie?” - wyszeptalam moje pytanie, a jego ramię przy moim biodrze drgnęło, ale podniósł głowę i spojrzał na mnie.

„Tak” - odpowiedział, słowo było ciężkie i grube.

Obie moje ręce powędrowały do jego twarzy i uśmiechnęłam się przez łzy.

„Dobrze”.

Znowu pochylił głowę i miałam obie ręce wciąż na jego policzkach, kiedy jeszcze raz pocałował mój brzuch. Potem podniósł się i obrócił, jego ramię na moim biodrze zabrało mnie ze sobą, więc byłam na górze. Jedną z jego rąk wsunęła się w moje włosy, a drugą w moje majtki i tyłek.

„Mamuśka! Joe!” - krzyknęła Kate, ręce Joe znieruchomiały, a ja uniosłam głowę do góry, ale oczy Joe przesunęły się nad moim ramieniem, by spojrzeć w kierunku drzwi, których nie mógł zobaczyć - „Taylor ma małe deski, ale woda jest zimna i mówi, że potrzebujemy pianki. Mówi, że w mieście jest miejsce z rzeczami do surfowania, gdzie możemy je zdobyć. Zabierze nas tam. Będzie spoko?”

„Ile kosztują pianki?” - odkrzyknęłam, a ręka Joe napięła się na moim tyłku i wiedziałam, że nie obchodziło go, ile kosztują kombinezony, ponieważ po pierwsze miał tendencję do załatwiania dziewczynom wszystkiego, czego chciały, nawet po kilku rozmowach o tym, żeby tego *nie* robił (rozmów, które całkowicie ignorował), a po drugie dlatego, że jechanie do miasta, które było oddalone o dwadzieścia minut jazdy, oznaczało, że będziemy mieli trochę czasu naprawdę w samotności.

„Nie wiem!” - odkrzyknęła Kate.

„Zapytaj Taylora” - rozkazał Joe - „mój portfel leży na kuchennym blacie. Weź gotówkę, ile będziesz potrzebowała”.

„Super!” - krzyknęła Kate.

„Joe!” - syknęłam, patrząc na niego.

„Kochanie” - uśmiechnął się Joe, uśmiechając się do mnie.

„Och!” - Kate wciąż krzyczała - „Wybadałam to dziś rano! Taylor ma ochotę na Keirry. Żebyście wiedzieli. Jestem Małą Panną Swatką!” - oświadczyła z dumą.

Na te słowa Joe spał się, a potem rzucił się do siedzenia, ja byłam okrakiem na nim. Jego oczy były skierowane na drzwi i były zmrużone. Po jednym spojrzeniu na niego wiedziałam, że nie do końca był w zgodzie z

bawieniem się na plaży i flirtowaniem nastolatków, prawdopodobnie dlatego, że Keira była małą pomocnicą Joe i chociaż, logicznie rzecz biorąc, wiedział, że jest nastolatką o cudownej twarzy, fantastycznych włosach i świetnej sylwetce zbudowanej do pokazywania w przypadku bikini, to jednocześnie nielogicznie nie mógł sobie wyobrazić tych samych rzeczy i znosić chłopca-mężczyznę o imieniu Taylor, który mieszkał obok, udając, że to lubi.

„Joe” - wymamrotałam, gdy usłyszeliśmy trzaśnięcie drzwiami.

Nagle Joe krzyknął - „Kate!”

Podskoczyłam na jego krzyk, ale odstawił mnie na bok i wyskoczył z łóżka w tym samym czasie, gdy podniósł swoje dżinsy z podłogi.

„Joe, Keira ma piętnaście lat” - przypomniałam mu, gdy podciągał dżinsy.

Joe zignorował mnie, podszedł do drzwi zapinając dżinsy i powtórzył - „Kate!”

„Joe!” - krzyknęłam, ale go nie było.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że, nawet z nowym dzieckiem, Keira nie przestanie być dzieckiem, czy będzie miała piętnaście, trzydzieści czy sto pięć lat.

I wtedy upadłam na bok, podwinęłam kolana do brzucha i wybuchnęłam śmiechem.

Przestałam się śmiać i poczułam zapach włosów Joe na poduszce, jego zapach wokół mnie i jasne słońce, które przez wiele okien padało na nasze łóżko. Potem usłyszałam niewyraźny, głęboki głos Joe i niewyraźny chichot Kate i Keiry.

Położyłam rękę na brzuchu i pochyliłam brodę, żeby na niego spojrzeć.

„Trzask” - szepnęłam do nienarodzonego dziecka Joe i mojego.

Nasze dziecko nie odpowiedziało, ale to było w porządku. Pomyślałam, że w naszej rodzinie pewnego dnia nauczy się, jak wyjawiać swoją opinię.

Pięć minut później wrócił Joe i powiedział mi, że dziewczyny pojechały z jego gotówką, kartą do bankomatu i numerem PIN.

Zanim zdążyłam zaprotestować, powiedział mi również, że Taylor otrzymał Przemowę Joe i wiedział, że jeśli pieprzyłby się w swoim jeepie lub zrobiłby coś innego, aby wkurzyć Joe, nastąpiłaby kara typu twardziela-samca-alfa-osoby-ojca (to nie był opis Joe, to ale mój).

Zanim zdążyłam zaprotestować, zdjął dżinsy i dołączył do mnie w łóżku.

Potem odkryłam, że ciąża miała dodatkową zaletę, że dostałam górę z moją ulubioną częścią Joe pode mną między moimi nogami. Potem odkryłam, że ciąża ma dodatkową zaletę, ponieważ zainspirowała Joe do pobicia jego rekordu w dostarczaniu mi tyłu orgazmów w tyłu pozycjach, ilu tylko mógł.

Co mówiło dużo.

Dużo później, kiedy zdrzemnąłam się, dziewczyny wróciły.

Po tym, jak weszły na taras, Joe na przemian wchodził do kuchni, żeby mnie pomacać i wchodził na taras, żeby wykrzywić się na Taylora, a ja porozkładałam się po kuchni, robiąc świąteczne ciasteczka, które wydawały się dziwne, gdy świeciło słońce, a ja miałam na sobie szorty (ale nie miałam nic przeciwko). Po tym, jak wszyscy jedliśmy pysznego halibuta grillowanego przez Joe, siedząc na nieco wietrznym tarasie. Po tym, jak Kate przeszła na odpoczynek do pokoju jej i Keiry, aby wysłać SMS-a do Dane'a i posłuchać jej odtwarzacza MP3, a Keira udała się na spacer po plaży w świetle księżyca ze swoim nowym chłopakiem z przerwy świątecznej, wyszłam na taras w sweterku i dżinsach i wpatrywałam się przez ciemność w morze.

Joe podszedł do mnie i jedno z jego ramion zacisnęło się na mojej klatce piersiowej, drugie na brzuchu i poczułam, jak jego usta dotykają mojej szyi.

„Kochanie” - szepnęłam.

„Tak” - powiedział mi do ucha.

„Czy mamy szczęście?” - zapytałam, a jego ramiona zacisnęły się.

„Nie” - odpowiedział.

„Nie?” - zapytałam zaskoczona.

„Zasłużyliśmy na to, Vi”.

„Tak” - wyszeptałam i usadowiłam się plecami w moim mężczyźnie.

Jak zawsze Joe miał rację.

Był ranek, w restauracji cicho, a Theresa Bianchi była tam jedyną osobą.

Szła wolno po podłodze, przechodząc przez stanowisko hostessy, przy barze, a potem przedzierała się przez stoły, mijając stoliki, cały czas wpatrując się w ściany.

Mimo że skanowała ściany na wypadek, gdyby pojawiła się inna inspiracja, wiedziała, dokąd zmierza, jeszcze zanim tam dotarła.

Poszła do stolika, przy którym Cal, Vi i dziewczyny siedzieli pierwszego wieczoru, kiedy przyszli do pizzerii.

Theresa wsunęła się i położyła na stole młotek i gwóźdź, które trzymała, a także taśmę mierniczą, poziomice, ołówek i ramę. Ostrożnie zdjęła ze ściany zdjęcie trzynastoletniego Vinniego Juniora i Cala, a potem wyciągnęła gwóźdź.

Mierzyła, dedukowała, używała poziomicy, używała ołówka, wbijała gwoździe, potem wieszała ramki.

To z Vinnie'm Juniorem i Calem z powrotem zawisło nad stolikiem, przy którym zawsze siedzieli, gdy Vinnie żył, ich ulubionym od zawsze.

I stolikiem, do którego Bella zawsze prowadziła Cala i Vi, kiedy byli z dziewczynami – jeśli był wolny.

Obok starego zdjęcia było nowe. Kolejne osiem na dziesięć.

Kolejne czarno-białe. Katy i Keirry stały z przodu i na środku baru, obie ubrane w białe fartuchy poplamione sosem pomidorowym, trzymające w dłoniach dużą pizzę, którą nauczył ich robić Benny. Po ich prawej stronie stali Benny i Vinnie Senior. Oczy Vinnie'go były skierowane na Keirę, a jego usta były otwarte, bo mówił coś, co rozśmieszyło obie dziewczyny. Benny patrzył w prawo, gdzie stali Cal i Vi.

Vi trzymała głowę na ramieniu Cala i obejmowała go w pasie, ale śmiała się do aparatu, a dokładniej do Theresy za nim. Cal obejmował jedną ręką jej ramiona, a drugą owinał wokół Angie, trzymając swoją córeczkę przy piersi. Ale jego oczy były skierowane na Benny'ego.

Benny i Cal uśmiechali się do siebie, męskimi uśmiechami, sekretnymi uśmiechami.

Theresa wpatrywała się w zdjęcie myśląc, że jej chłopcy są przystojni.

I wszyscy wyglądali na szczęśliwych.

Wzięła młotek, poziomice i taśmę mierniczą i uśmiechając się, odeszła.

#####

Dziękuję za lekturę.

Chwilowo nie będę tłumaczyła, bo kończę swoją książkę,

do przeczytania której zapraszam na

<https://monique-romans-22.blogspot.com/>

jest to historia Sophie i Alexa

#####

Dziękuję, ze wpłaty na:

https://www.paypal.com/paypalme/Monique1b?country.x=PL&locale.x=pl_PL

Monique.1.b